Na prawach rękopisu

ALMA MATER VILNENSIS

Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na obczyźnie

SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA U.S.B.

Dzieje Ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego

CYKL WYKŁADÓW

Nakładem Społeczności Akademickiej USB
c/o „Ognisko Polskie", 55, Princes Gate, S.W.7.

LONDYN 1 9 5 3

OD WYDAWNICTWA

W roku 1949 *Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego wydała pierwszy zeszyt swych prac na obczyźnie pod ogólnym tytułem „Alma Mater Vilnensis" i pod redakcją prof. dr. W. Sukiennickiego. Zeszyt ten zawierał bardziej interesujące fragmenty z dawniejszych dziejów Wszechnicy Batorowej, najważniejsze dokumenty dotyczące jej wskrzeszenia i działalności w latach*: 1919—39, *oraz omówienie zorganizowania się i zamierzeń „Społeczności" na wygnaniu.*

W roku 1951 *ukazał się drugi zeszyt „Almae Matris Vilnensis". Wypełniła go — nieomal w całości — praca badawcza prof. dr. W. Wielhorskiego p.t. „Litwini, Białorusi i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego". Ponadto została tam omówiona pokrótce działalność Społeczności Akademickiej U.S.B. w latach*: 1949—50.

Obecny, trzeci z kolei, tom „Almae Matris Vilnensis", wydany w Londynie w r. 1953 *w nakładzie* 600 *egzemplarzy (z czego* 214 *egz. numerowanych dla naszych przyjaciół, którzy umożliwili nam finansowo jego wydanie) zawiera przede wszystkiem wykłady, wygłoszone w roku akademickim* 1951/52 *w cyklu p.t. „Dzieje Ziem W. Ks. Litewskiego", drukowane na prawach rękopisu.*

Nr.56 Doc. D-ra Jana Kruszyńskiego

Komitet Redakcyjny: *Zygmunt Jundziłł, Stanisław Kościałkowski, Kazimierz Okulicz, Władysław Wielhorski.*

Rysunki: *Marian Bohusz-Szyszko.*

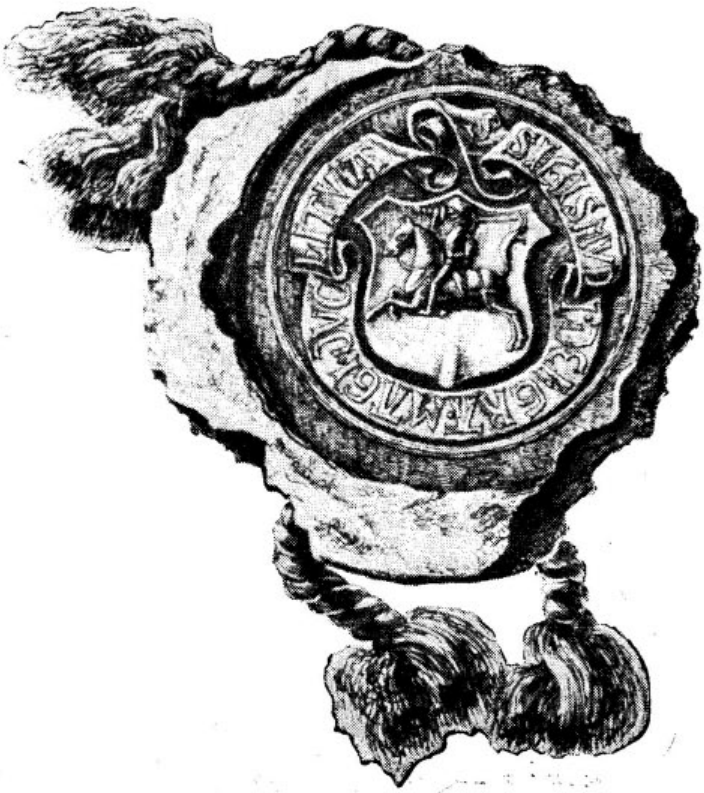

Pieczęć Wielkiego Księcia Litewskiego Zygmunta Starego
(Wydawn. A. T. Działyńskiego „Acta Tomiciana". Tom III. 1853*)*

SPIS RZECZY

		Str.
1.	*Bohdan Podoski.* Sprawozdanie z działalności Rady Społeczności Akademickiej U.S.B. za rok ak. 1951/2.	7
2.	*Zofia Bohdanowiczowa.* Wiersz „Gaudeamus"	11
3.	*Prof. Dr Wacław Komarnicki.* Zagajenie cyklu wykładów dn. 15 stycznia 1952 r.	13
4.	*Gen. Dyw. Władysław Anders.* Przemówienie	14
5.	*Prof. Dr Władysław Wielhorski.* Słowo Wstępne	16
6.	*Zygmunt L. Szadkowski.* Geografia Ziem W. Ks. Litewskiego	24
7.	*Prof. Dr Stanisław Swianiewicz.* Pozycja gospodarcza Ziem W. Ks. Litewskiego	30
8.	*Prof. Dr Henryk Paszkiewicz.* Litwa przedchrześcijańska. Geneza Unii Polsko-Litewskiej	47
9.	*Prof. Dr Władysław Wielhorski.* Okres Unii Personalnej (1386-1569)...	53
10.	*Prof. Dr Stanisław Kościałkowski.* A. Rzeczpospolita „Obojga Narodów" (1569-1795). B. Wiek XIX i początek XX (do 1915 r.)	68
11.	*Kazimierz Okulicz.* Podział Ziem W. Ks. Litewskiego (1915-1923-1940)	100
12.	*Gen. Dyw. Inż. Stanisław Kopański.* Historia wojen i wojskowości ...	139
13.	*Bohdan Podoski.* Historia ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego ...	164
14.	*Prof. Dr Władysław Wielhorski.* Statut Litewski. Zarys historyczny jego powstania i rozwoju (1529-1566-1588)	189
15.	*Prof. Dr Władysław Wielhorski.* Stosunki narodowościowe, wyznaniowe i językowe w W. Ks. Litewskim	215
16.	*Prof. Dr Stanisław Kościałkowski.* Dzieje nauki i piśmiennictwa polskiego w W. Ks. Litewskim	243
17.	*F. Neveravičius.* Zarys rozwoju kultury i twórczości litewskiej	277
18.	*Eugeniusz Chełchowski.* Piśmiennictwo białoruskie	305
19.	*Prof. Marian Bohusz-Szyszko.* Zarys rozwoju sztuk plastycznych na ziemiach W. Ks. Litewskiego	320
20.	*Prof. Dr Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa.* Grupy etniczne na ziemiach W. Ks. Litewskiego i trzy narody	350
21.	*Kazimierz Okulicz.* Przemówienie przy zamknięciu cyklu wykładów 9.6. 1952 p. t. „Nec Mergitur"	384
22.	*Prof. Dr Stanisław Kościałkowski.* Wspomnienie o ś. p. Profesorze Zygmuncie Jundzille	386
23.	Skorowidz Nazwisk	387
24.	Errata	398

SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA U.S.B.

Utartym już obyczajem umieszczamy na wstępie dwa fragmenty z dorocznej Inauguracji Październikowej, która się odbyła w Londynie w sali Ogniska Polskiego w dn. 25 października 1952 r. Są to: sprawozdanie z działalności Rady Społeczności, złożone przez jej przewodniczącego, kol. Bohdana Podoskiego i wiersz pióra p. Zofii Bohdanowiczowej p.t. „Gaudeamus", odczytany na tej Inauguracji.

SPRAWOZDANIE
z działalności Rady Społeczności Akademickiej U.S.B.

Zgodnie z życzeniem Seniora Społeczności Akademickiej USB p. prof. Stanisława Kościałkowskiego składam społeczeństwu polskiemu na obczyźnie piąte z kolei sprawozdanie i dokonań z zamierzeń Społeczności. Pięć lat bowiem już mija od pamiętnej pierwszej Inauguracji Październikowej, zainicjowanej i zorganizowanej przez prof. Wiktora Sukiennickiego, któremu Społeczność Wszechnicy Batorowej zawdzięcza swe przebudzenie do życia i nieprzemijającą wolę przetrwania nocy niewoli. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie założony w roku 1579, wskrzeszony przez Józefa Piłsudskiego w roku 1919, słynący jako ognisko kultury zachodniej i wychowawca polskich wieszczów narodowych, zmuszony przemocą w grudniu 1939 r. do przerwania swej normalnej pracy naukowej, trwa nadal, jako „Społeczność Akademicka, jednocząca profesorów, docentów, asystentów i wychowanków „Almae Matris Vilnensis" — głosi wstęp do naszego statutu. Statut ten stanowi dalej, że głównym zadaniem Społeczności jest podejmowanie inicjatyw, świadczących, że Wszechnica Batorowa istnieje i w granicach możliwości rozwija swoją działalność naukową i kulturalną. Zanim przejdę do przedstawienia Państwu, w jaki sposób i w jakim zakresie Społeczność wywiązała się w ubiegłym roku akademickim ze swego głównego zadania, uważam za swój obowiązek zwrócić naszą myśl ku tym, którzy związani z nami więzami serdecznej przyjaźni odeszli na zawsze. W ostatnim pięcioleciu zmarli członkowie Społeczności ś.p. Walerian Charkiewicz, autor wielu prac i przyczynków naukowych, ś.p. Hanna Grąbczewska, ś.p. Jan Niedziałkowski, ś.p. Kazimierz Rudzki, do ostatniej chwili życia czynnie współpracujący z Prezydium Rady i Zarządem londyńskiego Klubu Społeczności, oraz ś.p. Ignacy Widowski, pełen zapału organizator pierwszych imprez Społeczności. Oddając hołd ich pamięci uczcijmy jednocześnie chwilą milczenia i skupienia pamięć licznych profesorów i wychowanków Wszechnicy Batorowej poległych podczas wojny — zmarłych śmiercią męczeńską w obozach koncentracyjnych niemieckich, w łagrach sowieckich, w lesie katyńskim i w więzieniach wrogów, a wśród nich ś.p. prof. Michała Siedleckiego, zamęczonego przez Niemców pierwszego Rektora wskrzeszonej Wszechnicy, oraz ś.p. Stefana Ehrenkreutza, zamęczonego przez bolszewików ostatniego rektora Almae Matris Vilnensis. Wszyscy oni żyli dla Polski i zmarli za Polskę...

W wykonaniu swego głównego zadania Rada Społeczności zorganizowała w r. ak. 1951/2 cykl wykładów o dziejach ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Inicjatywa zorganizowania wspomnianego cyklu wykładów wyszła od kol. Kazimierza Okulicza, który ją podjął na terenie Prezydium Związku Ziem Północno-Wschodnich RP., znajdując dla swej myśli pełne poparcie. Prezydium Rady Społeczności, uznając słuszność inicjatywy kol. Okulicza, przejęło na siebie jej wykonanie. W tym celu została powołana osobna Komisja, której powierzono nietylko opracowanie programu wykładów i zaproszenie wykładowców ale także zatroszczenie się o słuchaczy i odpowiedni lokal. W skład Komisji weszli pp. profesorowie: Wacław Komarnicki, Władysław Wielhorski i Zygmunt Jundziłł oraz kol. Kazimierz Okulicz, zaś w okresie późniejszym — składający niniejsze sprawozdanie. Zarówno Komisja jak i Prezydium Rady Społeczności, któremu Komisja przedkładała swoje projekty, odgrywały raczej rolę czynnika opiniodawczego i kontrolującego. Faktycznym organizatorem wykładów był prof. Władysław Wielhorski, którego niespożytej energii zawdzięcza Społeczność osiągnięte wyniki. Do wyników tych przyczyniła się również cenna i życzliwa pomoc okazana przez zaprzyjaźnione instytucje i organizacje: Szkołę Nauk Politycznych, która nietylko udzieliła nam bezinteresownie sali na wykłady, ale także zachęciła swoich słuchaczy do uczęszczania na wykłady, włączając niektóre z nich do swego programu nauczania, Związek Harcerstwa Polskiego i Koło Brygadowe Pogoń, które doceniając znaczenie podjętego przez nas wysiłku—poparły go czynnie wśród swoich członków, zwiększając wydatnie frekwencję na wykładach elementu najbardziej wartościowego, bo młodego nietylko duchem, ale i wiekiem.

Cykl wykładów o dziejach ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego rozpoczął się w dniu 15 stycznia rb., a zakończył w dniu 9 czerwca rb. Cykl objął 27 godzin wykładów wygłoszonych w ciągu 14 wieczorów przez 14 prelegentów na 16 tematów z dziedziny historii politycznej Wielkiego Księstwa, geografii, pochodzenia i charakterystyki grup etnicznych, rozwoju kultury tych grup, stosunków narodowościowych, wyznaniowych i językowych, analizy podłoża gospodarczego, historii ustroju, powstawania i rozwoju „Statutu Litewskiego", wojen i wojskowości, wreszcie z dorobku architektury i sztuk plastycznych na ziemiach W. X. Litewskiego. Prelegentami byli przeważnie profesorowie i wychowankowie USB. Z poza grona Społeczności podjęli się łaskawie wykładów p. prof. Henryk Paszkiewicz, który omówił historię Litwy przedchrześcijańskiej i przyczyny unii polsko-litewskiej, p. Fabian Neveravičius i ks. dr. C. Sipovič, którzy przedstawili rozwój kultury i twórczości swoich narodów, oraz gen. dyw. Stanisław Kopański, który omówił historię wojen i wojskowości. Według obliczeń, dokonanych na podstawie rozprzedanych biletów wstępu, frekwencja na wykładach wynosiła przeciętnie 63 słuchaczy i słuchaczek.

Cykl wykładów o dziejach ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego ożywiony był jedną wspólną myślą przewodnią; dał w zwartej i zamkniętej formie zarys prawdy obiektywnej o doniosłym doświadczeniu ubiegłych wieków; przypomniał warunki, w jakich dojrzewała ongiś więź polityczna, cywilizacyjna i społeczna pomiędzy Litwinami, Białorusinami i Polakami; wkroczył odważnie w czasy najnowsze, których dzieje nie były dotąd przedmiotem głębszych naukowych opracowań. Mam

tu na myśli przede wszystkim historię t. zw. okresu podziału: 1915—1940, opracowaną przez kol. Kazimierza Okulicza.

Nieutrwalenie w druku tego kompendium o dziejach Litwy historycznej, przeznaczonego dla szerokich kół inteligencji polskiej, oraz inteligencji narodów sąsiednich, wśród których znajomość polszczyzny często nie jest obca — wydało się nam wręcz niedopuszczalne. To też zaraz po zakończeniu cyklu wykładów Prezydium Rady Społeczności podjęło ożywioną dyskusję, skąd wziąć środki na wydanie omawianej pracy zbiorowej. Mierząc „siły na zamiary, a nie zamiar według sił" postanowiliśmy rozpocząć druk zakończonego cyklu wykładów. Z pomocą przyszli nam hojni ofiarodawcy: p. gen. Władysław Anders, o którego przychylnym stosunku do Społeczności, wysoce przez nas cenionym, świadczy najlepiej fakt wygłoszenia przezeń przemówienia na otwarcie cyklu wykładów; p. mjr. Andrzej Bohomolec, potomek historycznego rodu książąt litewskich, pilny słuchacz cyklu, oraz p. płk. Zygmunt Czarnecki, komendant „Pogoni". Nie taimy, że do pełnego pokrycia naszej imprezy wydawniczej brakuje nam jeszcze ok. £200. Jesteśmy jednak przekonani, że społeczeństwo polskie, zarażone szlachetnym współzawodnictwem, poprze nasze wysiłki, płynące z głębokiego umiłowania przeszłości naszej ziemi ojczystej — ziemi bezprzykładnie dzisiaj doświadczonej. Wierzymy, że nie pozwoli ono zaginąć światłu cnoty, wiedzy i kultury, wyniesionemu przez nas z miasta miłości, światłu, o którym ongiś powiedział Staszic, że gdyby nie zapłonęło w Wilnie, zgasłoby w Polsce całej.

Cykl wykładów o dziejach ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego ukaże się jako trzeci tom wydawnictwa Społeczności Akademickiej USB p.t. „Alma Mater Vilnensis". Będzie to książka o objętości ok. 400 stron z mapą W. Księstwa i ilustracjami prof. Mariana Bohusza-Szyszki.

Wszystkim osobom, instytucjom i organizacjom, które dopomogły nam w zorganizowaniu omawianego cyklu wykładów, a w szczególności pp. Prelegentom, Szkole Nauk Politycznych, Związkowi Harcerstwa Polskiego i Kołu Brygadowemu Pogoń oraz pp. gen. Andersowi mjr. Bohomolcowi i płk. Z. Czarneckiemu składam w imieniu Społeczności najserdeczniejsze podziękowanie. (Dopisek późniejszy: Istotnie nie zawiedliśmy się. Z gorliwych a hojnych przyjaciół naszych, których nie zabrakło, szczególną wdzięczność winniśmy Inż. Zbigniewowi Poray-Łukaczewskiemu z U.S.A. za jego wydatną ofiarę pieniężną).

Drugą z kolei imprezą naukowo-kulturalną, której Społeczność patronuje pozostawiając jej organizatorowi samodzielność i trud pracy wychowawczo-artystycznej, jest Studium Malarstwa Stalugowego. Kierownikiem Studium jest kolega nasz prof. Marian Bohusz-Szyszko. Studium kontynuuje tradycje Wydziału Sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego. Jest ono jednocześnie jakby dalszą odmianą Polskiego Studium Malarstwa Stalugowego i Grafiki Użytkowej, które istniało w latach 1946–1948, działając pod opieką Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w W. Brytanii. Studium to zakończyło swą owocną pracę wydaniem 19 dyplomów akademickich.

Studium Malarstwa Stalugowego Społeczności Akademickiej USB jest jedyną w obecnych warunkach politycznych niezależną polską

wyższą szkołę plastyczną. Stawia ono sobie za cel popieranie i rozwijanie twórczych energii plastycznych w oparciu o własną, nawskroś nowoczesną metodę pedagogiczną. Metoda ta polega na pozostawieniu studiującemu już od pierwszych kroków własnych najszerszych możliwości rozwijania cech indywidualnych i własnej inwencji. Studium jest oparte o analizę natury, ale twórczą, a nie fotograficzną.

W bieżącym roku akademickim (1952-3) Studium liczy 24 uczniów i uczennic o dużej rozpiętości wieku. Najmłodszy uczeń rozpoczynał Studium w wieku lat 14; najstarszy — 55. Przeciętny wiek studiujących wynosi 27-40 lat. Ogromna ich większość oddaje się pracy zarobkowej. Stąd nauka na Studium odbywa się jedynie w sobotnie i niedzielne popołudnia i wieczory poniedziałkowe. Na Studium nauczają: prof. Marian Bohusz-Szyszko — malarstwo stalugowe i teoria sztuki, Dr Stefania Zahorska — historia sztuki, p. Aleksander Werner — grafika artystyczna i p. Ryszard Demel — technologia materiałów.

Studium urządziło wystawę prac swych uczniów. Wystawa odbywa się w lokalu YMCA w Londynie 6 Cadogan Gdns., S.W.1. Bierze w niej udział 20 uczniów i uczennic Studium. Wystawa ta jest wymownym świadectwem poważnych osiągnięć Studium i zapowiada wzbogacenie polskiej plastyki nowymi talentami. Pierwszym absolwentem Studium jest p. Tadeusz Ilnicki, któremu kierownik Studium, p. prof. Bohusz-Szyszko wręczy dyplom w ramach dzisiejszej Inauguracji.

Cykl wykładów o dziejach ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego i Studium Malarstwa Stalugowego nie wyczerpują całokształtu naszej działalności w ubiegłym roku akademickim; obejmuje ona także m.i. takie prace na marginesie, jak zorganizowanie tradycyjnego „Kaziuka" na 4 marca albo powołanie „jury" dla przyznania nagród plastykom polskim na obczyźnie, ufundowanych przez Polskie Kompanie Wartownicze w Niemczech. Sądzę jednak, że wystarczy jedynie krótka wzmianka o tej naszej działalności marginesowej.

Nie zamierzam również nużyć Państwa sprawozdaniem z działalności Klubów Społeczności — najstarszego Londyńskiego i nieco młodszego — Paryskiego. Zgodnie z postanowieniami naszego statutu — kluby Społeczności mają za zadanie krzewienie zasad koleżeństwa i okazywanie pomocy swym członkom oraz wspieranie poczynań Rady Społeczności. Jest to określenie ścisłe, ale nieco zbyt prawnicze. W rzeczywistości znaczenie klubów jest o wiele głębsze. Są one jakby zbiorową duszą Społeczności. Mają one jakby zaklęty w uśmiechu jesiennym czar uśmiechu wiosny. Proszę mi darować niezwykłość określeń. Ale my, wychowankowie Wszechnicy Batorowej jesteśmy młodszymi kolegami Promienistych i Filaretów. I tak, jak oni kształtowaliśmy naszą młodość w cieniu wieży starego obserwatorium astronomicznego Almae Matris Vilnensis. Na wieży tej widniał napis złotymi zgłoskami wyryty: „Hinc itur ad astra". I tak jak oni, ku temu napisowi kierujemy nasz wzrok, ilekroć czujemy się znużeni życiem tułaczym.

Bohdan Podoski

Zofia Bohdanowiczowa

GAUDEAMUS

Jak w tajemnym obrzędzie pośród nocy głóchej,
Gdy się niebo jesienne gwiazdami nie jarzy,
Wychodzimy na drogi litewskich guślarzy
I patrząc w stronę Wilna zwołujemy duchy.

I w ten wieczór jedyny, co kruszy codzienność
obumarłych wieczorów londyńskiego roku,
Wraca do nas dziedzińców dostojność i spokój,
Mądrość surowych auli i arkad promienność.

Noc się od szeptu zaklęć otwiera naroścież,
Rozsypuje się w gruzy lat i granic ściana,
Płyną białe kolumny od świętego Jana,
Jak dalekie ojczyste anioły młodości.

Już blisko... Już błękitna od cienia Skopówka...
Już Zamkowa — i fryzów staromiejskich wieniec...
W sercu radość i zapał, w oczach — rozelśnienie,
A na głowie — najmilsza biała batorówka!

I choć burze zaćmiły młodości pogodę
I ponury mrok Azji świztło Wilna zgasił, —
My dotąt miód pijemy z lat, co zmarły w czasie,
A w wymiarach wieczności po dziś dzień są młode!

I samotni, bezbronni wśród krzywdy i kłamu, —
Ptaki spętane siecią, zatrzymane w locie —
O bracia, gaudeamus — naprzekór tęsknocie
I naprzekór tułaczej doli — gaudeamus!

Bo przez drogi oślizgłe od krwi i od błota
Myśmy wciąż pamiętali melodię tej pieśni
I ze świata idei w świat czynu przenieśli
Te trzy słowa: Ojczyzna, Nauka i Cnota!

Jaśniały one złotem na bielonej ścianie...
(Serce każdą literę widzi i pamięta!)
A nad nimi błękitność nieba nieobjęta
Niosła trzy krzyże białe — słowom na spotkanie.

I w jesienie słoneczne, płonące od złota,
I w wiosny, bzem liliowym owiane łagodnie,
Stały naprzeciw siebie jak jasne pochodnie
Trzy słowa i Trzy Krzyże — cała treść żywota!

O bracia! dzisiaj wierzę, że tam niewidzialne
Nici łączyły słowa wraz z krzyżami w jedno!
A były tkane z blasków, co nigdy nie bledną,
Plecione z takich włókien, że nierozerwalne!

Myśmy w czas pochlebstw trwożnych, lękliwych uniżeń,
Gdy zdradzony świat ducha kryła pleśń mogilna,
Dochowali wierności — i wychodząc z Wilna,
Wynieśli w sercach — słowa, a na barkach — krzyże.

Więc nie tam, gdzie kamienie zostały bezsilne,
Nie tam dziś świeci jasne filareckie słońce,
Bo gdzie duch — tam i ciało i życie tętniące!
Tu — wśród nas — trwa zwycięska Alma Mater Vilnae!

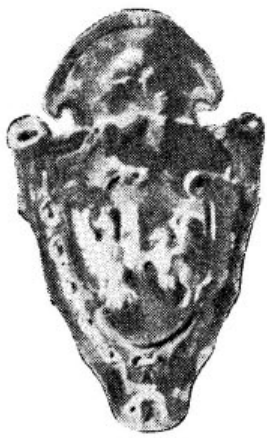

DZIEJE ZIEM WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

CYKL WYKŁADÓW

Londyn, 15 stycznia 1952 r.

ZAGAJENIE

Dziekana Prof. D-ra Wacława Komarnickiego, Przewodniczącego Komisji, organizującej niniejsze wykłady.

Szanowni Państwo!

W imię Boże i z myślą o naszym Kraju rozpoczynamy dzisiaj cykl wykładów o przeszłości ziem W. Ks. Litewskiego.

Cykl ten zorganizowała w Londynie Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego w porozumieniu ze Związkiem Ziem Północno-Wschodnich Rzplitej.

Przeznaczony on został przede wszystkim dla młodszych pokoleń naszej emigracji, żyjących i wzrastających na obczyźnie a więc podlegających obcym wpływom, choć w sercu swym młodzież ta nosi gorącą miłość do Polski oraz miłość u wielu z nich i do swej bliższej ojczyzny, rozpostartej nad Niemnem, Wilią i Dźwiną.

Jest to praca ważna. Będzie ona oparta na gruntownej znajomości naszych dziejów i wszelkich stron życia Litwy historycznej.

Wykłady nasze mają nas przenieść myślowo do Ziemi Ojców, oderwać na czas ich trwania od szarej rzeczywistości wygnańczej, dać słuchaczom atmosferę Kraju i uzbroić do pracy dla Niego w przyszłości.

Jeżeli to zrobią, to będzie znaczyło, że osiągnęły swój cel.

Jako przewodniczący Komisji, która, zorganizowała rozpoczynający się dzisiaj cykl prelekcji, składam organizatorom i uczestnikom wykładów gorące życzenia staropolskim: Szczęść Boże!

Proszę Pana Generała Andersa o wygłoszenie „Przemówienia".

Gen. Dyw. Władysław ANDERS

PRZEMÓWIENIE

Chciałbym dzisiaj powiedzieć kilka słów o nas samych: czym jesteśmy i jakie każdy z nas ma zadanie do spełnienia.

Najważniejszą cechą psychiczną, która nas — Polaków na uchodźtwie — różni od ludzi z miejscowego społeczeństwa w każdym kraju gdzie się znajdujemy — jest poczucie wyrwania z gruntu ojczystego. Świadomość ta tkwi głęboko w każdym, chociażby była tłumiona przez warunki życia codziennego i wpływy zewnętrzne. Wielu bardzo z pośród nas opuściło kraj rodzinny już przeszło 12 lat temu. Najmłodsi — dojrzewali i kształtowali swój charakter już na obczyźnie. A teraz bardzo wielu tkwi w ciężkiej, całodziennej pracy zarobkowej, która często nie ma nic wspólnego z właściwym celem naszego pozostawania na obczyźnie. W tych warunkach może się zdarzyć, że ktoś będzie tracił z oczu obraz swojej ojczyzny, może nawet będzie słabła czyjaś pamięć o domu rodzinnym. Na te niepokojące objawy chciałbym zwrócić uwagę, gdyż niosą one z sobą największy spadek wartości człowieka.

Pełnia życia ludzkiego i jego twórczości może być osiągnięta jedynie w oparciu o łączność serca i umysłu z własnym krajem rodzinnym. Takie jest naturalne, jak gdyby przyrodzone, poczucie każdego człowieka, które powinno nawet potęgować się przy długiej a przymusowej rozłące z Ojczyzną. Możnaby dać wiele przykładów najwspanialszego wzlotu ducha ludzkiego, kierowanego właśnie tęsknotą i miłością swego kraju. Twórczość Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, czy Szopena — na tym właśnie czynniku była oparta. Im wspanialszy jest duch ludzki, tym bardziej bywa wrośnięty w kraj rodzinny, żyje nieświadomie jego przeszłością — nawet jeżeli działania jego są walką o teraźniejszość i o zapewnienie lepszej przyszłości narodowi.

Nam, Polakom los nie szczędził przymusowego rozstania z Ojczyzną, zwłaszcza w ciągu ostatnich prawie dwóch stuleci. W legionach napoleońskich, na emigracji po obu powstaniach, z generałem Bemem, czy z Sadykiem-paszą, a teraz znowu w wielkiej wojnie, niezakończonej dotąd jeszcze pokojem — żołnierz polski bił się: we Francji, w Norwegii, nad Anglią, w Afryce, we Włoszech, w Holandii i na wszystkich morzach świata. Wszędzie Polak walczył — z myślą o swej ojczyźnie.

Dzisiaj, kiedy większość z nas wtłoczona jest w tryby uciążliwej pracy zarobkowej, tym mniej wolno nam zapominać o naszym Kraju, który na nas patrzy i na naszą pomoc czeka.

Obowiązku swego nie spełnimy, jeżeli będziemy biernie toczyć koło życia codziennego, mówiąc sobie: czekajmy aż nadejdzie chwila,

a wtedy nas porwie prąd wypadków i zaniesie może do Polski oswobodzonej. Ostrzegam, że takie nastawienie byłoby nie tylko niegodne, ale byłoby również zupełnie fałszywe. Rzeczpospolita prawdziwie niepodległa będzie tylko wtedy, jeżeli ją wywalczymy, rzuciwszy w chwili odpowiedniej na szalę całą wagę naszych umiłowań, naszej woli i wysiłku. Skuteczną pomoc narodowi będziemy mogli nieść wtedy, gdy o pełną niepodległość swej ojczyzny upomni się świadoma, jednolicie działająca i nieustępliwa opinia całej wielkiej masy uchodźtwa polskiego.

Mieć łączność duchową z Krajem, to nie tylko wiedzieć co się teraz tam dzieje; nie tylko hartować wolę walki o wyzwolenie naszych braci i sióstr, naszych rodziców i naszych dzieci spod krwawego okrucieństwa okupanta sowieckiego. Mieć łączność z naszą Ojczyzną — to również czerpać z ducha jej wspaniałej przeszłości; wiedzieć i pamiętać czym ona była w tysiącu lat swej historii.

Temu właśnie wzniosłemu celowi poświęcony będzie cykl wykładów, które rozpoczynają się tutaj w dniu dzisiejszym. Mają one dać obraz i zapoznać słuchaczy z dziejami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, które w ciągu 400 lat było wielką i wspaniałą częścią dawnej Rzeczypospolitej.

Wiekopomne akty Unii Krewskiej, Horodelskiej i Lubelskiej, dające kolejne prawno-państwowe podstawy tej federacji, mogą dziś jeszcze służyć za wzory znakomitej i głęboko przewidującej myśli politycznej. Gdyby trzeba było przykładów — ten jeden świadczyłby już o wielkiej roli dziejowej, jaką przedrozbiorowa Rzeczpospolita miała do odegrania ongiś w naszej części Europy a jaka, w zmienionych warunkach i w zmienionej formie — w dalszym ciągu stać będzie przed nami.

Część zaledwie obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego wróciła do odrodzonej Rzeczypospolitej, bądź też utworzyła niepodległą Republikę Litewską. Dzisiaj nad krajem tym, związanym swymi dziejami i kulturą z Zachodem, zawisła najczarniejsza noc. Tym droższy jest on każdemu z nas, tym częściej zwracają się do niego nasze myśli. Wbrew temu, co zdradzieccy politycy mówili i podpisywali, kraj ten jest nierozerwalną częścią naszej wielkiej, historycznej Ojczyzny. To nie tylko droga naszemu sercu kolebka najlepszych i najbardziej zasłużonych w historii Polaków i Litwinów, nie tylko przedpole obronne przeciwko barbarzyństwu wschodniemu. Bez wyzwolenia tego kraju i jego ludów nie ma i nie może być prawdziwej Niepodległości całego obszaru Europy Środkowo-Wschodniej.

Prof. Dr. Władysław WIELHORSKI

SŁOWO WSTĘPNE

Zadaniem niniejszych uwag byłoby wyjaśnienie celu wydania drukiem zamierzonej książki. Rozumiemy wszyscy, że w zakresie 30-stu godzin prelekcji niepodobna będzie przedstawić treści, któraby mieściła całość życia Litwy historycznej z pięciu, czy sześciu stuleci. Nie o to chodziło realizatorom tego przedsięwzięcia a więc Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego. Zaproponowała ona naszej emigracji, a zwłaszcza młodzieży, przebywającej w Londynie, poświęcenie kilkunastu wieczorów w czasie zimy i wiosny 1952 r. na wysłuchanie wykładów o przeszłości ziem W. Ks. Litewskiego.

Pan Generał Anders zgodził się łaskawie na wypowiedzenie przemówienia w dniu otwarcia tych prelekcji. Mówił on o miłości Ojczyzny. Zwrócił tym tematem myśl, zainteresowanie i wyobraźnię obecnych we właściwym kierunku. Pójdziemy dalej po tej drodze, by zrozumieć znaczenie imprezy, jaka dziś się rozpoczyna. A więc najprzód: kto przemawiać będzie do Was, Szanowni Czytelnicy?

Społeczność Akademicka Wszechnicy Batorowej, skupiona obecnie na wygnaniu w W. Brytanii, jest zaledwie cząstką licznego zespołu ludzi czynnych do 1939 r. w instytucji, która od blisko czterech stuleci przodowała życiu umysłowemu (a i ideowemu również) rozległego ongiś państwa: W. Ks. Litewskiego. Według woli jej założyciela z XVI w., Stefana Batorego, miała być ta wszechnica „skarbnicą i składnicą wiedzy" na północnym wschodzie Europy. Od tej chwili służyła ona nie tylko prawdzie naukowej, lecz również „Ojczyźnie" i „Cnocie", zgodnie z dobrze znanym hasłem filareckim. Obecne ujarzmienie Wilna nie pozbawia zgromadzonych na obczyźnie członków Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego obowiązku służenia ideom i sprawom, jakie były zawsze natchnieniem tej uczelni. Społeczność U.S.B. nie czuje się osamotniona tutaj, na wygnaniu. Obok byłych profesorów i wychowanków Uniwersytetu Wileńskiego przebywają w Wielkiej Brytanii liczne rzesze naszych ziomków. Są to bądź osoby, które należą do rodzin, odwiecznie osiadłych na ziemiach Litwy historycznej, bądź związane z tamtym krajem dłuższym przebywaniem na jego obszarach przed katastrofą ostatniej wojny i czujące się tam, jak w swej bliższej ojczyźnie. Powszechnie znana jest siła uwodzicielska ziem, którym króluje Wilno, stolica W. Ks. Litewskiego. Umiał ów kraj zawsze potęgą swego uroku wiązać przybyszów; stawali się oni rychło, prawie niepostrzeżenie dla siebie, jego miłośnikami, nie mniej gorliwymi od tubylców.

Wszyscy oni — i autochtoni urodzeni i przybrani — cierpią obecnie, jako tułacze, na przewlekłą nostalgię. Nie blednie ta tęsknota, lecz

rośnie z każdym rokiem. Dopiero tu, na obczyźnie, każdy z nas rozumie głębię bolesnej prawdy, zawartej w pierwszych strofach „Pana Tadeusza". Wiemy dziś, iż cenić wartość Ojczyzny *w pełni* umie ten dopiero, *„kto ją stracił"*.

Wykłady niniejsze przeznaczone są wszakże nie tylko dla tych, którzy w świadomości swej znajdują jeszcze żywy wydźwięk powyższych słów Wieszcza. Są to w większości ludzie dojrzali. Nam chodzi głównie o młodzież. Ona przeznaczona jest bowiem do zadania odbudowy życia na ziemiach swych ojców, gdy wybije odpowiednia godzina. Młodzieży naszej grozi najbardziej wyobcowanie się duchowe na wygnaniu; zatrata więzi z przeszłością; wypadnięcie po za kolisko ojczystej swojskości. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby treść wykładów niniejszych trafiła do jaknajszerszych kół młodzieży polskiej a i nie-polskiej, lecz przynależnej do ludów tubylczych W. Ks. Litewskiego, a nękanej tu obcością na wygnaniu, obcością potężną, która usiłuje wessać młodsze pokolenia uchodźców bez reszty w swe łono. To też rozpoczniemy rychło druk niniejszych wykładów w oddzielnej książce. Może powędruje ona i po za Wyspy Brytyjskie, na kontynent, może i do krajów Ameryki, gdzie cierpi również na nostalgię tylu naszych braci i sióstr z nad Niemna i Dźwiny. Mamy stale na myśli młodzież na emigracji, która zna wprawdzie język ojczysty, lecz coraz słabiej wyczuwa już treść swej kultury: rodzimej poezji, piosenki, obyczaju; dla której blednie urok oraz siła pociągająca natchnień ideowych, jakie stawały się ongiś, a są i do dziś trwale — nakazem myśli, troski i czynów ich ojców.

*

Wróćmy obecnie do sprawy *zagrożonej*, do topniejącej niepostrzeżenie wśród nas na wygnaniu miłości Ojczyzny, do tematu zagajenia Generała Andersa. Takie stany duchowe, jak miłość Ojczyzny — nie dziedziczą się w swej pełnej, świadomej treści. Przodkowie przekazują nam jedynie określone *skłonności* do nich. Dopiero przykład otoczenia bliskich ludzi rozwiązuje i pobudza do życia przyrodzone zdolności i umiłowania człowieka. Innymi słowy uruchamia je dopiero zdobywana wiedza.

Wykłady niniejsze mają właśnie za zadanie zapoznać naszą młodzież uchodźczą z najbardziej istotnymi pojęciami i faktami, jakie stawały się w biegu dziejów współczynnikami, rzeźbiącymi indywidualność psychiczną ludności W. Ks. Litewskiego. W granicach przedrozbiorowej Rzplitej, W. Ks. Litewskie, należąc do szerszej ojczyzny polsko-litewsko-ruskiej, posiadało swe nawskroś oryginalne właściwości. Składała się na nie nie tylko odrębna osobowość przyrodnicza oraz odrębna państwowość Litwy historycznej, lecz i fakt może najważniejszy: współistnienie i współżycie w tym kraju 3-ch jego głównych składników plemiennch: litewskiego, białoruskiego, polskiego. Wykłady niniejsze winny stać się bodźcem, poruszającym w naszej młodzieży poczucie jej podświadomej już częściowo bliskości z odległą w przestrzeni i w czasie ojczyzną; bodźcem, który wstrząśnie duszą tej młodzieży i wydobędzie na jaw przyrodzone dążności do wchłaniania rodzimej kultury oraz świadomego miłowania jej, jako skarbu najdroższego. Wykłady te będą żywym łącznikiem z ziemią ojców, której pamięć odchodzi w przeszłość u starszych a nie zdążyła się roz-

winąć przed opuszczeniem Kraju u młodych, co byli podówczas jeszcze dziećmi.

Miłość ojczyzny jest stanem naszej świadomości nader dyskretnym, osobistym, wrośniętym w głąb duszy, w serce i sumienie. Uczucie to, jak każda istotna miłość, domaga się od człowieka poświęcenia, ofiary, a więc: pracy, walki, krwi, cierpienia, często śmierci. Darzy też ona, również, jak każda miłość prawdziwa, bądź radością najgłębszą, bądź też otchłanią udręki; powoduje wzloty wiary i paroksyzmy rozpaczy; sięga obu biegunów mocy ducha ludzkiego.

Przejdźmy od ogólników do przykładu konkretnego. Mickiewicz w najwspanialszym porywie geniuszu mówi: „Litwo, ojczyzno moja... Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i *opisuję*, bo tęsknię po tobie".

Otóż właśnie zadaniem niniejszego cyklu wykładów jest podać słuchaczom, tęskniącym po Ojczyźnie, *opis* przeszłości historycznej W. Ks. Litewskiego z myślą, by opis ów wydobył z głębi ich istoty pełnię miłości synowskiej do kraju rodzinnego. Zwróćmy obecnie uwagę na ów kraj.

Dzieje W. Ks. Litewskiego, mimo obszernej i wszechstronnej literatury przedmiotu, mało są dotychczas użytkowane przez mężów stanu, prawników, psychologów, moralistów, chociaż stanowią istną kopalnię wiedzy, szczególnie w dziedzinie ustroju państwowego i kultury duchowej obywateli. Mieszczą one bogate w treść, nawskroś swoiste, niespotykane gdzieindziej doświadczenia życia zbiorowego.

Los człowieka na ziemi jest już taki, że najbardziej pewne, niezawodne wskazówki do budowy nowych idei i nowych kształtów bytu — czerpie on nie tyle z teoretycznych rozważań, co z faktów, stwierdzanych w twardym doświadczeniu rzeczywistości. Otóż pomyślne a oryginalne osiągnięcia, zdobyte w dziejach ojczyzny mickiewiczowskiej, użyczają właśnie obfitego materiału do praktycznych wniosków przy kształtowaniu życia zbiorowego doby bieżącej.

Rzućmy okiem w przeszłość: w dziedzinie religijno-wyznaniowej widzimy w W. Ks. Litewskim współistnienie trzech naczelnych organizacji: Katolicyzmu Rzymskiego, Kościoła Unijnego oraz Prawosławnego. Pomijamy inne, mniejszego znaczenia. W dziedzinie etnicznej spostrzegamy współpracę i współzawodnictwo pokojowe trzech naczelnych ośrodków narodowych: litewskiego, północno-ruskiego, (współcześnie zwanego białoruskim), polskiego, pozostawiając na stronie mniej liczne, czy aktywne grupy: Łotyszów, Tatarów, Niemców, Karaimów, Żydów, Rosjan-starowierów. To samo dotyczy i stosunków językowych, gdzie stwierdzamy przesilanie się wiekowe wpływów mowy potocznej trzech wymienionych głównych składników narodowych obok łaciny i języka staro-bułgarskiego, czyli cerkiewnego; pomijamy znów drobniejsze osobowości lingwistyczne kraju. W dziedzinie ustrojowo-prawnej dostrzegamy nieuszczuploną udzielność W. Ks. Litewskiego aż do r. 1773 a we wszystkich dziedzinach polityki wewnętrznej: administracji, sądownictwa, skarbu, wojskowości, prawa prywatnego — przy scaleniu naczelnej władzy ustawodawczej (Sejmu) i polityki zagranicznej oraz majestatu monarszego z Koroną Polską od r. 1569. Nie będziemy wchodzili w szczegóły dalsze.

Barwna ta mozajkowość państwa stoi znów w interesującym przeciwstawieniu do jego wewnętrznej spoistości, gdy idzie o wierność państwową obywateli, o sprawność organizacyjną w działaniu oraz o kar-

ność społeczną. Mamy tu znamienny przykład *różnorodności* nazewnątrz a *jednolitości* w głębszych posadach ducha; skądinąd przykład wzajemnej tolerancji wyznaniowej i językowej, której współczesność mogłaby pozazdrościć, obok solidarności powszechnej, zwłaszcza w dziedzinie obronnej.

Historyczne W. Ks. Litewskie przedstawiało zatem swoistą miniaturę wspólnoty ludów. Ów „commonwealth" ojczyzny Mickiewicza i Kościuszki nie tylko wykazał zadziwiającą spoistość polityczną i umiał wytworzyć warunki wewnętrzne, w których różnoplemienni, wielowyznaniowi i różnojęzyczni spółobywatele żyli we wzajemnym zaufaniu i przyjaźni, lecz — co jeszcze może ciekawsze — wykazał zdolność do sprawnej i szybkiej ewolucji ustrojowej i społecznej. Życiowość tego państwa wyrażała się w sprężystej umiejętności przystosowywania się do zmiennych warunków bytu politycznego. Gdy W. Ks. Litewskie stało się w połowie XIV w. rozległym państwem na wschodzie Europy, to przedstawiało podówczas absolutną i despotyczną monarchię, w której Wielki Książę uważał się w praktyce za właściciela prywatnego całej ziemi i pana wszystkich nawpół niewolniczych mieszkańców kraju. W XVI stuleciu przedzierzga się już to państwo w demokrację parlamentarną o szerokim zasięgu — jak na owe czasy — swobód obywatelskich. Z pierwotnego ustroju społecznego w XIV wieku, o słabym zróżniczkowaniu — wykształca Litwa historyczna, głównie w ciągu XV stulecia, feodalny ustrój, przypominający Europę Zachodnią z ustaloną hierarchią zależności posiadaczy ziemi od Wielkiego Księcia u góry — po przez „kniaziów", „panów", „bojarów" — aż do włościan u dołu. W tym czasie też samowładzę monarchy zastępuje praworządność, ujęta w XVI wieku w ramy „Statutu".

Wymienionych właściwości chyba starczy, aby zainteresować historią W. Ks. Litewskiego nie tylko potomków jego byłych obywateli, lecz i szersze grona osób, zarówno Polaków z Korony, jak i cudzoziemców, szczególnie sąsiadów naszych z Europy Środkowo-Wschodniej.

*

Jednym z ważkich czynników bytowania ludzkiego jest, jak wiadomo, podstawa przyrodnicza życia. Fizjograficzne warunki stają się istotnym wychowawcą człowieka. Przesądzają one, w pewnym zakresie, o typie cywilizacji materialnej i kierunku ekonomiki. Przecież w granicach możliwości, zakreślonych jakością otaczającej nas natury, istnieje szerokie pole do przejawów „geniuszu" rasy, czy szczepu ludzkiego. Wyraża go w tym wypadku pomysłowość w podboju przyrody. Inwencja bywa bardzo rozmaita. Nawet w skąpych możliwościach warunków borealnych uwydatnia się indywidualność narodów. Np. Szwedzi, czy Finowie z jednej strony, a współobywatele ich, Lapończycy, z drugiej — wytworzyli zgoła różne typy gospodarki i stylu życia, przebywając obok siebie w północnej Skandynawii. Różnice osobowości rasowych wystąpiły tu drastycznie na jaw. Przykładów takich znamy wiele. Indywidualność przyrody W. Ks. Litewskiego zarysowana jest wyraziście, jak to Szanowni Czytelnicy będą mogli dowiedzieć się z wykładu geografii, umieszczonego w tej książce. Położenie geograficzne obszaru historycznego Litwy przesądziło pom. in. o ciążeniu jego ekonomiki i cywilizacji ku Bałtykowi i Zachodowi. Również nic innego, jak właśnie to położenie w końcu średniowiecza pomiędzy Zakonem Teutońskim a W. Ks. Moskiewskim i ludami ko-

czowniczymi Wschodu — zdecydowało o konieczności zbliżenia polsko-litewskiego dla uzyskania odpowiednich sił obronnych w walce obu narodów o byt na dwa fronty. W jednym z pierwszych wykładów początkowych, sprawa ta zostanie należycie omówiona. Dalszy, kolejny wykład zapozna Sz. Czytelników z pochodzeniem i charakterystyką grup etnicznych, objętych granicami Litwy historycznej. Zarysowuje on zwłaszcza ich właściwości indywidualne, posiadające znaczenie w życiu publicznym.

W szeregu prelekcji przedstawią się w skrócie dzieje polityczne i społeczne tego państwa. Uwypukli się okoliczność, że kierunek duchowy rozwoju nadawały temu krajowi aż trzy zaczyny kultur odrębnych, współzawodnicząc z sobą o pierwszeństwo, ze zmiennym powodzeniem, w ciągu kilku stuleci; chodziło o odrębności: litewską, białoruską i polską. W historii państw europejskich jest to zjawisko dość wyjątkowe. Zazwyczaj bowiem jakaś jedna grupa plemienna (czy rasowa) stawała się rozstrzygającym ośrodkiem życia, podporządkowując sobie inne i usuwając je stopniowo z widowni politycznej wewnętrznej oraz z życia międzynarodowego. W tym wypadku było inaczej. W. Ks. Litewskie, jako osobowość państwowa, pozostawało przez cały czas swego istnienia wynikiem kongenialnego wysiłku najprzód trzech ośrodków szczepowych, następnie: trzech indywidualności narodowych. Należy podkreślić, że nie tylko chodziło o atmosferę stale krzepnącą zgody i braterstwa pomiędzy nimi, lecz i o rzeczywisty udział współtwórczy w życiu, przy którym właściwości osobowe tych grup dopełniały się wzajemnie. Jeżeli wkłady te nie były może ściśle równe co do swej wartości, to przecież pozostawały wobec siebie w stosunku równorzędności w ciągu szeregu stuleci.

Nie tylko w średniowieczu, lecz i w ciągu dziejów nowożytnych przedstawicielami narodu, czynnymi w życiu publicznym, były odgórne warstwy: rycerstwo, czy „szlachta" (w Litwie — „bojarstwo"), duchowieństwo, wreszcie mieszczaństwo. Najszersze rzesze ludu wiejskiego aż do końca XVIII w. pozostawały „wielkim niemową" w całej Europie. Podobnie rzecz się miała i w W. Ks. Litewskim. Ponad średnią i drobną warstwą „bojarów", czynna była w tym państwie nieliczna grupa społeczna, wyjątkowo uprzywilejowana, „kniaziów" i „panów". Przywileje ich ustawowe znikły od 1566 r., lecz faktycznie pozostawały w pewnym zakresie i przez dwa dalsze stulecia, ciążąc na życiu bieżącym.

Ojczyzna Olgierda, Jagiełły i Witolda, Litwa historyczna, stała się w pewnym sensie stacją doświadczalną w socjologii. Okazało się, że szczyty tubylczych warstw przodujących: Litwinów i Białorusinów, znalazły z panami polskimi Korony wspólny język w sprawach konkretnych życia. Zbieżność charakterów trzech narodów sąsiednich, ujawniona w praktyce historii, umożliwiła utworzenie najściślejszej współpracy dwu państw: Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego. Tu i tam przodujące warstwy wykazywały, od XIV w. począwszy, wytrawność i dojrzałość, konieczną do roli kierowniczej. Dzięki temu udało się osadzić Zakon Teutoński w wieku XV-ym na pozycji obronnej wobec Litwy, zaś w XVI i XVII-ym zatrzymać napastniczą Moskwę na wschód od Dniepru i na północ od Dźwiny, zabezpieczając w ten sposób warunki terytorialne W. Ks. Litewskiemu do niepodległości na przeszło trzy stulecia (od pocz. XV-ego do końca XVIII w.). Udany ekspe-

ryment polityczny znalazł swoje odbicie życiowe i w stosunkach wewnętrznych: w poczuciu braterstwa społeczeństw dwu zespolonych państw. Strony dowiodły w twardych doświadczeniach losu, że mogą sobie wzajemnie zaufać: zarówno na sali obrad Sejmu, jak i w walce orężnej ze wspólnym wrogiem. Wyrazem tego faktu stało się najściślejsze zespolenie dwu państw w końcu XVIII w. mimo, że poczucie odrębności plemiennej Litwinów i Białorusinów pozostawało w mocy nadal. Gdyby rozwijały się po obu stronach, czy bodaj u jednej, złe zaczyny wzajemnych uczuć: żalów, zawiści itp. — harmonia duchowa, stwierdzona w dziejach, a krzepnąca w miarę upływu czasu — nie mogłaby mieć miejsca.

Przeprowadzenie doświadczenia, o jakim mowa, umożliwiło nie tylko wyrobienie polityczne szczytów społecznych w obu państwach, niewątpliwe już w końcu średniowiecza, lecz ponadto mądrość i twarda wola dynastii Giedyminowiczów, która pod mianem Jagiellonów nie tylko *panowała* lecz i *rządziła* faktycznie obu państwami, a szczególnie Litwą, w ciągu przeszło dwustu lat. Rzadkie w historii Europy talenty polityczne tej dynastii są wręcz imponujące swym poziomem i zakresem, jak też trwałością w kolejnych pokoleniach. Da się rzec bez przesady, że „wielkość" pozostawała udziałem niemal wszystkich kolejnych W. Książąt Litwy, a równocześnie Królów Polskich, od Jagiełły (1386) do Zygmunta Augusta (1572). Władcy ci posiadali na terenie W. Księstwa wierną, wytrawną i dzielną podporę, najprzód w wielkich panach terytorialnych, a gdy tych egoizm stanowy spotężniał w XVI w. — w najszerszych rzeszach bitnych na wojnie oraz karnych wobec W. Księcia warstwach gminu drobnobojarskiego. Te ostatnie uzyskały pełnię praw politycznych od r. 1566 na równi z możnowładcami a na wzór stosunków, panujących w Koronie Polskiej.

Cykl wykładów niniejszych nie zatrzyma się na rozbiorach Rzplitej polsko-litewskiej z końca XVIII w. Rzuci on snop światła pokrótce i na dzieje późniejsze ziem W. Księstwa, po przez ich zmienne losy, aż do początku II-ej wojny światowej, do 1939-1940 r., a więc do najazdu bolszewickiej Rosji. Ponieważ unia pomiędzy obu krajami powstała w XIV w. przede wszystkim dla celów obrony orężnej, przeto zwrócona zostanie szczególna uwaga na historię wojen. Da temu wyraz specjalny wykład.

Zacieśniającej się bliskości politycznej polsko-litewskiej odpowiadały kolejne zmiany stosunków ustrojowych W. Księstwa, które weszło w stan najprzód unii *personalnej* z Koroną Polską (1386), szukającej czas dłuższy odpowiednich form wyrazu; następnie *realnej* (1569), by doprowadzić do zlania się dwu państw w jednolitą Rzeczpospolitą (1791). Ewolucję organizacji państwowej W. Ks. Litewskiego omówi również specjalny wykład.

W. Ks. Litewskie, w osobie głównie panujących, wykazywało od początku XVI w. szczególną troskę o kodyfikację prawa publicznego i prywatnego. Odbywało ono znamienny rozwój. Uwidocznia to tekst kolejnych trzech redakcji „Statutu Litewskiego", o wciąż doskonalszych brzmieniach, począwszy od 1529 r. Kraj tak wrósł w swe normy prawa prywatnego, że zaborca rosyjski nie odważył się na obalenie mocy „Statutu Litewskiego" w ziemiach historycznych W. Księstwa wcześniej, niż dopiero w 1840 r. Sprawy te zostaną omówione również w oddzielnym wykładzie.

Pod nurtem politycznym i prawnym, w życia Ks. Litewskiego — płynął głębszy, istotniejszy: społeczny i kulturalny. Wzmiankowaliśmy już o tym wyżej, wspominając o różnorodności życia Litwy historycznej w tych dziedzinach. Kilku prelegentów omówi te najbardziej może interesujące dziedziny życia W. Ks. Litewskiego w dziesięciu godzinach wykładowych. Obejmą one: sprawy religijne, wyznaniowe oraz językowe, jak też zagadnienie poczucia narodowego. Następnie słuchacze zapoznają się z twórczością naukową i z piśmiennictwem, z literaturą piękną, architekturą i sztuką plastyczną kraju.

Wykład osobny, analizujący podłoże gospodarcze i ludnościowe ziem W. Ks. Litewskiego, oświetli odnośne zagadnienia tak bardzo istotne dla życia każdego państwa, gdy chodzi o kształtowanie poziomu i typu cywilizacji materialnej. Rzuci on też wejrzenie na przyszłość.

Zadanie prelegentów niniejszego cyklu wykładów nie należy do łatwych. Najistotniejszą trudność stanowić będzie chyba wyłowienie z bogatej spuścizny historycznej tego, co jest najważniejsze, najistotniejsze, najbardziej charakterystyczne i oryginalne. W trzydziestu godzinach wykładów nie znajdzie się miejsca dla dalszoplanowych przejawów życia omawianego państwa i społeczeństwa. To też umiejętny wybór i obiektywne oświetlenie podawanego materiału wytworzy żmudne i odpowiedzialne zadanie prelegentów.

Ważną rzeczą będzie znalezienie odpowiedniej szaty słownej dla tych prelekcji. Zespół słuchaczy bowiem składać się ma — zgodnie z najgorętszym życzeniem organizatorów — w znacznej części z młodzieży, nieobeznanej naogół ze słownictwem wielu dziedzin nauki, jakich dotkną specjaliści w swych wykładach. To samo dotyczyć będzie częściowo i czytelników przyszłej książki.

*

Przemoc rozbiorów przerwała w końcu XVIII wieku sprawę narastania solidarności wśród obywateli Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Współczesność różni się głęboko od stanu rzeczy z wieku XVIII-go, lub pierwszej połowy XIX-go. Są i nowe zjawiska mocy; istnieją i najpoważniejsze źródła rozterki pomiędzy ludami, o jakich tu mowa. Przeszłości Litwy historycznej nie możemy stawić za wzór ustrojowy pokoleniom obecnym, gdy idzie o stosunek jej do Polski, lub innych sąsiadów. Przeszłość historyczna jest z reguły niemal zawsze niepowtarzalną, gdy spoglądamy na szatę zewnętrzną życia: społeczną, czy państwową. Natomiast Rzplita przedrozbiorowa może i powinna stać się przykładem, nie tylko dla narodów tam zamieszkałych, lecz i dla liczniejszego grona ich sąsiadów. Solidarność bowiem, jakiej W. Ks. Litewskie było żywym wyrazem, jest dziś koniecznością wszystkich narodów, które są autochtonami Europy Środkowo-Wschodniej. Twierdzenie to stało się współcześnie już chyba truizmem.

Nowym pierwiastkiem mocy narodów dawnej Rzplitej jest upowszechnienie wśród nich poczucia narodowego. Serca litewskie, polskie, czy białoruskie biją dziś pod każdą sukmaną wiejską i pod każdą bluzą robotniczą pełnią swej świadomości. Współcześnie już nie osamotniony Mickiewicz-tytan „cierpi i kocha za miliony". Umiłowanie ojczyzny jest powszechnym. I to wytwarza rozrost potężny siły tych ludów. Natomiast owe „miliony", bogate już swą samowiedzą narodową, są nad wyraz ubogie i naiwne jeszcze, gdy chodzi o ich wyrobienie polityczne.

Słabością naszą wspólną jest brak dawnych warstw przodujących, kierowniczych, dojrzałych politycznie a posiadających zdolność prawną oraz faktyczną do czynu, do ponoszenia odpowiedzialności za swe ludy. Narodom naszym brak upostaciowanych autorytetów.

Nieodzowna do odzyskania niezawisłości solidarność ludów „Międzymorza" bywa obecnie igraszką w rękach możnych tego świata. Na krótkowzrocznym nacjonaliźmie skłóconych narodów Środkowej Europy wspierają się głównie nadzieje potęg wrogich nam.

W tragicznej dobie bieżącej chodzi o to, by wiedza możliwie głęboka a bezstronna wspólnej przeszłości umiała skłonić wszystkie zainteresowane w tej strefie narody do zgranego wysiłku oraz uruchomić w ich łonie wartości moralne, jak też moc charakterów, które zdołały ongiś *bliskość psychologiczną i pokrewną postawę wobec życia* Litwinów, Białorusinów i Polaków zamienić w potęgę organizacji, scementowanej wzajemną ufnością. Ziściły się przed wiekami nadzieje, pokładane w tej wspólnocie przez jej twórców. Zginie nasza przyszłość, o ile nie zdołamy powyższych wartości powołać do czynu w nowych, a tak bardzo zmienionych warunkach.

*

Słynny fizyk i myśliciel francuski, prof. Louis de Broglie wypowiada domniemanie, że *prawda* i *piękno* stoją wobec siebie w stosunku siostrzanym. Byłyby one dwoma wizerunkami wspólnej kategorii bytu. Jak się zdaje, uczony ów się nie myli. Geniusz poetycki i potęga ducha Mickiewicza stworzyły ongiś wizję piękna, która przelewa z kart „Pana Tadeusza" do świadomości współczesnych bezpośrednio prawdę o miłości ojczyzny. Wiedza odnośna przeniknęła nas w tym wypadku na drodze pozarozumowej. Wszakże tego nie starczy. By działać skutecznie — trzeba nie tylko *czuć prawdę* naszej bliskości z Ojczyzną i *chcieć* wykrzesać z siebie święty ogień poświęcenia i czynu. Trzeba ponadto *umieć działać*. Do tego należy opanować rozumowo wiedzę pozytywną, zdobywaną systematycznie wysiłkiem umysłu i woli.

Na drogę rozumowego, naukowego poznawania prawdy o W. Ks. Litewskim — będzie usiłowało wsprowadzić nas, wygnańców, skromne przedsięwzięcie obecne, przeprowadzony w 1952 r. w Londynie cykl wykładów Społeczności Akademickiej Wszechnicy Batorowej o Ziemiach W. Ks. Litewskiego, niecąc zainteresowania poznawcze w duszach bezdomnych tułaczy a dzieci ziem, co się rozpostarły „od Niemna po Dniepru krańce", jak mówi mickiewiczowska ballada.

Zygmunt L. SZADKOWSKI

GEOGRAFIA ZIEM W. KS. LITEWSKIEGO

Ziemie W. Ks. Litewskiego leżą na pomoście Bałtycko-Czarnomorskim, który jest ostatnim, najbardziej na wschód wysuniętym przewężeniem kontynentu europejskiego.

Czynniki geograficzne oraz wielkie szlaki ekspansji kulturalnej, politycznej i handlowej wywarły przemożny wpływ na kształtowanie się życia człowieka. Zanim przystąpimy do omówienia elementów geograficznych, dotyczących ziem W. Ks. Litewskiego, w paru zdaniach choćby, trzeba ustalić ich położenie w stosunku do reszty Europy, jako podmiotu historycznego.

W rozwoju życia Europy zasadniczą rolę odegrały trzy obszary:

Pomost Hiszpańsko-Francuski stworzył podstawy do rozwoju państwa Karola Wielkiego i imperium Napoleona. Na tym obszarze rozwinął się Katolicyzm i Odrodzenie; tu rozegrały się historyczne wypadki Rewolucji Francuskiej.

Pomost Adriatycko-Niemiecki wydał siły do walki z Kościołem Katolickim. Obszar tego pomostu był podstawą rozwoju imperializmu pruskiego.

Trzecim z kolei, na wschód położonym wobec poprzednich, jest pomost Bałtycko-Czarnomorski. Jest to obszar pulsujący życiem, pełen wielkich wydarzeń. Na tym pomoście tworzyły się siły dla przeciwstawienia się naciskom, idącym z Azji na Zachód, jak również przeciwko siłom pomostu Adriatycko-Niemieckiego, kierującym się na wschód.

Siły pomostu Adriatycko-Niemieckiego i siły powstałe w Azji, choć mają różne cele, łączą się lub oddzielnie zmierzają do obalenia bastionu, wyrosłego na pomoście Bałtycko-Czarnomorskim. Bastion ten bowiem od wieków jest zaporą na drodze Wschód-Zachód.

Na tym burzliwym obszarze rozciągają się ziemie W. Ks. Litewskiego, których życie kształtuje się w ciągłych zmaganiach, charakterystycznych dla regionów, leżących na rubieżach.

*

Struktura geograficzno-fizyczna tych ziem jest polodowcowa. Ukształtowanie pionowe, rzeki, jeziora i gleba noszą ślady lodowca, który ze Skandynawii przyniósł materiał, przykrywający obecnie wcześniejsze warstwy geologiczne. W tym polodowcowym krajobrazie widzimy głazy narzutowe, wielkie doliny rzeczne, którymi wzdłuż krawędzi lodu płynęły rzeki z epoki lodowcowej, widzimy także piaski, moreny, jeziora i bagna.

Na obszarze tym biegnie nie tylko granica wpływów kulturalno-politycznych. Przebiega tu także granica klimatu oceanicznego i kontynentalnego, z charakterystyczną izotermą stycznia —7 st. C. (wzdłuż Odry biegnie —1 st.). Izotermy stycznia układają się południkowo, podczas gdy izotermy lipca mają kierunek równoleżnikowy. Wzdłuż Bałtyku biegnie izoterma lipca + 17 st., a wzdłuż morza Czarnego + 22 st. Amplituda rocznych wahań temperatury dochodzi do 25-ciu st. I tak Mozyrz ma 25,4 st., Pińsk 24,4 st., podczas gdy np. Poznań ma 20,6 st., Lipawa 19,3 st., a Hel 18,4 st.

Przez ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego przebiega granica zasięgu niektórych zwierząt i roślin, a także biegnie tędy europejski dział wodny. Linia tego działu zaciera się na Polesiu, gdzie widzimy (np. pod Prużaną) typową dla tego obszaru walkę pomiędzy wodami zlewiska morza Bałtyckiego i Czarnego (bifurkacje). Dniepr z Berezyną i Prypecią należy do zlewiska morza Czarnego. Niemien ze Szczarą i Wilią, Dźwina z Ułłą i Bug — spływają do Bałtyku. Całe dorzecze Dniepru obejmuje około 527.000 km. kw., dorzecze Niemna — 97.000 km. kw., zaś Dźwiny — 85.000 km. kw.

Z kolei omówimy charakterystyczne regiony, z których składało się Wielkie Księstwo Litewskie; każdy z tych regionów stanowi pewną odrębną całość geograficzną.

Zacznijmy od pojezierza Żmudzkiego. Jest to obszar Litwy językowej. Nie występuje tu wiele jezior. Do największych należy jezioro Łukszta. Najwyższe wzniesienie, to wzgórza Telszewskie z kulminacją 226 m i wzgórza Szawelskie — 213 m. Pomiędzy tymi wzgórzami, dawną polodowcową doliną, płynie rzeka Dubissa. Najważniejsze historyczne ośrodki: Wornie (Miedniki), Rosienie, Szawle, Telsze, Kroże, Taurogi, Płungiany, Połąga, Kretynga, Szydłów.

Pojezierze Litewskie wznosi się od 150 do 342 m n. p. morza. Wzniesienie Wołkowyskie 200-300 m, Nowogródzkie 324 m, Garb Oszmiański, zakończony górami Ponarskimi — 300 m, wyżyna Mińska — 342 m (Łysa Góra). Pas jezior w tym rejonie biegnie poprzez Suwałki, Olitę, Troki, Świr, Jeziorosy, Brasław, Lepel, ku Czerejom. Do największych jezior należą: Narocz, Dryświaty, Drywiaty, Łukomlskie, Świr i upamiętnione przez Mickiewicza malownicze jezioro Świteź, leżące na drodze z Nowogródka do Baranowicz. Do ważniejszych historycznie ośrodków tego regionu należą: Wilno, Kowno, Kiejdany, Grodno, Troki, Nowogródek, Łosk, Krewo, Lida, Oszmiana, Mińsk, Nieśwież.

Pojezierze Infianckie w okresie lodowcowym było wielkim jeziorem, z którego wody odpływały na południe. Doliną dawnej rzeki, odprowadzającej wody tego jeziora, płynie obecnie rzeka Ułła, dopływ Dźwiny. Największymi jeziorami tego pojezierza są: Lubań, Raźno, Ruszony, Siewierz. Ośrodki miejskie: Lucyn, Rzeżyca, Dyneburg, Krasław, Wielona Dagda.

Polesie należy do najciekawszych regionów Europy. Jest to nieckowate zagłębienie, lekko nachylone w kierunku wschodnim. Liczne rzeki i strumienie, leniwie płynące poprzez lasy, bagna i łąki, tworzą niemal wyłączną sieć komunikacyjną, przy braku dróg lądowych. Pierwotny krajobraz dotrwał tu do naszych czasów, niemal zupełnie nienaruszony przez człowieka. Miasta: Brześć, Pińsk, Turów, Mozyrz.

Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego według stanu z roku 1569 były podzielone na: starostwo (albo księstwo) Żmudzkie oraz woje-

wództwa: Wileńskie, Trockie, Połockie, Witebskie, Smoleńskie, Mścisławskie, Mińskie, Nowogródzkie, Brzesko-Litewskie i Inflanty Polskie, które należały do Korony i Litwy pospołu. Woj. Smoleńskie pozostawało w okupacji Moskwy od 1514 do 1611 r. Połock i część wojew. tej nazwy — od 1563 do 1579 r. W tym czasie powierzchnia W. Ks. Litewskiego wynosiła 370.000 km kw. Po rozejmie Andruszowskim, od 1667 roku, kiedy odpadło woj. Smoleńskie oraz skrawki woj. Witebskiego, powierzchnia zmniejszyła się do 312.000 km kw.

*

Przystąpimy teraz do omówienia elementów geograficznych najbardziej charakterystycznych dla tego obszaru.

Ważniejsze jeziora:

Pojezierze Inflanckie — jeziora: Lubań 84 km kw., Oświeja 57 km kw., Raźno 54 km kw. Pojezierze Litewskie — jeziora: Narocz 82 km kw., Snudy 59 km kw., Dryświaty 41 km kw., Drywiaty 36 km kw. Łukomlskie 33 km kw., Dzisna 23 km kw. i Świteź 1,5 km. kw. Pojezierze Polesia — jezioro: Kniaź 47 km kw. i jezioro Wygonowskie 26 km kw.

Z innych jezior, znanych w kraju, wymienić należy historyczne jezioro Trockie oraz piękne jez. Wigry pod Suwałkami. Oba z pojezierza Litewskiego oraz jeziora: Rekiewo i Płotele na pojezierzu Żmudzkim.

Droga wodna ze Skandynawii do Bizancjum (szlak Wikingów) biegła Dźwiną, Ułłą, Berezyną i Dnieprem. Z drogi tej korzystali pom. in. Normanowie (Waręgowie).

Ujście Niemna. Zakon Rycerzy Teutońskich oderwał u ujścia Niemna z Zalewu Kurońskiego — pas nadmorski od Żmudzi (20-25 km szerokości) i wybudował w 1253 r. gród, pod nazwą „Memel". Z tą chwilą cały handel Litwy, idący Niemnem, został poddany obcej kontroli. „Memel" po polsku i litewsku zwą: „Kłajpeda".

Ujście Dźwiny. Ryga w latach 1582-1621 należała do Rzeczypospolitej. Później władali nią Szwedzi, zaś od 1710 roku — Moskwa. Port Rygi, leżący blizko ujścia Dźwiny, miał wielkie znaczenie handlowe. Dźwina była rzeką spławną i żeglowną od Połocka, a poziom wody na tej rzece w końcu średniowiecza był wyższy o około 2,5 m od obecnego. Połock w swym herbie ma „korab". Z drogi tej korzystały Inflanty Polskie, woj. Połockie i Witebskie, Wileńskie i Smoleńskie, jak również północna część Trockiego i Żmudzi.

Pregoła, płynąca przez Prusy Książęce do Królewca, miała znaczenie, jako droga wodna również dla woj. Trockiego i Wileńskiego.

Smoleńsk, to warownia nad Dnieprem, zamykająca „Wrota Smoleńskie" — 70-cio kilometrowe przewężenie działu wodnego pomiędzy Dnieprem a Dźwiną. Tędy biegnie droga z Moskwy na zachód. O Smoleńsk, kluczową pozycję na tym szlaku, toczyły się liczne wojny od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy. Ten, kto trzymał w swym posiadaniu twierdzę smoleńską — miał dogodniejszą pozycję strategiczną. W 1514 roku Smoleńsk zostaje zdobyty na Litwie przez Wasyla III. Po 97 latach, w 1611 roku St. Żółkiewski odzyskuje Smoleńsk dla W. Ks. Litewskiego. W 1667 roku Litwa ostatecznie traci tę twierdzę, przez co jej sytuacja obronna w stosunku do Moskwy zo-

staje bardzo osłabiona. Warto tu zaznaczyć, że pomiędzy rokiem 1241 a 1699 Litwa i Ruś doznały około 200 najazdów tatarskich. W wieku XV-XVII stoczono na tych ziemiach około 16 wojen z Moskwą. Przez „Bramę Smoleńską" przeszła armia Napoleona w 1812 r. i armia niemiecka w pierwszej i drugiej wojnie światowej. We „Wrotach Smoleńskich" leżą miasta: Witebsk i Wieliż nad Dźwiną oraz Smoleńsk i Orsza nad Dnieprem.

Pętlica Birsztańska może być wykorzystana dla wybudowania wielkiej hydroelektrowni. Przekopanie kanału, łączącego w tym miejscu zakola Niemna (ok. 5,5 km.) da spadek wód około 11 metrów.

Kotlina Prypeci stanowiła osłonę W. Ks. Litewskiego przed najazdami z południa Tatarów i Połowców. Zagony tatarskie z trudem przenikały na Ruś Krywiczańską i „Czarną" (Nowogródzką), nie docierając do Litwy właściwej (językowej).

Puszcze dolnego Niemna chroniły w pewnej mierze od południa Żmudź przed najazdami Krzyżaków, utrudniając „reisy" Zakonu. Wszakże ich nie zatrzymywały.

*

Bogactwa naturalne oraz środki komunikacji ziem W. Ks. Litewskiego omówimy, biorąc pod uwagę przydatność ich w czasach obecnych.

Lasy. Obszar lasów zajmuje współcześnie (ok. 1940 r.) mniej więcej 23% powierzchni W. Ks. Litewskiego. Powierzchnia pokryta jest lasami głównie w części wschodniej i północnej. W czasach historycznych większa część tych ziem była pokryta puszczami. Puszcza Rudnicka, Białowieska, Nalibocka, Różańska — są do dziś dnia jeszcze bardzo dużymi zespołami leśnymi.

Torf to opał a częściowo surowiec dla przetworu chemicznego. Zapasy jego są b. wielkie. Racjonalne osuszanie np. torfowisk nad Prypecią stworzy rozległe obszary ziemi uprawnej, szczególniej nadającej się pod uprawę lnu, a także podniesie znakomicie wartość łąk i pastwisk tamtejszych.

Łąki i pastwiska. Po melioracji — obszary Polesia (ok. 50,000 km kw.) dadzą dobre warunki dla hodowli zwierząt, szczególniej owiec i bydła rogatego oraz rozszerzą podstawę dla przemysłu wełnianego, garbarskiego i przetworów spożywczych. Utworzą też nowe tereny pod uprawę lnu i niektórych roślin okopowych.

Glinki garncarskie są doskonałym materiałem dla produkcji dren, cegły i użytkowej ceramiki. Jest ich obfitość znaczna.

Gleba. Najlepsze gleby pszenne leżą w Suwalszczyźnie. Są to t. zw. „czarnoziemy mariampolskie". Pozatem dobre ziemie pszenne leżą na Żmudzi, w Kowieńszczyźnie, na wyżynie oszmiańsko-mińskiej, w okolicach Nowogródka i Grodna. Poza tymi obszarami przeważają gleby lżejsze, nadające się do uprawy ziemniaków, żyta, lnu i roślin pastewnych. Warunki klimatyczne i gleba sprzyjają uprawie roślin pastewnych, które mogą dać podstawę do szeroko zakrojonej gospodarki hodowlanej.

Gospodarka rybna. Ziemie W. Ks. Litewskiego, ze względu na obfitość wód, nadają się szczególnie do utworzenia na wielką skalę gospodarki rybnej, szczególniej hodowli karpi. Warunki naturalne

pozwalają zrealizować tę gospodarkę przy stosunkowo małym nakładzie kapitału. Rzadko zachodzi potrzeba sypania długich grobli.

Drogi. Warunki geograficzne wywarły duży wpływ na kierunki i ilość dróg. Na pojezierzu litewskim liczne jeziora i bagnisty teren utrudniają rozwój sieci drogowej. W regionie tym biegną dwa szlaki komunikacyjne o znacznie większym znaczeniu niż lokalne. Oprócz bowiem dróg, wyznaczonych kierunkami Niemna, Dźwiny i Dniepru, przebiega tędy droga kołowa w kierunku na Nowogród i druga przez Smoleńsk do Moskwy.

Koleje żelazne pochodzą przeważnie z drugiej poł. XIX wieku. Należą do nich duże linie przelotowe: 1) (Warszawa) — Białystok — Grodno — Wilno — Dyneburg (Ryga — Leningrad). 2) (Lipawa) — Szawle — Koszedary — Wilno — Mińsk — Homel — (Romny) z odnogą: Koszedary — Kowno — (Królewiec). 3) Wilno — Baranowicze — Łuniniec — (Sarny — Kijów). 4) (Warszawa) — Brześć — Pińsk — Rzeczyca — Homel — (Romny). 5) (Warszawa) — Brześć — Baranowicze — Mińsk — Smoleńsk — (Moskwa).

W pocz. XX w. wykończono dwie nowe linie tranzytowe: 6) (Bołogoje) — Newel — Połock — Mołodeczno — Wołkowysk (Siedlce — Warszawa). 7) (Leningrad) — Newel — Witebsk — Orsza — Mohylów — Żłobin — Mozyrz (Korosteń — Kijów).

Z tych siedmiu linii kolejowych o charakterze tranzytowym, wiążą obszary W. Ks. Litewskiego z Polską cztery: 1, 4, 5, 6; z portami bałtyckimi: Rygą, Lipawą, Królewcem — dwie: 1 i 2; z Ukrainą cztery: 2, 3, 4, 7; z obszarami Rosji — cztery: 1, 5, 6, 7.

Pomijamy koleje żelazne, zresztą nieliczne, o znaczeniu lokalnym. Wspomnieć tu wszakże należy o odnodze kolei: Wilno — Lipawa, która idzie z Szawel do Kretyngi i łączy teren Litwy z jej jedynym portem w Kłajpedzie. Zbudowała ten szlak Rep. Litewska po 1925 r.

Kanały: Naturalne warunki geograficzne sprzyjały budowie kanałów. Na obszarze, który opisujemy, mamy następujące kanały:

Kanał „Ogińskiego" wybudowany w 1768 roku, łączy Szczarę, dopływ Niemna, z Jasiołdą, dopływem Prypeci. Jest to więc połączenie zlewiska morza Bałtyckiego z morzem Czarnym.

Kanał „Królewski", wybudowany w 1783 roku, łączy Bug i Muchawiec z Piną i Prypecią, także należące do dwóch oddzielnych zlewisk, jak wyżej. Trzeba podkreślić, że są to dwa pośrednie połączenia obydwu mórz, już w XVIII wieku wybudowane przez niepodległą Rzplitą Polsko-Litewską.

Kanał Augustowski — łączy Niemen z Biebrzą (pośr. z Wisłą).

Kanał Windawski — łączyć miał Niemen przez Dubissę z Wentą. Nigdy nie został wykończony.

Kanał Berezyński łączy Dźwinę przez Ułłę i Berezynę z Dnieprem.

Oczywiście, ani liczba kanałów na tych ziemiach, ani ich stan techniczny nie są zadawalające. Racjonalne zaplanowanie regulacji rzek, budowa nowych i naprawa starych kanałów, może dać bardzo dobrą sieć dróg wodnych, znakomicie usprawniających komunikację tego obszaru. Podniosłoby to poziom życia gospodarczego i przyśpieszyło wymianę gospodarczą, przy najtańszych, bo wodnych środkach komunikacji.

Ludność. Obszar historyczny Wielk. Księstwa Litewskiego (bez województwa Smoleńskiego), a więc 312.000 km kw., w roku 1791 zamieszkiwało około 3.850.000 ludzi. Gęstość zaludnienia w tym czasie wynosiła więc 12,3 głów na kolometr kwadratowy.

Ludność w 1791 roku należała do następujących grup językowych:

Białoruska (w tym ok. 20.000 Tatarów)	1420,000	ok. 36,9%
Polska (w tym około 30.000 Tatarów)	1005,000	ok. 26,1%
Litewska i Żmudzka	770,000	ok. 20,0%
Żydowska	385,000	ok. 10,0%
Rosyjska (starowierzy)	140,000	ok. 3,6%
Łotewska (Inflanty Polskie)	95,000	ok. 2,5%
Niemiecka	30,000	ok. 0,8%
Karaimska	5,000	ok. 0,1%
Razem	3.850,000	100,0%

Według przynależności religijnej około roku 1791 stan przedstawiał się następująco:

Unici	1500000
Rzymsko-katolicy	1470000
Starozakonni	385000
Prawosławni	250000
Raskolnicy (starowierzy)	140000
Ewangelicy (kalwiniści i luteranie)	60000
Muzułmanie	40000
Karaimi	5000

Tabliczki powyższe podaje W. Wielhorski: „Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego". „Alma Mater Vilnensis", Londyn, 1951 str. 43, 65 i 66).

Liczby tu przytoczone są wartościami przybliżonymi. Porównywując obie powyższe tabele widzimy, że około 10,000 ludności, uważającej się za Tatarów, nie wyznawało już religii mahometańskiej w końcu XVIII wieku.

W roku 1860 na omawianym terytorium ludność wynosiła około 5,650,000. W stosunku do roku 1791 stanowi to w ciągu 70 lat przyrost 1,800,000, to jest o 47 procent.

Należy tu dodać, że w XVIII wieku obserwujemy napływ na ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego uchodźców z zachodnich obszarów Rosji. Byli to, prócz „starowierów", także chłopi, którzy uciekali na skutek ucisku szlachty rosyjskiej. Według szacunku ówczesnego rosyjskiego, uchodźcy ci mieli stanowić około 300.000. Sprawa ta była dostatecznie poważna w swych rozmiarach, nawet nie przyjmując liczby 300,000 za ścisłą, skoro w roku 1793 rząd rosyjski w nocie do Austrii i Prus, w momencie odbywającego się drugiego rozbioru Polski, faktu tego używa na poparcie swych pretensji do zagarnięcia części ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako zapłaty, za poniesione szkody w ludności.

W roku 1914 statystyka rosyjska szacowała ludność na obszarze W. Ks. Litewskiego na około 13.000.000.

Obecnie, na skutek ostatnich przesunięć na zachód i wschód, w wyniku II-ej wojny światowej, zaszły na tych ziemiach olbrzymie zmiany, których z powodu braku danych nie można należycie ocenić.

Prof. Dr. Stanisław SWIANIEWICZ

POZYCJA GOSPODARCZA ZIEM W. KS. LITEWSKIEGO

I. Tematem tego wykładu ma być analiza pozycji gospodarczej ziem b. W. Ks. Litewskiego potraktowanych jako pewna całość. Chodzi nam przy tym nie o przejściowe fluktuacje, zależne od zmieniających się okoliczności, lecz o podstawowe warunki, które określały zasadnicze linie rozwojowe w przeszłości i, które mogą dać podstawę do zrobienia pewnego rzutu myślowego w kierunku spowitych we mgłach możliwości jutra.

Gdy o podstawowych warunkach rozwoju gospodarczego pewnego terenu mówimy, musimy przede wszystkim przeanalizować te siły wytwórcze, które określają jego potencjał produkcyjny. Tradycyjnie klasyfikujemy je na trzy wielkie grupy czynników produkcji: 1) siły naturalne, 2) siła robocza ludzka, 3) kapitał. Analizie tych trzech podstawowych elementów potencjału gospodarczego ma być poświęcona lwia część tego odczytu. Sposób jednak użycia sił wytwórczych, ich dystrybucja pomiędzy różne zastosowania, zależna jest od szeregu warunków natury poza-gospodarczej, bez których uwzględnienia procesy gospodarcze nie mogą być zrozumiane i ocenione. Te warunki, zgrubsza biorąc, dadzą się zakwalifikować na dwie kategorje: 1) pozycja geograficzna i geopolityczna rozważanego terenu, 2) podłoże społeczne. Pod pojęciem podłoża społecznego rozumiem nie tylko strukturę klasową danego społeczeństwa, lecz również związane z nią formy polityczne, jak też podłoże psychologiczne i kulturalne, określające w dużym stopniu charakter i kierunek decyzji gospodarczej. Kultura jest zjawiskiem społecznym. Powiewy, które idą z niedostępnych dla zmysłów obszarów ducha, znajdują swój wyraz w różnych zjawiskach społecznych: instytucjach życia zbiorowego, dziełach sztuki, produktach badawczej i niespokojnej myśli ludzkiej. W ten sposób rodzi się kultura, bez której uwzględnienia procesy gospodarczè nie mogą być właściwie zrozumiane.

Chciałbym zacząć moje rozważania od scharakteryzowania pozycji geograficznej i geopolitycznej; potem rozpatrzyć trzy zasadnicze elementy potencjału produkcyjnego a w końcu dać krótki rzut oka na podłoże społeczne i ogromne przemiany w nim, które w nowszych czasach dokonują się.

Pozycja geograficzna

II. Pod względem geograficznym cechą charakterystyczną ziem, które w XIII i XIV-ym wieku zostały zespolone przez organizacyjny geniusz litewski w odrębny organizm państwowy Wielkiego Księstwa, jest, że stanowią one przedpole innych wielkich kompleksów geogra-

ficzno-politycznych. Gdy patrzymy na nie od Zachodu — stanowią one przedpole ogromnej równiny wschodniej, która ciągnie się od Bałtyku do pasma-wzgórz Uralskich, a po przekroczeniu tego, niewysokiego zresztą, pasma rozprzestrzenia się dalej aż do Pacyfiku. Gdy patrzymy na nie od Wschodu — widzimy je, jako przedpole bramy, która prowadzi do skarbów Europy. Bramą tą jest Polska etniczna. Kto chce od strony wielkiej wschodniej równiny zaatakować Europę, musi przedtem wywalić bramę. Aby zaatakować bramę — trzeba przedtem zająć przedpole.

Jakie są granice tego terenu? Na zachodzie są one jasne: idą mniej więcej według Bugu i granicy Prus Wschodnich. Na wschodzie biegną one mniej więcej według działu wodnego pomiędzy Dnieprem a Oką. Na północy dochodzą do Bałtyku; nie obejmują jednak terenów, które były we władaniu Zakonów rycerskich a potem Szwecji, t. zn. nie obejmują Łotwy Estonii. Na południu zbiegają się one, zgrubsza biorąc, z granicą narodowościową białorusko-ukraińską. Granica ryska z 1921 r. przepołowiła ów teren przedpola.

Teren ten poprzez wieki był objektem kontrowersji pomiędzy Rzeczypospolitą „Obojga Narodów" a wyrastającą, jako spadkobierca potęgi tatarskiej, Moskwą. Obrona tych ziem skoncentrowała energię narodu polskiego na pół tysiąclecia. Ilość wojen, które przez ostatnie czterysta lat przedrozbiorowych dziejów musieliśmy toczyć na zachodzie, była niepomiernie mniejsza od tych, któreśmy musieli toczyć na wschodzie. W wieku XVIII-ym Rosja zdobyła to przedpole i wywaliła polską bramę, uzyskując w ten sposób pozycją militarnego arbitra losów Europy. W wyniku pierwszej wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 r. — Rosja została odrzucona na wschód. Potrafiła jednak zatrzymać większą część przedpola. Jeżeli dojdzie kiedyś do zjednoczenia Europy — ziemie te będą prawdopodobnie stanowiły przedpole Federacji Europejskiej.

Ten charakter przedpola cywilizacji europejskiej, a więc dalekiego kresowego terenu, odbił się ujemnie na rozwoju gospodarczym W. Ks. Litewskiego. W wiekach XVI, XVII i XVIII, gdy w Europie tworzył się wielki handel, byliśmy zaledwie w minimalnym stopniu włączeni do rynku europejskiego, eksportując tam produkta naszych lasów a również zboże. W. Ks. Litewskie było w minimalnym stopniu pośrednikiem w handlu pomiędzy Zachodem a Rusią Moskiewską. Handel ten trzymała w swoim ręku Hanza, która dysponowała portami w Rydze i Rewlu i obejmowała przez pewien czas nawet Wielki Nowogród przedtem, nim wojska Iwana III rozgromiły tę północną republikę kupiecką (1478). Poza tym handel moskiewsko-europejski szedł również przez Archangielsk i Morze Białe.

Ten charakter terenu, będącego w pozycji militarnego zagrożenie, odczuwaliśmy również wszyscy w okresie Polski odrodzonej: 1919-1939 r. Powstrzymywało to prywatnych przedsiębiorców od inwestowania większych kapitałów na naszych ziemiach oraz powodowało, że, pomimo nędzy, która u nas panowała, były nawet wypadki eksportu kapitałów. Np. zdarzyły się wypadki, że ziemianie, którym udało się upłynnić część swego majątku, lokowali go w domach z Poznańskim, lub nawet za granicą. Pozycja zagrożenia militarnego była jednym z czynników, tamujących rozwój Ziem Wschodnich.

III. Drugą cechą charakterystyczną geograficznej pozycji kraju jest kierunek głównych arterji wodnych. Są nimi Dniepr i Dźwina; kierunek komunikacyjny szlaków wodnych jest więc: północ-południe. Dziś nie ma to większego znaczenia, lecz w czasach dawniejszych miało bardzo duże. W głębokiej przeszłości, której mroki częściowo tylko mogą być rozświetlone przez badawczy wysiłek historyka i archeologa, przechodził tędy wielki szlak wymiany handlowej pomiędzy Skandynawią a Bizancjum i światem arabskim. Najwięcej wiemy o Waręgach, jako organizatorach tego szlaku. W IX i X wiekach podbijali oni tereny wzdłuż tego szlaku leżące i usiłowali je państwowo zorganizować. Taki jest początek państwowego bytu Rusi Kijowskiej, a prawdopodobnie również innych zachodnio-ruskich księstw, jak: Połocka, Witebska, Smoleńska i t.p.

Z biegiem jednak czasu na miejsce Waręgów wysuwają się Niemcy, którzy częściowo działając jako Związek Hanzeatycki, częściowo jako Zakon Mieczowców; opanowują ujście Dźwiny i zakładają tam w 1201 r. miasto Rygę. Odtąd Ryga, trzymając klucze od tego szlaku handlowego, zdobywa sobie również pozycję monopolistyczną w pośrednictwie handlowym pomiędzy południem ruskim a zlewiskiem bałtyckim. Ryga nie pozwala kupcom, przychodzącym z południa, wypływać na morze a każe towary sprzedawać na miejscu. Z drugiej strony zabrania również kupcom północnym, a nawet hanzeatyckim, wypływać w górę Dźwiny. Stąd w Rydze gromadzą ogromne składy sukna, soli, broni it.p. towarów, przywożonych z Zachodu i Północy, oraz skór zwierzęcych, futer i wosku, eksportowanych z Rusi Zachodniej i z Ziem Nadbałtyckich. Ryga gromadzi wielkie bogactwa, rozwija się, jako piękne i pełne uroku miasto, lecz jednocześnie odcina ziemie, które się potem zorganizowały jako W. Ks. Litewskie, od kontaktu handlowego z Europą. W wieku XV Wielki Książę Witold usiłuje złamać ten monopol. Zawiera nawet traktat w 1406 r., w którym Ryga zobowiązuje się przepuszczać statki ruskie na morze, lecz w praktyce Ryga tego traktatu nie wykonuje. Gdy potem rozwija się eksport drzewa i zboża, Ryga jest znowu monopolistą. W 1582 r. Ryga została włączona w skład Rzeczypospolitej, a Stefan Batory potwierdza jej pozycję monopolistyczną.

Są to dzieje głębokiej przeszłości. W naszych czasach kierunek szlaków wodnych nie ma tak dużego znaczenia, chociaż jest wciąż istotny dla handlu i przemysłu drzewnego. W naszych czasach wyrazem kierunku szlaków komunikacyjnych są głównie koleje. Kierunek głównych arterii kolejowych jest zachód-wschód. Są to arterie: Warszawa—Grodno—Wilno—Dyneburg—Leningrad oraz Warszawa—Brześć — Mińsk — Moskwa. Wybudowali je Rosjanie w XIX wieku; tym szlakiem szła przez ostatnie kilkadziesiąt lat znaczna część wymiany handlowej pomiędzy Rosją a Zachodem. Ziemie W. Ks. Litewskiego jednak w tym nie brały prawie żadnego udziału; były głównie terenem tranzytowym.

Podstawowa rzeczna arteria komunikacyjna W. Ks. Litewskiego nie weszła w skład odrodzonego po pierwszej wojnie światowej Państwa Polskiego. Dniepr bowiem pozostał całkowicie poza wschodnią granicą; jeżeli zaś chodzi o Dźwinę — otrzymaliśmy zaledwie skrawek jej lewego brzegu wraz z miasteczkami: Dzisną i Drują. Był jednak człowiek w Polsce o wielkiej fantazji oraz niezmiernie wrażliwy na

fluidy, zrodzone z walk, prac i dalekosiężnych planów, które niegdyś kształtowały dzieje ziem naszych. Ten chciał aby na owym skrawku jednego brzegu Dźwiny odrodzona Rzeczpospolita zrealizowała marzenie wielkich książąt litewskich o swobodnym wyjściu własnych statków na fale Bałtyku, tak jak to bywało za czasów Waręgów. Mówię tu o Mieczysławie Limanowskim. Był on autorem planu o wybudowaniu portu rzecznego w Druji. Druja miała po ośmiuset latach podjąć tradycję żeglarską Połocka, który ma przecież trójmasztowca w herbie. Swoją natchnioną wymową Limanowski potrafił tak zasugestionować szereg ludzi, że Izba Przemysłowo-Handlowa oraz Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie utworzyły w 1934 r. specjalną Komisję dla zbadania tej sprawy i opracowania ewentualnego projektu. Projekt jednak nie wytrzymał kalkulacji. Koszta byłyby niewspółmierne w stosunku do spodziewanych korzyści. Za czasów Waręgów a również i za czasów W. Ks. Witołda, kraj był pokryty gęstymi lasami i to powodowało, że poziom wody na Dźwinie był znacznie wyższy. Gdyby w naszych czasach statki morskie miały dopływać do Drui — wymagałoby to niezmiernie kosztownej regulacji rzeki. Przytaczam ten fragment dla przykładu, jak bardzo w Wilnie w latach Polski Niepodległej reminiscencje historyczne wpływały na nasze prace, myśli i projekty.

Podłoże naturalne produkcji

IV. Cechą najbardziej jaskrawą podłoża naturalnego produkcji na ziemiach W. Ks. Litewskiego jest brak bogactw kopalnianych. Potęga gospodarcza przodujących współcześnie krajów przemysłowych opiera się w dużym stopniu o węgiel. Wielka Brytania tak ogromnie pomnożyła swoje bogactwa w ciągu XIX wieku nie tylko dlatego, że Brytyjczycy są wspaniałymi kupcami i marynarzami, lecz również dlatego, że posiada te czarne skarby pod ziemią. To samo możemy powiedzieć o Niemczech i St. Zjednoczonych. Polska jest potencjalnie ważkim czynnikiem w gospodarczym życiu Europy przede wszystkim dlatego, że reprezentuje duże bogactwa węglowe. Ziemie W. Ks. Litewskiego nie posiadają ani węgla ani żelaza i to jest jednym z czynników słabości ich potencjału gospodarczego. Może w przyszłości, gdy się rozwiną nowe źródła energii jak np. energia atomowa, lub wykorzystywanie energii słonecznej — braki te zostaną jakoś wyrównane. W epoce jednak pary i elektryczności teren, który stał się przedmiotem tego wykładu, jest bardzo przez los pokrzywdzony. Są tam co prawda złoża torfu i to w dużym stopniu może być podstawą elektryfikacji, lecz torf jest paliwem, które nie może zastąpić przemysłowej wartości węgla. Wykorzystanie tych bogactw torfowych jest jednym z problemów racjonalnego planu gospodarczego i przed wojną ostatnią było to w dużym stopniu realizowane na Białorusi Sowieckiej. Została tam wybudowana największa na ziemiach W. Ks. Litewskiego elektrownia „Belgres" pod Orszą ze zdolnością produkcyjną 20.000 kilowatów i pracowała ona przeważnie na torfie.

V. Największym bogactwem ziem W. Ks. Litewskiego były w przeszłości puszcze. Już przed tysiącem lat ziemie te eksportowały na Południe (a potem na Zachód) futra i wosk, produkty naszych lasów. Z biegiem czasu rozwinął się eksport drzewa i przemysł drzewny. Bogactwa Rygi i Kłajpedy na tym głównie wyrosły. Niestety ta podstawa

naszego bogactwa topnieje coraz bardziej. W przede dniu II wojny światowej w województwach wschodnich Rzeczypospolitej ok 23% przestrzeni było pod lasami; w Litwie — 17%; w Białorusi Sow. około 25%. Jest to zalesienie prawie o połowę mniejsze od tego, które istniało w okresie powstania styczniowego, w 1863 r.

VI. Głównym źródłem utrzymania ludności jest rolnictwo. Pod tym względem jednak również ziemie W. Ks. Litewskiego nie są faworyzowane przez naturę. Klimat jest dość surowy i okres wegetacyjny krótszy niż w Europie Zachodniej i nawet krótszy niż w Koronie. Na ziemiach białoruskich jest 130-140 mroźnych dni w roku. W Wilnie średnia temperatura roku jest plus 6,4 st.C, wówczas gdy średnia Polski jest plus 7,8 st. C. Gleby są przeważnie biedne, gliniasto-piaszczyste, nie nadające się na uprawę pszenicy. Głównym produktem rolnictwa jest żyto, kartofle i owsy. Jedyną zaletą są bardzo pomyślne warunki dla uprawy lnu. W Polsce niepodległej, w okresie pomiędzy wojnami, robiono b. wiele dla rozwinięcia tej uprawy oraz zorganizowania przemysłu i handlu lnianego. Różnice urodzajności pomiędzy różnymi gatunkami gruntów są dość duże ze względu na małą ilość nakładów, które przyczyniają się znacznie do ujednostajnienia wydajności gleby w krajach bardziej kapitałowo uzbrojonego rolnictwa.

Okres panowania rosyjskiego był bardzo niepomyślny dla rozwoju rolnictwa na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego. Taryfy celne faworyzowały eksport do Niemiec wytworów rolnych z dalej na wschód położonych części imperium. Różnice pomiędzy cenami, które płacono na rynkach niemieckich, a które panowały wewnątrz kraju — były bardzo znaczne, lecz wytrzymanie konkurencji z produktami dalszych prowincji imperium w dojściu na rynek niemiecki było b. trudne. Własne produkty były bite przez produkty innych części imperium, nawet na rynku miast W. Ks. Litewskiego. Dlatego też większym gospodarstwom nie opłacało się rozwijać na szerszą skalę hodowli. Do niepomyślnych więc warunków naturalnych dołączyła się polityka okupanta, który przez szereg dziesiątków lat usiłował stłumić rozwój gospodarczy tego kraju.

Za czasów dwudziestolecia niepodległości wytworzyły się bardziej pomyślne warunki dla rozwoju rolnictwa, oraz zarysowała się bardzo wyraźnie ewolucja w kierunku wzrostu znaczenia gospodarki hodowlanej, opartej o spółdzielczość rolniczo-handlową. Polityka rządów: polskiego i litewskiego przyczyniła się bardzo znacznie do wzmocnienia tego kierunku. Szczególnie duże sukcesy pod tym względem zostały osiągnięte w Republice Litewskiej.

VII. Cechą charakterystyczną przyrody W. Ks. Litewskiego jest obfitość wód w postaci jezior, rzek i błot. Stwarza to warunki dla zorganizowania na wielką skalę racjonalnej gospodarki rybnej. Niektóre rzeki, jak np. Wilia mają znaczne spady i bystry prąd na pewnych odcinkach swego biegu. Mogą przeto stać się podstawą elektryfikacji kraju. To samo dotyczy t. zw. „Pętlicy Birsztańskiej" na Niemnie. Skądinąd wyrasta zagadnienie melioracji i osuszania błot, co może poważnie przyczynić się do zwiększenia powierzchni uprawnej.

Ludność

VIII. Ludność, jej struktura zawodowa oraz jej uzdolnienia stanowią drugi, obok natury, podstawowy czynnik potencjału gospodar-

czego każdego kraju. W 1939 r. na ziemiach W. Ks. Litewskiego mieszkało w sumie około 13 milionów ludności.

1. Rzplita Polska (woj. Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie i część Białostockiego	..około	4.500.000
2. Republika Litewska	..około	2.500.000
3. Białoruś Sowiecka i Letgalia	..około	6.000.000
	razem około	13.000.000

Ogromna większość tej ludności mieszkała na wsi i główne źródło utrzymania czerpała z rolnictwa. Ludność miejska w każdej z trzech części ziem W. Ks. Litewskiego w pierwszym dziesięcioleciu po I wojnie światowej nie osiągnęła 25%.

w półn.-wsch. województwach Polski wynosiła około		15%
w Republice Litewskiej	..około	23%
w Białorusi Sow. (wg. spisu 1926)	..około	17%

W okresie pomiędzy wojnami bardzo wyraźna dążność przesuwania się ludności do miast zarysowała się w Białorusi Sow. Spis z 1939 r. wykazał tam 29,7% ludności zamieszkałej w miastach. Pewne przesunięcia w kierunku miast nastąpiły również w woj. Wileńskim; w okresie pomiędzy 1921 i 1931 procent ludności miejskiej wzrósł tam z 16,8% do 20,7%. Lecz w województwach: Białostockim, Poleskim i Nowogródzkim zarysowały się w tym czasie pewne regresywne tendencje, t. zn. nastąpił nawet nieznaczny wzrost procentu ludności zamieszkałej na wsi.

Przesuwanie się ludności wiejskiej do miast jest, naogół biorąc, wyrazem postępu gospodarczego. Wiąże się ono z rozwojem społecznego podziału pracy, z powstawaniem nowych gałęzi wytwórczości i ze wzrostem wydajności. Możemy więc powiedzieć, że na ziemiach W. Ks. Litewskiego w okresie pomiędzy dwiema wojnami nie było wyraźnych tendencji do automatycznego postępu gospodarczego. Poważny wzrost odsetka ludności zamieszkałej w miastach, który w czasie po 1930 r. zarysował się w Białorusi Sowieckiej — również nie był skutkiem automatycznych procesów, lecz gwałtownej redystrybucji zasobów gospodarczych kraju, która w sposób bezwzględny była przeprowadzana przez politykę sowiecką w planie „pięciolatek". Redystrybucja ta przyniosła podniesienie zdolności produkcyjnych, lecz sposób jej przeprowadzania wiązał się z ogromnymi cierpieniami ludności i był nacechowany pogardą dla praw jednostki.

IX. Najbardziej jaskrawym jednak problemem demograficznym ziem b. W. Ks. Litewskiego jest ich przeludnienie agrarne. Co ten termin oznacza? Oznacza on, że jeżeli w danym rejonie usuniemy z gospodarstw pewną ilość pracującej tam ludności, nie zastępując jej dodatkowymi nakładami kapitału, to nie spowoduje to żadnego istotnego zmniejszenia się produkcji rolnictwa, a może nawet wywołać pewien jej wzrost. Ekonomiści mówią w takim wypadku, że krańcowa produkcyjność pracy równa się zeru, albo nawet jest negatywną. Oznacza to system gospodarczy, przy którym znaczny odsetek ludzkich zdolności wytwórczych marnuje się bezużytecznie.

Dokładne obliczenie stopnia, w którym zachodzi przeludnienie agrarne jest bardzo trudne i wyniki zależą od przyjętych kryteriów;

nie ma zaś idealnie dokładnych kryteriów. Według obliczeń prof. Teodora Oberlaendera, który zajmował przed wojną katedrę ekonomii w Uniwersytecie w Królewcu, we wschodnich województwach (licząc również Wołyń) Rzeczpospolitej było ponad pół miliona zbytecznych pracowników w gospodarstwach wiejskich, co wynosi około 31% ogółu pracujących w rolnictwie (nie licząc osób, będących na ich utrzymaniu). Było to mniej, niż w woj. południowych Polski, gdzie nadmiar sił roboczych wynosił według tych samych obliczeń ponad 61%. Profesor W. E. Moore z Princenton University, który na zamówienie Ligi Narodów opracował demografię gospodarczą wschodniej i południowej Europy, obliczył, że w województwach wschodnich Rzeczypospolitej było około 2,5 miliona za wiele pośród ludności, czerpiącej źródło utrzymania w rolnictwie, co wynosiło około 57% ogółu tej ludności. Byłaby to nadwyżka mniejsza niż w województwach południowych (62,1%) lecz stosunkowo większa, niż w województwach centralnych Polski (50,2%). Wydaje się jednak, że rezultaty kalkulacji prof. Moore wypadły przesadnie, bo przyjął on, jako kryterium, przeciętną europejską produkcję na głowę ludności rolniczej i nie uwzględnił dostatecznie faktu mniejszego kapitałowego uzbrojenia gospodarstw wiejskich we Wschodniej Europie. Z drugiej strony jednak ocena prof. Oberlaendera wypadła nieco za optymistycznie, głównie dlatego, że oparł się on na rezultatach spisu ludności z 1921 r., gdy proces repatriacji ludności, która opuściła tereny przyfrontowe podczas pierwszej wojny światowej, nie został jeszcze zakończony.

Jeżeli chodzi o teren Białorusi Sow. to w okresie, przed rozpoczęciem realizacji planów pięcioletnich, sytuacja tam była, jak można wnioskować z różnych dyskusji, które tam wówczas miały miejsce, a w szczególności z prac prof. Lubny-Gercyka, mniej więcej taka sama, jak na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. W najlepszym położeniu pod tym względem były ziemie, które weszły w skład Republiki Litewskiej. Co prawda obliczenia prof. Moore wykazują tam również nadwyżkę ludności rolniczej w wysokości 27% ogółu tej ludności. Zdaje się jednak, że cyfra ta jest bardzo przesadzona ze względu na zbyt wysokie kryteria, przyjęte w jego pracy (chociaż trzeba przyznać, że te same kryteria zastosowane do Łotwy nie wykazały tam wcale przeludnienia agrarnego, a nawet niedoludnienie rolnictwa w wysokości 10,9%).

X. Przeludnienie agrarne jest chorobą struktury gospodarczej, która staje się bolesną nie tylko przez to, że świadczy o marnowaniu się znacznej części sił produkcyjnych kraju, lecz również z powodu, że tamuje ona postęp gospodarczy. O postępie gospodarczym decydują procesy rozwojowe, które prowadzą do zastosowania bardziej wydajnych technicznych metod produkcji i do wzrostu dochodu narodowego na głowę ludności. Przeludnienie agrarne tamuje postęp gospodarczy, gdyż tłumi procesy kapitalizacyjne na wsi, zniechęca do stosowania nowych metod, stanowiących o oszczędności pracy ludzkiej, obniża stopę życiową ludności wiejskiej i jej zdolność nabywczą.

Przeludnienie agrarne nie stanowi jakiejś wyjątkowej właściwości ziem W. Ks. Litewskiego. Jest to zjawisko znacznie szersze. Dotyka ono szereg krajów Europy Wschodniej i Południowej oraz przeważną część Azji. W Rosji, przed rozpoczęciem realizacji planów pięcioletnich, było bardzo poważne przeludnienie agrarne. Głód ziemi pchał chłopów rosyjskich, zmobilizowanych podczas pierwszej wojny świa-

towej, do popierania różnego rodzaju haseł rewolucyjnych. Gdyby nie przeludnienie agrarne i nie głód ziemi — nie byłoby zapewne rewolucji rosyjskiej w 1917 r. Bardzo poważnie są przeludnione Chiny, Indie i cała południowo-wschodnia Azja. Stamtąd też można oczekiwać różnych zaburzeń, które będą wstrząsały porządkiem społecznym świata. W Polsce przedwojennej bardzo ciężkie przeludnienie agrarne istniało w południowych dzielnicach, oraz w Krakowskim i Kieleckim. Centralne części państwa były również przeludnione, lecz nie w takim stopniu. Zachód posiadał na ogół zdrową strukturę demograficzną. W Europie bardzo ciężko są przeludnione kraje bałkańskie; również częściowo Węgry. Natomiast kraje bałtyckie, tak bliskie do terenów W. Ks. Litewskiego, są na ogół wolne od tej dolegliwości organizmu społecznego.

XI. Przeludnienie agrarne jest chorobą struktury gospodarczej, która musi być leczona. Są trzy zasadnicze matody tego leczenia: emigracja, reforma rolna i uprzemysłowienie.

Emigracja jest naturalnym sposobem rozładowania zagęszczenia demograficznego. Odgrywała ona dość dużą rolę w życiu ziem W. Ks. Litewskiego w ciągu dwudziestolecia, poprzedzającego wybuch pierwszej wojny światowej, oraz w pewnym stopniu również, w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie. Z ziem, które weszły w skład województw wschodnich odrodzonego Państwa Polskiego (wkluczając Wołyń) wyemigrowało w okresie 1895-1937 ponad 1.200.000 ludzi.

Dzisiaj w części świata, niezależnej od Związku Sowieckiego, ten środek zaradczy nie może być w poważnym stopniu brany w rachubę ze względu na ograniczenia imigracyjne krajów, do których ludność chciałaby się udać. W systemie sowieckim polityka wewnętrznych migracyj odgrywa b. dużą rolę. W dużym stopniu przyjmuje ona charakter przymusowych przesiedleń. Mam tu na myśli nie tylko wysyłanie do obozów pracy przymusowej, lecz również wysyłanie na t.zw. „posiołki". Brak jednak jakichkolwiek danych statystycznych w tym zakresie nie pozwala nam ocenić, w jakim stopniu polityka ta przyczynia się do zmniejszenia przeludnienia agrarnego ziem b. W. Ks. Litewskiego, które dzisiaj przecież w całości zostały włączone do ZSSR. Przymusowe wysiedlenie jest nieludzką metodą naprawiania wad struktury społecznej. Jest to metoda zabijania chorych, aby zniszczyć chorobę.

Reforma rolna w postaci parcelacji większej własności prywatnej, kościelnej a również częściowo publicznej — była po pierwszej wojnie światowej przeprowadzana we wszystkich częściach b. W. Ks. Litewskiego. Najlepsze wyniki dała ona w Republice Litewskiej, stwarzając zrównoważony system agrarny oraz usuwając niemal zupełnie agrarne przeludnienie. W okresie między wojnami zostało w Litwie rozparcelowane na cele reformy rolnej około 718 tys. hektarów. Dało to możność stworzenia około 45.000 drobnych gospodarstw rolnych, na których ponad 200.000 ludzi znalazło podstawę utrzymania.

W wojew. wschodnich Polski (wkluczając Wołyń) zostało rozparcelowane na cele reformy rolnej około 1.100.000 hektarów, prócz tego zostało przekazane do rąk mniejszej własności około 300.000 hektarów gruntów, tytułem rekompensaty za zniesione służebności. Nie było to jednak dostateczne dla usunięcia przeludnienia agrarnego. Parcelacja nie mogła nawet zrekompensować działania przyrostu natu-

ralnego, który na ziemiach wschodnich (łącznie z woj. Wileńskim wyniósł w okresie: 1919-1937 ponad półtora miliona osób. Szybkie tempo wzrostu ludności spowodowało, że obserwowano liczne wypadki, kiedy gospodarstwa małorolne, uzupełnione do normy niezbędnej dla utrzymania rodziny, po kilku latach, wskutek działów rodzinnych, przeistaczały się znowu w karłowate jednostki, niezdolne do zabezpieczenia bytu właścicieli. Sytuacja więc przeludnieniowa na ziemiach wschodnich w ciągu okresu dwudziestolecia niepodległości uległa dalszemu pogorszeniu, chociaż dokładne obliczenia są tutaj bardzo utrudnione.

Realizacja reformy rolnej była na ziemiach wschodnich połączona z akcją osadnictwa wojskowego. O tyle o ile osadnikami byli ludzie, pochodzący z tych ziem, nie wnosiło to większych zmian do bilansu demograficznego ziem wschodnich. O ile jednak polegała ona na sprowadzaniu osadników z innych dzielnic państwa, przyczyniało się to do pogorszenia sytuacji przeludnieniowej. Jeżeli jakiś majątek bywał rozparcelowany pomiędzy osadnikami, chłopi miejscowi nie tylko zostawali pozbawieni nadziei na uzupełnienie swoich karłowatych gospodarstw, lecz również tracili te doraźne zarobki, które dotychczas mieli w tym majątku. Jest to fakt, który należy sobie bardzo wyraźnie uświadomić: **na ziemiach byłego W. Księstwa Litewskiego w ostatnim stuleciu nie było i dotychczas nie ma gospodarczych przesłanek dla akcji kolonizacyjnej.**

Polska administracja przyczyniła się ogromnie do poprawienia struktury agrarnej ziem wschodnich przez usunięcie szachownic, które stanowiły jedną z największych przeszkód do postępu technicznego w rolnictwie. Osiągnięte w tym zakresie wyniki są zaiste imponujące. Na ziemiach tych (łącznie z woj. Wołyńskim) zostało w ciągu dwudziestolecia niepodległości skomasowane ponad 3 miliony hektarów; (około 56% ogólnej powierzchni, skomasowanej w tym okresie w całym państwie).

Jeżeli chodzi o Białoruś Sow. była tam w latach 1917-1920 przeprowadzona rewolucyjna likwidacja większej własności rolnej. Zwiększyło to ilość ziemi w dyspozycji drobnych gospodarstw rolnych; nie usunęło jednak przeludnienia agrarnego, podobnie jak nie usunęło na terenach wielkorosyjskich. Czynnikiem działającym w kierunku zagęszczenia ludnościowego na wsi był powrót do rodzinnych wsi wielu włościan, którzy przed pierwszą wojną światową wyemigrowali do miast i przeszli do szeregów proletariatu przemysłowego. Realizacja planów pięcioletnich stworzyła w początku lat trzydziestych bież. stulecia nowe problemy ludnościowe, których omawianie przekroczyłoby ramy tego odczytu.

Reasumując uwagi o środkach zaradczych na przeludnienie agrarne możemy powiedzieć, że ani emigracja ani reforma rolna nie mogą być uznane w obecnych warunkach za skuteczne leki. Emigracja do terenów zamorskich jest niemożliwa na większą skalę ze względy na liczne ograniczenia imigracyjne. Emigracja do Rosji jest oczywiście zawsze otwarta, lecz oznacza ona również drogę do „łagrów" i „posiołków" przymusowych. Jest to lekarstwo o wiele gorsze i boleśniejsze, niż wszystkie niedogodności i cierpienia, wynikające z samej choroby. Reforma rolna przynosi oczywiście pewną czasową ulgę w sytuacji, lecz skutecznym lekarstwem jest ona tylko na terenach, gdzie

przeludnienie agrarne nie osiągnęło zbyt dużego stopnia i gdzie przyrost naturalny jest niezbyt duży, jak np. w Litwie etnicznej. Tam jednak, gdzie przeludnienie agrarne przyjęło szerokie rozmiary, nie jest ona w stanie uzdrowić struktury demograficznej. Pozostaje więc jedynie uprzemysłowienie. Do tego problemu, jako największego i niezmiernie trudnego zagadnienia przyszłości gospodarczej ziem W. Ks. Litewskiego, chciałbym jeszcze powrócić przy końcu tego odczytu.

Kapitał

XI. Czynnikiem trzecim, niezbędnym dla procesów gospodarczych jest — obok natury, oraz fizycznych i intelektualnych sił ludzkich — również kapitał. Kapitał występuje w postaci trwałych urządzeń jak budynki, maszyny, środki transportu, melioracje w rolnictwie it.p., lub w postaci kapitału płynnego, niezbędnego na zakup nawozów sztucznych, nasion selekcyjnych, bydła rozpłodowego, surowców dla przemysłu, środków utrzymania dla robotników it.p. Wzrost zastosowania kapitału podnosi wydajność pracy ludzkiej i powoduje wzrost dochodu na głowę ludności, stanowiąc w ten sposób jeden ze wskaźników postępu gospodarczego. Stopień, w którym warsztaty produkcyjne są uzbrojone w urządzenia kapitałowe, stanowi o ich potencjalnych możliwościach wytwórczych. Pod tym względem ziemie b. W. Ks. Litewskiego są wyjątkowo upośledzone nie tylko w porównaniu z Europą Zachodnią, lecz również z poszczególnymi dzielnicami Państwa Polskiego. Tych kilka cyfr, wziętych z Małego Rocznika Statystycznego, niech posłuży, jako ilustracja powyższego twierdzenia.

W 1932-36 latach kapitał, zainwestowany w stosunku do hektara ziemi w gospodarstwach do 50 ha stanowił

w woj.	zachodnich	2.817 zł.
" "	centralnych	1.812 zł.
" "	wschodnich	1.097 zł.

w tym, jeśli chodzi o wartość budynków przeciętnie na ha, wypadało:

w woj.	zachodnich	1.035 zł.
" "	centralnych	448 zł.
" "	wschodnich	290 zł.

Jak znaczny był brak kapitałów, niech świadczy stopa procentowa, którą drobny rolnik musiał płacić gdy gwałtownie potrzebował pożyczki. Kiedy władze polskie przyszły w 1919 r. na ziemie b. W. Ks. Litewskiego, zastały one sytuację, w której chłop za kredyt na przednówku musiał płacić miejscowym lichwiarzom do 300%. W ciągu dziesięciu lat upartej pracy organizacyjnej, pomocy Państwowego Banku Rolnego, propagandy kredytu spółdzielczego it.p. udało się ów poziom zepchnąć do 24—60% w prywatnych obrotach nielegalnych (legalna stopa nie mogła przekraczać 12%).

W tych warunkach braku kapitałów, również przeciętny poziom urodzajności w stosunku do hektara ziemi uprawnej, był zupełnie inny na ziemiach W. Ks. Litewskiego, niż w centralnych i zachodnich częściach Państwa Polskiego. Obrazuje to następująca tabliczka:

	żyto kwintali per ha	ziemniaki kwintali per ha
woj. Poznańskie	14.3	[illegible]
woj. Warszawskie	11.8	[illegible]
woj. Wileńskie	7.8	[illegible]
woj. Nowogródzkie	9.4	[illegible]
woj. Poleskie	8.9	[illegible]

Poto, by kapitały produkcyjne tworzyły się, trzeba aby pewna część dochodu gospodarstwa nie została skonsumowana, lecz obrocona na produkcję dóbr wytwórczych. Tą część dochodów, którą się obraca na wyprodukowanie (lub nabycie) materialnych środków dalszej produkcji — nazywamy inwestycjami. Dlatego, żeby powstały inwestycje, trzeba, aby ktoś gdzieś nie zużył swoich dochodów, lecz je zaoszczędził. Najłatwiej, oczywiście, oszczędzać tę część dochodów, która stanowi ich przyrost, ponad poziom poprzedzających okresów; trudno jest oszczędzać, jeżeli się to wiąże z obniżeniem stopy życiowej. Oszczędności mogą powstać wewnątrz kraju, lub mogą być dokonane również za granicą; w tym ostatnim wypadku zagraniczny kapitalista tworzy inwestycje w danym kraju w nadziei, że da to mu większe zyski, niż w wypadku, jeżeli swoje kapitały będzie on lokował w domu. Wielki rozwój Stanów Zjedn. oraz Dominiów Brytyjskich był oparty przeważnie na oszczędnościach, które tworzyły się w Europie. Dziś te kraje same są już eksporterami kapitałów.

Wewnętrzne możliwości tworzenia inwestycji na ziemiach W. Ks. Litewskiego są b. nieznaczne. Chłop, za wyjątkiem drobnego rolnika w Republice Litewskiej, nie mógł oszczędzać, bo zbyt wiele ludzi siedziało na jego gospodarstwie, którzy spożywali cały dochód, a pomimo to jeszcze byli nieraz głodni. Były to typowe skutki przeludnienia agrarnego. Ziemianin nie mógł oszczędzać, gdyż go systematycznie niszczyła polityka taryfowa carskiej Rosji, zaś w Polsce niepodległej: polityka cen ziemi, podatki, oraz wielka depresja światowa po r. 1929. Kupiec, prawie wyłącznie żydowski, również miał bardzo ograniczone możliwości kapitalizowania. Wielu z nas zapewne pamięta przykłady bogatych kupców żydowskich na naszych ziemiach. Lecz mało kto z nas w pełni sobie uświadamia, jak niezmiernie ciężka była sytuacja przeważnej masy kupiectwa żydowskiego w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną. Kryzys i przemiany strukturalne uderzyły w tę warstwę nie mniej, niż w ziemiaństwo. Zresztą, jeżeli ktoś nawet posiadał pewne nagromadzone kapitały, przeszkodą do czynienia inwestycji na polskich ziemiach wschodnich był brak rynku wewnętrznego, z powodu ogólnej niskiej stopy życiowej. Stąd przykłady, znane zapewne przedstawicielom starszej generacji, jak ziemianie, którym udało się upłynnić swój majątek, albo lokowali go w innych dzielnicach Polski, albo nawet wywozili za granicę. Wszystkie próby, czynione przez jednostki z większą wyobraźnią gospodarczą na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat przed pierwszą wojną światową, aby podjąć większą akcję uprzemysłowienia — załamywały się właśnie z powodu braku rynku wewnętrznego, że przypomnę tutaj chociażby dzieje Ekonomii Tyzenhauzowskiej w drug. poł. XVIII w., lub próby ojca Marszałka Piłsudskiego, który stracił w ten sposób cały swój majątek w drug. poł. XIX wieku.

W tych warunkach, większa akcja inwestycyjna może oprzeć się albo na dyktaturze gospodarczej, która zmusi ludność do bardziej wydajnej pracy przy jednoczesnym obniżeniu jej stopy życiowej do poziomu, spadającego nieraz poniżej minimum fizycznej egzystencji, tak jak to czyni Rosja, bądź też na pomocy zzewnątrz. Jestem przekonany, że jeżeli warunki polityczne tak się ułożą, że Rosja będzie musiała ustąpić z tych terenów i przyjdzie jakaś federacja europejska, lub może nawet rząd światowy, — uzyskanie takiej pomocy stanie się rzeczą zupełnie realną i to na dużą skalę. Do tego tematu jeszcze zamierzam powrócić w końcowych akordach mego wykładu.

A teraz jeszcze w kilku szkicach zarysować muszę niezmiernie istotne przemiany, które się obecnie odbywają w podstawowych elementach układu społecznego na ziemiach W. Ks. Litewskiego.

Podłoże społeczne

XII. Trzy warstwy stanowiły na przestrzeni dziejów szkielet budowy społecznej W. Ks. Litewskiego: ziemiaństwo, chłopi i Żydzi. Specyficzną cechą dziejów społecznych W. Ks. Litewskiego było, że te trzy warstwy, które spełniały trzy różne fynkcje społeczne, rozwinęły się również, jako trzy odrębne grupy językowe, narodowe, a nawet religijne. Żydzi reprezentowali nie tylko odrębną religię i narodowość, lecz byli odrębnym **stanem,** trudniącym się pośrednictwem handlowym. Ziemianie, t. zn. szlachta litewsko-ruska, przyjęli prawie całkowicie język i kulturę polską i stali się nieodłączną częścią narodu polskiego. Chłopi ulegli spolonizowaniu w większej masie na całości, lub części powiatów, w Wileńskim, Lidzkim, Oszmiańskim, Trockim, Brasławskim, Kowieńskim, Jezioroskim, Kiejdańskim i Wiłkomierskim. Na południowo-zachodniej granicy W. Ks. Litewskiego z Podlasiem i Mazowszem, na obszarze b. Woj. Trockiego, polskość utwierdziła się jeszcze wcześniej wśród ludności wiejskiej powiatów: Augustów, Suwałki i (częściowo), Sejny. Na pozostałym terytorium zachowali oni przeważnie w życiu domowym język białoruski, względnie litewski, i na początku bieżącego stulecia dostarczyli podstawy społecznej dla rozwoju ruchów narodowych: litewskiego i białoruskiego. Cechą więc każdej narodowości W. Ks. Litewskiego na początku procesu ewolucyjnego, który się rozpoczął po pierwszej wojnie światowej, była ich *jednowarstwowość socjalna.* Jedynie stosunkowo ograniczone terytorium polskiej Wileńszczyzny oraz wschodniej Kowieńszczyzny, stanowiło pod tym względem wyjątek i reprezentowało wieloklasową strukturę zamieszkałej tam ludności polskiej, gdyż było tam polskie ziemiaństwo, polskie włościaństwo, polskie kupiectwo i polska klasa robotnicza.

Największą rolę w kształtowaniu się historii odegrało ziemiaństwo. Była to w całym znaczeniu tego słowa warstwa dziejotwórcza. Do niej należały ziemia uprawna i lasy, jak również dyspozycje polityczne; w każdym razie za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. W jej łonie tworzyły się wielkie fortuny magnackie. Warstwa ta, wyrosła z bojarstwa litewskiego i ruskiego, przyjęła kulturę polską i religię rzymsko-katolicką i stała się częścią narodu polskiego. Zaważyła ona ogromnie na dziejach politycznych i kulturalnych Litwy. Z atmosfery tych dworów i dworków wyrastały wielkie ideje i wielkie dzieła sztuki.

My wszyscy, jako polscy intelektualiści, dziedziczymy, niezależnie od naszego pochodzenia socjalnego, coś z mentalności tej warstwy. Pomimo przyjęcia polskiej kultury i języka, rola tej warstwy nie była ograniczona tylko do zakresu życia polskiego i ziemiańskiego życia stanowego. Dla wszystkich ruchów politycznych i kulturalnych, które rozwijały się na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego w ciągu ostatnich 150 lat — dostarczała ona przywódców i siły intelektu. Było tak nie tylko w stosunku do powstań narodowych i tajnej oświaty polskiej za czasów carskich, lecz również w stosunku do ruchów odrodzeńczych: litewskiego i białoruskiego, różnych odłamów socjalizmu, a nawet bolszewickiej socjalnej demokracji. Feliks Dzierżyński był przecież ziemianinem z pod Mińska. Warstwa ziemiańska nie wykazała jednak talentów w tworzeniu nowych form gospodarczych na miejscu, chociaż dostarczyła szeregu pierwszorzędnych organizatorów dla tworzącego się w drugiej połowie XIX stulecia przemysłu rosyjskiego. Np. doniecki przemysł węglowy był na przełomie XIX i XX stulecia zarządzany przeważnie przez inżynierów polskich, pochodzących z ziem Litwy i Białejrusi. W rezultacie pierwszej wojny światowej podstawy pozycji tej warstwy zostały w ogromnym stopniu podcięte. W rezultacie ostatniej wojny — została ona zmieciona z powierzchni życia i rozproszona. Jako warstwa społeczna przestała ona istnieć. Nie chcę przez to twierdzić, że powrót wielkiej własności rolnej jest niemożliwy. Jednak odtworzenie warstwy społecznej z jej odrębnym stylem życia, tradycją i obyczajami — wymaga szeregu pokoleń, o ile wogóle jest możliwe. Przy kształtowaniu więc wszystkich programów, dotyczących jutra, trzeba pamiętać, że podstawa społeczna dotychczasowej warstwy dziejotwórczej W. Ks. Litewskiego przestała istnieć i nowa rzeczywistość wymaga również i nowych koncepcji jutra.

Druga warstwa, która zeszła ze sceny dziejowej, to Żydzi. Stanowili oni bardzo ważny czynnik w życiu gospodarczym, gdyż reprezentowali zdolność inicjatywy przedsiębiorczej i zdolność akumulowania kapitałów, o ile stan dochodu narodowego na taką akumulację pozwalał. Sposób, w jaki ta warstwa została zniszczona, pozostanie na zawsze jedną z najstraszniejszych kart w dziejach nie tylko ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego i Polski, lecz również całej ludzkości.

Pozostali więc na placu chłopi: litewscy — na północnym zachodzie, polscy — na Wileńszczyźnie i częściowo Kowieńszczyźnie, białoruscy — na reszcie terytorium. Chłopi stanowią największą masę na omawianym przez nas terenie. Chłop w Wielkim Księstwie Litewskim reprezentuje zupełnie inną tradycję i inne właściwości psychiczne, niż chłop rosyjski. Chłop ten jest przede wszystkim o wiele bardziej przywiązany do indywidualnego władania ziemią, niż chłop rosyjski. Ta różnica w postawie psychologicznej jest wynikiem odrębnych linii rozwoju agrarnego Moskwy a W. Ks. Litewskiego. Na terenach wielkorosyjskich przeważała „obszczina", która była w pewnym sensie również pozostałością tatarskiej organizacji podatkowej, wówczas, gdy ustrój agrarny W. Ks. Litewskiego stał się wynikiem wielkiej reformy, przeprowadzonej przez Zygmunta Augusta ok. 1560 r., a znanej w historii pod nazwą „wołocznaja pamiera". Również poddaństwo w Rzeczypospolitej miało inny charakter niż w Rosji, gdzie w typie swoim zbliżało się do niewolnictwa. Możność sprzedawania chłopów oddzielnie od ziemi została wprowadzona na ziemiach W. Ks. Litewskiego dopiero

po rozbiorach. To też polityka kolektywizacyjna rządów sowieckich operuje tutaj obecnie innym elementem ludzkim, niż ten, który istnieje na wsi wielkorosyjskiej.

Ilu chłopów litewskich w Kowieńszczyźnie i na Żmudzi a polskich w Wileńszczyźnie — potrafi przetrwać obecny system ciągłych deportacji — trudno przewidzieć. Jeśli panowanie sowieckie potrwa jeszcze dziesięć lat, to być może, że ta warstwa, która jest nosicielką tradycji kraju, zostanie również zlikwidowana całkowicie. Wydaje się, że w każdym razie chłop białoruski przetrwa. Możliwie, że włościanie białoruscy, najliczniejsza grupa społeczna i etniczna ziem W. Ks. Litewskiego, stanowi warstwę przyszłości i z tej warstwy wyjdą kiedyś, w lepszych czasach, ludzie, którzy zadzierzgną na nowo zerwaną nić historii. Jest również możliwe, a nawet więcej prawdopodobne, że rola przodująca w przyszłości będzie należała do tej warstwy inteligencji miejskiej, która się tworzy obecnie w związku z sowieckim aparatem administracji i planowania. Wiemy jednak mało o specyficznych właściwościach i mentalności tej warstwy. Stwierdzić tylko możemy, że stanowi ona nieznany nam, lecz, być może, ważny element przyszłych dziejów społecznych.

Możliwości Jutra

XIII. Chciałbym obecnie podsumować dotychczasowe rozważania, podkreślając szczególnie te twierdzenia, które dają pewne punkty oporu dla rzutu myślowego w przyszłość. Z tego co dotychczas powiedziałem wynika:

1) że najważniejszym gospodarczym problemem ziem b. W. Ks. Litewskiego w naszych czasach jest przeludnienie agrarne.

2) że likwidacja przeludnienia agrarnego nie jest możliwa bez uprzemysłowienia i urbanizacji kraju na wielką skalę.

3) że najistotniejszym warunkiem uprzemysłowienia jest stworzenie odpowiednich inwestycyj, t.zn. wstrzyknięcie do organizmu gospodarczego większej ilości kapitałów.

Powiedziałem również, że kapitały mogą być stworzone dwoma drogami: 1) bądź przez przymusowe oszczędzanie, narzucone przez dyktatora, 2) bądź na skutek pomocy z zewnątrz w warunkach wolności gospodarczej. Powiedziałem też, że jeżeli tylko Rosja ustąpi ze Środkowej i Wschodniej Europy — uzyskanie takiej pomocy zzewnątrz uważam za rzecz o wiele łatwiejszą, niż to na pierwszy rzut oka może się wydawać. Obecnie chcę kilka słów dodać, by to moje przekonanie, co do pomyślnych widoków rozwojowych po wyzwoleniu spod panowania rosyjskiego, uzasadnić.

XIV. W ciągu ostatniego dwudziestolecia nastąpiły bardzo istotne przemiany w kształtowaniu się międzynarodowego ruchu kapitałów. Weszliśmy w okres planowo regulowanych inwestycyj międzynarodowych. Inwestycje zagraniczne są czynnikiem niezmiernie ważnym nie tylko z punktu widzenia krajów, które posiadają niewykorzystane możliwości produkcyjne i odczuwają brak kapitałów, lecz również z punktu widzenia przodujących krajów przemysłu ciężkiego. W okresach, gdy w krajach przemysłowych suma oszczędności wewnętrznych przekracza wewnętrzne zapotrzebowanie na dobra inwestycyjne, czynnikiem, który może pokryć tę różnicę, jest często finansowanie inwestycji zagra-

nicznych. Pożyczki bowiem udzielane krajom, potrzebującym rozbudowy swego aparatu gospodarczego, przyczyniają się do powstania popytu na dobra inwestycyjne, wytwarzane w krajach wierzycielskich. Daje to możność utrzymania w owych krajach normalnego poziomu zatrudnienia. W tej chwili akcja dozbrojenia ratuje Stany Zjedn. przed wybuchem głębszej depresji i znacznego spadku zatrudnienia. Lecz powstaje pytanie, co się stanie, gdy akcja dozbrojeniowa będzie zakończona, lub nawet, gdy zostanie wstrzymane tempo wzrostu budżetów zbrojeniowych? Ciężki przemysł potrzebuje wielkich celów inwestycyjnych, któreby gwarantowały zapotrzebowanie na jego wytwory. Jednym z takich wielkich celów jest inwestowanie krajów gospodarczo zacofanych.

Takie jest niewątpliwie podłoże sławnego „punktu czwartego" Prezydenta Trumana, w którym, przy obejmowaniu urzędowania w styczniu 1949 roku, zapowiedział on dotacje budżetowe na rozwój gospodarczy krajów zacofanych. Dziś problemy te odgrywają drugorzędną rolę w polityce gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Jedynie Brytyjska Wspólnota Narodów realizuje na nieco szerszą skalę t. zw. „Colombo Plan", zmierzający do stworzenia szeregu inwestycyj w południowo-wschodniej Azji. Lecz z chwilą, gdy minie zagrożenie wojenne, sprawy stanowiące treść „punktu czwartego" wysuną się na pierwszy plan. Tymczasem jednak powoływane są zarówno przez Organizację Narodów Zjednoczonych, jak i przez Rząd Stanów Zjednoczonych, komisje ekspertów, które opracowują różne aspekty tej przyszłej akcji. Jedna z tych Komisyj wystąpiła niedawno z sugestią, że kraje przodujące (Stany Zjedn., Zachodnia Europa, Kanada, Australia), których łączny dochów wynosił w 1948 r. około 350 bilionów dolarów, muszą transferować na inwestycje w krajach zacofanych około 2% ich dochodu narodowego t. zn. około 7 bilionów dolarów rocznie. Przy Prezydencie Stanów Zjednoczonych urzęduje w tej chwili specjalna komisja doradców do tych spraw, na czele której stoi Nelson A. Rockefeller i, która swoje pierwsze sprawozdanie opublikowała w marcu 1951 r.

Plany te dotyczą krajów pozaeuropejskich, gdyż Europa naogół nie jest zaliczana do krajów, niedorozwiniętych gospodarczo. W chwili zresztą, gdy „punkt czwarty" Trumana był ogłaszany — Europa miała „plan Marshalla". Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że z chwilą, gdy Europa Wschodnia uwolniona zostanie od panowania rosyjskiego, jakiś schemat pomocy dla niej będzie musiał być stworzony. Jeżeli ziemie W. Ks. Litewskiego mają tworzyć przedpole Europy, jeżeli mają być tymi terenami świata zachodniego, gdzie zachód ma się stykać ze wschodem rosyjskim, nie tylko Polska, ale i cała Europa będzie musiała być zainteresowana w ich ożywieniu gospodarczym. Nie wątpię więc, że zdobycie odpowiednich „priorities" w schematach rozdzielających pomoc inwestycyjną — będzie rzeczą zupełnie realną.

XV. Najważniejszym problemem uprzemysłowienia, przy zachowaniu systemu wolności politycznej, jest problem zdobycia kapitałów. Z rozumowań, które przed chwilą przeprowadziłem, wynika, że najbardziej prawdopodobnym jest zdobycie pomocy z ramienia międzynarodowych instytucji, które będą się zajmowały krajami niedorozwiniętymi gospodarczo. Pozostaje pytanie, czy mogą być szanse na przyciągnięcie prywatnych kapitałów, które by przyszły na zasadzie normalnej kalkulacji kupieckiej?

To wydaje się znacznie mniej prawdopodobne. Kapitał, który idzie za granicę na zasadach prywatno-gospodarczego rachunku, przeważnie oczekuje b. wysokich zysków; a na to niema widoków na terenach, o jakie nam chodzi. W ostatnich latach, na przykład, jeżeli prywatne kapitały idą ze Stanów Zjednoczonych do dalekich krajów — to przeważnie do przemysłu naftowego. Inne inwestycje — przeważnie wymagają gwarancji publicznej. Trudno wyobrazić sobie dokładnie, jakie warunki pod tym względem mogą się wytworzyć w razie wyzwolenia Europy Środkowo-Wschodniej. Będzie to zależało od wielu elementów nie tylko sytuacji gospodarczej, lecz również politycznej. Chciałbym jednak tutaj powiedzieć o projektach, wysuniętych przez prof. Rosenstein-Rodana, gdy stał on w Chatham House'ie, w Londynie, na czele studiów nad problemami gospodarczymi Europy Środkowo-Wschodniej.

Reprezentował on wówczas pogląd, że jest rzeczą mało prawdopodobną, by poszczególne przedsiębiorstwa, zakładane w tej części Europy przez zachodnich kapitalistów, okazały się rentowne. Uważał natomiast, że wielkie kompleksy tych przedsiębiorstw mogą okazać się rentowne, jako całość. Jeżeli na przykład, powstaje ogromna spółka akcyjna, która na bardzo szerokim terenie ma zakładać różnego rodzaju fabryki, budować elektrownie, rozbudowywać system komunikacyjny, przeprowadzać melioracje rolnicze i tworzyć własne banki — to w rezultacie środki, włożone w komunikację, lub zorganizowanie gospodarczej służby informacyjnej, mogą tak podnieść rentowność szeregu innych przedsiębiorstw, że taka spółka będzie w stanie wypłacać całkiem pokaźną dywidendę swoim akcjonariuszom.

Możemy sobie wyobrazić na przykład wielkie towarzystwo akcyjne melioracji i rozwoju Polesia, które będzie nie tylko przeprowadzało racjonalne odwadnianie, lecz jednocześnie zajmie się urządzaniem nowych gospodarstw, eksploatacją torfowisk, budową dróg, tworzeniem takich przedsiębiorstw, jak papiernie, fabryki konserw i t. p. W ten sposób włączyłoby ono te tereny do procesu wymiany gospodarczej szerokiego świata. Nie wydaje się jednak taka możliwość zbyt realną po tylu przemianach w strukturze gospodarczej tych ziem, które się ostatnio dokonały i wciąż jeszcze dokonywują.

XVI. Powstaje pytanie: jaki system gospodarczy zapanuje na tych ziemiach jeżeli zostaną one wyzwolone spod rosyjskiego panowania?

Wydaje się, że najprawdopodobniejszym będzie system mieszaniny elementów socjalizmu oraz indywidualistycznego kapitalizmu, z przewagą jednak elementów socjalistycznych. Nie wydaje się, by w najbliższym pokoleniu były tam warunki dla rozwoju gospodarki indywidualistycznej. Nie będzie tam, ani wielkich kapitałów prywatnych, ani warstwy, reprezentującej inicjatywę przedsiębiorczą. Prócz tego pomoc inwestycyjna, przychodząca z zewnątrz, będzie narzucała gospodarkę planową. To też wydaje się, że w pierwszym pokoleniu po wyzwoleniu będzie tam przeważał system przedsiębiorstw publicznych. Pierwsze pokolenie po wyzwoleniu — miejmy nadzieję, że będzie to pokolenie naszych dzieci, — będzie prawdopodobnie pokoleniem praktycznie socjalistycznym i będzie wykorzystywało to doświadczenie, które wyrosło z obecnej sowieckiej metody rozbudowy gospodarczej. Tego doświadczenia bynajmniej nie należy lekceważyć, ani też nie można nie doceniać istotnego postępu gospodarczego, który się pod sowieckimi rządami dokonywuje. Czy nasze wnuki zechcą te metody produkcji

socjalistycznej tolerować i czy nie zbudują jakichś nowych form społecznych? Tego oczywiście nikt przewidzieć nie może. Dlatego też tak duże moje zainteresowanie budzi warstwa „managerów", która obecnie po miastach, miasteczkach i kołchozach b. W. Księstwa wyrasta.

XVII. Teraz jednak może mnie ktoś zapytać „A Polska?" „Jaka będzie w tym wszystkim rola Polski?" Z całą pewnością będzie ona duża, musimy wszakże zdobyć się na wysiłek wyobraźni, żeby ją sobie odmalować. Duch jest nieśmiertelny i znajduje coraz to nowe formy dla swej manifestacji. Jakież to będą te formy, w których duch dziejów Litwy historycznej, znajdzie swoją manifestację w przyszłości, tak trudnej do odgadnienia.

Zastanówmy się na chwilę nad implikacją polityczną faktu, żeśmy te wykłady o ziemiach W. Ks. Litewskiego zorganizowali. Potraktowaliśmy w nich jako całość terytorium W. Ks. Litewskiego, które zostało pokrojone granicami po pierwszej wojnie światowej. Widocznie nurtuje gdzieś w podświadomości może myśl, że jedność tych terytoriów w jakiejś formie musi być odbudowana. Wyobrażam sobie, że będzie ona odbudowana w ramach wielostopniowej organizacji federacyjnej przyszłej Europy.

Oczywiście, że musi być w tym pewien bliższy związek z Polską. I nie tylko z Polską, lecz z całym polsko-czeskim rejonem przemysłowym. Przyszłą organizację kontynentu europejskiego widzę w dwóch wielkich fragmentach. Pierwszy fragment, zachodnio-europejski — będzie skoncentrowany dookoła zagłębia, które jest obiektem obecnego planu Schumana. Jest to część Europy, która zostanie ożywiona reminiscencjami Imperium Karola Wielkiego. Druga część Europy — środkowo-wschodnia — musi być gospodarczo skoncentrowana dookoła czesko-polskiego zagłębia przemysłowego. Ideje, które będą ją ożywiały, staną się reminiscencjami imperium, do jakiego dążyli Jagiellonowie. Przecież ideą Jagiellonów, tej dynastii, która wyszła z borów litewskich, było nie tylko połączenie Polski, Rusi, Litwy, lecz również Czech i Węgier. Jagiellonowie usiłowali rozszerzyć na zachód akcję Giedymina, którego geniusz organizacyjny ograniczył się narazie do ruskich i litewskich księstw.

Zeszły z areny dziejowej warstwy, które dzieje W. Ks. Litewskiego we wspólnej z Polską Rzeczypospolitej tworzyły, lecz szanse zrealizowania koncepcji Wielkiej Rzeczypospolitej Środkowo-Wschodniej Europy nie zmniejszyły się, lecz wzrosły. Oczywiście ta nowa Rzeczpospolita nie będzie Polską, lecz Polska będzie jej ważnym członem, będzie klamrą, która połączy Śląsk i Czechy z Litwą i Białorusią. Ziemie W. Ks. Litewskiego staną się przedpolem tej formacji przyszłości.

Prof. Dr. Henryk PASZKIEWICZ

LITWA PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKA. GENEZA UNII POLSKO - LITEWSKIEJ

„Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy?..."

Na to pytanie poety, historyk odpowiedziałby, że Krzyżacy. Mamy źródła krzyżackie z XIV i XV wieku, w których bardzo dokładnie opowiedziana jest każda wyprawa krzyżacka w głąb terytorium litewskiego: podane opisy poszczególnych miejscowości po kolei, jak one są położone, jakie są trudności przy marszu etc. W XIV wieku Krzyżacy przeszli na wylot całe terytorium Litwy, docierając aż do Nowogródka. Wydawałoby się więc, że to pytanie retoryczne jest niewłaściwe, a jednak Mickiewicz miał rację, bo w tych prostych a krótkich słowach chciał podkreślić niezwykłość i tajemniczość historii litewskiej.

Litwini długo żyli w puszczach, mało dostępnych, izolowani od świata zewnętrznego. Litwa przez długi czas mało była znana światu. Nie przechodziły przez nią szlaki handlu międzynarodowego. Jedyny handel, jaki Litwa bardzo dawno znała, był handel bursztynem. Litwa przez długi okres czasu stała jakby na uboczu i przez to zachowała swoją odrębność archaiczną znacznie dłużej, niż inne kraje. Oto parę przykładów, charakteryzujących niezwykłość dziejów litewskich.

I. Archaiczność języka. Litwa, ukryta w swych puszczach, izolowaną była od świata. Stąd wpływy obcych języków na litewski były przez długi czas słabe.

II. Litwini używali języka ojczystego tylko w mowie. O Litwie piszą Krzyżacy, Zakon Inflancki, Rusini, Polacy. — Jest to jakgdyby wydawanie sądu o nieobecnym, który sam niewiele o sobie mówi.

W źródłach tych Litwa przedstawiana jest raczej ujemnie — widać, że Litwinów nie lubiono. W pierwszym rzędzie wchodził tu w grę antagonizm religijny; Litwini przez czas bardzo długi byli poganami. Często w opisach tych Litwini są określani jako barbarzyńcy, wiarołomcy, i t.p. Widać w tym niechęć i wyraz gniewu na sąsiada, który sprawiał wiele kłopotu.

Najstarsze początkowe źródła, pochodzące z Litwy, pisane są po słowiańsku, lub po łacinie. Oczywiście, nie Litwini sami je pisali, lecz głównie cudzoziemcy, przebywający na Litwie. Dopiero w XVI wieku pojawiają się pierwsze źródła, pisane po litewsku.

III. Do niezwykłości dziejów Litwy należy jej długie bardzo pogaństwo. Do historii wierzeń pogańskich Litwy jest bardzo obfity materiał źródłowy. Litwa przyjęła chrzest dopiero w XIV wieku (1386-1387). Że Litwa tak długo była pogańska, przypisać należy jej położeniu geograficznemu. Litwa stała na granicy dwóch światów:

chrześcijaństwa rzymskiego i greckiego i starała się wygrywać antagonizmy między tymi dwoma kościołami. Pogaństwo Litwy było bardzo na rękę Krzyżakom, którzy, jakkolwiek uważali siebie za rycerzy chrześcijańskich, w życiu codziennym od zasad chrześcijańskich całkowicie odbiegali. Rycerstwo z całej Europy napływało do Krzyżaków, aby brać udział w wyprawach na Litwę. W Europie opinia o pogaństwie Litwy była tak rozpowszechniona, że nawet w długi czas po przyjęciu chrztu przez Litwę rycerstwo europejskie przybywało do Krzyżaków, aby im pomagać w wyprawach „na pogan". Po przyjęciu chrztu przez Litwę powstała nawet opinia, że to nie Litwa się ochrzciła, a Polska wróciła do pogaństwa. Gdy w czasie jednej z takich wypraw (koniec XIV wieku) rycerz angielski wziął do niewoli Litwina, przywiózł go do Anglii, gdzie go pokazywano w klatce, jako dzikusa i poganina. Napływ rycerstwa europejskiego do Krzyżaków trwał długo, czego dowodem jest, iż pod Grunwaldem Polacy i Litwini wzięli do niewoli dużo zagranicznych rycerzy.

Tych wszystkich niezwykłości jest jeszcze więcej.

Litwini należą do grupy t.zw Bałtów. Do Bałtów należeli pozatem Prusacy i Łotysze. Wszystkie te trzy grupy narodowościowe, jeśli chodzi o wielkość zamieszkałego przez nich terenu i stopień kultury, były sobie mniej więcej równe. Każda z nich przechodziła zupełnie inne koleje losu w dziejach. Prusacy wyginęli z ręki Krzyżaków. Łotysze, znajdujący się pod panowaniem Zakonu Inflanckiego, wprawdzie nie wyginęli, ale też i państwa własnego niepodległego nie mieli, aż dopiero odzyskali wolność po I-ej wojnie światowej.

Litwa stworzyła natomiast ogromne państwo od Bałtyku po stepy czarnomorskie, po Bug na zachodzie, a na wschodzie przekraczając linię Dniepru i Dźwiny.

W momencie, gdy się Polska połączyła z Litwą, Litwa była terytorialnie większa od Polski, ale Polska miała więcej ludności. Jeśli chodzi o terytorium etniczne Litwy, było ono bardzo niewielkie (vide mapa).

Zazwyczaj duże państwa przyłączają małe; w wypadku Litwy — sprawa przedstawiała się odwrotnie, gdyż mała Litwa przyłączyła do siebie o wiele większe kraje ruskie i to nie tylko drogą podbojów, lecz i pokojową. Litwini początkowo szli naprzód bez wyraźnie ustalonego planu, który się dopiero później zaczął krystalizować.

Litwini nie siedzieli w swoich puszczach spokojnie, lecz najeżdżali co pewien czas ziemie sąsiadów; czasami i po kilka razy do roku. Małe oddziały, składające się z kilkuset ludzi (bardzo rzadko liczba dochodziła do 1000) wyłaniały się z puszcz i rabowały sąsiednie tereny. Często napadali oni w ten sposób na ziemie polskie a kroniki i roczniki z XIII i XIV wieku notują wiele takich najazdów. Najazdy litewskie posuwały się daleko w głąb Polski, obejmowały Mazowsze, ziemię Lubelską, Sieradzką, Łęczycką. W tym okresie w ziemi Lubelskiej na 1 km. kw. był jeden mieszkaniec, a w Sandomierskiej około 19, co świadczy o tym, jak tereny te były wyludniane przez najazdy litewskie. Najczęściej najazdy takie Litwini urządzali w czasie świąt, gdy ludność była w kościołach i wtedy łatwo było wszystkich otoczyć i uprowadzić.

Najazdy Normanów odbywały się drogą morską; tatarskie w zimie konno; Litwini zaś posługiwali się i łodziami i końmi. Podobne najazdy, jak na Polskę, przedsiębrali też Litwini i w innych kierunkach, zwłasz-

cza wschodnim, ku szlakom handlu międzynarodowego: Nowogród-Konstantynopol (drogami tymi przewożono korzenie, tkaniny, złoto, etc.). Powoli jednak zaczyna się układać pokojowe współżycie Litwy z terenami najbliżej położonymi. Nowogródek, Połock, Smoleńsk i t. d., które początkowo były nękane najazdami litewskimi, stają się z czasem sferą wpływów Litwy, wreszcie następuje związanie się tych ziem z Litwą. W wieku XIII dorzecze Dźwiny, Prypeci i Bugu stanowiło terytorium do pewnego stopnia już związane z Litwą. Są tam wprawdzie książęta ruscy, lecz uznają oni zwierzchność Litwy.

Stolicą Litwy dawnej był Kiernów nad Wilią (o 36 km od Wilna); dopiero w miarę zdobywania ziem ruskich stolica przesuwa się do Wilna (wiek XIV).

Powstanie władzy Wielkiego Księcia. Początkowo było na Litwie wielu drobnych książąt t.zw. „kunigasów". Stanowili oni starszyznę rodową: przewodzili w rabunkowych wyprawach, brali udział w łupach wojennych. Dopiero w XIII wieku wyłania się z ich grona Mendog, który jednych „kunigasów" morduje, innych wygania z państwa i jednoczy w swoim ręku całą władzę. Z panowania Mendoga widać, że pozycja jego na Litwie nie była jeszcze utrwalona, aczkolwiek przed nim już jego ojciec (Ryngold) odgrywał dużą rolę. Ryngold jednak jest jeszcze postacią nawpół legendarną. Ufundowanie państwa litewskiego w połowie XIII wieku wiąże się z imieniem Mendoga. W ciągu wieku XIII występują dwie wybitne postacie w dziejach Litwy. W pierwszej połowie wieku XIII Mendog, a w drugiej połowie — Trojden. W XIV wieku zaś w pierwszej połowie Giedymin, a w drugiej Olgierd i Kiejstut; po nich — Jagiełło i Witold. Panującą na Litwie dynastię nazywamy zwykle „Giedyminowiczami". Jest to niezupełnie ścisłe, gdyż Giedymin nie był założycielem rodu. Przed nim panował już jego ojciec i brat. Prawdopodobnie dynastia ta pochodziła od Trojdena. Mendog, usuwając z terenów ojczystych swych krewniaków, osadzał ich na ziemiach ruskich, w Połocku, Witebsku, Smoleńsku. Im panująca dynastia bardziej się rozradzała, tym więcej książąt litewskich siedziało na ziemiach ruskich. Giedymin miał wielu synów, którym musiał zapewnić wyposażenie na Rusi. W momencie gdy Giedymin umiera (1341), zostawił on Litwę, jako duże państwo, a właściwie małą Litwę, otoczoną ziemiami ruskimi, na których osadzeni byli przeważnie synowie W. Księcia.

Od czasów Mendoga Litwa jest państwem dualistycznym: pod względem etnicznym litewsko-słowiańskim; pod względem religijnym zaś — pogańsko-chrześcijańskim. Jako dowód mądrości litewskiej należy uznać sposób podchodzenia do partnera (w tym wypadku Rusi), z którym ma się współżyć: szanowanie jego wiary, języka i tradycji; szanowanie ruskiej tradycji, t. zw. „stariny". Istniała ogromna przewaga ilościowa i kulturalna ludności ruskiej nad litewską. Z tą tolerancją wiąże się fakt, że książęta litewscy, którzy panowali na ziemiach ruskich, przyjmowali chrzest ruski. Giedymin w jednym z listów do papieża mówi: „Niech Polacy wyznają wiarę wedle swego obrządku, Rusini według swego, my według swego, a wszyscy mamy jednego Boga". W tej wielkiej tolerancji leżała właśnie siła Litwy. Tylko przy pomocy tolerancji można było tak duże tereny przyłączyć, nie można zaś byłoby z pewnością ich skolonizować, gdyż Litwa była na to liczebnie za słaba.

Sposób utworzenia wielkiego państwa i sposób rządzenia nim dowodzi, że Litwini byli narodem o dużym rozumie politycznym i zdolnościach organizacyjnych.

Dzieje Litwy od czasów Giedymina i jego synów w wieku XIV. Litwa miała czterech sąsiadów, pomijając mniejszych, z którymi rywalizowała. Na wschodzie W. Księstwo Moskiewskie, na południowschodzie Orda Tatarska, na południo-zachodzie Polska Łokietka i Kazimierza Wielkiego, na północy Zakon Krzyżacki w Prusach i Inflantach. W jednym z listów do patriarchy konstantynopolitańskiego (rok 1371) Olgierd mówi, że Litwa ma dwóch śmiertelnych wrogów, mianowicie W. Księstwo Moskiewskie i Zakon Krzyżacki. List ten jest bardzo interesujący, ponieważ odtwarza wiernie ówczesną sytuację polityczną Litwy. Wymieniając swoich wrogów, Olgierd pomija Polaków i Tatarów, chociaż z nimi niejednokrotnie wojował. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że między Litwinami a Polakami nie było tak zasadniczo sprzecznych interesów, jak między Litwinami a Moskwą, czy Zakonem Krzyżackim. Litwini opanowali wiele ziem ruskich, które chciała podbić Moskwa. Spór między obu państwami obejmował rozległe bardzo terytoria; koncentrował się głównie wokoło Dniepru. Na terenie Pskowa i Nowogrodu ścierały się nieustannie wpływy i litewskie i moskiewskie. Moskwa była państwem z krwi swej — głównie fińskim, ale należała do tej samej wiary co słowianie ruscy.

Tatarzy. Między Tatarami a Litwą zachodziła niewątpliwie daleko idąca sprzeczność interesów. Tatarzy chcieli panować nad całym terenem wschodniej Europy, zaś do tego samego celu dążyła Litwa. Kiedy Litwini przekroczyli linię Dźwiny i Dniepru — chcieli oni, by cała Ruś należała do Litwy.

Nie było to zadanie łatwe.

Pomiędzy Tatarami a Litwą musiało więc dojść do wielkiego konfliktu zbrojnego; tymczasem obie strony tego konfliktu unikały. Fakt, że Litwini nie poszli na bezwzględną walkę z Tatarami jest dowodem rozumu politycznego Giedymina i Olgierda. Na drodze kompromisu Litwa i Tatarzy potrafili podzielić strefy swoich wpływów. Nie znamy treści umów litewsko-tatarskich, ale wiemy, że Chan pisał do Jagiełły: „mój ojciec i twój ojciec zgodnie z sobą żyli". Wspólność ich interesów opierała się na niebezpieczeństwie ze strony Moskwy. Na 6 lat jeszcze przed unią z Polską Jagiełło szedł łącznie z Tatarami przeciwko Moskwie (1380). Zarówno Litwa, jak i Tatarzy, zdawali sobie dobrze sprawę, że zbrojny konflikt między nimi wyszedłby jedynie na korzyść Moskwy.

Walki Litwy z Polską rozgrywały się w okresie 1340-1380 na bardzo ograniczonym terenie: Wołyń, Podole, Ziemia Halicka. Lubart, syn Giedymina, był wyznaczony do prowadzenia polityki polskiej Litwy. Dla polepszenia stosunków Polski i Litwy skojarzono małżeństwo królewicza Kazimierza (Wielkiego) z córką Giedymina Anną-Aldoną w 1325 r.; później wnuk Kazimierza — Kaźko ożenił się z córką Olgierda a siostrą Jagiełły. Pośrednikami między Polską i Litwą byli synowie Koriata (Koriat — syn Giedymina), którzy mieli swe dzielnice na Wołyniu i Podolu. Zagrożeni przez Tatarów, ciążyli oni ku Polsce Kazimierza Wielkiego i — co ważne — byli katolikami. Nie Polska, lecz Zakon Krzyżacki był głównym wrogiem Litwy.

Krzyżacy. Przy nawracaniu ziem pogańskich trzymali się Krzyżacy zasady, że tereny, które chcieli nawrócić, powinni wpierw zdobyć; dopiero wtedy może być mowa o przyjęciu chrztu przez ludność. W ten sposób w latach: 1230-1280 opanowali Krzyżacy całe Prusy i doszli do linii Niemna, stając się bezpośrednimi sąsiadami Litwy i Żmudzi. Krzyżacy tę akcję zdobywczą prowadzili z niezmierną systematycznością. Po opanowaniu pewnego terytorium wznosili zaraz grody warowne, gdzie centralizowało się ich życie, oraz tępili planowo ludność miejscową. Są bardzo ciekawe listy Giedymina do Papieża, w których Giedymin wspomina, że dawnoby chrzest przyjął, gdyby Zakon Krzyżowy nie wyrządził tylu krzywd Litwinom. W wieku XIV Krzyżacy zaczynają się wdzierać już na sam teren Litwy i Żmudzi. Tutaj należy przyznać Litwinom duże bohaterstwo. Była to wojna stuletnia (1280-1380). Litwa często najeżdżała ze swej strony ziemie krzyżackie i rabowała je w odwecie, jednak bezwzględnie w wojnie tej była przewaga oręża krzyżackiego. Nienawiść wzajemna bardzo silnie występuje na kartach źródeł. Z każdym rokiem Zakon wdzierał się coraz dalej wgłąb w terytorium Litwy. W momencie śmierci Olgierda (rok 1377) Krzyżacy przystępowali do oblężenia Wilna. U kresu życia Olgierda w rękach Litwinów pozostaje tylko Wilno (siedziba Olgierda) i Troki (Kiejstuta). Syn Kiejstuta, Witold, w jednym ze swoich listów wspomina, że Krzyżacy chcieli, by Litwini swe ziemie ojczyste opuścili, ale oni tego nigdy nie uczynią, lecz jeszcze swe konie napoją w Renie. Olgierd w korespondencji z cesarzem Karolem V domagał się przeniesienia Zakonu Krzyżackiego na Podole, na pustkowia pomiędzy Rusią a Tatarami, co dałoby Zakonowi możność walki z Tatarami. Ta koncepcja przeniesienia Krzyżaków występuje i później, lecz Krzyżacy nie chcieli się na nią zgodzić. Litwa pozostawała tak długo w pogaństwie, choć każdy prawie z władców Litwy obiecywał, że chrzest przyjmie. Wszyscy oni zaznaczali, że staną się chrześcijaninami pod warunkiem uzyskania pomocy przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu. Tymczasem zaś duża ilość rycerstwa zachodniego pomagała właśnie Krzyżakom przeciw Litwie.

Aby poderwać rolę misyjną Zakonu Krzyżackiego — Litwa musiałaby przyjąć chrzest katolicki; aby panować na ziemiach ruskich — musiałaby się stać prawosławną; zaś aby utrzymać antagonizm przeciw Niemcom w swym ludzie — wolała pozostać pogańską.

Moskwa. Moskwa — acz fińska ze składu ludności — miała jeden argument przeciw Litwie: była bowiem tak, jak wszystkie ziemie wschodnio-słowiańskie, prawosławna; zaś Litwa — pogańska. Cała walka między Litwą a Moskwą toczyła się o panowanie nad ludnością prawosławną. Moskwa tymi argumentami wyznaniowymi przez cały wiek XIV szafowała. Od chwili przeniesienia metropolii do Moskwy — metropolici rzucali klątwy na tych książąt ruskich, którzy szli z Litwą przeciw Moskwie. Do wielkiej wojny między Litwą a Moskwą nie doszło, choć Olgierd podejmował trzy wyprawy na Moskwę. Obaj partnerzy bali się siebie wzajemnie i do rozstrzygających walk woleli nie doprowadzać. Olgierdowi nie udało się podbić całej Rusi; do Morza Czarnego nie doszedł; Moskwy nie upokorzył. Po Olgierdzie władzę objął Jagiełło. Historycy różnie oceniają rolę dziejową Jagiełły; jedni go bardzo chwalą, drudzy ganią. Historycy rosyjscy i ukraińscy potępiają go za chrzest łaciński; historycy litewscy twierdzą,

że ma on zasługi, jeżeli idzie o chrystianizację Litwy, ale potępiają go za unię z Polską. Historycy polscy natomiast zbyt go wychwalają, chociaż — trzeba przyznać — był on w postępowaniu swoim przedewszystkiem Litwinem i musiał więcej dbać o interesy Litwy, niż Polski. Jagiełło był w sytuacji bardziej trudnej. Kto był inicjatorem unii pozostawało długo kwestją sporną. Ostatnio odnaleziono w Moskwie układ między W. Księciem Moskwy, Dymitrem Dońskim a matką Jagiełły, Julianną, księżniczką Twerską, z roku 1384, dotyczący małżeństwa Jagiełły z córką Dymitra. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w oświadczeniu Jagiełły w akcie unii Krewskiej, że różni władcy zabiegali o spowinowacenie się z nim. W roku 1382, gdy Chan Tatarski zdobył i spalił Moskwę — Dymitr „Doński" zaczął zabiegać o porozumienie z Litwą i starał się o uzyskanie pomocy litewskiej przeciwko Tatarom. Matka Jagiełły, Julianna, oraz prawosławni bracia Jagiełły — bardzo popierali projekt związku Jagiełły z córką Ks. Dymitra. Za porozumieniem Jagiełły z Polską byli młodsi bracia Jagiełły — poganie.

*

Do 1384 roku nie było wiadomo, kto będzie panował w Polsce po śmierci Ludwika Andegaweńskiego; dopiero w r. 1384 Jadwiga, jego córka, została koronowana na króla polskiego. W. Książę Litewski przysłał natychmiast swego posła na koronację, co wskazuje, że do Litwy należała inicjatywa Unii. Później, po 1410 r., po Grunwaldzie, Litwa chciała ten związek rozluźnić; Polska w Horodle natomiast, w 1413 r. zabiegała o zacieśnienie tego związku. Geneza unii tkwi w samym położeniu geograficznym Litwy. Głównym elementem, który zdecydował o tym, że Litwa poszła na związek z Polską był Zakon Krzyżacki. Duże zasługi miał Kazimierz Wielki; przez reformy wewnętrzne wzmógł ogromnie siły Polski. Jagiełło na chrzcie przyjął imię Władysława. Wśród dynastji Jagiellonów stale spotyka się imię Władysław i Kazimierz — co nie jest wcale przypadkiem — są to imiona Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. W ten sposób Jagiełło i jego potomkowie nawiązywali do tradycji polskiej. Po r. 1386 następuje stopniowo zżycie się ze sobą dwóch narodów i po pewnym czasie zaczynają z sobą zgodnie współpracować. Jagiellonowie doprowadzili Polskę do brzegów Bałtyku, doprowadzili do hołdu pruskiego, rozszerzyli wpływy Polski na Czechy i Węgry i wskazali Polsce i Litwie nowe szlaki ku Morzu Czarnemu. — Stworzyli wspólną, polsko-litewską rację stanu „od morza do morza". Epoka Jagiellońska jest złotym okresem zarówno dla Polski jak i Litwy.

Bibliografia

1. H. Łowmiański. Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego. Wilno 1931-32 (2 tomy).
2. H. Paszkiewicz. Jagiellonowie a Moskwa I. Litwa a Moskwa w XIII i XIV w. 1933.
3. H. Paszkiewicz. O genezie i wartości Krewa, 1938.
4 H. Paszkiewicz. Jagiełło w przede dniu unii polsko-litewskiej. „Teki Historyczne". Londyn, 1950.
5. W. Wielhorski. Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów. Londyn, 1947 (pierwsze rozdziały).
6. S. Zajączkowski. Dzieje Litwy Pogańskiej, 1930.

Prof. Dr Władysław WIELHORSKI

OKRES UNII PERSONALNEJ (1386-1569)

I. Kształtowanie się obszaru W. Ks. Litewskiego.

1. Litwa etniczna (gniazdowa). Granice W. Ks. Litewskiego nie obejmowały w końcu XIV w. całego obszaru ówczesnej Litwy etnicznej. Włączały one Żmudź i Litwę Wyższą (Aukształotę). Oba te tereny plemienne mieściły się na prawym brzegu Niemna. Rozległość ich łączna wynosiła ok. 60.000 km. kw. Zakon Teutoński (zjednoczeni od 1237 r. Krzyżacy i Mieczowcy) władał — w XIV w. południowo-zachodnią częścią ówczesnego obszaru Litwy rdzennej, leżącą na lewym brzegu Niemna. Należały do niego: A) Północna część obecnych Prus Wschodnich, skolonizowana już w tym czasie przez Litwinów i Żmudzinów. Uprzednio (w XIII w.) zasiedlali ten teren Prusowie (Borusowie), wytępieni następnie przez Krzyżaków. Rozciągał się on od Kłajpedy po Królewiec na Zachodzie a ku wschodowi — sięgał po przez Pregołę na południe do Goldapu. Wynosił wówczas około 14.000 km kw. B) Obszar, określony granicami b. gub. Suwalskiej w Kongresówce za wyjątkiem Augustowa i okolic; ok. 12.000 km. kw. Zamieszkiwali tam w XIII stuleciu Jadźwingowie, jedno z 9-ciu plemion Prusów. Wytępili ich wspólnym wysiłkiem: Krzyżacy, Polacy oraz kniaziowie Zachodniej Rusi. Jadźwingowie żyli z najazdów rabunkowych na otoczenie. Odważni i zuchwali, byli bardzo uciążliwymi sąsiadami. Zatem Zakon Teutoński w końcu XIV w. władał łącznie obszarem ok. 26.000 km kw. Litwy etnicznej, położonej na lewym brzegu Niemna. Żmudź w czasie, o jakim mowa, podpadała też często, lecz przejściowo, pod władzę Zakonu, który ją najeżdżał, zaś od 1398 do 1411 r. miał trwale w swej okupacji. Dopiero zwycięstwo polsko-litewskie pod Grunwaldem z 1410 r. uwolniło na zawsze Żmudź od najazdów Zakonu. W „Traktatach Melneńskich" z 1422 r., zawartych pomiędzy Litwą a Zakonem — Żmudź została wyjęta ostatecznie z pod uroszczeń Krzyżaków. Wówczas także Krzyżacy odstąpili na zawsze Litwie współczesną Suwalszczyznę, (ok. 12.000 km. kw.). Suwalszczyzna weszła w skład woj. Trockiego za wyjątkiem jej północno-zachodniego klina (pow. Władysławowski), ponad 2000 km. kw., który odtąd stanowił część Starostwa Żmudzkiego.

Natomiast północna część współczesnych Prus Wschodnich, zasiedlona wciągu XIV wieku przez Żmudzinów i Litwinów, pozostała w rękach Zakonu a później stanowiła część Prus Książęcych, jako lenno Rzplitej pod władzą książąt niemieckich (Hohenzollernów). Obszar etniczny litewski topniał tam stopniowo, germanizował się w ciągu kilku wieków.

Od 1422 r. („Traktaty Melneńskie") W. Ks. Litewskie objęło swymi granicami ok. 70.000 km. kw. terenów etnicznie litewskich. Pozostawały one odtąd trwale we władaniu Litwy aż do 3-go rozbioru w 1795 r.

2. Ruś Litewska. W ciągu XIV wieku podboje zbrojne trzech pokoleń W. Książąt: Giedymina, Olgierda i Witołda, jak też związki małżeńskie „Giedyminowiczów" z władcami księstw udzielnych Rusi, kniaziami „Rurykowiczami", — rozciągnęły władzę W. Ks. Litewskiego na północ poza Dźwinę a na wschód i południe — daleko po za Dniepr. Już Giedymin przyłączył w pierwszej połowie XIV w. do Litwy: Ruś Czarną (Grodno-Nowogródek), Polesie, Podlasie, Wołyń, Witebsk. Olgierd zdobył na trwałe Kijów oraz rozległe ziemie stepowe w dolnym dorzeczu Dniepru. W Ks. Witołd w 1415 r. wjechał konno do Morza Czarnego na limanie (pod późniejszą Odessą), biorąc symbolicznie w posiadanie jego brzeg. Utrwalił też ostatecznie władanie Litwy w Smoleńsku (przed 1400 r.).

W chwili zawarcia unii personalnej polsko-litewskiej w 1386 r. ziemie ruskie W. Ks. Litewskiego obejmowały na północy i wschodzie historyczne księstwa: Połockie, Witebskie i Smoleńskie a na południu: Podlasie (aż do mazowieckiej rzeki Liwiec), Wołyń, Kijowszczyznę, późniejsze woj. Bracławskie oraz szeroki pas Zadnieprza z Czernihowem. Granica południ.-wschodnia tych obszarów, ściśle nie ustalona, gubiła się w „Dzikich Polach".

Największy zasięg jej przypada na drugą połowę XV wieku, na czasy W. Księcia Kazimierza Jagiellończyka. Wówczas W. Księstwo obejmowało na północnym wschodzie swymi granicami: Toropiec, Wiaźmę i Tułę a na południu: Kursk, Charków i dolny bieg Dniepru aż do jego ujścia, granicząc tam z Tatarami Krymskimi. Rozległość W. Ks. Litewskiego jeszcze za Władysława IV (1632-1648) była równa Rzeszy Niemieckiej po Traktacie Wersalskim z 1919 r., czyli wynosiła ok. 470.000 km. kw.

W końcowej chwili okresu, objętego tym wykładem, ściślej, od 1 lipca 1569 r. (akt Unii Lubelskiej) obszary południowe i zachodnie ziem ruskich W. Księstwa zostały złączone z Koroną. Mianowicie: Podlasie, Wołyń, Kijowszczyzna, woj. Bracławskie, Czernihowszczyzna na Zadnieprzu i ziemie, położone od niej ku południowi. Na półn. wschodzie woj. Smoleńskie od 1514 do 1611 r. przebywało w okupacji Moskwy; Połock i część woj. Połockiego zaś — od 1563 do 1579 r. Od r. 1569 obszar W. Księstwa Litewskiego, objęty jego prawowitą władzą suwerenną, łącznie z okupowanymi: Połockiem i Smoleńskiem — obejmował około 370.000 km. kw. Z tego terenu ok. 300.000 km. kw. przypadało na Ruś Litewską a ok. 70.000 km. kw. na właściwą Litwę i Żmudź.

3. Inflanty. Moskwa Iwana IV (Groźnego) rozpoczęła podbój Inflant w 1558 r., zajmując Narwę i Dorpat. Pierwsze próby czynił w tym kierunku już Iwan III w 1501 r. Władze inflanckie, Mistrz Zakonu i biskup Rygi, zawarły wówczas w Wilnie 28.XI.1561 r. układ z Polską i Litwą, oddający obu tym państwom łącznie władzę zwierzchnią nad większością obszaru Inflant z obowiązkiem obrony ich przed Moskwą. Dotyczyło to Liwonii. Północny pas Inflant z Rewlem (obecny Tallinn), zajęła wówczas na trwałe Szwecja. Kurlandia wreszcie — utworzyła księstwo lenne wobec Korony Polskiej pod władzą

dziedziczną księcia Gotharda Kettlera. Obszar Kurlandii i Liwonii, zespolony z Rzplitą wynosił około 80.000 km. kw. Ryga zawarła specjalny układ w 1582 r., poddając się jedynie Koronie Polskiej. Pozyskanie Rygi miało doniosłe znaczenie gospodarcze. Otwierało drogę morską dla handlu W. Ks. Litewskiego z Zachodem po przez Dźwinę. Pozyskanie Inflant, jako całości, grodziło drogę Carstwu Moskiewskiemu do strategicznego i politycznego okrążenia W. Ks. Litewskiego od północy. Niestety, w 1621 r. Rzplita traci Rygę na rzecz Szwecji.

II. Władza Wielkoksiążęca. Organizacja Litwy właściwej i Rusi. Stosunki agrarne.

Monarcha litewski nosił tytuł „Wielkiego Księcia Litwy i Rusi" lub: W. Księcia Litwinów i Rusinów". W XV wieku bywał on dłuższy i brzmiał po łacinie „Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Samogitiae, Kijoviae". Tytuł „Wielkiego Księcia" był, jak się zdaje, pochodzenia ruskiego. Po unii personalnej z Polską z 1386 r. Jagiełło uważa się za głowę rodu Giedyminowiczów. Korona królewska wydźwignęła go na nadrzędne stanowisko w rodzinie. Odtąd, gdy Król Polski nie sprawował władzy jednocześnie i w W. Księstwie a powierzał ją innemu przedstawicielowi rodu — używał tytułu „Najwyższy Książę Litwy" („Supremus Dux Lithuaniae"). Tak tytułował się Jagiełło. Panujący zaś w Wilnie *faktycznie* W. Książę zwał się po dawnemu „Magnus Dux Lithuaniae". Wykonywał on w pełni wszystkie prawa wielkoksiążęce we własnym imieniu, jako dożywotni suwerenny monarcha W. Księstwa. Takim było stanowisko np. W. Ks. Witołda w czasie: 1392 do 1430, czyli do jego zgonu. Stosunek ten był bardzo delikatny wobec panującego w Koronie brata. Trudno go określić w pojęciach współczesnego prawa międzynarodowego. Posiadał on cechy średniowiecznego stosunku lennego, znanego podówczas we wschodniej Europie, który figuralnie wyobraża powiedzenie: „starszy" i „młodszy" brat. (tak mówi o tem Kamieniecki).

Władza wielkoksiążęca była dziedziczna, lecz nie wg. praw starszeństwa. O ile W. Książę nie wyznaczał wyraźnie następcy z pośród synów — zwykle licznych — to najenergiczniejszy z nich zdobywał stolec wielkoksiążęcy w walce z braćmi, często orężnej. Siła umysłu oraz woli i zręczności rozstrzygała o tem, kto z prawa dziedzictwa, stanowiącego tytuł teoretyczny, skorzysta. Przykładem takich stosunków byłby szczególnie fakt 10-letniej wojny domowej pom. 1430 a 1440 r.; pom. Zygmuntem Kiejstutowiczem a Świdrygiełłą Olgierdowiczem, o czym niżej wspomnimy.

Od wieku XIV, jak uprzednio była mowa, Wielkie Księstwo posiadało w swym składzie poza ojcowizną Giedymina (Litwą właściwą i Żmudzią) również rozległe ziemie ruskie. W miarę ich przyłączania Giedymin obsadzał zdobyte księstwa ruskie nad Dźwiną, czy Dnieprem, przez swych synów, czy krewnych, usuwając z przyłączonych dzielnic ich dotychczasowych kniaziów — Rurykowiczów.

Po śmierci Giedymina czynił to samo Olgierd, od 1344 r., rozszerzając ojcowskie nabytki. Na stolcach kniaziowskich zasiedli tam bracia i kuzyni Olgierda. W następnym pokoleniu praktyka ta się zmienia zasadniczo. Jagiełło i Witołd obawiają się osłabienia spójni państwowej pretensjami do dziedzicznego władania swych kuzynów księstwami

ruskimi i usuwają ich stopniowo, szląc na to miejsce starostów, czy namiestników — urzędników wielkoksiążęcych. Energia i bezwzględność Witołda sprawiły, że niemal wszystkie księstwa ruskie w pocz. XV w. zostają (nie zawsze w swych granicach), zamienione na województwa jednolitego państwa. Na takiej drodze głównie powstał stopniowo administracyjny podział Rusi Litewskiej. Dotyczy to województw: Połockiego, Witebskiego, Smoleńskiego, Kijowskiego, Wołyńskiego. Podlasie oddzielnego księstwa nigdy nie stanowiło. Woj. Brzesko-Litewskie utworzone zostało z kilku drobniejszych ksiąstewek udzielnych Polesia: Pińskiego, Turowskiego, Ratneńskiego, Kobryńskiego i t. d. Wojew. Mińskie powstało z części Księstwa Połockiego; Mścisławskie — z części Witebskiego.

Wielcy Książęta uważali nadawanie księstw udzielnych swym krewnym za akt łaski monarszej, za wyposażenie ich („chlebokormlenje"), jak mówią źródła. Akty te były w każdej chwili odwołalne i praw dziedzicznych obdarowanym nie zapewniały, choć wielu z nich tak to chciało rozumieć. Ci zostali w pierwszej kolejności usuwani, zwłaszcza przez W. Księcia Witołda w pocz. XV wieku, który okazał tu, jak i wszędzie indziej, wiele stanowczości. Kazimierz Jagiellończyk sprawę powyższą prawie zakończył w drugiej połowie tego stulecia.

Stosunek Króla Polskiego do tronu wielkoksiążęcego, gdy go zajmowała inna osoba, też wzbudzał uzasadnione niepokoje. Po śmierci W. Księcia Witołda w 1430 r. trwała przez 10 lat wojna domowa w Litwie o tron wielkoksiążęcy. Zygmunt Kiejstutowicz w oparciu o katolików i o Polskę walczył ze Świdrygiełłą Olgierdowiczem, który znów stał na czele prawosławnej Rusi i szukał pomocy w Zakonie Teutońskim. Pomny powyższych doświadczeń Kazimierz Jagiellończyk, następca Zygmunta Kiejstutowicza na stolcu wielkoksiążęcym od 1440 r., gdy został w 1447 r. i Królem Polskim równocześnie — już zachowuje w swym ręku nadal również i władzę wielkoksiążęcą w W. Ks. Litewskim w ciągu następnych 45 lat swego panowania. Okres ów stał się właśnie najwspanialszym rozkwitem potęgi obu państw, zespolonych osobą tego monarchy.

*

Jakiż był charakter władzy wielkoksiążęcej w okresie, jaki nas dziś interesuje t. j.: pomiędzy rokiem 1386 (unia personalna) a Unią Lubelską z 1569? Przedstawiał się on inaczej w Litwie etnicznej, rdzennej, a inaczej na obszarach Rusi Litewskiej. Tu i tam odbywał wyraźną inwolucję: zasięg władzy wielkoksiążęcej stopniowo malał.

W Litwie rdzennej, etnicznej, ok. 1400 r. jedynym jeszcze źródłem prawa była wola „hospodara", czyli W. Księcia. Nie istniała żadna instytucja, czy warstwa społeczna, któraby wiązać mogła monarchę w jego postanowieniach. Był on panem i władcą ziemi oraz swych poddanych, mieszkańców Żmudzi i Auksztoty (czyli Litwy Wyższej.).

W osobie W. Księcia skupiała się władza administracyjna, sądowa, ustawodawcza, skarbowa, wojskowa, gdy chodzi o jej *publiczny*, *państwowy* charakter. Lecz na tem nie koniec. W. Książę poczytywał cały obszar Litwy rdzennej, czyli dziedzictwo po Giedyminie, za *swoją prywatną własność*. Ludzie zależeli od woli W. Księcia nie tylko jako *monarchy*, lecz i jako od *właściciela* ziemi na której pracowali i z której owoców żyli. Słusznie więc W. Książę potocznie zwany był „hospo-

darem", czyli „gospodarzem" prywatnego majątku całej Litwy rdzennej. Kmieć, drobny bojarzyn, czy wielki pan, władca rozległych obszarów — mógł być w każdej chwili usunięty ze swej zagrody, dworku czy wspaniałego zamku — rozkazem W. Księcia a gospodarstwo jego oddane osobie innej. Każdy w Litwie podówczas był tylko *posiadaczem*, lecz nie *właścicielem* nieruchomości, jaką władał, inaczej — lennikiem monarchy. Okolicznością, krępującą w praktyce W. Księcia w odbieraniu gospodarstw jednym a przekazywaniu innym poddanym — stawało się prawo zwyczajowe. Wyglądało to przykładowo w sposób taki: ziemia pokryta puszczą, lasem była rzeczą niczyją. Puszcze pokrywały podówczas większość obszaru państwa. Każdy mógł wytrzebić szmat puszczy i założyć na nim gospodarstwo. Posiadanie jego przechodziło zazwyczaj dziedzicznie na potomków. Prawo zwyczajowe uznawało włożoną w trzebienie, czy wypalanie puszczy ciężką pracę za podstawę posiadania; o ile posiadacz płacił daniny i wykonywał powinności wojskowe czy też inne, do danego gospodarstwa przywiązane — mógł najczęściej trwać spokojnie na ziemi. Usuwany zazwyczaj bywał dopiero zarządzeniem karnym, gdy zaniedbał swych obowiązków wasala. Przecież W. Księcia obyczaj ów zasadniczo nie krępował.

Administracja wewnętrzna Litwy na pocz. XV w. jeszcze przypominała zarząd olbrzymiej fortuny prywatnej. Przed unią personalną, czyli przed 1386 r., istniały pewne zaczątki kancelarji wielkoksiążęcej ale tylko do spraw zagranicznych. Język litewski, jak wiemy, do XVI w. nie stał się językiem pisma. Kancelaria W. Księcia używała w aktach polityki zagranicznej języka niemieckiego, ruskiego lub łaciny. Natomiast całe urzędowanie wewnętrzne polegało na wykonywaniu *poleceń ustnych* hospodara, względnie jego namiestników. Dotyczyło to zarówno spraw wojskowych, jak skarbowych, administracyjnych czy sądowych. Nie wiemy bliżej, jakie były zasady praw cywilnych, czy karnych starolitewskich ani w jaki sposób monarcha, po przez swych pełnomocników, sądy sprawował. Brak po temu pewniejszych danych.

Inaczej rzeczy wyglądały w księstwach ruskich, stanowiących ok. 1400 r. świeże jeszcze nabytki państwowe. Tam istniały zdawna normy obiektywne, regulujące życie. Były nimi przepisy moralności chrześcijańskiej, już utrwalone w tych czasach. Następnie przestrzegano tam zdawna ustalonych praw ruskich obyczajowych, społecznych, politycznych i ekonomicznych. Były one różne, w różnych księstwach naddźwińskich, czy naddnieprzańskich.

Władcy Litwy usiłowali nie łamać dawnego obyczaju, zwanego po rusku „starina", na zespolonych z Litwą obszarach Rusi. Zmieniał się panujący dzielnicy. Odchodził kniaź-Rurykowicz. Przychodził kniaź z rodu Giedymina. Następnie miejsce jego w stolicy księstwa zajmował „starosta", czy „namiestnik" W. Księcia Litewskiego. Ale życie wewnętrzne — płynęło według dawnych praw zwyczajowych staroruskich. Po przyłączeniu ziem tych do Litwy, najprzód W. Ks. Witołd a następnie W. Ks. Kazimierz Jagiellończyk nadawali, począwszy od końca XIV wieku, „przywileje ziemskie" poszczególnym księstwom. Zadaniem ich było zapewnienie miejscowej ludności: kmieci, bojarów i mieszczan, że ich odwieczne prawa polityczne i społeczne (t. zw. „starina") nie będą uszczuplone. Na północnej Rusi bowiem prawa te zaznaczały się w XIII i XIV w. wyraźnie a pochodziły z dawniejszych czasów.

III. Społecznowładztwo na Rusi. Przywileje ziemskie w Litwie gniazdowej.

Udział czynny społeczeństwa w życiu publicznym przedstawiał się różnie na rozległych obszarach Rusi litewskiej, które dopiero w XIV w. weszły w skład W. Ks. Litewskiego. Istniały już tam pewne tradycje demokratyczne, zdawna istniejące. W dzielnicach księstw północnych: Smoleńska, Witebska i Połocka — trzeba było liczyć się z instytucją, zwaną po rusku „wiecze". Były to sejmiki krajowe. Brały w nich udział różne warstwy społeczne, które w dziejach Rusi ukształtowały się wyraźniej, niż w Litwie właściwej. Główną powagę w „wieczu" posiadali biskupi prawosławni i przeorowie monasterów (klasztorów), ponadto bojarzy, mieszczanie, często i kmiecie: włościanie. Demokracja ta przyszła nad Dźwinę i Dniepr z północy, z niezależnych od Moskwy (do 1478 r.) republik: Pskowa i Wielkiego Nowogrodu. W Połocku władza „wiecza" była tak wielka, że obierał ów „sejm" nawet księcia panującego. Liczyć się musieli z tymi stosunkami i W. Książęta Litwy po przyłączeniu tych ziem. Pozostawili np. „wieczom" w Połocku i Witebsku głos doradczy przy nominacji wojewodów.

Na północ od Dźwiny i na wschód od górnego Dniepru było niewiele, lub miejscami nie było wcale bojarstwa. Tam włościanie wyłącznie uczestniczyli w „wieczach". Czuli się ludźmi wolnymi. Zależeli bezpośrednio od W. Książąt, wzgl. od ich urzędników. Tak było na północy. Natomiast na południu ułożyły się stosunki bardziej *arystokratyczne*. Bojarowie tameczni tworzyli „rady", które ograniczały wolę miejscowych kniaziów. Istniały one na Wołyniu, jak też zdawna w ziemi Siewierskiej na Zadnieprzu. W Kijowie znów — ograniczał władzę księcia miejscowego t. zw. „baskak", czyli przedstawiciel Ordy Krymskiej, która kraje tamtejsze trzymała w zależności od siebie i ściągała z nich daninę.

W Litwie rdzennej istniał też pewien wyjątek w despotycznej, nieograniczonej władzy W. Księcia a mianowicie na Żmudzi. Był to zakątek najdawniejszej demokracji na obszarze szczepu litewskiego. Ludność kmieca posiadała tam udział w sądownictwie oraz w elekcji „starosty" żmudzkiego. Późniejsi wojewodowie żmudzcy nosili nadal miano „starostów". Żmudź posiadała oryginalny podział administracyjny na dwadzieścia osiem drobnych powiatów. Na czele ich stali administratorzy państwowi, zwani „tiwunami" („ciwunami"). Odrębność Żmudzi była w pewnych granicach respektowana przez Wielkich Książąt i w czasach późniejszych.

*

Wielcy książęta Litwy usiłują pomnożyć siłę oręża swej ojczyzny po przez reformy wewnętrzne, które wzmacniały społecznie i gospodarczo stan bojarski, czyli rycerski. „Więcej wojska i więcej zapału bojowego wśród bojarów": oto myśl przewodnia reform, ku którym podążali Wielcy Książęta w nadawanych przez siebie przywilejach. Przywileje te stanowiły szereg aktów ustawodawczych, które zapoczątkowały gruntowne zmiany w życiu osobistym, politycznym i majątkowym bojarstwa Litwy rdzennej. Objęły one swym działaniem Litwę właściwą, katolicką już podówczas (przynajmniej formalnie) od niewielu lat. Akty powyższe, najważniejsze dla sprawy, o jaką tu chodzi, wydali: Ja-

giełło i Witołd w 1387 i 1413 r., następnie Zygmunt Kiejstutowicz w 1434 r. i Kazimierz Jagiellończyk w 1447 r.

Na przełomie XIV i XV w. *warstwy społeczne* w Litwie rdzennej jeszcze się słabo zarysowywały. Nie mogła tam powstać silna ziemiańska warstwa społeczna, wobec nieistnienia *dziedzicznej własności* ziemi. W XV w. spotykamy jeszcze częste wypadki przechodzenia ludzi z warstwy bojarskiej do włościańskiej i odwrotnie, a to wówczas, gdy zmieniali oni posiadane gospodarstwa na inne, do których były przywiązane obowiązki określone: kmiece, bądź też bojarskie. „Bojarem był podówczas nie ten — pisze W. Kamieniecki — co się z w rodzinie bojarskiej rodził a ten, co faktycznie służbę wojskową bojarską pełnił i majętnością odpowiednią władał". Przywileje, o jakich mówimy, miały za zadanie zmieniać stopniowo, w ciągu kilku pokoleń, „*posiadłość*" ziemską we *własność dziedziczną* bojarzyna. Przywileje te pozatem znoszą uciążliwe i upakarzające uzależnienia życia osobistego warstwy bojarskiej od woli W. Księcia.

Zapoczątkowane zmiany idą pozatem w kierunku ujednostajnienia pozycji społecznej bojarów litewskich oraz szlachty polskiej. Miały one wychowywać społeczeństwo litewskie w zasadach nowej, jeszcze nie ugruntowanej, etyki i pojęć chrześcijańskich. Chodziło głównie w tej dziedzinie o podniesienie szacunku dla człowieka i rozszerzenie kręgu jego inicjatywy w życiu rodziny, w polityce i ekonomice. Przywileje z 1387 i 1413 r. *zapowiadają* rzeszom rycerskim Litwy wprowadzenie stopniowe: stałego posiadania ich gospodarstw, rozporządzania nimi (sprzedaż, dzierżawa, zapis, darowizna) i uwzględniają następnie prawo dzieci do dziedziczenia, przynajmniej po rodzicach; zabezpieczają żonom wiana, a córkom posagi; dają bojarom możność wydawania zamąż córek i krewnych bez zgody W. Księcia. Zapoczątkowują — z kolei — organizację sądownictwa w powiatach i kasztelaniach. Przynoszą częściowe zwolnienie od robót państwowych bez uszczuplenia wszakże konieczności obronnych (a więc np. pozostawiają obowiązek budowy i naprawy twierdz). Przywilej z 1447 r. ustanawia jawność sądów nad przestępcami i wyłącza od kary rodziny i krewnych skazanego. Zapewnia bojarom prawo wyjazdu za granicę, byle nie do państw wrogich.

Wspomniane ulgi pouczają nas, jak bardzo różne być musiały prawa obyczajowe Litwy średniowiecznej od stosunków w krajach Europy, stosujących z dawna podstawy prawne i ideologiczne chrześcijaństwa, które budowało życie na godności i wolności osobistej człowieka. Sprawa korzystania faktycznego z ulg, zawartych w powołanych aktach ustawodawczych Wielkich Książąt — ciągnęła się przez czas kilku pokoleń. Szczególnie rzesze gminu drobnobojarskiego musiały aż do drugiej połowy XVI w. czekać, nim zrównane zostaną istotnie w prawach z możnowładcami litewskimi oraz ze szlachtą zagrodową Korony i w pełni skorzystają z treści przywilejów, formalnie nadanych już w w. XV-ym.

Wspomniane akty ustawodawcze regulowały stosunek pomiędzy państwem (czytaj: „hospodarem") a *bojarstwem*. Poddani *kmiecie*, czyli chłopi, naogół z tych reform nie skorzystali. Uprzednio większość ich świadczeń szła na rzecz państwa; obecnie — na rzecz bojarów. Ogólna suma obciążeń włościanina prawie się nie zmieniła. Natomiast było

rzeczą istotną, że przywileje ziemskie ograniczały wolę W. Księcia; czyniły z Litwy państwo praworządne.

W r. 1522 na Sejmie w Wilnie zostały zasadniczo przyznane całej warstwie bojarskiej prawa stanu szlacheckiego. Rozstrzygnęło o uszlachceniu tych rzesz nie tyle *pochodzenie* danej osoby, co faktyczne *pełnienie* obowiązków bojarskich, a więc pozostawanie na „służbie bojarskiej", czyli władanie zagrodą, bądź dworem, które były obciążone powinnością wojskową. Z tą chwilą warstwa szlachecka w Litwie ustala się, jako klasa społeczna, odgraniczona wyraźnie, oparta na prawie dziedziczenia ziemi i na przywilejach stanowych. Część bojarów — lecz nie większość — uzyskała wówczas herby polskie.

Miasta. Już w XIV w. Giedymin zachęcał cudzoziemskich kupców i rękodzielników do osiadania w miastach Litwy. Przybywali oni głównie z Rusi północnej (Psków, Nowogród) z sąsiednich Prus i Inflant oraz z Polski (Mazowsze). Litwa wykazywała zawsze tolerancję wobec tych przybyszy, gdy idzie o ich religię, język i obyczaj. W Kownie przeważało mieszczaństwo niemieckie jeszcze w XV w. W Wilnie, obok Niemców, była w XVI w. większość ruska, prawosławna. We wszystkich miastach Litwy rdzennej liczna była imigracja polska. W XV w. ukazuje się w miastach żywioł żydowski i tatarski. Już w pierwszej połowie XIV w. w miastach Litwy, jeszcze pogańskiej, zespół chrześcijański jest liczny. Widzimy tam kościoły i klasztory bazylianów ruskich oraz katolickich franciszkanów i dominikanów, sprowadzonych z Niemiec. Rękodzielnicy i kupcy obcy korzystali z licznych przywilejów swego zawodu. Rodowici Litwini niezbyt garnęli się do życia miejskiego i rodzimej warstwy mieszczaństwa, silniejszej kulturalnie i ekonomicznie nie wytworzyli w średniowieczu.

Rozwój najbardziej pomyślny miast Litwy przypada na wiek XVI i pocz. XVII-go. Handel morski z Europą Zachodnią po przez miasta portowe: Królewiec, Kłajpedę i Rygę — obejmuje zwłaszcza zachodnio-północną część Wielkiego Księstwa, leżącą w dorzeczach Niemna i Dźwiny i korzystającą ze zdolności spławnej tych rzek. Wiek XVI był „złotym" dla stolicy państwa, Wilna. Wzmaga się wówczas napływ do stolicy W. Księstwa, zwłaszcza z Korony, kupców, rzemieślników, budowniczych, artystów. Powstają liczne kościoły, pałace wielkopańskie, rozbudowują się gmachy zamków wielkoksiążęcych. Pomiędzy 1387 r. a 1499 r. już wszystkie większe miasta W. Księstwa poczęły korzystać z praw samorządowych, wzorowanych na magdeburskich, w Polsce dawniej przyjętych i ustalonych formach.

IV. Kniaziowie i panowie (możnowładcy). Ustrój feodalny. Rada Wielkoksiążęca.

Na początku tego wykładu wzmiankowano, że osadzani w XIV w., w miarę zdobywania Rusi, krewni dynastii litewskiej na księstwach tamecznych — zostali w ciągu pierwszej połowy XV w. usunięci z tych dzielnic. Zastąpili ich „wojewodowie", bądź „namiestnicy" Wielkiego Księcia. W ten sposób znikły większe księstwa *udzielne* ze składu państwa. Pozostało jednak, wiele drobniejszych książtewek lennych wewnątrz obszaru W. Księstwa. Nie znano ich na Żmudzi. W Auksztocie występuje tylko kilka takich rodów i księstw: Giedroyciowie, Świrscy, Algimuntowicze-Holszańscy. Natomiast na ziemiach ruskich

W. Księstwa w XV w. naliczają ponad 70 rodów kniaziowskich. Różnice ich zamożności były znaczne. Wielu nie posiadało rozległych dzielnic, lecz średnie majątki, lub nawet ubogie dworki. Rodziny książąt dzielnicowych wygasają w ciągu XV i XVI wieku.

W wieku XV już nawet większe „księstewka" takie, jak Słuckie, Mścisławskie, czy Bielskie — nie stanowią „państwa w państwie". Władcy ich są raczej prywatnymi posiadaczami ziemskimi, którzy zachowali tytuły i pewne symbole swego pochodzenia, jak np. pieczętowanie się czerwonym woskiem, zasiadanie „po prawicy" W. Księcia na Sejmach Panów Rady itp. Roztapiają się oni stopniowo w warstwie *wielkich panów*. Stanowią klasę społeczną zanikającą.

Obok nich krzepnie w Litwie i na Rusi klasa tych „panów". Urasta ona — jak sądzi prof. W. Kamieniecki — z bojarów, którzy dorobili się znacznych fortun, najczęściej z łupów wojennych, lub z nadań monarszych („z łaski hospodarskiej") pochodzących. Otrzymywali oni za zasługi wojskowe, czy polityczne, obszerne nadania od W. Książąt. W XV w. naliczają około stu takich rodzin. „Panowie" i „kniaziowie" tworzą już w XVI w. pod względem społecznym, politycznym a nawet towarzyskim i rodzinnym — jednolitą klasę: możnowładców.

W XV wieku ułożyła się drabinka zależności feodalnej w W. Ks. Litewskim, przypominająca bardzo Europę Zachodnią. U góry był W. Książę, naczelny dziedzic ziemi, całego państwa. Poniżej istniały wielkie majątki możnowładców, wyodrębnione w osobne powiaty. W granicach tych majątków znów, doliczyć się można paru kondygnacji: średniego i drobnego bojarstwa, uzależnionych od siebie stosunkiem wasalnym. U dołu — rozpościerała się rzesza poddanego włościaństwa (t. zw. „ludzi"), pracująca na utrzymanie wyższych stopni tej piramidy. Był to więc układ nie tylko klas społecznych, lecz i podziału dochodu, płynącego z pracy i z ziemi.

Z warstwy „panów" i „kniaziów" powoływał W. Książę wyższych urzędników i dygnitarzy. W końcu XV wieku i pocz. XVI — rody możnowładcze, katolickie czy prawosławne, były już zasymilowane przez obyczaj i język ruski. Tworzyły środowiska dość jednolite kulturalnie, o ile wyłączymy różnice wyznań: katolickiego i prawosławnego.

Możnowładcy, po utwierdzeniu swych praw dziedzicznych do dóbr oraz do przywilejów, które czyniły z nich sędziów, władzę skarbową, administracyjną i wojskową nad średniem i drobnem bojarstwem, osiedlonym w ich księstwie, czy w latyfundiach — zazdrośnie strzegli swej pozycji nadrzędnej i usiłowali nie dopuścić drobnej szlachty do równości praw z sobą. Uzyskuje je gmin drobnobojarski dopiero w 1564—1566 r. w przywilejach Zygmunta Augusta, w przededniu unii realnej W. Księstwa z Koroną.

Rada wielkoksiążęca. Wyżej wzmiankowaliśmy, jak to „wiecze" (sejmiki) w prowincjach północno-ruskich rozpoczęły sprawę faktycznego ograniczania władzy wielkoksiążęcej. Omówione wyżej przywileje *ziemskie*, zapoczątkowane w tym czasie (1387 r.) stanowiły dalszy ciąg tej sprawy na obszarach Litwy rdzennej. Następnym krokiem w powyższym kierunku staje się ukształtowanie „Rady Tajnej" bądź „Ścisłej", czy „Najwyższej" przy boku Wielkich Książąt. Krystalizuje się ta instytucja około 1440 r., gdy 13-letni W. Książę Kazimierz Jagiellończyk przybył do Wilna i przywdział na głowę „kołpak

Giedymina", „Rada" ta sprawowała podówczas opiekę nad młodocianym monarchą, oraz nad państwem. W skład „Rady Najwyższej" czyli „Tajnej" wchodził biskup wileński oraz przedstawiciele siedmiu godności świeckich: Wojewodowie: Wileński i Trocki, Kasztelani tych obu stolic, Starosta Żmudzki (równy rangą wojewodzie), Kanclerz W. Ks. Litewskiego i Marszałek Ziemski. Liczebnie skład ten był szczuplejszy, gdyż godności kanclerza i marszałka piastowali najczęściej wojewodowie Wilna i Trok.

Od drugiej połowy XV w. wchodzi w zwyczaj zbieranie „Rady Szerszej". Należeli do niej, prócz członków „Rady Tajnej", wszyscy biskupi katoliccy i wojewodowie W. Księstwa, marszałkowie i podskarbiowie nadworni, niekiedy wyżsi urzędnicy, oraz, co nie jest pewne, przedstawiciele niektórych księstw dzielnicowych. Skład „Rady Szerszej" ulegał zmianom. Ustalić go ściśle niesposób. Rada ta miała też i funkcje najwyższej władzy sądowej; w XVI w. zwą ją już najczęściej „Senatem".

Z czasem, od początku XVI wieku, poczęto zwoływać dłuższe narady, czyli „Sejmy Panów Rady" dla rozstrzygania szczególnie ważnych zagadnień. Oprócz składu członków „Rady Szerszej", należeli do tych „Sejmów" i niektórzy „kniaziowie" oraz „panowie", imiennie przez W. Księcia powoływani. Reprezentowali oni swe majątki, stanowiące samodzielne powiaty w państwie. Rola ich była związana nie tyle z nazwiskiem, co z pozycją naczelnych feodałów w kraju. Znaczenie Rady Szerszej, wiążące prawnie wolę monarchy — ustala ściślej dopiero przywilej W. Ks. Aleksandra z 1492 r.

V. Zagadnienia polityki zagranicznej w okresie: 1386—1569.

Zagadnienia te są stosunkowo znane bliżej w naszym społeczeństwie, jako związane z historią Polski. W wykładzie niniejszym poruszymy jedynie szereg spraw najważniejszych z tej dziedziny.

Istota pierwszych aktów Unii polsko-litewskiej. Powody, jakie do niej doprowadziły, roztoczył w swym wykładzie prof. H. Paszkiewicz. Chodziło o to, że Polska była w końcu XIV w. zagrożona przez Zakon a Litwa stanęła podówczas dosłownie u kresu sił w walce z tym napastnikiem. Zespolenie dwu państw do obrony stawało się nieodzowne. Początek zespolenia dwu państw był taki: W. Książę Jagiełło wystawił w Krewie 14.8.1385 r. na ręce posłów polskich zobowiązanie, które nazwano (nieściśle) „Unią w Krewie". Samowładny monarcha Litwy przemawiał w tym akcie imieniem własnym, braci, krewnych i bojarów swego państwa. Zobowiązał się w swym jednostronnym oświadczeniu „przyłączyć na zawsze swoje własne ziemie Litwy i Rusi do Korony Polskiej", o ile zostanie mężem Królowej Polski, 12-letniej podówczas Jadwigi, oraz wyniesiony będzie obok niej na tron Polski. Strona polska oświadczyła Jagielle na to zgodę dnia 11.1.1386 r. przez swych posłów w Wołkowysku. Jagiełło przybył następnie do Krakowa z wielu swymi braćmi, przyjął w lutym 1386 r. chrzest i poślubił królową Jadwigę, zaś 5 marca 1386 r. został koronowany na króla Polski. Polska miała więc od tej chwili dwu królów: parę małżeńską.

Chrzest Litwy. Ziemie ruskie W. Księstwa ochrzczone zostały przez W. Księcia Kijowskiego Włodzimierza jeszcze w 988 r. Odtąd zaczyna się przenikanie ich edeologią chrześcijańską. To też w końcu

XIV w., po 4-ch stuleciach, chodziło wyłącznie o chrzest Litwy rdzennej: Auksztoty i Żmudzi. Podłoże polityczne chrztu Litwy omówił Prof. Henryk Paszkiewicz w wykładzie wcześniejszym. Aktu chrztu dokonało duchowieństwo polskie w r. 1387. Chrzest ograniczył się tylko do ziem późniejszego wojew. Wileńskiego i Trockiego, czyli do Litwy Wyższej. Żmudź — okazała się oporna wobec chrześcijaństwa, znając je wyłącznie ze stosunków swych z Zakonem Teutońskim. Żmudź ochrzczono dopiero w roku Unii Horodelskiej, czyli 1413-tym, po uprzednim uwolnieniu z rąk Zakonu „Traktatem Toruńskim" (1411 r.).

Chrzest Litwy i Żmudzi przez przeszło stulecie pozostawał aktem nawpół symbolicznym. Dopiero w drugiej połowie XVI w. ideje chrześcijańskie zaczęły głębiej przenikać społeczeństwo litewskie i znajdować zastosowanie w życiu jednostki i rodziny.

Fakt, że Litwa rdzenna była katolicka a prowincje ruskie prawosławne, oraz fakt, że Wielcy Książęta i „Rada Najwyższa" wielkoksiążęca — reprezentowali wyłącznie katolicyzm — utrudniał przez czas dłuższy harmonię stosunków pomiędzy obu częściami państwa. Dopiero w XVI w. nastąpiło zrównanie zupełne praw katolików i prawosławnych i trudności powyższe znikły. Były zaś one umiejętnie wykorzystywane przez wrogie czynniki obce a nawet przez ambicje pretendentów na godność wielkoksiążęcą do rozgrywek wewnętrznych, jak to wystąpiło szczególnie tragicznie po śmierci W. ks. Witołda. W ciągu 10-ciu lat następnych trwała (1430-1440) wojna domowa pomiędzy Zygmuntem Kiejstutowiczem a Świdrygiełłą Olgierdowiczem, jak wyżej wspomniano.

*

Obecnie, w XX w., przyłączenie ziem jednego państwa do drugiego nazywają wcieleniem (inkorporacją). Tracą one przy takim akcie swą osobowość państwową, przestają istnieć jako indywidualność samodzielna. W omawianym wypadku było zgoła inaczej. Litwa zachowała po „Unii" w Krewie w znacznym stopniu swą udzielność państwową. Zawierała umowy nadal z innymi państwami w swym imieniu, np. z tąż Polską traktaty handlowe. Łączność polegała w praktyce na tym, że oba państwa łączyła osoba wspólnego monarchy. Jagiełło nosił bowiem na głowie „kołpak Giedymina" oraz koronę Polski. Unia taka była osobową, czyli personalną, i — wbrew znaczeniu gramatycznemu tekstu z Krewa — nie przyłączała do Polski ziem Litwy i Rusi tak, by została pochłonięta ich odrębność i samodzielność polityczna.

Rychło po tej unii nastąpiły wieloletnie spory a nawet walki orężne pomiędzy Witoldem a Jagiełłą. Jagiełło bowiem chciał na stolcu wielkoksiążęcym osadzić w Wilnie, jako swego namiestnika, Świdrygiełłę, brata rodzonego. Witołd zaś, brat stryjeczny Jagiełły, sam chciał być W. Księciem. Dopiero w 1392 r. nastąpiło pozornie pojednanie stryjecznych braci i odtąd Witołd przez 38 lat, aż do śmierci swej, był „Wielkim Księciem" Litwy obok Jagiełły, który nosił tytuł „Najwyższego Księcia Litwy", jak o tym wyżej wspomniano.

Jagiełło zasiadł na stolcu wielkoksiążęcym po śmierci ojca swego, Olgierda, w 1377 r. Wszakże dopiero korona Królestwa Polskiego wyniosła go w 1386 r. na stanowisko nadrzędne wobec wszystkich innych Giedyminowiczów. Fakt ten nie poskromił Witołda, jego brata stryjecznego, w dążeniu do zapewnienia sobie na przyszłość tego stano-

wiska w rodzinie wielkoksiążęcej Litwy. W osobie Witołda Kiejstutowicza, którego Litwini zwą słusznie „Wielkim", znalazły upostaciowanie talenty dynastii Giedymina, występujące w najpełniejszym, niekiedy może zbyt skrajnym wykwicie. Posiadał on wspaniałego zasięgu wyobraźnię twórczą w polityce, przy niezłomnej woli; posługiwała się ona najbardziej elastyczną taktyką. Odwaga Witołda porywała się na zamiary, wymagające wielkiego ryzyka. Zapewne w tym miejscu leżała istotniejsza różnica charakterów pomiędzy Witołdem a ostrożnym w działaniu Jagiełłą.

Zamiarem głównym, szczytowym życia Witołda było rozbicie potęgi Złotej Ordy nad Wołgą, podbój Moskwy i utworzenie wielkiego imperium wschodnio-europejskiego. W tym celu ułożył on stosunki z Jagiełłą w r. 1392. Uzyskał dla siebie wówczas faktyczne stanowisko suwerena na terenie W. Ks. Litewskiego. Następnie zabezpieczył Litwie pokój z Zakonem, odstępując Krzyżakom Żmudź w 1398 r. Rzecz prosta, że Witołd uważać musiał krok ten bolesny za krótkotrwałą konieczność chwili, za asekurację tyłów od zachodu, nim się zwrócił na wschód z planami podbojów.

Wówczas postanowił zmierzyć się z legendarną już sławą wojenną Tamerlana i przygotował przeciwko jego hordom „pochód krzyżowy" z udziałem licznym rycerstwa z Zachodniej Europy. Dopiero pogrom wojsk litewsko-ruskich Witołda w bitwie nad Worsklą w 1399 r. pogrzebał światoburcze jego zamiary.

Od tej chwili Witołd zdaje się godzić, acz niechętnie, na system obrony W. Ks. Litewskiego przed Zakonem po przez zespolenie sił polsko-litewskich, przy zapewnieniu Litwie najwyższej miary samodzielności państwowej.

Po 1399 r. kieruje W. Ks. Witołd swe niepospolite uzdolnienia nazewnątrz — ku walce z Zakonem, a nawewnątrz — ku porządkowaniu stosunków społecznych i politycznych w rozległym a tak bardzo różnolitym w swym składzie W. Księstwie Litewskim.

Po klęsce nad Worsklą pomyślano o odnowieniu łączności polsko-litewskiej, by zahamować zaborczość Zakonu Teutońskiego wspólnym wysiłkiem. Uczyniono to w umowach, zwanych „Unią Wileńsko-Radomską" w 1401 r. Akty tej unii lepiej odzwierciadlały istotę powstającego związku, niż oświadczenie Jagiełły z 1385 r. w Krewie. W aktach wileńsko-radomskich przemówili obok monarchów „prałaci, kniaziowie, panowie i bojarzy" litewscy oraz — odwrotnie — stany przodujące Korony Polskiej. Litwini przyrzekali, że po śmierci Witołda — dożywotniego W. Księcia — wrócą do poddaństwa Jagielle a ziemie Litwy — do Króla Polskiego, jako do W. Księcia Litwy. Litwini przyrzekają pomoc Królestwu Polskiemu ze „wszystkich sił swoich". Polacy — wzamian — przyrzekli Litwinom, że w razie bezpotomnej śmierci Jagiełły nie obiorą sobie króla bez wiedzy i porady W. Ks. Witołda i panów litewskich. Ważną rzeczą było w tym wypadku, że w stosunkach dwu państw wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa. Stanowiło to zapowiedź, że Litwa, despotyczna monarchia, wkracza na drogę demokratyzacji.

Na początku wykładu tego wspomniano, przy omawianiu składu terytorium W. Księstwa Litewskiego, jak doniosłym okazał się skutek zawartej unii personalnej. W 1410 r. nastąpił pod Grunwaldem rozgrom wojsk Zakonu wspólnymi siłami hufców polskich (26.000) oraz

litewskich, ruskich i tatarskich (18.000). Wielki Książę Witołd w traktacie Toruńskim odzyskuje już w 1411 r. Żmudź dożywotnio, a w 1422 r. (w Traktatach Melneńskich) W. Ks. Litewskie otrzymuje we władanie wieczyste Żmudź i Suwalszczyznę, skolonizowaną w ciągu XIV w. przez Litwinów i Żmudzinów; ongiś ojczyznę pruskiego plemienia Jadźwingów. Suwalszczyznę zwano dawniej „Krajem Zapuszczańskim".

Prawdziwą „ucztą zwycięstwa" w dziedzinie ustrojowej obu państw stał się akt Unii Horodelskiej z 1413 r. Strony zaczynają go od przypomnienia pięknych słów, stanowiących parafrazę listu św. Pawła do Koryncian, o potędze zbawczej miłości. Przemawiają tu ponownie do siebie przedstawiciele warstw przodujących Litwy i Polski. W umowie tej 47 rodów wybitnych Polski przyjęło 47-miu Litwinów-katolików, przedstawionych imiennie przez W. Ks. Witołda, do swych herbów i rodów. Rodziny litewskie w ilości 47 zostały przez Witołda obdarowane tymi przywilejami, z jakich korzystały w Koronie rodziny, adoptujące pobratymców litewskich. Było to przelanie wolności, nieznanych dotąd w Litwie na drobną część przodującej warstwy społecznej. Od tej chwili zaczął się rozrost i liczebny i jakościowy tych przywilejów, zarysowany w pierwszej części wykładu. Trwał on 150 lat. Unia personalna, łącząca od 1386 r. dwa państwa i narody przez osobę monarchy, staje się od tej chwili i organiczną. Zespala bowiem stopniowo coraz szersze rzesze obu narodów we wspólnych warunkach życia politycznego.

Oprócz przedstawicieli warstw przodujących, również Jagiełło, jako „Najwyższy Książę Litwy" a Witołd jako „Wielki Książę Litwy", wydali od siebie wspólnie podpisany w Horodle akt, w którym stwierdzają przyłączenie „wieczyste" ziem W. Ks. Litewskiego do Korony Królestwa Polskiego, używając aż 7-miu czasowników dla wyrażenia mocy tego zespolenia! Nie zmieniło to wszakże charakteru stosunku dotychczasowego obu państw wobec siebie.

Akt Horodelski ustala pozatem urzędy w W. Ks. Litewskim oraz podział jego administracyjny na wzór polski. Tworzy na początek województwa i kasztelanie w Wilnie i w Trokach. Godności na tych stanowiskach zapewnia wyłącznie katolikom. Dokument Horodelski zawiera obustronne zobowiązania nie powoływania W. Książąt w Litwie ani Królów w Polsce (w razie bezpotomnego zejścia monarchy) bez zgody panującego oraz warstw przodujących — drugiego państwa. Wreszcie akt horodelski wyłania ideję, ogólnikową jeszcze, wspólnych sejmów, zwoływanych według potrzeby, za zgodą obu panujących, do Lublina, Parczewa, czy innych miejsc.

*

Zwycięstwo grunwaldzkie z 1410 r. doprowadziło do zjednoczenia obszaru narodowego (szczepowego) Litwy: (Żmudź, Suwalszczyzna) oraz odsunęło raz na zawsze grozę napaści Zakonu. Potęga Moskwy do końca XV wieku jeszcze się nie ujawnia nazewnątrz. To też cała reszta XV w. upływa dla Litwy pod znakiem pokoju, o ile nie liczyć najazdów tatarskich na południowe obszary państwa. Rządy Kazimierza Jagiellończyka, trwające 52 lata (1440-1492), łączyły się z rozkwitem gospodarczym kraju oraz zaznaczyły krzepnięciem układu społecznego i wytworzeniem ustroju feodalnego na wzór Europy Zachodniej, o czem już była mowa.

Dopiero śmierć W. Księcia Kazimierza w 1492 r. otwiera 9-cioletni kryzys w stosunkach Litwy z Polską. Litwini obrali w 1942 r. na W. Księcia syna Kazimierza Jagiellończyka — Aleksandra; Polacy zaś — brata jego Jana Olbrachta. W omawianym okresie więc znika unia personalna pomiędzy obu państwami. Dopiero po śmierci króla Olbrachta w 1501 r. panowie litewscy zabiegają o wybór W. Ks. Aleksandra na króla polskiego. Inicjatywa ta doprowadza istotnie do wyniesienia Aleksandra na tron Polski. Od tej chwili osoba monarchy łączy już trwale oba państwa przez blisko 3 stulecia, aż do rozbioru Rzeczypospolitej w końcu XVIII wieku.

Ostatnie 10-ciolecie XV w. znamionuje dla Litwy ujawnienie nowego niebezpieczeństwa, tym razem idącego ze wschodu. W. Ks. Moskiewski Iwan III (1462-1505), po wyzwoleniu się z zależności od Tatarów w 1480 r., przyjmuje tytuł „Pana Wszechrusi" (Gosudar Wsieja Rusi) i rozpoczyna próby podboju ziem, dzielących W. Ks. Moskiewskie na zachodzie od Bałtyku. Zwraca się więc Iwan III przeciw Inflantom i Litwie, zagarniając już wcześniej (1478) niezawisłe republiki Pskowa i W. Nowogrodu. W 1499 r. wojska W. Księstwa ponoszą pod wodzą Konstantego Ostrogskiego klęskę nad rzeką Wiedroszą, na Zadnieprzu, od wojsk moskiewskich. Następca Iwana III, Wasyl III (1505-1533), prowadzi dalej natarcie przeciw Litwie i zdobywa w 1514 r. twierdzę litewską Smoleńsk oraz zajmuje woj. Smoleńskie i Ziemię Siewierską ze Starodubem. Strata „Wrót Smoleńskich" osłabia wydatnie pozycję strategiczną W. Księstwa wobec Moskwy. Car Iwan IV „Groźny" od połowy XVI w. kontynuuje akcję zaczepną swych poprzedników przeciw Litwie z wciąż rosnącą siłą.

Po śmierci W. Ks. Aleksandra w 1506 r. i Polacy i Litwini, chociaż niezależnie od siebie, obierają na Króla Polski i W. Księcia Litwy — syna młodszego Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta I-ego. Całe jego panowanie oraz następne, Zygmunta Augusta, przebiega na wojnach z Moskwą. Zagrożone przez Moskwę Inflanty uznają w pakcie z 28 listopada 1561 r. władzę zwierzchnią W. Ks. Litewskiego nad sobą. Od Unii Lubelskiej (1569) — Inflanty zostają objęte suwerennością równocześnie i Korony i Litwy.

Car Iwan w odpowiedzi na pakt z 1561 r. zdobywa Połock na Dźwinie, przecinając komunikację handlową północnych województw Litwy z Rygą. Litwa czuje się chwycona za gardło. Wówczas dojrzewa w zamierzeniach Zygmunta Augusta, jak też w społeczeństwie litewskim, konieczność bliższego, organicznego zespolenia obu napastowanych i zagrożonych przez Moskwę państw.

Szczególnie pragną tego najszersze rzesze bojarstwa litewskiego. One bowiem niosą na sobie głównie ciężar ówczesnych niekończących się wojen. Spodziewa się ponadto bojarstwo rusko-litewskie przy bliższym zjednoczeniu Litwy z Koroną — rychlejszego zrównania swych praw ze szlachtą polską i oswobodzenia się z zależności od możnowładców litewsko-ruskich. Ci ostatni natomiast, z powyższych powodów właśnie, obawiają się bliższej łączności z Polską. Zebrani w obozie wojennym pod Witebskiem bojarzy litewscy — żołnierze, układają warunki nowej unii z Polską i szlą do W. Księcia Zygmunta Augusta poselstwo z tym projektem jesienią r. 1562. Żądają zjednoczenia obu krajów nie tylko w osobie wspólnie obieranego monarchy, lecz i we wspólnym sejmie, oraz wspólnej organizacji obrony wojskowej, co pod-

ówczas stawało się sprawą dla nich najpilniejszą. Polska wysyła pomiędzy 1562 a 1568 r. ponad 300 chorągwi (około 100.000) swych wojsk dla obrony Litwy przed Moskwą.

W tych warunkach mięknie opór możnowładców litewsko-ruskich przeciw bliższym formom unii, mimo, że nie chcą oni tracić swych przywilejów wobec gminu bojarskiego a przewidują, że unia ustrojowa, t. zw. „realna" wydrze im te przywileje i ustali równe prawa dla całego stanu rycerskiego Litwy, na wzór polski. Zygmunt August postawił w tej sprawie możnowładców wobec faktów dokonanych w życiu wewnętrznym W. Ks. Litewskiego. Dążył on usilnie do równouprawnienia z „panami" gminu bojarskiego, który ponosił główny ciężar obrony kraju. Wielki książę na sejmie w Bielsku w 1564 r. i na sejmie w Wilnie w 1565/6 r. przeprowadził ustawy, które utworzyły z W. Księstwa państwo demokracji szlacheckiej. Dotychczosowe „Sejmy panów Rady" zostały przekształcone na „walne". Weszła w ich skład izba poselska, złożona z 60-ciu „posłów ziemskich". Wybierały ich w powiatach „sejmiki", złożone z ogółu szlachty każdego powiatu. „Sejmiki" te powoływały również odtąd sędziów powiatowych. Upadły przywileje możnowładców i w dziedzinie sądownictwa nad bojarstwem.

Król zwołał na początku r. 1569 wspólny sejm Polaków i Litwinów do Lublina dla załatwienia sprawy unii. Był on bezpotomnym i lękał się o przyszłość obu swych państw, nie pozostawiając dziedzica. Widział konieczność obrony ich przez wzmożenie spoistości Polski i Litwy więzami nowego ustroju. Możnowładcy Litwy opuścili jednak obrady sejmowe w Lublinie 1 marca 1569 r. wraz z posłami ziemskimi (bojarstwa) Litwy i odjechali do Wilna. Pod ich nieobecność nastąpiło porozumienie króla i stanów polskich bezpośrednio z senatorami i posłami Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny. Województwa te zgłosiły przystąpienie do Korony. Fakt ten złamał opór możnowładców litewskich. Wrócili oni do Lublina w pocz. czerwca, wraz z posłami ziemskimi i po dłuższych naradach podpisali oraz zaprzysięgli 1 lipca 1569 r. tekst „Unii Lubelskiej". Pozostawała ona w mocy przeszło 200 lat.

Bibliografia

W. Kamieniecki: „Społeczeństwo Litewskie w XV w." Warszawa 1947.

W. Konopczyński: „Dzieje Polski Nowożytnej". Warszawa-Kraków, 1936 r. Tom I-y.

H. Łowmiański „Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego". Wilno 1931-2 r.; dwa tomy.

H. Paszkiewicz: „Litwa a Moskwa w XIII i XIV w. " 1933.

W. Wielhorski: „Polska a Litwa", Londyn 1947.

Prof. Dr Stanisław KOŚCIAŁKOWSKI

A. I. RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW (1569-1795)

Okres dziejowy, o którym mówić mamy obecnie, jest to okres „*Rzplitej Obojga Narodów*", okres *po-jagielloński*, którego zapoczątkowaniem, punktem wyjściowym były uchwały Sejmu Lubelskiego z r. 1569, zwane „Unią Lubelską".

*

Jeśli byśmy najogólniej ująć chcieli charakter Unii Lubelskiej z r. 1569, to winni byśmy powiedzieć, że w roku tym dwa Państwa, — Polska i Litwa, całkowicie dotąd niezależne i sobie niepodległe, współżyjące tylko w unii personalnej i posiadające, skutkiem tego współżycia i przyjmowania z Polski, wiele urządzeń podobnych — teraz *w r.* 1569 na sejmie lubelskim *oba* rezygnują z części tej całkowitej swojej niezależności, tracą oba niektóre z cech tej bezwzględnej niepodległości — jedno na rzecz drugiego — a raczej nawet że: i Polska i Litwa, jako organizmy całkowicie niepodległe i niezależne — w tym charakterze każde z osobna — *przestają istnieć*, a zamiast tych dwu organizmów państwowych dotychczas odrębnych — *powstaje nowy twór prawno-państwowy*, którego dotychczas nie było, który wchłonął w siebie obydwa elementy odrębne dotąd, — a mianowicie powstaje *Respublica Utriusque gentis*, Rzplita Obojga Narodów, czyli *Państwo* ani tylko polskie, ani tylko litewskie, ale oboje zarazem: *wspólne polsko-litewskie*. Odtąd już Polska i Polacy nie będą mogli własnych najważniejszych spraw swego bytu państwowego decydować sami, niezależnie — bez udziału Litwy i Litwinów (to znaczy obywateli Litwy), jak z drugiej strony Litwini wzajemnie nie będą mogli powziąć żadnych postanowień, ich bytu dotyczących, bez udziału Korony i Polaków Koronnych.

Będzie to tedy prawdziwy związek wolnych z wolnymi, równych z równymi, w znaczeniu oczywiście wolności i równości politycznej tak, jak rozumieć ją można było na tle stosunków europejskich w. XVI-go.

Ale wbrew temu, co się często myśli i utrzymuje, tu zaznaczyć należy, że warstwa uprawnionych do korzystania z pełni praw politycznych w Polsce (co się przeniosło na Litwę) już w owych czasach była proporcjonalnie o wiele liczniejsza, niż w innych krajach europejskich, była np. niemal trzykrotnie w stosunku do ogółu ludności liczniejsza, niż w klasycznym kraju parlamentaryzmu w Anglii — nie mówiąc np. już o Francji — a czego przyczyną był bez porównania bardziej u nas, niż gdzie indziej, demokratyczny kulturalnie, społecznie i gospodarczo, choć bardziej zamknięty w sobie, charakter pełnoprawnej warstwy, t.j. warstwy szlacheckiej. . .

Jedynymi czynnikami, łączącymi obydwie części tej naszej wspólnoty narodów, tej federacji państwowej dualistycznej polsko-litewskiej, Rzeczypospolitej Obojga Narodów były dwie instytucje wspólne:

1°: *osoba wspólnego monarchy*, wybieranego wspólnymi głosami koronnymi i litewskimi — na sposób plebiscytowy — viritim —, i będącego jednocześnie Królem Polskim i Wielkim Księciem Litewskim, — co się łączyło z wypływającą stąd wspólnością polityki zagranicznej;

2°: *wspólny sejm*, t.j. izba poselska i senat, — wspólny organ dwuizbowy ustawodawczy, gdzie obok siebie zasiadać mają, z równego korzystając głosu, — posłowie i senatorowie koronni i litewscy.

Wszystko inne ma pozostać i pozostaje po Unii Lubelskiej *odrębne*: odrębny zbiór praw dotychczasowy: w Koronie — koronny, dotąd nie skodyfikowany, czyli nie uporządkowany rzeczowo, na Litwie — litewski, wówczas obowiązujący, zwany statutem litewskim w pięknie skodyfikowanej jego redakcji, obowiązującym aż poza upadek Rzplitej (a nawiasem mówiąc przewidującym to, o co tak bezskutecznie w XVI w. walczył zacny Modrzewski, karę gardłową na „mężobójców", nawet na szlachcica, za zabójstwo poddanego — czego nie było w Koronie, i co ustawodawstwo koronne przejęło ze Statutu Litewskiego dopiero za Stan. Augusta, dopiero w r. 1768). Także: osobne urzędy ministerialne (marszałkowskie, kanclerskie, podskarbińskie, hetmańskie) i wszelkie godności; dalej — według unii lubelskiej — obie części Rzplitej naszej miały posiadać osobne skarby i administrację skarbową, z zastrzeżeniem tylko, że moneta, bita osobno przez obydwa skarby z osobnymi herbami, będzie jednak „ejusdem pondere et grano", to zn. równą co do wagi i jakości; prócz tego osobne władze sądownicze; odrębną siłę zbrojną, z własnym odrębnym dowództwem.

Skoro równouprawnienie i odrębność organizacyjno-polityczna obu członów składowych Rzplitej Obojga Narodów — idą w Unii Lubelskiej, przy tworzeniu tej Rzplitej, tak daleko i tak stanowczo ją gwarantują, dlaczego w dalszej praktyce życia tak często, zamiast terminu „Rzplitej Obojga Narodów" albo „Rzplita polsko-litewska" (jaką była) — używano jednak dla całego obszaru Rzplitej, zamiast tego, — określenia: Rzplita Polska", albo wprost „Polska". Otóż: należy stwierdzić, że fakt ten zgoła rzadkim był z początku, stawał się natomiast coraz częstszym w dalszej przyszłości, w miarę posuwania się w wiek XVII i XVIII. Przy tym przez długie lata po Unii Lubelskiej — na Wschodzie, nazwę „Litwa" stosowano w odniesieniu do całego terenu, łącznie ze wspólnymi władzami Rzplitej Obojga Narodów, a w stosunkach z Moskwą np., w dokumentach moskiewskiego „posolskiego prykazu", owego jakby ministerstwa Spraw Zagranicznych ówczesnych, — Król Zygmunt III Waza — wciąż był nazywany — pomimo, iż był Królem całego dualistycznego państwa: tytułem, do którego się z dawna w Moskwie przyzwyczajono: „Żygimont Litowskij". Inaczej było w stosunkach z Zachodem i na Zachodzie: tam dawnym zwyczajem mówiono o nowej całości: „Polska", „Rzplita Polska", „sejm polski", a władców ich tytułowano: „królowie polscy", boć przecież byli nimi — a zresztą część Koronna była bliżej Zachodu, mniej odległa niż Litwa, a przy tym i bardziej ludna i, po r. 1569 rozleglejsza od W. X. Lit. — i dawniej, niż ono, w orbitę stosunków zachodnich wchodząca. Podobnie, jak po unii Anglii i Szkocji w r. 1708: trzeba by mówić nie o Anglii, lecz wyłącznie o Wielkiej Brytanii, o ministerstwie brytyjskim, o skarbie czy

walucie brytyjskiej, wojsku lub flocie brytyjskiej, ale — jakże często się mówi o tym wszystkim jako o „angielskim". Nie przez złą wolę w stosunku do Szkocji, ale po prostu — ze względów życiowo-praktycznych.

*

Jaki na tle tych uwag byłby nasz sąd ogólny o Unii Lubelskiej, o tym najważniejszym, wstępnym, twórczym akcie Rzplitej Obojga Narodów?

Wydaje mi się, że mógłby on być ujęty w następujących punktach:

1: Był dziełem monarchy i wzrastającej wówczas w siły twórcze demokracji szlacheckiej litewskiej, która wbrew możnowładztwu litewskiemu w unii z demokracją szlachecką polską widziała możność dalszego rozwoju wewnętrznego; a nazewnątrz: był to akt obrony wobec Moskwy, której sama Litwa sprostać nie mogła. I jakiekolwiek byłyby nasze poglądy na znaczenie Unii i utworzenie Rzplitej Obojga Narodów dla wewnętrznych stosunków litewskich, niewątpliwym faktem jest, że uratowała ona Litwę XVI-go wieku przed zaborem przez coraz to bardziej olbrzymiejącą potęgę Moskwy, co się okazało niebawem w skutkach zwycięskich wojen moskiewskich Stefana Batorego.

2: I rzecz druga, godna zauważenia — to niezwykła trwałość aktu Unii Lubelskiej — prawna i realna.

Są dwa rodzaje akcji prawodawczej, i dwojakiej natury są akty prawodawcze. Jedne — są narzucane z góry społeczeństwu, jako teoria — jako doktryna — jako pewna norma, do której życie musi się dostosować, nałamać, by na jej modłę dopiero się ukształtować, burząc się przeciwko niej nieraz — i usiłując jej krępujące formy przełamać. Są inne — wypływające z życia samego, będące wyrazem, ucieleśnieniem jurydycznym już istniejących jego potrzeb, zaspokojeniem konkretnych dążeń i tych przemian ewolucyjnych, które już przekształciły pod niejednym względem życie, a one — te akty prawodawcze — mają być tylko ułatwieniem dalszej ewolucji i podstawą dalszego postępu.

Taką właśnie była Unia Lubelska, takim był akt stworzenia Rzplitej Obojga Narodów, i to było źródłem trwałości tego aktu. Bo: trwałość aktu Unii Lubelskiej uwarunkowana jest przez to właśnie, że nie był to akt narzucony komukolwiek, który — dopiero siłą faktów swego istnienia i chroniących go klauzul — będzie wpływał na kształtowanie życia. Wprost przeciwnie: — był on wypływem i aktem końcowym długiego poprzedzającego rozwoju; był dziełem, wieńczącym długotrwały proces zbliżania się wzajemnego i zżywania się obu części składowych Rzplitej w czynnych wówczas politycznie jej warstwach społecznych. Korzeniami tkwił w tym procesie głęboko i z niego wyrastał. Był stwierdzeniem doniosłych przemian, już zaszłych w życiu; był sformułowaniem prawnym tych przesłanek, które zdawna leżały w interesach i dążeniach — czynnych politycznie, polskiej i litewskiej — warstw społecznych. . .

Była unia zgodna z klimatem duchowym ówczesnych stosunków polsko-litewskich, zaś atmosfera, duch czasu, aczkolwiek wygląda na abstrakcję, na wartość zgoła nieważką, o której mówić nie warto, — jakże często jest czynnikiem doniosłym, decydującym nawet w dziejach, bo — jak mówi Stanisław Szczepanowski — ważniejsza jest atmosfera, — „nastrój, niż ustrój". A ustrój, wprowadzony przez Unię Lubelską odpowiadał ówczesnemu nastrojowi — powszechnie odczuwanej potrze-

bie, ogólnym dążeniom, stawianym sobie celom — i stąd jej trwałość i doniosłość.

*

Ale fakty doniosłe — mają to do siebie, iż nie tylko grają doniosłą rolę same przez się, lecz i pośrednio, przez działanie przykładodawcze, budząc chęć naśladowania, powtórzenia ich — w tej samej lub innych dziedzinach życia.

Otóż: czy było podobnie i z Unią Lubelską? — Czy miała ona jakieś reperkusje, echa, podźwięki w tej samej, co ona, dziedzinie polityczno-społecznej, czy też innych dziedzinach życia?

Było tak bezwarunkowo — i za takie reperkusje echowe Unii Lubelskiej w *zakresie polityczno-społecznym* uznać, jak sądzę, należy dwa fakty następujące — będące z nią w rzeczowym związku, zbliżone z nią charakterem, obydwa zakończone niepowodzeniem, nieudane, — ale nie mniej zarysowujące się jako niezmiernie doniosłe (w razie gdyby doszły do rozwiązania pomyślnego), — dla całej Rzplitej, dla obu jej części składowych, lecz ze względów geograficznych — i innych — może szczególnie ważne dla Litwy, — a mianowicie:

a) owa *próba* nieudana — z pierwszych lat w. XVII, z lat 1610-13, niezmiernie popularna i w Koronie i w Litwie: *rozszerzenie unii* polsko-litewskiej, a z nią zarazem i swobód, zdobytych przez ogół szlachecki — *na Moskwę* i bojarstwo moskiewskie, w związku ze sprawą osadzenia królewicza Władysława na tronie carskim w Moskwie po bitwie kłuszyńskiej i po rządach Żółkiewskiego na Kremlu, — próby — jak wiemy to wszyscy — zakończonej niepowodzeniem, o wiele mniej niż się często myśli, z winy Króla Zygmunta III, „Żygimonta Litowskaho", jak go w Moskwie nazywano, — i jego bezkompromisowego katolickiego stanowiska, a głównie: z powodu zbyt daleko idących przeciwieństw kulturalno-społecznych między Rzplitą a Moskwą i niedojrzałości bojarstwa moskiewskiego do przyjęcia swobód politycznych, które niosła ze sobą unia. Toć przecie właśnie w tym czasie — w początkach w. XVII słynny John Barclay pisał o Moskwicinach „Servituti gens nata, ad omne libertatis vestigium ferox est". — „Naród zrodzony do niewoli i każdemu objawowi wolności nieprzychylny, pokorny, kiedy uciskany, jarzmu się nie przeciwstawiając, dobrowolnie się przyznają, że są niewolnikami panującego, który ma prawo do ich mienia, osób, życia".

Tego jarzma nie niosła ze sobą unia z Rzplitą Obojga Narodów, owszem — była tych cech charakteru zaprzeczeniem — i dlatego ani wówczas ani kiedyindziej — dojść do skutku nie mogła.

b) Jeszcze bodaj ważniejszy w dziejach Litwy i Polski — mógł się stać inny fakt, będący niewątpliwym pogłosem Unii Lubelskiej, również nie doprowadzony do pomyślnego zrealizowania, mianowicie: próba przebudowy dualistycznej Rzplitej polsko-litewskiej — na tryalistyczną, z trzech członów składowych złożoną Rzplitą — polsko-litewsko-ukraińską (czy kozacką). Jest to *ugoda hadziacka* za Jana Kazimierza w r. 1658, zawarta z następcą Chmielnickiego, hetmanem Wyhowskim, zatwierdzona przez Sejm w r. 1659, zaprzysiężona przez króla i prymasa, wzorowana na akcie Unii Lubelskiej, która trzem województwom Rzplitej — Kijowskiemu, Bracławskiemu i Czernihowskiemu oraz Kozaczyźnie — przyznawała podobny stosunek do Korony, jak ten, w jakim pozostawała do niej od r. 1569 — Litwa.

Ten niesłychanie doniosły akt, rozumny i szlachetny, w którym łącznie z Koroną i Litwa uczestniczyła, stwarzał wielką wspólnotę federacyjną trzech równych narodów, zakończyć miał spory wzajemne i założyć podwaliny nowej potęgi — Reipublicae trium gentium, Rzplitej polsko-litewsko i rusko-ukrainnej. Udaremniony został przez Moskwę, która nie chciała do takiego zrzeszenia Rzplitej dopuścić i umiejętnie wyzyskiwała nieufność wzajemną polsko-litewskiego ogółu szlacheckiego i Kozaków, podniecając, zwłaszcza wśród tych ostatnich, wynikłe gwałtowne rozterki i rozpoczynając wojnę.

*

Ale oprócz tych dwu prób naśladowania Unii Lubelskiej, podejmowanych w dziedzinie stosunków polityczno-społecznych, a więc w dziedzinie tej samej, w której leżała unia Polski z Litwą, miała Unia jeszcze i inne echo, stała się wzorem dla doniosłego aktu w innej dziedzinie, — na co (jak sądzę) może zbyt mało i zbyt rzadko zwraca się uwagę, a mianowicie Unia Lubelska, jako akt porozumienia dobrowolnego wolnych z wolnymi i równych z równymi, akt prowadzący do konsolidacji, otwierający naścieżaj drogę dla wpływów idących z Zachodu na Wschód — był z kolei tym podłożem, tą podstawą, na której, — i stworzył tę atmosferę, w której — mógł dojrzeć inny akt „porozumienia, konsolidacji i uzachodnienia": *akt unii kościelnej Brzeskiej*. Była to transpozycja, przeniesienie z zakresu stosunków polityczno-społecznych idei Unii Lubelskiej w dziedziną kościelną.

Myśl unii kościelnej, która doszła do skutku w Brześciu Litewskim (nad Bugiem) w ćwierć wieku po unii lubelskiej, w r. 1595-96 — nie darmo zrodziła się w Wilnie, a najsilniejszym wyrazem dążenia ku niej było dziełko ks. Piotra Skargi, wydane w Wilnie w r. 1577 p.t. „O jedności kościoła Bożego".

Unia Brzeska, — jako idea, była naprawdę wielka. Unia religijna florencka — z pierwszej połowy w. XV, z r. 1439, jak wiadomo, upadła, i uległa już wówczas całkowitemu zapomnieniu. Unia Brzeska tedy miała być zupełnie niezależna od tamtej. Opierając się o to odrodzenie życia katolickiego, które w drugiej połowie w. XVI, w okresie reformacyjnym się odrodziło po soborze trydenckim i zyskało dużą siłę przyciągającą, — Unia Brzeska, przez połączenie się z Rzymem i katolicyzmem cerkwi wschodniej, greckiej, — miała tę cerkiew, ten Kościół Wschodni (narazie w granicach Rzplitej) podnieść z upadku i poniżenia, wlać weń nowe siły, zapewnić odpowiednie wykształcenie kapłanom, — pozostawiając odrębną wschodnią liturgię, obrzędy i organizację, oraz wprowadzając biskupów unickich do Senatu. Miał to być rzeczywisty związek równych z równymi, w życiu kościelnym, który miał doprowadzić nie tylko do podniesienia życia religijnego, ale i do konsolidacji wewnętrznej, do dalszego postępu kultury Zachodu na Wschód.

Lecz stało się inaczej: Unia nie ogarnęła całości ortodoksyjnej, prawosławnej Rusi w granicach Korony i W. X. Lit.

Pod wpływem akcji, idącej z Moskwy od świeżo tam utworzonego patriarchatu moskiewskiego (w r. 1589), pod wpływem wystąpienia przeciwko Unii i przeciwko większości biskupów jednego z największych protektorów wyznania wschodniego w Rzplitej ks. Konstantego Wasyla Ostrogskiego, zamiast spodziewanego zjednoczenia i konsolidacji

wyznaniowej — nastąpiło jeszcze większe, niż poprzednio, rozszczepienie i rozterka, wprowadzając rozłam wśród ludności ruskiej, której część, pozostała przy wyznaniu ortodoksyjnym, nastawiona była do Unii wrogo. Unici, zwłaszcza Bazylianie, pracowali nad umocnieniem Unii z wielką gorliwością kapłańską. Miała też Unia swoich uzdolnionych i gorliwych organizatorów, jak metropolita kijowski unicki Welamin Rutski w Wilnie (bo metropolici uniccy z tytułem kijowskim rezydowali w Wilnie), miała już od początku męczenników, jak arcybiskup połocki ks. Józefat Kuncewicz, który śmiercią męczeńską przypieczętował swoje przywiązanie i gorliwość do unii (1623). Rozpowszechniała się ona wcale silnie i ogarnęła przeważną większość ludności ruskiej na północnym wschodzie Rzplitej, w granicach W. X. Litewskiego, była natomiast o wiele słabsza na ziemiach kresowych, południowych i południowo-wschodnich Rzplitej... Musiała w końcu podzielić los wszelkich poczynań połowicznych, pośrednich, które nie były popierane w dostatecznej mierze z zewnątrz i nie posiadały tego zrozumienia w społeczeństwie, na jakie zasługiwała ich wielka rola i znaczenie. Była jakaś tragiczna krótkowzroczność ogółu katolickiego (nie grecko-unickiego, lecz łacińsko-katolickiego obrządku) i w Polsce i w Litwie w stosunku do Unii, skoro sejmy Rzplitej nie wywiązały się z jedynego wobec niej zobowiązania: przez dwa niemal wieki nie wprowadzając do senatu, w którym — jak wiemy — zasiadali biskupi łacińscy, biskupów unickich, co byłoby stwierdzeniem zupełnego ich z pozostałymi katolikami równouprawnienia. Dopiero Sejm Czteroletni w r. 1791 ten krzywdzący stan rzeczy naprawił, ale i on nawet na razie wyłącznie w stosunku do metropolity unickiego tylko, pozostawiając innych biskupów unickich poza senatem...

*

Tak tedy wiemy, że z trzech owych odgłosów, czy poczynań naśladowczych Unii Polski i Litwy, wiążących się charakterem swoim z aktem Unii Lubelskiej — nie podobna uważać za udane: ani próby unii z Moskwą za Zygmunta III ani ugody hadziackiej za Jana Kazimierza, — które żadnych konkretnych po sobie śladów nie zostawiły, — ani nawet unii kościelnej, która została zaniedbana i nie doprowadzona — przynajmniej politycznie (nie z winy unitów) do należytego wykończenia... Kościół unicki, grecko-katolicki wejdzie z czasem dzieje nasze porozbiorowe — ukrzywdzony. A jeżeli, pomimo to, wśród najstraszniejszych prześladowań, jakie nań spaść miały, próbował się ostać i obronić z heroicznym poświęceniem przed ostateczną zagładą, to stwierdza tym żywotność swoją i atrakcyjność swojej idei dla kilku milionów jej wyznawców!...

*

Działalność tych wszystkich spraw, uniowych i pouniowych — oczywiście wiąże się ściśle z zagadnieniem terytorialnym. Dlaczego? Bo tylko na terenie Rzplitej, tylko w granicach Litwy i Korony, czyli „Państw Rzplitej" — miały one obowiązującą prawnie moc działania.

Jak wiadomo, charakterystyczną jest rzeczą, że granice zachodnie Rzplitej wykazywały zastanawiającą sztywność i nieruchomość od zachodu (od strony Niemiec, Czech) i nie ulegały zmianom żadnym od w. XIV aż do rozbiorów. Podobnie było na południu, od strony łań-

cucha gór Karpackich. Inaczej zgoła było od strony północnej, wschodniej i południowo-wschodniej. Stąd spadały na Rzplitą, a zwłaszcza na Litewską jej część — najazdy: moskiewskie, szwedzkie (za Zygmunta III, za Jana Kazimierza, za Augusta II), wreszcie tędy też się przełamywały najazdy Kozaków, Turków i Tatarów...

Granica z tej strony od czasów bardzo dawnych, tak dobrze przed Unią, jak i po Unii, za czasów Rzplitej Obojga Narodów — była niesłychanie chwiejna, „przenikliwa", łamliwa i krucha, narażona na najazdy i okupacje, wysuwając się daleko na wschód i na południe (za Dniepr, ku Moskwie i ku morzu Czarnemu), — to znowu wyginając się wstecz, ku zachodowi, i pozostawiając ogromne obszary w ręku nieprzyjaciół. Ustalić się miała — po dwuwiekowym niemal, pełnym tragizmu geograficznym kontredansie z końcem XVII-go wieku, w 1667r., dopiero na sto pięć lat przed katastrofą rozbiorową.

Za punkt szczytowy przemian i rozwoju tych wielce ruchomych linii pogranicza północnego i wschodniego Rzplitej, a więc i W. Xstwa Litewskiego, przyjąć możemy rok 1618.

Mocno (jakby się zdawało) usadowiona była wówczas, w tym roku, Rzplita Obojga Narodów na pobrzeżu Bałtyku, nie tylko u ujść Wisły bezpośrednio przez Gdańsk, ale i przy ujściu Niemna przez lenny Królewiec, a także — co było bardzo ważne dla Litwy i przy ujściu Dźwiny — przez Rygę, która była największym emporium handlowym na całej wschodniej rozciągłości Bałtyku... Wówczas to — w tym roku znamiennym 1618, roku wybuchu wojny trzydziestoletniej w Europie — po wojnach moskiewskich Stefana Batorego i szwedzkich z pierwszych lat Zygmunta III Wazy — po zwycięstwie Kirchholmskim i innych — całe Inflanty z Rygą aż po Estonię, wchodziły jeszcze w skład Rzplitej, zaś wojny moskiewskie Żółkiewskiego i królewicza Władysława przyniosły już Koronie i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu Traktatem Dywilińskim szeroki pas ziem granicznych, za- i naddnieprzańskich, niegdyś od nich oderwanych, Czernihowszczyznę, Siewierszczyznę i Smoleńszczyznę z kluczem strategicznym naddnieprzańskim do ziem W. X. Lit.-go, jakim był utracony jeszcze w r. 1514, a odzyskany w r. 1611 Smoleńsk...

Rok 1618 — to był moment największej ekspansji północnej i wschodniej W. Księstwa Litewskiego, owoc w dużej mierze utworzenia Rzplitej obojga Narodów w r. 1569.

*

Niebawem poczęły się tworzyć wyłomy i wyrwy dotkliwe w tych granicach.

Wkrótce po r. 1618, — bo już w r. 1621 — nastąpił wiekopomny i fatalny, — politycznie dla całej Litwy i Rzplitej, gospodarczo zwłaszcza dla północnych ziem W. X-stwa Lit.-go — wypadek: żołnierz Rzplitej musiał ustąpić z Rygi, by odtąd już więcej do niej nie wrócić... Wprawdzie de nomine, de jure nie przestawała do Rzplitej ona (choć zaokupowana przez Szwedów) jeszcze należeć, i później, — w roku 1629 w Altmarku i w r. 1635 w Sztumdorfie, tylko doraźnymi traktatami rozejmowami czasowo, jedynie niby to na pewien okres czasu była odstępowana (wraz z przeważną częścią Inflant) Szwecji. Dopiero, po latach „Potopu" szwedzkiego, w r. 1660, pokojem wieczystym w Oliwie, de jure wreszcie zrzekła się Rygi Rzplita na zawsze, sankcjonując osta-

tecznie to, co było już faktem dokonanym od dawna... bo już 40 lat przedtem — już w r. 1621 wyszła z posiadania politycznego Rzplitej Ryga, klucz handlowy dorzecza Dźwiny, owego śpichlerza drzewnolniano-zbożowego północnych kresów W. X. Litewskiego. Skończyła się wielka rola „Dominium maris Baltici", w panowaniu na morzu Bałtyckim Rzplitej naszej, — przeszła ta rola na razie do Szwecji, która w marzeniach pragnęła z Bałtyku uczynić jezioro szwedzkie, otoczone ze stron wszystkich posiadłościami szwedzkimi. Później przeszła owa rola do Rosji Piotra W. (podczas wojny północnej w pocz. w. XVIII), — pozostawiając we wspólnym władaniu Polski i Litwy — z całych ongiś Inflant, tylko jedno województwo inflanckie, t. zw. Inflanty letgalskie, czyli polskie, z Dyneburgiem i Rzeżycą. Z czasem klęski za Jana Kazimierza wygięły i poszczerbiły jeszcze dotkliwiej, jeszcze głębiej wschodnie rubieże Rzplitej, zabierając jej w fatalnym Andruszowie w r. 1667, rzekomo czasowo na lat 13, — jako traktatem rozejmowym, — całe prawie Zadnieprze, ze Smoleńskiem, tudzież Kijów—na prawobrzeżu, jakoby też czasowo, a co w 1686 r. uwiecznione zostało w Moskwie. Ta wschodnia połać Rzplitej pozostała już taką uszczuploną, z podzielonymi ziemiami ukraińskimi aż do rozbiorów i upadku Rzplitej.

*

Nie tylko szczerby i wyłomy graniczne oraz straty ogromnych terenów na północy i wschodzie niosły ze sobą nieszczęsne wypadki dziejowe, ale i głębokie inwazje i zaburzenia wewnętrzne.

Dwukrotnie: raz w połowie XVII, po raz drugi w pocz. w. XVIII przeszły przez W. Księstwo Litewskie najazdy szwedzko-moskiewskie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, sprzecznym, zdawałoby się, z logiką, i wbrew zasadzie, że „wróg mego wroga jest moim przyjacielem" — dwukrotnie wówczas najechana Litwa, jako część składowa Rzplitej, — uważana była za wroga przez obu wrogich względem siebie i bynajmniej nie sprzymierzonych ze sobą najeźdźców, którzy obaj przy jej rabowaniu i niszczeniu stosowali środki jak najbardziej niszczące.

1. *Jeden z tych najazdów* podwójnych: szwedzko-moskiewskich spadł na W. Księstwo Litewskie w *straszliwych latach „Potopu"* — za Jana Kazimierza czasów: w r. 1655 Żmudź i cała zachodnia część W. Księstwa Litewskiego jak i cała niemal Korona, stała się łupem najazdu króla szwedzkiego Karola X Gustawa, — owego „awanturniczego rozbójnika europejskiego", który uznany został „protektorem W. X. Lit...." Stało się to za sprawą przede wszystkim hetmana w. litewskiego Janusza Radziwiłła, który z tytułu swego stanowiska jak najbardziej był powołany do obrony ojczyzny, — lecz wbrew temu dopuścił się zdrady, zerwał Unię, odstąpił Jana Kazimierza i poddał się wraz z adherentami najazdowi szwedzkiemu, zawierając z „protektorem" słynną ugodę kiejdańską.

Uznanie protektoratu szwedzkiego było nie tylko pójściem za przykładem Korony, która pod Ujściem poddała się Szwedom, ale był to wybór, jak sądzono, mniejszego zła z dwojga złego, gdyż jednocześnie ze Szwedami na zachodzie Litwy, wojska moskiewskie zalały — poprzez Mohylów i Mińsk — całą wschodnią i środkową część Litwy, paląc, niszcząc i zabijając po drodze, a docierając aż do Wilna i zatrzymując je w sześcioletniej w latach 1655-61 najsroższej okupacji, połączonej z bezprzykładnym okrucieństwem i wielotysięcznymi deportacjami

ludności okupowanych obszarów Litwy i Wilna — w głąb Moskwy — i na Syberię. Deportacje te były wprawdzie powtórzeniem tego, co praktykował po raz pierwszy Iwan Groźny jeszcze, po zajęciu niegdyś w r. 1563 za Zygmunta Augusta ziemi połockiej i Połocka, w stosunku do nieszczęsnych Połoczczan, ale — teraz w latach 1655-61, po raz pierwszy były te deportacje tak masowe i niszczące, że mogą uchodzić za prototyp tego, cośmy przeżywali lub czego byliśmy świadkami podczas ostatniej wojny... Dość powiedzieć, że stolica Litwy, Wilno, dawniej zwłaszcza za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego kwitnąca i szczycąca się swą wszechnicą i dochodząca do 50 tysięcy mieszkańców, teraz została tak wyludniona, iż z końcem w. XVII zaledwie, i to najwyżej, dziesięciu tysięcy swej ludności doliczyć się mogła i aż do końca istnienia Rzplitej dźwignąć się nie zdołała z upadku.

Nie tylko zresztą owo straszliwe zniszczenie, ale jeszcze inny, jedyny w swoim rodzaju epizod zapisał się w pamięci owych czasów kilkoletniej okupacji moskiewskiej na Litwie. Oto w r. 1655, po najeździe moskiewskich wojsk cara Aleksego Michajłowicza, po inwazji szwedzkiej, i odstępczej, rozbiorczej i moralnie haniebnej ugodzie kiejdańskiej — aż trzech na raz uzurpatorów na Litwie uzurpowało i przyswajało sobie tytuł i godność wielkiego księcia litewskiego, i dążyło, by go na stałe pozyskać. Najprzód ów faktyczny posiadacz — okupant $^2/_3$ obszarów W. Księstwa Litewskiego — car Aleksy Michajłowicz — to jeden z nich. „Protektor" szwedzki, Karol Gustaw, tytułowany też Wielkim Księciem Litwy — to drugi, — i wreszcie Janusz Radziwiłł ten, który w owych najtragiczniejszych okolicznościach, pogrążoną w bezprzykładnym nieszczęściu Ojczyznę Litewską gotów był rozczłonkować, — pozostawić wschód cały Litwy pod jarzmem moskiewskim, zaś resztę ziem litewskich, nie zajętych przez Moskwę, przekazywał najeźdźcy szwedzkiemu, by samemu pod jego protektoratem, jako władcy zwierzchniego „principis supremi" — w charakterze wasalnym, tytułem „Lituaniae Magni ducis" — się zaszczycać. Trzech tedy było jednocześnie bezprawnych kompetentów o godność wielkiego księcia litewskiego!! I to jedyne w swoim rodzaju widowisko — zresztą krótkotrwałe — działo się wówczas, gdy był i żył zmuszony uchodzić przed najazdem z kraju, najprawowitszy, wspólnymi głosami Litwy i Korony obrany — wielki książę litewski — nieszczęsny król — uchodźca Jan Kazimierz!...

II. *Po raz drugi* Rzplita, a wraz z nią Litwa, w odmiennych okolicznościach, ale w równie całkowitej prostracji będąca — *uległa* sukcesywnemu *najazdowi*: zrazu Szwedów, później Moskwy *w pierwszych latach w. XVIII*, czasu wielkiej wojny północnej, — kiedy to młodzieńczy Karol XII szwedzki, ów ostatni z wikingów północy, jak go nazywano, i car „knutowładny" (jak nazywa go Mickiewicz) Piotr Wielki — wkraczają do Rzplitej poprzez Litwę, tym razem rzekomo jako sojusznicy swoich przyjaciół, przeciwnicy ich wrogów, uganiają się po całym kraju, niszczą go i łupią, wyczerpują do ostateczności rekwizycjami i kontrybucjami, a jeżeli o Moskwę albo — już można powiedzieć — o Rosję Piotra Wielkiego chodzi, to i szczególnymi okrucieństwami i mordami zwłaszcza unitów, popełnianymi nawet osobiście przez Piotra Wielkiego, — a także ponownymi deportacjami ludności w głąb Rosji, skąd wielu bardzo wielu wrócić już nigdy nie miało (jak np. biskup unicki Żaboklicki, który zmarł na wygnaniu)...

Dochodziły do tego spory i walki między „Augustowcami" a „Stanisławowcami", zwolennikami Augusta czy Leszczyńskiego, współzawodnictwa wzajemne domów magnackich (w Litwie np. Sapiehów i Brzostowskich), zajazdy, — zrywanie sejmików, napady, burdy i zwady, zupełnie takie same na Litwie jak w Koronie, niczym się wzajemnie od siebie nie różniące, równie tu i tam opłakane, bezmyślne, szkodliwe, świadczące o coraz to większym upadku życia publicznego...

Zaś owe klęski wojenne i najazdy obce, sięgające głęboko w życie Kraju, burzyły podstawy i gospodarcze i polityczne jego bytu wewnętrznego, zatruwały zbiorową psychikę i obok innych przyczyn — powstrzymywały rozwój wewnętrzny Litwy tak samo, a może jeszcze w wyższym stopniu, jak w Koronie...

Charakterystyczną jest rzeczą, że antagonizmy i walki między familiami magnackimi litewskimi, jak Sapiehowie, Brzostowscy, Ogińscy, Pacowie, Radziwiłłowie, dochodziły na Litwie do szczególnie wielkiego naprężenia; że pierwsze nieszczęsne „liberum veto" za Jana Kazimierza w r. 1652, a więc równo co do roku 300 lat temu, było sprawą posła z Upity Władysława Sicińskiego, a pierwszy sejm, zerwany jeszcze przed wyborem marszałka sejmowego, a więc jakby przed narodzinami zabity w łonie matki — jak ze zgrozą wówczas mówiono, w r. 1688 za Jana Sobieskiego — udaremnił poseł wileński Dąbrowski, — a więc: obaj ci pierwsi pamiętni „zrywacze" sejmów z Litwy pochodzili. A ileż to przedsięwzięć publicznych, godnych pochwały, prawdziwie patriotycznych, dobro ogólne Rzplitej i bezpieczeństwo jej mające na celu zniweczyli, a przynajmniej utrudnili, tacy ludzie jak np. Michał Pac, hetman w. litewski...

Ale: z drugiej strony: iluż innych obywateli litewskich (a chociażby w innych wypadkach ten sam Pac) zapisało się jak najchwalebniej zasługami dzielności i poświęcenia i dziełami naprawdę pochlebnymi, nie dając się często wyprzedzić „koroniarzom", wśród których znowuż, w Koronie, — ile było w okresach upadku zwłaszcza, ciasnoty myśli, — iście imć pana Paskowej kłótliwości, egoizmu i stanowego i rodowego i osobistego...

W ogóle czasy upadku w końcu w. XVII i później, w początkach w. XVIII za Sasów — dowiodły może lepiej, niż dni chwały, — jak daleko zaszedł już proces ujednostajnienia, całkowitego upodobnienia poglądów i obyczajów, sposobu życia i myślenia, dążeń politycznych mieszkańców obu części składowych Rzplitej, obywateli Korony i obywateli Litwy. Jeżeli chodzi zwłaszcza o korzystającą z pełni praw politycznych — *warstwę szlachecką* — liczną u nas, jak w żadnym kraju świata, rozmaity stopień zamożności, wykształcenia i ogłady posiadającą, to jest ona absolutnie i całkowicie wówczas taka sama — i w Koronie i w Litwie, tak iż możnaby między nimi postawić, jeżeli o rzeczy istotne chodzi,—jak dowodziły ostatnie obliczenia prof. W. Wielhorskiego — przynajmniej w 90% — wielki znak równania i całkowitej identyczności. Stosunek zaś jej i całokształtu litewskiego do języka polskiego — najlepiej przedstawił w w. XVI zasłużony pisarz litewski, gorący miłośnik i obrońca języka litewskiego, rodowity Żmudzin, ks. kanonik Mikołaj Dauksza, który w r. 1599 w polskim wstępie do wydanej przez siebie litewskiej Postylii, czyli zbioru kazań, mówi, że dla Litwinów język polski „przez ono miłe zjednoczenie W. Księs.wa naszego ze sławną Koroną Polską niemal przyrodzony jest".

Cokolwiek inaczej będą się przedstawiały stosunki w *miastach*, świetnie rozwijających się w w. XVI i jeszcze nawet w pocz. w. XVII, ale zniszczonych i podupadłych bardzo zarówno w Koronie jak na Litwie, po pierwszym najeździe szwedzko-moskiewskim, lecz i tu ok. 75% zaludnienia miast i miasteczek litewskich uznać należy za kulturalnie takie same, jak w Koronie.

Dopiero — *warstwa włościańska*, chłopska, jak wszędzie, tak i na Litwie najliczniejsza, bo ku końcowi Rzplitej ok. 2,800,000 głów licząca, tylko w jakiejś 1/6 części swojej była polska, t.j. taka jak w większości ziem koronnych, poza tym — ze zwyczajów swoich, języka swojego była ona niemal w 5/6 swoich białoruska (przeważnie), litewska lub nawet tatarska... Ale: ten lud wiejski, aczkolwiek stanowił podstawę gospodarczą rolniczego w swoich głównych zrębach życia państwowego i główną jego siłę mięśniową w XVII-XVIII w., był jeszcze „wielkim niemową" w życiu politycznym, w którym czynnego, a tym bardziej decydującego udziału nie brał, był obiektem rządzenia, nie subiektem działającym. Dopiero w w. XIX, później, mógł o nim mówić Mickiewicz: „Znałem go, był dzieckiem, znałem, jak urósł duszą i ciałem". W owych czasach — pomimo swej liczebności, znacznego ciężaru gatunkowego i ukrytych sił dynamicznych, istotnie lud wiejski w Litwie, — tak zresztą jak przeważnie gdzie indziej w Europie, jak i w Koronie, był istotnie jakby dziecięciem jeszcze, kierowanym przez wolę innych, a które z czasem dopiero archaiczną kulturę ludową przerabiać począł na nowe i żywotne wartości społeczne.

W owych czasach — w w. XVII-XVIII mowa być może o tych czynnikach składowych społeczeństwa, które były aktywne intelektualnie i politycznie, a które są identyczne z Koroną.

W ostatecznej konsekwencji zawieruchy wojenne, klęski i zniszczenia spowodowały to ogólne zmęczenie psychiczne, to domatorstwo, tę ciasnotę umysłową, które znalazły dla siebie wyraz w owym jedzeniu, piciu i popuszczaniu pasa czasów saskich, w owym sennym zgnuśnieniu i „drzymnym zastoju" (jak go nazywa Lelewel) — epoki saskiej...

*

Ale — jak wiemy — *czasy* klęsk wojennych, zgnuśnienia, *zastoju i upadku* — na szczęście *nie trwały długo* i na tle tysiącletnich dziejów narodowych — stanowią tylko plamę epizodyczną. Po „drzymnych" czasach saskich, ku których końcowi tu i ówdzie już się zapalały jaśniejsze światełka postępu, — przyszły czasy Stanisława Augusta, tragiczne swoją „ostatecznością", ale pełne gorliwości obywatelskiej, zmierzającej, wbrew wszystkim mocom nieprzyjacielskim, ku poprawie, ku wzmocnieniu, — *czasy odrodzenia dosłownie na wszystkich polach narodowej egzystencji*: w życiu społecznym, gospodarczym, skarbowym, ustrojowym, na polu oświaty, umysłowości, kultury.

Działo się to na całym terenie Rzplitej bez wyjątku... Tak jak uprzednio upadek i gnuśność była udziałem zarówno terenów koronnych, jak i litewskich, tak teraz sarmatyzm ustępował wszędzie oświeceniu; prądy odrodzeńcze dotknęły całą Rzplitą, i nowy duch, który jest zawsze „nowej ery" początkiem, rozlał się szeroko po ziemiach koronnych i litewskich zarówno...

Bo nie tylko zło, ale i dobro jest zaraźliwe. „Exempla trahunt". Nie tylko zły przykład działa i pociąga, ale i dobry. Każdy czyn dobry,

rozumny, wzniosły, chociażby najmniejszy, może stać się pobudką przykładową i z czasem ogromną rolę odegrać w ogólnym bilansie życia narodowego.

Tak było i za czasów Stanisława Augusta u nas.

I nie wiedzieć, kto tu był przykładodawcą, a kto naśladowcą. Czy z Korony na Litwę, czy też w kierunku odwrotnym szła zachęta, inicjatywa, gdzie był wzór, a gdzie kopia; dość, że obie części Rzplitej ogarnęła energia twórcza i gorączka działania. Nie mówimy tu o Koronie, ograniczamy się tylko do Litwy. Ileż tu faktów znamiennych i pocieszających mamy do zanotowania!! Oto Michał Ogiński, hetman, buduje kanał, mający połączyć dopływ niemeński Szczarę z Jasiołdą, a więc Bałtyk z Morzem Czarnym, co we wdzięcznej zapisuje pamięci sejm Rzplitej w r. 1768 i uchwala upamiętnić ten fakt zasługi Ojczyźnie dźwignięciem monumentu w Wilnie (który jednak później nigdy tutaj nie stanął); grono innych ludzi, a wśród nich Mateusz Butrymowicz, poseł piński na Sejm Czteroletni, zasługami swoimi doprowadza do skutku inny kanał na Polesiu, t.zw. „Królewski" dla połączenia Piny z Muchawcem pod Brześciem Litewskim, czyli Dniepru z Wisłą. Franciszek Narwoysz pracuje nad usunięciem szkodliwych dla „defluitacji" „rap" w łożysku Niemna pod wsią Rumszyszkami; słynny Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski, w podwładnych sobie dobrach ekonomicznych litewskich, zwłaszcza w Szawlach na Żmudzi, pod Grodnem (w Horodnicy i Łososnie) i pod Brześciem (w Rzeczycy i Rudzie) zakłada całą sieć przemysłowych manufaktur sukiennych, płóciennych, żelaznych, i, jeżeli nie był genialnym przedsiębiorcą-przemysłowcem, to w każdym razie stał się pierwszym na tę skalę w kraju krzewicielem fachowego wykształcenia przemysłowo-fabrycznego, — nie mówiąc już o stworzeniu przez tegoż Tyzenhauza szkół różnego typu i rodzaju aż do pierwszej na Litwie Wyższej Szkoły Medycynalnej, czyli Akademii Lekarskiej w Grodnie, szpitali, kas pożyczkowych, kantoru dla handlu zagranicznego, muzeów, biblioteki, drukarni i innych przeróżnych zakładów pożytku ogólnego; ks. Brzostowski Paweł referendarz lit., w dobrach swych Pawłowie pod Wilnem — tworzy swą słynną „Rzeczpospolitą Pawłowską" dla wolnych, obdarzonych ziemią włościan; Joachim Chreptowicz w dobrach swych Szczorsach nad Niemnem, biskup Ignacy Massalski w dobrach Ihumeńskich i dziesiątek innych panów na Litwie w posiadłościach swoich uwalnia poddanych od pańszczyzny i osadza na tzw. gołym czynszu albo „ziemiaństwie" (podobnie jak to czynią współcześnie różni panowie w Koronie); szkoły parafialne, szkoły stopni wyższych i w ogóle oświata i edukacja krajowa — czyni na Litwie w okresie Stanisławowskim stałe postępy; — „drogi, prosto pod sznur drzewami wysadzone tam, gdzie dawniej kręta kolej bywała", mnożą się za czasów Stanisławowskich w setki kilometrów, ułatwiają komunikację i budzą podziw Pomorzanina Wybickiego, podczas jego podróży na Litwę. Ks. Marcin Poczobut, rektor odrodzonej Akademii Wileńskiej, w swym obserwatorium wileńskim prowadzi, cieszące się należną sławą, spostrzeżenia astronomiczne... Zaś Reytan, poseł nowogródzki, a więc Litwin, — chyba „po swoim trupie" — pozwalając iść posłom ku hańbie konfederacji na usankcjonowanie I-go rozbioru — daje wraz z innym Litwinem Korsakiem i innymi — dowód najgorętszych uczuć obywatelskich. Radziwiłłowie zakładają i prowadzą przez szereg lat w swych dobrach słynną fa-

brykę pasów słuckich, w Słucku, a w Urzeczu — fabrykę wyrobów szklanych i porcelanowych o dużej niekiedy wartości; nawet ów „Bakchus Nieświeski", książę Panie Kochanku, żartobliwie pomawiany o założenie „akademii smorgońskiej" dla niedźwiedzi, w rzeczywistości założył Korpus Kadetów w Nieświeżu, wcale pięknie pod dyrekcją kapitana artylerii i inżynierii Froelicha w ciągu lat kilku się rozwijający... Finanse (pod kierunkiem Komisji Skarbowej), zasoby skarbowe rosną, rolnictwo zaczyna się widocznie doskonalić, produkcja rolna się zwiększa — cena ziemi się podnosi; miasta, tak okropnie podupadłe, zaczynają przychodzić do porządku, — przez znakomicie niekiedy funkcje swe spełniające komisje porządkowe.

Słowem, — gdzie spojrzeć, jak Litwa długa i szeroka, — tak samo zresztą jak Korona, za Stanisława Augusta, — jest ona pełna chwalebnych wysiłków w kierunku powetowania dawnych zaniedbań, podźwignięcia i popchnięcia narodowego życia na nowe, lepsze, coraz to doskonalsze tory.

*

Przychodzi wreszcie czas na przemiany ustrojowe, prawodawcze. Jeżeli chodzi o zasadnicze zręby ustroju litewskiego, to wspierał się on na podstawach aktu Unii Lubelskiej — przez lat z górą 200 — i zachowywał wszelkie wypływające z niego odrębności organizmu państwowego Litwy w stosunku do organizmu państwowego Korony, — pomimo coraz ściślejszego zbliżania się faktycznego przez współżycie obu części państwowych Rzplitej ze sobą. Na sejmach, po dawnemu, obok wspólnych — najbardziej zasadniczych — zapadają uchwały, czyli konstytucje sejmowe, osobne koronne i osobne litewskie, których pełne są Volumina legum, jakby na dowód nienaruszalności, zagwarantowanych im odrębnych swobód. Na straży tej nienaruszalności stoją sejmy Rzplitej. Ciekawym tego dowodem jest chociażby *sprawa* używania w aktach W. X. Litewskiego *języka ruskiego*, zagwarantowana prawem statutowym litewskim. Pomimo kategorycznych żądań ze strony ziem i powiatów litewskich, które w instrukcjach, dawanych posłom na sejmikach, upominały się wielokrotnie o to, by w aktach sądowych język ruski zastąpiony został literami łacińskimi i językiem polskim, ogólnie używanym na Litwie, sejmy Rzplitej, odbywane w Warszawie bądź w Grodnie, — były na tym punkcie nieubłagane przez niemal 130 lat od Unii Lubelskiej i dopiero Sejm r. 1696 zezwolił na to, by język ruski „jako mało dostępny geniuszom polskim" przestał być urzędowym językiem sądów w granicach W. X. Litewskiego.

W takich warunkach nic dziwnego, że jeszcze za Stanisława Augusta łańcuch komór celnych odgraniczał wzajemnie terytorium celne Koronne i Litewskie i osobna „percepta celna" (dochód celny) płynęła oddzielnie do każdego z dwu skarbów Rzplitej, a wszelka formalna łączność między Polską a Litwą wspierała się, jak na fundamencie stale trwałym, na wspólności *tylko — wspólnego monarchy* i *wspólnego Sejmu Rzplitej*.

*

Poza owymi dwiema naczelnymi władzami, wspólnymi dla obu części Rzplitej, — żadnych innych władz wspólnych przez lat 200 od Unii nie było. Pierwsze instytucje centralne wspólne dla obu części — Korony i Litwy — powstawać poczynają dopiero przy samym końcu istnienia dawnej Rzplitej, już po I rozbiorze. Mianowicie na sejmie

z r. 1773, który — jak wiemy — usankcjonować musiał dokonany już przez trzy mocarstwa sąsiednie I-y rozbiór kraju, — ustanowiono *dwie pierwsze instytucje wspólne.* Jakie?

a) jedną *błogosławioną* w dobroczynnych skutkach jej działania. Pamiętną, przesławną *Komisję Edukacji Narodowej*, ową pierwszą wspólną poza królem i sejmem, — władzę centralną, jedną dla całego obszaru Rzplitej obu państw, a zarazem owo pierwsze, w dziejach Europy ministerstwo oświaty; i

b) drugą wspólną instytucję centralną Polski i Litwy utworzoną na tymże Sejmie, o tyleż *przeklętą*, o ile tamta (Komisja Edukacyjna) była błogosławioną, — stanowiła *Rada Nieustająca*, stworzona pod naciskiem ambasadora rosyjskiego Stackelberga, — który usiłował zapełnić ją swoimi kreaturami i przez nią wywierać wpływ na ogólny bieg spraw Rzplitej.

Ale niechęć do tworzenia nowych, wspólnych centralnych instytucji polsko-litewskich, może w pewnej mierze z powodu zdyskredytowania ich przez zawisłość od obcej przemocy Rady Nieustającej — była za Stanisława Augusta — wielka. I jeżeli w r. 1780 upadł projekt Kodeksu, czyli „Zbioru Praw" Zamoyskiego, wspólnego dla Korony i Litwy, — to sprawiły to nie tylko wpływy zewnętrzne, zwłaszcza rosyjskie, a limine odrzucające wszelką bardziej zasadniczą reformę ustrojową, i nie tylko niechęć stanowa do nowego (liberalnego) kodeksu zachowawczo usposobionej szlachty była tego powodem, — ale przyczyniło się do obalenia owego projektu kodeksowego i stanowisko przeciwne kodeksowi ogółu posłów litewskich, którzy widzieli w nowym zbiorze praw nadwerężenie stanowiska obowiązującego w Litwie od czasów przeduniowych Statutu Litewskiego (do którego opinia publiczna była słusznie gorąco przywiązana).

*

Dopiero w obliczu grożącej obojgu narodom katastrofy ostatecznej zagłady niepodległej Rzplitej, na wielkim Sejmie Czteroletnim przyszło do uchwał decydujących w sprawie jedności ustrojowej federacji polsko-litewskiej.

Dopiero Konstytucja 3 maja 1791 r. znosi (a przynajmniej napoczyna znosić) dotychczasowe pojęcie dwu państw zespolonych w Unii, a ustala jedność państwową, nie tylko z królem i sejmem, ale i jednym wspólnym — nie podwójnym rządem, t. zw. „Strażą praw" — Radą ministrów z nominacji królewskiej z pośród 16-tu ministrów obu części Rzplitej, niezależnie, czy będą oni z Korony, czy też z Litwy pochodzili. — W związku z tym ujednolicającym, unifikującym postanowieniem, niebawem przeprowadzono dalszą i ostateczną unifikację Rzplitej, mianowicie ustawą z dn. 22 października 1791 p.t. „Zaręczenie wzajemne obojga Narodów", która orzekała: „iż jako jedną powszechną i nieoddzielną ustawę rządową całemu państwu naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu służącą, mamy, tak tymże jednym rządem i nasze wspólne skarby w jeden nierozłączny skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy".

W związku z tym postanowieniem stworzono zamiast osobnych koronnych i litewskich, wspólne Centralne Komisje: Wojskową i Skarbową Obojga Narodów z zastrzeżeniami wszakże, że Komisje te po-

winny być złożone każda po równu: w połowie z osób koronnych i w połowie z obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Stawiało to W. Księstwo Litewskie w lepsze, uprzywilejowane w pewnej mierze w stosunku do Korony położenie, zważywszy, że nie dorównywało ono, Księstwo, wówczas ani obszarem, ani liczbą ludności a więc „siłą mięśniową" — Koronie... Zresztą nie miało to już wówczas znaczenia praktycznego, — przy zupełnym zidentyfikowaniu się obu krajów w układzie ich warstw społecznych, naówczas dziejotwórczych.

I-szy rozbiór w r. 1773 sprawił, że teren Litwy najbardziej na północ i wschód wysunięte województwa, — naddźwińskie i białoruskie ziemie obejmujące (województwa: inflanckie, witebskie, połockie i mścisławskie) oderwane były od całości Rzplitej, od „Corpus Republicae": znalazły się w ręku zaborcy, i nie uczestniczyły już w przemianach czasów Stanisławowskich. Pozostała część Wielkiego Księstwa Litewskiego — tak, jak ocalałe po katakliźmie pierwszorozbiorowym tereny koronne — miała to szczęście, że wraz z resztą niepodległej jeszcze Rzplitej przeżywała okres wszechstronnego odrodzenia narodowego łącznie z Sejmem Czteroletnim i Konstytucją Majową, oraz późniejsze wypadki i śmiertelne zapasy, mające na celu ocalenie resztek ginącej niepodległości.

W znacznej części na terenach litewskich toczyła się beznadziejna wojna polsko-rosyjska r. 1792 w obronie ustawy majowej i uchwał sejmu 4-letniego. Litwa też — wespół z Polską, lecz może najciężej, przeżywała nad wyraz tragiczny okres tej wielkiej zdrady narodowej, grzebiącej niepodległość, której na imię Najjaśniejsza Konfederacja Targowicka — obojga Narodów.

Na terenie Litwy, mianowicie w Grodnie, odbył się smutnej pamięci ostatni Sejm Rzplitej, tu też w Grodnie na Litwie, — po rozwiązaniu Targowicy, zawiązała się i skończyła niebawem swój mizerny żywot, jako ostatni w dziejach Rzplitej związek konfederacki — konfederacja grodzieńska...

*

Jak najżywszy wzięła Litwa udział i wszechstronny, nie tylko przez warstwę szlachecką i duchowieństwo, ale przez ludność miast i miasteczek, tudzież włościaństwo — w insurekcji Kościuszkowskiej, sięgającej — poza granice lennej i wiernej jeszcze wówczas Rzplitej — Kurlandii, oraz poza kordon 2-go zaboru rosyjskiego, — insurekcji, której dwaj kolejni Naczelnicy, zarówno „serce serc polskich" Kościuszko, jak i jego następca po-Maciejowicki — Tomasz Wawrzecki byli przecie obywatelami Litwy...

*

Na terenie Litwy też rozegrał się ostatni akt prawny istnienia dawnej Rzplitej, całej, nie tylko litewskiej jej części...

I znowu tamże, co i sejm ostatni Rzplitej i konfederacja ostatnia. Znowu w Grodnie, do którego fatum dziejowe przywarło jakby nieodwołalnie ów tragiczny wyraz: „*ostatni*"...

Po klęsce insurekcji Kościuszkowskiej i po rzezi Pragi w r. 1794, po dokonaniu 3-go rozbioru (1795), nie było już żadnych władz Rzplitej; nie było przede wszystkim sejmu, który — jak to było przy dwu poprzednich rozbiorach — mógłby (pod przymusem zresztą) — ratyfikować, usankcjonować trzeci rozbiór kraju i ostateczną jego zagładę.

Ale: na zamku grodzieńskim — przebywał jeszcze król polski i wielki książę litewski Stanisław August, — pod dozorem generał-gubernatora Litwy Repnina, tego samego, który ongiś przeprowadził w r. 1764 jego elekcję królewsko-wielkoksiążęcą.

I tu właśnie w Grodnie (a więc na terenie państwowym litewskim) — ustępując naleganiom petersburskim, król Stanisław August podpisał w dniu 25 *listopada* 1795 *r.* swoją *abdykację*, pośrednio w ten sposób sankcjonując ostateczne wykreślenie Polski wraz z Wielkim Księstwem Litewskim z mapy Europy oraz stając się przez tę abdykację — winnym i tej jeszcze winy, — tak jak mógłby niewątpliwie z drugiej strony — zmazać wiele ze swoich przewinień dawnych, gdyby znalazł w sobie dość mocy, aby się odważyć oprzeć, i gdyby był tej abdykacji nie podpisał...

Tak jak akt Unii Lubelskiej uchwalony w dniu 1 lipca 1569 był punktem wyjścia i początkiem dla okresu dziejów naszych, zwanego „Rzecząpospolitą Obojga Narodów" — tak po 226 latach — w dniu 25 listopada 1795 roku abdykacja grodzieńska Stanisława Augusta — była jego prawnym zamknięciem.

Wielkie Księstwo Litewskie — tak jak pozostałe ziemie niepodległej dotąd Rzplitej — narody: litewski, białoruski i polski — z tą chwilą definitywnie rozpoczynały swój okres ujarzmienia, okres p o r o z b i o r o w y, obejmujący później cały wiek XIX i — z dwudziestoletnim a częściowym wyjątkiem—znaczną część wieku XX-go aż po dziś dzień.

B. WIEK XIX I POCZĄTEK XX (DO r. 1915)

Jak akt Unii Lubelskiej z r. 1569 był punktem wyjścia dla okresu „Rzplitej Obojga Narodów", — tak ostateczny rozbiór kraju i usymbolizowanie jego jurydyczne w postaci abdykacji Stanisława Augusta w Grodnie w r. 1795 z godności Króla Polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego jest punktem wyjścia dla wykładu niniejszego, którego celem jest rzucenie oka (z lotu ptaka naturalnie tylko) — na najważniejsze sprawy w dziejach Litwy porozbiorowych od r. 1795 aż do r. 1915, a więc w ciągu lat 120.

W wyniku trzech rozbiorów, pod panowaniem rosyjskim, oprócz takich ziem jak Podole, Wołyń, Ukraina przeddnieprzańska (Kijowszczyzna) — znalazł się *cały* obszar W-go Księstwa Litewskiego wraz z Inflantami, z wyjątkiem zaniemeńskiej części Żmudzi tudzież zaniemeńskiej części województwa Trockiego (Suwalszczyzna) — do rzeczki Łososny pod Grodnem, jak również mały skrawek na lewym brzegu Bugu leżącej części woj. Brzeskiego Litewskiego, które po III rozbiorze przeszły pod panowanie Prus i Austrii, później zaś (w r. 1807 i 1809) weszły w skład Księstwa Warszawskiego.

Charakter zaludnienia tego obszaru w dobie początkowej dziejów porozbiorowych odbijał w sposób wyrazisty na sobie dość różnorakie cechy, jakie były skutkiem dotychczasowego rozwoju historycznego tych ziem.

Całe *chrześcijańskie mieszczaństwo* miast i miasteczek tych ziem, od robotników i rzemieślników, do kupców, przemysłowców i urzędników, cały kler, a także cała inteligencja, półinteligencja, wiejska i miejska, całe *ziemiaństwo*, od najuboższego do najzamożniejszego i najwyżej

w hierarchii społecznej stojącego, — jak również cała *demokracja szlachecka*, bardzo liczna w pewnych okolicach szlachta zagrodowa, czy zaściankowa, niekiedy bardzo uboga i sposobem życia i pracy nie różniąca się od ludności włościańskiej: wszystko to było *kulturalnie* takie samo, jak społeczeństwo do tychże klas należące na pozostałych ziemiach Rzplitej.

Włościanie, lud wiejski, — natomiast, zarówno poddani pańszczyźniani, i (o wiele mniej od nich liczni) wolni — stanowili tylko w małej części (przypuszczalnie tylko 1/6) — ludność polską. Cała reszta ludności włościańskiej tworzyła żywioł etnicznie mieszany, niepolski: na Żmudzi i w półn.-zachodniej części (na południe sięgając ku Wilnu i dalej), była to ludność litewska, na północy w Letgalii, czy Inflantach polskich, łotewska i białoruska, gdzie indziej zaś — na wschodzie i południu, na Białorusi, Czarnej Rusi i Polesiu — ludność najliczniejsza białoruska, na zachodzie w ogromnej przewadze — katolicka, lub, pomimo prześladowań, grecko-katolicka. O mniejszościach takich, jak starowierzy, Tatarzy, Karaimi i in., bardzo zresztą charakterystycznych i ciekawych pod wieloma względami, tutaj nie mówimy.

Ludność wiejska włościańska, przechowywała w sobie skarby przeszłości starolitewskiej lub białoruskiej (czy raczej ruskiej albo „krywickiej" — jak ją niektórzy nazywają —), żyła w swym stanowym odosobnieniu, odrębnym, osobnym życiem kulturalnym, różnym od innych, przejętych kulturą polską warstw ludności kraju, a więc żyła kulturą ludową, czyli wciąż jeszcze nadal pierwiastkami rodzimej etnografii. Mówiła po litewsku lub po białorusku, często nie rozumiejąc nawet języka polskiego, zwłaszcza na Żmudzi, grawitowała jednak (w pocz. w. XIX) w sposób naturalny do kultury polskiej, będącej w jej oczach, cechą ludności ze względów ekonomicznych, intelektualnych czy też politycznych, o większym ciężarze gatunkowym.

Istniał bezwarunkowo wśród ludzi o kulturze polskiej w Litwie pewien separatyzm polityczno-obyczajowy w stosunku do „Korony" i „koroniarzy". Nie przekraczał jednak tego, co się dzisiaj nazywa regionalizmem w zasięgu obszaru wspólnej ojczyzny polsko-litewskiej, dawnej Rzplitej Ob. Narodów.—Nazywali oni siebie, nawet mieszkając bardzo daleko od obszarów etnicznych litewskich, gdzie się nie słyszało nigdy mowy litewskiej (np. na Polesiu czy koło Mińska) — „*Litwinami*", t.zn. obywatelami b. W-go Księstwa Litewskiego, którego nie wyobrażali sobie inaczej, jak w unii, w zespoleniu z Koroną.

W tym znaczeniu Litwinem był Kościuszko, był Mickiewicz, później Syrokomla czy Moniuszko. Określenie to mieściło w sobie treść taką, jaką Mickiewicz właśnie widział w tym terminie, i co rozwinął w „Księgach Pielgrzymstwa", mówiąc w r. 1833: „Litwin i Mazur bracia są, czyż kłócą się bracia o to, że jednemu na imię Władysław, a drugiemu Witowt? Nazwisko ich jedno jest, nazwisko Polaków". Mickiewicz, urodzony w końcu XVIII w., był produktem kultury dawnej Rzplitej w jej klasycznej postaci. W zdaniu powyższym wypowiedział krótko i jasno to, jak te rzeczy czuł i rozumiał w ogromnej większości ogół społeczeństwa ówczesnego Litwy, a też i Korony. Inna kwestia, że po upływie pół wieku od wypowiedzenia tych słów, termin „Litwa" pozyskał inne zabarwienie, napęczniał inną treścią: odmienny sens polityczny posiadł.

Trzeba z tamtego dawnego pojęcia słowa „Litwin" i jego znaczenia późniejszego, tudzież ze stosunków dawnych sprzed wieku z górą, i późniejszych zdawać sobie sprawę, by sądzić rzeczy poprawnie, bez uprzedzeń, nie popełniając anachronizmów, opartych o sto lat późniejsze, a nam dzisiaj bliższe stosunki.

Uwagi powyższe mają znaczenie zasadnicze. Rozwinął je szczegółowiej w swych studiach, dotyczących tego przedmiotu, prof. W. Wielhorski, za którym czułem się w obowiązku je przytoczyć, gdyż jedynie na ich tle można zrozumieć sprawy najistotniejsze dziejów porozbiorowych Litwy.

*

Zaczęły się one — te *dzieje porozbiorowe* Litwy — dla ziem każdego z trzech kolejnych rozbiorów *w czasie różnym* — w latach 1773-93-95, ale na ogół wszakże na ziemiach zabranych przez Rosję we wszystkich tych latach wszędzie rządy rosyjskie miały ten sam charakter: władza zaborcza usiłowała *przeciwstawić się* temu, co tu zastała, i co stanowiło rys najistotniejszy i podstawę dziejów Litwy w ostatnich przed rozbiorami wiekach: aktowi Unii ziem Litwy i ziem Polski w jeden organizm państwowy Rzplitej; tłumić, niszczyć wszystkie czynniki, które z niej wypływały; — a więc poczucie jedności tego świeżo upadłego wspólnego organizmu państwowego, opartego o *polskość* i o *kościół katolicki* w jego obu odmianach: łacińskiej i greckiej.

Prawda, — zwłaszcza w pierwszym ćwierćwieczu w. XIX, *niekiedy ucisk łagodniał*, przybierał formy bardziej humanitarne, nie tak bezwzględne, — musiał się liczyć z równorzędnością stanowiska zamożnej szlachty i ziemian litewskich z „dworianstwem" rosyjskim i płynącym stąd uprzywilejowaniem; — niekiedy przy braku sił kulturalnych własnych, rosyjskich — zmuszony był rząd rosyjski zezwalać na niekrępowany rozwój szkolnictwa i kultury polskiej; — jednak były to okresy raczej wyjątkowe, nieliczne; na ogół rządy rosyjskie w całej Litwie — — w t. zw. kraju zabranym, albo w „kraju północno-zachodnim" według terminologii rosyjskiej, szły po linii represji i ucisku, który niekiedy bywał szczególnie ciężki, zaś środki do walki ze społeczeństwem miejscowym były wyjątkowo dotkliwe, bezwzględne i okrutne.

Podstawą polityki rosyjskiej w stosunku do ziem „zabranych" była stale teoria, ze stanowiska prawdy dziejowej najfałszywsza, jakoby ziemie do Rosji przyłączone, — to są ziemie „odwiecznie rosyjskie" (iskoni russkija), które teraz spod jarzma polskiego wyzwolono. „Ottorżennyja wozwratich" („oderwane — powróciłam") — wypisane przecież było na cokole pomnika Katarzyny II, wystawionego w Wilnie przed półwiekiem.

Chociaż w traktatach rozbiorowych zobowiązała się była Katarzyna II do szanowania religii katolickiej obu obrządków (łacińskiego i greckiego t.j. unickiego), jednak natychmiast po rozbiorze, już na ziemiach I-go zaboru (Mohylewszczyzna, Witebszczyzna), później na ziemiach II-go, a wreszcie i III-go zaboru (na tych ostatnich względnie najsłabiej) zaczęło się *gnębienie unitów*, nawracanie na prawosławie i wreszcie nastąpić miało całkowite *zniesienie unii kościelnej*.. Miało to stanowić uderzenie w „punctum minoris resistentiae" kultury zachodniej, reprezentowanej przez polskość w Litwie.

Jeśli o stosunki społeczne chodzi — to najliczniejsza tutaj *ludność włościańska*, chłopska — *doznała* po rozbiorach wielkiego *pogorszenia swego stanowiska społecznego*. Klauzula emancypacyjna Konstytucji 3-go maja (o wzięciu chłopa pod opiekę prawa) i uniwersału Kościuszki (o zniesieniu poddaństwa) z upadkiem Rzplitej straciły walor prawny i moc obowiązującą. Na ludność włościańską na ziemiach, zabranych przez Rosję, rozciągnięte zostały przepisy prawa rosyjskiego o bezwzględnej niewoli chłopa, o liczeniu majątku na dusze chłopskie, ich sprzedawaniu pojedyńczo bez ziemi i bezwzględnego wyzysku ekonomicznego przez właścicieli ziemskich, słowem, stanowisko ludności chłopskiej na ziemiach zaboru rosyjskiego ściągnięte zostało do położenia chłopów w Rosji. Poza tym szczególnie dotkliwie obniżyło się teraz stanowisko „licznej jak mrowie" w niektórych częściach Litwy „szlachty zagrodowej", podobnej z umysłowości, stanu materialnego i sposobu życia całkowicie do chłopów, szlachty żyjącej we wsiach szlacheckich, zwanych okolicami, lecz wolnej i korzystającej za czasów Rzplitej z pełni praw politycznych, która teraz straciła te swoje prawa i zaliczona została do t. zw. „odnodworców", — z subjektu czynnego politycznie stawała się objektem rządzonym arbitralnie, pociąganym na równi z ludnością chłopską do różnych ciężarów na rzecz państwa i w największym stopniu rozgoryczonym. Tysiączne rzesze tych „odnodworców" — jako element szczególnie niepewny politycznie, — wywiezione zostały w różnych latach — w głąb Rosji.

Jaka była przeciwko rozbiorom — a później prześladowaniom — reakcja społeczeństwa, przynajmniej w najbardziej uświadomionych i czynnych dotąd politycznie warstwach i kołach?

Państwo, Rzplita Obojga Narodów, upadło, istnieć przestało, — ale nie przestało żyć, myśleć, czuć i działać społeczeństwo, obywatele obojga narodów Rzplitej, — odczuwający pogorszenie sytuacji swojej, krzywdę swoją, — i nie przestali o nią się upominać.

I stało się tak, że rok 1795, ten sam rok, w którym nastąpił trzeci rozbiór Polski i abdykacja królewska, — stał się rokiem rozpoczęcia działań, mających na celu odzyskanie niepodległości.

Jest rzeczą znamienną, że jeden z pierwszych na ziemiach Rzplitej spisek w celu walki o wolność zawiązany został na ziemiach litewskich, w stolicy Litwy, w Wilnie, jako odgałęzienie t. zw. Zgromadzenia Centralnego we Lwowie. Jest to *spisek braci Ciecierskich* (jeden z nich był przeorem Dominikanów w Wilnie, drugi b. kapitanem Wojsk Polskich). Spisek został (przedwcześnie) wykryty, obaj bracia przypłacili swoje usiłowania patriotyczne więzieniem i zesłaniem.

Pomimo, iż nie przybrał szerszych rozmiarów, jest bądź co bądź rzeczą godną zanotowania, że ów spisek niepodległościowy Ciecierskich w Wilnie — zawiązany został jakby dla zaprzeczenia słowom, zmyślonym przez zaborców owego okrzyku Kościuszki „Finis Poloniae", który nigdy nie miał miejsca, — i wyprzedził wysiłek legionów, wyrażony w pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła".

*

I wszystkie późniejsze wielkie sprawy na terenach dawnej Rzplitej odbijają się głośnym echem na obszarach litewskich.

A więc, — legiony i wojny napoleońskie i powstanie w r. 1807 owego potworka politycznego, o cudacznie wykrojonych granicach: Księstwa Warszawskiego, niezdolnego do życia, lecz które, jako domniemany

zalążek przyszłej niepodległości, w jaką miało się z czasem rozbudować, — tyle budziło nadziei wszędzie w sercach polskich, no i litewskich ówczesnych w znaczeniu mickiewiczowskim. — Ileż to młodzieży litewskiej szło w tych latach „Za Niemen tam precz..." t. j. w granice Księstwa Warszawskiego, by pomnożyć szeregi wojska narodowego i, idąc z orłami napoleońskimi na Wschód, na Litwę, chwilę tej rozbudowy niepodległości Księstwa w Rzeczpospolitą, śladami Unii Lubelskiej — przyspieszyć.

Prawda, — w tych latach Księstwa — grono patriotów z Michałem Kleofasem Ogińskim na czele, podjęło ideę utworzenia, pod berłem ces. Aleksandra I-go — Wielkiego Księstwa Litewskiego z 8 gubernii zaboru rosyjskiego, obejmujących dawną, przeduniową jeszcze Litwę, — z osobną konstytucją (bardzo drobiazgową o 211 paragrafach), ze „statutem litewskim" jako podstawą prawa cywilnego oraz karnego i językiem polskim — jako urzędowym „do załatwiania wszystkich spraw W-go Księstwa", — którą to konstytucję zatwierdzić miał Aleksander, ogłaszając się królem polskim.

Jak z korespondencji współczesnej i źródeł widać, ów projekt usamodzielnionego W-go Księstwa Litewskiego — obok Księstwa Warszawskiego, — nie był stawianiem ołtarza nad Wilią i Niemnem przeciwko ołtarzowi nad Wisłą, — lecz miał na celu ich połączenie i przyśpieszenie odbudowania Polski, przy współdziałaniu mieszkańców obu tych części, które Ogiński i koła polityków przy nim zgrupowane, — obie uważali za części Polski...

Projekt przedłożony Aleksandrowi w r. 1811, nie został zrealizowany, większe też niebawem nadzieje związano z owym „rokiem wojny, rokiem urodzaju"—1812-ym, kiedy to podczas przemarszu wojsk napoleońskich przez Litwę, w ostatnim dniu pobytu Napoleona, ciągnącego na Moskwę — w Wilnie, — 14 lipca 1812 r., w kościele katedralnym wileńskim — ogłoszono i podpisano akt przyłączenia się W-go Księstwa Litewskiego do Konfederacji Generalnej Warszawskiej, zawiązanej za namową nadzwyczajnego posła francuskiego w Warszawie arcybiskupa Pradta, i proklamującej odbudowanie całej niepodległej Ojczyzny.

Było to wyrazem tego ducha, jaki prowadził obywateli Litwy w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej i miał się ujawniać później stale w wieku XIX....

*

Lecz nadzieje, związane z Napoleonem zawiodły. Księstwo Warszawskie, nie rozbudowane w dawną Rzplitą, — upadło...

W tych jednak i najbliższych latach — na innym polu, nie politycznym, lecz kulturalnym, — Litwa odegrywała w ciągu ćwierćwiecza niemal, — dzięki Wszechnicy, jeszcze za Batorego w r. 1579 założonej, a po r. 1803 dzięki Czartoryskiemu, jako kuratorowi, odnowionej i odrodzonej — wielką rolę ogólno-polską i ogólno-dziejową. Stało się to za sprawą znakomitych profesorów Wszechnicy Wileńskiej, jak „Mazur" Lelewel „koronny", — jak Wielkopolanie Śniadeccy, jak Małopolanin Gołuchowski, jak „Litwini" Daniłowicz, Jaroszewicz, Homolicki i inni — za sprawą uczniów, jak „Litwin" Mickiewicz, czy „Wołynianin" Słowacki, czy — „arcypromienisty" Zan, czy innych rówieśnych im, owych naszych orłów Bożych, które „w niebo brały górny lot" — nie gdzie indziej, jak w Wilnie.

Zaprawdę słusznie mówił Staszic o tej epoce kuratorii wileńskiej księcia Adama, że „gdyby światło nie zapłonęło wówczas w Wilnie, to zgasłoby w Polsce całej", a przysłonić jego jasności nie mogła karłowata, namiastkowa, ograniczona terytorialnie, półniepodległość ówczesnego Królestwa Polskiego po-kongresowego... Toć przecież w tym czasie, za kuratorium Ks. Adama kultura polska o tyle świetniej przedstawiała się w Wilnie, niż gdzieindziej w dawnej Polsce, że były lata iż produkcja wydawnicza wileńska przewyższała liczbowo ilość wydawnictw, drukowanych we wszystkich innych miastach polskich, nawet Warszawy i Krakowa nie wyłączając. Nie potrzeba dodawać, że w 80% były to książki polskie.

Nie przesłoniły świetności tej epoki kulturalnej i jej znaczenia dla całej Polski prześladowania nowosilcowsko-pelikanowskie młodzieży wileńskiej, a nawet, owszem, rozsławiły — wywożeniem „kibitek" z młodzieżą filarecką wileńską, a wiec w terminologii ówczesnej „litewską", wspominanym z pietyzmem przez nas dotychczas.

Jest też rzeczą charakterystyczną, że narodziny Konrada z „Dziadów" odbyły się w Wilnie, i że tutaj również umiejscowiony został najwyższy wzlot poezji polskiej w Konradowej „Improwizacji".

*

I gdy będziemy się posuwali dalej, to się przekonamy, jak ściśle będą się ze sobą splatały, łączyły dzieje Litwy w XIX w. z pozostałymi częściami dawnej Rzplitej Obojga Narodów.

Przez szereg lat po kongresie wiedeńskim, — zwłaszcza za życia i panowania Aleksandra I, — ale nawet i później jeszcze, — łudzono się, że oto niebawem nastąpi połączenie z Królestwem Kongresowym ziem W. Księstwa Litewskiego i rozszerzenie na nie Konstytucji Królestwa, tak jak to szczególnie wyraźnie zapowiedział Aleksander I w r. 1818 w mowie, wypowiedzianej na zakończenie sejmu w Warszawie.

Pomimo, że złudzenia te — jak dym — rozwiewały się w nicość, i pomimo odmiennych warunków życia politycznego, najściślej oczywiście splatać się będą ze sobą dzieje dzielnic, będących pod zaborem rosyjskim, t. j. t. zw. ziem zabranych (czyli przede wszystkiem Litwy) i Królestwa Kongresowego. I to nie tylko pod względem politycznym i kulturalnym, ale nawet i pod względem gospodarczym.

Oto przykład. — Wykończenie Kanału Augustowskiego, łączącego przez Biebrzę i Hańczę, Wisłę z Niemnem (według planu gen. Prądzyńskiego), by później przedłużyć go przez nigdy niedokończoną „kopanicę windawską" na Żmudzi i pozyskać w ten sposób wyjście ku morzu Bałtyckiemu, niezależne od Prus, by uchronić handel Królestwa i Litwy od szykan celnych pruskich, — wchodziło w plany Lubeckiego, ministra Skarbu Królestwa Kongresowego, ale zarazem „Litwina" w znaczeniu ówczesnym, ze Szczuczyna lidzkiego, — i miało wyjść również na korzyść handlu ziem litewskich. Zaniechane zostało później, po r. 1830, skutkiem ustępstw celnych pruskich, no i upadku Lubeckiego w związku z powstaniem listopadowym.

*

Sprawa „ziem zabranych", t.j. litewskich przede wszystkim, była w stosunkach polsko-rosyjskich ówczesnych tak aktualna, — iż nie sprawa przynależności do Rosji Królestwa, ale właśnie ziem litewsko-

ruskich była słusznie uważana za jądro, za istotę sporu pomiędzy narodem polskim a rosyjskim.

Przed chwilą wspomniany minister Lubecki, cieszący się — jak wiadomo — szczególnym zaufaniem cesarza Mikołaja I, opowiada o swojej z nim rozmowie w związku z wypadkami powstania listopadowego.

— „Rozumiem", — w te mniej więcej słowa rzekł Mikołaj — „i każdy to rozumie, że w sporze polsko-rosyjskim nie chodzi o kraje Królestwa,... ale chodzi tu o te krainy — „il s'agit de ces pays-la", — i tu, podchodząc do wiszącej na ścianie mapy Europy, szerokim gestem wskazał na Kowno, Wilno, Grodno aż po Brześć-Litewski, i nawet dalej na południe. Tak: istotnie, dzisiaj notoryczną i znaną jest rzeczą, że wśród różnych przyczyn powstania listopadowego, jak dążenie narodu polskiego do całkowitej niepodległości, jak łamanie prawa konstytucyjnego w Królestwie: za trzecią główną przyczynę uznaje się niewątpliwie sprawę zabranych podczas rozbiorów ziem Litwy i Białorusi, które stanowiły później t. zw. „sześć gubernii kraju północno-zachodniego" Cesarstwa rosyjskiego (wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską, witebską i mohylewską) i trzech gubernii t. zw. kraju południowo-zachodniego" (Wołyń, Podole i prawobrzeżna w stosunku do Dniepru Ukraina kijowska). Tam żyło wielu obywateli tych części dawnej Rzplitej o kulturze i dążeniach politycznych polskich, którzy nie korzystali ze swobód konstytucyjnych, z jakich korzystali ich bracia i rodacy w Królestwie. Obawa o los tych „braci zza Buga", o ich przyszłość, ich pozostawienie własnemu losowi, gdy nadzieje na połączenie z Królestwem stopniały i wniwecz się obróciły, — były z pewnością jedną z głównych przyczyn powstania listopadowego z r. 1830 i wojny polsko-rosyjskiej z r. 1831.

Podczas powstania i akcji wojennej tych lat, — ziemie te — litewskie i ruskie odegrywały w wypadkach ówczesnych znaczną rolę. Jak wiadomo, w drugiej połowie r. 1831, po bitwie ostrołęckiej, ogromne obszary, objęte zostały płomieniem powstania i akcji zbrojnej, — korpusu generałów Giełguda, Chłapowskiego i Dembińskiego, — tak iż cały szereg miast i miasteczek aż po Słuck i Mińsk, krócej lub dłużej zajęty był przez powstańców, zwłaszcza zaś silny był ruch powstańczy na Żmudzi i w Kowieńszczyźnie. Jedynie stolica kraju: Wilno, z niecierpliwością wyczekujące już wkroczenia wojsk polskich w swoje mury, — skutkiem nieskoordynowanej działalności dowódców polskich, tudzież skutkiem przybycia znacznych posiłków rosyjskich, po nieszczęsnej bitwie „ponarskiej" (25.VI.1831) pozostała w ręku wroga.

Powstanie litewskie, pomimo iż trwało względnie krótko, pomimo, iż poparte przez polskie wojsko regularne zbyt późno, — upadło, jednak rozrywając siły rosyjskie i przecinając drogę Warszawa-Petersburg, — mogło mieć ogromne znaczenie wojskowe i w sposób decydujący wpłynąć na przebieg działań wojennych.

Nie mniej i takie, jakie było, i z tą rolą, jaką mu odegrać wypadło: było ono stwierdzeniem nierozerwalności więzów, łączących ziemie litewskie z Królestwem i całą Polską.

*

Identyczne niemal z Królestwem były losy ziem litewskich *w dobie polistopadowej*. Te same spadły represje na wszystkie ziemie zaboru

rosyjskiego, cokolwiek może łagodniejsze w Królestwie, całkowicie bezwzględne w Litwie. Zamknięciu i stopniowej likwidacji uległ w r. 1832 (i lat następnych) Uniwersytet Batorowy w Wilnie („Imperatorski Uniwersytet Wileński" — jak się nazywał urzędowo), — podobnie jak Królewski Uniwersytet w Warszawie. Konfiskaty majątków i wynagradzanie nimi urzędników i wojskowych rosyjskich, było tu i tam takie same; sroższe niż w Królestwie były więzienia, deportacje i nawet wyroki śmierci (nie „in effigie", ale rzeczywiste), które zwłaszcza w Wilnie dotknęły szereg osób wojskowych, cywilnych i zwłaszcza księży, szczególnie zakonnych (trynitarzy); całkowita, bezwzględna rusyfikacja szkolnictwa (które jednak w dużej mierze pozostało wówczas jeszcze polskim w Królestwie), zupełna wreszcie zagłada, wśród najcięższych prześladowań, Unii Kościelnej w r. 1839, o lat trzydzieści z górą wcześniejsza niż w Królestwie. Ukoronowaniem tępienia dawnych tradycji Litwy — było zniesienie w 1840 r. Statutu litewskiego i zastąpienie go prawem rosyjskim.

Identycznie również, jak sprawa Królestwa, tak i Litwy, przedstawiała się *na emigracji*, wśród której niemal tyluż było uchodźców z Litwy co z Królestwa, z tej pierwszej często o dużej gatunkowej wadze. Mickiewicz, trzej Chodźkowie, Pac, Domeyko, Chełchowski, Gadon Ludomir, Towiański, Szemiott, Walerian Krasiński, Krystyn Lach Szyrma, żeby poprzestać tu tylko na nazwiskach kilku zaledwie „Litwinów", przeważnie dawnych uczniów Uniwersytetu Wileńskiego — dowodzą tego dużego znaczenia, jakiego zażywali oni w wielkiej naszej polistopadowej emigracji niewątpliwie. Nic też dziwnego ani nowego, że emigracja obejmowała swoją ideologią, swoją troską bez najmniejszej różnicy zarówno Królestwo, jak i ziemie zabrane wraz z Litwą, czego wyrazem być miało utworzone w grudniu r. 1831 w Paryżu „Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich". Gdy Artur Zawisza, jako emisariusz ginął na terenie Królestwa, — Michał Wołłowicz tracony był za tę samą ideę na terenie Litwy: w Grodnie w r. 1833. Szymon Konarski, rodem z Dobkiszek na Suwalszczyźnie litewskiej, emisariusz „Stowarzyszenia Ludu Polskiego", poprzez Kraków udaje się na Wołyń, później na Litwę. Prowadzi tu w latach 1837-8 rozległą akcję propagandowo-uświadamiającą, zakłada liczne koła sprzysiężenia patriotycznego i wreszcie ujęty pod Wilnem, po okropnych katuszach śledztwa, skazany został na śmierć i rozstrzelany w Wilnie w r. 1839. A jakże srogie tutaj były w tym czasie prześladowania i religijne i polityczne celem oderwania ludności nie tylko od katolicyzmu, ale od Zachodu i od polskości!...

W latach czterdziestych znowu: tragiczne powstanie krakowskie r. 1846, utopione, z podjudzenia Metternichowskiego we krwi rzezi galicyjskiej, owej największej katastrofy zaboru austriackiego, i próby powstańcze (np. Pantaleona Potockiego) w Królestwie — miały swe echo na ziemiach litewskich w głośnej sprawie Jana Rehra, Anicetego Renigera i towarzyszy w Wilnie i na prowincji; a *„wiosna ludów"* i powstanie poznańskie r. 1848 miały swój odpowiednik wileńsko-litewski w młodzieńczym spisku dwóch braci Dalewskich, Franciszka i Aleksandra, którzy przypłacili tworzenie tej organizacji politycznej zesłaniem do katorgi na Syberii.

Pomimo względnego oddalenia od Węgier, sporo „Litwinów" uczęstniczyło w powstaniu węgierskim Koszuta: walczyło pod Ko-

szutem i wraz z Bemem przeciwko pułkom rosyjskim, wysłanym na Węgry przez Mikołaja I (co było tym tragiczniejsze, że i w wojsku rosyjskim sporo było żołnierzy, wziętych z poboru na terenach litewskich).

Podczas *wojny krymskiej* w latach 1854-55 w tworzonej przez Sadyk-paszę Czajkowskiego — formacji przy armii tureckiej kozaków sułtańskich, nie brakło „Litwinów", którzy później znaleźli się w t.zw. 2-gim pułku dragonów ottomańskich, złożonym z Polaków i konsystującym w Libanie po strasznej rzezi ludności maronickiej chrześcijańskiej przez muzułmanów w r. 1861, bronili oni tam chrześcijan i skutecznie przestrzegali porządku.

*

Po wojnie krymskiej i śmierci Mikołaja I *pierwsze lata panowania cesarza Aleksandra II* zaznaczyły się pewnym liberalizmem rządów. Królestwo Kongresowe przeżywało wówczas (w latach 1857-63) okres dążeń i reform autonomicznych margrabiego Wielopolskiego. Kraje za Bugiem leżące, gubernie litewskie, rzecz prosta stały poza tym. Jednak i tutaj, po długim okresie marazmu, zastoju i ucisku ostatniego dwudziestolecia czasów mikołajewskich, — życie poczęło tętnić żywiej. „Żyliśmy w kraju w tych czasach pełną piersią" — mówi Jakób Gieysztor, znany pamiętnikarz owych lat na Litwie, a wyraziło się to między innymi w pracach t. zw. „komitetów obywatelskich", — powiatowych i gubernialnych, — które opracowywały projekty i adresy do cesarza w sprawach wewnętrznych kraju, a przede wszystkim w sprawie usamowolnienia i oczynszowania, a następnie i uwłaszczenia włościan. Jak wiadomo, walnie przyczyniły się one do postawienia tej sprawy na porządku dziennym spraw cesarstwa i ogłoszenia manifestu, wyzwalającego włościaństwo w obrębie całego cesarstwa rosyjskiego, wydanego 19 lutego 1861, co uzyskało uznanie i wdzięczność cesarza dla szlachty — ziemian gubernii litewskich, jako tej, która stanowiskiem swoim dopomogła do realizacji manifestu emancypacyjnego.

*

Gdy mówimy tu o *sprawie włościańskiej*, to musimy stwierdzić, że odmiennie przedstawiała się ona na ziemiach dawniej koronnych, pod różnymi zaborami i na terenie Królestwa Kongresowego, a odmiennie w guberniach zachodnich cesarstwa rosyjskiego, w Kraju Zabranym, a więc na ziemiach dawnego W-go Księstwa Litewskiego.

W *Prusach i Austrii* już w pierwszej połowie w. XIX, — w r. 1823 w Prusach, w r. 1848 w Austrii, — ludność chłopska była nie tylko *usamowolniona*, t.j. było tu zniesione poddaństwo gruntowe, przytwierdzenie do ziemi ale i *uwłaszczona*. Na terenie *Królestwa*: od r. 1807 od czasów Księstwa Warszawskiego i jego konstytucji ludność włościańska była *usamowolniona*, była wolna, ale w masie swojej nie była jeszcze uwłaszczona. Tu (w Królestwie) uwłaszczenie miało być następnym z kolei i ostatecznym etapem emancypacji.

A *w Litwie*? Tylko w tych niewielkich jej stosunkowo częściach, które weszły w skład Królestwa, a więc w Suwalszczyźnie i skrawku brzeskim koło Białej, ludność włościańska była wolna już od r. 1807. Na całym pozostałym obszarze Litwy, tak jak w całej pozostałej Rosji, *była* ona jeszcze ludnością *niewolną*, przytwierdzoną do ziemi, *poddańczą*...

i *dopiero w r.* 1861 została ona *usamowolniona*, ale bez ziemi wraz z całym włościaństwem rosyjskim.

*

Były to ostatnie lata przed powstaniem styczniowym. Litwa, tak jak Królestwo, była wówczas terenem manifestacji patriotycznych, i tak jak tam, również działały tu stronnictwa „białych" i „czerwonych", i te same jak w Królestwie nastroje, dążenia, sprawy były tu podłożem wybuchu powstania. — Oczywiście nie branka Wielopolskiego pchnęła Litwę do powstania, albowiem branka odbyła się tylko w granicach Królestwa (tam gdzie sięgała władza Wielopolskiego, jako Naczelnika Rządu Cywilnego przy Namiestniku), a więc jeżeli o Litwę chodzi, tylko w Suwalszczyźnie i cyplu Brzeskim. Ale te same pobudki ogólne i te same prądy i nadzieje działały tu, w Litwie, jak tam w Królestwie, a wśród nich — jedną z najważniejszych przyczyn rozpoczęcia powstania w czasie i warunkach jak najnieodpowiedniejszych, — była chęć ubiegnięcia, uprzedzenia rządu rosyjskiego w przeprowadzeniu uwłaszczenia ludności chłopskiej, włościańskiej, pragnienie, *by włościan uwłaszczyć dekretami rządu narodowego*, powstańczego, i by ich w ten sposób dla sprawy powstania, a później dla sprawy niepodległości narodowej pozyskać...

Jakoż wiemy, że dopiero powstanie i jego dekret, ogłaszający uwłaszczenie, sprawę uwłaszczenia postawiły na realnym gruncie. Przyspieszyły znakomicie przeprowadzenie uwłaszczenia przez rząd carski, rosyjski, który sobie też duszę ludu wiejskiego, nieświadomego istotnego stanu rzeczy, na długi lat szereg pozyskał, jako jego dobrodziej, i przez wydanie manifestu usamowolniającego i późniejszymi dekretami uwłaszczającymi.

Jednak jest rzeczą nad wyraz charakterystyczną, że *udział w powstaniu ludności* wiejskiej *chłopskiej* na terenie Królestwa Kongresowego, na terenach etnicznie i rdzennie polskich, nie był tak silny, tak liczny, jak właśnie na Litwie rdzennej, zwłaszcza na Żmudzi, wśród ludności etnicznie litewskiej.

Wszak oddziały Sierakowskiego, Dłuskiego-Jabłonowskiego, ks. Mackiewicza zebrane i działające nad granicą kurlandzką, pod Birżami, na głębokiej Żmudzi, w Rosieńskiem, i pod Kownem — są tego wymownym dowodem. I jest rzeczą charakterystyczną, że jeden z najczynniejszych członków Rządu Powstańczego w Wilnie (t. zw. Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy, któremu przewodniczył wspomniany już Gieysztor) — mianowicie *Konstanty Kalinowski*, uznawany i przez współczesnych sobie i przez dzisiejszych Białorusinów za separatystę białoruskiego, w wydanej przez siebie białoruskiej odezwie do ludności p.t. „Piśmo od Jaśka, hospodara spad Wilni — do mużykou ziemli polskoj" — mówi: „My szto żywiemo na ziamli polskoj, szto jemo chleb polskij, my Palaki z wiekou wiecznych —".

Widocznie w walce za wspólną sprawę powstania wówczas nie widziano jeszcze różnic między sobą a Polakami ani na Litwie ani na Białorusi...

*

Wiemy też, że dzięki Murawiewowi tłumienie powstania w Litwie miało harakter szczególnie okrutny i krwawy (180 z górą wyroków śmierci, wykonanych w generał-gubernatorstwie wileńskim), przyczem

obficiej niż Warszawa, niż jakiekolwiek inne miasto, — zbryzgane krwią skazańców było Wilno, — najwcześniej zaś, w marcu 1863 r., jeszcze przed przybyciem Murawiewa, i najpóźniej, bo już po jego dymisji — w czerwcu 1865 r. — wyroki śmierci wykonane były na powstańcach w Kownie.

I rozlało się powstanie szeroko po całej Litwie, sięgając, jako walka całkiem beznadziejna nawet za Dźwinę, do Dyneburga i do Witebszczyzny, a za Dniepr głęboko w strony mohylewskie, jakby spełniając słowa ministra francuskiego, lekkomyślnie wyrzeczone do delegacji powstańczej w Paryżu: „Niech krew żołnierza polskiego oznaczy przyszłe niepodległej Polski granice"...

I trwało nic nie krócej niż w Królestwie, bo przez rok 1863, przez cały rok 1864 i aż do wiosny r. 1865...

Bo gdy ostatni „kryjak" na Podlasiu ks. Stanisław Brzózka wraz z garstką swoich straceńców ujęty został przez kozaków i zginął na szubienicy w Sokołowie Podlaskim w kwietniu 1865 r. nie wiedział zapewne o tym, że w tym samym mniej więcej czasie, bo 30 marca tegoż roku stracony został w lasach borysowskich pod wsią Borowlanami, szewc z zawodu, Telesfor Cholawo, ostatni kryjak białoruski, — chcieli bowiem obaj widocznie być posłuszni drugiemu, jakże nieopatrznemu wezwaniu francuskiemu: „Durez" — wytrwajcie! — i trwali do końca...

*

Klęska powstania styczniowego była klęską całego społeczeństwa litewskiego — w dotychczasowym tego słowa znaczeniu. Epoka następujących po nim represji była niesłychanie ważnym, najdonioślejszym chyba powiedziałbym od czasów Unii Lubelskiej, najbardziej przełomowym okresem w dziejach wewnętrznych Litwy. Był to bowiem *okres* nie tylko *po-powstaniowy*, ale i *po-uwłaszczeniowy*...

Załamywać się poczęła odtąd i wówczas dotychczasowa polityczno- narodowa solidarność ideowa i jedność mieszkańców dawnego W-go Księstwa Litewskiego.

Dotychczasowy *podział* ludności Litwy: *horyzontalny*, poziomy, na warstwy wyższe, średnie i niższe — pod względem wykształcenia, zamożności i sytuacji społecznej — zastępować poczęła dyferencjacja, zróżniczkowanie inne: *pionowe* (zamiast dotychczasowego poziomego) kulturalne, a co za tym idzie językowe, a wreszcie jako rezultat ostateczny, — ideowo-narodowe i polityczne. Podstawy tego zróżniczkowania były, istniały, tkwiły — głęboko, ale nie uwydatniały się na zewnątrz. Punktem wyjścia dla tych przemian w kierunku zróżnicowania etniczno-narodowego był fakt oswobodzenia z poddaństwa, usunięcie przytwierdzenia do ziemi, usamowolnienie, a później (w latach 1865-66) uwłaszczenie ludności chłopskiej, czyli nadanie jej własności gruntowej — przy wybuchu powstania przez rząd powstańczy, co miało zresztą zgoła tylko moralne znaczenie, a później faktyczne, realne przeprowadzenie jej przez rząd rosyjski. Odbyło się to na tle procesów odradzania się oryginalnych kultur narodowych z kultur ludowych, z pierwiastków etnograficznych, jakimi żyły społeczeństwa wieśniacze, zdala od spraw wielkiej polityki i prądów kulturalnych w świecie. Okazały te pierwiastki ludowe wielką prężność, potężną energię, nagromadzoną w ciągu wielu pokoleń, niedostrzegalną dla powierzchownego obserwatora.

Do drugiej połowy w. XIX, ściślej do siódmego i ósmego dziesięciolecia ubiegłego wieku szlachta, kler, mieszczaństwo były dla wieśniaka litewskiego, czy białoruskiego (zwłaszcza katolickiego) — mimo języka polskiego i odrębnej kultury obyczajowej i towarzyskiej — czymś swojskim, — poniekąd bliskim. Polskość z jednej strony, a litewskość czy białoruskość z drugiej, dawniej, w pierwszej połowie XIX w. nie oddzielały od siebie ludzi na terenie Litwy obcością czy niechęcią.

Różnice narodowościowe w dzisiejszym tego słowa znaczeniu nie istniały dawniej między nimi. Zaczynają się one ukazywać dopiero teraz, w drugiej połowie w. XIX na podstawie przechowywanych po wsiach pierwiastków kultury ludowej — litewskiej i białoruskiej. Stoi to w ścisłym związku — jak wspominałem — z usamowolnieniem i uwłaszczeniem masy włościańskiej w Litwie, które przeprowadzone w latach 1861-67, pociągnęło za sobą *nową erę w życiu Litwy*. Stało się najważniejszym faktem, wyzwalającym możliwości tworzenia kultury rodzimej, narodowej na podstawie folkloru. Etnografia litewska, później nieco białoruska, wydobyła ze siebie nagromadzone skarby pracy duchowej i mądrości ludu — prześwietlając je myślą inteligenta i zapoczątkowując *renesans narodowy*. Ten renesans, to odrodzenie narodowe Litwinów i Białorusinów — po uwłaszczeniu — jako wręcz konieczność socjologiczna, stało się rzeczywistością historyczną, ze względu na szczere przywiązanie do niej, szlachetny zapał i gotowość pełnej poświęcenia pracy dla niej, — często godna najwyższego szacunku i nawet wzruszająca, choś może niekiedy dla tych, którzy żyli w kręgu dawnych tradycji i stosunków, zasmucająca i budząca zastrzeżenia.

Solidarność społeczności, odwiecznie zamieszkującej Litwę, społeczności litewskiej w dawnym znaczeniu, zaczyna pękać, zdaniem prof. W. Wielhorskiego, rozsadzana w sposób naturalny od wewnątrz przez potężne elementy, dochodzącej do głosu i zróżnicowanej kultury ludowej.

Solidarność ta zanikać zaczyna coraz to szybcej między r. 1870-80 zrazu w Suwalszczyźnie (gdzie ludność wiejska usamowolniona była o pół wieku wcześniej niż na pozostałych terenach Litwy), w końcu zaś stulecia ubiegłego przenosi się za Niemen, na tereny Litwy, położone na północ i wschód od tegoż, cokolwiek bardziej opóźnione w swym rozwoju. Rozpoczyna się przerabianie archaicznej kultury ludowej na intelektualną, przedstawioną w zastępie inteligencji, wyszłej w pierwszym pokoleniu, inteligencji *litewskiej z języka domowego* i z tęsknoty do tego, by wszystkie duchowe potrzeby swoje zaspokajać wyłącznie w świecie litewskości (względnie białoruszczyzny). Odtąd rośnie stopniowo między tą nową inteligencją, a dawnymi warstwami oświeconymi Litwy, żyjącymi nadal w kręgu kultury polskiej — *antagonizm kulturalny*, który z czasem przeistoczy się w antagonizm narodowy i polityczny. Rozpoczyna się tedy okres współzawodnictwa i walki pomiędzy synami tej samej ziemi, trwający przez szereg lat dalszych. Przeciwności społeczne pomiędzy litewską czy białoruską wsią a polskim z języka dworem — utrudniały jeszcze bardziej sytuację, zaś budzenie się i szerzenie się antagonizmów narodowych — otwierało naścieżaj drogę wpływom rusyfikacyjnym.

Młodzież, wynosząca z domu kulturę polską, — łatwiej tym wpływom przeciwstawić się mogła. Natomiast młodzież litewska, a też i białoruska, najczęściej wiejska, musiała ulegać z natury rzeczy wpływowi rusyfikującemu (jeśli nie językowemu, to duchowemu) z większą

łatwością, zarówno w szkołach miejscowych rosyjskich, jak zwłaszcza po ich ukończeniu w miastach uniwersyteckich Rosji, gdzie im, przybywającym ze skromnej litewskiej ojczyzny, imponował rozmach życia gospodarczego i społecznego ogromnego państwa... Publicystyka i historiografia rosyjska usiłowała odpowiednio niechętnie dla kultury polskiej usposobić młodą, narastającą dopiero etniczną inteligencję litewską i przedstawiała dawną i nową współpracę polsko-litewską w świetle ujemnym, oskarżając stronę polską o złośliwy imperializm wobec Litwy i podnosić dodatnie strony stosunków rosyjsko-litewskich... I oto po czterech wiekach czerpania wyłącznego ze źródeł kultury zachodniej (poprzez Polskę) wionął ku Litwie wiatr Wschodu, który każe skłaniać głowę przed istotnie imponującą potęgą i wspaniałością rosyjską, lekceważyć polskość, widząc w niej słabość i źródło krzywd własnych. Wszystko to razem wzięte wyciska piętno na stosunkach polsko-litewskich, a z czasem i polsko-białoruskich na ziemiach litewskich, wszystko jest zrozumiałe — naturalne i nieodbicie konieczne...

Komplikowała zaś rzecz całą jeszcze — jak zawsze w tego rodzaju sprawach, — ich strona uczuciowa: — krótko mówiąc: serce i podwójne czy potrójne nawet kochanie tego samego obiektu. Do Wilna, do tradycji, do wielkości i przeszłości litewskiej, — do Kościuszki i Mickiewicza, tradycji Uniwersytetu Wileńskiego i Filaretów żywili najgorętsze uczucia i zgłaszali swe prawa do umiłowania i kochania tego, co było drogie dla ojców ich i dziadów: wszyscy „zwaśnieni kochankowie wileńskiej stolicy", dawni Litwini, przeistoczeni i zróżnicowani pod wpływem wypadków dziejowych w nowych: Litwinów, Polaków, Białorusinów, — jakby nie uświadamiając sobie tego, że koło historii się obróciło i nadeszły inne czasy, choć *serce pozostało* zawsze *to samo*.

*

Ale jak na tle tego ogólnego przeobrażenia przedstawiał się po powstaniu styczniowym *bieg szczegółowych wypadków na Litwie*?

Czasy po-powstaniowe, po-murawiewowskie, a mianowicie półwiecze z górą dzielące nas od stłumienia powstania styczniowego do wielkiej wojny światowej w r. 1914 i zajęcia znacznej części Litwy przez Niemców w r. 1915, t.j. okres pół wieku obejmujący (1865 do 1915), dają się podzielić na dwa podokresy: dłuższy czterdziestoletni, od r. 1865 do 1905, okres bezwzględnej rusyfikacji, ucisku, niszczenia wszystkiego, co było związane z dawną tradycją, polskością i katolicyzmem (który nazywano w żargonie urzędowym „łatinstwem") — w kraju, który był uznawany za wyłączną domenę kultury rosyjskiej, rzekomo opierającej się tu na odwiecznych podstawach historycznych, i który stanowi nieodłączną, integralną część Rosji, oraz podokres krótszy, dziesięcioletni, od r. 1965 do 1915, nacechowany pewnymi ulgami na rzecz społeczeństwa.

Zrazu po powstaniu zwracały się te represje zarówno przeciwko Polakom, jak i przeciwko Litwinom. Świadczyły o tym w Wilnie, Grodnie, Mińsku wywieszane na poczcie, w urzędach, w bankach, w gmachach publicznych napisy: „Gawarit' pa polski wospreszczajetsa", a w Kownie, Rosieniach, Szawlach, Telszach: „Gawarit' na polskom, litowskom i żmudskom jazykach wospreszczajetsia". — Świadczyły o tym wreszcie więzienia i deportacje zarówno Polaków, jak Litwinów, zakazy nauczania w języku ojczystym, zarówno polskim, jak litewskim, tak iż nawet nauka religii katolickiej w szkołach Okręgu

Naukowego Wileńskiego odbywać się musiała w języku rosyjskim. — Zakaz obejmował również śpiewy w tych językach na koncertach i jakichkolwiek występach publicznych, zakazane było urządzanie przedstawień polskich, czy litewskich (nawet śpiew kolęd w tych językach w szopce), wydawanie periodycznych pism polskich i litewskich, tworzenie jakichkolwiek zrzeszeń w celach kulturalnych polskich, czy litewskich, jakichkolwiek wystąpień reprezentacyjnych, nawet procesji katolickich (np. na Boże Ciało) poza kościołem, — nawet śpiewów polskich przy eksportowaniu zmarłych na cmentarz katolicki, tak iż eksportacje te odbywały się aż do cmentarza w milczeniu. *Ucisk litewszczyzny* pod jednym względem wydawał się nawet *większy*: oto — jak wiadomo — aby zbliżyć Litwinów do kultury rosyjskiej, wydany został w r. 1865 przez gen.-gubernatora wileńskiego Kaufmana *zakaz druku* jakichkolwiek książek litewskich czcionkami łacińskimi: zezwolono je drukować wyłącznie alfabetem rosyjskim, czyli t. zw. „grażdanką". Co prawda i drukowanie książek polskich, i w ogóle wykonywanie wszelkich druków w języku polskim, było w Litwie wówczas aż do r. 1905, wzbronione zasadniczo tak dalece, że nawet bilety wizytowe drukowane były bez liter polskich takich jak ą, ę, ć czy ł, ale bez większego trudu mogły być książki i druki polskie kolportowane z Warszawy i sąsiednich gubernii Królestwa Polskiego, w terminologii urzędowej „kraju Prywiślańskiego", podczas gdy Litwini musieli je sprowadzać kontrabandą zza kordonu, z większym o wiele ryzykiem, niebezpieczeństwem osobistym i trudnościami, z Litwy Pruskiej, gdzie właśnie wówczas w Tylży poczęło wychodzić pismo litewskie Dra Basanowicza „Auszra" (Jutrzenka).

Szczególnie ostre i zawzięte były *prześladowania polskości na gruncie Kościoła Katolickiego* na terenie Litwy, zwłaszcza w diecezji wileńskiej, o wiele mniej na Żmudzi, w diecezji teleszewsko-kowieńskiej. Rząd rosyjski popierał usilnie w diecezji wileńskiej upadek autorytetu i bezrząd, który (w braku biskupa ordynariusza diecezji), po wywiezieniu podczas powstania biskupa Adama Stanisława Krasińskiego, szerzyli w niej stojący u władzy księża *„rytualiści"*, zwani tak od przyjęcia rozsyłanych przez rząd rytuałów nabożeństwa dodatkowego, jakie miało być odprawiane po kościołach po powstaniu w języku rosyjskim, zamiast polskiego. Kres anarchii kościelnej położył, w ciągu krótkich rządów swoich diecezją w Wilnie, czcigodny biskup Karol Hryniewiecki, zresztą niebawem wywieziony na wygnanie w głąb Rosji, tak jak jego poprzednik i wszyscy inni następcy jego kolejni biskupi wileńscy, spośród których jeden jedyny tylko (biskup Audziewicz) do końca przebywał na swym stanowisku i zmarł w swojej stolicy biskupiej. Wszyscy inni biskupi wileńscy od r. 1863 byli *biskupami-wygnańcami*.

Zakaz nabywania majętności ziemskich przez katolików-Polaków, mający na celu zmniejszenie stanu posiadania i wpływów polskości na wsi litewskiej, — opłacanie przez nich wysokiej *kontrybucji popowstaniowej*, od której wolni byli właściciele ziemscy nie-Polacy, całkowite niemal usunięcie żywiołu katolickiego i polskiego od jakichkolwiek, choć trochę wpływowszych, stanowisk i posad rządowych: wszystko to miało na celu złamać katolicyzm i polskość na ziemiach litewskich, by utorować drogę bezwzględnej rusyfikacji. Jakoż wywołało to w beznadziejności popowstaniowej tu i ówdzie *apostazje*, odpadnięcia od katolicyzmu, przechodzenia na prawosławie oportunistów, hartując

jednak charaktery pozostałych i usuwając żywioły słabe i niepewne. Dał temu wyraz zacny biskup żmudzki Litwin, Maciej Wołonczewski, który na powiedzenie generał-gubernatora wileńskiego, że: — „Oto widzi Ekscelencja, jak nasza wiara (t.j. prawosławie) się pomnaża, — miał powiedzieć „Tak, Panie Generał Gubernatorze, a nasza się oczyszcza!"...

Jednak sytuacja ogólna zdawała się z każdym rokiem być bardziej beznadziejną, rozpaczliwą, — kraj popadał w *coraz większy zastój i martwotę*, nie rozwijał się ani pod względem gospodarczym ani kulturalnym. Słaba i całkiem niewystarczająca sieć dróg komunikacyjnych (z rzadka tylko pomnażana tu i ówdzie wyłącznie ze względów strategicznych, dla potrzeb wojskowych), rolnictwo — poza nielicznymi paru dziesiątkami bardziej przodujących gospodarstw, niedorozwinięte i pogrążone w marazmie, przemysł w powijakach, miasta w zaniedbaniu i upadku zupełnym, bez urządzeń sanitarnych, kanalizacji i prymitywnych nawet udogodnień, brak instytucji samorządowych, nie odpowiadająca zupełnie potrzebom liczba szkół, nawet rosyjskich, (bo tylko o takich mogła być wówczas mowa), brak jakichkolwiek w całym kraju uczelni wyższych, tak iż młodzież musiała wyjeżdżać na studia w głąb Rosji. Uniwersytet Warszawski, acz rosyjski, był zasadniczo niedostępny dla maturzystów Polaków i Litwinów z Okręgu Szkolnego Wileńskiego, ze względu na ewentualny wpływ na nich polskiego środowiska w Warszawie: oto obraz ówczesnych, w czterdziestoleciu przed r. 1905 — stosunków na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego...

Jedynie, — dążenie rządu rosyjskiego, by podkopać bardziej rozwinięty przemysł w Królestwie Polskim, zwłaszcza coraz to bardziej usamodzielniający się przemysł włókienniczy w okręgu łódzkim, na rzecz pierwsze kroki dopiero stawiającego i dość opornie rozwijającego się przemysłu tkackiego w wewnętrznych guberniach cesarstwa przez ustanowienie takich taryf kolejowych, które by utrudniały przywóz towarów łódzkich z Królestwa w granice Cesarstwa, — spowodował niespodziany rozwój manufaktur tkackich w Białymstoku (i okolicach), który należał wówczas do gub. grodzieńskiej, a więc do Cesarstwa, nie do Królestwa, i mógł korzystać z dogodnych taryf przewozowych preferencyjnych, obowiązujących na kolejach gubernij Cesarstwa.

Ten rozwój manufaktur białostockich, opartych zresztą wyłącznie o kapitał niemiecko-żydowski — to jedyny moment bardziej dodatni gospodarczo w stanie całkowitego niemal upadku, w jakim wówczas się znajdowały gubernie litewskie.

*

Wojna rosyjsko-japońska w r. 1904 i dotkliwa klęska, poniesiona w niej przez Rosję, była pierwszym od lat wielu zachwianiem potężnej twierdzy caratu.

Rok 1905 i wypadki rewolucyjne, które przyniósł, wstrząsnęły nietylko ogólną sytuacją Rosji, ale w znacznej mierze zmieniły i popchnęły na lepsze tory opłakane stosunki, w których znajdował się kraj Północno-Zachodni, czyli innymi słowy Litwa historyczna.

Ukaz toleracyjny z 1905 r. przynajmiej złagodził dotychczasowe prześladowania religijne, aczkolwiek dyskryminacja między katolikiem a prawosławnym jeszcze pod bardzo wielu względami pozostała nadal, z kładzeniem jednak teraz raczej akcentu na polskości, nie na katolicyź-

mie, katolicy **nie** Polacy bowiem otrzymali teraz dostęp do niektórych stanowisk i udogodnień. Dozwolone teraz zostały procesje katolickie po ulicach miast. Pierwsza wielka procesja Bożego Ciała, wywołująca powszechny entuzjazm, z pieniami religijnymi w języku polskim a i litewskim też, odbyła się w Wilnie i w innych miastach dawnej Litwy na wiosnę r. 1905. Dozwolone zostało przechodzenie z prawosławia na inne wyznania, z czego skorzystały tysiące osób, przymusowo zaliczonych do prawosławia (zwłaszcza z rodzin byłych unitów). Na Litwie, zwłaszcza w Wilnie, stanęła na swym stanowisku prasa polska (pierwsze pismo codzienne polskie w Wilnie miało charakterystyczny tytuł „Kurier Litewski"), a też i litewska („Vilniaus Žinios") oraz tygodnik białoruski „Nasza dola" (wychodząca w mutacji, drukowanej łacińskimi czcionkami i grażdanką); po zamknięciu przez cenzurę nosząca nazwę „Naszej Niwy". Powstał w Wilnie (później w Mińsku) teatr polski, dawać poczęto przedstawienia amatorskie w językach narodowych, — tworzyły się zrzeszenia oraz instytucje kulturalne, naukowe i samopomocy — polskie, litewskie, białoruskie. Szkolnictwo pozostało ściśle rosyjskim, zezwolono jednak na naukę religii dla katolików w języku ojczystym uczniów, wprowadzono w niektórych miastach i szkołach lekcje języka polskiego i litewskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, pozwolono na szyldy dwujęzyczne, dozwolono na drukowanie książek polskich, zniesiono zakaz drukowania pism i książek litewskich czcionkami łacińskimi... Przyznano szereg ulg innych zarówno Polakom, jak Litwinom i innym „inorodcom". T. zw. „polonizm" jednak w dalszym ciągu narażony był jeżeli nie na prześladowania, to w każdym razie na szykany i ograniczenia.

*

Łączność i wspólność ideałów politycznych ze społeczeństwem polskim w innych dzielnicach dawnej Rzplitej, niegdyś, przed powstaniem styczniowym będąca udziałem wszystkich uświadomionych „Litwinów" w dawnym tego słowa znaczeniu, obecnie jest wyznawana jedynie przez społeczność polską na Litwie. Znajduje to wyraz w wyborach do kolejnych „Dum" państwowych petersburskich i w stałym współdziałaniu i współpracy posłów do Dumy Państwowej Polaków z gubernii zachodnich — z pozostałymi posłami Polakami z gubernii Królestwa, oraz przynależność ich do wspólnego Koła Polskiego.

Celów swoich, programów, dążeń — społeczeństwo polskie na Litwie — nie uważało za stosowne formułować w jakiejś specjalnej programowej enuncjacji. Zawierają się one implicite — w programach polskich partii politycznych, w łącznej współpracy przedstawicieli polskich z Litwy z przedstawicielami Królestwa i w tradycjach odwiecznych polskich, żywych i aktualnych tam wszędzie, gdzie była czynna myśl polska i biło serce polskie.

*

Jeśli chodzi o Litwinów (w znaczeniu nowoczesnym), — to w. r. 1905 miał miejsce nader ważki wypadek. W roku tym, w okresie wrzenia rewolucyjnego jeszcze, — jakie przechodziło wówczas przez Rosję, — Litwini, rozbudzeni narodowo w ciągu ostatnich dziesięcioleci w w. XIX — zbierają w Wilnie, za zezwoleniem władz, w grudniu r. 1905 t. zw. „Sejm Wileński", który zgromadził około 1800 delegatów gmin wiejskicj i stowarzyszeń z obszaru Litwy, ale wyłącznie Litwinów

(w nowoczesnym znaczeniu). Uchwalił on, by żądać dla Litwy autonomii i zwołania sejmu w Wilnie, bez różnicy płci, wyznania i narodowości, którego władza i kompetencja obejmie współczesną Litwę etniczną, jako ośrodek, i kraje sąsiednie, które ciążą ku niej z powodów gospodarczych, kulturalnych, narodowych lub innych i których mieszkańcy życzą sobie być do niej przyłączeni. Według powyższego granice Litwy oznaczone być miały zgodnie z plebiscytem, zaś ustrój wewnętrzny oparty miał być o zasadę federacji.

Na takim konkretnym stanowisku — autonomii Litwy w granicach państwa rosyjskiego — stoi myśl polityczna litewska aż do chwili wybuchu Wielkiej wojny w r. 1914, a po nim, przez r. 1914-15, aż do chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Wilna i zajęcia przez Niemców całego obszaru etnicznego litewskiego.

*

Opuszczenie w r. 1915 Wilna przez władze i siły zbrojne rosyjskie, które były tutaj od wyprawy Napoleona na Moskwę, od r. 1812, przez lat 103 nieprzerwanie — stało się w pewnej mierze wypadkiem, symbolizującym utratę władzy przez Rosję carską nad zasadniczym jądrem ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W zmiennych kolejach Wielkiej wojny, od r. 1915 wykuwać się poczęły nowe formy bytu, — które doprowadziły do ponownego podziału tych ziem, stwarzając jednocześnie — wprawdzie Litwę niepodległą, ale nie odpowiadającą dawnej Litwie historycznej ani terenowo, ani etnicznie, ani politycznie, — a to ze względu zarówno na przeobrażenia, jakie na tych terenach zaszły w toku półwiecza, poprzedzającego ten ważny dziejowy wypadek, a któreśmy tu w najogólniejszych zarysach omówili, jak i wskutek nowych faktów i nowych warunków, sprowadzonych przez lata Wielkiej wojny, — mają one być przedmiotem dalszych obecnego cyklu wykładów.

Bibliografia

1. Jaroszewicz Józef: Obraz Litwy. Wilno, 1844/5.
2. Kutrzeba Stanisław: Historia ustroju Polski, t. I: Korona; t. II: Litwa; tomy III i IV: Dzieje porozbiorowe.
3. Polska i Litwa w dziejowym stosunku (dzieło zbiorowe), 1914.
4. Smolka Stanisław: Polityka Lubeckiego tt. I i II.
5. Mościcki Henryk: Porozbiorowe dzieje Litwy.
6. Księga Pamiątkowa Koła historyków, studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1923-1933).
7. Jankowski Tadeusz: Śmierć Stefana Batorego w Grodnie (Biblioteka Historyczna m. Grodna.
8. Łowmiańska Maria: Wilno przed najazdem moskiewskim w r. 1655. (Biblioteka Historyczna Wileńska).
9. Deruga Aleksy: Piotr Wielki a Unici.
10. Rabinowicz Sara: Powstanie listopadowe w Wilnie (Bibl. Hist. Wil.).
11. Sidorowiczówna Kamilla: Michał Wołłowicz (Bibl. Hist. m. Gr.); także pamiętniki: K. Zawiszy, J. Kossakowskiego, M. Zaleskiego, S. Szumskiego, J. Gieysztora, E. Woyniłłowicza, H. Korwin-Milewskiego.

*

Najwięcej korzystał autor i najczęściej czerpał materiał z dwu nowszych prac, które ukazały się po wojnie:

12. Wielhorski Władysław: *Polska a Litwa — stosunki wzajemne w biegu dziejów* (*Londyn* 1947), i 13. Wielhorski Władysław: *Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego* (Alma Mater Vilnensis, II, Londyn, 1951).

Kazimierz OKULICZ

PODZIAŁ ZIEM W. KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

(1915 — 1923 — 1940)

Wstęp

Obszary północno-wschodniej Europy, o których jest mowa w naszych wykładach, stały się w wiekach XIII i XIV terytorium wielkiego państwa, utworzonego talentem i wolą kilku istotnie wielkich realizatorów politycznych — Mendoga, Trojdena, Giedymina, Olgierda i Kiejstuta, Jagiełły i Witolda. Mówił tu o nich przed kilku tygodniami świetny znawca owej epoki prof. H. Paszkiewicz. Trudno znaleźć w historji poczet pięciu pokoleń założycieli i władców wielkiego państwa — równie wspaniałych postaci.

W ciągu 700 przeszło lat od jego założenia — państwo to jest bądź przedmiotem, bądź terenem działania wielkich sił ludzkich, sił znajdujących się w stadjum ekspansji politycznej i terytorjalnej. Był to najpierw Zakon Teutoński, następnie Szwecja, Rosja i Rzesza Niemiecka w okresie hegemonji Prus. Zagony tatarskie przechodziły południowym szlakiem i naogół nie kierowały się na ziemie litewsko-ruskie. Natomiast Unja polsko-litewska była wynikiem nie podboju, lecz przymierza i porozumienia dwóch równych partnerów.

Na początku okresu, który jest przedmiotem tego wykładu, jedynie dwie siły z e w n ę t r z n e działają w sensie zdobywczym na obszary Litwy Historycznej — Rosja i Niemcy. (Nazwa „Litwa" będzie używana w tym wykładzie w dwóch różnych znaczeniach: a) w znaczeniu geograficzno-historycznym, obejmującym terytorium dawnego W. Ks. Litewskiego — wtedy autor mówi „Litwa Historyczna", i b) w znaczeniu etnicznym, t.zn. obejmującym tylko terytorium o przewadze litewskiego elementu etnicznego — wtedy autor mówi „Litwa etniczna", lub „Litwa" poprostu. Analogicznie przymiotnik „wielkolitewski" będzie używany w sensie całości Litwy Historycznej, zaś „litewski" — w sensie etnicznym. Tak samo „Litwini" — i „Litwini historyczni"). Ale działanie Niemiec jest bez porównania słabsze. Są to gwałtowne dalekie wypady, lecz nie stały potężny nacisk, jak to ma miejsce ze strony Rosji.

I. Okupacja niemiecka 1915—1918

Okupacja niemiecka przepołowiła terytorium Litwy Historycznej po linji, która biegła w odległości od 50 do 80 klm. na zachód od późniejszej granicy Traktatu Ryskiego. Obszar okupowany wynosił niespełna 90 tysięcy klm. kw. z prawie 2.700.000 mieszkańców. Całość nazwana została „Okkupationsgebiet Ober-Ost" i podzielona na 3 okręgi

administracyjne: Kowno, Wilno i Grodno, które następnie, w miarę zmian w polityce niemieckiej, ulegały również pewnym zmianom.

Trwała ta okupacja 3 lata i parę miesięcy, od września 1915 do grudnia 1918. W tym krótkim czasie zaszły jednak na tym obszarze głębokie przeobrażenia wewnętrzne, które przesądziły późniejszą jego dezintegrację. Dzień 18 września 1915 roku, dzień wejścia wojsk niemieckich do Wilna, otworzył siedmiolecie, w przeciągu którego rozegrała się militarna, dyplomatyczna i polityczna walka o władztwo nad tym obszarem, lub o linje jego podziału. Żadna z działających na nim sił nie osiągnęła wówczas w wyniku tej walki pełnej realizacji swoich zamierzeń.

Polityka okupacyjna niemiecka daje impuls do wyodrębnienia się na tych ziemiach trzech wewnętrznych sił odśrodkowych, a dwie z nich — białoruską i litewską — budzi i popiera, — oczywiście w imię własnych, niemieckich celów. W odniesieniu do Litwinów etnicznych osiąga w znacznej mierze swój cel, ale inkasuje zysk polityczny z tego nie Rzesza Niemiecka, lecz nowa Republika Litewska, która utwierdza — w znacznej mierze dzięki tej polityce niemieckej — swoje istnienie.

Wprawdzie narodziny nowej kultury, a za nią i odrodzenie świadomości narodowej litewskiej, datują się o wiele wcześniej. Nie Niemcy wszakże lecz wielkolitewscy szlachcice o kulturze polskiej wywiedli ją z kolebki w wieku XIX. Wprawdzie impulsem najsilniejszym było uwłaszczenie włościan, przeprowadzone przez rząd rosyjski w latach po powstaniu 1863 roku, otwarło ono bowiem synom chłopskim dostęp do szkół i pomnożyło zastępy inteligencji silnie z podłożem ludowym związanej. Wprawdzie już w r. 1905, podczas 1-ej rewolucji rosyjskiej, zjazd Litwinów etnicznych w Wilnie, t. zw. przez nich „Sejm Litewski", wypowiedział się za autonomją Litwy etnicznej w ramach państwa rosyjskiego. Ale dopiero Wielka Wojna i okupacja niemiecka zmobilizowała Litwinów dokoła hasła niepodległości i zerwania związków historycznych.

Takie stanowisko musiało doprowadzić narodowców litewskich do wyrzeczenia się spadku ideowego i politycznego po W. Ks. Litewskim, jako państwa wielonarodowego, którego ostatnią, zwycięską w ówczesnym współzawodnictwie kulturą, była kultura polska, — a tej Litwini obawiali się najwięcej. Tak dokonała się najpierw ideowa, a następnie i polityczna s e c e s j a L i t w i n ó w e t n i c z n y c h z d o t y c h c z a s o w e j s p ó l n o t y w i e l k o l i t e w s k i e j, — secesja, która była pierwszym aktem politycznym, kruszącym od wewnątrz dotychczasową j e d n o ś ć i d e o w ą W. Ks. Litewskiego.

Ruch narodowy białoruski (o którym szczegółowiej będzie mowa później) znajdował się w chwili okupowania przez Niemcy zachodnich ziem Litwy Historycznej na nieporównanie niższym od litewskiego stopniu rozwoju. Różnica ta była skutkiem z jednej strony znacznie gorszego stanu gospodarczego i cywilizacyjnego ludności białoruskiej w porównaniu z Litwinami, z drugiej strony — skutkiem pokrewieństwa języka białoruskiego z polskim i rosyjskim, co ułatwiało Białorusinom przyjęcie kultury polskiej lub rosyjskiej.

Z całego historycznego przebiegu losów Białorusi widać, że elementy jej państwowości — bo o nich tylko można mówić — biorą początek od Księstwa Połockiego. Podbój litewski ogarnia całą Białoruś a więc i Połock, ale ówczesna jej kultura (staroruska) podbija znacznie niższą

kulturę zwycięzców i staje się kulturą nowego państwa wielkolitewskiego, zaś dynastja Giedymina i Jagiełły — jej również dynastją. Innymi słowy, tradycja państwowa białoruska tkwi w państwowości W. Ks. Litewskiego, a tym samym w państwowości Rzeczypospolitej. Sama nazwa „Rzeczpospolita", czyli „rzecz wspólna" oznacza, że państwo to było wspólnym trzech jego etnicznych składników — litewskiego, ruskiego i polskiego. Ale całość stanowiła p o l i t y c z n y naród wielkolitewski. Stąd nazwa „Rzezypospolitej Obojga Narodów" („Korony" i „W. Ks. Litewskiego"), lecz nie „Trojga Narodów".

Z tego faktu kapitalnego znaczenia, t. zn. z faktu w s p ó l n e g o p n i a państwowości polsko-litewsko-białoruskiej w przeszłości, zdawał sobie sprawę i próbował do niego nawiązać w swoich koncepcjach szerokich rozwiązań politycznych na wschodzie Europy — Józef Piłsudski. Ale — jak to następnie zobaczymy — nie znalazł dla nich u stron zainteresowanych ani większego oddźwięku, ani nawet zrozumienia.

Zająwszy w r. 1915 Wilno i zachodnią część Białorusi, Niemcy nosili się z zamiarem aneksji tego terytorjum. Polskość miejscową uznali — niezawodnie słusznie — za przeszkodę w tych planach. Padło więc hasło z góry, aby wpływy polskie zwalczać za pomocą przeciwstawiania im innych miejscowych ruchów narodowych.

Wkrótce uznali Niemcy język białoruski za język krajowy, obok trzech innych. Potworzono szkoły białoruskie i seminarja nauczycielskie. Powstał szereg nowych organizacji białoruskich, a pismo „Homan" rozpoczęło kampanję antypolską.

Ale z różnych względów współpraca białorusko-niemiecka nie znalazła oddźwięku w masach i Niemcy, przyszedłszy do przekonania, że ruch białoruski jest dopiero w powijakach, przerzucili swoje nadzieje na Litwinów. Popierania Białorusinów zaniechano i w dalszym ścieraniu się sił miejscowych podczas okupacji niemieckiej nie biorą oni poważniejszego udziału.

Pod wpływem rozrostu młodych nacjonalizmów miejscowych musiała się dokonać również w społeczeństwie polskim rewizja dotychczasowych pojęć. Zaczęło narastać poczucie przewagi więzi narodowej nad więzią historyczną. Wzmacnia się wśród rozproszonego po całym kraju społeczeństwa polskiego poczucie wspólności losów politycznych z etniczną masą narodu polskiego oraz konieczności politycznego organizowania się na podstawie przynależności narodowej. Wyodrębnia się w ten sposób na Litwie Historycznej polski n a r o d o w y czynnik polityczny, który jednakże w różny sposób widzi rozwiązanie problemu przyszłości swego kraju.

Ale zanim ten proces różniczkowania się podług narodowości rozwinął, miał miejsce w Wilnie ciekawy epizod współdziałania wszystkich elementów narodowych w zarządzie krajem.

Ustępujące władze rosyjskie przekazały funkcje zarządu miastem Komitetowi Obywatelskiemu Wileńsko-Kowieńskiemu, złożonemu z przedstawicieli społeczeństw miejscowych — polskiego, litewskiego, białoruskiego i żydowskiego — z wybitną przewagą Polaków. Rozpoczął on swoje czynności w noc z 17 na 18 września 1915, kiedy to wojska rosyjskie opuszczały miasto. Niemcy uznali fakt jego istnienia. Komitet ten miał ambicję stać się r z ą d e m k r a j o w y m.

Idea tego Komitetu zrodziła się w kołach inteligencji ziemiańskiej, skupionej przy Wileńskim Banku Ziemskim, instytucji odegrywującej

pierwszorzędną rolę w życiu gospodarczym i społecznym ziem Litwy Historycznej i kierowanej przez ludzi o dużych zdolnościach i ambicjach. Główną rolę w tej inicjatywie odegrali: ziemianin z Litwy etnicznej Stanisław Kognowicki i adwokat wileński, demokrata i federalista, Bronisław Krzyżanowski. Sekretarzem Komitetu został ziemianin i adwokat Zygmunt Jundziłł. Najbardziej ociągali się z wejściem do Komitetu Litwini, lecz i oni zdecydowali się na to wbrew opinji skrajnych nacjonalistów. Prócz kilkunastu Polaków miejscowych, do Komitetu weszły czołowe osobistości litewskie: Jonas Vileišys, dr. Jurgis Šaulys, Kajrys, Kimontas, Stašynskis. Odegrały one później wybitną rolę w tworzeniu się narodowego państwa litewskiego. Z Białorusinów weszli do Komitetu m. i. Antoni Łuckiewicz, Wacław Łastowski, przywódcy dwóch przeciwnych sobie później kierunków politycznych, zaś jako przedstawiciele Żydów — dr. Szabad i dr. Wygodzki.

Rozpadł się Komitet po paru miesiącach wskutek nietaktów, głównie ze strony polskiej, przy rozdzielaniu pomocy, przekazywanej dla całej ludności Wilna przez Komitet Pomocy w Vevey, t. zw. Komitet Paderewskiego. Na gruzach komitetu wspólnego pozostały komitety narodowe, polski, litewski i t. d. Brak wspólnego przedstawicielstwa ułatwił znacznie Niemcom wygrywanie jednych przeciwko drugim.

Wysokim poziomem i wpływem na społeczeństwo górował Komitet Polski, którego bardzo cenne archiwa przepadły, niestety, podczas 1-ej okupacji bolszewickiej. Była to instytucja dwupostaciowa: z jednej strony opiekuńcza, filantropijna, dysponująca funduszami, nadsyłanymi przez Komitet w Vevey, z drugiej strony — polityczna, kierująca sprawami polskimi w całym kraju i reprezentująca je wobec władz okupacyjnych. Kolejnymi prezesami Komitetu Polskiego byli: St. Kognowicki, Marian hr. Broel-Plater i Kazimierz Świątecki.

W dniu wejścia wojsk niemieckich wydał ich dowódca, gen. hr. Pfeil, słynną odezwę do ludności Wilna, w której nazywał to miasto „perłą w sławnym Królestwie Polskim" i życzył, by „Bóg błogosławił Polsce". Była to oczywiście gaffa bawarskiego generała, nie poinformowanego o polityce niemieckiej na wschodzie. Ale obok zgody rosyjskiego gubernatora na Komitet Obywatelski z wielką w nim przewagą Polaków, odezwa ta była niezamierzonym lecz znamiennym stwierdzeniem przez obu rozbiorców polskiej przewagi w tym kraju. Stąd te dwa fakty nabierają dużego politycznego znaczenia.

O sile liczebnej i prężności społecznej elementu polskiego władze okupacyjne przekonały się rychło i postanowiły go zwalczać. Niemniej jednak zawodowi administratorzy niemieccy w Wilnie zdawali sobie sprawę z trudności polityki, pragnącej coś budować w oparciu o najsłabsze siły a skierowanej przeciwko najsilniejszym i najdojrzalszym siłom miejscowym.

Naczelnik Zarządu m. Wilna v. Beckerath w memorjale, złożonym Głównej Kwaterze Niemieckiej 3 stycznia 1917 pisał:

> „Polacy tworzą zwartą większość w Wilnie i otaczających go powiatach. W innych powiatach tworzą oni poważne mniejszości... W Berlinie jest niedoceniane nietylko ilościowe znaczenie elementu polskiego, ale również jego wartość polityczna i gospodarcza. Rosyjskie statystyki urzędowe... były niewątpliwie sfałszowane na niekorzyść Polaków. Nasz spis z r. 1916 wykazał, że znaczenie

elementu polskiego w Litwie jest znacznie poważniejsze, oraz że jedynie Polacy tam posiadają cenne polityczne i twórcze zdolności. Jeżeli nawet jest możliwym rządzić tam bez nich w czasie wojny, to wydaje się trudnym dla nas rządzić przeciwko nim w czasie pokoju — trudnym i nawet niebezpiecznym, ponieważ inne elementy narodowe Litwy nie reprezentują zupełnie rzeczywistego i stałego punktu oparcia".

Memorjał miał ten tylko skutek, że autor jego został z Wilna przeniesiony na inne stanowisko, lecz polityka niemiecka nie uległa zmianie.

W memorjale tym powołał się v. Beckerath na spis ludności, przeprowadzony przez władze okupacyjne na całym terenie „Ober-Ostu", a więc oczywiście nie z tendencją propolską. Wyniki jego były swego rodzaju rewelacją polityczną. Z ogólnej ilości 13-tu powiatów w okręgach Wilno i Grodno, wykazał on w 7-miu absolutną większość, w 1-ym względną i w 4-ch powyżej 30 procent Polaków. Nawet w okręgu Kowno, czyli na Litwie etnicznej, w dwóch powiatach — Kowno i Kiejdany — okazało się ponad 25 procent Polaków. Niemcy byli tak zaskoczeni tymi wynikami, że początkowo ukryli je i, wydając atlas p. t. „Voelkerverteilung in West-Russland" w Hamburgu w r. 1917, posługiwali się w nim danymi ze spisu rosyjskiego z r. 1897.

Wyniki spisów niemieckich były propagowane następnie przez polskie czynniki polityczne w sposób uproszczony, mianowicie jako dowód polskiej przynależności narodowej ludności na tych terenach. W rzeczywistości rezultat spisu miał znaczenie szersze, był d e k l a r a c j ą p o l i t y c z n ą. Oto ludność podająca się za polską, a nie umiejąca często nawet po polsku, deklarowała w ten sposób, że chce być nie z Rosją i nie z Niemcami i nie z Litwą i nie z Białorusią, lecz z Polską, której obraz przekazała jej tradycja rodzinna, jako Rzeczpospolitą. Przy okazji tego spisu oświadczali ci mieszkańcy ziem W. Ks. Litewskiego, że, niezależnie od tego jakim mówią językiem, jakiego są wyznania i pochodzenia, chcą być obywatelami Rzeczypospolitej,— w tym znaczeniu, w jakim o Polsce mówi Podkomorzy w „Panu Tadeuszu":

„Bracia, ogłosił Wam ksiądz na ambonie
Wolność, którą Cesarz-Król przywrócił Koronie,
A teraz Litewskiemu Księstwu, P o l s z c z y c a ł e j
Przywraca..."

Otóż to pojęcie „Polszczy całej", obejmującej i Koronę i W. Ks. Litewskie, użyte przez Podkomorzego, znalazło jakże znamienny wyraz w instynktownej deklaracji ludności Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny w r. 1916.

11-go listopada 1918 Niemcy kapitulowały na zachodzie. 28–30 grudnia 1918 zebrał się w Wilnie zjazd przedstawicieli ludności polskiej z całego kraju po tej stronie frontu. Zjazd oświadczył, że „uznając niepodległość państwa litewskiego na jego terytorjach etnicznych", zastrzega się przeciwko uroszczeniom tego państwa do Wilna i jego okręgu, a rozgraniczenie pomiędzy Polską a Litwą etniczną uzależnia od stosunków, jakie ustalą się pomiędzy tymi państwami. 1-go stycznia 1919, gdy oddziały Samoobrony Wileńskiej, organizowane niezbyt sprawnie i bez energicznego dowództwa, wstępowały w bój z nadciągającymi bolszewikami na przedmieściach Wilna, litewska Rada Narodowa

(t.zw. „Taryba";) i Rząd Republiki Litewskiej, protestując przeciwko obronie miasta przez polskie oddziały miejscowe, odjechali do Kowna, gdzie siedzieli Niemcy i nie zamierzali ustąpić z linii: Grodno—Kowno—Szawle.

II. Próby porozumienia polsko-litewskiego.

Początkowo przedmiotem sporu polsko-litewskiego był dylemat: j e d n o ś ć, c z y p o d z i a ł terytorjum W. Ks. Litewskiego. Polacy litewscy szukali narazie rozwiązań zgodnych z tradycją dziejową, t. zn. utrzymania jedności tego terytorjum, stawiając przecież dwa warunki: 1. uznania równorzędności politycznej czynnika polskiego z dwoma pozostałymi i 2. zawarcia przez restytuowane W. Ks. Litewskie bliższych związków z powstającym Państwem Polskim.

Na tym stanowisku stanęli Polacy litewscy już w r. 1915–1916 w dwóch różnych co do szczegółów jedynie deklaracjach: Bloku polskich organizacji demokratycznych z dn. 23.IX.1915 i Komitetu Polskiego w Wilnie z dn. 3.IX.1916 — t. zw. Deklaracji 44-ch. — Stanowisko to zostało następnie zadeklarowane również przez wszystkie partje i organizacje polityczne Król. Polskiego—z wyjątkiem Socjal-Demokracji Król. Polskiego i Litwy i lewicy P.P.S. — w maju 1917 r. w dwóch również wersjach: jednej, podpisanej przez t. zw. „aktywistów", drugiej — przez t. zw. „pasywistów".

Natomiast Litwini już w deklaracji na III-im Zjeździe Narodowości w Lozannie 27.VI.1916 pp. Kairysa, Smetony i Šaulysa odrzucili ideję wszelkiej federacji czy unji i stanęli na gruncie j e d n o l i t e g o e t n i c z n e g o państwa litewskiego. „Litwa dla Litwinów". Zarazem włączali oni do swego terytorjum etnicznego obszary polsko-białoruskie z Wilnem, Grodnem, Lidą, Oszmianą, Suwałkami, sięgając do Brześcia Litewskiego i Białegostoku. Włączali to wszystko do etnicznej Litwy aktem tylko własnej woli, bez dania jakiejkolwiek możliwości ludności miejscowej, w stu prawie procentach nielitewskiej, wypowiedzenia się co do swojego losu. Był to program, przesądzający jej nietylko państwową, ale i narodową przynależność, bowiem zamiarem Litwinów było re-litwinizować tę — rzekomo kiedyś etnicznie litewską — ludność. W Wilnie, które miało zostać stolicą tak pomyślanego „etnicznego" państwa litewskiego, spis niemiecki wykazał właśnie wtedy 2,6 procent, a w dwa lata później, w r. 1918, tylko 1,9 procent Litwinów etnicznych.

Pierwszą i ostatnią próbą ze strony Litwinów porozumienia z miejscowym społeczeństwem polskim były rozmowy delegatów rządu litewskiego prof. Valdemarasa (Michał Biržiška, M. Sleževičius i Jonas Vileišis) z kilku przedstawicielami tego społeczeństwa w Wilnie (Witołd Abramowicz, Ludwik Chomiński, Zygmunt Jundziłł i Witołd Staniewicz) w przeddzień pierwszego najścia bolszewików, w ostatnich dniach grudnia 1918 roku. Ale po 2–3 spotkaniach, być może pod wpływem zapewnień niemieckich o nieoddaniu bolszewikom części Litwy etnicznej z Kownem, oraz pod wpływem obietnic pomocy w pierwszych krokach budowy państwa, litewscy kontrahenci wyjechali 1.I.1919 do Kowna, zrywając rokowania, a nawet protestując przeciwko obronie Wilna przed bolszewikami, oraz przeciwko ewentualnemu jego zajęciu przez obce, „niepodporządkowane Prowizorycznemu Rządowi Litewskiemu siły zbrojne".

Pierwszy rząd Republiki Litewskiej powstał tegoż dnia, w którym władzę w Warszawie objął Józef Piłsudski — 11-go listopada 1918. W grudniu Piłsudski, już jako Naczelnik Państwa, przyjął delegację Litwinów, zamieszkałych w Polsce i dał wyraz swoim poglądom na stosunki polsko-litewskie. Postawił on wtedy sprawę alternatywnie: albo Litwa etniczna, albo państwo, obejmujące również obszary polskie Litwy Historycznej, ale w związku z Państwem Polskim. Wogóle Litwa powinna poszukiwać rozstrzygnięć w porozumieniu z Polską, a nie ulegać inspiracjom niemieckim — mówił Piłsudski.

Odmiennym było stanowisko, które zajął pierwszy delegat Polski na Konferencji pokojowej w Paryżu, Roman Dmowski, w memorjale, złożonym Prezydentowi Wilsonowi w Waszyngtonie 8.X.1918 i zawierającym program terytorjalny oficjalnej delegacji polskiej. Dmowski przyznawał w nim Litwie autonomię w granicach etnicznych w ramach Państwa Polskiego, zbliżając się w ten sposób do stanowiska litewskiego „a rebours", bo przesądzając zgóry i jednostronnie status Litwy etnicznej.

Dwie powyższe enuncjacje polskich czynników państwowych wprowadziły oficjalnie w dotychczasowy spór wewnętrzny polsko-litewski na ziemiach W. Ks. Litewskiego czynnik nowy: dawną Koronę a dziś odbudowujące się w nowych kształtach państwo polskie. Odtąd batuta polska w politycznym nieharmonijnym duecie polsko-litewskim przechodzi faktycznie do rąk Naczelnika Państwa Polskiego i Rządu, którzy trzymają w swoich rękach dwa niezbędne instrumenty polityki zewnętrznej — dyplomację i wojsko. Rola polskiego czynnika krajowego w Litwie Historycznej przekształca się w rolę napoły doradcy, napoły petenta.

Państwo polskie poczyniło cały szereg prób porozumienia i współdziałania z Litwinami etnicznymi przeciwko wspólnemu wrogowi. Pierwszy układ tego rodzaju został zawarty przez hr. Adama Ronikiera ze strony polskiej oraz prof. Valdemarasa i ks. K. Alšauskasa ze strony litewskiej w Berlinie 30.VI.1918 roku. Ze względu na okupację obu krajów układ był tajny i przez obie strony dotrzymany nie został.

W połowie grudnia 1918 uczynił Rząd Polski propozycję zorganizowania wspólnej obrony przeciw bolszewikom. Litwini uwarunkowali zgodę natychmiastowym uznaniem niepodległości państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie. W dalszej korespondencji Rząd Litewski wykazał, że woli, aby Wilno było w rękach bolszewickich, niż w polskich, nawet wspólnie z wojskiem litewskim. Jeszcze 22.V.1919 wysłannik litewski w Warszawie Šaulys protestował przeciwko zajęciu przez wojska polskie nietylko Wilna, ale również Białegostoku i Wołkowyska, jako miast należących do państwa litewskiego.

Dopiero w traktacie pokojowym (choć wojny litewsko-sowieckiej nigdy nie było) z dn. 12.VII.1920 płynne dotychczas w pojęciu Rządu Litewskiego południowe i wschodnie granice jego państwa — zostały określone. Ale w ciągu 19 lat następnych istniały one jedynie w teorji zaś w umowie sowiecko-litewskiej z 10.X.1939 terytorjum, które Republika Litewska otrzymała kosztem Polski, zostało zredukowane do obszaru dokoła Wilna o 8,336 klm kw. z 537 tys. mieszk. I ten „dar" wkrótce Sowiety zabrały z powrotem, ale już z całą Republiką Litewską...

Prób porozumienia było zbyt dużo, aby można było je w krótkim wykładzie wyliczyć. Rozbijały się one o sprzeczny stosunek stron do kwestji losu Wilna i prawa ludności do samostanowienia. W głębi

taiła się przyczyna niewypowiadana, ale najistotniejsza: uporczywe dążenie Litwinów etnicznych do opancerzenia młodej państwowości i kultury litewskiej przed asymilacyjnymi wpływami polskimi.

Zatrzymam się na jednej z tych prób, była ona bowiem próbą choć nieoficjalną, lecz o znaczeniu zasadniczym, historycznym.

W ciągu pierwszych miesięcy r. 1919, gdy bolszewicy zdołali zająć większość ziem W. Ks. Litewskiego, uchodźcy z tych ziem, przebywający w Warszawie, zbierali się na narady w mieszkaniu A. Prystora, zaufanego przyjaciela Naczelnika Państwa, później szefa jego gabinetu i premjera, przy pl. Wareckim 4. Na tych zebraniach opracowywano zasady organizacji i administracji ziem W. Ks. Litewskiego, co do których odzyskania nikt ani na chwilę nie wątpił.

W naradach tych uczestniczyło 20–25 osób, z których niewielu pozostało na tym świecie. Wyliczę tych jedynie, o których wiem, że brali udział w tej gorącej kuźni dysput, pomysłów i fantazji. Otóż m. i. bywali na tych naradach: Witold Abramowicz, Medard Downarowicz, Konstanty Gordziałkowski, Jerzy Iwanowski, Edmund Iwaszkiewicz, Zygmunt Jundziłł, Jan Klott, Bronisław Krzyżanowski, Wacław Makowski, Jerzy Osmołowski, Aleksander Prystor, Michał Romer, Aleksander Różnowski i inn.

Około połowy kwietnia 1919 roku, a więc na krótko przed Wyprawą Wileńską, stało się znanym temu gronu, że trzy osoby, Zygmunt Jundziłł Józef Łukomski i Michał Romer wyjeżdżają do Kowna w misji specjalnej. Uważano oczywiście, że grupę tą wysyła Piłsudski, choć żadnego oficjalnego polecenia ani instrukcji nikt z jadących nie otrzymał. Mimo to trzej wymienieni panowie wiedzieli doskonale, że mają zaproponować Litwinom wystąpienie wspólne w chwili wejścia do Wilna wojsk polskich z Piłsudskim na czele. Wystąpienie to miało być aktem restytucji W. Ks. Litewskiego i Unii z Polską.

> „Ten akt solidarności polsko-litewskiej byłby płodnym w skutki historyczne, dla obu krajów korzystne — pisze w swoich niewydanych wspomnieniach uczęstnik tej misji, prof. Z. Jundziłł — „Dla Litwy zapewniłby ten akt związanie litewskiego terytorium etnicznego ze stolicą — Wilnem, z jej kolebką państwową i kulturalną i uzupełniałby to terytorium, tworząc całość o poważnej potencji państwowej... Polska przez taki układ stawała się siłą dominującą na Bałtyku, zdobywała do niego dostęp, zamykała politycznie w swym terytorium Prusy Wschodnie, stawała na mocnym gruncie historycznej łączności i całości wielkiego państwa, wreszcie, odzyskiwała swą naturalną historyczną postać. Wartość tego politycznego, moralnego i ekonomicznego renesansu była decydującą dla przyszłości obu powstających państw. Niestety, zabrakło dojrzałych elementów politycznych po obu stronach, aby istotę tych wartości zrozumieć".

Misja nie udała się. Propozycja postawiona niezręcznie, bo oficjalnie wobec Prezydenta i rządu litewskiego, przez pp. Romera i Łukomskiego (p. Jundziłł wskutek choroby przyjechał nazajutrz po decydującym zebraniu) została odrzucona. Litwini byli związani wówczas z Niemcami, propozycja ich zaskoczyła i nastraszyła. Wątpili w siły Polski wobec Rosji i Niemiec, nawet znajdujących się w cha-

osie, i mieli wogóle inny kompleks psychiczny, niesprzyjający krokom trudnym i ryzykownym.

Odezwa Nacz. Wodza z dn. 22 kwietnia 1919 „Do mieszkańców b. W. Ks. Litewskiego" nie była skierowana bezpośrednio do Litwinów etnicznych, którzy już swoją secesję z dziejowego związku dokonali. Ale, stając na stanowisku całości terytorium Litwy Historycznej, mogła mieć zastosowanie do wszystkich jej części.

W drugim również akcie, z indywidualnej woli Józefa Piłsudskiego powstałym, w akcie restytuującym w Wilnie Uniwersytet Stefana Batorego, ideja polityczna Wielkiego Księstwa Litewskiego przewija się czerwoną nicią. Podczas uroczystego otwarcia Uniwersytetu wypowiada Piłsudski w swoim przemówieniu w auli kolumnowej w dniu 12 października 1919 znamienne słowa:

> „Niechże więc ta wszechnica, którą dziś tu otwieram, zgodnie z tradycją tej ziemi nie zieje nigdy jadem nienawiści, niech nie kroczy nigdy drogami, które dla nas, Polaków, tak ciężkimi były".

Po zajęciu Wilna przez wojska polskie, aż do odwrotu ich w lipcu 1920 toczyły się z małymi przerwami rozmowy specjalnych delegatów, litewskich w Warszawie i polskich w Kownie i Wilnie, oraz odbywała się wymiana not dyplomatycznych. Były to działania naogół jałowe i nie mogły zmienić stanowiska obu stron. Zasługuje na uwagę jedynie propozycja uczyniona przez min. L. Wasilewskiego w Kownie w dn. 6 sierpnia 1919, — propozycja wyborów do wspólnej konstytuanty dla obszarów litewskich i polsko-białoruskich ziem W. Ks. Litewskiego w Wilnie. Rząd litewski i tę propozycję odrzucił.

Ponadto, już w r. 1919 czynione były próby utworzenia konfederacji państw bałtyckich i Polski. W październiku 1919 była projektowana konferencja Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski w Wilnie, lecz ze względu na Litwę, która odmówiła udziału, przeniesiono miejsce jej do Helsinek. W tej konferencji uczęstniczyły i Litwa i Polska. Bloku bałtyckiego nie udało się jednak stworzyć nie tylko z powodu sporu polsko-litewskiego o Wilno, lecz również z powodu niechęci do tej koncepcji Wielkiej Brytanii, na której sferze wpływów miałby on powstać. Brytyjskie wpływy zostały w tej sprawie użyte przeciwko dążeniom i polityce Piłsudskiego.

Było jasne, że bez jakiejś zmiany we wzajemnym stosunku sił, bez jakiegoś wyłomu w okopach litewskich, sprawa porozumienia nie da się posunąć naprzód. Powstał pomysł sforsowania tych okopów od wewnątrz, przez zamach stanu ze strony istniejącej od czasu okupacji niemieckiej na Litwie etnicznej Polskiej Organizacji Wojskowej. Zamach miał opanować Kowno i tereny na północ i wschód od niego, gdzie element polski był silny, oraz zastąpić współdziałający z Niemcami rząd litewski innym, skłonnym do kompromisu i porozumienia, w sensie zjednoczenia Kowna z Wilnem. Spisek został wykryty, pociągnął za sobą liczne aresztowania, głośny proces, zakończony surowymi wyrokami, ucieczkę wielu działaczy polskich z Litwy, oraz wogóle — jak to bywa z każdym nieudanym „coup de force" — wielkie zaognienie stosunków polsko-litewskich, oraz bogaty materiał do agitacji przeciwpolskiej.

Natomiast stale odrzucał Piłsudski myśl interwencji militarnej z z e w n ą t r z na teren objęty, przez rząd litewski w Kownie.

W jesieni 1919 roku niemieckie „Frei Corps" gen. von der Goltza i „białe" rosyjskie oddziały Bermondta-Awałowa, własnowolnie stacjonujące w zachodnich powiatach Republiki Litewskiej, rozpoczęły akcję przeciwko Łotwie. Polska proponowała pomoc w usunięciu ich ale rząd litewski ją uchylił. Można było wtedy uzasadnić zbrojną interwencję koniecznością unieszkodliwienia kilkudziesięciu tysięcy wojsk rosyjsko-niemieckich, politycznie zupełnie nieodpowiedzialnych, które stwarzały poważne niebezpieczeństwo polskim siłom zbrojnym i administracji od tamtej strony. Ale nota polska z 13.X.1919, przeciwnie, zapewniała rząd litewski, że „w takiej chwili Polska nie zajmie wrogiej postawy wobec Litwy i nie wesprze, choćby pośrednio, intrygi militaryzmu pruskiego".

W okresie akcji gen. Żeligowskiego dokoła Wilna w r. 1920 była silnie wysuwana z różnych stron koncepcja zajęcia przez niego zbrojnie całej Litwy etnicznej i, w ten sposób, wzięcia w ręce całego problemu litewskiego. Nie słabość sił Żeligowskiego, ani nie brak zdecydowania w Wilnie stanął wpoprzek tej koncepcji, lecz niechęć Piłsudskiego do walki orężnej z Litwinami. Paryski „Le Temps" wydrukował 15.IX.1920 wywiad swego korespondenta z Piłsudskim. „Gdy wymówione zostało słowo „Litwa" — pisze korespondent — Piłsudski odezwał się głucho: „Nie, nie będę mówił o Litwie. Chociaż prowokowani, nawet atakowani przez nią, pragniemy uniknąć krwawej walki z tym krajem".

W grudniu 1919 przybyła do Warszawy delegacja kilku stronnictw litewskich dla rozmów ze swoimi odpowiednikami polskimi. Polski front wojenny stał wtedy na Berezynie i akcja wojskowa wykazywała znaczne powodzenie. Rozmowy polsko-litewskie trwały około 10 dni, zdawało się nieraz, że następuje poważne zbliżenie poglądów. Ale, gdy Litwini powrócili do Kowna, — nie doszło stamtąd żadne echo, znamionujące jakąkolwiek zmianę w stanowisku rządu litewskiego.

W kwietniu 1920 wybrany został w Republice Litewskiej Sejm Ustawodawczy. 4.VII tego roku Polska uznała Litwę de facto. W osiem dni później, 12.VII.1920 rząd litewski podpisał w Moskwie traktat, w którym rząd sowiecki, uznając niepodległość Republiki Litewskiej, przekazywał jej tereny polsko-białoruskie z Wilnem, Grodnem i Suwałkami, ogółem 27.000 km kw. i przeszło 1 milion mieszkańców. Był to akt bezprawny, bowiem już przed niespełna dwoma laty, dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 29.VIII.1918 unieważnione zostały traktaty rozbiorowe Rzeczpospolitej. Tym samym rząd sowiecki zrzekł się prawa dysponowania nabytymi wskutek rozbiorów obszarami. Rosji sowieckiej w tym „wspaniałomyślnym" akcie z 12.7.1920 r. chodziło o to, aby poddać Republikę Litewską swoim wpływom, stworzyć wspólną granicę i usztywnić stanowisko Litwinów wobec Polski.

Mimo, że w toku operacji wojskowych 1920 roku Litwini, wskutek tajnej klauzuli traktatu z 12.VII.1920, współdziałali z bolszewikami, Piłsudski i wtedy nie chciał z nimi walki orężnej. Przeciwnie, uporczywie dążył w dalszym ciągu do zmuszenia ich do kompromisu i porozumienia. Tym też głównie motywem kierował się Piłsudski, inicjując bunt gen. Żeligowskiego i utworzenie z 3-ch powiatów dokoła Wilna Litwy Środkowej. Cóż to była ta Litwa Środkowa?

Była to formacja państwowa, stworzona de facto przez oddziały wojsk polskich, składających się w większości z obywateli tego obszaru

i orężnie sprzeciwiających się oddaniu tego obszaru nacjonalistycznemu państwu litewskiemu.

Z całego pomysłu tego przedsięwzięcia wynikało (bo Piłsudski nikomu ze swoich koncepcji nie zwierzał się), że Litwa Środkowa miała być próbą stworzenia polskiego kantonu na terytorium, które Rep. Litewska uważała za swoje. Kanton ten miałby swojem działaniem skłonić Rząd Litewski do wejścia z nim w pertraktacje co do uregulowania całego sporu. W razie zaś niepowodzenia, ludność tego obszaru uzyska możność swobodnego wypowiedzenia się co do swego politycznego bytu.

Tak się też stało. Koncepcja jedności obszaru W. Ks. Litewskiego, koncepcja solidaryzmu politycznego trzech jego elementów narodowych nie odpowiadała podówczas psychice i stanowi uczuć zainteresowanych mas ludzkich. Koncepcja ta była historyczną, rozumową, na przemyśleniach i doświadczeniach opartą, zawiłą. Nastroje mas po obu stronach linii demarkacyjnej obracały się w sferze uczuć najprostszych i bezpośrednich: — łączności jaknajbliższej i jaknajściślejszej z masą ludzi tego samego języka i wiary. Rezultat swobodnego plebiscytu można było z góry przewidzieć: — musiał prowadzić do podziału.

Historyczne koncepcje Piłsudskiego nie mogły być popularne, bo nikt ich nie popularyzował, a on sam o to nie dbał. Nigdy też ich nie formułował i tylko z jego czynów widać było — i to nie dla wszystkich — do czego dąży. Bliscy współpracownicy Nacz. Państwa i najżarliwsi nawet zwolennicy niezbyt rozumieli ideje swego Komendanta. Dla wielu problem Litwy historycznej sprowadzał się do Wilna, wiedzieli bowiem, że „Komendant kocha to miasto" — trzeba więc mu je zdobyć.

Po zaniechaniu plebiscytu wskutek protestów sowieckich, Rada Ligi Narodów spróbowała mediacji. Belgijski min. spraw zagr. Paweł Hymans konferował dwukrotnie przez dłuższy czas z delegacją polską i litewską w Brukseli w r. 1921. Przedstawił on stronom kolejno dwa projekty rozwiązania sporu. Pierwszy ustanawiał dwukantonalne państwo litewskie, sfederowane z Polską. Drugi dawał Wileńszczyźnie tylko autonomię w ramach Republiki Litewskiej. Litwini odrzucili obydwa te projekty, Polacy tylko drugi. Jak słusznie zauważa W. Wielhorski:

„Reakcja Litwy na propozycje Hymansa była znamienna dla jej wierności dogmatowi jedynowładztwa kultury litewskiej za każdą cenę. Litwini żądali wyłączności władzy i kultury swej na tym terenie. Ponieważ projekty Hymansa powyższej satysfakcji nie dawały, wszystko inne traciło dla Litwinów znaczenie".

W styczniu 1922 odbyły się w Litwie Środkowej wybory do sejmu „Orzekającego", który 20.II.22 postanowił jednomyślnie przyłączyć ten obszar do Rzplitej Polskiej. 24.III polski Sejm Ustawodawczy ratyfikował układ zawarty pomiędzy delegacją Sejmu Wileńskiego a rządem polskim. 18.IV.1922 r. odbyło się w Wilnie w lokalu Komisji Rządzącej Litwy Środkowej przy ul. Mickiewicza przejęcie władzy nad tym obszarem przez Nacz. Państwa Józefa Piłsudskiego i Rząd Rzeczypospolitej.

W niedużej sali nawprost okien siedział Rząd z Naczelnikiem Państwa pośrodku. Po bokach i naprzeciwko znajdowała się Komisja Rządząca i nieznaczna ilość osób zaproszonych. Kiedy ostatni Pre-

zes Komisji Rządzącej, gen. Stefan Mokrzecki wypowiedział swe dość długie sprawozdanie i zakończył zwrotem, składającym władzę w ręce Naczelnika Państwa, Piłsudski oświadczył:

„Na podstawie woli ludności, wyrażonej w uchwale Sejmu wileńskiego i w układzie z Rządem Rzplitej, przejmuję w imieniu Rzplitej władzę nad...—tu nastąpiła kruciótka pauza—„tym państwem"—dokończył. Stałem naprzeciwko między oknami, wpatrzony w Piłsudskiego. Kiedy mówił ostatnie słowa, spod sumiastych brwi spłynął po twarzy ledwie dostrzegalny krótki uśmiech, w którym było coś wesołego i smutnego zarazem, coś figlarnego i coś pobłażliwego, — jakby odbicie całej gamy uczuć. ogarniających w tej chwili człowieka, którego indywidualna wola spowodowała łańcuch czynów i zdarzeń, zakończony odbytym dopiero co aktem.

Po chwili Naczelnik Państwa wstał, a za nim Rząd. Ceremonia była skończona.

Słowa Nacz. Państwa są podane w t. V Pism zebranych, str. 235-6 nieco inaczej, lecz autorowi tego wykładu, świadkowi uroczystości, wraziły się w pamięć, jak wyżej.

W dwa dni potem, na obiedzie wydanym przez miasto na cześć Nacz. Państwa, zamknął on ten epizod Środkowej Litwy następującymi słowami:

„Moi Panowie. Wilno wstępuje obecnie w nowe życie, w życie, które formuje się inaczej niż to, jakie dawała historyczna jego przeszłość. Nie wiem i nie chcę badać jak będą rozumowały nasze dzieci. Chcę wierzyć, że będą one lepsze, rozumniejsze i szczęśliwsze od nas chociażby dlatego, że będą chowane w mniej okrutnych niż my warunkach. Lecz przez cześć dla przeszłości, przez szacunek dla krwi wspólnie przelanej, dzisiaj, w dniu wielkiego tryumfu, tryumfu polskiego, który tak gorąco wszyscy tu zebrani odczuwają, nie mogę nie wyciągnąć przez kordon nas dzielący ręki do tych tam w Kownie, którzy może dzień dzisiejszy, dzień naszego triumfu, uważają za dzień klęski i żałoby. Nie mogę nie wyciągnąć ręki, nawołując do zgody i miłości. Nie mogę nie uważać ich za braci".

Tak zakończył się formalnie spór polsko-litewski o sposób rozwiązania problemu Litwy Historycznej. Ale dyplomatyczny spór trwał nadal, Republika Litewska bowiem decyzji mocarstw z 15.III.23, sankcjonującej istniejącą już faktycznie granicę polsko-litewską, nie uznała i wszelkie stosunki z Polską ucięła całkowicie. Drogi prowadzące ku nowej granicy porosły zielskiem i trawą, na torach kolejowych Litwini pozdejmowali szyny. Granica stała się martwą.

Nieoficjalne próby znalezienia podstaw do porozumienia nie ustały i potem, mimo tej martwej granicy, ale ich wyliczanie nie mieściłoby się zupełnie w ramach tego wykładu. W ogólnym bilansie próby te były bezowocne, a jedynym ich plusem było to, że umożliwiały one utrzymanie różnych kontaktów.

Obok tego na torze oficjalnym odbywało się niekończące się pieniactwo przed Ligą Narodów o różne wzajemne szykany w dziedzinie t.zw. praw mniejszości narodowych. Pieniactwo to było bezpłodne i jątrzące zarazem, lecz w tym stanie stosunków nieuniknione.

W r. 1927 Marszałek Piłsudski, podówczas Prezes Rady Min., zdecydował się pojechać do Genewy i tam, z okazji jakiejś kolejnej skargi, zapytał premiera Valdemarasa co wybiera: pokój czy wojnę?

„Pokój" — odpowiedział zapytany. Wynikła z tego krótkiego dialogu nowa seria pertraktacji polsko-litewskich w Królewcu w r. 1928. Wszystkie argumenty werbalne skrzyżowali ponownie obaj szefowie delegacji, Min. Spraw Zagr. Zaleski i premier Valdemaras, nie doszło jednak do porozumienia. Dopiero w 10 lat później incydent graniczny stał się pretekstem ultimatum ze strony Polski, wobec którego rząd litewski, nie uzyskawszy pomocy ani od Rosji ani od Niemiec, ustąpił i zgodził się na nawiązanie normalnych stosunków z Polską. Wkrótce nastąpiła wymiana posłów i pierwszy pociąg bezpośredni odszedł z Warszawy do Kowna. Czy ten „coup de théâtre" min. Becka był wtedy potrzebny — wątpić należy, bowiem „Litwini zgadzali się już wtedy w rokowaniach poufnych na porozumienie z Polską". Nawiązanie stosunków zostało przyjęte również przez Litwinów z uczuciem ulgi, ale nieszczęsne szykany „mniejszościowe" raczej się zaostrzyły.

Polityka polska poniechała myśli o jedności politycznej ziem litewsko-polskich W. Ks. Litewskiego i podział ich uznała za fakt trwały. Natomiast Litwini nie wyrzekli się aspiracji do Wilna i uważali ten stan za przejściowy.

Okazało się niedługo, że mieli rację, choć nie wyszło to na ich korzyść. W dn. 17 i 18 września 1939 liczne oddziały armii polskiej i znacznie liczniejsze grupy uchodźców przekraczały granicę litewską od strony Wilna i Grodna. Litwini okazali przybyszom dużo gościnności, serca i pomocy. W chwili krytycznej dla obu narodów ostygły nagle wzajemne urazy i uprzedzenia. Ale rząd i naród litewski mylili się, gdy sądzili, że klęska Polski w tej wojnie może im oddać Wilno. nie narażając samego istnienia Litwy wolnej. Rząd sowiecki powtórnie zaofiarował Republice Litewskiej Wilno, lecz tym razem mniej „wspaniałomyślnie". Umową z 10.X.1939 r. okroił znacznie na jej niekorzyść terytorium, przyznane Litwie w r. 1920 (z 27 tys. km kw. do 8 tys.) oraz wprowadził swoje garnizony do kilku miast litewskich.

W ciągu zimy 1939/40 Litwini w Kownie i Wilnie nie wiedzieli, że już istniał tajny protokuł do umowy sow.-niemieckiej z 28.IX.39 r., mocą którego Hitler, wzamian za przesunięcie granicy niemieckiej „strefy zainteresowań" z Wisły na Bug, odstąpił Sowietom zawarowaną pierwotnie dla Niemiec Republikę Litewską.

Dnia 15 czerwca 1940 Sowiety przystąpiły do „skonsumowania" litewskiej zdobyczy. Masy wojsk sowieckich zalały w ciągu kilku dni cały kraj. Prezydent Smetona wyjechał do Rzeszy, a już w lipcu wybrany znanym systemem sowieckim „Sejm Konstytucyjny" uchwalił jednomyślnie prosić Moskwę o przyjęcie Litewskiej Ludowej Demokratycznej Republiki do Związku Sowieckiego.

III. Walka z Rosją o ziemie Litwy Historycznej

Dopóki trwała okupacja niemiecka, Rząd Królestwa Polskiego w Warszawie wadził się z władzami okupacyjnymi o terytorium tego Królestwa i o faktyczną władzę nad nim. W Paryżu natomiast, od wiosny 1917 roku istniał, jako reprezentacja narodu polskiego wobec aliantów, Polski Komitet Narodowy, na którego czele stał szef Stronnictwa Narodowego, Roman Dmowski. Tenże Komitet, na wezwanie francuskiego ministra spraw zagran. Pichona, mianował 16.I.1919 dele-

gację na Kongres pokojowy w osobach Dmowskiego, jako 1-ego delegata i Kozickiego, jako sekretarza generalnego. Następnie, wskutek porozumienia z rządem w Warszawie i po jego uznaniu przez aliantów w styczniu i lutym 1919, zadania Komitetu wobec Kongresu przejął rząd polski bezpośrednio.

W tym czasie w ogromnym garnku rosyjskim gotowało się i wrzało. Próbowali ten garnek odstawić od ognia „biali" generałowie rosyjscy i alianci, prześcigając się w niedołęstwie. Na Kongresie paryskim rząd sowiecki wskutek tego nie istniał. Również rząd litewski, kowieński, pozostający wciąż pod kuratelą niemiecką, nie był tam reprezentowany. Głos w sprawach ziem W. Ks. Litewskiego miała teoretycznie Polska, ale faktycznie, za kulisami konferencji, stało i w dużym stopniu przesądzało o decyzjach potężne widmo Rosji przedbolszewickiej.

Do chwili przyjazdu do Paryża Paderewskiego, jako Szefa rządu polskiego i ministra spraw zagran., Komitet Narodowy prowadził akcję na terenie Kongresu pokojowego po myśli tez Dmowskiego i pod przemożnym jego wpływem. Dopiero gdy Paderewski stał się drugim delegatem, wpływ jego, jako premiera polskiego, działającego w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa, zaczął przeważać. Ale wobec „Wielkiej Piątki" sprawa ziem Litwy Historycznej była już postawiona przez Dmowskiego w memoriale z 3.III.1919, a specjalna Komisja do spraw polskich określiła 29.III.19 tezy, którymi miała się kierować przy ustalaniu granic wschodnich Polski. Tezy te były oparte na zasadzie etnicznej. Kości zostały rzucone.

Paderewski był w Paryżu raczej echem niż wyznawcą koncepcji, na której, nigdy jej zresztą nie formułując, budował swe dzieło na obszarach Litwy Historycznej Józef Piłsudski. Pomiędzy tym dziełem, wykonywanym, lecz niewykonanym, a koncepcją, którą usiłował realizować Dmowski w Paryżu, była różnica zasadnicza.

Dmowski wyobrażał sobie Polskę, jako państwo narodowo jednolite i graniczące bezpośrednio z Rosją. Litwinom — jak już wspominałem — na ich etnicznym terytorium dawał autonomię w ramach państwa polskiego, a istnienie odrębnych narodów ukraińskiego i białoruskiego wogóle negował lub lekceważył, dzieląc ich terytoria pomiędzy Polskę a Rosję. Ale w swoim projekcie granic wschodnich n a r o d o w e g o państwa polskiego wytyczał je daleko na wschodzie, poza Dźwiną, Berezyną, Horyniem i Zbruczem, ogarniając nimi wielkie obszary, na których element polski nie mógł spełnić jego własnego warunku: „posiadania dostatecznej przewagi nad innymi". Była to więc koncepcja zakładająca konieczność 1) spolszczenia kilkunastu milionów Ukraińców i Białorusinów, czyli walki z ich narodowym renesansem, i 2) poprawnego, pokojowego współistnienia, a nawet, w stosunku do kwestii białoruskiej i ukraińskiej, współdziałania z Rosją.

Do czego dążył Piłsudski? Jego koncepcję można było rozpoznać z jego czynów wojskowych i aktów politycznych, lecz nie ze słów. Niekiedyn awet słowami tym czynom przekornie przeczył. Wyrastała ta koncepcja z tradycji dziejowej Rzeczpospolitej. Pragnął on obudzić, wznowić s o l i d a r y z m p o l i t y c z n y narodów, które były współtwórcami dawnej Rzeczpospolitej i odbudować w nowej, współczesnej formie wspólny gmach ich politycznego bytu, — przeznaczając zresztą w tym gmachu rolę p o l i t y c z n i e czołową elementowi polskiemu. Innemi słowy, uznając nieodwracalność procesów emancypacji narodowej,

chciał te siły sprząc ze sobą i skierować dośrodkowo, do wspólnego celu, zapobiegając ich walce wzajemnej, z której skorzystać mogliby tylko dawni rozbiorcy.

Zasadę etniczną zastosowano wobec Polski na Kongresie paryskim bardzo restrykcyjnie, powołując się przytem na deklarację rosyjskiego Rządu Tymczasowego z 30 marca 1917 r. o Polsce w granicach etnicznych. 22.IV.1919 Komisja do spraw polskich Kongresu określiła tymczasową granicę wschodnią państwa polskiego, zastrzegając możność jej przesunięcia na wschód w przyszłości. Ta tymczasowa granica czekała na zatwierdzenie przez „Wielką Piątkę", czyli Radę Najwyższą, aż do 8.XII.1919. Mylnie zwana „linią Curzona", zaczynała się od granicy pomiędzy Galicją a Król. Polskim na Bugu i kończyła się powyżej Sejn na granicy Prus Wschodnich. Kwestię Galicji wschodniej pozostawiała otwartą.

Była ona rezultatem licznych interwencji emigracji rosyjskiej spod znaku zarówno carskiego jak i Rządu Tymcz. z r 1917, w szczególności wielki wpływ tu wywarł memoriał złożony przez ks. Lwowa, Makłakowa i Sazonowa przewodniczącemu Kongresu Clemenceau w marcu 1919. Przyczyniły się do tego również sukcesy „białych" armii rosyjskich w ciągu lata i jesieni 1919, które wzbudziły nadzieje na rychły upadek władzy bolszewickiej. Rychło te nadzieje prysły. Teren objętego rewolucją imperium był od 23 grudnia 1917 podzielony na dwie sfery wpływów — brytyjską i francuską na podstawie konwencji francusko-brytyjskiej, podpisanej tego dnia przez Clemenceau i lorda Milnera. Obszar państw bałtyckich i północnej Rosji należał do strefy angielskiej. W ten sposób Litwa znalazła się w strefie angielskiej, Ukraina — francuskiej, a Białorusią wogóle nikt się nie interesował.

Francja, ze względu na swe wielkie inwestycje w Rosji, wciąż liczyła na to, że uda się „białym" generałom stłumić bolszewicką rewolucję i nie chciała angażować się w plany rozbijania jedności Rosji. Mile widziałaby ona pochód naprzód armii polskiej i pobicie bolszewików, ale bynajmniej nie dla tworzenia na tych terenach nowych tworów państwowych, ani dla dezaneksji ich dla Rzeczpospolitej. Dopiero gdy i Denikin i Kołczak i Judienicz zostali pobici, Clemenceau proklamował „kordon sanitarny" dokoła Rosji.

Koniunktura dla Polski na Kongresie nie uległa przez to zmianie na lepsze, a okolicznością pogarszającą było ustąpienie z premierostwa Francji i przewodnictwa Kongresu Clemenceau. Urósł wtedy wpływ Lloyd Georgea, premiera brytyjskiego, z reguły bardzo niechętnego do rozszerzania terytorium państwa polskiego, zwłaszcza kosztem Rosji. Środkami dyplomatycznymi niczego więcej osiągnąć narazie nie było można. Punkt ciężkości problemu ziem Litwy Historycznej przesunął się na płaszczyznę faktów dokonanych, na płaszczyznę militarną.

Już od listopada 1918 toczyła się korespondencja dyplomatyczna polsko-sowiecka, a głównym jej przedmiotem był początkowo pochód wojsk sowieckich na zachód. Odwrót Niemców z Ukrainy odbywał się za zgodą Nacz. Dowództwa polskiego linią kolejową Kowel — Brześć Lit.—Białystok—Grajewo. Ale na to co się działo poza tą linią rząd polski nie miał wpływu i wojska sowieckie w ślad za wycofywującymi się Niemcami zajmowały opuszczone przez nich obszary — już w grani-

cach Rzeczpospolitej z 1772. Ruch ten rozpoczął się 17-go listopada 1918. W odpowiedzi swej na protest polskiego ministra spraw zagr. L. Wasilewskiego, Cziczerin 23.XII. daje do zrozumienia, że terenów W. Ks. Litewskiego Rosja nie uważa za tereny polskie. W następnej nocie już wyraźnie stwierdza, że „armie sowieckie (które już zajęły Wilno) nie wstąpiły na żadne terytorium, które mogłoby być uważane jako przynależne do Rzeczpospolitej Polskiej. Litwa tworzy niezależną republikę, tak samo Białoruś, i nieznanem jest aby robotnicy albo chłopi tych krajów wyrazili życzenie połączenia się z Polską". Stało się wówczas jasne w jaki sposób interpretuje rząd sowiecki własny dekret z 29.VIII.1918 o anulowaniu traktatów rozbiorowych. Zarazem nastaje jednak na wymianę przedstawicielstw dyplomatycznych. Z ramienia Polski udaje się wówczas do Moskwy Aleksander Więckowski, wybitny działacz niepodległościowy P.P.S., były więzień szliselburski, jako specjalny delegat, i toczy tam rokowania o uregulowanie stosunków polsko-sowieckich, m.i. na podstawie projektu P.P.S., domagającego się plebiscytu na obszarach byłego Wielkiego Księstwa. Ale już w końcu kwietnia, wskutek zajęcia Wilna przez wojska polskie, rokowania zostały przerwane.

Tymczasem, naskutek porozumienia z Niemcami pod naciskiem aliantów, oddziały polskie pomiędzy 9 a 14 lutego 1919 przeszły przez strefę wojsk niemieckich i zajęły linię: rz. Niemen od Skidla, — rz. Zelwianka — rz. Różanka — Prużana — Kobryń, a w parę dni potem weszły w styczność z nadciągającymi wojskami sowieckimi. Utworzył się w ten sposób front polsko-sowiecki w wojnie, która zresztą nigdy formalnie nie została wypowiedziana.

Były to słabiutkie siły polskie, wynoszące 12 batalionów piechoty, 13 szwadronów jazdy i 3 baterie — wszystko zaimprowizowane, nędznie zaopatrzone, i niewyszkolone. Ale duch tego wojska był tak wspaniały, jak wspaniałą była ta niezapomniana dla każdego kto ją przeżył wiosna polska 1919 roku. Zdawało się wówczas tym nawpół uzbrojonym żołnierzom, że ich ojczyzna na oczach potężnieje, że słońce jaśniej świeci, a kwiaty na łąkach silniej pachną.

Nie jest zadaniem tego wykładu opis kampanii wojennej 1919 roku na ziemiach Litwy Historycznej, co uczynił już jej uczestnik, gen. Kopański. Wskażę jedynie na kilka momentów tej kampanii, które były kamieniami milowymi na szlaku zdarzeń i czynów ludzkich, tworzących historię tego kraju.

Oto więc wiosną 1919 roku, na wielkich obszarach W. Ks. Litewskiego i krajów sąsiednich, od Bałtyku po Dniepr i od Dźwiny po Dniestr rodziły się i formowały z trudem, wśród powojennego chaosu i rewolucyjnego zgiełku, wśród wzajemnej rywalizacji i zwady, ośrodki sił ludzkich, zdobywczych i porządkujących. Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, Józef Piłsudski wiedział doskonale, że liczyć się będzie i utrzyma się na obszarach Rzeczpospolitej to tylko, co już przed wyrokami instancji międzynarodowych faktem się stanie i znamion trwałości nabędzie. Zamiast skarżyć się przed tymi instancjami na najazd sowiecki, na wiarołomstwo litewskie, czy zaczepki ukraińskie, poszedł moskiewskiemu rywalowi na spotkanie. Nagiemu zaborowi przeciwstawił zasadę ciągłości historycznej i wolę zainteresowanej ludności. W imię tych praw i zasad posuwały się polskie oddziały naprzód i w początkach kwietnia stanęły pod Lidą, zajęły Słonim i Pińsk.

W Warszawie tymczasem ważyły się decyzje — Lwów czy Wilno. Opinia publiczna domagała się skierowania rozporządzalnych podówczas sił na odsiecz Lwowa. Piłsudski, który w grudniu odmówił sobie posłania pomocy Samoobronie Wileńskiej, bo — jak mówił na odczycie w Wilnie w r. 1923 — „konieczność dania posiłków dla Lwowa była widoczną, a los Wilna stanowił jakby zasadzkę w planie wojennym", teraz zdecydował rzucić znaczną część tych sił na Wilno. Najpierw dlatego, że chciał stworzyć fakty dokonane przed zakończeniem Kongresu pokojowego. Po drugie, uważał, że Ukraińcy, wykazujący wielką słabość wojskową i organizacyjną, są przeciwnikiem przypadkowym i, mając sami zagrożone tyły, i tak połamią zęby na Lwowie. Wreszcie twierdził, że Wilno jest k l u c z e m do ziem Litwy Historycznej i trzeba ten klucz mieć w ręku aby móc wpływać na ich los. (Z wynurzeń Marszałka Piłsudskiego w prywatnym gronie w Wilnie, w mieszkaniu W. Abramowicza, w r. 1923. Relacja osobista autora).

Brat Marszałka, zmarły w r. 1950 Jan Piłsudski, pisze w swoich notatkach, że któregoś dnia w ostatnich dniach marca, lub na początku kwietnia, wezwał go Nacz. Wódz i powiedział, że zamierza wkrótce znienacka uderzyć na bolszewików i wyrzucić ich z Wilna. Poleca mu więc wybrać kilku ludzi poważnych i dobrze znających Wilno i kraj i być gotowymi do wyjazdu z wojskiem do Wilna, aby tam pomagać mu w sprawach cywilnych. I kiedy kawaleria Beliny przed świtem 19.IV.1919 stanęła na wzgórzach Lipówki, byli z nią tam trzej cywilni wilnianie — Witold Abramowicz, Zygmunt Nagrodzki i Jan Piłsudski. „Miałem zamiar — mówił Marszałek Piłsudski w odczycie wileńskim 24.VIII.1923 — natychmiast po zdobyciu Wilna stworzyć rząd oparty na wojsku, dowodzonym przeze mnie. Przyszedłem do Wilna. Nie udało mi się tego zrobić. Bano się tego więcej, niż ja i Paderewski. Bano się stworzenia rządu, jak swego własnego cienia".

Nie mylił się Naczelny Wódz, twierdząc, że Wilno jest kluczem do Ziem Litwy Historycznej. Utwierdzenie się w Wilnie i w promieniu stukilometrowym od niego przesądziło przewagę polską na całym terenie. Front bojowy przesunął się daleko na wschód. W tym czasie, latem 1919 r. „biała" rosyjska armia Denikina była u szczytu swoich sukcesów. Zdawało się, że dosięgnie Moskwy. Piłsudski, namawiany wciąż do skoordynowania z Denikinem działań wojennych, posłał do niego gen. Karnickiego dla wyjaśnienia jego stanowiska wobec Polski. Dowiedział się tego co przypuszczał: że Denikin, uznając zasadę niepodległości Polski, poddaje sprawę granic polsko-rosyjskich do decyzji „Wszechrosyjskiemu Zgromadzeniu Ustawodawczemu", a problemy państw bałtyckich i Ukrainy uważa za sprawę wewnętrzną Rosji.

Podobne stanowisko zajął Kołczak („wierchownyj prawitiel"). W odpowiedzi na zapytanie aliantów, w czerwcu 1919 r., oświadczył, że rozgraniczenie pomiędzy Polską a Rosją należeć ma do zadań konstytuanty wszechrosyjskiej, a narodom bałtyckim, kaukaskim i kaspijskim zapewnia Rząd jego autonomię narodową, „której granice winny być każdorazowo oddzielnie określone".

Późną jesienią podjęto znowu z inicjatywy Rosji sow. rokowania o pokój. Oświadczenie Rady Komisarzy Ludowych za podpisem Lenina, Cziczerina i Trockiego z 28.I.1920 zapewniało, że wojska sowieckie nie przekroczą linii ówczesnego frontu, który biegł Dźwiną od Dy-

neburga poza Połock, następnie przez Lepel na Berezynę, skręcał na rzekę Ptycz aż do jej ujścia do Prypeci.

Sformułował wówczas rząd zasady ewent. pokoju z Rosją, które w końcu lutego przyjął sejm w projekcie odpowiedzi na propozycje sowieckie. Był to dokument ważny, bowiem zawierał formułę wspólną sejmu i rządu, co się dość rzadko zdarzało.

W tej odpowiedzi oświadczał rząd polski, że rozgraniczenie pomiędzy Polską a Rosją musi nastąpić na podstawie dążeń samej ludności, której w granicach Rzeczpospolitej z 1772 musi być dana możność wypowiedzenia się co do swej przynależności państwowej.

W marcu i kwietniu odbyła się parokrotna wymiana not na temat terminu i miejsca pertraktacji pokojowych, lecz do porozumienia nie doszło. W gruncie rzeczy obie strony nie dążyły do pokoju w owym momencie. Bolszewikom chodziło poprostu o zwłokę, aby móc przeorganizować, uzupełnić i ściągnąć na front polski znaczne swe siły, zwolnione na innych frontach po rozbiciu Kołczaka i Denikina. (Kołczak został rozstrzelany 7.II.1920). Piłsudski natomiast dążył w tym czasie do opanowania całego obszaru Rzplitej z 1772 roku, zawierał układ z Petlurą, szukał analogicznych sił w Mińsku (lecz tam nie znalazł) i pragnął wyeliminować z problemu przyszłości ziem W. Ks. Lit. Rosję, jako czynnik obcy, najeźdźczy, i przeciwstawić jej solidarny front narodów spod jej władzy wyzwolonych. W imię tych założeń, w styczniu 1920 wojska polskie, współdziałając z armią łotewską, rozbiły i wypędziły z Dyneburga i Inflant Polskich bolszewików, poczem tę część etnicznej Łotwy jej oddały.

Ale wkrótce odwróciła się karta w tej wielkiej grze sił. 14.V.1920, w tydzień po wejściu zwycięskich wojsk polskich do Kijowa, rozpoczęła się od północy wielka ofensywa armii sowieckich, która doprowadziła je pod Warszawę, Płock i Toruń.

O sytuacji w lipcu pisze w swoim „Roku 1920" Marsz. Piłsudski: „Front polski łamał się i niepowstrzymanie odpływał ku zachodowi. Zwycięski pochód wojsk rosyjskich robił wrażenie jakiegoś kalejdoskopu... Państwo trzeszczało, wysiłki wojsk rozdrabniały się w odruchach, a praca dowodzenia z dniem każdym była trudniejsza i cięższa moralnie".

W tym czasie obradowała w Spa, w Belgii, konferencja międzynarodowa w sprawie odszkodowań niemieckich. Była tam również delegacja polska z min. spr. zagr. Patkiem. Na podstawie uchwały utworzonej w międzyczasie Rady Obrony Państwa Premier Grabski wyjechał do Spa, aby uzyskać pomoc od aliantów. 10-go lipca 1920 zawarty został układ, z bardzo ciężkimi pod wpływem Lloyd George'a warunkami: wycofania się wojsk polskich na linię z 8.XII.1919, natychmiastowe oddanie Litwinom Wilna, przyjęcie decyzji, która będzie powzięta przez Radę Najwyższą co do granic polsko-litewskich it.d. Wzamian za przyjęcie tych warunków rząd W. Brytanii zaproponuje Rosji sow. rozejm, a w razie odrzucenia tej propozycji okaże Polsce wszelką możliwą pomoc.

Wtedy to, dn. 11.VII.1920 powstała t. zw. Linia Curzona, bowiem tego dnia angielski min. spr. zagr. lord Curzon, w depeszy do rządu sow. bezpodstawnie przedłużył linię Rady Najw. z 8.XII.1919 poprzez całą Galicję wschodnią, — i to po linii dla Polski najgorszej (t. zw. linia Bothy).

Rząd sowiecki propozycję angielską na szczęście odrzucił, zwalniając przez to samo Polskę od przyjętych w układzie Grabskiego zobowiązań. Tu Sowiety padły ofiarą zamiłowania do propagandy, którą ich długa odmowna nota była naszpikowana. Ale jednocześnie Sowiety okazały gotowość przyjęcia bezpośredniej propozycji od rządu polskiego, oświadczając zarówno w tej nocie jak i w liście Kamieniewa do Lloyd George'a z 5.VIII.1920, że rząd sowiecki gotów jest przyznać Polsce bardziej korzystną granicę, niż ta, którą przyznała jej Rada Najw. 8.XII.1919.

Pertraktacje o rozejm i pokój, po różnych komplikacjach i zwłokach ze strony sowieckiej, rozpoczęły się w Mińsku 17.VIII.1920, — dnia decydującego o zwycięstwie w bitwie pod Warszawą, gdy zaś 12.X.20 w przepięknej sali „Czarnogłowych" w Rydze, dokąd konferencja została we wrześniu przeniesiona, podpisywano Preliminaryjny Traktat o pokoju i Umowę o rozejmie, 2-ga i 4-ta armie polskie wychodziły znów zwycięsko na linię Mołodeczno-Kojdanów-Słuck-rzeka Ptycz. Ale ustalona w Rydze granica biegła o kilkadziesiąt km na zachód od tej linii. Musiały więc wojska polskie znowu, tym razem bez boju—opuszczać dawne ziemie Rzeczpospolitej. Z ukrytą rozpaczą w sercu jedni, z jawną niechęcią i szyderstwem inni — patrzyli mieszkańcy słynnych w dziejach W. Księstwa miast — Słucka, Kojdanowa, Wizny — za oddalającymi się na zachód oddziałami polskimi. Kończyło się bowiem dla nich jedno życie, a zaczynało nowe, nieodgadnione, straszne.

Traktat Ryski układali: ze strony Polski — Jan Dąbski, działacz ludowy z Zach. Galicji, nie znający ani Rosji, ani języka rosyjskiego, ze strony Sowietów — Adolf Joffe, Żyd rosyjski. Joffe górował nad Dąbskim wykształceniem, zdolnością argumentacji, lotnością w polemice i w pomysłach. Na tajnych konferencjach, na których właściwie ustalono główne warunki, Dąbski i Joffe i ich sekretarze, Ładoś i Lorentz, rozmawiali po niemiecku, ten jedynie bowiem język wszyscy posiadali.

Jądro delegacji polskiej stanowiło pięciu przedstawicieli głównych stronnictw sejmowych, a rej wśród nich wodził St. Grabski, wybitny członek Stronnictwa Narodowego ze Lwowa. W pracach delegacji brał udział w charakterze rzeczoznawcy Bronisław Krzyżanowski, adwokat wileński, wybitny przedstawiciel grupy demokratów-federalistów, nie mógł jednak znaleźć posłuchu w delegacji dla swoich opinii.

Instrukcje terytorialne, uchwalone dla delegacji przez Radę Obrony Państwa, były znacznie zmodyfikowaną na korzyść Rosji, linią Dmowskiego z jego memoriału z 8.X.1918. Odbiły się w nich jak w zwierciadle nastroje społeczeństwa, które ogarnęły je po niepowodzeniach z lata 1920 roku. Przeczyły one poprzednim uchwałom Sejmu z lutego 1919 jak również z 23.V.1919. W tej ostatniej, powziętej na wniosek połączonych Komisji—spraw zagran. i wojskowej— było m.i. powiedziane, co następuje:

„Rzeczpospolita Polska dąży do uwolnienia ziem b. W. Ks. Litewskiego spod obcej przemocy i do umożliwienia narodom tych ziem wypowiedzenia się co do losów swoich własnych i co do stosunku swego do Państwa Polskiego".

Traktat Ryski odstąpił całkowicie od tych zasad. Głównym autorem terytorialnej jego koncepcji był Stan. Grabski, który zdołał po-

ciągnąć za sobą N. Barlickiego z P.P.S. Reszta delegatów sejmowych nie miała nic do powiedzenia.

Traktat oparł się na zasadzie bezpośredniego podziału pomiędzy Polskę a Rosję sow. (formalnie Białoruś i Ukrainę sow., których istnienie Polska w traktacie uznała) terytorium dawnej Rzeczpospolitej, pozostawiając w ten sposób w rękach Rosji prawo reprezentowania narodów białoruskiego i ukraińskiego. Po stronie sowieckiej zostały liczne historyczne miasta Wielkiego Księstwa: Witebsk, Mohylew, Mińsk, Połock, Słuck, Mozyrz, Lepel, Bobrujsk i inne.

Joffe w poufnej rozmowie z Dąbskim zaznaczył, że Rosja pod żadnym warunkiem nie odstąpi od żądania, by Polska uznała Ukrainę sow. jako kontrahenta w traktacie. Natomiast — pisze Dąbski w swojej książce o pokoju ryskim — „ustępliwszymi byliby bolszewicy rosyjscy w sprawie oddania pod wpływy polskie Białorusi, ale próby postawienia tej sprawy w Rydze natrafiły na zdecydowany opór ze strony polskiej. W ten sposób — kończy Dąbski — państwa t.zw. buforowe (Ukraina i Białoruś) pozostały w Związku Sowieckim, to znaczy faktycznie przy Rosji. Program federacyjny został przez rozwój wypadków przekreślony".

Istotnie tak było. Instrumenty, które w planach Piłsudskiego miały służyć do rozbicia rosyjskiego kolosa, zostały w Rydze oddane w ręce Moskwie dla podminowywania nimi Polski. Obszary białoruskie i ukraińskie, którymi Grabski w Rydze powiększał terytorium Polski etnicznej, mogły być, jego i Dmowskiego zdaniem, narodowo zasymilowane. W rzeczywistości taka asymilacja mogła była być do pomyślenia jedynie wtedy, gdyby Rosja ukontentowała się podziałem tych obszarów z Polską i zastosowała po swojej stronie względem Białorusinów i Ukraińców politykę również asymilacyjną. Ale rachuby na asymilację ich po stronie polskiej, gdy po tamtej stronie istnieją państwa: białoruskie i ukraińskie, mające za swój program zjednoczenie ziem białoruskich i ukraińskich kosztem Polski, były oczywistym nonsensem.

Dlaczegóż Piłsudski, który był wciąż Naczelnikiem Państwa i Nacz. Wodzem, i przez cały czas wojny dominował swą wolą na decyzjach państwowych, teraz, w decydującym momencie, zwolnił nacisk swojej dłoni na sterze państwa i oddał go innym, — bądź przeciwnikom jego idei, bądź ludziom chwiejnym lub ignorantom?

Biografie pisane za życia wielkich ludzi, w czasie gdy są oni przy władzy, bywają zazwyczaj albo apologią albo paszkwilem. Zdaje się, że nikt z biografów Piłsudskiego nie zbadał dokładnie źródeł psychicznej jego w owej chwili rezerwy, a sam Marszałek w swoim wykładzie wileńskim z 24-go sierpnia 1923 roku mówi o tym krótko:

„Armia bolszewicka była tak rozbita, że nie miałem żadnych przeszkód wojskowych, abym mógł sięgnąć gdziebym chciał na całym prawie froncie. Ale zostałem zatrzymany wówczas w pochodzie przez brak siły moralnej w społeczeństwie. Zaczęły się więc pertraktacje w Rydze".

Najwięcej bodaj poczynił Piłsudski zwierzeń w prywatnym gronie oddanych mu ludzi, w domu Witolda Abramowicza w Wilnie jesienią 1923 r. Będąc wówczas o to zapytywany, powiedział krótko, że niepowodzenia wojenne z lata 1920 tak głęboko wstrząsnęły i przeraziły społeczeństwo, że poczuło się ono nagle zmęczone i siebie niepe-

wne. Nie mógł z tym faktem się nie liczyć, zwłaszcza, że i osoba i polityka jego były wówczas przedmiotem zaciekłej, nieprzebierającej w środkach kampanii. I rząd i sejm były wewnętrznie rozdarte tą kampanią. Zważył więc w sobie to wszystko i zdecydował, że nie może narzucać narodowi, który zapragnął spokoju, dalszego ryzyka wojny i zmiennych, jak zwykle, jej kolei. Pewne jego postulaty były zakomunikowane delegacji pokojowej, lecz albo ona ich nie zrozumiała, albo zrozumieć nie chciała. Tu Marszałek przytoczył parę drobnych przykładów, świadczących o braku elementarnej znajomości ze strony delegacji polskiej terenu, który krajała wspólnie z bolszewikami, jak sztukę lnianego płótna. (Relacja osobista autora. O kalumnjatorskiej przeciwko niemu kampanii mówił Marszałek w tym czasie obszerniej w II-im wykładzie o „Sprawie Wileńskiej" w Wilnie w dn. 25.VIII.1923).

*

Od wiosny 1920 miała Polska dwóch sprzymierzeńców w wojnie z Rosją, sprzymierzeńców bardzo nierównej zresztą wartości: Ukraińców Petlury i Białorusinów Bałachowicza. Z Petlurą wiązał nas traktat polityczny i konwencja wojskowa, z Bałachowiczem nie wiązało nic — na piśmie.

Trzeba tu powiedzieć otwarcie: nie tylko my byliśmy odstępowani przez naszych sprzymierzeńców, gdy im się zdawało, że wymaga tego ich racja stanu. My też odstąpiliśmy swoich sprzymierzeńców w Traktacie Ryskim. Do końca listopada 1920 r., już po rozejmie, walczyły wojska ukraińskie na Podolu, zdobywając Zmierzynkę, Lityń i podchodząc pod Bracław. Bałachowicz zdobył Mozyrz i szedł na Żłobin. Obaj w końcu ulegli ogromnej przewadze wojsk sowieckich i musieli przejść nową granicę do Polski, gdzie zostali internowani. Płk Juliusz Ulrych opowiada w swoich wspomnieniach (w „Pamiętniku XX-lecia niepodległości Polski" — wyd. KNAPP, N. York 1948), że wkrótce potem został wezwany do Belwederu. „Komendant jest zamyślony, zachmurzony — pisze Ulrych — długi czas chodzi po pokoju. „Pan ich formowałeś — mówi — i Pan teraz ma dbać o nich. Da im Pan autonomię, pełne prawa, zupełną swobodę, własną wartę. Obóz ma im być schronieniem, domem". (Obozem tym było Szczypiórno pod Kaliszem, pamiętne z r. 1917, gdy osadzono w nim legionistów Piłsudskiego za odmowę przysięgi Beselerowi).

W maju 1921 r. płk Ulrych został ponownie wezwany do Belwederu. Otrzymał rozkaz towarzyszenia Nacz. Wodzowi przy wręczaniu sztandaru pułkowi strzelców kaniowskich. „Chcę odwiedzić obóz Ukraińców — dodał Piłsudski. Przygotujcie mnie to". Wizyta odbyła się 15-go maja 1921 roku. Ukraińcy byli zaskoczeni, do głębi poruszeni. — „Takiego morza entuzjazmu — pisze płk Ulrych — takiego zbiorowego wzruszenia nie widziałem nigdy... W świetlicy obozu dziękowano Marszałkowi za przybycie, nie wysuwając żadnych próśb, żadnych skarg". — W pewnej chwili Piłsudski wstał z fotela. Nagła cisza przemknęła wśród tłumu obecnych i zastygła. Piłsudski, widocznie wzruszony, milczał przez chwilę, poczem rzekł tylko: „Ja Was przepraszam, Panowie, ja Was bardzo przepraszam".

Granica z Ukrainą i Białorusią sowiecką, ustalona Traktatem Ryskim z 18.III.1921, uzyskała sankcję międzynarodową, jednocześnie

z granicą z Republiką Litewską, przez decyzję Rady Ambasadorów 4-ch mocarstw z 15.III.1923 na podstawie art. 87 Traktatu Wersalskiego. Ten akt prawa międzynarodowego sankcjonował więc faktyczny wynik siedmioletnich przeszło walk o przyszłość ziem W. Ks. Litewskiego, walk, niestety, przeważnie wewnętrznych, z których tylko wojna polsko-rosyjska była walką w obronie całości tego terytorium przeciwko zewnętrznemu najeźdźcy.

Tenże zewnętrzny wróg wykorzystał błędy, egoizmy i tendencje odśrodkowe trzech elementów narodowych Litwy Historycznej i już w 16 lat potem ziemie te ponownie zjednoczył — w pomrokach najcięższej niewoli, w bezmiarze cierpienia i, co najgorsza, w zapomnieniu o tych ziemiach przez ludzi wolnych.

IV. Problem białoruski

Nazwa „Białoruś" znaną jest już od czasów Olgierda, czyli od wieku XIV-go. Oznaczane nią były ziemie ruskie położone nad górnym i środkowym biegiem Dźwiny, Dniepru i Prypeci. Na tych ziemiach, zaludnionych w wiekach IX i X przez kilka plemion ruskich — Krywiczan, Radymiczan, Połoczan i Dregowiczan — powstało w w. XI. szereg drobnych państewek: Połock, Witebsk, Nowogródek, Smoleńsk, Słuck, Nieśwież, Turów. Z nich — jak już wspomniałem — na czoło wybił się Połock, o którym mówi już kronika w r. 862-im. Przez historię i tradycję białoruską uważany jest Połock za ośrodek, z którego bierze początek odrębny naród i odrębna państwowość białoruska.

Księstwo Połockie opiera się księciu kijowskiemu, pragnącemu je zmusić do uległości, w bitwie nad rzeką Niemihą w Mińszczyźnie w r. 1067, oraz pod Mińskiem w r. 1084. W r. 1238 litewski Książę Mendog podbija Księstwo Połockie, a w dalszych latach i inne księstwa białoruskie. Od tego czasu losy kolebki późniejszej Białorusi zlewają się z historią W. Ks. Litewskiego.

Wielkich książąt litewskich uważają Białorusini za poczet swoich legalnych białoruskich władców, a Rzeczpospolitą w okresie Unii personalnej—za państwo wspólne, w którym jednak, ich zdaniem, żywioł polski dążył do jednowładztwa i spolonizował białoruskie warstwy twórcze (przodujące).

Po trzecim rozbiorze (1795) rząd rosyjski wprowadza na obszarach W. Ks. Litewskiego własny ustrój administracyjny, tworzy 6 gubernii — Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, Mińską, Mohylewską i Witebską — a całości nadaje nazwę: „Siewiero-Zapadnyj Kraj". Polityka rosyjska zmierza do zniesienia narodowej odrębności Ukraińców i Białorusinów i do zlania ich w jedną całość z narodem rosyjskim.

Narodziny nowej białoruskiej kultury — a za nią i świadomości narodowej — zawdzięczają Białorusini głównie spolonizowanej szlachcie białoruskiej. Jan Barszczewski, Wincenty Dunin-Marcinkiewicz, Franciszek Bohuszewicz (pseudonim Maciej Buraczok), Aleksander Jelski, Jan Niesłuchowski — wszyscy pierwsi pisarze i poeci białoruscy byli Polakami z tradycji rodzinnej i kultury, rozmiłowanymi w miejscowym folklorze, krajobrazie i obyczaju. Bliższym już był ludu pierwszy wybitny działacz polityczny białoruski — Konstanty Kalinowski, członek „Wydziału Wykonawczego dla Prowincji Litwy": Rządu Narodowego

podczas powstania 1863 roku, powieszony przez Murawiewa w Wilnie 10.III.1864 r. Wydawał on w Białymstoku podczas powstania pierwsze białoruskie czasopismo nielegalne „Hutorka".

Wkrótce potem zakazany został druk białoruski łacińskimi czcionkami. Masa białoruska straciła oparcie w inteligencji polskiej, zaabsorbowanej obroną własną przed rusyfikacją, jak również w Kościele Unijnym, który w r. 1839 został skasowany. Pod przymusem, większość Białorusinów-Unitów przyjęła prawosławie i podpadła pod wpływ rusyfikacyjny prawosławnego duchowieństwa. Mniejszość przyjęła katolicki obrządek łaciński i weszła w sferę oddziaływania silnych miejscowych środowisk polskich, przedewszystkiem Wilna i Grodna.

Po długiej popowstaniowej martwocie w tym „Siewiero-Zapadnym Kraju.', dopiero w r. 1902 zakłada w Mińsku młodzież polsko-białoruska pierwszą polityczną organizację białoruską, która po paru zmianach utrzymuje się przy nazwie „Białoruska Socjalistyczna Hromada" i ulega wpływom P.P.S. Wraz z I-ą rewolucją rosyjską w 1905 r. ruch białoruski nabiera szybko cech ruchu politycznego. Otwiera się przed nim — choć nie na długo — droga do mas. Ale rząd rosyjski tłumi rewolucję. Rozpoczyna się okres silnej reakcji. Duma rosyjska uznaje język białoruski za dialekt rosyjski, upada więc nadzieja na wprowadzenie go do szkół. Z tego okresu pozostają jednak trzy ważne zdobycze ruchu białoruskiego: 1) tygodnik „Nasza Niwa", który od r. 1906 ukazuje się nieprzerwanie aż do r. 1915, 2) czytelnik białoruski na wsi (w r. 1910 w 330 miejscowościach „Nasza Niwa" posiadała 636 stałych odbiorców), 3) grono popularnych pisarzy i poetów, których zbiorki ukazywały się przeważnie poza Białorusią.

Z tym nikłym dorobkiem politycznym i kulturalnym wkroczył ruch białoruski w okres I-ej wojny światowej. W tym czasie symbioza polsko-białoruska prawie już nie istniała. Rozpoczął się proces separacji obu tych miejscowych grup narodowych. Ostatnim aktem symbiozy polsko-białoruskiej było powstanie w Mińsku w r. 1917 „Białoruskiego Komitetu Narodowego" z Romanem Skirmunttem, Polakiem i Białorusinem w jednej osobie, na czele.

W jesieni 1915 zachodnią część ziem W. Ks. Litewskiego zajmują wojska niemieckie. Mówiłem już o motywach, dla których polityka niemiecka postawiła początkowo w Wilnie na Białorusinów.

Wynikłe z tego epizodu krótkotrwałe ożywienie białoruskie było jednak dziełem nie tyle samych Białorusinów, co eksperymentem w wielkiej grze politycznej Niemiec na wschodzie. Wśród ówczesnych działaczy białoruskich najwybitniejszymi byli Antoni Łuckiewicz i Wacław Łastowski, lecz każdy z nich reprezentował inną orientację. Naogół brakowało ludzi o dużym autorytecie.

W grudniu 1917 Białorusini wileńscy złożyli Szefowi zarządu Litwy, ks. Fr. Isenburgowi, deklarację dla Kanclerza Rzeszy, w której żądali „aby okupowane ziemie białoruskie stanowiły niezależne zwierzchnicze państwo demokratyczne, złożone z dwóch autonomicznych jednostek narodowo-terytorjalnych: białoruskiej i litewskiej, w najściślejszym związku z Kurlandją i w oparciu o to z sąsiednich państw, które umocni swe panowanie na brzegach Bałtyku". Mimo, że w tej deklaracji znać dyktando niemieckie, była ona spóźniona. Polityka niemiecka zdjęła stawkę z pola białoruskiego i przeniosła na litewskie.

Tymczasem po drugiej stronie frontu, w Mińsku i innych miastach, wybuch rosyjskiej rewolucji, t. zw. „marcowej" w r. 1917, dał m. i. początek autonomicznym i separatystycznym ruchom narodowym. Zaroiły się też białoruskie organizacje, z których najczynniejszą była w dalszym ciągu „Białoruska Socjalistyczna Hromada". Powstało przedstawicielstwo ogólno-narodowe białoruskie, kilkakrotnie zmieniające nazwę i strukturę wewnętrzną, lecz niezdolne do zdobycia większego autorytetu w społeczeństwie własnym. Nie udał się też zupełnie zamiar wydzielenia Białorusinów z armji rosyjskiej i utworzenia z nich narodowych oddziałów białoruskich.

Tak więc i po wschodniej stronie frontu wypadki wykazały to samo, co po zachodniej: pasywność masy białoruskiej wobec daleko wybiegających ambicji inteligencji, oraz brak wśród niej polityków większego kalibru.

Rewolucję bolszewicką na Białorusi w październiku 1917 przeprowadzili Rosjanie pod dowództwem Frunzego. Miejscowe białoruskie organizacje nawet nie próbowały im się oprzeć. Powstał w Mińsku „Sowiet Komisarzy Ludowych Zachodniego Frontu" z Łotyszem Landerem na czele. W odezwie owego „Sowietu" słowo „Białoruś" nie zostało nawet użyte. Jednak bolszewicy, choć niechętnie, zgodzili się na zwołanie w dn. 14. XII. 1917 r. do Mińska „Wszechbiałoruskiego Kongresu", który następnie, po bezowocnych próbach opanowania go od wewnątrz, rozpędzili za pomocą wojska wśród całonocnych dramatycznych scen. Ale znaczna ilość członków Kongresu wkrótce potem zebrała się w remizie kolejowej i wybrała 31. XII. 1917. Komitet Wykonawczy Kongresu. Był to właściwie pierwszy rząd białoruski. Prezesem został Józef Woronko. Narodowe grupy miejscowe nie białoruskie miały w tym rządzie swoich przedstawicieli. Polską grupę reprezentował wówczas Aleksander Prystor, w 15 lat później premjer rządu polskiego. Nowa próba zorganizowania oddziałów białoruskich i opanowania Mińska przed wejściem wojsk niemieckich w dn. 25. II. 1918 nie udała się również.

Niemcy początkowo zachowywali się obojętnie wobec tych poczynań białoruskich, nie dopuszczając jedynie do jakichkolwiek aktów władzy faktycznej. W zawartym 4. III. 1918 r. w Brześciu traktacie pokojowym pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami a Rosją Sow. i niesowiecką Ukrainą—istnienie Białorusi zostało zgodnie zignorowane przez obie strony, a Niemcy białoruskiej delegacji, na żądanie bolszewików, do obrad nie dopuścili. Wywołało to wielkie poruszenie wśród działaczy białoruskich. „Rada Białoruskiej Republiki Ludowej" w swoim III-im uniwersale proklamowała dn. 25. III. 1918 niepodległość Białorusi.

Z warunków traktatu brzeskiego wynikało, że ten nowy twór nie długo będzie istniał. Ale chodziło Białorusinom o stworzenie aktu politycznego, aby mieć następnie konkretny cel walki. Akt ten został jednak przyćmiony innym, tegoż dnia dokonanym. Rada wysłała do cesarza niemieckiego telegram, w którym składała mu hołd i prosiła o „utrwalenie niepodległości białoruskiej za pomocą unji z Cesarstwem Niemieckim". Depesza ta wywołała rozłam w Radzie, z której wystąpiła lewica. Był to akt politycznie bezcelowy, wiadomo bowiem wówczas było, że te postulaty nie idą po linji zamiarów niemieckich.

Od listopada 1918 wojska niemieckie, w wyniku rozejmu na froncie zachodnim i rewolucji w Rzeszy, zaczęły wycofywać się stopniowo na

zachód, pozostawiając po sobie pustkę polityczną, której zapełnić Białorusini — nawet chwilowo, nawet symbolicznie — nie mieli sił. Wlewali się więc w tę pustkę bolszewicy.

Białoruskie organizacje polityczne nie podjęły żadnej poważniejszej próby opanowania kraju. Były one wciąż słabe, rozbite wewnętrznie i zdezorjentowane. Organizacja wojska białoruskiego w owym czasie ograniczyła się do zrębów 1-go białoruskiego pułku piechoty, który nigdy nie okrzepł i krótki miał żywot. Dopiero gen. Bałachowicz w r. 1919 stworzył oddziały białoruskie.

Przebieg wydarzeń 1918 roku pouczył nowych władców moskiewskich, że miejscowe siły polskie, mając oparcie o organizujące się obok państwo polskie, nie pozostaną bierne wobec przyszłości politycznej i kulturalnej ziem dawnej Rzeczpospoltej pomiędzy Narwią i Bugiem a Dniepremi Dźwiną. Obrady kolejnych ciał reprezentacyjnych białoruskich w okresie rewolucji rosyjskiej wskazywały już na istnienie wśród Białorusinów dwóch przeciwnych orjentacji: wschodniej i zachodniej, oraz — co ważniejsze — na przewagę tej ostatniej. Ażeby więc m. i. mieć w ręku tytuł do rewindykowania ziem białoruskich i do szachowania nim Polski, rząd sowiecki ogłosił dn. 1. I. 1919 w Smoleńsku utworzenie BSSR (Białoruskiej Socjalist. Sowieckiej Republiki) w granicach 6-ciu powiatów b. gub. mińskiej, a 27. II. tegoż roku połączył ją z Lit. Socjalist. Sow. Republiką (LSSR) w jedną p. n. „Sow. Socjalist. Republiki Litwy i Białorusi". Lecz już w lutym 1919 roku rozpoczęła się militarna interwencja polska przeciwko dysponowaniu przez bolszewików ziemiami Rzeczpospoltej. Punktem szczytowym tej interwencji, a zarazem rozstrzygającym pozytywnie kwestję udziału czynnika polskiego w stanowieniu o przyszłości ziem W. Ks. Litewskiego, była wyprawa wileńska, o której mówiłem w innej części wykładu.

Ludność dawnych województw: wileńskiego i nowogródzkiego, nietylko polska, lecz również białoruska, witała wojska polskie, jako oczekiwanych wybawców z niewoli bolszewickiej, widziała w nich zbrojne ramię dawnej Rzeczpospoltej, o której pamięć zachowała jej tradycja rodzinna. Ale im dalej na wschód, im głębsze ślady pozostawiało działanie rusyfikacyjne, nie mające antidotum w silnych ośrodkach polskich i w Kościele Katolickim, tym bardziej nieufne, niechętne, a często i nienawistne spojrzenia spotykały żołnierzy polskich u progu nędznych chat. (Czynnik socjalny znacznie większą grał rolę w kształtowaniu się stosunków polsko-białoruskich, niż polsko-litewskich).

Poprzez ziemie białoruskie W. Ks. Litewskiego zarysowywała się już wtedy niewidzialna jeszcze, zmienna i przerywana linja podziału: tu orientacja na zachód, tam — na wschód. Położenie geograficzne Białorusi nakazywało jej szukać oparcia — przynajmniej w pierwszych krokach, prowadzących do narodowej i politycznej emancypacji — u jednego z już samodzielnych sąsiadów. Po załamaniu się aspiracji niemieckich tymi sąsiadami były tylko Polska i Rosja.

Po zajęciu Wilna Naczelny Wódz Józef Piłsudski wydaje 22. IV. 1919 słynną odezwę „Do ludności byłego W. Ks. Litewskiego":

> „Wojsko polskie—mówi odezwa—niesie Wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę Wam dać możność rozwiązania spraw wewnętrznych tak, jak sami tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski. Dlatego to ...nie wprowadzam

zarządu wojskowego lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi".

O powstaniu tej odezwy mówił Piłsudski w jednym ze swoich wileńskich odczytów w r. 1923: „Zastanowiłem się, jak tą odezwę zatytułować... Wpadła mi wówczas myśl obudzenia tradycji tej ziemi. Tradycji wprawdzie zwalczanej, ale niewątpliwie istniejącej... Każdy tę tradycję musi szanować, dlatego też odezwę zatytułowałem: „Do mieszkańców W. Ks. Litewskiego". Ale wówczas nigdybym nie przypuścił, że znajdzie się tylu w Polsce, którzy mają tę tradycję w pogardzie".

Dnia 8. VIII. 1919 wojska polskie zajmują Mińsk. Przybywającego nieco później do Mińska Nacz. Wodza i Naczelnika Państwa wita przedstawiciel Komitetu Wykonawczego Rady Biał. Republiki Ludowej niezmiernie serdecznie, dziękuje za uwolnienie Mińska i Mińszczyzny i wypowiada nadzieję, że wolnymi będą również Witebsk, Mohylów i stary Smoleńsk. Na murach miasta ukazują się plakaty, oznajmiające, że „na swoich szablach przynosi zwycięska armja polska narodowi białoruskiemu prawo samostanowienia". Do przybyłej do niego 19 września licznej delegacji miejscowej ludności wszystkich narodowości mówi Józef Piłsudski:

„...Wydałem ogłoszenie, że ziemi tej nic gwałtem narzuconym nie będzie, że ziemia ta wolny i swobodny głos swój wśród innych ziem podejmie, że ziemia ta sama rozstrzygnie jak żyć ma i jakim prawem ma się rządzić... Będziecie, moi Państwo, powołani w najbliższym czasie do tego, abyście najprzód zaczęli rządzić sami w instytucjach samorządowych. Potem przyjdzie ta chwila, kiedy będziecie mogli swobodnie wypowiedzieć, jak państwo wasze będzie urządzone. Będzie to wielki akt, gdy poraz pierwszy człowiek na tej ziemi swobodnie wypowiadać się będzie".

W grudniu zbiera się w Mińsku Rada BRL. Tu następuje klasyczna bolszewicka interwencja pośrednia. Kilka tygodni przedtem udaje się bolszewikom skłonić część lewicy białoruskiej do zamachu na Radę. Stosownie do umowy zawartej w Smoleńsku, lewica opanowuje Radę przez niedopuszczenie siłą przeciwników do obrad, wybiera nowy rząd z Łastowskim na czele i ogłasza protest przeciwko okupacji polskiej. Wyeliminowana w ten sposób część Rady tworzy Radę Najwyższą, jako organ konkurencyjny, o tendencji wyraźnie antysowieckiej pod przewodnictwem Antoniego Łuckiewicza.

Istnienie obu tych organizacji było niedługie. Rząd lewicowy W. Łastowskiego, przeniknięty ukrytymi wpływami sowieckimi, wydał tajnie podburzający manifest do ludności, za co został aresztowany, poczem wkrótce część jego znaczna z Łastowskim wyemigrowała do Kowna, gdzie 11. XI. 1920 zawarła z rządem litewskim umowę o wzajemnym popieraniu się wobec Polski i — jak pisze historyk białoruski — organizowała w porozumieniu z Litwinami powstanie białoruskie przeciwko okupacji polskiej. Pokłóciwszy się następnie z Litwinami o Wilno i inne kwestje, rząd Łastowskiego przeniósł się do Pragi, gdzie kontynuował swoją działalność w tym samym duchu aż do r. 1925.

W październiku 1925 dwaj główni przedstawiciele tego odłamu, Łastowski i Cwikiewicz, spotykają się w Berlinie z wysłannikiem Sow. Białorusi Żyłunowiczem, który ich przekonywuje do przeniesienia się

do Mińska. Obaj ci „synowie marnotrawni", wraz z wielu innymi, stali się w parę lat później ofiarami represji antybiałoruskich w BSSR.

Rada Najwyższa, reprezentująca kierunek porozumienia a nawet federacji z Polską, rozwiązała się po zawarciu Traktatu Ryskiego, utraciwszy wszelkie podstawy do realizowania swojej koncepcji.

Zapowiedzi, zawarte w odezwie wileńskiej Nacz. Wodza z 19.IV.1919 oraz w odezwach mińskich przeważnie wykonane nie zostały. Przyczyną tego był przedewszystkiem zmienny bieg wydarzeń wojennych. Ale nie mniej ważną przyczyną było stałe przeciwdziałanie silnych polskich czynników politycznych licznie reprezentowanych w sejmie. Sprzeciwiały się one zasadniczo koncepcjom Józefa Piłsudskiego rozwiązania problemów wschodnich w myśl tradycji dziejowej Rzeczpospolitej, a osobę jego, jednogłośnie obranego przez tenże sejm Naczelnikiem Państwa, zwalczały w sposób, nie mający sobie równego w dziejach innych narodów.

*

Ilość Białorusinów w państwie polskim, po zawarciu Traktatu Ryskiego, wynosiła około 1.600.000. Była to masa chłopska z niskim procentem inteligencji i półinteligencji. Hasła socjalne, zwłaszcza w dziedzinie stosunków agrarnych, działały na tę masę znacznie silniej, niż hasła narodowe. W tym też kierunku poszły w następnych latach knowania bolszewickie na polskich ziemiach wschodnich, zaś okres białorutenizacji urzędów, szkolnictwa i t. p. w BSSR w latach następnych — pociągnął w tamtą stronę zawiedzioną, nieprzygotowaną do pracy zawodowej i rozpolitykowaną inteligencję białoruską. Antysowieckie jej elementy straciły argumenty dla swoich tez, częściowo wyemigrowały, albo zajęły się pracą kulturalno-zawodową, bądź, wreszcie, wycofały się wogóle z życia publicznego.

Wprawdzie najwyższym organem kierowniczym życia białoruskiego w Polsce został proklamowany w Wilnie dn. 25.XI.1923. „Białoruski Komitet Narodowy", złożony z przedstawicieli istniejących partii i organizacji społecznych i oświatowych w liczbie 24-ch. Ale i partje te i organizacje społeczne, przeżywając okres klęski swoich aspiracji politycznych, nie umiały zdobyć większych wpływów wśród ludności wiejskiej, może z wyjątkiem Białoruskiej Rady Szkolnej. Większość tych organizacji została rozwiązana w r. 1938, w okresie najbardziej prymitywnego nacjonalistycznego kursu w polityce poszczególnych wojewodów, eksperymentujących swój dyletantyzm nietylko na Białorusinach, czy Litwinach, lecz wręcz na interesach państwa.

Problem białoruski, oczywiście, wskutek tego istnieć nie przestał, choć poniektórym z tych wojewodów bodajże tak się zdawało. Oddany w Traktacie Ryskim w ręce Sowietów, stał się ów problem w latach międzywojnia sprawnym ich instrumentem dla przygotowania nowego zaboru ziem Litwy Historycznej.

Jeszcze w r. 1920 (16. VIII.) ogłosiła Moskwa ponownie niepodległość Białorusi — tym razem bez związku z LSSR, z którą zawarła, jak wiemy, traktat 12. VII. 1920, oddając jej bezprawnie Wilno. W grudniu 1922 na pierwszym zjeździe wszystkich republik sowieckich w Moskwie uchwalono połączenie ich w ZSSR („Sowietskij Sojuz"). W lipcu 1923 uchwała ta została zrealizowana i konstytucja Związku Sowieckiego uchwalona.

Bez zwłoki „Komintern" przystępuje do organizowania akcji rewolucyjnej w polskiej części Białorusi. Z jego inicjatywy powstaje w grud-

niu 1923 KPZB (Komunist. Partja Zach. Białorusi) i łączy się w sierpniu następnego roku z „Białoruską Organizacją Rewolucyjną". Powstały w ten sposób duży blok komunistyczny, rozporządzając wytrawnymi w robocie agitacyjnej działaczami i wielkimi środkami na ich szkolenie i utrzymanie, wysuwając przytem radykalne hasła narodowe, zaczął silnie oddziaływać na wszystkie aktywne sfery białoruskie. Szczególną atrakcją dla narodowców białoruskich stała się zainaugurowana przez komunistów dla ich pozyskania — w myśl t. zw. tez Stalina o polityce narodowościowej — białorutenizacja urzędów, oświaty i życia publicznego w BSSR, której terytorjum jednocześnie znacznie powiększono. W r. 1939 BSSR obejmowała obszar około 126.000 klm. kw. i około 5.600.000 mieszkańców, nie licząc anektowanych tegoż roku ziem wschodnich Rzeczpospolitej.

Białorutenizacja życia publicznego BSSR wzbudziła nawet wśród niekomunistów białoruskich przekonanie, że w BSSR otwierają się naprawdę wielkie perspektywy dla unarodowienia mas i rozbudowy życia kulturalnego białoruskiego, — i że w tym celu warto przyjąć formy państwowości i ustroju komunistycznego, w których trwałość niezbyt wówczas wierzono.

Akcja Kominternu natrafia przeto na grunt podatny na obszarach polskiej Białorusi, gdzie w dodatku administracja polska, sprawowana centralistycznie, złożona w znacznej części z ludzi obcych terenowi i jego zagadnieniom, oraz nie regulowana żadnym określonym programem z centrali, pogłębia nieufność i niezadowolenie masy ludności wiejskiej.

Na tle tych stosunków i nastrojów pojawia się i, jak meteor, szybko gaśnie „Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada", założona z inicjatywy komunistów przez radykalnych działaczy białoruskich w r. 1925. Propaguje ona skrajny program reform agrarnych i opanowuje niektóre zawodowe organizacje białoruskie.

Proces 56-ciu przywódców „Hromady" w Wilnie w latach 1928 – 1929 obfitował w ciekawe i dramatyczne momenty. Potwierdził on całkowicie związek jej z komunistami oraz rewolucyjne cele i metody, ale też — umiejącym widzieć istotę rzeczy — uwidocznił dramat współczesności białoruskiej. Na temat „Hromady" i jej procesu toczyły się w Wilnie gorące dyskusje w społeczeństwie i prasie polskiej. Zastanawiającymi były dwie cechy tej organizacji: 1) żywiołowość jej rozwoju, nieznana dotąd w stosunkach białoruskich i 2) udział w niej działaczy, nic w gruncie rzeczy z komunizmem nie mających wspólnego.

Epilog tego głośnego procesu był tragiczny. Już po dwu latach czołowi przywódcy „Hromady": Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski, Miotła, Bursewicz, Okińczyc i inni zostali przedterminowo zwolnieni, a wkrótce potem ułaskawieni. Nie okazali jednak skruchy. Z wyjątkiem Okińczyca, udali się do Gdańska, gdzie ponownie rozpoczęli kampanję antypolską a wkrótce potem wyjechali do BSSR. Tam wkrótce zawiedli się srodze, gdyż w r. 1929 kurs polityki narodowościowej Kremla dokonał nagłego skrętu. Rozpoczęło się tępienie „nacjonalistycznych odchyleń" w nierosyjskich republikach sowieckich, szczególnie na Ukrainie i Białorusi. Zmiana ta nastąpiła pod wpływem dwóch motywów: 1) nieudania się infiltracji komunistycznej do krajów sąsiednich za pomocą popierania radykalnych haseł i elementów miejscowych, 2) obawy komunistów, że nacjonalizmy przemogą hasła socjalne i wzmocnią dążenia separatystyczne.

Represje dotknęły najpierw kilku komisarzy ludowych (ministrów) białoruskich, m. i. pierwszego premiera BSSR Żyłunowicza i jego odpowiednika w Biał. Republice Ludowej, którego namówił do przyjazdu z Pragi do Mińska, Łastowskiego. Obaj zostali zwolnieni z wysokich stanowisk, które zajmowali. Było to w roku 1929-ym. W rok później nastąpiły masowe areszty najwybitniejszych działaczy, uczonych pisarzy białoruskich, razem przeszło 300 osób. Wytoczono im proces o utworzenie rewolucyjnego, antysowieckiego „Związku odrodzenia Białorusi". Druga fala represji przyszła w r. 1933 i ogarnęła wymienionych wyżej przywódców „Hromady", przybyłych z Polski. Tak, zamiast laurów spotkały ich tam sowieckie turmy i łagry, a zamiast politycznego azylu — kula w nasadę czaszki. Tragicznie brzmi lista pierwszych premjerów BSSR, którą oni sami za Piemont odrodzenia białoruskiego uważać chcieli: Żyłunowicz — zastrzelił się w więzieniu, Adamowicz — to samo, Gaładied — wyskoczył z okna NKWD poczas badania i zabił się, Walkiewicz — aresztowany i znikł bez śladu, Kowalow — to samo. Popełnił samobójstwo również prezydent BSSR A. Czerwiakow oraz najwybitniejszy działacz kulturalny białoruski, prof. Ihnatowski. Usiłował to samo uczynić, lecz został odratowany i w kilka lat potem zamordowany Janko Kupała, największy poeta białoruski. Ogółem wskutek terroru sowieckiego śmierć poniosło: 13 członków białoruskiej Akademji Nauk, 74 profesorów i naukowców, 59 pisarzy i poetów, 32 działaczy społecznych, 18 członków wyższej hierarchji duchownej, 10 artystów i malarzy i t. d. Od roku 1937 wyższe stanowiska państwowe w BSSR zajmują prawie wyłącznie Rosjanie lub przedstawiciele innych narodowości Rosji, z małą przymieszką całkowicie oddanych Kremlowi Białorusinów.

W r. 1939 premjerem BSSR był Rosjanin Kuźma Kisielow, sekretarzem generalnym CK WKPB — Ukrainiec P. Ponomarenko. Językiem urzędowym był wciąż białoruski, lecz faktycznie wszędzie, w urzędach i szkołach wyższych dominował rosyjski. Większość dygnitarzy nie zna wogóle języka białoruskiego, a inteligencja zawodowa posługuje się wyłącznie językiem rosyjskim, gdyż uporczywe używanie białoruskiego rodzi podejrzenie o przynależność do herezji „nacdemowskiej", czyli narodowo-demokratycznej, co jest równoznaczne ze śmiercią cywilną, a niedługo potem i fizyczną.

*

Wróćmy jeszcze w granice Państwa Polskiego. Rozwiązanie „Hromady" i represje przeciwko jej przywódcom nie wywołały ani poruszenia ani zdziwienia wśród masy ludności białoruskiej. Ferment rewolucyjny, pozbawiony bolszewickich drożdży, ustał, ale wśród masy bezrolnych i małorolnych chłopów umiejętnie sformułowane radykalne hasła agrarne zapadły głęboko, zaś nikt ich przekonać nie zdołałby, że rzeczywistość sowiecka bynajmniej tym hasłom nie odpowiada. Jeszcze w wyborach do sejmu 1928 roku, do których Białorusini poszli podzieleni na 3 odłamy, lista krypto-komunistyczna zdobyła przeszło 50 procent ogółu głosów białoruskich i 5 mandatów na 10 ogółem.

Natomiast wśród narodowej białoruskiej inteligencji w Polsce runęły w gruzy złudzenia co do BSSR, jako Piemontu odrodzenia narodowego. Ale jednocześnie, wskótek represji wojewodów, którzy, wbrew elementarnemu rozsądkowi politycznemu, jakby jakimś złym duchem

tknięci, zaczęli zamykać oddawna istniejące organizacje społeczne białoruskie, tygodniki katolickie, drukowane alfabetem łacińskim („Biełaruskaja Krynica"), wysiedlać z Wilna księży katolickich białoruskich (ks. A. Stankiewicz, ks. W. Tołłoczko), wśród tejże inteligencji, przetrzebionej, zdeprymowanej niepowodzeniami, rozgoryczonej represjami — niknie wiara w możliwość rozwiązania białoruskiego problemu narodowego w porozumieniu z narodem polskim, lub w oparciu o Polskę. Lata „Ozonu" w Polsce to okres największego upadku polskiej polityki w stosunku do problemów narodowościowych na wschodzie. A jednak, gdy w r. 1939 ogłoszono mobilizację w województwach półn.-wschodnich, nie było tam wypadków dezercji, czy oporu. Poborowi i rezerwiści białoruscy stawili się wszędzie do szeregów i spełnili swój obowiązek obywatelski do końca.

Ponowny upadek Rzeczpospolitej w r. 1939 wskutek najazdu dwóch rozbiorców, zamknął 20-letni okres rozwoju problemu białoruskiego na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego. Ujemnie wypada — nawet poza klęską wojenną i jej skutkami — bilans polityczny tego okresu dla obu elementów miejscowych — dla Białorusinów i dla Polaków. Dominujący w warstwie kierowniczej tych narodów, — w przeciętnej masie ich inteligencji — prymitywny i ekskluzywny (choć w różnym stopniu) nacjonalizm nie mógł, oczywiście, stworzyć odpowiedniego klimatu do rozwiązań, wymagających wielkiej dojrzałości politycznej. Na ich nieumiejętności odnalezienia zagubionego, wspólnego niegdyś szlaku historycznego — grały skutecznie przez cały czas Sowiety, które też okazały się stroną, zyskującą w tej grze. Przejęły one od carskiej Rosji program ekspansji terytorjalnej i już po 22-ch latach swego istnienia powróciły na całość ziem Litwy Historycznej. Naród białoruski został, wbrew swej woli, ponownie zjednoczony przez Rosję, — tym razem pod znakiem nie dwugłowego orła, lecz sierpa i młota.

V. Republika Litewska

O pochodzeniu, dziejach i renesansie narodowym Litwinów etnicznych mówili już moi poprzednicy. Moim zadaniem jest dać Państwu króciutki zarys wewnętrznego rozwoju Republiki Litewskiej w ciągu 20 lat jej rzeczywistej niepodległości.

Ośrodkiem tworzenia się państwowości litewskiej stała się z natury rzeczy prawdziwa Litwa etniczna. W pierwszych latach okupacji groziła jej aneksja i kolonizacja niemiecka, ale od r. 1917 polityka Rzeszy przeszła na metodę tworzenia państw wasalnych — Kurlandji, Litwy, Ukrainy i t. d. Dziełem tej metody był krótkotrwały w swoich skutkach pokój brzeski z 4 marca 1918 roku.

Pierwszym ciałem, mającym charakter przedstawicielstwa narodowego, była „Tautos Taryba" (Rada narodowa). Składała się ona z 20-tu osób, wyłonionych przez zjazd litewski w Wilnie we wrześniu 1917 i zatwierdzonych przez władze okupacyjne. Weszli do niej najpoważniejsi działacze litewscy, rzetelni patrjoci. Polityka ich była ostrożna, giętka i realna.

Wprawdzie wymusili Niemcy na „Tarybie" wydanie 11 listopada 1917 deklaracji, im samym potrzebnej, w której zobowiązali się Litwini do wejścia Litwy w ścisłe związki polityczne, ekonomiczne i monetarne z Rzeszą. Ale już w parę miesięcy później, 16 lutego 1918, zdobyła

się „Taryba" na proklamowanie niepodległego państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie, z pominięciem zwrotów, uzależniających to państwo od Rzeszy. Dzień 16 lutego jest odtąd świętem narodowym Litwy.

Aktem tym stwarzali Litwini fakt dokonany, z którym wypadnie każdemu zwycięscy w końcu wojny się liczyć. Nie udało się natomiast „Tarybie" powołać na tron dziedziczny litewski Wilhelma Ks. Urachu z panującego domu wirtemberskiego. Powzięta małą większością uchwała ta spowodowała rozłam wewnątrz „Taryby", zaś Niemcy ją unieważnili.

Wspomniałem już, że pierwszy — prowizoryczny — rząd litewski powstał w Wilnie 11 listopada 1918, czyli tego samego dnia, w którym władza faktyczna w Polsce przeszła w ręce polskie. Ale w Wilnie rządu tego nie było znać. Władze okupacyjne niebardzo już panowały nad sytuacją w mieście, którego ludność polska organizowała samoobronę, a żydowska zajmowała stanowisko wyczekujące. Ludność litewska, stanowiąca około 2% ogółu, nie mogła, oczywiście, wywrzeć faktycznego wpływu na bieg wypadków w mieście i okolicy. Władze państwowe litewskie o własnych siłach, w oparciu o miejscowe społeczeństwo litewskie w Wilnie, utwierdzić się nie zdołały.

Od 1 stycznia 1919 rząd litewski przeniósł się do Kowna, którego wraz z południowo-zachodnią częścią Litwy, Niemcy bolszewikom nie oddali i pozostali tam aż do połowy 1919 roku, kiedy od bolszewików oddzielały już ich i Litwinów wojska polskie. Ten fakt miał bardzo duże znaczenie dla dalszych losów młodej Republiki; mogła ona bowiem w ciągu zimy i wiosny 1918/19, będąc chroniona przez wojska niemieckie przed bolszewikami, postawić zręby aparatu państwowego i wojska. Również następnie, w okresie do końca 1922 roku, Litwa wiele skorzystała od Niemców, szczególnie w dziedzinie organizacji administracji, finansów i gospodarki publicznej.

Granice Republiki Litewskiej były przez długi czas nieustalone. Od strony Wileńszczyzny przebiegała od kwietnia 1919 do lipca 1920 linja wojsk polskich, — nieco dalej na zachód niż wyznaczona przez Focha linja demarkacyjna. 15 marca 1923 Rada Ambasadorów w Paryżu, w myśl postanowienia 87 art. Traktatu Wersalskiego, ustaliła granicę polsko-litewską wzdłuż linji faktycznie rozdzielającej stan posiadania obu stron, po podziale t. zw. pasa neutralnego. Decyzji Rady Ambasadorów rząd litewski nie przyjął, mimo że kilkakrotnie zwracał się o nią do mocarstw. Granica ta aż do 1938 roku była jedyną w Europie granicą zupełnie martwą, ożywiali ją tylko przemytnicy.

Z Łotwą granica była w kilku punktach sporną, lecz wkrótce spór został rozstrzygnięty przez arbitraż. Zachodnie i północne powiaty Litwy zajęły, po odejściu wojsk niemieckich, t. zw. „Frei Corps" von der Goltza i „białe" rosyjskie oddziały, pomieszane z niemieckimi ochotnikami Bermondta — Awałowa.

W tych warunkach organizowanie i sprawowanie administracji publicznej nie było łatwym zadaniem. Wymagało ono wiele cierpliwości, zimnej krwi, wytrwałości. Biorąc pod uwagę szczupłe podówczas kadry inteligencji i fachowców litewskich,przyznać trzeba, że dokonały one maximum tego, co zrobić było można.

Terytorjum Republiki Litewskiej ulegało w ciągu owych 20 lat nieznacznym zmianom. W r. 1938, przed utratą Kłajpedy, wynosiło ono 55.658 klm. kw. W r. 1939 mieszkało na tym obszarze 2.575.000 osób.

Historję polityczną dwudziestolecia Republiki Litewskiej można podzielić na cztery okresy: 1) okres częściowej okupacji i zależności od Niemiec, 2) okres rządów parlamentarnych, 3) okres quasi-dyktatury, 4) okres rządów koalicyjnych.

Okres pierwszy zakończył się późną jesienią 1919 roku, kiedy t. zw. „Frei Corps" von der Goltza, po wyjeździe dowódcy, poddane zostały dowództwu angielskiego podpułkownika Alexandra a następnie wycofane pod naciskiem międzyaljanckiej komisji z gen. Niessel na czele. Pozostałe oddziały rosyjsko-niemieckie Bermondta-Awałowa próbowały zająć Kurlandję i Rygę, lecz pobite przez Łotyszów i przez Litwinów w jesieni 1919 odpłynęły ku Prusom Wschodnim. Aż do tego oczyszczenia terytorjum państwa rząd litewski albo nie posiadał władzy nad wielu częściami kraju, albo musiał ją dzielić z obcymi wojskami, zachowującymi się jak w kraju okupowanym.

Mimo to, już w kwietniu 1920 odbyły się wybory do Konstytuanty litewskiej, które dały absolutną większość chrześcijańskiej demokracji, stronnictwu klerykalnemu i nacjonalistycznemu, opierającemu się głównie na warstwie chłopskiej i kierowanemu przez bardzo wpływowe duchowieństwo i inteligencję zawodową. Tymczasowy Prezydent Republiki, Antoni Smetona, który sprawował te funkcje od kwietnia 1919, ustąpił miejsca „chadekowi" Aleksandrowi Stulginskisowi. Sejm ten uchwalił w r. 1922 konstytucję, wzorowaną na belgijskiej. Ustanawiała ona rządy parlamentarne, wybór prezydenta na 5 lat przez sejm i rozciągała teoretycznie władzę na Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę, lokując — też w teorji — stolicę w Wilnie. Jednocześnie uchwaliła konstytuanta radykalną reformę rolną, która miała nietylko ekonomiczne, lecz również polityczne cele na oku: zniesienie prywatnej wielkiej własności ziemskiej, znajdującej się w ogromnej większości w rękach polskich i w znacznie mniejszym stopniu — w rosyjskich i niemieckich.

Dwa następne sejmy miały również większość „chadecką". Dopiero trzeci, wybrany w maju 1926 roku, dał względną większość lewicy — socjalistom i ludowcom („liaudininkai"). Prezydentem obrany został dr. Kazimierz Grinius, lekarz i działacz społeczny. Lewicowa koalicja zmuszona jest szukać poparcia od wypadku do wypadku u grup t. zw. mniejszości narodowych — Polaków, Żydów i Niemców. Nacjonalistyczna wobec nich polityka poprzednich rządów doznaje pewnego osłabienia. Ale radykalna frazeologja tego słabego rządu oraz zawarcie paktu o nieagresji z Rosją Sowiecką we wrześniu 1926 roku — wywołuje silną reakcję w wojsku i wśród młodzieży akademickiej. W szerokich kołach społeczeństwa litewskiego rodzi się obawa, że za wzorem nieudanego wprawdzie, ale tylko dzięki czujności Estończyków, puczu sowieckiego w Estonji z przed paru lat, grozi jego powtórzenie w Litwie, a w takim razie słaby rząd Michała Sleževičiusa nie da z nim rady i Litwa wpadnie w ręce Sowietów.

Posługując się hasłami patrjotycznymi i nacjonalistycznymi, przywódcy nowej partji nacjonalistycznej i antyparlamentarnej, „tautininków" (od „Tauta" — po litewsku „naród"), mający tylko trzech przedstawicieli w sejmie, — Antoni Smetona, były Prezydent, oraz prof. Augustyn Valdemaras, pierwszy premjer litewski — przeprowadzają

bezkrwawy zamach stanu. Rządy przechodzą faktycznie w ręce tych dwóch ludzi. Znajdują oni oparcie w armji, w znacznej części młodzieży i aparatu państwowego.

W przygotowaniu zamachu stanu brali udział „chadecy", chociaż później do tego nie przyznawali się. Paru ich weszło do pierwszego po przewrocie rządu Valdemarasa, m. i. jeden z przywódców, Leon Bistras, ale następnie zostali oni przez „tautininków" wymanewrowani. Przewrót odbył się 17 grudnia 1926 roku. Rząd Sleževičiusa został internowany i podał się do dymisji. Natomiast Prezydent Grinius został osadzony w Sztabie Głównym, gdzie przez dwa dni urzędował, dopóki nie zatwierdził nowego rządu Valdemarasa, poczem zrezygnował i powrócił do swej praktyki lekarskiej. W ten sposób przewrót formalnie został zalegalizowany. Tegoż dnia, 19 grudnia, zebrał się sejm, który, mimo bojkotu przez socjalistów i ludowców, dokonał wyboru Antoniego Smetony na Prezydenta Republiki. Sejm ten istniał do końca 1927 roku i został rozwiązany z powodu odmowy wydania sądowi dr. Pajauisa, autora nieudanego puczu lewicowego. Po rozwiązaniu sejmu Pajauis został natychmiast aresztowany a duża grupa socjalistów emigrowała do Polski, skąd próbowała organizować — bez powodzenia — opór przeciwko nowemu porządkowi rzeczy w Litwie. W dniu 15 maja 1928 r. Prezydent Smetona oktrojował nową konstytucję, która, mimo że jej nie podpisał premjer Valdemaras, została ogłoszona w „Vyriausybės Žinios" (dzienniku urzędowym litewskim) i weszła w życie.

Rozwiązanie sejmu nastąpiło bez wyznaczenia terminu nowych wyborów. Litwa wstąpiła w okres quasi-dyktatury. Ale dwóch dyktatorów na jednym terytorjum to — jak wiadomo — akurat o jednego zadużo. Wkrótce powstaje pomiędzy nimi rywalizacja i antagonizm. We wrześniu 1928 Valdemaras ustępuje z premjerowstwa pod naciskiem organów bezpieczeństwa publicznego, lecz zaczyna spiskować przeciwko Prezydentowi, urządza nieudany „pucz" i wędruje do więzienia. Ma swoich zwolenników i w wojsku i wśród młodzieży, lecz jego przeciwnik okazuje się silniejszy i wytrawniejszy. Po procesach, skazaniu na śmierć, złagodzeniu kary i ponownych spiskach — niezmordowany rywal Prezydenta zostaje wreszcie wydalony z granic Litwy. Tragicznym był koniec jego kariery politycznej. Przebywając zagranicą, na pierwszą wieść o upadku rządów Smetony i wejściu bolszewików do Litwy, siada do pociągu i zjawia się w Kownie, jakgdyby w przekonaniu, że nowi władcy właśnie jego bardzo potrzebują. Już na dworcu w Kownie został aresztowany i nie ujrzał więcej swej ojczyzny ani nie zaznał wolności.

Waśń dwóch autorów przewrotu miała tło podwójne: polityczne i osobiste. Valdemaras ustępował swemu rywalowi inteligencją, wyrobieniem i umiejętnością gry politycznej. Jego celem było wprowadzenie zwykłego ustroju faszystowskiego, wzorowanego na włoskim. Natomiast Smetona dążył raczej do wytworzenia czegoś pośredniego, własnego pomysłu, lepiej bowiem wyczuwał nastroje i tendencje narodu litewskiego. W toku ich współpracy również stosunki osobiste zupełnie się zepsuły i nawet bez spisków Valdemarasa, rozstanie stałoby się konieczne.

Pozbywszy się rywala, zwycięski Prezydent zrobił z „tautininków" faktyczną monopartję i wprowadził w niej coś w rodzaju „Fuehrerprinzip". Wreszcie w roku 1936 „Tautos vadas" (wódz narodu) rozwiązuje partje, wprowadza cenzurę prasy i powołuje sejm z wyborów przez ciała komunalne. Ale ten quasi-faszystowski ustrój nie jest zbyt

groźny, swoich przeciwników nie teroryzuje, zaś ci przeciwnicy również nie imają się radykalnych środków, by go obalić. W rzeczywistości istnieją i partje opozycyjne i ich prasa, „chadecy" znów powoli odzyskują utracone wpływy, a groźne na pozór rządy policyjne żadnemu spokojnemu i lojalnemu obywatelowi zbytnio nie wadzą. Jest trochę aresztów, zwłaszcza w pierwszych latach tej quasi-dyktatury, trochę procesów i wyroków. Ofiarą ich padają głównie lewicowi socjaliści i kryptokomuniści. Naogół jednak administracja działa sprawnie, może nie efektownie, lecz efektywnie, stan gospodarczy jest coraz lepszy. Stojący przy władzy nietylko sami beneficjują w tym postępie, ale i innym — również opozycji — dają żyć. W latach 1933–1938 Litwa robi wrażenie państwa uporządkowanego, z dobrze zorganizowaną gospodarką, państwa rządzonego z rozsądkiem, praktycznie i z myślą o dobrobycie obywateli. Działacze litewscy mówili mnie w tym czasie w Kownie: „Zobaczycie, za lat 10–15 doścignięmy w poziomie gospodarczym i cywilizacyjnym Prusy Wschodnie, a potem prześcignięmy szybko tę niemiecką enklawę". Całe społeczeństwo litewskie żyło i rozumowało przedewszystkiem kategorjami gospodarczymi; było typowym społeczeństwem małomieszczańskim i chłopskim na dorobku. Miało tylko jeden mit, jedną ambicjęa niegospodarczą — Wilno.

Już po nawiązaniu stosunków z Polską, 12 maja 1938 roku, ogłoszoną została w litewskim dzienniku urzędowym „Vyriausybes Žinios" (Nr. 608) ustawa o tym, że stolicą Litwy jest Wilno. Może ona być przeniesiona gdzieindziej na podstawie specjalnej ustawy i czasowo.

Tego mitu wileńskiego nigdy nie zdołała zastąpić Litwinom Kłajpeda. Był to stary zamek krzyżacki, założony w 1253 roku nad rzeką Minją u ujścia zalewu kurońskiego, potem ważny port drzewny. Zamieszkuje to miasto i okolice ludność litewska, zniemczona politycznie, lecz mówiąca częściowo po litewsku. W r. 1930 porozumiewałem się swobodnie po litewsku na rybnym rynku kłajpedzkim.

W traktacie wersalskim Kłajpeda, w znacznej mierze wskutek zabiegów polskich, została wydzielona z Prus Wschodnich wraz z niewielkim obszarem wzdłuż Niemna (ogółem 2.443 klm. kw.) i poddana władzy zwierzchniej aljantów, którzy mieli zamiar, doczekawszy się porozumienia polsko-litewskiego, „przekazać Kłajpedę obu państwom wspólnie do obsługi całego zlewiska Niemna". Gdy się tego porozumienia nie doczekali, zamierzali stworzyć tam wolne miasto na wzór Gdańska. Ale w styczniu 1923 roku Litwini skorzystali z zaabsorbowania zachodnich mocarstw konfliktem o Ruhrę i, zapewniwszy się biernością Niemiec, którzy woleli mieć w Kłajpedzie suwerenność małej Litwy niż wielkich mocarstw, obszar ten siłą zajęli. Bataljon francuskich strzelców alpejskich załadował się chętnie na okręty, a Wysoki Komisarz dyskretnie ulotnił się. Mocarstwa, uznając w tym czasie granicę polsko-litewską, pragnęły dać jakiś ekwiwalent Litwie i ten fakt dokonany zatwierdziły. Odtąd, aż do ultimatum Hitlera z 22 marca 1939 roku, Kłajpeda z bardzo rozbudowanym i zmodernizowanym portem była prosperującym wylotem Litwy na morze. Dobrobyt jej mieszkańców wzrósł znacznie, ale nie wpłynęło to na ich stosunek do Litwy, który pozostał niezmiennie negatywny.

Z chwilą tego ultimatum i utraty Kłajpedy skończył się okres quasi-dyktatury. Rząd ks. V. Mironasa ustąpił i Prezydent Smetona powołał rząd koalicyjny z udziałem chadeków i ludowców pod prze-

wodnictwem bezpartyjnego gen. J. Černiusa, który w kilka miesięcy potem ustąpił miejsca A. Merkisowi, b. gubernatorowi Kłajpedy. Ten czwarty okres historji politycznej Republiki Litewskiej trwał tylko 15 miesięcy. Rząd Merkisa był ostatnim rządem przed inwazją Litwy przez Sowiety. Jak twierdzi uczony-geograf i polityk litewski prof. Pakštas, w początku września 1939 roku Niemcy próbowali skłonić Litwinów do wystąpienia zbrojnego przeciwko Polsce celem odzyskania Wilna; rząd litewski miał wszakże jednogłośnie opowiedzieć się za ścisłą neutralnością.

Odrębną kartę historji Republiki Litewskiej — kartę smutną — stanowi jej polityka w stosunku do Polaków — obywateli Litwy. Państwo budowane na przesłankach wybitnie nacjonalistycznych, państwo, które chciało być jednolitym narodowo, choć miało około 25% ogółu ludności t. zw. mniejszości narodowych, nie mogło nie ulec pokusie prowadzenia polityki ucisku narodowego w stosunku do innych grup narodowych. Urzędowa statystyka znajdowała w Republice Litewskiej 3,2% Polaków, a obliczenia Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego w 1926 roku — 9,99%.

Trzeba było osłabić tego groźnego rywala kulturalnego o potężnych w tym kraju wpływach. Zarówno reforma rolna jak i reforma szkolnictwa, przepisy prasowe i językowe były tym celem przeniknięte. Silne ośrodki kultury polskiej po dworach i miastach miały być usunięte, a przynajmniej pozbawione możności promieniowania. Przez cały czas niepodległości Litwy toczy się na tym polu walka rządu i społeczeństwa litewskiego z polskością. Jak to zwykle bywa, pociągnęła ona za sobą reakcję w formie wzmożenia odporu przez ludność polską, która, stojąc w ogromnej większości na gruncie państwowości litewskiej od chwili jej ustalenia się, zwalczała jedynie jej ekskluzywizm narodowy. Dopiero w ostatnich latach przed wojną jednolita postawa społeczeństwa polskiego na Litwie została nadwątlona przez inspiracje, płynące z Warszawy i usiłujące przeciwstawić nacjonalizmowi litewskiemu nacjonalizm polski t. zw. mniejszości polskiej w Litwie. Ogólny bilans narodowościowej polityki litewskiej dał pewne zyski materjalne i polityczne, ale przyniósł większe szkody w psychice i uczuciach obu narodów.

To samo, niestety, działo się od pewnego czasu po polskiej stronie martwej granicy. Schodząc do grobu, nie przekazał Marszałek Piłsudski swoim epigonom swego historycznego pojmowania zagadnień na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W Wilnie już od roku 1936 rozpoczęto stosować wobec Litwinów różne dokuczliwe szykany tytułem retorsji za szykany stosowane w Litwie względem Polaków miejscowych. Autorem tej polityki był min. Beck, a wykonawcami: rotmistrz T. Kobylański, jako szef wydziału wschodniego M.S.Z. i płk. L. Bociański, jako wojewoda wileński.

Szkoda tych wzajemnych szykan powiększona została znacznie przez politykę litewską w stosunku do ludności Wilna, oddanego Republice Litewskiej przez Sowiety na podstawie umowy z 10 października 1939. Polityka ta była nastawiona na szybką litwinizację Wilna, którego ludność chrześcijańska wykazywała przeszło 90% Polaków i 2% Litwinów.

W toku zainicjowanych przez zwolenników porozumienia z obu stron rozmów polsko-litewskich w Kownie i Wilnie, wiosną 1940, poddano dyskusji całokształt stosunków polsko-litewskich, widzianych od we-

wnątrz, t. zn. od Wilna i Kowna. Teza strony litewskiej głosiła, że społeczeństwo polskie w Litwie wraz z Wilnem jest przeważnie pochodzenia litewskiego, powinno przeto wrócić do narodowości niegdyś porzuconej i wziąć udział w życiu państwowym i kulturalnym narodu litewskiego. Jeżeli tego nie uczyni — pozostanie obcą, izolowaną mniejszością narodową w organiźmie litewskim, zaś kultura litewska, jako kultura ludowa, z łatwością odpolszczy te masy ludności litewskiej, czy białoruskiej, które uległy w ubiegłych wiekach szlacheckiej kulturze polskiej i dają polskości w pewnych punktach kraju pozorną, bo przemijającą, większość. Bardzo poważna, na wysokim poziomie utrzymana dyskusja trwała wiele tygodni, przerwało ją właściwie tylko ponowne wkroczenie bolszewików. Wykazała ona te same przeciwieństwa, co i przed 20 laty, w danej chwili nie do pokonania. Strona polska wysuwała dwie tezy zasadnicze: 1) rozwiązanie problemu polsko-litewskiego może być dokonane tylko przez te czynniki, które go w ciągu historji kształtowały, czyli przez Polskę i Litwę, a społeczeństwo polskie w Litwie może zgodzić się tylko na takie jego rozwiązanie, które byłoby przyjęte przez państwo polskie, 2) społeczeństwo polskie w Litwie nie jest „mniejszością narodową", lecz jednym z trzech elementów historycznie państwowo- i kulturo-twórczych tego kraju i z tej swojej pozycji ustąpić nie zamierza. Równolegle z tymi rozmowami, wbrew zapewnieniom, udzielonym przez premjera Merkisa notablom polskim w Kownie przed wkroczeniem Litwinów do Wilna 27 października 1939, polityka litewska w zajętej Wileńszczyźnie coraz bardziej upodabniała się do bezwzględnej polityki okupacyjnej. Administracja miejscowa została sformowana niemal wyłącznie z przybyszy z Kowna, bez żadnego udziału miejscowych Polaków, mimo ich większości liczebnej na tym obszarze. Wreszcie w kwietniu i maju 1940 wykroczenia antypolskie przybrały formy bójek w kościele, zdzierania orzełków z czapek uczniowskich na ulicy, wydłubywania napisów i emblematów polskich na gmachach publicznych i t. p. Przedstawiciele rządu w rozmowach prywatnych potępiali te ekscesy, lecz przyznawali się do bezsilności wobec nacisku elementów skrajnie nacjonalistycznych, wyrosłych w okresie rządów quasi-dyktatury.

W dniu 15 czerwca 1940 r. położył kres tej niesławnej waśni wspólny wróg obu narodów. Pod pretekstem, że Litwa współpracuje z Niemcami w wywiadzie na Rosję i, że zawiera z innymi państwami bałtyckimi umowy wojskowe przeciwko ZSSR skierowane, wojska sowieckie zajęły Litwę jednocześnie z Łotwą i Estonją. Wówczas nie było nikomu, poza partnerami, wiadomym, że było to wykonanie dwóch dodatkowych protokułów do umów sowiecko-niemieckich z 23 sierpnia i 28 września 1939. Tradycyjny zaborca moskiewski dokończył dzieła zjednoczenia pod swoją władzą ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, dzieła rozpoczętego w jesieni 1939 roku, a w łagrach i turmach sowieckich zginęli liczni wybitni politycy, uczeni i działacze litewscy, m. i. b. prezydent Republiki A. Stulginskis, b. ministrowie J. Urbšys, K. Bizauskas, Šilingas, K. Šakenis, profesorowie V. Dovydaitis, Valdemaras i wielu innych.

Naród litewski okazał w tym dwudziestoletnim okresie silne poczucie odrębności narodowej. Cenił on wielce własną państwowość i żywił duże ambicje w dziedzinie rozbudowy swego życia wewnętrznego. Litwini zdawali sobie sprawę z roli, jaka ich państwu w ówczesnym układzie sił przypadła. Stanąwszy na gruncie etnicznego państwa litewskiego i wyrzekłszy się wszelkich przekazów historycznych po

Wielkim Księstwie Litewskim z wyjątkiem jego nielitewskiej etnicznie stolicy — Wilna, starali się otaczającą ich konjunkturę jaknajskuteczniej dla własnych interesów wykorzystać. Przez cały czas niepodległości spór z Polską sprzyjał więcej niż poprawności stosunków Republiki Litewskiej z dwoma potężnymi sąsiadami, a ta poprawność dawała jej złudne poczucie bezpieczeństwa, stwarzała pomyślną konjunkturę dla rozwoju wewnętrznego w wielu dziedzinach, oraz zwiększała odporność wobec Polski w sporze o Wilno, który przez cały czas pozostał centralnym punktem programu jej polityki państwowej.

Natomiast pomylili się Litwini w r. 1939, kiedy mniemali, że i po upadku Polski będzie ich państwo potrzebne potężnym sąsiadom, jako bufor pomiędzy nimi. Współzależność losów podzielonego terytorjum Wielkiego Księstwa a nawet całej Nadbałtyki i Korony wystąpiła w tym momencie historji z całą jasnością. Zarówno Ryga, czy Kłajpeda, Wilno, czy Kowno, nie mogą być wolne, gdy od reszty Europy oddziela te miasta Rosja. Z chwilą, gdy władza sowiecka umocniła się w Wilnie, Grodnie i Brześciu, — los wolnej Litwy i wolnej Łotwy został przesądzony. Jest to prawo geopolityczne tak nieomal ścisłe, jak prawo wahadła zegarowego.

*

W końcu tego krótkiego zarysu historji politycznej ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego nasuwa się pytanie: czy ideja, która niegdyś łączyła te ziemie w jedną całość, pomimo ich wielonarodowości, wielojęzyczności i różnowierstwa, — czy ta ideja, w historji polskiej Jagiellońską zwana, jest ideją martwą?

Spoglądając li tylko na rzeczywistość nas otaczającą możnaby odpowiedzieć: tak, ta ideja już tu nie odżyje. Rozszarpały ją w zażartej ze sobą walce prymitywne, niewyżyte, ekskluzywne nacjonalizmy. Ale to by była zbyt pochopna, zbyt odruchowa odpowiedź. Ideje konstruktywne nie giną w historji bez śladu. W 843 roku traktatem w Verdun podzielone zostało Imperjum Karola Wielkiego. Był to początek rozpadnięcia się Europy ówczesnej. Dziś, przeszło 11 wieków potem, wybitni mężowie stanu narodów, które były filarami owego Imperjum, wzywają te narody do zaniechania walki, do restytucji dawnych związków, — bo wymaga tego ratunek zachodniej Europy. Czyż ideja Jagiellońska nie jest odpowiednikiem ideji Karola Wielkiego we wschodniej Europie?

Ideje łączące, integrujące, zazwyczaj nie przychodzą do głosu podczas burz dziejowych. Ich czasem jest cisza przed- lub po burzy, czas refleksji po wstrząsie, lub przezorności przed nową nawałnicą. Ale kiedy ten czas przyjdzie — tego nikt przewidzieć nie jest zdolen. Bo historja nie jest formułką matematyczną związków przyczynowych. Na jej bieg składa się suma zarówno materjalnych, obliczalnych, jak i irracjonalnych czynników: nastrojów i uczuć mas ludzkich, porywów i odstępstw, dążeń i rezygnacji, wybuchów woli i jej upadków.

Przed nami stoi alternatywa: albo wolność każdego człowieka i każdego narodu w dobrowolnych związkach, dających siłę i bezpieczeństwo swobodnego rozwoju, albo niewola pod niwelującym w dół zalewem nowego barbarzyństwa.

Do pokolenia, które dziś stoi u progu życia publicznego, należy wybór.

Przypisek Komisji Redakcyjnej

Zarys dziejów ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, objęty niniejszym cyklem wykładów, kończymy w zasadzie na roku 1923, to jest na dacie międzynarodowego uznania podziału tych ziem z dnia 15 marca 1923 pomiędzy Republikę Litewską, Rzeczpospolitą Polską i Związek Sowiecki. Następne lata aż do inwazji i aneksji sowieckiej w roku 1939/40 są częścią przeżytej przez współczesne pokolenia teraźniejszości i, jako takie, nie wchodzą w zakres podjętego pzez nas zadania. Jedynie dla pełności obrazu problemów narodowościowych na tych ziemiach — białoruskiego i litewskiego — przebieg zdarzeń i przemian w zakresie tych problemów podany został pokrótce aż do roku 1940.

Bibliografia

(w porządku alfabetycznym)

L. A. (Ludwik Abramowicz). Litwa w czasie wojny. Zbiór dokumentów. — Warszawa, 1918.

Jan Czekanowski. Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi — Lwów, 1918.

Jan Dąbski. Pokój ryski. — Warszawa, 1931.

Roman Dmowski. Polityka polska a odbudowanie państwa. — Warszawa, 1925.

Documents diplomatiques concernant les relations polono-lithuaniens (Dec. 1918-Sept. 1920), — Varsovie, 1920.

M. Dziewanowski. Pilsudski's Federal Policy, 1918-1921. — Odbitka z „Journal of Central European Affairs", Vol. 10., Nos. 2-3, 1950.

Stanisław Elski. Sprawa białoruska. Zarys historyczno-polityczny. — Warszawa, 1931.

Stanisław Filasiewicz. La question polonaise pendant la guerre mondiale. Recueil des actes diplomatiques, Traités et Documents, concernant la Pologne. — Paris 1920, deux volumes.

Stefan Glaser. Okupacja niemiecka na Litwie w latach 1915-1918. Stosunki prawne. — Lwów, 1929, „Wschód", tom II.

Prakop Kawal. Biełaruś u datach, likach i faktach. — Wyd. „Moładzi", Paris, 1950 (po białorusku).

Wacław Komarnicki. Odbudowanie państwowości polskiej na Ziemiach Wschodnich. — Londyn, 1944, odbitka z „Rocznika prawniczego wileńskiego" za r.1929.

Stanisław Kozicki. Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu. — Warszawa, 1921.

Kazimierz Kumaniecki. Odbudowa państwowości polskiej, — Warszawa, 1924.

Józef Lichtensztul. The White Ruthenian Problem in Eastern Europe. — Odbitka z „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America", Vol. 11, July 1944, No. 4.

Stanisław Mackiewicz. Historia Polski. 1918 — 1939. — Londyn 1941.

Ladas Natkevičius. Aspect politique et juridique du differend polono-lithuanien. — Paris, 1931.

Jan Ochota. Z historii państwowo-twórczych poczynań białoruskich. — w „Sprawach Narodowościowych", rocznik II-gi, Nr. 1.

W. J. Piczeta. Istorija biełaruskawo naroda. (W „Kursie biełarusowiedienja". Moskwa, 1918-1920 (po rosyjsku).

Józef Piłsudski. Pisma zbiorowe, tomów 10 (w szczególności tomy V i VI) Warszawa, Instytut Najnowszej Historii.

A. Przybylski. Wojna polska 1918-1921. — Warszawa, 1930.

Relations polono-lithuaniens. Conferences de Copenhague et de Lugano. — Documents diplomatiques, Warszawa, 1929.

Relations polono-lithuaniens. Conference de Koenigsberg. Documents diplomatiques. 3 tomy, Warszawa, 1928.
Michał Roemer. Litwa. — Lwów, 1908.
Anicetas Simutis. The Economic Reconstruction of Lithuania After 1918. — New York, 1942.
Marian Świechowski. Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na ziemiach Litwy Historycznej. — Zakopane, 1918.
Konstanty Srokowski. Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich. — Kraków, 1924.
Jan Waligóra. Wyprawa Wileńska. — Warszawa, Księgarnia wojskowa.
Leon Wasilewski. Litwa i Białoruś. — Warszawa, 1925.
" " Józef Piłsudski, jakim Go znałem. — Warszawa, 1936.
Władysław Wielhorski. Ludność polska w Państwie litewskiem. — Wilno, 1925.
" " Litwa Etnograficzna. — Wilno, 1928.
" " Litwa współczesna. — Warszawa, 1938.
" " Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów. — Londyn, 1947.
" " Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego. „Alma Mater Vilnensis" — Londyn, 1951.
Adam Żółtowski. Border of Europe. — Londyn, 1950.
Wilno i Ziemia Wileńska, praca zbiorowa, 2 tomy, Wilno 1930-37.
Władysław Studnicki. Polska za linią Curzona. (w rękopisie).
" " Współczesne Państwo Litewskie. — Warszawa, 1922.
Witold Staniewicz. Kłajpeda. — Wilno, 1924.
Roczniki czasopism: „Przegląd dyplomatyczny" (1919-1920), „Wschód polski" (1919-1922), „Przegląd polityczny" (1921-1930), „Sprawy Narodowościowe". „Ateneum wileńskie", „Przegląd wileński".
Autor korzystał ponadto z rękopisów i notatek Zygmunta Jundziłła, Jana Piłsudskiego i Władysława Studnickiego.

Gen. Dyw. Inż. Stanisław KOPAŃSKI

HISTORIA WOJEN I WOJSKOWOŚCI

Wykłady moje będą w znacznym stopniu nosiły charakter kompilacji z dzieł Korzona, Kukiela, Tokarza i kilku prac innych autorów.

W porozumieniu z Komisją, organizującą wykłady, ustalono, że nie będę sięgał zbyt daleko w dzieje i zarys mój rozpocznę od ostatniego aktu formalnego, który związał Litwę z Polską, a mianowicie od aktu Unii Lubelskiej, a nawet od chwili, gdy zmarł „ostatni król, co nosił kołpak Witoldowy" — król Zygmunt August.

Gdy król ten schodził do grobu, w 1572 roku, spokój na naszych rubieżach północno-wschodnich nie był bynajmniej zapewniony.

Wprawdzie trwał rozejm z carem Iwanem Groźnym, lecz termin jego upływał już w roku następnym.

W 16 zamkach, broniących dostępu do kraju, rozrzuconych wielkim wachlarzem od Brasławia po Homel, oraz w samym Wilnie — załogi sięgały zaledwie połowy koniecznych stanów i wynosiły razem około 700 ludzi. A jak słusznie Korzon mówi: „po bezkrólewiu siła zbrojna Rzeczypospolitej zmalała prawie do nicości".

W roku 1575 wojewodowie Iwana Groźnego zdobyli na Szwedach Salis i Parnawę; w 1576 roku kończył się termin przedłużonego rozejmu z Polską. W styczniu 1577 wojska moskiewskie wkroczyły naprzód na Inflanty szwedzkie, a następnie i polskie, zdobywając Dyneburg.

Serce Litwy — Wilno — pozostawało bezbronne, a król Stefan Batory toczył wojnę ze zbuntowanym Gdańskiem, rozpoczętą w 1576 roku. Tymczasem Połock i Siebież w ręku carskim od 1563 r., a następnie Inflanty, najechane przez Iwana bez wypowiedzenia wojny, tworzyły wielką i istotną groźbę dla Litwy i Wilna.

„Z oblężonego Wolmaru", pisze Korzon, „Aleksander Połubiński słał do stanów litewskich gorzkie wyrzuty, że wzgardzone zostały przestrogi, (dalej słowa Połubińskiego) „opowiadające gotowość nieprzyjaciela i iż ciągnie; nie była dana temu wiara... Prosimy powtóre, potrzecie i poczwarte o ratunek, bośmy zewsząd przez nieprzyjaciela ogarnieni"... Prosili daremnie: Wolmar został zdobyty".

Car też nie omieszkał skierować pogróżek do króla przez wziętego do niewoli kniazia Połubińskiego, mówiąc: „Ręka moja wysoka, byliście świadkami mojej potęgi, powiedźcie mu (królowi Stefanowi), że powinien ją także poznać".

Jak dawała się ona poznać, niech będzie przykładem los zdobytej przez moskali twierdzy Seswegen (na Inflantach), gdzie, jak przytacza Korzon, „żołnierze byli ćwiartowani, rozdzierani końmi, wbijani na pal, a kobiety gwałcone".

Podobny los spotkał Kokenhauzen.

Rok 1577 był więc rokiem śmiertelnej groźby dla Wilna.

Zdawał sobie z tego sprawę król Stefan, gdy rozmawiając w Malborgu w końcu 1577 roku z posłami Rzeszy Niemieckiej mówił:

„Odległość Dyneburga od Wilna wynosi zaledwo mil 24, a nie ma żadnych bagien lub wód na przeszkodzie, samo zaś Wilno jest dużym i bezładnym chaosem budynków, nie przystosowanym w jakimkolwiek porządku do gór, więc z pewnością niewielki mogłoby jemu (Iwanowi) stawiać opór. Moskwicin nie jest takim nieprzyjacielem, któregoby można było lekceważyć, chociaż lekceważą go Polacy, niewiadomo czy przez pychę, czy przez ambicję. Ma on żołnierza wyćwiczonego... ma większe owe arkebuzy czyli bombardy, jakie widziałem u Hiszpanów i Szkotów"...

W uniwersale swym o wyprawie połockiej król mówił, „że w obronie zamków Moskale wytrwałością i zaciętością przewyższają wszystkie inne narody" oraz, że mieli oni w Połocku „tak wielką mnogość dział, prochu armatniego i kul, jaka mogłaby się znaleźć tylko w najbardziej w te rzeczy zaopatrzonym zamku chrześcijańskiego świata".

W końcu 1577 roku szczupłe wojsko litewskie odbiło jednak Dyneburg, a w 1578 odniosło pod wodzą Andrzeja Sapiehy i Macieja Dembińskiego duże zwycięstwo pod Kiesią (Wenden) nad wojskiem moskiewskim. Położono trupem ponad 6000 ludzi, resztę wzięto do niewoli, w tym 9 wojewodów carskich.

*

Rok 1578 był rokiem obustronnych przygotowań do wojny.

W lutym 1579 roku król Stefan opuścił Warszawę i po krótkim pobycie w Grodnie, dnia 2 marca stanął w Wilnie. Bawił tam aż do 30 czerwca, gdy wyruszył na wyprawę połocką.

Z Wilna, dnia 26 czerwca 1579 roku, król wypowiadał formalnie Iwanowi wojnę w postaci listu do „Wielkiego Kniazia Moskiewskiego".

Pod Świrem zbierały się już wówczas siły litewsko-polskie, liczące wraz z czeladzią około 50000 ludzi.

Car, siedzący w Nowogrodzie, ściągał wojska ogromne, sięgające 200.000 ludzi.

Moskale trzymali północną część Inflant, twierdze: Połock i Sokół na północnym brzegu Dźwiny oraz zamki: Turowlę, Krasne i Suszę na jej brzegu lewym, grożąc w ten sposób Wilnu.

Dlatego też król Stefan obrał opanowanie Połocka oraz zamków lewobrzeżnych za cel swej pierwszej przeciwko Moskwie wyprawy.

Nie uderzył jednak na Połock od południa, by nie tracić sił i czasu na zdobywanie wymienionych zamków i nie narażać się na forsowanie Dźwiny w pobliżu silnej twierdzy połockiej. Siły swe główne kierował na Dzisnę, gdzie stawał pomiędzy celem swym — Połockiem — a wojskami cara, działającymi w Inflantach. Od strony Połocka osłaniał się bezpośrednio prawą kolumną hetmanów Mieleckiego i Mikołaja Radziwiłła („Rudego"), wysłaną naprzód ze Świru pod Połock.

Zabezpieczenie swej operacji od strony Smoleńska i Moskwy powierzył król, jeszcze przed wyjazdem do Dzisny, Filonowi Kmicie, tytularnemu wojewodzie smoleńskiemu. „Ten, mając z sobą ludu rycerskiego jezdnego i pieszego i kozaków ukrainnych niemało", jak

mówi Korzon, doszedł aż pod Smoleńsk i, nie mogąc kusić się o zdobycie samej twierdzy, spalił przedmieście tego grodu.

Gdy król był już w Dziśnie, wojska moskiewskie grasowały jeszcze w Kurlandii, którą jak pisał jeden ze współczesnych „pustu uczynili". Wchodziło w ich skład 20.000 Tatarów kazańskich i nogajskich. Wojska te zapuściły się na Żmudź, aż do Birż i zagrażały lewemu skrzydłu armii królewskiej, aż Iwan, zafrasowany o Połock, odwołał je z powrotem.

Armia polsko-litewska przekroczyła Dźwinę pod Dzisną po moście łyżwowym i podeszła 11 sierpnia do Połocka od północy.

30 sierpnia Połock został zdobyty po ciężkich 20-sto dniowych walkach oblężniczych. Po zdobyciu zamku Sokół, położonego przy ujściu Niszczy do Dryssy, zwycięski król ruszył do Wilna, płynąc Dźwiną przez Dzisnę do Drui, a następnie jadąc końmi do stolicy Wielkiego Księstwa. Tym razem bawił w niej krótko, udając się przez Grodno do Warszawy.

Oto jak ocenia Korzon skutki strategiczne i polityczne zdobycia Połocka z całym kompleksem fortec okolicznych: „zabezpieczenie Wilna, stolicy W. Księstwa Litewskiego, otworzenie drogi do wnętrza państwa moskiewskiego, obniżenie pretensyj i obraźliwego tonu w stosunkach dyplomatycznych. Odmienne też od dawnych, coraz skromniejsze, a wreszcie pokorne instrukcje dawał teraz car posłom swoim"...

Wilno było bezpieczne. Wdzięczna królowi Litwa wyrażała w 1580 r. swą gotowość do dalszych ofiar: „Od litewskich panów, urzędników i posłów szlacheckich, powołanych do Wilna, otrzymał król chętne oświadczenia posługi wojennej. Stawiło się dużo ochotników. Tworzyła się tym sposobem armia liczniejsza od zeszłorocznej — „robore militari firmior", jak mówi Korzon.

*

Kampania wielko-łucka z 1580 r. oraz pskowska z 1581-82 r. przeniosły burze wojenne daleko na północ i wschód od serca Litwy, aż pod Nowogród i nad górną Wołgę.

Wojsko, rozpuszczone przed zimą 1579-80 roku, zostało ponownie zebrane w lipcu, gdy uzyskano nowe podatki.

Tym razem król Stefan skoncentrował około 35.000 samego wojska pod Czasznikami nad Ułłą. Tam, jak mówi we współczesnej relacji Łukasz Działyński, „mieć raczył naprzód JKMść z PP. Radami swemi i z ludźmi rycerskimi deliberację, dokądby się naprzód z wojski swemi obrócić, i tam po namowach pilnych i uważnych, rozbierając miejsc wszystkich circumstancję, na tem stanęło, żeby JKMść do Wielkich Łuk się obrócił, tam do tego miejsca z wojski swemi pociągnął... Tam szedłszy, nie miały się ogołocić i bez obrony zostawić inne miejsca państwa litewskiego, bo gdyby do Smoleńska obrócił się był JKMść, wszystką granicę inflancką odkryłoby się było i miasto Wileńskie byłoby jeszcze niebezpieczne; a moskiewski (Wielki Książę) ma nad Dźwiną zamki swoje z onej strony w dwudziestu kilku mil od Wilna".

Car Iwan rozdzielił swe wciąż jeszcze potężne siły na kilka skupień: pod Pskowem, Wielkim Nowogrodem, Starycą, Wiaźmą i Dorohobużem.

Wybierając jako cel wyprawy Wielkie Łuki, król wchodził znowu pomiędzy dwa ugrupowania moskiewskie: północne (Psków, Nowogród) i południowe (Dorohobuż, Wiaźma, Starica). Znowu, jakbyśmy powiedzieli, używając języka strategii nowoczesnej, zapewniał on sobie możliwość działania po liniach wewnętrznych.

Król ruszył z Czasznik w końcu lipca, unikając straty czasu i sił na zdobywanie Newla. Ominął on tę twierdzę, idąc przez Witebsk i Suraż, gdzie przekroczył Dźwinę. Zdobywszy Uświatę, wyszedł na Wielkie Łuki od południowego wschodu. Osłonę bezpośrednią tego ruchu zapewnił Zamoyski, który zdobył Wieliż, poczym połączył się z królem pod Wielkimi Łukami. Król stanął pod Wielkimi Łukami 25 sierpnia.

Zamek wielko-łucki poddał się 5 września 1580 r., a król odjechał do Wilna, żeby, jak pisze Korzon, „przeprowadzić agitację przed sejmem". Następnie zjechał do Wilna i Zamoyski, gdzie bawił przy królu do grudnia.

Osłonę operacji wielko-łuckiej od wschodu powierzono znowu Filonowi Kmicie. Pobił on początkowo we wrześniu przed Smoleńskiem 3-tysięczny oddział przeciwnika, lecz następnie został sam pobity przez przeważające siły Buturlina.

Zostawiony przez króla na Wielkich Łukach, Kmita wysyłał zagony. Zagony pod dowództwem Wacława Żabki spaliły Chołm na znak odwetu, a następnie doszły aż pod Nowogród i Starą Russę.

W styczniu 1581 roku Kmita zdobył Starą Russę i bawił tam przez trzy tygodnie nie niepokojony przez wroga.

*

Wyprawa pskowska 1581-82 roku była planowana przez króla Stefana jako rozstrzygająca w wojnie z Moskwą. Zresztą na sejmie styczniowym 1581 roku marszałek izby poselskiej ostrzegł króla, że uchwalony na dwa lata podatek „będzie ostatnim, przeznaczonym na zakończenie wojny". (Korzon).

Król już w marcu wyruszył z Warszawy na Litwę dla przygotowania kampanii i bawił w Wilnie aż do 20 czerwca, gdy odjechał do Dzisny, gdzie koncentrowała się siła, która miała wynieść około 30.000 ludzi. Stąd ruszono na Połock, Zawołocze, Woroniec. Wojska zebrały się w całości właściwie dopiero pod Worońcem, dnia 13 sierpnia, gdyż roty zaciężne nie zdążyły na czas pod Dzisnę, mimo energicznych i groźnych upomnień królewskich.

Jeszcze w Dziśnie król otrzymał wiadomości o przejęciu tym razem inicjatywy przez nieprzyjaciela. 45-tysięczne wojska moskiewskie wtargnęły w Orszańskie, czyniąc wielkie spustoszenia. Mimo tego poważnego zagrożenia skrzydła, król wysłał tam zaledwie 3.000 jazdy pod hetmanem polnym litewskim, Krzysztofem Radziwiłłem, synem Mikołaja Rudego, hetmana wielkiego litewskiego.

24 sierpnia wojska królewskie podeszły pod Psków, a 28 — zatoczono obozy, by rozpocząć obleganie twierdzy. Od 6 września rozpoczęto ogień artylerii, a 8-go odbyły się pierwsze szturmy przez dokonane wyłomy. Odtąd trwało oblężenie, urozmaicone jedynie rzadkimi szturmami przez nieliczne wyłomy, wykonywane przez artylerię. Brak prochów powodował niemożliwość poważniejszych uszkodzeń murów obronnych. Wyjątkowo surowa zima zaczęła dziesiątkować wojska.

Dalej pozwolę sobie zacytować dosłownie z Korzona:

„Jedyną pociechę wśród tylu utrapień sprawił Krzysztof Radziwiłł, przybywając do obozu 22 października po długiej wędrówce przez kraje moskiewskie. W myśl poleceń królewskich zabezpieczał on od najazdów moskiewskich okolice Uświat, Wieliża, Wielkich Łuk, a gdy wreszcie spotkał się w okolicy Toropca z Filonem Kmitą, prowadzącym 2000 Litwinów i 600 Tatarów, obadwaj przedsięwzięli łącznie, mając 7000 żołnierza, wyprawę ku Wołdze. Pobili wojewodów Barjatyńskiego i Nozdrewatego nad rzeką Szełonią (21 sierpnia), spustoszyli okolice Rżewa, nie zważając na 15.000 stojącego w tem mieście wojska moskiewskiego, zatrzymali się pod Zubcowem i wysłali Tatarów Alimbeka pod Starycę, gdzie przebywał car Iwan. Tatarzy „kurzyli mu pod nos przez kilka dni", paląc wioski dokoła, on zaś patrzył bezradny przez okno na łunę i zabierał się do ucieczki wodą, gdyż miał przy sobie podobno nie więcej nad 700 żołnierzy. Nie przypuszczając takiej słabości, Radziwiłł odrzucił propozycję Kmity, żeby na Starycę uderzyć, i pociągnął na północ, spalił wieś Okowce, zniszczył większe miasto Seliżarowo (28, 29 sierpnia), doszedł do jeziora, z którego wypływa Wołga (4 września), spustoszył okolice Toropca, przeszedł koło Chołma, dotarł do Starej Russy, pobił i do niewoli wziął kniazia Oboleńskiego; wreszcie przez Porchów przyszedł pod Psków. Witali go uroczyście Litwini, a wzruszony ojciec, hetman wielki, stał przed synem z odkrytą głową, bez czapki, pomimo mrozu. Wyprawa ta wywarła takie wrażenie na umyśle cara Iwana, że upoważnił legata papieskiego, jezuitę Antoniego Possewina, do zagajenia układów pokojowych".

1 grudnia Batory odjechał z pod Pskowa. Wracał do Wilna przez Lucyn i Dyneburg i stanął w stolicy W. Księstwa dopiero w ostatnich dniach tego roku. Wracał wolno i z ciężkim sercem. Bawił w Wilnie szereg miesięcy.

„Gdy weźmiemy pod uwagę", pisze Korzon, „powolną wielce podróż i długi pobyt w Wilnie i nie urzeczywistnione obietnice zasiłków, musimy zawnioskować, że Batory, zwątpiwszy o możności zdobycia twierdzy pskowskiej nie tylko przez szturmy, ale i przez ogłodzenie, chciał uniknąć przykrości odwrotu i uchronić majestat królewski od kompromitacji. . . kiedy żadnych źródeł zasilenia lub wzmocnienia nękanego mrozem i uszczuplonego wojska, nie mógł znaleźć w Lucynie, Dyneburgu i Wilnie".

Zamoyski, którego Batory zostawił pod Pskowem w swym zastępstwie, dzięki swej niepospolitej woli, zdołał zapobiec demoralizacji topniejącego wojska i klęsce. Nie odstąpił on od oblężenia aż do 6 lutego. Traktat pokojowy podpisano w dniu 15 stycznia 1582 roku. 24 lutego Zamoyski obsadził Dorpat, skąd wojsko moskiewskie musiało ustąpić. Całe Inflanty były wolne. 13 marca Jan Zamoyski witał króla w Rydze. Tak zakończyła się trzecia i ostatnia wyprawa Batorego przeciw Moskwie.

We wszystkich trzech wyprawach Batorego przeciw Moskwie uderza nas mimowoli bardzo znaczna przewaga po stronie nieprzyjaciela, nawet gdybyśmy współczesną ocenę jego sił traktowali z pewną ostrożnością.

Szukając w związku z tym wytłomaczenia niepospolitych powodzeń oręża polsko-litewskiego, moglibyśmy dojść do wniosku, że u ich

podstaw leżą: stan ducha wojsk, znakomite dowodzenie oraz wyższe wyćwiczenie żołnierza.

Pod tymi względami wojsko nasze nie przestało górować nad przeciwnikiem przez cały wiek XVII.

Wojny Batorego zapewniły Litwie spokój na ponad siedemdziesiąt lat.

*

Nie bez echa wprawdzie dla Wielkiego Księstwa Litewskiego przebiegała pierwsza wojna szwedzka 1600-1611 roku, której teatrem operacji były Inflanty i która dała nam jedną z pereł naszej historii wojennej — zwycięstwo hetmana Karola Chodkiewicza pod Kircholmem.

Wojsko litewskie pod wodzą Chodkiewicza, liczące niespełna 4.000 żołnierza rozbiło w bitwie pod Kircholmem (27 września 1605) 14.000 wojska szwedzkiego pod Karolem IX.

Druga wojna szwedzka (1617-1629) przybliżyła teatr wojenny aż ku Mitawie, Radziwiliszkom, Rakiszkom i Birżom, a hetman litewski Krzysztof Radziwiłł chełpił się na sejmie 1629 roku, że „nie dał Szwedom wyzyskać zwycięstwa, bo zagrodził im drogę do Wilna" (Korzon).

Gromy wojny moskiewskiej 1609-1618 roku grzmiały daleko od ziem Wielkiego Księstwa, uderzając aż w samą Moskwę.

Niestety, fala się niebawem odwróciła, dochodząc w wojnie moskiewskiej Władysława IV (1632-1634) do Dźwiny i Dniepru, przekraczając nawet Dźwinę w Drui. W dwa dziesiątki lat później zalała ona potopem całą Koronę i Litwę, niosąc Litwie niewolę, a jej stolicy — zagładę.

*

Pierwszy zalew ruszył z kresów ukrainnych i w wojnie kozackiej 1648-49 roku dotarł pod Lwów i Zamość.

Oddziały Hołoty (kilka tysięcy kozaków) i Krzeczkowskiego (ten ostatni liczący około 30.000 ludzi), które wkroczyły na ziemie białoruskie, zostały kolejno rozbite przez hetmana polnego litewskiego, Janusza Radziwiłła, pod Zahalem i Rzeczycą.

W drugiej wojnie kozackiej 1651 roku cała potęga Rzeczypospolitej Obojga Narodów stawała do rozprawy z Chmielnickim.

Na Litwę został wysłany na czele 20.000 ludzi pułkownik czernihowski, Martyn Nebaba, by nie dopuścić do przeprawy wojsk litewskich przez Dniepr i ich marszu na Ukrainę. Usadowił się on ze swą główną siłą pod Czernihowem, sięgając podjazdami aż do Krzyczewa i Rosławla.

W tym czasie, gdy bezpośrednio po „potrzebie" beresteckiej oblegano kozaków na bagnach Płaszewki, Janusz Radziwiłł zniósł 6 lipca 15.000 wojska Nebaby o 5 mil od Czernihowa, pod Łojowem, przy ujściu Berezyny do Dniepru. Zniesiono następnie 3-tysięczny oddział kozaków, oblegający Krzyczew.

Na podstawie zlecenia królewskiego Radziwiłł ruszył na Ukrainę na pomoc hetmanom koronnym, których spotkał pod Białą Cerkwią, skąd oba wojska (około 20.000 żołnierza koronnego i 15.000 — litewskiego) ruszyły w zwycięskim pochodzie do Kijowa.

*

Aktem perejasławskim ze stycznia 1654 roku wojsko zaporoskie obierało cara „wschodniego prawosławnego" i ślubowało mu wierne poddaństwo.

Następstwem tego aktu było wkroczenie w granice Rzeczypospolitej wojsk moskiewskich cara Aleksego Michajłowicza.

Gdy na Ukrainę szli Kurakin, Szeremetjew, Buturlin i kniaź Trubieckoj, — na Litwę wkraczał sam car Aleksy na czele blisko 200.000 wojska.

Chmielnicki, w wykonaniu rozkazu carskiego, wysłał na Litwę Zołotareńkę i Neczaja z 18000 kozaków.

Pierwszy opór carowi stawiał Smoleńsk, kapitulując dopiero we wrześniu po 2 i pół miesięcznej obronie szczupłej załogi pod Obuchowiczem.

Hetman wielki litewski, Janusz Radziwiłł, został rozbity nad rz. Szkłówką pod Borysowem, gdzie na czele zaledwie 8000 żołnierza dzielnie stawiał czoło carowi.

Poddały się carowi miasta: Dorohobuż, Mścisław, Mohylew.

Car doszedł do Berezyny, którą podobnie Iwanowi III uważał za granicę państw swoich. Wojewodowie carscy odbierali zdobycze Batorego, a kozacy Zołotareńki i Neczaja dokonywali głębokich zagonów wewnątrz Księstwa Litewskiego.

Z ich ręki zginął w 1657 r. Andrzej Bobola, późniejszy święty, w Janowie pod Pińskiem.

Rok 1655 przynosi najazd Szwedów z Pomorza i Inflant. Gdy wojska szwedzkie z Inflant zajmowały Żmudź, co im ułatwiała znakomicie umowa z ks. Januszem Radziwiłłem, car zbliżał się do bezbronnego Wilna.

Hetman polny litewski, Wincenty Gosiewski, został pobity pod Werkami przez kniazia Czerkaskiego i Zołotareńkę. Dnia 8 sierpnia 1655 r. wjechał do Wilna car Aleksy Michajłowicz i ogłosił się wielkim księciem litewskim. Z Wilna wrócił jednak niebawem do Moskwy, a wojewodowie jego zajęli Mińsk, Połock, Dyneburg, Kowno i Grodno, wycinając w swym marszu nieraz całą ludność osiedli, jak to było ze Swisłoczą i Kojdanowem.

Car, wystąpiwszy przeciw Szwecji, zawarł w listopadzie 1656 r. rozejm z Polską w Niemieży pod Wilnem, licząc w duchu na Koronę Polską i Księstwo Litewskie.

Gdy te nadzieje zawiodły, a rozejm upłynął, wojna została wznowiona. Nagłe uderzenie kniazia Jurja Dołgorukiego na hetmana Gosiewskiego, znowu pod Werkami, skończyło się wzięciem hetmana do niewoli i zajęciem Wilna 21 października 1658 r.

Wojska moskiewskie niszczyły i paliły Wilno, dokonując rzezi mieszkańców. Resztę dziesiątkowało morowe powietrze.

Wilno pozostawało przez przeszło trzy lata w niewoli moskiewskiej.

A dokoła kraj płonął. Kniaź Chowanskij opanował Grodno, Nowogródek (już w 1659 roku) i rozpoczął oblężenie twierdzy Lachowicze.

Po ciężkim roku 1659, wojna na teatrze litewskim zaczęła w 1660 roku przybierać obrót szczęśliwy dla oręża Rzeczypospolitej.

Wojska cara na tym teatrze tworzyły dwa większe zgrupowania: jedno — 30 tysięczne Chowańskiego pod broniącymi się wciąż jeszcze Lachowiczami, drugie — szacowane na 45 tysięcy pod Jurjem Dołgorukim na północnym Zadnieprzu, daleko na wschód od Mohylewa.

Hetman wielki litewski, Paweł Sapieha, miał zaledwie 9000 żołnierza, a więc zbyt szczupłe siły, by ważyć się na kampanię przeciwko obydwóm wojewodom carskim. Gdy jednak przybył, przysłany przez króla, Stefan Czarniecki, z 6000 wypróbowanego w walkach żołnierza koronnego, obaj wodzowie zdecydowali ruszyć na odsiecz Lachowicz.

Chowanskij zastąpił im drogę 25 czerwca, pod Połonką, na zachód od Lachowicz. Został on pobity na głowę przez wojska „obojga narodów".

Oto jak opisuje wynik bitwy jeden z uczestników, Jan Chryzostom Pasek: „Nabrano tedy tego (moskali) jak bydła. Hetman najwyższy, Chowański, dwa razy cięty, uszedł. Drugi hetman Szczerba zginął... Wojewodów, kniaziów, bojarów dumnych naginęło siła. Z Chowańskim nie uszło konnych nad 4.000, a było wojska... 46.000; armaty zostało 60. Owych samopałów dońskich i różnej strzelby, berdyszów, to chłopi brali nawet".

Chowanskij uszedł do Połocka odstępując od oblężenia Lachowicz.

Bez walki oswobodzono Mińsk. Borysów i Mohylew pozostały jednak w ręku nieprzyjaciela.

Po rozprawieniu się ze zgrupowaniem Chowańskiego, mając wieści o zbliżaniu się Dołgorukiego, Sapieha zdecydował za radą Czarnieckiego ruszyć za Dniepr ku Krzyczewowi na spotkanie potężnego przeciwnika. 12 września siły Sapiehy i Czarnieckiego ruszyły ze Szkłowa, gdzie dołączył do nich oddział ochotników litewskich, liczący 3000 dobrego wojska pod dowództwem Muraszki. 15 września zatoczono obóz nad rzeką Basią o niespełna milę od miasteczka Czausy.

Dalej podaję relację Paska, zastępując liczne słowa łacińskie polskimi: „Skoro tedy we dwóch tylko milach stanął od nas p. Dołgoruki, dopiero rada wojenna; jedni radzili, żeby go tu na tę stronę przeprawy przepuścić, dawali przyczyny, i z tymi trzymał Sapieha hetman; drudzy, żeby tam ku niemu się przeprawić, a z tymi trzymał Czarniecki i Połubiński. Stanęło tedy, że lepiej wyprzedzić niż być wyprzedzonym. Poszliśmy więc na przeprawę".

4 października nadciągnął Dołgorukij.

Po kilkudniowych harcach rozpoczęła się krwawa rozprawa, pomyślna raczej dla polskich wodzów, aczkolwiek nierozstrzygnięta. Dołgorukij wycofał się do Smoleńska, wodzowie polscy cofnęli swe wojska z powrotem za rzekę Basię. Zdobyto 7 dział i 15 sztandarów, tracąc półkartaunę i 2 sztandary.

Tymczasem Chowanskij ruszył z pod Połocka i stanął obozem pod Czereją, o 8 mil na zachód od Orszy.

Siły polsko-litewskie obróciły się więc jeszcze raz przeciwko Chowańskiemu, przekraczając z powrotem Dniepr pod Szkłowem.

Wysłany na rozpoznanie podjazd pod dowództwem Kmicica został zaskoczony 28 października przez nieprzyjaciela nad rzeką Drucią pod Druckiem w pobliżu Tołoczyna.

Tymczasem nadbiegł Czarniecki i przebywszy ze swą jazdą wpław rzekę, uderzył na nieprzyjaciela, rozproszył go i gonił aż do Tołoczyna.

Sapieha nadszedł ze swymi siłami dopiero na czwarty dzień, gdy Chowanskij porzucił swój obóz w Czerei i wycofał się z powrotem do Połocka.

Rok 1661 przyniósł wyzwolenie Grodna w końcu września. W listopadzie pod Połockiem wojsko litewskie z Czarnieckim rozbiło Chowańskiego.

Król Jan Kazimierz przybył z Grodna przez Nowy Dwór i Dołhinów do Głębokiego. „Rozumie się", mówi Korzon, „że taką drogę obierał, omijając Wilno zajmowane jeszcze przez 2.000 żołnierzy moskiewskich. O zdobywaniu miasta i zamku myśleć było niepodobna z siłą nieprzenoszącą podobno 3 tysięcy", z którą szedł król.

Odwiedziwszy wojsko litewskie pod Połockiem, król ruszył przez Głębokie i Dołhinów pod Wilno które zdobył 2 grudnia mimo zapamiętałej obrony.

Z ciężkim sercem studiuje się dzieje wojska litewskiego 1661-62 roku. Oto ich syntetyczna ocena, wyjęta z dzieła Gen. Kukiela „Zarys historii wojskowości w Polsce": „Owoce zwycięzkich kampanii 1660 r. zmarniały; jeszcze Wilna nie oswobodzono, gdy z pobudek politycznych wojsko litewskie skonfederowało się (pod laską „marszałka" Żeromskiego). Zgodziło się wspólnie z Czarnieckim stoczyć w 1661 r. bitwę z Chowańskim (w pobliżu Połocka) ale potem znów odmówiło posłuchu królowi, utworzyło (wspólnie z wojskiem koronnym) w r. 1662 t. zw. „związek święcony" i zamordowało swego hetmana polnego, Gosiewskiego, świeżo powróconego z ciężkiej moskiewskiej niewoli. Dopiero ta zbrodnia obudziła sumienia; po długich układach i zaspokojeniu żądań wojska co do zaległego żołdu (19 milionów), odbudowano karność, przerzucono w 1663 r. wojnę za Dniepr, a w 1664, choć bez powodzenia, przekroczono przedwojenne granice. Walki wewnętrzne przerwały dalszą akcję przeciw Moskwie. Wojna kończyła się znów przewlekłymi układami".

Przyjemniej jest przeczytać fragment Korzona, dający ocenę wojska litewskiego, gdy w grudniu 1663 roku, pod wodzą hetmana polnego litewskiego Michała Paca, przybyło ono do Siewska, położonego już za granicą moskiewską: „Dzielnie i zacnie sprawowali się Litwini. Przemaszerowali krajem moskiewskim spory kawał do Rosławla; odparli Barjatyńskiego pod Brańskiem; stanęli pod Siewskiem, a czaty swoje puszczali pod Rylsk i dalej. Wyruszyli w drogę daleką, śnieżną i mroźną. nie otrzymawszy należnych i . . . obiecanych 4-ch milionów. . . Mimo to nie okazali królowi żadnej urazy, owszem zawarli chętnie nową ugodę „siewską" dnia 15 lutego 1664 r., przez którą zobowiązali się służyć jeszcze dalej bez pieniędzy do... maja... „A nie tylko do tych terminów... ale gdyby ad justas pacis conditiones z nieprzyjacielem nie przyszło, tedy i dalej w służbie pociągać gotowiśmy".

Litwa odzyskiwała wolność po potopie, z której miała korzystać przez ponad 100 lat. Miała ona ciężkie rany do zabliźniania.

*

Nie była to jednak wolność pełna i nieprzerwana. Wschód przenikał stopniowo do Rzeczypospolitej.

Na wiosnę 1705 r. Piotr Wielki zjechał osobiście do Wilna, by kierować poruszeniami swej 50 tysięcznej armii, która wkroczyła na Litwę przeciwko Karolowi XII.

Występując przeciw konfederatom barskim, wojska moskiewskie obsadzały Rzeczpospolitą swymi załogami. Wiemy z t. zw. „Dyspozycji generalnej wszystkich wojsk rosyjskich" z 1770 roku, że Gen.-Major Decolong zajmował Wilno i Kowno siłą paru tysięcy żołnierza.

Walki konfederatów odbiły się echem i na Litwie, aczkolwiek krótkim i słabym.

W początku września 1771 roku hetman Ogiński zgromadził około 2.000 wojska w swych Telechanach na północnym Polesiu i wykonał z powodzeniem nagły atak na oddział rosyjski. Dowódca oddziału, Ałbyczew poległ, a cały oddział, liczący 450 ludzi z 15 oficerami poddał się dnia 6 września pod Berezą Kartuską.

Ściągnęło to jednak znaczne siły rosyjskie na Ogińskiego. Wojsko jego, zebrane w Stołowiczach, zostało przez Suworowa zaskoczone i rozbite, a Ogiński z trudnością uszedł przez Słonim do Prus.

*

Przyszła wreszcie ostatnia wojna z Rosją, toczona przez Rzeczpospolitą, wojna 1792 roku, a po niej drugi rozbiór.

Wkraczające od Połocka, Tołoczyna i Rohaczewa korpusy rosyjskie (Dołgorukiego, Mellina i Fersena) nie napotykały prawie żadnego oporu. Armia Kreczetnikowa, do której one należały, wynosząca 32.000 ludzi, miała przed sobą 14.000 wojsk litewskich znacznie rozproszonych. Na głównych kierunkach znajdowali się: Sulistrowski w Połocku z 80 jazdy, generał Bielak, osłaniający Mińsk siłą 1600 koni kawalerii narodowej i 600 Tatarów, Chlewiński 200 końmi kawalerii narodowej, batalionem i 2 armatami osłaniający kierunek na Słuck od Bobrujska i Świsłoczy.

Dołgoruki był już w końcu maja w Brasławiu, a od Połocka ruszały na Wilno główne siły Kreczetnikowa.

24 maja, w obawie o losy Wilna, pisał do króla gorliwy prezydent miasta Antoni Tyzenhauz: „Wilno nie jest wojskiem opatrzone, ale obywatele chcą się bronić o tyle, ile będzie to w możności. Artylerją w wozy opatrzemy i ochotników rozstawiemy po górach, nim wojsko krajowe nadejdzie. Wszyscy obywatele pokładają jaknajwiększe zaufanie w dobroci serca WKMci, że w tym razie dla tego miasta, które jest najprzywiązańsze do niego, raczysz dać pomoc i najprędszą obronę. Chciej WKM. co najprędszem powiadomieniem o swojej łaskawej protekcyi uwolnić obywateli tutejszych od bojaźni i zachęcić do najgorliwszej obrony". Dnia 27 maja donosił on znowu królowi: „Ochotników spisujem, lecz że nikt ze znaczniejszych nie stanął na czele, bardzo opieszale zapisują się, nawet bojaźń, żeby nie wpaść w ręce zbliżającego się nieprzyjaciela, wielkiem jest odstręczeniem". W tym samym dniu, jak podaje Korzon, „Croneman, gen. maj. artylerii litewskiej... wyruszył z wszystkimi, t.j. 20-tu, armatami i zapasami ubogiego arsenału; zarekwirowawszy od miasta koni, wywiózł na furmankach broń, kule, kartacze, szarf-amunicję. Szymon Zabiełło, gen. lejt., komenderujący dywizją 2-gą litewską, wkrótce poszedł za tym przykładem: mając piechoty zaledwie głów 598... i 700 koni, zbierał ochotników; utrzymywał mały kordonik około Waki, ale przed Rosjanami, których liczono około 5.000, ustąpić musiał".

Tak więc od końca maja Wilno nie było nawet osłaniane. 14 czerwca ukazała się kolumna rosyjska z Dołgorukim i zdrajcą Szymonem Kossakowskim na czele. „Wnet", pisze Korzon, „na każdej ulicy stanął oddział piechoty (rosyjskiej), artyleria zaś..., jazda i reszta piechoty, przeszedłszy przez miasto, stanęła obozem w polu.

Podobnież bez walki zajętem zostało Kowno z całą Żmudzią... przez generała Chruszczowa. Zdołano tylko usunąć rekrutów, rezerwy i kasy".

Mińsk był stracony również bez walki już 4 czerwca.

Król siedział wówczas w Warszawie, a dowodzący wojskiem litewskim ks. Wirtemberg, ożeniony z Marią Czartoryską, nie ruszał się z Wołczyna pod Brześciem. Jego to zdrada przede wszystkim wpłynęła ujemnie na kampanię, szybko przegraną, mimo zapału wojska litewskiego.

„Przejęto list jego do króla pruskiego pisany, iż podług zleceń jego zostaje nieczynnym, nie ściąga nigdzie korpusów polskich i owszem, trzyma je rozrzucone, by tem łatwiej stały się łupem wojsk imperatorowej. Komisja Wojskowa powzięła decyzję już d. 24, napisała do króla 25 maja o wyznaczenie innego jenerała komenderującego na miejsce Wirtemberga; żona przysłała mu pozew rozwodowy przed d. 30 maja do Wołczyna, jako zdrajcy, a Stanisław August zdecydował się na podpisanie ordynansów z uwolnieniem od komenderowania korpusem głównym W. Ks. Lit. „z uwagi na słabość zdrowia" dopiero d. 1 czerwca; ... następca księcia, Judycki otrzymał nominację swoją w Swierzniu nie wcześniej, jak d. 7 czerwca" (Korzon).

16 czerwca poddał pułkownik Dederko bez wystrzału Nieśwież.

23 czerwca zastąpiono nieudolnego Judyckiego Michałem Zabiełłą, wysuniętym przez swych współobywateli.

Zawiedli się oni i na nim. 7 lipca Dołgoruki zajął Grodno, którego nie bronił Zabiełło. W końcu lipca Fersen zdobył Brześć, co było epilogiem kampanii 1792 roku na teatrze litewskim.

Całe Wielkie Księstwo Litewskie i jego serce i stolica — Wilno — zostało opanowane przez wojska imperatorowej.

Ta smutna kampania, chociaż przegrana, miała przecież i starcia pomyślne, jak naprzykład pod Zelwą i Grannem.

Ważniejszą rzeczą jest, że kampania litewska 1792 roku, aczkolwiek bez talentu prowadzona i nieszczęśliwa, zdołała jednak o tyle nieprzyjaciela „zatrzymać, że nie osiągnął on celu zamierzonego: pojawienia się na tyłach armii koronnej i odcięcia jej linii odwrotowych" (Gen. Kukiel).

Nawet tak surowy historyk, jak Korzon, mówi: „Jakkolwiek niezdarną była kampania wojska litewskiego i nieskutecznym był opór Zabiełły, przyniósł przecież tyle pożytku, że nie został wykonany plan pierwotny imperatorowej, zalecony do wykonania Kreczetnikowowi w ukazie z dnia 2/13 kwietnia 1792 r. — zajęcia Dubienki, która była wówczas ważnym punktem strategicznym, ponieważ przecinała jedyną drogę komunikacyjną przez Bug pomiędzy Warszawą a Wołyniem, Podolem i Ukrainą. Imperatorowa spodziewała się, że wojsko koronne zostanie zniesione lub zmuszone do poddania się w niewolę, jeśli, cofając się pod naciskiem armii Kachowskiego, ujrzy w tym punkcie korpus Fersena".

Jak wspomniałem, Brześć został zdobyty przez Fersena dopiero w końcu lipca (23-go), a już 18 lipca Kościuszko stoczył bitwę pod Dubienką, po której odszedł na Krasnystaw.

*

Ponurą noc niewoli, jaka ogarnęła Litwę po kampanii 1792 roku i po trzecim rozbiorze, przerwało kilka promieni wolności.

Pamiętny w dziejach Narodu naszego dzień przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim, 24 marca 1794 r., odbił się echem po całej Rzeczypospolitej: 16 kwietnia zaprzysiężono posłuszeństwo Kościuszce na Żmudzi, w Szawlach; 17 kwietnia powstała Warszawa, a 22 — Wilno.

Oto kilka opisów opanowania Wilna i walk na Litwie, wyjętych z Korzona:

„W Wilnie wojska litewskiego znajdowało się tylko 380 ludzi w półbatalionach z regimentów zredukowanych, i w artylerii również zredukowanej, wobec ośmkroć większej siły rosyjskiej. Jednakże Jakub Jasiński, pułkownik od inżynierów, ułożył plan ataku i wykonał go z zadziwiającym powodzeniem; wziął do niewoli 1.000 żołnierzy, komenderującego generała Arsenjewa i hetmana Szymona Kossakowskiego. Ten ostatni z wyroku sądu kryminalnego poniósł karę śmierci przez powieszenie... Na rynku zaprzysiężono akt powstania narodu litewskiego (23 kwietnia), poczem zawiązała się niezwłocznie „Najwyższa Rada Tymczasowa Za tępcza W.X.L.", przezwana później „Deputacją Centralną W.X.L.".

...W Wilnie zgromadzono 6.000 rekruta...; mieszczanie uformowali gwardię municypalną, porządnie umundurowaną i nieźle uzbrojoną; wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanu, razem z kobietami pracowali nad oszańcowaniem miasta. W Grodnie, jak tylko wyszedł rosyjski jenerał książę Cycjanow,... usadowiła się Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa bardzo gorliwa i czynna; zebrała ona 5.000 rekruta, a jenerał ziemiański tego powiatu, Jelski, uformował korpusik wolontarjuszów ze szlachty 1.200 ludzi; była to „młódź ochocza, ale w broń goła". Komisja powiatu kowieńskiego wystawiła kompletny batalion piechoty i 100 koni jazdy; w księstwie żmudzkim jenerał ziemiański Nagurski zwerbował własnym kosztem pułk do 500 koni, a w powiatach odbywała się rekrutacja z powodzeniem i występowały spore oddziały kilku magnatów, jak np. ułani Janusza Tyszkiewicza, strzelcy Michała Ogińskiego w liczbie 480 ludzi należycie uzbrojonych. Broni jednak nie wystarczało na wszystkie oddziały, chociaż Wawrzeckiemu Tomaszowi udało się kupić w Lipawie 2.000 flint. Tenże Wawrzecki przedsięwziął wkrótce zbrojną wyprawę do Lipawy. Z łatwością wywołał akt powstania Kurlandii z Mirbachem na czele, jako jej jenerałem ziemiańskim (22 czerwca). Miasto pozostawało w posiadaniu powstańców przez kilka tygodni; dostarczyło im 5 armat darowanych i 2 kupionych; zostało stracone i odzyskane (8 sierpnia) szturmem, ale znów na krótko. Wysyłane z Inflant wojska rosyjskie były nieraz atakowane w marszu. Wogóle powstańcy i żołnierz liniowy litewski stoczyli już w maju i w czerwcu 13 potyczek dość pomyślnych: z pułkownikiem Diejewem w okolicach Nieświeża, z bataljonem pułku narwskiego i kozackim pułkiem Kirejewa pod Niemenczynem w pobliżu Wilna 29 kwietnia, na Żmudzi z pomniejszymi kolumnami, pod Sołami z jenerałem Benningsenem 26 czerwca it.d., ... jedna tylko (pod Iwieńcem) sprowadziła znaczniejsze straty przez rozbicie oddziału Ogińskiego".

Wodzem armii litewskiej zamianował Kościuszko Michała Wielhorskiego, kolegę ks. Józefa... „Bezczynnie obozował w Weronowie", pisze Korzon, „Wilno było atakowane przez jenerała rosyjskiego Knorringa, d. 19 lipca; bronił się dzielnie przez 36 godzin z 2.000 mieszczan i garstką wojska jen. Paweł Grabowski. Wielhorski ruszył wówczas swój obóz i tym ruchem przynaglił Rosjan do odwrotu; ale nie ścigał ich, bitwy żadnej nie stoczył i zaraz podał się do dymisji z powodu odnowienia się ran dawniejszych. Zastąpił go Kościuszko Mokronowskim

(5 sierpnia)... Ale i Mokronowski nie dość pośpiesznie biegł na ważne stanowisko swoje. Nie zdążył też na poratowanie Wilna od ponownego ataku: jen. Chlewiński nie obronił miasta w d. 11 sierpnia przed zdwojoną siłą rosyjską. Utrata stolicy litewskiej, 1.000 ludzi i 8 armat była ciosem dotkliwym dla powstania. Stefan Grabowski, w okolicach Słucka (pod Lubaniem), otoczony przez księcia Cycjanowa, musiał oddać się w niewolę. Miał około 2.000 ludzi, przeważnie ochotników, i 5 armat. Nie udało się też powstanie w Inflantach, lubo Ogiński opanował chwilowo m. Dyneburg. Co gorsza, nie mogły utrzymać się na Żmudzi zorganizowane i ostrzelane nieco gromadki powstańcze; cofają się one ku Niemnowi i zmierzają do dywizji grodzieńskiej. Do Grodna też nad Niemnem, na krańcowy punkt W. Księstwa przenosi się i Deputacja Centralna Litewska. Mokronowski objął przeto dowództwo nad rozbitkami, oderwanymi od swego gruntu i od podstawy strategicznej. Gen. Sierakowski przyjął część wojska litewskiego pod swoje dowództwo, ale, mając już 7.000 głów i dobrą artylerię, manewrował pomiędzy dywizjami rosyjskiemi opieszale,... i, stoczywszy małą potyczkę pod Słonimem (2 sierpnia), cofał się ku Brześciowi".

Sierakowskiego, z 3000 wyborowego żołnierza, wysłał Kościuszko na Litwę przeciwko gen. Derfeldenowi.

Należał on do korpusu inżynierów. Według jego planów mieszczanie warszawscy sypali gorliwie szańce obronne.

25 sierpnia Suworow, zebrawszy posiłki, ruszył z Niemirowa na Podolu marszem forsownym ku Litwie przez złe drogi i bagna Polesia. Przeszedłszy 560 wiorst w ciągu 16 dni, Suworow dotarł do Kobrynia.

Dowiedziawszy się o marszu Suworowa, Kościuszko wysłał do Brześcia Kniaziewicza, świeżo mianowanego generałem, z posiłkami dla Sierakowskiego.

Sierakowski wyszedł 15 września na spotkanie Suworowa i zajął dogodną pozycję pod Krupczycami. Tam też 16-go nawiązano styczność z wojskami Suworowa.

Oto parę fragmentów z relacji Michała Zenowicza, uczęstnika spotkania pod Krupczycami, późniejszego marszałka gub. mińskiej: „Stał żołnierz polski przed siłą pięćkroć w ludziach i trzykroć w działach znaczniejszą nieporuszony, słabszy, bez doświadczenia, pierwszykroć w tak natężonym i wysilonym ogniu, wprawnemu i zuchwałemu z ciągłych pomyślności, dotrzymywał kroku nieprzyjacielowi; nigdzie zmięszania, wszędzie wesołość i bezpieczeństwo rozpogadzało twarz... Trzykroć piechocie dodano nabojów, nie wolniała więc robota do pierwszej z południa. Około tego czasu ukazała się nieprzyjacielska jazda przez Muchawiec przeprawiona... Wkrótce za tą jazdą nadszedł bataljon strzelców z dwoma działami... stąd pozycja, gdy stała się niebezpieczna, odwrót o godzinie czwartej urządzony został... O milę od pobojowiska dano ludziom odetchnąć i obliczono stratę, 192 głów brakło, oprócz ranionych, których 67 uwieziono... Nieprzyjaciel zaś, według pewnych powieści więcej 3.000 utracił".

Sierakowski cofnął się za Bug, gdzie go Suworow zaskoczył i rozbił. Już tylko z garstką 300 ludzi gwardii pieszej i jednym szwadronem gwardii konnej Sierakowski w swym odwrocie spotkał oddział Kniaziewicza.

Z armii litewskiej, zebranej w Grodnie, Kościuszko uformował dwie dywizje: Giedrojcia i Mokronowskiego i posłał w pierwszych dniach

października pierwszą do — Warszawy, drugą zaś — ku traktowi brzesko-warszawskiemu.

Mokronowski zdołał większość swej dywizji doprowadzić do Pragi. Dywizja Giedrojcia, na rozkaz Kościuszki, została skierowana na lewy brzeg Wisły, do Warszawy. W obronie Pragi, 4 listopada, odznaczył się regiment 5 litewski.

8 listopada, w przeddzień wejścia wojsk rosyjskich do Warszawy, znany nam już Tomasz Wawrzecki, mianowany 12 października następcą Kościuszki po bitwie maciejowickiej przez Najwyższą Radę Narodową, wycofał się z dywizjami: litewską Giedrojcia i koronną Poniatowskiego ku Kielcom, gdzie wojsko, skutkiem głodu, zimna i chorób rozprzęgło się pod Radoszycami w obliczu zachodzącego z obu stron nieprzyjaciela, Rosjan Fersena i Prusaków. Wawrzecki 19 listopada został wzięty do niewoli i, wobec niezłożenia deklaracji niewalczenia nadal z Rosjanami, osadzony w twierdzy pietropawłowskiej w Petersburgu.

*

Przechodząc do okresu porozbiorowego, trudno jest mówić o dziejach wojskowości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Rzeczpospolita Obojga Narodów przestała istnieć, a losy mieszkańców jej dawnych ziem toczyły się nadal torami nieraz bardzo odmiennymi. Proszę też mi wybaczyć, że dalej ograniczę się do jeszcze bardziej fragmentarycznych opisów nawałnic wojennych, które przeszły przez ziemie byłego Wielkiego Księstwa i porywały pod broń jego synów.

Legiony i powstanie Księstwa Warszawskiego obudziły w Litwinach ukryte nadzieje. Były to czasy, gdy, jak mówi Mickiewicz, niejeden młodzian

„. . .znikał nagle z domu
Lasami i bagnami skradał się tajemnie,
Ścigany od Moskali skakał kryć się w Niemnie
I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego,
Gdzie usłyszał głos miły: „Witaj nam kolego".

Aż wreszcie przyszedł rok 1812 „rok wojny", wiosna „obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna".

„Rankiem 23 czerwca" mówi gen. Kukiel, „cesarz Napoleon zjawił się w pobliżu Poniemunia nad Niemnem, na biwaku 6. pułku jazdy polskiej z brygady Niemojowskiego; w surducie i furażerce pułkownika Pągowskiego rozpoznawał osobiście rzekę od Poniemunia w dół, aż po Aleksotę pod Kownem. . .

O godzinie pierwszej 24 czerwca mosty były przerzucone, o brzasku dnia korpus I był na prawym brzegu; trzy dywizje jego ciągnęły traktem wileńskim". . .

Jeszcze w maju cesarz Aleksander I zjechał do Wilna, gdzie stanęła jego kwatera główna.

Wiadomość o przekroczeniu Niemna przez Francuzów doszła Aleksandra 25 czerwca na balu w Zakrecie. Nazajutrz, 26 czerwca, car opuścił Wilno.

„Nadszedł dzień 28 czerwca. Rankiem stwierdzono odwrót korpusów rosyjskich z pozycji osłaniających Wilno. Lekka jazda polska i francuska. . . miała pod Rykontami starcie z tylną strażą rosyjską, poczym wtargnęła do opuszczonej stolicy Litwy. Płonęły wiel-

kie magazyny żywnościowe na Śnipiszkach i most na Wilii; Rosjanie cofali się przez Antokol w stronę Niemenczyna. Na Antokolu huzarzy francuscy mieli niepomyślną utarczkę z kozakami gwardyjskimi i z jegrami; z bronią w ręku ścierała się z ustępującym najeźdźcą garść młodzieży akademickiej; huzarzy ponieśli porażkę, paruset z pułkownikiem Segur'em dostało się do niewoli. Kompania ułanów polskich pułku 6. pod majorem Suchorzewskim rozpędziła wreszcie uderzeniem z flanki tylny oddział nieprzyjacielski, ścigała go dwa kilometry poza miasto, wzięła kilkudziesięciu jeńców. Do miasta wkraczały już zwarte kolumny jazdy Murat'a z pułkiem 8. ułanów Dominika Radziwiłła na czele; wyprzedził ich Zabiełło z Czerwonego Dworu, podkomorzy kowieński, z wiadomością o przybyciu Napoleona..." (Kukiel).

Jak ongiś wojska Batorego przemierzały ciche, leśne gościńce, wiodące z Wilna na północ i północny wschód, tak obecnie siły wielkiej armii rozłały się po całym kraju, tworząc na przyszłość legendy „traktów napoleońskich".

„Cesarza przyjęli Litwini nie z takim zapałem, jak w 1807 w Wielkiej Polsce, ale dosyć uprzejmie", pisze jeden z oficerów polskich; a książę Bassano przypisuje to „manierom szorstkim, by nie powiedzieć więcej, niektórych oswobodzicieli".

„Napoleon określił", podaje gen. Kukiel, „minimum regularnej siły wojskowej, jakiej żąda od Litwy, na 17.000 żołnierza. Potrzebował go, według własnych oświadczeń, na załogi i na osłonę kraju...

Program był bardzo skromny, wysiłek żądany niewielki; broń dawał Napoleon, ludzi nie mogło zabraknąć...

Trudności leżały zatem nie w braku ludzi, ale w czym innym: w kosztach wystawienia wojska przy braku jakichkolwiek środków pieniężnych i zupełnym niepodobieństwie uzyskania ich w drodze jakiejś operacji kredytowej, gdy całe życie gospodarcze kraju było porażone wojną, zamętem, popłochem...

Rząd litewski nie zdecydował się przecież przemówić do braci szlachty tym językiem, w odezwach serdecznym, ale w rozkazach twardym, jakim przemawiał do Wielkopolan Dąbrowski, do Galicjan książę Józef. Wolał pójść po linii najmniejszego oporu, utartym szlakiem regularnego na modłę rosyjską poboru rekrutów i koni. Na tej zaś pozornie utartej drodze największe piętrzyły się trudności, i to zarówno organizacyjne, jak i materialne...

Tworzone systemem rekrutacyjnym rosyjskim liniowe pułki litewskie nie przyciągały chłopa, idącego do nich pod przymusem; tym bardziej nie mogły mieć poważnej siły atrakcyjnej dla ochotników z drobnej szlachty litewskiej, na którą najbardziej liczył Napoleon"...

Wysiłek Litwy w 1812 roku dał 5 pułków piechoty, 1 batalion strzelców pieszych, 4 pułki ułańskie, 1 szwadron tatarski, 3-ci pułk lekkokonny gwardii, ogółem ludzi 15-20.000

„W dniu 14 lipca", pisze gen. Kukiel, „uroczystość akcesu Litwy do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego i bal wydany przez Ludwika Paca na cześć cesarza, były zarazem pożegnaniem, urządzonym mu przez stolicę litewską".

Wielki cesarz opuścił Wilno dnia 16 lipca wieczorem po prawie trzytygodniowym pobycie.

Gromy wojny oddalały się na wschód, by bić znowu w samą Moskwę, niestety nie na długo.

„Zajmujemy Mohylów, Orszę i kraj między Dnieprem a Dźwiną, trzymając przedmoście na obu brzegach tych rzek; pozycja ta uchodziła zawsze za najważniejszą pozycję Rosji" — tymi słowy określał Napoleon stan rzeczy, wytworzony w końcu lipca w liście do ministra spraw zagranicznych, do wiadomości całego świata.

Niech mi wolno będzie w tym miejscu powtórzyć za gen. Kukiel kilka ustępów, dotyczących nastrojów ludności po obu stronach dawnej granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego z przed 1772 r. i Cesarstwa Rosyjskiego.

„Wielka armia", mówi gen. Kukiel, „rozłożyła się na przedrozbiorowej rubieży Rzeczypospolitej. Wysunięte oddziały stały na samej prawie dawnej granicy Polski, wówczas już tylko zachodniej granicy gubernii smoleńskiej, przekraczając ją koło Porzecza. Nie dlatego tutaj stanęły; okoliczność jednak, że na niej stoją właśnie, oddziaływała silnie na psychikę wszystkich, a termin „granica polska" powtarzał się wciąż w korespondencji służbowej. Gdy korpus Montbruna doznał później porażki pod Inkowem, Murat meldował cesarzowi, jako okoliczność uspokajającą, że nieprzyjaciel nigdzie „granicy polskiej" nie przekroczył. Gdy Davout ruszać miał ze swych leży, uprzedzał cesarza, że za granicą polską nastroje ludności są inne, wrogie, a do Poniatowskiego pisał: „wchodzimy w kraj nieprzyjacielski". Czy granica ta była przyszłą granicą Polski w myśli cesarza? To pewne, że tego pragnął, chcąc jak najdalej ku wschodowi odsunąć Rosję. Przed wejściem na te ziemie zażądał informacji o nich z Wilna i delegowania ludzi zdolnych je poruszyć... Informacje dał w memorjale Sierakowski. Stwierdzał on, że czterdziestolecie rządów rosyjskich zrobiło swoje, mimo zbawienny wpływ Wilna na młodzież... Radził od razu uregulować tu sprawę chłopską, z poprawą doli włościan...

Cały ruch polski na Białej Rusi spotykał się, co należy podkreślić, ze zjawiskiem żywiołowym, nie przewidzianym, ubezwładniającym: z wybuchem socjalnego ruchu chłopskiego...

Najsilniej rozwinął się ruch chłopski w Witebskiem...

...Zdawał się przecież brzemienny w możliwości ogromne. Pod wrażeniem... powstania chłopskiego w okolicach Wieliża i Porzecza pisał 5 sierpnia wicekról Eugeniusz... do Napoleona: „Ludzie rozsądni myślą, że to wzburzenie u chłopów może w okolicznościach obecnych wstrząsnąć Rosją". Zwracał uwagę na okrucieństwo niewoli chłopskiej w Imperium, na to, że doniedawna sprzedawano chłopów na rynkach. Cesarz odpowiedział niezwłocznie: „Nie donosisz mi, czy to poruszenie wśród chłopów w okolicy za Wieliżem objawiło się w dawnej Polsce, czy w dawnej Rosji. Sprawdź tę okoliczność. Jeśliby ten bunt chłopski był w dawnej Rosji, można by to uważać, jako okoliczność bardzo korzystną, którą musielibyśmy należycie wyzyskać. Porzecze leży już w dawnej Rosji. Daj mi o tym wiadomość i donieś, jaki dekret, czy odezwa byłyby odpowiednie, ażeby rozniecić bunt chłopów w Rosji i pozyskać ich sobie". W liście tym zaznaczyło się jasno stanowisko Napoleona. Na terenie dawnej Rzeczypospolitej chce utrzymać porządek; przeobrażenia społeczne przyjdą tu w majestacie prawa. Ale Rosję właściwą, skazaną na banicję z Europy, gotów jest podpalić.

Eugeniusz odpowiedział gruntownym memoriałem. Wrzenie wśród chłopów obejmowało, trafnym jego zdaniem, ziemie białoruskie

i ruskie dawnej Rzeczypospolitej. Było wywołane ciężkim poddaństwem, zaostrzonym po przejściu tych ziem pod panowanie Rosji. Pogorszyło się położenie chłopów; wolnych niegdyś mieszkańców miasteczek pozamieniano w chłopów. Chłopi chcieliby wiedzieć, co niesie im rząd nowy. Żądają oni przynajmniej tych praw, które dała chłopom polskim Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego. Wskazywał na entuzjazm, jaki wywołałaby taka „rewolucja".

...Co było jednak po drugiej stronie dawnej granicy? Już donoszono, że duch chłopów poza Krasnym (pierwsze miasto gubernii smoleńskiej na trakcie orszańskim) jest całkowicie rosyjski. Patrole i oddziały rekwirujące w strefie frontowej przynosiły wiadomość, że poza granicą dawną „ludzie są zupełnie inni", że wszystko jest wrogie, wszystko chce uciekać lub walczyć. Chłopi uzbrojeni są w piki, służba alarmowa działa od wsi do wsi, szlachta stoi na czele zbrojnego ludu. Dochodziły też wiadomości o zbrojeniu chłopów w Rosji środkowej na obronę cara i ojczyzny. Wyczuwano wrogość wszystkiego, co jest za starą granicą. Wrażenie to odpowiadało rzeczywistości".

Koniec listopada zastał cofającą się i zdziesiątkowaną wielką armię nad Berezyną. Wojska litewskie brały udział w pełnych tragicznego napięcia walkach przeciw Czyczagowowi. „Udział w boju pod Stachowem," pisze gen. Kukiel, „oddziałów litewskich, które ściągnęły się na Borysów... zaświadcza krew przelana przez oficerów 18 i 19 p. uł., 22 p.p., strzelców pieszych, żandarmerii". (Tableaux des officiers tués et blessés).

Napoleon 5 grudnia stanął w Smorgoniach, gdzie opuścił armię, ruszając 6-go na Oszmianę. Wilno ominął, zatrzymując się przez godzinę na przedmieściu kowieńskim, po czym pośpieszył na Kowno, Augustów i Łomżę do Warszawy.

Murat, zastępujący cesarza w dowodzeniu szczątkami „wielkiej armii", stanął w Wilnie 8 grudnia rano. Wyszły rozkazy. Ney otrzymał dowództwo straży tylnej.

Oto obrazy przechodzenia przez Wilno żołnierzy napoleońskich, wzięte z dzieła gen. Kukiela:

Już w dniu 7 grudnia „zalewały Wilno tłumy ludzi, nie dających sobą kierować, półprzytomnych, robiących nieraz wrażenie obłędu. Żadne zarządzenie nie było wykonane przez wojska. Nawet korpus polski, mający iść na Olitę, ściągnął się do Wilna (skąd jednak odszedł następnego dnia w porządku z orłami i armatami)... Przedewszystkim zaś zalewali miasto ludzie luźni. Stwarzali zatory u wejścia do miasta, w mieście dobijali się do domów i sklepów, wywołując przerażenie mieszkańców, wyrzucali ich z mieszkań, walczyli ze sobą o domy".

Po zaciętym oporze marszałek Ney opuścił dnia 10 grudnia około godziny 10 rano miasto. U Ostrej Bramy była zacięta walka, w której popłynęła dość obficie krew napastnika. Gen. Kukiel podaje, że „jazdę rosyjską, zastępującą drogę odwrotu, odbijano szarżami, w których zaszczytny udział wzięli Tatarzy litewscy".

Wilno zajęli Rosjanie. Car stanął w Wilnie 22 grudnia. Aprobował rozkaz Kutuzowa, niosący przebaczenie dawnych win mieszkańcom Białej Rusi. Ciągłe raporty podwładnych dowódców o wrogim zachowaniu się ludności względem Rosjan, jej „wierołomnosti", współdziałaniu powszechnym z przeciwnikiem, nie zmieniły linii postępowania cara i feldmarszałka.

W zakończeniu rozdziału o kampanii 1812 roku pisze gen. Kukiel, jeden z najwybitniejszych jej znawców, w swym „Zarysie historii wojskowości w Polsce": „Ogółem z 80.000 wojsk Księstwa... ocalało około 15.000; z wojsk litewskich 5-6.000; z wojsk francusko-polskich około 3.000. Wojsko nasze wypełniło swą powinność w sposób najchlubniejszy"...

*

Zgasł dla ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego ostatni promień wolności. Odtąd aż do roku 1919, a więc przez ponad 100 lat, były one bez przerwy w niewoli. Porywy ku wolności nie pozwalały na zrzucenie kajdan.

„W roku 1830", pisze M. K. Pawlikowski w swej książce „Sumienie Polski", „powstanie listopadowe wznieca nową iskrę zapału i nadziei. Młodzież litewska gromadnie przekrada się przez Niemen, by walczyć w szeregach wojsk polskich (wtedy to powstaje popularna piosenka „Za Niemen hen precz...")".

Jako syntezę reakcji Litwinów na wieści o walkach w Królestwie Polskim pozwolę sobie przytoczyć zwrotkę wiersza Mickiewicza „Nocleg":

Wtem ktoś leci... „Kto idzie?" „Lud z Bogiem.
Nasze hasło — poznajcie wiarusa".
Zrzuca płaszcz... Ach, to mundur Krakusa:
biały surdut z czerwonym wyłogiem.

„Zbił Skrzynecki, zbił na łeb, na szyję,
zbił pod Wawrem Rozena, Gejsmara,
nabrał jeńców i dział co niemiara,
idzie w Litwę... Skrzynecki niech żyje".

Krzyczał żołnierz i śmiał się i szlochał...
Ach kto miłej Ojczyzny nie kochał,
biedny, łzami nie płakał takiemi...

W końcu marca 1831 roku, gdy Dybicz przygotowywał się do przeprawy przez Wisłę, planowanej na początek kwietnia, na etapach jego armii wybuchło powstanie litewskie, które przerwało dostawy dla armii i zatrzymało conajmniej 30.000 ludzi posiłków, przeznaczonych do Królestwa.

Wybuchło ono żywiołowo w marcu, ogarniając cały kraj, a zwłaszcza 5 powiatów żmudzkich, gdzie stanęła do walki nie tylko szlachta, duchowieństwo, inteligencja, ale i masowo chłop żmudzki „wyzyskiwany i krzywdzony", jak mówi Tokarz, „przez donatariuszy rosyjskich i administrację państwową".

26 marca powstańcy opanowali Rosienie, 28 — Telsze, Szawle, Poniewież, 2 kwietnia — Janów, 7-go Wiłkomierz.

Tak więc w początku kwietnia tylko Wilno i Kowno, obsadzone silniejszymi załogami, znajdowały się w ręku rosyjskim.

Dopiero w początku maja Rosjanie zaczęli rozbijać oddziały powstańcze z wyjątkiem oddziału telszewskiego, prowadzonego przez zdolnego dowódcę — Jacewicza, oraz odbierać miasta.

W kowieńskim i oszmiańskim powstanie stłumiono całkowicie, lecz oddziały powstańcze biły się na Żmudzi, podzieliwszy się na mniej-

sze partie, jak oddział Jacewicza i doczekały się przyjścia wojsk polskich. W czerwcu w okolicy Upity i Wiłkomierza prowadziły jeszcze partyzantkę liczne partie.

Trwało powstanie jeszcze w Mińszczyźnie, dzięki energii płk. Radziszewskiego, kończyło się zaś w grodzieńskim, gdzie po rozbiciu powstańców w Białowieży pozostawała tylko jedna partia, oraz w augustowskim po rozbiciu partii Szona i Puszeta pod Mariampolem.

22 maja, przed bitwą ostrołęcką, wysłano na Litwę mały oddział Chłapowskiego.

Gdy po bitwie tej, dywizja Giełguda z oddziałem Dembińskiego (razem 13-14.000) znalazła się w Łomży, odcięta od głównych sił polskich, wysłano ją na Litwę.

„Działania ich", streszcza w swym „Zarysie" gen. Kukiel, „z winy kunktatorstwa Giełguda ogromnie opóźnione, spotkały się z zorganizowanym przeciwdziałaniem przygotowanego przeciwnika. Bitwa pod Wilnem, 19 czerwca, otwarła szereg niepowodzeń, które skończyły się 13 lipca przejściem przez Giełguda i Chłapowskiego granicy pruskiej i upadkiem powstania na Litwie; tylko Dembiński znakomitym pochodem partyzanckim przedarł się z nad granicy kurlandzkiej z powrotem do Warszawy". Do 2.000 powstańców litewskich przeszło granicę z Giełgudem.

Jeśli wojnę polsko-rosyjską 1830-31 roku możnaby nazwać „wojną niewykorzystanych możliwości", to jedną z tych możliwości było niewątpliwie zajęcie Wilna przez Giełguda w początku czerwca, gdyby usłuchał on rady Chłapowskiego.

Gdy po licznych wahaniach i zmianach decyzji, Giełgud stanął z częścią swych sił pod Wilnem, bitwa o opanowanie stolicy Litwy była już bodaj nie do wygrania. Aczkolwiek Tokarz twierdzi, że: „Bez względu na słabość sił polskich zwycięstwo ostateczne nie było wykluczone. Przemawiał za tym fakt, że nieprzyjaciel nie miał tu zdatniejszego wodza i nie okazywał większej pewności siebie".

Bitwa rozegrała się więc 19 czerwca u bram Wilna, na zachodnich zboczach Gór Ponarskich, gdzie wachlarzem rozchodzą się trakty do Kowna, Trok i Grodna (1 km na płn. od obecnego przystanka kol. „Ponary").

„Na nieszczęście", pisze Tokarz, „u Polaków nie dowodził nikt. Stary Giełgud stał mężnie pod kulami, jakby szukając śmierci, ale nie orientował się w położeniu i żadnych rozkazów nie wydawał...

Straciwszy w tej bitwie przeszło 2.000 ludzi w zabitych, rannych, rozproszonych i wziętych do niewoli, wystrzelawszy dużą część swej amunicji, zdemoralizowawszy swe wojsko, Giełgud znalazł się w położeniu, z którego nie znalazł już wyjścia".

O powstaniu Litwy, mówi Tokarz, że „spełniło w wojnie roku 1831 swą rolę w całej rozciągłości, bez zarzutu prawie. Nie jego już winą było to, że wódz polski nie umiał z niego korzystać, że Giełgud bez żadnej korzyści dla działań ogólnych zaprzepaścił ostatnie jego możliwości".

*

„Leśne" powstanie 1863, przytaczając znowu słowa M. K. Pawlikowskiego, „przelewa się szeroką falą przez ziemie wschodnie Rzeczypospolitej — od Niemna aż po bory nad Berezyną i Dnieprem. Wilno

staje wiernie w szeregach powstańczych i po stłumieniu powstania cierpi więcej, niż inne miasta polskie".

Litwa zareagowała na powstanie w Królestwie dość późno. Ani odezwa „do braci Litwinów", wydana przez Komitet Centralny Narodowy, w dniu 29 stycznia, ani przekroczenie Bugu przez oddziały powstańcze i marsz jednego z nich aż pod Siemiatycze, gdzie stoczono w lutym bitwę, ani działania Rogińskiego w Prużańskim w tym samym miesiącu nie dały spodziewanych wyników — natychmiastowego powstania na Litwie.

Próby powstańcze w trockim i święciańskim w połowie lutego były słabe. Dopiero w końcu lutego ksiądz Antoni Mackiewicz stworzył oddział z 250 ludzi, w tym sporo chłopów żmudzkich, na Laudzie, w puszczy Krakinowskiej. W marcu Ludwik Narbut, były oficer rosyjski, utworzył oddział ze szlachty zaściankowej w okolicach Lidy. Na Żmudzi pierwszą większą bitwę stoczył oddział braci Cytowiczów pod Cytowianami w dniu 25 marca. Dowódca, Zygmunt Cytowicz, poległ.

Właściwie formalnie Litwa przystąpiła do powstania w końcu marca (odezwa „Wydziału zarządzającego prowincjami Litwy"), a na 30-go kwietnia wyznaczony został termin ogólnego powstania ziem litewskich.

Tymczasem na Żmudzi ks. Mackiewicz i student uniwersytetu moskiewskiego, Kołyszko, przyjęli ostrożną taktykę spotkań tylko z mniejszymi oddziałami przeciwnika. To samo czynił płk. Bolesław Dłuski.

Na Wileńszczyźnie walczyło sporo drobnych oddziałów. Dnia 13 kwietnia, pod Dubiczami, został rozbity oddział Narbuta, a sam Narbut poległ. Ostatnie jego słowa na polu bitwy, skierowane do żołnierzy były „o szczęściu, jakie daje śmierć za Ojczyznę" (Grabiec).

Niewątpliwie największym na Litwie był oddział Zygmunta Dołęgi-Sierakowskiego, powstańczego wojewody żmudzkiego, pułkownika szt. gen. ros.

Połączywszy się w puszczy Andronickiej z Mackiewiczem i Kołyszką i wyćwiczywszy swój korpusik w tym obszarze leśnym, ruszył on trzema kolumnami ku Birżom, witany w swym marszu przez lud żmudzki i zasilany przez młodzież chłopską. „W dwa tygodnie miałem dwa tysiące, w dwa miesiące miałbym dziesięć tysięcy wojska litewskiego", zeznawał później na komisji śledczej Sierakowski (według Grabca „Rok 1863").

W dniu 7 maja zaatakowana została pod Gudziszkami boczna kolumna Kołyszki, który, mimo przewagi nieprzyjaciela, podtrzymywał bój aż do podejścia głównej kolumny Sierakowskiego, złożonej z czterech batalionów. Wówczas oddział rosyjski rozbito.

Nazajutrz Sierakowski i Kołyszko mieli już do czynienia z głównymi siłami Rosjan, liczącymi około 2.000 piechoty i kawalerii, pod dowództwem gen. Ganieckiego. Mimo przewagi przeciwnika, Sierakowski zadał mu duże straty i bił się w oczekiwaniu na nadejście drugiej kolumny bocznej — ks. Mackiewicza. Polegli dwaj dowódcy batalionów: Żarski i Antoniewicz oraz instruktor kosynierów — Wiwulski. Wreszcie został ciężko ranny kulą w krzyż sam Sierakowski. Na szczęście gwałtowna burza ze śniegiem przerwała tę nierozstrzygniętą i bardzo krwawą bitwę. Obie strony cofnęły się.

Laskowski, szef sztabu Sierakowskiego, któremu przekazał on dowództwo, połączył się z Mackiewiczem i cofnął się na wypoczynek

pod wieś Sznurkiszki, gdzie zajął pozycję obronną. Ganieckij zaskoczył obozowisko powstańców pod Sznurkiszkami w dniu 10 maja i rozproszył ich, a jeden z podjazdów rosyjskich pochwycił na sąsiednim folwarku Sierakowskiego i Kołyszkę. Zygmunta Sierakowskiego powieszono w Wilnie 27 czerwca.

Znaczną część rozproszonych powstańców skupili znowu Laskowski i Mackiewicz w dwie partie, które odtąd działały oddzielnie.

Również w maju bił się w Kobryńskim oddział Romualda Traugutta, byłego podpułkownika wojsk rosyjskich, przyszłego dyktatora. 8 maja wystąpił on z nieźle wyszkolonym oddziałem do walki, stoczył zwycięską potyczkę 17 maja pod Horkami nad kanałem Królewskim („Gloria Victis" Orzeszkowej); 21 maja skutecznie bronił się pod Bielinią, aż wreszcie, napadnięty pod Porzeczem Skirmuntowskim przez znacznie przeważające siły przeciwnika, poniósłszy straty, cofnął się w lasy. Tam doprowadził swój oddział do porządku i połączył się z oddziałem grodzieńskim Leliwy (pseudonim Jana Wańkowicza). Wówczas Traugutt objął dowództwo nad wszystkimi oddziałami w Pińszczyźnie, między innymi: Kazimierza Narbutta, Młotka (Strawińskiego) i „chodził po lasach i błotach Pińszczyzny", jak sam mawiał, gdy zamiary jego wspólnej akcji na szerszą skalę z powstaniem litewskim i wołyńskim okazały się niemożliwe, przede wszystkim skutkiem szybkiego upadku powstania wołyńskiego.

„W przeciwieństwie do innych okolic Rusi", pisze J. Grabiec w swej książce „Rok 1863", „na Pińszczyźnie powstanie zdobyło w dużej części neutralną życzliwość miejscowej ludności wiejskiej, do tego stopnia, że w partiach Traugutta i kilku innych nie mało chłopów-Pińczuków służyło w kosynierce".

Odmienny obraz daje Orzeszkowa w swym „Gloria Victis", stanowiącym w pewnej mierze odtworzenie wrażeń i spostrzeżeń osobistych wielkiej pisarki, świadka wydarzeń w Kobryńskim.

Oto wyjątki z tego ślicznego utworu:

„Powozów na drogach prawie wcale widać nie było, wzamian turkotały wozy i wózki, lekkie a pakowne, wyskakiwały z nich przed progami niskich domostw kobiety wysmukłe i białe, wpadały do świetlic, w których z nad gospodarskich statków podnosiły się na ich spotkanie postacie kobiece inne nieco, rumiane, tęgie, ogorzałe, lecz tak samo jak tamte jakimś słońcem świątecznym, czy dusznym rozgrzane i rozpromienione...

Zatrzymywały się również wozy i wózki nasze przed niższymi jeszcze niż tamte progami siedlisk leśników, sług dworskich, różnych ludzi małych, teraz dla oczu naszych wielkich, dla serc drogich. Zamieszkiwały je rodziny, przez mężów, synów, braci opuszczone. Nie mogło być, by ciałom ich chleba, a duszom pociechy brakowało...

I tylko — niestety — wozy i wózki nasze nie zatrzymywały się nigdy przed chatami chłopskimi.

Chaty te były przed nami zamknięte — niestety.

Zamykały je przed nami różnice wiary i mowy, błędy przodków naszych — niestety..."

Garstka powstańcza, według Orzeszkowej, „była niewielka, była za mała. Skurczyła ją, wzrost jej zatamowała, do stanu pożogi szerokiej, zwycięskiej, nie dopuściła — niestety — zamknięta chata chłopska..."

Obserwując wozy chłopskie, ciągnące za oddziałami moskiewskimi, daje nam Orzeszkowa następujące refleksje:

„Wiele chłopskich wozów; powożą nimi ludzie w szarych siermięgach i baranich czapach, nad twarzami ciemnymi, obrosłymi, obojętnymi, znudzonymi.

Do jednostajnie przed obu zapaśnikami zamkniętej chaty chłopskiej zapukała siła, ludzi tych z niej wyprowadziła i za sobą prowadziła. Milczący Sfinks, leniwie i obojętnie ciągnął za tysiącgłowym kolosem, a zbiorowe oblicze jego z pod czap baranich zdawało się mówić: „Muszę" i „Wszystko mi jedno".

W północnej części województwa Augustowskiego walczyły oddziały Suzina, Wawra, Szpaka, Hłaski pod wspólnym dowództwem Pawła Suzina, byłego oficera rosyjskiego, popularnego wśród powstańców. Godne wzmianki są bitwy pod Balwierzyszkami, Olitą i Straciszkami, gdzie został dwukrotnie ranny i skonał sam Suzin („Jak Suzin zginął" Konopnickiej). Nad oddziałem Suzina objął dowództwo inż. Czempiński i dalej walczył razem z Wawrem. Rozbili oni oddział 500 Rosjan pod Gruszkami.

Większą bitwę pod Sapieżyszkami nad Niemnem stoczył oddział Andruszkiewicza.

Dalej przytaczam tragiczne dzieje oddziałów powstańczych na Litwie w schyłkowym okresie powstania według Grabca:

„Litwa i Białoruś pod strasznymi ciosami Murawjewa i jego pomocników wytężały resztki sił w swej obronie. W Grodzieńskiem, po klęsce Duchińskiego pod Pohorełem, siły powstania skupił Wróblewski, oparty o Białowieżę, który stoczył piękną bitwę nad rzeką Ściercieżą. Prócz niego, zasłynęły partie Kobylińskiego, dzielnego szlachcica, co poświęciwszy cały majątek, z 5 synami ruszył do boju. i dawnego oficera artylerii, Juliana Ejtminowicza. W Wileńskiem ciężkie straty poniosło powstanie przez śmierć dzielnego Koziełła pod Władyką i Albertusa pod Giedrojciami. Dzielnie za to trzymali się Wysłouch, Lubicz, Jezierski, Mickiewicz i paru innych. Na Żmudzi, na czele chłopów ucierał się dzielnie niezmordowany ks. Antoni Mackiewicz. Bolesław Dłuski-Jabłonowski zadał Moskalom dotkliwą klęskę pod Popielanami. Mackiewicz i Jezierski — pod Montwidowem... Zajadłą partyzantkę prowadziły tu również mniejsze partie chłopskie, z pomiędzy których wyróżniły się dowodzone przez rodowitych chłopów: Bitisa, Łukaszunasa i wielu innych.

Im dalej jednak na wschód, tem słabsze były siły powstania. W Mińszczyźnie całe „wojsko narodowe" zredukowało się do drobnego oddziałku Ruszczyca (oficer rosyjski Remiszowski). Oddziałek ten ukryty w gęstych kępach leśnych, wśród rozległych, zalanych wodą moczarów, przetrzymał się całe lato, obozując na pomostach z wikliny i czyniąc drobne wyprawy. W Mohylewszczyźnie, po rozproszeniu partii Topora, cisza złowroga panowała..."

„...Litwa trwała przy sztandarze w Augustowskim i na Żmudzi. 6 listopada pod Rzodkiewnicą, Rynarzewski i Lenartowicz stoczyli ostatnią większą bitwę w tych stronach, po której partie rozeszły się na małe oddziałki. Na Żmudzi ks. Ant. Mackiewicz pobity pod Daniliszkami, walczył na czele 200 zajadłych Żmudzinów jeszcze przez cały listopad, trapiąc wroga wytrwałą partyzantką. W początkach grudnia jednak, wobec nadciągających silnych mrozów i osaczony zewsząd,

rozpuścił oddział na odpoczynek i został ujęty. Moskale obwozili go w tryumfie, pokazując ludowi, że daremne wszelkie wysiłki. W dniu 28 grudnia został ten prawdziwy bohater wielkiej sprawy ludowej powieszony w Kownie. Przed nim jeszcze, Ludkiewicz, dowódca jazdy żmudzkiej, pod Darżyszkami, otoczony przez kilkakroć przeważające siły, widząc zupełną klęskę swego oddziału, zastrzelił się, aby uniknąć niewoli. Wysłouch, na czele „Wileńczuków", wyparty ku Kownu, odniósł tu zwycięstwo pod Żyżmorami; drugie, głośniejsze zwycięstwo nad Moskalem przypadło w udziale B. Dłuskiemu-Jabłonowskiemu w puszczy Grudziewskiej w listopadzie. Niedługo potem Moskale pomścili klęskę, znosząc zupełnie tę partię koło Taurog, niedaleko Pojurza. Na czele partii, ze 100 strzelców-Żmudzinów złożonej, raźno uwijał się Łukaszunas; prócz niego, z dowódców chłopów, zaznaczyli się Pujdak, Bitis, Gugas i wielu innych".

„A zatym", jak o tym pisze profesor W. Wielhorski, „Litwa gniazdowa (językowa) reagowała na ideę, głoszoną przez ruch zbrojny polski w r. 1863: „Za naszą i waszą wolność", nawet energiczniej i żywiej, niż ziemie etniczne Polski i inne obszary b. Rzplitej, biorąc pod uwagę siłę liczebną zaludnienia i rozległość... dwóch gubernii" (Kowieńskiej i Suwalskiej).

*

Doszliśmy do granicy dziejów orężnych Litwy, na której kończy się historia, a zaczyna się współczesność, zwłaszcza dla ludzi mego pokolenia. Niech więc wolno mi będzie zejść jeszcze bardziej z poziomu wykładu historycznego, a zatrzymać się na fragmentarycznych cytatach lub nawet wspomnieniach osobistych.

Początek wojny światowej w 1914 roku budzi pewne niewyraźne nadzieje. Jednak przebieg jej pierwszego roku daje tylko zmianę rosyjskiego najeźdźcy na niemieckiego.

Wreszcie przyszło zamknięcie ostatniego aktu ponad 100-letniej tragedii dawnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kwiecień 1918 roku. Po powaleniu militarnym i rozbiciu wewnętrznym Rosji, Niemcy są, jak się może zdawać, u szczytu swej potęgi, którą kierują na walkę z Zachodem. Ofenzywy majowa i lipcowa 1918 roku we Francji dają im pewne zyski w terenie, lecz mimo olbrzymiego wysiłku, nie dają rozstrzygającego powodzenia. Przeciwnie, odpowiedzią na nie są potężne uderzenia sprzymierzonych, które od sierpnia do listopada doprowadzają do wojskowej i wewnętrznej klęski Niemiec.

Powstająca do życia niepodległego Polska musiała od razu walczyć z natarciem swych wrogów, zarówno na zachodzie jak i na wschodzie. Walka o Lwów, rozpoczęta w listopadzie 1918 roku, trwała jeszcze w kwietniu 1919 roku. Na wiosnę 1919 roku rozpoczęła się walka o uwolnienie z pod najazdu bolszewickiego ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Odepchnąwszy w połowie kwietnia Rosjan na wschodzie po Baranowicze, polski Wódz Naczelny, Józef Piłsudski, zdecydował się na zdobycie Lidy i równoczesne wysłanie zagonu kawalerii na Wilno. Skrzydło tej śmiałej operacji ubezpieczała słaba „grupa zaniemeńska" pomiędzy górnym Niemnem a Lidą.

Niech mi wolno będzie teraz odczytać kilka krótkich, luźnych fragmentów z mych wspomnień osobistych:

„Marsz w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę (z 18-go na 19-ty ksietnia 1919 roku) wykonywała brygada jazdy płka W. Beliny-Prażmowskiego traktem przez Rudomino... Po przekroczeniu rzeczki Niemieżanki, o 2-4 km od zbiegu traktów z Rudomina i Jaszun, brygada została zatrzymana.

Zbliżanie się świtu dawało znać o sobie przez znaczne ochłodzenie powietrza, pierwsze rumieńce zorzy porannej i świergot budzącego się ptactwa w pięknym lesie, którego skrajem zachodnim przechodził trakt. Brygada stała wzdłuż traktu i słychać było dociąganie z tyłu ostatnich oddziałów, gdy dowódcy zostali wezwani na odprawę przez dowódcę brygady, znajdującego się na skraju lasu, blisko czoła kolumny. Major Piskor, szef sztabu, podał zamiar dowódcy brygady, w myśl którego pierwszą akcją miało być zdobycie stacji kolejowej przez 11 pułk ułanów.

Gdy skończono odprawę—już świtało. Od północy, od strony Wilna, od którego dzieliło zebranych 5-6 km, słychać było głośne, o charakterystycznym niskim tonie syreny parowozów rosyjskich, które niejako uprzedzały, że na stacji są transporty, może z wojskiem.

Rozeszły się wachlarzem podjazdy; brygada wchodziła do walki.

Zatrzymałem swój pluton artylerii konnej u zbiegu gościńców lidzkiego i oszmiańskiego, polecając swemu zastępcy ustawić działa na stanowisku bojowym, sam zaś wysunąłem się naprzód, na przedmieście Lipówkę, by na jednym z dachów urządzić punkt obserwacyjny. Wykonywałem w ciągu ostatnich lat wojny tę czynność zawodową tak często, że stawała się ona niemal mechaniczną. Uwagę moją przykuwał teren tylko z punktu widzenia szans własnych i przeciwnika.

Lecz tym razem było to co innego. Oto leżało przede mną Wilno w całej swej okazałości i krasie. Wilno, znaczone wieżami swych przepięknych kościołów o tak mi dobrze znanych sylwetkach indywidualnych każdego. Leżało to miasto polskie z ducha i kultury, które nie uległo przemocy w ciągu przeszło stuletniej niewoli i do którego oto za chwilę wejdą oddziały polskie, może szczęśliwsze od tych, w których służył mój dziad, co przed prawie 90 laty walczyły u progu Wilna — w Górach Ponarskich.

Oto widać jak 11 pułk ułanów, kręcąc się wężowato wzdłuż ulicy, schodzi ku stacji kolejowej i znika zakryty budynkami Nowego Światu. Za chwilę rozlegają się pierwsze odgłosy walki o stację. Sądząc z nich, jest ona gwałtowna i krótka, bo oto strzelanina staje się mniej intensywna i oddala się...

Wieści są dobre. Po zdobyciu stacji, gdzie zaskoczono w transporcie bolszewików, posłano pociąg na spotkanie 1 dywizji piechoty do Jaszun czy też nawet do Bieniakoń. Polska organizacja robotnicza Św. Kazimierza otrzymała broń po bolszewikach i stanęła ochotniczo do walki obok żołnierzy.

Działo i jaszcz wchodzą pod wiadukt kolejowy i z łoskotem maszerują ulicą Ostrobramską. Oto za chwilę już pierwsze działo polskie po tylu latach niewoli wejdzie przez tę świętą Bramę do miasta. Przed Ostrą Bramą zatrzymuję działon (działo i jaszcz z obsługami) i podaję głośno komendę: „Czapki zdejm!" Zwraca to uwagę tłumu kobiet, modlących się po drugiej stronie Bramy na ulicy, przed cudownym obrazem. Rzucają się one do jadących konno żołnierzy, witając ich, całując nieraz po nogach. Podniecenie i entuzjazm udzielają się żoł-

nierzom. Oto ci chłopcy spod „Jasnej Częstochowy" szli wyzwalać miasto tej, co „w Ostrej świeci Bramie". I miasto ich wita jak swoich, tak dawno upragnionych.

Maszeruje działon ulicami Wielką i Zamkową; słychać coraz wyraźniej ogień ckm. i karabinów od strony Placu Katedralnego.

Zatrzymuję działon, nie dojeżdżając do Zaułka Bernardyńskiego i udaję się z majorem Dreszerem ku wylotowi ulicy Zamkowej. Za róg ulicy na plac wychylić się nie można. Leżą tam obok siebie, spoczywając snem wiecznym, szwoleżer i robotnik wileński — obaj równie ofiarni żołnierze Rzeczypospolitej. . .

20 kwietnia 1919 roku, dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Wynędzniałe i głodne Wilno święci tę Wielkanoc z wyjątkową radością. Lecz miasto nie jest jeszcze całkowicie wolne. Nieprzyjaciel trzyma się za Wilią. Jeszcze broni on ze Śnipiszek dojść do Zielonego Mostu. Plac Katedralny jest wprawdzie wolny, lecz spacer ulicą Mickiewicza nie jest bezpieczny, bo z poprzecznych ulic od strony Wilii zieje gęsty ogień ckm-ów przeciwnika. . .

Wieczorem tego dnia Wielkanocnego Wilno było wolne.

Spotykało ono uroczyście w jednym z dni następnych Wielkiego Wilnianina, Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. . ."

*

Minęło 20 lat i ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego weszły w nowy okres swego męczeństwa, trwający dotychczas. Męczeństwo to znaczone było aresztowaniami, deportacjami i śmiercią ich obywateli, pod kilkoma kolejnymi okupacjami.

Wileńszczyzna zadokumentowała jeszcze raz niepodległość ducha krwią swych dzieci, wylaną przez żołnierzy A.K. na jej obszarze i opanowaniem przez nich serca kraju — Wilna — w dniach od 7 do 13 lipca 1944 roku.

Litwa rdzenna stawiała i stawia opór sowieckiemu okupantowi, grożącemu zniszczeniem Narodowi Litewskiemu.

Przebiegliśmy przeszło trzy stulecia walk ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego o utrzymanie niepodległości, lub o jej odzyskanie.

Sądzę, że nie ma na świecie ziem bardziej zroszonych krwią ich synów, jak ziemie pomiędzy Bałtykiem, Dźwiną i Dnieprem.

Wierzymy, że z krwi tej wyrośnie kwiat wolności; że mieszkańcy tych ziem wrócą do domów swych Ojców i Dziadów; że znajdą, niezależnie od pochodzenia i języka, formy zgodnego współżycia w przyszłości, opartego o bezgraniczne przywiązanie do wspólnej Ojczyzny, do kultury zachodniej i wiary Ojców.

Bibliografia

Konstanty Górski.„Historia piechoty polskiej".
" " „Historia jazdy polskiej".
" " „Historia artylerii polskiej".
Tadeusz Korzon. „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce", T. II i III.
Tadeusz Wolański. „Wojna 1792", T. II, Kampania litewska. (Soplica).
Marian Kukiel. „Wojna r. 1812".
" " „Zarys historii wojskowości w Polsce".
Tokarz. „Wojna polsko-rosyjska 1830-31 r.".
Grabiec (Dąbrowski), „Rok 1863".
Laskowski i Pawłowski. „Polska historia wojskowa". (Wybór tekstów źródłowych).

Bohdan PODOSKI

HISTORIA USTROJU WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

Podejmując się opracowania wykładu o historji ustroju W. Ks. Litewskiego w zastępstwie obłożnie chorego prof. dr. Wacława Komarnickiego postanowiłem oprzeć ten wykład na klasycznym dziele prof. Stanisława Kutrzeby „Historia Ustroju Polski w zarysie". Tom drugi tego dzieła zawiera zwięzły a jednocześnie pełny, doskonale usystematyzowany opis rozwoju instytucji ustrojowych W. Ks. Litewskiego. W tym też dziele znaleść można przede wszystkim rozwinięcie tematów, które jestem zmuszony podać w wielkim skrócie.

Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego, a więc i historja tego ustroju, da się podzielić na trzy okresy:

1. Okres pierwszy od wieku XIII t. j. od powstania zawiązków państwa litewskiego do r. 1386 t. j. do chwili połączenia Litwy z Polską, nazwany przez prof. Kutrzebę okresem wielkoksiążęcym. Jest to okres budowy organizacji państwowej z rodzimych pierwiastków litewskich. Wpływy obce zaznaczają się conajwyżej w nazwach instytucji, ale nie w samych instytucjach. Znamienną cechą tego okresu jest wytworzenie się silnej, absolutnej władzy wielkoksiążęcej oraz stopniowe zróżnicowanie społeczeństwa, które nie potrafi jednak określić swoich praw w stosunku do władcy. Brak źródeł pisanych przez samych Litwinów oraz skąpe źródła z tego okresu pióra obcych kronikarzy — utrudniają jego dokładniejsze zbadanie.
2. Okres drugi od r. 1386 do r. 1569 t. j. do chwili zawarcia przez Litwę unji realnej z Polską. Jest to (formalnie od 1401 r.) okres unji osobistej Litwy z Polską, który prof. Kutrzeba chrzci mianem okresu recepcji urządzeń polskich. Znamienną bowiem cechą tego okresu jest stopniowa asymilacja ustroju Litwy z ustrojem Korony, asymilacja dokonywana świadomie i dobrowolnie przez przodujące warstwy społeczne Wielkiego Księstwa, uzyskujące w ten sposób nieznane im przed tym prawa i przywileje w stosunku do władcy.
3. Okres trzeci od r. 1569 do r. 1791 t. j. do chwili, gdy Wielkie Księstwo Litewskie zlało się z Koroną Polską w jedno państwo, zachowując jedynie drobne ślady dawnej swej odrębności. Jest to okres unji realnej Litwy z Polską, nazwany przez prof. Kutrzebę okresem Rzeczypospolitej. Linie rozwoju prawnego obu państw były prawie identyczne nawet w tych częściach ustroju, które nie miały wspólnych instytucji. Z braku czasu zamierzam w mym wykładzie nie omawiać tego okresu, zaznaczam jedynie ogólnie,

że podobieństwo instytucji Wielkiego Księstwa i Korony było w tym okresie ogromne i tym się tłómaczy łatwość, z jaką Sejm Czteroletni dokonał przeobrażenia Litwy i Korony w jedno jednolite państwo „obojga narodów", posiadające nadal w swym herbie, jako symbol równości, Orła Białego z Pogonią oraz Pogoń z Orłem.

Okres 1.

Kolebką państwa litewskiego była Litwa Wyższa, po litewsku „Auksztota" t. j. kraj nad Wilią i innymi dopływami średniego Niemna zamieszkały przez plemię litewskie należące wraz ze Żmudzinami do wspólnego szczepu litewskiego. Inne szczepy pokrewne, które pojawiły się na widowni dziejowej na równi z Litwinami, jak Prusowie, wytępieni jeszcze w średniowieczu głównie przez Krzyżaków, oraz Łotysze—niezdołali obronić swej niezależności ani utworzyć własnego państwa. Ziemie zamieszkałe przez te szczepy nie weszły też w skład państwa litewskiego, które począwszy od połowy XIII wieku zaczęło szybko się rozrastać kosztem znacznie rozleglejszych, ale słabiej zaludnionych ziem ruskich. Owo rozrastanie się państwa litewskiego odbywało się w drodze przeważnie pokojowej i ten fakt zaważył na jego ustroju. Państwo litewskie składało się przez długie lata z dwóch rodzajów terytoriów: z ziem należących, bądź włączonych, do Litwy ściślejszej oraz z Rusi t. j. z dzielnic uznających zwierzchnictwo wielkiego księcia, ale rządzonych samodzielnie i na odrębnych zasadach przez książąt udzielnych.

Ścisła data powstania państwa litewskiego ustalić się nie da.

O ustroju Litwy w XII wieku nic prawie nie wiemy. W kronikach i rocznikach z tego stulecia wspomina się często o książętach litewskich nazywanych po łacinie: duces, reges albo nobiles, po litewsku—kunigai albo rikai. Przypuszczalnie byli to naczelnicy rodów, a nie władcy choćby miniaturowych państewek. Pierwotny bowiem ustrój Litwy opierał się według wszelkiego prawdopodobieństwa na organizacji rodowej, jak ona jednak wyglądała — niewiadomo. Od końca XII wieku książęta litewscy, ściślej starostowie rodowi, podejmują łącznie wyprawy wojenne wybierając wspólnego wodza, ale tylko na czas wyprawy, a nawet niekiedy na czas jednej bitwy. W początkach XIII wieku istnieją już w Litwie małe państewka będące związkiem pewnej ilości rodów. Na czele tych państewek stanęli jacyś bardziej energiczni starostowie rodowi, którzy utrwaliwszy władzę dziedziczną w swoim rodzie podporządkowali sobie i inne rody. Częste wyprawy wojenne sprzyjają dalszemu procesowi całkowania państwa. Już w drugim dziesiątku lat XIII wieku jedna rodzina książęca włada przeważną częścią Litwy Wyższej i Żmudzi.

Właściwym twórcą państwa litewskiego jest Mendog, zm. w 1263 r. Nie przebierając w środkach, pozbył się on jednych książąt, innych poddał swej władzy. Stworzył państwo obejmujące nietylko właściwe ziemie litewskie, ale także ziemie pomiędzy Dzisną i środkową Dźwiną, stanowiące część księstwa połockiego oraz t. zw. Ruś Czarną (Nowogródek, Wołkowysk, Słonim, Grodno). Ponadto Mendog podporządkował sobie na bardziej luźnych zasadach niektóre z drobniejszych księstw, na które rozpadło się księstwo połockie.

Mendog stworzył w Litwie władzę wielkoksiążęcą i aczkolwiek ród Mendoga wkrótce wygasł, stworzona przez niego instytucja wielkiego księcia, po rusku „hospodara", utrzymała się nadal.

Stanowisko wielkiego księcia w państwie było dwojakie; inne, w stosunku do terytoriów, które bezpośrednio podlegały jego władzy, inne w stosunku do dzielnic rządzonych przez udzielnych kniaziów. Wielki książę wykonywał władzę w pełni w tych ziemiach, które mu bezpośrednio podlegały; tu był władcą absolutnym wobec ludności, która w stosunku do wielkiego księcia nia miała żadnych praw. Wielki książę natomiast nie mieszał się w zasadzie do rządów sprawowanych przez kniaziów w ich dzielnicach; zdarzało się jednak, że zastrzegał sobie co do pewnych części condominium, a nawet możność obsady niektórych grodów, t. j. zamków warownych, swoją załogą.

Wielki książę sprawował rządy osobiście; sam był wodzem, sam sędzią. Koronacja Mendoga na króla za zgodą Papieża w 1253 r. nie miała wpływu na prawa władcy. Tytuł królewski został też wkrótce poniechany.

Wielki książę uważał państwo za swą prywatną własność, którą dzielił jedynie ze swą rodziną. Na swego następcę wyznaczał swobodnie jednego ze swych synów; mógłby być nim nawet syn adoptowany. W razie braku synów wielki książę powoływał brata po sobie. Dalsi krewni boczni nie wchodzili nigdy w rachubę. Każdy z synów zmarłego księcia miał prawo do dzielnicy. Wielkość dzielnic, jak i oznaczenie, która dzielnica któremu z książąt przypadnie zależało od tego księcia, po którym zostawała dzielnica. W zasadzie członkowie rodziny wielkoksiążęcej dostawali dzielnice w obrębie Litwy ściślejszej; granice tych dzielnic były płynne. Jeżeli jakiś członek rodziny panującej otrzymał dzielnicę poza ściślejszą Litwą, to mógł nie dostać dzielnicy w Litwie, nie było to jednak regułą. Sukcesja dzielnic szła tylko na potomków męskich, nie na krewnych bocznych. Jeżeli kniaź nie zostawił synów albo wnuków — dzielnica wracała do swobodnej dyspozycji hospodara.

Obszar państwa litewskiego stanowił własność całej rodziny wielkoksiążęcej, a nietylko wielkiego księcia; stąd każdy członek rodziny miał prawo do zaopatrzenia, t. zn. do dzielnicy. Układy, które mogły zmniejszyć prawa rodziny, a więc np. odstąpienie części Litwy, wymagały zgody wszystkich dojrzałych członków rodziny wielkoksiążęcej. Tym się tłómaczy, że układ co do przyjęcia przez Jagiełłę korony polskiej przyszedł do skutku nietylko za jego wolą, ale i za zgodą jego braci, rodzonych i stryjecznych.

Każdy członek rodziny wielkoksiążęcej był obowiązany w stosunku do wielkiego księcia do posłuszeństwa, wierności, pomocy wojskowej i rady. Ponadto do hołdu, t. zw. czołobicia.

Zdarzyło się dwukrotnie, że wielki książę zapewnił wybitniejsze stanowisko jednemu ze swych braci, obiecując, że będzie go dzierżyć wyżej wszystkich członków rodu i bardziej go kochać (Olgierd — Kiejstut, Jagiełło — Skirgiełło). Było to zobowiązanie raczej natury moralnej. Wielki książę był skrępowany przez to co do kierunku swojej polityki, w szczególności w sprawach wojny i pokoju; w takich przypadkach musiał porozumiewać się z bratem, któremu zapewnił wyższe stanowisko.

Omawiane reguły były nieraz łamane; zarówno przed jak i po panowaniu drugiego twórcy państwa litewskiego Giedymina (1315-1341),

któremu zawdzięcza Litwa nietylko utrwalenie niepodległego bytu ale i znaczne rozszerzenie terytorium państwowego.

Zarząd kraju był zbudowany na systemie podporządkowania jednych pod drugie osób, wyposażonych w ziemię i we władzę nad tą ziemią, a w ostatecznym stopniu zależnych od wielkiego księcia. Wielkiemu księciu podlegali kniaziowie wogóle i bojarowie w jego dzielnicy wielkoksiążęcej, kniaziom dzielnicowym — kniaziowie i bojarowie drugiego rzędu, w dobrach kniaziów i bojarów siedziała podporządkowana im ludność wolna i niewolna. Niektórym znaczniejszym bojarom podlegali wreszcie bojarzy trzeciego rzędu. Wielki książę miał swój dwór i wyznaczał różne funkcje swym dworzanom od wypadku do wypadku. Jedynym stałym urzędem na dworze hospodara za czasów Giedymina był urząd wójta, po łacinie „advocatus". Był on zapewne jakby urzędnikiem wielkiego księcia do szczególnych poruczeń, być może także jego zastępcą.

W miarę zmniejszania się liczby udzielnych kniaziów, wielki książę zaczął ustanawiać swoich namiestników dla dzielnic, ongiś rządzonych przez kniaziów. Namiestnik zastępował hospodara zarówno w administracji kraju, jak i w sądownictwie. Nie miał on jednak władzy prawodawczej; nie mógł więc ani wydawać obowiązujących przepisów ani zmieniać ustanowionych ciężarów.

Najniższymi jednostkami zarządu były dwory i „wołości". Do wołości należał szereg osad, na których siedzieli ludzie wolni i niewolni, zależni od dworu. Dworowi podporządkowane były również okoliczne sioła bojarskie; wreszcie należała do niego ziemia uprawiana wprost z dworu przez jego służbę. Na czele dworu stał t i w u n, jako jego zarządca, który odbierał daniny, czuwał nad tym, by pełniono posługi, sądził ludność, wolną i niewolną, ale nie bojarów, którzy podlegali bezpośrednio namiestnikowi.

Obok terytoriów, które podlegały bezpośrednio wielkiemu księciu, istniały liczne księstwa udzielne. Jedne z nich były we władaniu członków rodziny wielkoksiążęcej, w innych panowali bądź kniaziowie z rodu Ruryka bądź potomkowie dawnych książąt litewskich. Takie terytoria połączone były z Wielkim Księstwem tylko wskutek podporządkowania kniazia hospodarowi. Kniaź taki był obowiązany do czołobicia wobec wielkiego księcia, musiał śpieszyć z pomocą zbrojną i radą na jego wezwanie, był obowiązany do wierności i składania daniny, która nosiła nazwę: poletnie. Kniaź był w obrębie swej dzielnicy władcą absolutnym. Wyjątek stanowiły dzielnice ruskie: połocka, witebska i smoleńska, które zachowały dawny ustrój wiecowy i gdzie pewien wpływ na rządy miał czynnik społeczny. Organizacja dzielnic w obrębie Litwy ściślejszej nie różniła się w zasadzie od organizacji zarządu obszarów, podległych bezpośrednio wielkiemu księciu.

W XIV wieku nie było już na Litwie warstwy ludzi wolnych, którzyby posiadali ziemię na własność. Cała ziemia była we władaniu hospodara, kniaziów lub bojarów, będących odpowiednikiem polskich „wojów" z XIII stulecia. Bojarowie posiadali gdzieniegdzie ziemię dziedziczną, przeważnie jednak siedzieli na ziemi, którą dostali od wielkiego księcia lub kniazia z obowiązkiem służby wojskowej. Prawa do tej ziemi nie były zabezpieczone, choć przechodziły zwyczajowo na potomków męskich. Wielki książę bądź kniaź mógł tę ziemię każdej chwili odebrać. Bojarowie byli całkowicie uzależnieni od swego

władcy. Wkraczał on nawet w ich stosunki rodzinne, wydawał córki ich, krewne i wdowy zamąż. Bojarowie musieli pełnić służbę wojskową na każde wezwanie, czy to biorąc udział w wyprawie wojennej, czy też pełniąc straż po grodach. Orszak bojara zależał od wielkości nadanych mu dóbr. Różnice w uposażeniu ziemią były znaczne. Niektórzy mieli tak małe nadziały, że musieli je sami uprawiać.

Bojarowie byli obowiązani do rozmaitych świadczeń na rzecz hospodara bądź kniazia, któremu podlegali. O rozciągłości tych świadczeń rozstrzygał zwyczaj; były one więc różne w różnych częściach państwa. Świadczenia były dwojakiego rodzaju; były to posługi bądź daniny. Do posług należał obowiązek budowy i naprawy grodów, budowy i naprawy dróg i mostów, obowiązek dawania podwód i utrzymywania księcia i jego dworu w razie przyjazdu, t.zw. stacja. Do posług pociągana była ludność z dóbr bojarskich. Obejmowały one nie tylko robociznę na miejscu, ale także wożenie odpowiednich materiałów na budowę, a więc np. kamieni, bierwion i drew na palenie cegły i wapna przy wznoszeniu grodów. Obok posług, ludność z dóbr bojarskich składała daniny w naturze. Na Litwie i Żmudzi składano je w życie, owsie i sianie. Danina ta nosiła nazwę „dziakła".

Z chwilą wytworzenia się warstwy bojarów, zresztą b. zróżnicowanej, cała pozostała ludność wolna przeistoczyła się stopniowo w ludność zależną, oddającą się różnorodnym zajęciom gospodarczym, związanym z wyzyskiwaniem bogactw naturalnych Litwy, jej wód i lasów. Ludność ta osiadała na cudzych gruntach, zwłaszcza wielkiego księcia i kniaziów, za co musiała na ich rzecz składać daniny i pełnić posługi. Ludzie wolni — później zwani „pochożymi" — zachowali jednak osobowość prawną i swobodę opuszczania gruntów i przenoszenia się gdzieindziej. Obok ludności wolnej istniała ludność niewolna pozbawiona osobowości prawnej i stanowiąca własność hospodara, kniaziów lub bojarów. Ludzi niewolnych, zwanych niepochożymi, dostarczały liczne wyprawy wojenne. Pozatem niewolnikiem można było zostać w razie popełnienia większego przestępstwa lub nieuiszczenia się z zobowiązania. Niewola była dziedziczna. Niewolni bądź żyli na dworach tych, których własność stanowili, bądź też osadzano ich na gruntach należących do ich panów; wtedy z gruntów, które uprawiali, musieli wyżywić siebie i rodzinę oraz składać daniny i pełnić posługi na rzecz pana według jego uznania.

Okres 2.

W r. 1386 wielki książę litewski Jagiełło wstąpił na tron królewski w Polsce, jako mąż królowej Jadwigi, koronowanej uprzednio, w 1384 r., również na króla Polski. Fakt ten otwiera nowy okres w historii ustroju Wielkiego Księstwa.

Stosunek prawno-państwowy, który zawiązał się podówczas pomiędzy Litwą i Polską określa się zwykle, jako unia dwóch państw. Prof. Kutrzeba zwraca uwagę na to, że określenie to nie jest ścisłe z punktu widzenia formalno-prawnego. Podstawą bowiem wspomnianego stosunku był akt, który wystawił Jagiełło w dniu 14 sierpnia 1385 r. w Krewie. W akcie tym Jagiełło zapowiedział, że

w razie objęcia tronu polskiego w c i e l i na zawsze do Polski ziemie Litwy i Rusi. W świetle najnowszych badań historycznych nie ulega wątpliwości, że akt krewski doszedł do skutku z inicjatywy Jagiełły. Był on wyrazem jego zamierzeń, jako śmiałego kontynuatora polityki swoich poprzedników, dążących do związania losów Litwy z losami ziem i państw z nią sąsiadujących. Jagiełło pragnął niewątpliwie szczerze złączyć Litwę z Polską pod swoim berłem. Tym rozległym planom stanęły na przeszkodzie zbyt wielkie różnice w ustroju obu państw oraz stanowisko księcia Witolda, który wykorzystawszy nieobecność Jagiełły w Litwie, stał się jej faktycznym władcą, przybierając nawet tytuł wielkiego księcia.

W dziesięc zaledwie lat po podpisaniu aktu krewskiego doszło do tego, że oba państwa nie tylko się nie połączyły, ale każde z nich miało po dwóch władców: Polska — Jadwigę i Jagiełłę, Litwa — Jagiełłę i Witolda. Konieczność nowego unormowania stosunku prawno-państwowego pomiędzy Litwą i Polską nasuwała się sama przez się.

Stosunek ten zostaje unormowany w trzech umowach unii: Wileńskiej z 1401 r., Horodelskiej z 1413 r. i Grodzieńsko-Trockiej z 1432/3.

Nie wchodząc w przyczyny polityczne, które spowodowały zawarcie tych układów, należy stwierdzić, że wszystkie trzy unie doszły do skutku przy udziale ogółu bojarów litewskich wyznania rz. katolickiego. Na unię składały się cztery akty: 1) akt króla polskiego, 2) akt wielkiego księcia litewskiego (zastępcy), 3) akt rady królewskiej polskiej, wydany w r. 1413 i w r. 1433 za zgodą ogółu szlachty polskiej, oraz 4) akt ogółu bojarów litewskich. Te akty wzajemnie sobie wymieniano, litewskie dostawały się Polsce, polskie — Litwie. Akta te wystawiano przeważnie w różnych miejscowościach i dlatego nie były one zawsze jednobrzmiące. W szczególności w 1401 r. akta króla polskiego, wielkiego księcia (zastępcy) i bojarów litewskich wydano w Wilnie, zaś akt polskiej rady królewskiej w Radomiu; w 1432 r. akt wielkiego księcia (zastępcy) był wystawiony w Grodnie, oba akta polskie w 1433 r. w Krakowie, zaś akt bojarów litewskich w Trokach.

Wszystkie trzy umowy nadały stosunkowi prawno-państwowemu pomiędzy Litwą i Polską charakter unii osobistej, wyrażający się w tym, że oba państwa miały mieć wspólnego władcę. W jednej więc osobie łączyły się godności króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego. Na Litwie jednak wielki książę, który przyjął tytuł najwyższego księcia, nie miał sprawować rządów; należały one do jego zastępcy, który je wykonywał, jako wielki książę. Umowy zastrzegały dalej, że Litwa t.j. wielki książę (zastępca) i bojarowie, będzie brała udział, jako czynnik doradczy, w elekcjach królów polskich. Państwa miały sobie spieszyć z radą i pomocą, nie wyłączając wojskowej, w szczególności miały sobie w/g unii z 1401 r. pomagać przy odparciu wroga, zaś w/g unii z 1413 r. i 1432/3 r. wrogów jednego z państw uważać za własnych wrogów i niszczyć ich, wreszcie w unii z 1432/3 r. wyraźnie zastrzeżono nieważność umów, zawartych na niekorzyść drugiego państwa.

Akty unii zawierały jeszcze inne postanowienia, które nie dotyczyły bezpośrednio prawno-państwowego stosunku obu państw do siebie. Pośrednio łączą się z tą sprawą dwa postanowienia unii horodelskiej z 1413 r.: pierwsze — to nadanie bojarom litewskim herbów szlachty polskiej, drugie — to zastrzeżenie możliwości wspólnych zjaz-

dów polsko-litewskich dla rozważania spraw wspólnych. Takie zjazdy nieraz się odbywały; nie powstała jednak z tego żadna wspólna instytucja. Każdy zjazd obradował oddzielnie: nie było żadnych wspólnych uchwał, lecz odrębne — polskie i litewskie.

Pomimo zawartych układów dwa razy jeszcze dochodzi do zerwania unii osobistej Litwy z Polską, ale na stosunkowo krótki okres (1440-1447, 1492-1501). Dopiero począwszy od 1501 r. Litwa ma już z Polską zawsze wspólnych władców sprawujących osobiście rządy w obu państwach z wyjątkiem lat 1544-1548, kiedy to rządy w Litwie wykonywał Zygmunt August w zastępstwie ojca.

Unia polsko-litewska, aczkolwiek miała jedynie charakter unii osobistej, wywarła decydujący wpływ na cały rozwój ustroju Wielkiego Księstwa. Choć Litwa utrzymała pełną niezależność i mogła swobodnie rozwijać pierwiastki własne, nie poszła jednak tą drogą, lecz biorąc za wzór Polskę przeszczepiała jej instytucje na grunt własny, dostosowując je do potrzeb własnych i warunków oraz nadając im kształt niekiedy odmienny od pierwowzoru.

To przekształcanie się państwa litewskiego na wzór polski trwało blisko dwa stulecia. Niełatwą było rzeczą zastosować do starych pojęć nowe.

Ustrój społeczny Litwy opierał się na systemie lennym, t.j. na podporządkowaniu jednych osób pod drugie, natomiast nie było ostrego rozdziału pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi; w to miejsce wszedł nowy ustrój stanowy uznający tylko ściśle określone warstwy jaskrawo od siebie oddzielone. Trzeba było dostosowywać pojęcie szlachcica czy włościanina do stosunków litewskich, co nie było bynajmniej łatwym zadaniem w owym czasie.

Ustrój państwowy Litwy był oparty na władzy absolutnej hospodara i takiejże władzy licznych kniaziów w ich dzielnicach; w to miejsce miała wejść ograniczona władza monarchy stanowego dzielącego się nią ze stanami.

Proces rozwojowy był powolny. Pewne instytucje wprowadzał sam władca dążąc do zacieśnienia więzów z Polską, to znowu samo społeczeństwo domagało się wprowadzenia instytucji na wzór Polski. Nawet w tych okresach, kiedy Litwa dążyła do odsunięcia się od Polski i zerwania unii, zapożyczała od niej instytucje, by zaradzić potrzebom życia. Dopiero, gdy nastąpiło zbliżenie kultury i ustroju obu państw dochodzi do połączenia ściślejszego. Staje się to w r. 1569 kiedy unia Lubelska przekształca stosunek obu państw na unię realną. Układ ten szczegółowo omówiony przez prof. Stanisława Kościałkowskiego w jednym z jego wykładów, zapoczątkowuje nowy okres w historii ustroju Wielkiego Księstwa.

*

Obszar Wielkiego Księstwa powiększa się jeszcze w ciągu XV stulecia przez ostateczne wówczas włączenie doń Żmudzi oraz kurczy się nieco w XVI stuleciu. Zanikają powoli odrębne dzielnice ruskie. Najdłużej, bo do 1470 r. utrzymują się kniaziowie kijowscy. Najwcześniej, bo już na przełomie XIV i XV wieku tracą swe dzielnice kniaziowie w obrębie Litwy ściślejszej. Schodzą oni powoli też do roli poddanych wielkiego księcia na równi z bojarami. Jednocześnie wzrasta znaczenie możniejszych bojarów, którzy uzyskują dla siebie

specjalne przywileje. Są to t. zw. „panowie", odgrywający wspólnie z niektórymi wpływowszymi kniaziami coraz większą rolę w państwie.

Bezpośrednią przyczyną tego ostatniego zjawiska była walka o władzę wielkoksiążęcą zapoczątkowana przez księcia Witolda, który objął stanowisko namiestnika Jagiełły w 1392 r. po Skirgielle. Pozyskawszy sobie co możniejszych kniaziów i bojarów Witold bardzo szybko rozszerzył zakres swoich atrybucji i zaczął w pełni wykonywać rządy w tym zakresie, co wielki książę, podporządkowując sobie jednocześnie wszystkich kniaziów dzielnicowych. Stanowisko, które Witold zajął siłą faktu, zostało następnie usankcjonowane aktami unii z 1401 r. i z lat następnych (1413, 1432/3). Odtąd spoczęła w rękach zastępcy wielkiego księcia najwyższa władza w tym zakresie, w jakim ją dawniej wykonywali wielcy książęta. Prawa wielkiego księcia sprowadzały się do tego, że miał on w razie przyjazdu na Litwę być traktowany, jako pan i starszy brat, nie mógł natomiast wykonywać praw monarszych. Jedyne ograniczenia władzy zastępcy wielkiego księcia dotyczyły spraw z zakresu polityki zagranicznej i zostały określone bliżej przez osobne akty Witolda z 1403 i 1404 r. Nie mógł on mianowicie zawierać przymierzy z Zakonem Krzyżackim, a także takich, któreby były na szkodę Polski. Po unii z 1401 r. Witold zaczął używać tytułu wielkiego księcia nawet w aktach urzędowych w stosunku do Polski. Wreszcie doszło do ustalenia tytułów w ten sposób, że właściwy wielki książę nazwał się księciem najwyższym Litwy, pozostawiając swemu zastępcy tytuł wielkiego księcia.

Dwoistość władzy wielkoksiążęcej w Litwie trwała do 1440 r. W/g unii horodelskiej wielkiego księcia (zastępcę) miał ustanawiać najwyższy książę za wiedzą rady polskiej i litewskiej; w/g unii z 1432/3— wyboru wielkiego księcia (zastępcy) miał dokonywać ogół bojarów. Miała to być jednak tylko elekcja kandydata, gdyż władzę wielkoksiążęcą temu kandydatowi miał nadawać następnie najwyższy książę. W rzeczywistości po Witoldzie godność wielkiego księcia (zastępcy) obejmowali kolejno: Świdrygiełło, który jak twierdzi prof. Kutrzeba, dostał władzę tylko z nadania Jagiełły, oraz Zygmunt Kiejstutowicz, co do którego wszyscy historycy są zgodni, że został obrany na to stanowisko przez ogół bojarów, a któremu Jagiełło nadał następnie władzę, przez co potwierdził dokonaną elekcję. To nadanie władzy odbywało się w formie symbolicznej przez wręczenie oznaki władzy (Świdrygielle przesłał Jagiełło pierścień, Zygmuntowi — miecz).

Istnienie przez lat kilkadziesiąt instytucji wielkiego księcia (zastępcy) wpłynęło bardzo silnie na dalszy los władzy wielkoksiążęcej, a to przez zmianę podstawy, na której się ona opierała. W/g praw i zwyczajów litewskich wielki książę sam wyznaczał po sobie następcę. Zasada ta została usunięta i zastąpiona nową zasadą: — elekcji. Stało się to po śmierci Zygmunta Kiejstutowicza w 1440 r. Bojarzy litewscy wybrali wówczas wielkim księciem Kazimierza Jagiellończyka. Władysław III, jako najwyższy książę, odmówił zatwierdzenia tego wyboru. Pomimo to, Kazimierz utrzymał się, jako niezawisły wielki książę. Litwa od tego czasu stale dokonywała elekcji wielkiego księcia. Tak w drodze elekcji na tron przyszedł po Kazimierzu Jagiellończyku syn jego Aleksander, tak samo w drodze elekcji objął rządy Zygmunt I, a następnie przez elekcję za życia ojca — Zygmunt August. W ten sposób podstawą do objęcia rządów wielkoksiążęcych stała się elekcja

ograniczona jednak do Giedyminowiczów, a faktycznie do potomków Jagiełły. Wytworzenie się elekcyjności władzy wielkoksiążęcej przypisać należy przeniesieniu na tę instytucję pojęć wyrobionych co do innej instytucji — władzy zastępczej, która wygasła po 1440 r.

Wprowadzenie elekcji wywarło wpływ również na prawa każdego z potomków Jagiełły do zaopatrzenia w osobną dzielnicę w obrębie Wielkiego Księstwa. Członkowie rodziny wielkoksiążęcej nieraz upominali się o to prawo, występując przeciwko zaniechaniu jego wykonywania. Dopiero Zygmunt August, chcąc usunąć wszelkie wątpliwości na wypadek swojej śmierci, zrzekł się w 1564 r. praw dziedzicznych do Litwy za cały dom Jagiellonów, a raczej, jak się wyraził, przeniósł te prawa na Koronę.

*

Pierwszym władcą Litwy, który zaczął tworzyć urzędy centralne przy swojej osobie był w. ks. Witold. Powstawały te urzędy stopniowo; liczba ich coraz to rosła; wzorem były tu urządzenia polskie, które naśladowano tak co do nazw urzędów, jak i co do funkcji, które im przekazywano.

Do najstarszych spośród dworskich urzędów należy urząd kanclerza. Kanclerz prowadził kancelarię wielkiego księcia, przez jego ręce przechodziły wszystkie akty, głównie listy z zagranicy, nadsyłane do wielkiego księcia, do niego należało redagowanie listów i aktów wychodzących poza Wielkie Księstwo bądź przeznaczonych dla Wielkiego Księstwa. Kanclerz był więc jakby ministrem zarazem spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych. Przyjmował posłów zagranicznych i przemawiał imieniem wielkiego księcia na sejmie. Do pomocy w prowadzeniu kancelarii miał kanclerz pisarzy, z których niektórzy zwali się sekretarzami; było ich zawsze kilku, częściowo świeckich, częściowo duchownych. Akta z kancelarii wychodziły po rusku, który był urzędowym językiem Wielkiego Księstwa, po łacinie i nawet po niemiecku. Za ostatnich Jagiellonów byli osobni pisarze i sekretarze nie tylko łacińscy, ale także władający jęz. tureckim i arabscy, potrzebni ze względu na stosunki ze Wschodem. Akta, wychodzące z kancelarii wielkiego księcia wpisywano od końca XV wieku do osobnych ksiąg zwanych później „Metryką Litewską". Metrykę tę udoskonalono za rządów Zygmunta I, wprowadzając w niej cztery osobne działy: dla poselstw, spraw sądowych, uchwał sejmowych i listów potocznych. Od 1566 r. kanclerz otrzymał stałego zastępcę w osobie podkanclerzego.

Równocześnie z urzędem kanclerza został utworzony urząd marszałka ziemskiego; przybrał on ostatecznie tytuł marszałka wielkiego. Miał on licznych zastępców noszących tytuł marszałków hospodarskich. Spośród nich jeden nosił tytuł marszałka dwornego, później nadwornego. Marszałek był przede wszystkim mistrzem ceremonii, a jako oznakę swej władzy niósł laskę. Miał pod swoją władzą dworzan, którą jednak odstąpił później marszałkowi nadwornemu; rozdawał kwatery urzędnikom dworskim, posłom oraz osobom przybyłym na sejm; przewodniczył na radach i sejmach; pilnował porządku w miejscowości, w której przebywał wielki książę. Od połowy XVI wieku marszałek w czasie sejmu wydaje taksy na żywność i sprawuje sądownictwo o zakłócenie porządku nad osobami przybyłymi na sejm oraz ich sługami.

Organizacja najwyższej władzy skarbowej była długi czas bardzo niewyrobiona i jest bliżej nieznana. Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka na czele skarbu stanął skarbny, wkrótce potem nazwany podskarbnym dworskim, ziemskim, w końcu królewskim. Od 1486 r. dostał on jako zastępcę podskarbiego dwornego, nazwanego później nadwornym. Do pomocy miał dalej skarbnego i licznych pisarzy. W razie potrzeby posługiwał się dworzanami. W zarządzie podskarbiego znajdował się skarbiec zawierający klejnoty hospodarskie oraz archiwum dokumentów państwowych. Do niego należało ściąganie dochodów państwowych oraz ich wydawanie, zawsze tylko z polecenia wielkiego księcia. W jego rękach leżał zarząd dóbr hospodarskich. On czuwał nad tym, aby te dobra były odpowiednio administrowane, przeprowadzał ich rewizje przez wysyłanych dworzan, nakazywał spisy inwentarza it.p. Do niego należało także kierownictwo mennicy.

Najpóźniej, bo dopiero w końcu XV wieku powstał urząd hetmana, jako stałego dowódcy zarówno pospolitego ruszenia, jak i wojsk zaciężnych. Aż do śmierci Kazimierza Jagiellończyka, wielcy książęta, jako wodzowie, posługiwali się wyłącznie zastępcami powołanymi na czas potrzeby. W 1521 r. hetmanowi dodano zastępcę w osobie hetmana nadwornego, nazwanego później hetmanem polnym; dowodził on wojskami zaciężnymi w zastępstwie hetmana wielkiego, zwanego także najwyższym. Hetman wielki miał władzę nad tymi, którzy brali udział w pospolitym ruszeniu; on zwalniał od wyprawy chorych, pociągał do odpowiedzialności tych, którzy nie dopełnili obowiązku służby wojskowej, przedkładał do nagrody zasłużonych. Jemu podlegali bezwzględnie ci, którzy byli w wojsku, on ich sądził, czy to w sprawach między nimi, czy też, gdy byli pozywani przez osoby spoza wojska; karać mógł nawet więzieniem i gardłem. Na jego rzecz szły opłaty od popisu oraz grzywny sądowe; za wyprawę brał zwyczajowo 1000 kóp groszy oraz 6 postawów sukna luńskiego i aksamitu na szaty.

Inne urzędy przy osobie wielkiego księcia, których coraz przybywało, miały już mniejsze znaczenie i czysto dworski charakter. Byli to m.i. podkomorzy, który miał zarząd pokojów dworskich, podstoli i podczaszy, pilnujący stołu i piwnicy, koniuszy, któremu podlegała cała stadnina wielkoksiążęca, oraz łowczy, mający nadzór nad leśnictwami przeznaczonymi do łowów.

Równocześnie z utworzeniem urzędów dworskich i zanikaniem odrębnych dzielnic rządzonych przez kniaziów ulega stopniowemu przeobrażeniu organizacja zarządu kraju, której zaczątki sięgają czasów Giedymina. Wśród powstających urzędów prowincjonalnych jedne miały rodzimy początek — inne były wzorowane na polskich i przenoszone z Polski na grunt litewski jedynie z pewnymi modyfikacjami.

Z urzędów prowincjonalnych istniejących w pierwszym okresie wielkoksiążęcym zachowały się urzędy namiestników i tiwunów, choć z biegiem lat zaczęto inaczej ich nazywać: pierwszych — starostami, drugich przeważnie dzierżawcami lub starostami niesądowymi. Nazwa tiwunów utrzymała się tylko na Żmudzi. Tiwunowie, a także dzierżawcy i starostowie niesądowi spełniali nadal tylko funkcje gospodarcze, zarządzając dobrami hospodarskimi oddanymi im pod różnymi warunkami. Nie odgrywali oni też większej roli. Urząd natomiast namiestników, przemianowanych później na starostów, był z początku głównym i pozostał do końca omawianego okresu najważ-

niejszym urzędem prowincjonalnym, na którym przede wszystkim opierał się zarząd kraju. Starosta wykonywał polecenia wielkiego księcia w obrębie swego powiatu, taka bowiem nazwa przyjęła się na określenie obszaru podległego jego władzy, prowadził administrację swego okręgu, ogłaszał pospolite ruszenie, ściągał z powiatu podatki, w czym zastąpili go w XVI wieku specjalni birczy, wykonywał sądownictwo nad bojarami z wyjątkiem tych, którzy nie podlegali jego władzy. Do niego należał też zarząd gospodarczy; on ściągał daniny i czynsze, przestrzegał odbywania służb i posług, zarówno w dobrach hospodarskich, jak i w prywatnych nie mających immunitetu.

Starostowie, zajmujący z początku pierwsze miejsce wśród urzędników prowincjonalnych, stracili je z biegiem lat na rzecz wojewodów i kasztelanów, aczkolwiek nie odstąpili im nic ze swoich atrybucji. To zmniejszenie ich pozycji wyraziło się jedynie w tym, że wielki książę zaprzestał powoływać ich do rady wielkoksiążęcej, o której będzie mowa w następnym rozdziale.

Pierwsze urzędy wojewodów i kasztelanów utworzono w 1413 r., dzieląc całą Litwę ściślejszą z wyjątkiem Żmudzi na dwa województwa: wileńskie i trockie. Obok wojewody powołano wówczas dla każdego z tych województw po kasztelanie. W 1471 r. zostało utworzone województwo kijowskie obejmujące obszar dawnego księstwa kijowskiego wcielonego bezpośrednio do Wielkiego Księstwa w 1470 r. W początkach XVI wieku powstały nowe województwa: połockie, nowogródzkie, wykrojone z woj. trockiego, smoleńskie, witebskie i podlaskie. Dla województw tych nie powołano jednak kasztelanów, tak, że było ich nadal tylko dwóch. Dalsze województwa zostały utworzone dopiero w 1566 r. Były to województwa: wołyńskie, bracławskie, brzeskolitewskie, wykrojone z woj. podlaskiego, oraz mińskie, wykrojone z woj. połockiego, mścisławskie, wykrojone z woj. witebskiego. Jednocześnie każde z województw istniejących i nowoutworzonych otrzymało po kasztelanie. Tylko ziemia żmudzka nie została przekształcona w województwo, ale i ona otrzymała kasztelana noszącego tytuł żmudzkiego.

Urzędy wojewodów i kasztelanów przeniesiono na Litwę z Polski; urzędowi wojewody został jednak nadany odmienny niż w Polsce charakter. Urząd ten mianowicie złączono z urzędem starosty tejże nazwy, tak, że wojewoda sprawował władzę starosty w obrębie swego powiatu, natomiast stał na czele pospolitego ruszenia z całego województwa i był czas jakiś instytucją wyższą w stosunku do starostów swego województwa. Ten stan rzeczy panował w województwach utworzonych przed 1566 r. Urzędów wojewodów utworzonych w tym ostatnim roku nie połączono już z godnością starościńską i nowi wojewodowie otrzymali jedynie atrybucje należące do ich wyłącznego zakresu działania.

Kasztelanowie byli tylko panami rady wielkoksiążęcej i nie odgrywali żadnej roli w zarządzie kraju.

Po starostach pierwsze miejsce wśród urzędników prowincjonalnych zajmowali chorążowie, których miał prawie każdy powiat z wyjątkiem Żmudzi, gdzie chorągiew nosił najstarszy tiwun. Do chorążych należało nie tylko noszenie chorągwi; zwoływali oni pod broń bojarów po ogłoszeniu pospolitego ruszenia, mieli też obowiązek pod karą stwierdzić, czy wszyscy uczynili zadość swej powinności i zdać o tym sprawę.

Do wyższych urzędów ziemskich należał urząd horodniczego. Horodniczych miały nie wszystkie grody, ale tylko ważniejsze. Do horodniczego należało czuwanie nad obronnością grodu. Doglądał on budowli grodowych, prowadził wykazy obowiązanych do pracy około naprawy grodu i używał ich do tego w razie potrzeby, wreszcie zarządzał bronią, jaka znajdowała się w grodzie. Do pomocy miał horodniczy pisarza zamkowego, W grodach, w których nie było horodniczego, opisane czynności należały do starosty niesądowego, dzierżawcy bądź tiwuna (na Żmudzi).

W XVI wieku pojawił się urząd wojskiego. Podobnie, jak w Polsce, funkcje jego rozpoczynały się z chwilą wyprawy wojennej; obejmował on wówczas zarząd grodu na czas wojny.

W latach 1565/6 przeprowadzono na Litwie nowy podział na powiaty, na którym oparto też nowy ustrój sądowy. Każde województwo miało odtąd po kilka powiatów bardziej równomiernie wykrojonych. Każdy powiat dostał wówczas osobnego sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego oraz podkomorzego, jako sędziego do spraw granicznych. Przed tą reformą nie istniały na Litwie odrębne urzędy sądowe z wyjątkiem Podlasia, które wcześniej przejęło urządzenia polskie w tym zakresie.

Przy reformie z 1565 r. wprowadzono jeszcze jeden urząd, którego w Polsce nie było: marszałka powiatowego. Marszałka dostały wszystkie powiaty z wyjątkiem głównego powiatu każdego województwa. Do marszałka należało odebranie pospolitego ruszenia z powiatu od chorążego i doprowadzenie do wojewody; tę funkcję spełniał w głównym powiecie kasztelan.

Inne urzędy ziemskie pomijam, ponieważ miały mniejsze znaczenie.

Wszystkie urzędy dworskie i prowincjonalne nadawał z początku sam wielki książę według swego uznania. Istniały jednak wyjątki od tej zasady. Wielki książę przejmując pod swą władzę dzielnicę połocką i witebską wyraźnie zobowiązał się wobec miejscowego społeczeństwa, że stanowiska namiestników, później starostów i wojewodów nadawać będzie „po staremu — po ich woli", a jeśli będzie im dostojnik „nielub" to da innego. Podobne prawa zawarowała sobie i Żmudź, która wybierała starostę i tiwunów, a wielki książę dawał im następnie nominację. Od 1492 r. wielki książę nie mógł bez porozumienia z radą wielkoksiążęcą obsadzać urzędów i dostojeństw w odleglejszych częściach państwa na pograniczu. Z chwilą powstania sejmików (1566) uzyskały one prawo wyboru sędziów i urzędników ziemskich.

Urzędy były z początku nadawane na czas bliżej nieokreślony i wielki książę mógł je w każdej chwili odebrać. Później stały się one w zasadzie dożywotnimi. Od 1492 r. nie wolno było wielkiemu księciu odbierać urzędu bez wiedzy rady wielkoksiążęcej, ani usuwać urzędników i dzierżawców za złe gospodarowanie bez ich wysłuchania przez wielkiego księcia.

Wynagradzanie urzędników było różne. Namiestnicy, późniejsi starostowie, brali część dochodów z dóbr, którymi zarządzali, ponadto mieli prawo do utrzymania i podarków z dóbr, które objeżdżali dla celów administracyjnych lub sądowych. To ostatnie prawo następnie ograniczono. Inni urzędnicy mieli prawo do różnego rodzaju opłat za czynności, które wykonywali; inni wreszcie dostawali uposażenie

w ziemi lub dzierżawy. Stopniowo zaczęto wprowadzać, choć na niewielką skalę, stałe roczne uposażenia pieniężne, t.zw. jurgielty.

*

Jak to już poprzednio nadmieniłem, wielki książę Witold, dążąc do umocnienia swej władzy w Litwie zmuszony był dopuścić do współudziału w rządach ówczesny najwpływowszy czynnik społeczny, reprezentowany przez możniejszych bojarów i kniaziów. W tym też należy doszukiwać się przyczyny powstania koło osoby wielkiego księcia rady wielkoksiążęcej. Rada ta przez całe stulecie nie miała bliżej określonych atrybucji ani określonego ściśle składu oraz zachowała charakter instytucji wyłącznie doradczej. W mniej ważnych sprawach wielki książę zapytywał o radę tych, których miał koło siebie; gdy chodziło o czynności bardziej doniosłe — zwoływał ich z całego państwa.

Wielki książę był dość swobodny w powoływaniu tych czynników, które mu miały pośpieszyć z radą, nie mógł jednak w praktyce pominąć tych jednostek, które dość rychło uznały, że mają nie tylko obowiązek, ale i prawo udzielać rad hospodarowi. Przyjęła się nawet dla nich nazwa „panów rady". W skład rady wielkoksiążęcej wchodzili więc stale: biskupi rz.-katoliccy, którzy pierwsze zajmowali w niej miejsca, wojewodowie i kasztelanowie, wileński i trocki, oraz urzędnicy dworscy w liczbie ściśle nieoznaczonej. Ponadto wchodzili do rady z początku namiestnicy (starostowie) z Litwy ściślejszej i kniaziowie, zastąpieni później nieomal w całości przez wojewodów i kasztelanów. W 1566 r. rada wielkoksiążęca składała się: z 4 biskupów rz. katolickich, księcia słuckiego, 13 wojewodów, starosty żmudzkiego, 14 kasztelanów, marszałka wołyńskiego i urzędników dworskich.

Obok rady obszerniejszej, której daty powstania ustalić się nie da, istniała od 1440 r. druga rada ściślejsza zwana tajną. W skład rady tajnej wchodzili biskup, wojewoda i kasztelan wileńscy, wojewoda i kasztelan troccy, starosta żmudzki, kanclerz i marszałek ziemski, nazwany później wielkim. Prawie stała kumulacja kanclerstwa z województwem wileńskim, marszałkostwa z województwem trockim, a starostwa żmudzkiego z jedną z kasztelanii sprawia, że ścisła rada składała się zazwyczaj tylko z 5 osób. wyraźnego odgraniczenia kompetencji rady tajnej od rady w szerszym znaczeniu nie było.

Kompetencje rady wielkoksiążęcej zostały określone dopiero przez w. ks. Aleksandra w 1492 r. Odtąd wielki książę był obowiązany zasięgać zdania rady w następujących sprawach: 1) wysyłanie posłów w sprawach Wielkiego Księstwa do innych państw, 2) nadawanie dostojeństw, urzędów i dzierżaw w województwach pogranicznych, 3) odbieranie urzędów i dzierżaw, 4) rozporządzanie dochodami, które były przeznaczone wyłącznie na cele publiczne. Zdanie rady nie wiązało wielkiego księcia, nie mógł on jednak cofnąć, poprawić lub zmienić postanowienia, które powziął w porozumieniu z radą. Zgoda rady była konieczna jedynie w przypadku, gdyby wielki książę chciał bez potrzeby wywieźć z kraju dochody skarbu.

R. 1506 przynosi dalsze rozszerzenie kompetencji rady. Odtąd wielki książę nie może bez zgody rady zmieniać statutów i starych zwyczajów, ani ustanawiać nowych. Od r. 1529 nie wolno mu również bez zgody rady wysyłać posłów do państw zagranicznych.

Obok rady wielkoksiążęcej na widownię polityczną Litwy występuje już w XV wieku ogół bojarów. Udział tego czynnika w niektórych doniosłych czynnościach władzy, jak zawieranie pokoju lub aktów unii z Polską, następuje na żądanie drugiego kontrahenta, który chce uzyskać przez to mocniejszą gwarancję trwałości tych aktów. Ogół bojarów bierze wreszcie od początku udział w elekcji wielkich książąt. Dopiero jednak w końcu XV wieku wytwarzać się zaczyna instytucja sejmu litewskiego, jako ta instytucja, w której ogół bojarów ma prawo uczestniczyć oraz dokonywać wyboru swego hospodara.

Używając wyrażenia: „ogół bojarów" musimy zdać sobie dokładnie sprawę z treści tego pojęcia. Oznacza ono jedynie prawo każdego bojara do osobistego udziału w stanowieniu omawianych aktów państwowych, bądź w obradach sejmu. I nic więcej. W rzeczywistości bowiem z tego prawa korzystały tylko jednostki, które górowały nad biernym podówczas ogółem czy to przez swoje stanowisko urzędowe, czy też społeczne bądź gospodarcze. Owych jednostek było stosunkowo niedużo; szersze aspiracje polityczne budzą się u ogółu bojarstwa dopiero gdzieś w pierwszej połowie XVI wieku.

Sejm litewski nosił zatem charakter jakby rozszerzonej rady wielkoksiążęcej. Wielki książę zwołując sejm wzywał nań imiennie wszystkich bez wyjątku panów rady, kniaziów i znaczniejszych bojarów, choćby nawet nie piastowali żadnych godności i urzędów, a pozatem starostów, sądowych i niesądowych, dzierżawców i tiwunów oraz chorążych. Co do pozostałego ogółu bojarstwa to wielki książę polecał czy to wojewodom czy też chorążym, aby dobrali ze swego powiatu po dwóch bojarów i z nimi przybyli na sejm. Takim był rzeczywisty skład sejmu, choć prawo i zwyczaj pozwalały na udział w nim każdemu z bojarów.

Jedynymi sejmami, które obejmowały de facto ogół bojarów, osobiście w nim biorących udział, były sejmy obozowe, odbywane w czasie wypraw wojennych za ostatnich dwóch Jagiellonów. Nie trudno się domyśleć, że prowadzenie obrad i pobieranie uchwał na tych sejmach było b. utrudnione; stąd sejmy obozowe niewielkie naogół znaczenie mieć mogły. Nie znaczy to jednak, aby nie odzwierciedlały one wiernie dążeń i poglądów ogółu bojarstwa niekiedy w sprawach o zasadniczym znaczeniu dla państwa. Ogół ten, odczuwając na swych barkach ciężar przewlekłych wojen z Moskwą, dążył z jednej strony do zwiększenia swego wpływu na bieg spraw państwowych przez złamanie przewagi możnowładców, z drugiej zaś strony do zapewnienia Litwie stałej pomocy Korony przez ściślejsze zespolenie obu państw. Wyrazem tych dążeń jest petycja sejmu obozowego, który się odbył pod Witebskiem we wrześniu 1562 r. pod nieobecność wielkiego księcia. Sejm ten wystąpił z konkretnym projektem unii realnej, idąc w swych postulatach dalej od późniejszych postanowień unii lubelskiej z 1569 r. Projekt sejmu obozowego z r. 1562 przewidywał bowiem nie tylko ujednolicenie praw i przywilejów stanu szlacheckiego w obu państwach, wspólną elekcję monarchy i utworzenie wspólnego sejmu, ale także wspólną organizację obrony obu państw.

Reforma składu sejmu litewskiego, dokonana przez Zygmunta Augusta w 1565/6 r. idzie poniekąd po myśli ogółu bojarstwa. Wprowadza ona w całej Litwie sejmiki na wzór sejmików polskich. Sejm

litewski ma się odtąd składać z rady wielkoksiążęcej i z 60 posłów wybranych na sejmikach po 2 z każdego powiatu.

Inne czynniki społeczne, w szczególności duchowieństwo i miasta, nie zdołały zapewnić sobie prawa szerszego udziału w sejmach, podobnie zresztą, jak w Polsce. Duchowieństwo reprezentowali w sejmach wyłącznie biskupi rz.-katoliccy, jako duchowni panowie rady. Z miast jedynie Wilno uzyskało prawo (1568) wysyłania na sejm trzech swoich rajców. Mieli oni prawo głosu tylko w sprawach tyczących się miasta.

Wielki książę zwoływał sejm tylko wtedy gdy uznawał tego potrzebę. Nie był określony ani czas trwania sejmu, ani miejsce, w którym miał się zbierać. Zbierały się też sejmy w różnych miejscowościach: w Grodnie, Mińsku, Bielsku, Brześciu, najczęściej jednak w Wilnie. Sejm z 1566 r. zebrał się nawet poza granicami Wielkiego Księstwa, bo w Lublinie.

Sejm nie miał ściśle określonych kompetencji, z wyjątkiem jednej dziedziny — przywilejów, które omówię obszerniej. Każda zmiana przywilejów wymagała zgody sejmu. Najczęściej chodziło o zmianę postanowień określających ciężary nałożone na bojarów. Przeważna ilość sejmów była zwoływana dla załatwienia tych spraw. Uchwały podatkowe i wojskowe — to były główne uchwały sejmów. Wielki książę niechętnie oddawał inne sprawy do załatwienia sejmowi. Tym nie mniej sejm rozszerzał stopniowo zakres swoich uprawnień w dziedzinie ustawodawstwa. Tak np. oba statuty litewskie z 1529 r. i z 1565/6 były uchwalone przez sejm. Statuty te miały ogromne znaczenie dla Litwy; zawierają one całe prawo sądowe z domieszką prawa publicznego. Aczkolwiek nie wolne od błędów, nie dość systematyczne, przewyższają one inne kodyfikacje europejskie z tego okresu szerokością kwestii, które ujęły i rozwiązały. Ze względu na ich znaczenie będą one przedmiotem osobnego wykładu.

*

Dopiero statut litewski z 1565/6 r. określa ustawodawczo kompetencje sejmu, postanawiając, iż zmiany w przywilejach i normach zwyczajowych należą do sejmu, jak również uchwały o wojnie i podatkach.

Rada wielkoksiążęca i sejm były wyrazem głębokich przeobrażeń ustrojowych, które pod wpływem Polski dokonały się w Litwie rządzonej do końca XIV wieku przez wielkich książąt wyposażonych w niczym nieograniczoną władzę. Instytucje te powstały w wyniku przywilejów wystawianych przez wielkiego księcia zwykle przy objęciu swej godności, w których ograniczał on z własnej woli swą władzę zakreślając granice, dokąd ona ma sięgać. Taka była istota przywilejów, choć nie z każdego aktu można ją bezpośrednio wyczytać. Mówiąc językiem współczesnym, monarcha absolutny przekształcał się w monarchę konstytucyjnego, choć oktrojowane przez niego konstytucje miały tylko fragmentaryczny charakter.

Przywileje wystawiane przez wielkich książąt wywarły przemożny wpływ nie tylko na ustrój państwowy Litwy, ale także na jej ustrój społeczny. Pierwsze przywileje były wydawane wyłącznie dla Litwy ściślejszej, w której skład weszła Żmudź w 1413 r. Pierwszym przywilejem, który dotyczył całego Wielkiego Księstwa, był przywilej w. ks. Zygmunta Kiejstutowicza z 1434 r. Wspomniane przywileje, zwane ziemskimi, zawierały nie tylko ograniczenia władzy hospodara; przede

wszystkim zawierały one nadania różnorodnych swobód na rzecz bojarów, ubocznie tylko gwarantując prawa duchowieństwa i mieszczan.

Przywileje ustalają zatem stosunek bojarów do ziemi będącej w ich posiadaniu. Pierwszy przywilej Jagiełły z 1387 r. zagwarantował bojarom pełną swobodę rozrządzania dobrami dziedzicznymi. Przywilej horodelski z 1413 r. rozciągnął to prawo na dobra nadane bojarom przez hospodara, jako dobra dziedziczne, jednakże alienacja (odstąpienie) tych dóbr mogła być dokonana tylko za zgodą wielkiego księcia. Przywilej z 1447 r. zrównał prawa bojarów do dóbr nadanych przez w. ks. Witolda i Zygmunta Kiejstutowicza z prawami, jakie mieli bojarzy do dóbr dziedzicznych, innymi słowy dostali je na własność nieograniczoną. Utrzymały się ograniczenia tylko w stosunku do dóbr nadanych po 1440 r.

Obok ustalenia stosunku do ziemi uzyskali bojarzy w przywilejach zabezpieczenie swobód osobistych. Pierwszy już przywilej z 1387 r. zapewnił, że bojarzy mogą według swej woli wydawać za mąż córki, krewne i wdowy, bez mieszania się w to wielkiego księcia. Przywilej z 1434 r. przyniósł gwarancję, że wielki książę nie będzie karał arbitralnie bojarów, lecz tylko po przeprowadzeniu procesu; jeszcze ściślej określił tę zasadę przywilej z 1447 r., przenosząc na Litwę w ujęciu nawet bardziej dokładnym przepisy polskie, znane pod nazwą: neminem captivabimus nisi iure victum. Tenże przywilej zapewnił, że odpowiedzialność za przestępstwa będzie ściśle osobista, tak, że nikt nie może być karany za przestępstwa krewnych lub sług z wyjątkiem zdrady stanu. Wreszcie tenże przywilej zezwolił bojarom na swobodne opuszczanie Litwy, czy w celu zdobycia majątku, czy z rycerskich pobudek, byle nie do krajów nieprzyjacielskich.

Znacznie później od innych przywilejów uzyskali bojarzy oswobodzenie od ciężarów, które musieli ponosić z dóbr na rzecz hospodara. Dopiero przywilej z 1447 r. daje bojarom duże bardzo ulgi, szczególnie w zakresie danin, znosząc zarówno dziakło (daninę w naturze), jak i serebszczyznę (daninę pieniężną). Przywilej z 1447 r. jest więc tym dla bojarów litewskich, czym był dla szlachty polskiej przywilej koszycki z 1374 r. i tak samo, jak ten ostatni, przyczynia się do wytworzenia parlamentarnego ustroju stanowego.

Począwszy od 1434 r. wszystkie przywileje, wystawiane dla bojarów, dotyczą w całej rozciągłości kniaziów, którzy wspólnie z bojarami wytwarzają stan szlachecki na wzór polski. Koło szlachty litewskiej nie zamyka się odrazu. Proces ten rozkłada się na dziesiątki lat i kończy dopiero gdzieś w połowie XVI wieku. W toku tego procesu bardziej przedsiębiorcze jednostki „wkupują się" na bojarów, natomiast ubożsi bojarzy spadają do warstwy niższej, przyjmując na siebie obowiązki ludności zależnej, gdy nie mogą podołać ciężarom służby wojskowej. Według obliczeń prof. W. Wielhorskiego szlachta litewska była liczniejszą, niż w Koronie, i stanowiła w końcu XVIII w. conajmniej 10% ogółu ludności Wielkiego Księstwa. Tenże badacz zalicza ok. 43% szlachty litewskiej do t. zw. szlachty zagrodowej, osiadłej w zaściankach i okolicach, różniącej się od włościaństwa jedynie posiadaniem „klejnotu" i praw z nim związanych.

Przywileje ziemskie, jak już wspomniałem, określały również stosunek w. księcia do duchowieństwa, ściślej do Kościoła rz.-katolickiego. Kościół ten uzyskał odrazu w Litwie wszystkie te prawa, o które gdzie-

indziej, nie wyłączając Polski, musiał staczać długie walki. Pierwszy przywilej z 1387 r. ustala dla wszystkich kościołów, katedralnego, parafialnych i klasztornych, zupełną wolność od wszelkich posług i ciężarów na rzecz państwa oraz pełny immunitet, wyłączający wkraczanie urzędników w granice majątku Kościoła. Przywilej horodelski z 1413 r. stwierdza raz jeszcze ogólne prawa Kościoła, następne przywileje nie zmieniają w niczym tych zasad. Nikt też nie zaprzecza Kościołowi prawa wykonywania sądownictwa w sprawach, w których duchowni występują jako pozwani.

Również poprawny jest stosunek państwa do Kościoła wschodniego, aczkolwiek nie ma o nim mowy w przywilejach ziemskich. Pierwszy przywilej ogólny otrzymał Kościół wschodni dopiero w 1511 r. Przywilej ten stwierdzał głównie prawa sądu metropolity i władyków w sprawach tyczących się odstępstwa od wiary oraz w sprawach małżeńskich. Natomiast stanowisko wyznawców Kościoła wschodniego było z początku upośledzone. Pierwsze przywileje ziemskie z 1387 r. i z 1413 wyraźnie postanawiały, że dotyczą wyłącznie bojarów wyznania rz.-katolickiego. Dopiero przywilej z 1434 r. równouprawnił bojarów wyznania ruskiego z bojarami wyznania rz.-katolickiego. Jedno tylko ograniczenie pozostało w mocy, które niezawsze zresztą było stosowane. Mianowicie bojarzy niekatoliccy nie mogli piastować godności, dających wstęp do rady wielkoksiążęcej. Ograniczenie to zniósł formalnie Zygmunt August w 1563 r., potwierdzając raz jeszcze w 1568 r., że wszyscy wyznawcy religii chrześcijańskich są w pełni równouprawnieni.

Wielcy książęta — poza przywilejami ziemskimi — wydawali przywileje dla poszczególnych dzielnic posiadających odmienny ustrój od ziem Litwy ściślejszej. Treść tych przywilejów była różna. W zasadzie przywileje dzielnicowe dadzą się podzielić na dwa rodzaje: przywilejów zbliżonych do ziemskich, mających na celu uprzywilejowanie jednej tylko warstwy społecznej, oraz przywilejów ogólnych dotyczących praw całej ludności. Te ostatnie przywileje odnoszą się do dzielnic ruskich nie wchodzących w skład Litwy ściślejszej. Najstarsze z nich ograniczają się do zapewnienia mieszkańców dzielnic ruskich, że zwyczaje tych dzielnic — „starina" — nie ulegną zmianie. Późniejsze gwarantują dzielnicom ruskim pewne nowe prawa, jak się wyrażają: „prawa wolnaja, dobraja, christianskaja, kak w Korunie polskoj".

Wielka część przywilejów, szczególnie dzielnicowych, niestety zaginęła. Przwileje ziemskie ocalały o tyle, że ich treść weszła następnie do statutów litewskich.

*

Podobnie, jak u bojarstwa, zachodziły w omawianym okresie duże różnice pomiędzy rozmaitymi warstwami ludności zależnej. Zachował się nadal podział tej ludności na wolną i niewolną. Niewolę uznają też oba statuty litewskie. Niewolnictwo było nadal dziedziczne; ponadto niewolnikiem stawał się każdy przez poślubienie niewolnego, lub niewolnej, bądź też za karę. Głównego kontyngentu niewolników dostarczało jednak nadal jeństwo wojenne.

Wśród ludności niewolnej — niepochożej — wyodrębniały się dwie warstwy: ludzi, którzy pełnili służbę na dworach hospodarskich, kniaziowskich lub bojarskich oraz tych, którzy byli osadzani na gruntach

w charakterze gospodarzy. Pojęcie niewoli utrzymało się tylko w stosunku do pierwszej warstwy, określanej, jako czeladź dworna. Nie mieli oni osobowości prawnej i byli traktowani, jako rzecz. Bądź dostawali na dworze całe utrzymanie w formie t.zw. „miesiaczyny", bądź też mieli jakieś drobne nadziały gruntów, na których siedzieli,— później określane zwykle, jako zagrody lub ogrody.

Czeladź dworna tworzyła liczną warstwę aż do XVI wieku, na niej bowiem dwór opierał w dużej mierze swoją gospodarkę. Dopiero gdy ustrój wsi litewskiej uległ za rządów Zygmunta Augusta gwałtownemu przekształceniu w związku z t. zw. „pomierą wołoczną", gospodarstwo dworów, w inny sposób zorganizowane, nie potrzebowało już czeladzi w tej liczbie, jak dawniej. Znaczny odsetek czeladzi dwornej przeniesiono wówczas na grunta i zrównano tym samym z t. zw. *ojczycami*.

Ojczycami nazywano ludzi niewolnych — niepochożych — którzy osadzeni byli na ziemi swych panów. Nazwa ich pochodziła stąd, że siedzieli oni dziedzicznie na swoich gospodarstwach, po ojcach. Pan mógł ich każdej chwili usunąć z ziemi, przenieść na inną ziemię, albo oddać ich samych bez ziemi, komu zechciał. W praktyce takie wypadki prawie nigdy nie zachodziły. Ojczyce nie mogli opuszczać swej ziemi bez zgody pana; zbiegów można było dochodzić sądownie. Ich sytuacja prawna była jednakowa zarówno w dobrach hospodarskich jak i bojarskich. W rzeczywistości położenie ojczyców w dobrach hospodarskich było lepsze. Ojczyce mieli przyznaną osobowość prawną, a więc mogli posiadać własność ruchomą, zawierać umowy, stawać wobec sądów, uciekać się do pomocy władzy państwowej.

Obok ludności niewolnej istniała nadal warstwa ludności wolnej, korzystająca w pełni z wolności osobistej. Wolni — pochoży — osiadali na gruntach hospodarskich lub bojarskich na podstawie umowy; mogli oni swobodnie taką ziemię opuścić wpłacając tylko t. zw. wychód. Podlegali oni sądownictwu państwowemu, a nie sądownictwu swych panów, jak ludność niewolna.

*

Gospodarka rolna przedstawiała na Litwie do czasu „reformy wołocznej" typ t. zw. gospodarki dzikiej; uprawiano grunty, które się najlepiej pod uprawę nadawały kawałkami, tak, że jeden gospodarz miał ich po kilka. Wielkość wszystkich pól stanowiących jedno gospodarstwo nie była jednakowa; zależało to od dobroci ziemi i siły gospodarczej. Oczywiście nie były to jednostki wymierzane ani nie miały regularnych granic. Takie jednostki gruntowe bądź tworzyły osobne dla siebie całości leżące zdala jedne od drugich, a zatem były osadami jednodworczymi, bądź też większa ich ilość tworzyła wieś. System osad jednodworczych t. zw. „chutorów" przeważał na południu, głównie na Ukrainie. W obrębie Litwy ściślejszej przeważało osadnictwo wsiami. W miarę wzrostu ludności pola, należące do różnych gospodarstw pomieszały się ze sobą, nawet pola różnych wsi i różnych właścicieli, tworząc coraz to zawilszą szachownicę.

Ciężary, jakie ponosili ludzie, gospodarzący na jednostkach gruntowych, były do czasu reformy wołocznej nie tylko różnie określane, ale także b. nierównomiernie rozłożone. Decydował przede wszystkim zwyczaj. Ludność, której głównym zajęciem była uprawa roli,

była obowiązana do t i a h ł a t.j. do robocizny na dworze pańskim, oprócz tego dawała ona dodatkową robociznę w razie nagłej potrzeby t. zw. g w a ł t y, oraz wzmożoną robociznę w czasie największych robót rolnych t. zw. t ł o k i. Ponadto ludność ta składała daniny na rzecz pana w naturze, a więc zależnie od miejscowego zwyczaju w zbożu, w sianie, w drzewie, bydle, kurach i jajach.

Uprawa roli nie stanowiła przeważnego zajęcia ludności w Litwie. Obok niej wielkie znaczenie miały i inne działy gospodarstwa, a więc wyrąb lasu, paszenie bydła, łowienie ryb, bartnictwo, polowanie, rzemiosło wiejskie. Mamy więc zwłaszcza w dobrach hospodarskich do czynienia z daleko posuniętą specjalizacją gospodarczą. Nie tylko poszczególni włościanie, ale i całe wsie miały oznaczony specjalny kierunek swej działalności. Zamiast robocizny i danin ludzie ci dawali na rzecz panów bądź to część plonów swej działalności gospodarczej, bądź też pełnili odpowiednie usługi. Nosili oni odrębne nazwy od swych zajęć, a więc np. bartników, smolarzy, dziegciarzy, pastuchów, koniuchów, świniarów, rybołowów, strzelców, ptaszników, bobrowników, piwowarów, miodosytców, kowali, cieśli, bednarzy, tkaczy, krawców, szewców, mieczowników, łuczników, puszkarzy itp. Istniało tych nazw dobre kilka dziesiątków, jeśli nie więcej.

Wspomniana już parokrotnie przeze mnie t. zw. „pomiera wołoczna" wprowadza daleko idące przeobrażenia stosunków wiejskich, sięgając głęboko w życie gospodarcze, a po części i prawne Wielkiego Księstwa. Reforma wołoczna została przeprowadzona w ostatnich kilkunastu latach panowania Zygmunta Augusta na podstawie t. zw. „ustawy na wołoki hospodara korola" z 1557 r. Zdaniem prof. Kutrzeby było to dzieło na miarę wyjątkową. Gdyby szukać w państwach europejskich przykładów tego rodzaju akcji trzebaby sięgnąć aż do Karola Wielkiego albo do wielkich reform stosunków włościańskich w XIX stuleciu. Formalnie reformą objęte zostały tylko dobra hospodarskie, które stanowiły ok. połowy obszaru gruntów rolnych, łąk i pastwisk, użytkowanych przez ludność włościańską. W rzeczywistości znaczna liczba panów i bojarów poszła w ślady wielkiego księcia, przeprowadzając w swoich dobrach „pomierę" wzorowaną na dobrach hospodarskich. Podstawową czynnością techniczną przy tej reformie było upowszechnienie jednostki gospodarstwa włościańskiego zwanej po rusku „wołoka" (włóka). Od niej to omawiana reforma nosi nazwę „wołocznoj pomiery" czyli „pomiaru włók".

Celem reformy „wołocznej" było stworzenie doskonalszych warunków prawnych, ekonomicznych i technicznych, które z jednej strony podniosłyby wydajność pracy na roli, zaś z drugiej strony zachęciłyby do niej ludność włościańską, zespalając ją z ziemią, będącą w jej posiadaniu. Reforma nie ograniczyła się do upowszechnienia nowej jednostki gospodarczej, ale jednocześnie wprowadziła zamiast dawniejszych nowe, równe i umiarkowane ciężary, jednakowo określone i jednolicie rozłożone. Aby to osiągnąć, dokonano olbrzymiej pracy taksacji całej powierzchni dóbr hospodarskich, dzieląc jakość gruntów na cztery kategorie. Odpowiednio do ich wartości użytkowej ustalono daniny w pieniądzu i w naturze od każdego gospodarstwa włościańskiego. Każda rodzina mająca dwóch dorosłych mężczyzn otrzymywała gospodarstwo złożone z jednej włóki. Według prof. W. Piczety włóka miała w zasadzie około 21 ha.; jednak na gorszych ziemiach odmierzano włóki

rozleglejsze o 10-20%. Robociznę ustalono na 2 dni pracy tygodniowo w folwarku hospodarskim od każdej włóki włościańskiej. Niektórzy uprzywilejowani poddani: bojarzy putni, koniuchy, osocznicy, strzelcy, młynarze — otrzymali po dwie włóki na rodzinę.

Grunty wiejskie zostały wszędzie w dobrach hospodarskich skomasowane, szachownice zniesione, a wsie zabudowane w „ulicówki". Wprowadzono system t.zw. „trójpolówki" w użytkowaniu roli. Pola były uprawiane indywidualnie; pastwiska pozostały we wspólnym posiadaniu całej wsi. Reforma utrwaliła dziedziczne posiadanie gospodarstw w rodzinach włościańskich. Nawet zbrodnia, popełniona przez gospodarza nie odbierała jego dzieciom praw do pozostawania na zagrodzie. Budynki, inwentarz i zbiory stanowiły własność włościan. Energia i konsekwencja, z jaką reforma wołoczna została przeprowadzona przez Zygmunta Augusta, budzi rzetelny podziw.

*

System gospodarki naturalnej, który przetrwał w Litwie prawie do połowy XVI wieku, nie sprzyjał powstawaniu miast. Każde gospodarstwo, wielkie, czy małe, zaspokajało swoje potrzeby na miejscu, korzystając z usług licznej i silnie zróżnicowanej warstwy rzemieślników wiejskich. Miasto, jako miejsce nabywania wytworów, których brakowało, było mało potrzebne w tych warunkach. Nieliczne miasta, istniejące podówczas w Wielkim Księstwie, opierały swój byt głównie na handlu i były zaludnione w obrębie Litwy ściślejszej przeważnie przez ludność, ściągniętą do nich przez wielkich książąt z ziem i z krajów, sąsiadujących z Litwą. W miastach tych przeważała zatem ludność polska, czy też ruska, z większą lub mniejszą domieszką ludności niemieckiej bądź żydowskiej. Ludność litewska stanowiła w nich nierzadko mniejszość.

Sytuacja miast w Wielkim Księstwie Litewskim zmienia się gruntownie za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów. Do znacznego rozkwitu miast w tym okresie przyczynia się handel morski z Europą zachodnią po przez porty bałtyckie leżące przy ujściu spławnych rzek litewskich: Niemna i Dźwiny, głównych arterii komunikacyjnych W. Księstwa. Odkrycie i opanowanie przez Europę Ameryki wywarło decydujący wpływ na ożywienie tego handlu. Wciąż wzrastające bogactwa Hiszpanii, Francji, Anglii i Holandii i coraz większe potrzeby stale pomnażającej się ludności tych krajów—powodują konieczność nawiązania ściślejszych stosunków handlowych z krajami nadbałtyckimi. Kraje Europy zachodniej poszukują tu przede wszystkim zboża dla swej ludności oraz drzewa do budowy coraz liczniejszych statków transoceanicznych. Omówiona wyżej reforma „wołoczna" nie tylko ułatwia handel wytworami rolnymi na większą skalę, ale także, redukując znacznie liczbę rzemieślników wiejskich, przyczynia się pośrednio do rozwoju rzemiosła w miastach. Ten pomyślny dla miast Wielkiego Księstwa stan rzeczy przetrwał do wojny 30-letniej (1618-1648).

Ustrój miast, zakładanych z początku tylko w dobrach hospodarskich opierał się na t. zw. przywilejach lokacyjnych, które określały warunki osadzenia miasta i zawierały przepisy o jego stosunku do władcy. Pierwszy przywilej lokacyjny otrzymało Wilno w 1387 r., stając się od tej daty miastem w prawnym znaczeniu tego wyrazu. Przywilej, wydany dla Wilna przez Jagiełłę zastrzega, że w zarządzie mias-

ta ma być zachowana równowaga wyznawców Kościoła rz.-katolickiego i Kościoła wschodniego. To charakterystyczne zastrzeżenie wynikało z faktu, przytoczonego m. in. nawet przez wielotomowy rosyjski Słownik Encyklopedyczny, wydany w 1892 r., że ludność Wilna od czasów Giedymina, który założył tu swoją stolicę, stanowili Rusini, Polacy i Litwini.

Organizacja władz miejskich, tworzonych na podstawie przywilejów lokacyjnych opierała się na wzorach niemieckich, jakie się przyjęły i w Polsce. A więc na czele miasta stała rada miejska, która stanowiła organ samorządu. Do niej należał zarząd majątku gminy i dochodów. Rodzaj tych dochodów określał ściślej przywilej lokacyjny. Rady miejskie pochodziły zwykle z wyborów, dokonywanych przez wójta i t. zw. pospólstwo. Rada wybierała burmistrzów, którzy jej przewodniczyli, często kilku na rok; wówczas urzędowali oni po kolei. Obok rady stał wójt z ławą. Wójtem dziedzicznym zostawał ten, kto miasto osadził, za co otrzymywał też uposażenie w ziemi i w dochodach z sądownictwa. Ława, zwykle wybierana przez radę, stanowiła sąd, na którego czele stał wójt. Sąd sądził mieszczan według prawa niemieckiego, posługując się od XVI wieku układami tego prawa używanymi w Polsce. Wyjątkowo miały miasta jeszcze osobnych urzędników, np. Wilno szafarzy dla zarządu skarbem miasta.

*

Żydzi pojawili się w Litwie w XIV wieku. J. Jaroszewicz sądzi, że już w XII. Osiadali wyłącznie w większych osadach mających miejski charakter. Pierwsze przywileje dla Żydów wydał Witold, jeszcze jako kniaź dzielnicowy w r. 1388/9. Odnosiły się one wyłącznie do Żydów osiadłych w Brześciu, Trokach i Grodnie. W r. 1495 w. ks. Aleksander wypędził wszystkich Żydów z całego państwa z bliżej niewyjaśnionych powodów. Ale już w 1503 r. pozwolił im powrócić, zwracając skonfiskowane mienie nieruchome. Od tego czasu ludność żydowska wzrasta dość silnie w Litwie, trzymając się nadal osad miejskich oraz korzystając z przywilejów, wystawianych przez wielkich książąt w latach 1503, 1507 i 1514. Przywileje te, podobnie, jak analogiczne przywileje polskie i śląskie, podporządkowały Żydów wprost wielkiemu księciu. Wielki książę zapewniał im bezpieczeństwo i opiekę, grożąc karami za czyny mogące im przynieść szkodę. Przywileje nie ograniczały w niczym praw Żydów co do ich działalności gospodarczej. Mogli oni swobodnie nabywać nieruchomości miejskie oraz brać je w zastaw. Przywileje zastrzegały, że Żydzi mają ponosić wszelkie ciężary na równi z mieszkańcami tych miast, w których osiedli.

Żydzi nie brali udziału we władzach miejskich, tworząc od XVI wieku odrębne gminy, czyli kahały. Na czele kahału stali starsi żydowscy, wybierani przez gminę żydowską. Do starszych należał m. i. rozkład ciężarów na członków gminy. Byli oni również sądem. Sąd ten z udziałem rabina sądził tylko sprawy, w których obie strony były Żydami. Inne sprawy szły przed sąd starosty, względnie jego zastępcy. W sprawach, gdzie chodziło o cześć Żyda miał sądzić sam hospodar; był on instancją odwoławczą od sądów starościńskich. W miastach, założonych na ziemiach prywatnych, sądownictwo należało do pana miasta. Głównymi zajęciami Żydów była dzierżawa dochodów państwowych,

głównie myt i ceł, handel oraz lichwa, t. zn. udzielanie pożyczek na procent.

Z odrębnych praw korzystali w Litwie również Tatarzy, którzy tu się osiedlili jeszcze za czasów w. ks. Witolda. Prawa te zresztą dotyczyły tylko tych Tatarów, przeważnie potomków kniaziów tatarskich, którzy na równi z bojarami pełnili służbę wojskową. Mieli oni w pełni prawo nabywania ziemi na własność i swobodnego nią rozrządzania. Sądziły ich również sądy starościńskie. Odbywali oni służbę wojskową odrębnie pod własnymi sztandarami. Statut II litewski z 1565/6 r. wprowadził ograniczenia Tatarów co do posiadania niewolników chrześcijan oraz usunął ich od piastowania urzędów. Następnie jednak przywilej Zygmunta Augusta z 1568 r. wydany dla Tatarów zatwierdził ich prawa i swobody, uznając, że stoją oni na równi ze sztachtą, gdy idzie o posiadaczy gruntów bojarskich.

Zakończenie

Ustrój Litwy w omawianych przeze mnie okresach jej dziejów był ściśle dostosowany do zadań ówczesnego państwa, mającego na celu przede wszystkim utrzymanie siłą oręża swej niezawisłości. Nic tedy dziwnego, że ci, którzy czynnie się przyczyniali do wykonania tego głównego zadania, zostali tak, jak gdzieindziej, obdarzeni szczególnymi prawami i przywilejami. Jest to zjawisko bodaj powszechne w Europie. Na podkreślenie zasługuje raczej fakt, że władcy W. Ks. Litewskiego nadali prawa i przywileje ogółowi bojarów na równych dla każdego zasadach, utrzymując w mocy, choć w ściśle określonych granicach, obowiązek służby wojskowej i inne ciężary bezpośrednio związane z obroną państwa. Jeszcze bardziej na podkreślenie zasługuje fakt, że władcy Litwy umieli uszanować i zagwarantować odrębne prawa i zwyczaje poszczególnych dzielnic swego rozległego państwa, budując na tym siłę Wielkiego Księstwa. Nie może również ujść uwagi fakt, że wielcy książęta litewscy umieli zgóry usunąć możliwość zatargów z hierarchią Kościoła, którego stawali się wyznawcami, a jednocześnie zachować poprawny i pełen umiaru stosunek do innych wyznań. Wreszcie podziwu wręcz godną jest umiejętność, z jaką Jagiełło i jego następcy umieli utrzymać związek Litwy z Polską, oparty na jakże nikłych podstawach prawnych. Wszak przez pierwszych 60 lat oba państwa miały faktycznie nawet odrębnych władców i łączyło je w rzeczywistości tylko ściślejsze przymierze. Wszak przez następnych 120 lat oba państwa zachowały nadal pełną odrębność, wiązała je jedynie osoba wspólnego władcy i to nie dziedzicznego monarchy, ale monarchy obieranego w obu państwach przez elekcje.

Znajomość tych faktów pozwala na stwierdzenie, że ustrój W. Ks. Litewskiego, zbudowany przez Giedymina, utrwalony przez Jagiełłę, reformowany przez Witolda i jego następców, odpowiadał nietylko ówczesnym warunkom, ale był oparty na zasadach, mających niekiedy wręcz nieprzemijającą wartość.

Znajomość tych faktów nie wystarczy jednak do zdania sobie w pełni sprawy z istoty więzów, które łączyły Litwę z Polską i doprowadziły do przeobrażenia tych państw w jedną Rzeczpospolitą obojga narodów, za obopólną ich zgodą, bez użycia siły bądź podstępu. Istoty tych więzów niepodobna doszukiwać się ani w formach prawno-ustrojo-

wych ani w obiektywnych warunkach geopolitycznych obszarów, zajmowanych przez oba państwa. Istota więzów łączących Litwę z Polską leżała— zdaniem moim — o wiele głębiej i była natury przede wszystkim i nadewszystko moralnej. Istoty tych więzów należy zatem doszukiwać się w związkach krwi, zapoczątkowanych przez Giedymina, w małżeństwie Jagiełły z Jadwigą w związkach przyjaźni, zapoczątkowanych w 1413 r. nadaniem herbów polskich 47 rodzinom bojarów litewskich.

Wydaje mi się, że bliską wyczucia istoty tych więzów była pewna cudzoziemka, którą tak, jak mnie za moich młodych lat, oczarowała postawa duchowa mieszkańców dawnej stolicy Wielkiego Księstwa. Cudzoziemka ta, Włoszka, pracująca w jednej z bibliotek publicznych Rzymu taką oto dała odpowiedź w 1946 r. memu przyjacielowi na pytanie, czym zjednało ją sobie Wilno, pod którego żyje urokiem: „Wilno to jedyne bodaj na świecie miasto tego rodzaju. Proszę mi wskazać inne miasto, w którym przetrwałyby obok siebie w tak idealnej bliskości, a jednocześnie w tak nienaruszonym stanie kościoły rz.-katolickie, cerkiew prawosławna, kircha luterańska, zbór kalwiński, synagoga żydowska, kenessa karaimska i meczet muzułmański. Wilno to jedyne na świecie miasto miłości".

Nie wiem, czy owa cudzoziemka czytała kiedykolwiek akt unii horodelskiej, ale nie mam wątpliwości, że słowa jej harmonizują w pełni z treścią tego aktu. Co więcej, jestem pewien, że odtwarza on bodaj najlepiej istotę więzów łączących Litwę z Polską. Akt ów tymi zaczyna się słowy:

„Nie dozna łaski zbawienia kto się na miłości nie oprze. Miłość gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo. Ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, znajdzie się bezpiecznym i nie ulęknie się niczyjej groźby".

Dzisiaj, w epoce potwornego zakłamania, może wydawać się wprost nie do wiary, aby te oto słowa, skreślone w trzy lata po zwycięstwie grunwaldzkim, jakby wprost zaczerpnięte z listu św. Pawła Apostoła do Koryncjan, a nie siła oręża albo moc zobowiązań prawnych, zdołały związać na całe stulecia wrogie sobie poprzednio narody.

Ale przyjdą, da Bóg czasy, gdy słowa aktu unii horodelskiej wydadzą się nam wszystkim z powrotem proste, naturalne i zrozumiałe. I pozwolą na związanie z powrotem na nowych — rzecz prosta — warunkach więzów, które, wydawaćby się mogło, na zawsze zostały zerwane pomiędzy bratnimi narodami dawnej Rzeczypospolitej.

Bibliografia

1. Stanisław Kutrzeba. Historia ustroju Polski w zarysie. Tom II — Litwa. Lwów i Warszawa, 1921.
2. Henryk Łowmiański. Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego, w dwóch tomach, Wilno, 1931/32.
3. Zygmunt i Maria Wojciechowscy, Polska Piastów i Jagiellonów. Poznań, 1946.
4. Witold Kamieniecki. Społeczeństwo litewskie w XV wieku. Wyd. Warszawskiego T-wa Naukowego, 1947.
5. Władysław Wielhorski. Polska a Litwa. Wyd. The Polish Research Centre, LTD., Londyn, 1947.

Prof. Dr Władysław WIELHORSKI

STATUT LITEWSKI

Zarys historyczny jego powstania i rozwoju. 1529—1566—1588

I. Na przełomie XV i XVI wieku odwróciły się stosunki na wschodnich i zachodnich granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do w. XV-go główne niebezpieczeństwo zagrażało państwu z zachodu. Uosabiał je t. zw. „Zakon Teutoński N. Maryi Panny Jerozolimskiej". Południowe skrzydło jego stanowili Krzyżacy, naciskający od Niemna, z Prus; północne — Kawalerzy Mieczowi, nacierający od Dźwiny, z Inflant. Blisko trzy stulecia Litwa, a zwłaszcza Żmudź, były brane w żelazne kleszcze przez tego napastnika. Po zwycięstwie grunwaldzkim (1410) oraz po odzyskaniu przez Polskę Gdańska i dolnego biegu Wisły (1466) — Krzyżacy zepchnięci zostają do postawy obronnej i wobec Polski i wobec Litwy. Wreszcie Zakon sekularyzuje się, zaś Prusy uznają się za lennika Królestwa Polskiego (1525). Tym samym weszły one do systemu politycznego, które tworzyła polsko-litewska unia personalna od roku 1386.

W tym właśnie okresie i Zakon Inflancki traci swój pęd zaborczy. Rozprzęga się od wewnątrz moralnie i organizacyjnie; przestaje być większą siłą bojową. Od czasu, gdy Moskwa wchłonęła niezawisłe republiki kupieckie: W. Nowogród (1478) i Psków — Inflanty poczuły na swej wschodniej granicy bezpośredni nacisk budzącej się, nowej siły zaborczej. W wytworzonych w ten sposób warunkach W. X. Litewskie staje wobec Inflant w roli raczej sprzymierzeńca i opiekuna, jako potęga polityczna wyższego rzędu, odczuwająca wspólnie z Mieczowcami niebezpieczeństwo na wschodzie.

W stosunku do Moskwy W. X. Litewskie aż do drugiej połowy XV w. utrzymuje jeszcze inicjatywę polityczną i posuwa swe granice na wschód. Za Kazimierza Jagiellończyka (1440—1492) rubieże Litwy obejmują Toropiec, Wiaźmę, Tułę oraz sięgają prawie do Kaługi i Rżewa, przebiegając około 30 km na zachód od Możajska. Wkraczają więc do dorzecza górnej Wołgi i Oki. Jest to epoka największego rozprężenia terytorialnego państwa Jagiellonów ku wschodowi.

Chwilą przełomową staje się rok 1480. Iwan III moskiewski zrzuca wówczas zależność od Złotej Ordy i rozpoczyna poszukiwać dróg do brzegów Bałtyku. Obaj następcy kolejni Wielkiego Księcia Kazimierza, Aleksander a po nim Zygmunt „Stary" — już poznają dojmująco zamiary wschodniego napastnika i szybkie możliwości rozwoju jego siły. W dwadzieścia lat po śmierci Kazimierza Jagiellończyka wschodnie granice jego państwa cofają się ku zachodowi o blisko 300

km: spod Możajska aż pod Witebsk. Przed W. X. Litewskim otwiera się okres długotrwałych wojen obronnych. Stawką w nich jest dalsze istnienie niepodległego państwa.

II. W wytworzonych okolicznościach Jagiellonowie dbać muszą coraz usilniej o tę warstwę ludności, która trzymała ziemię „na prawie bojarskim" i obowiązana była do służby wojskowej. Chodziło o posiadanie licznych i bitnych przedstawicieli szeregowego rycerstwa. Ono bowiem krwią swą i świadczeniami ekonomicznymi przede wszystkim zapewniało obronę W. Księstwa.

Z zagadnieniem powyższym wiązała się od początku XVI w. konieczność porządkowania stosunków społecznych i prawnych w Litwie w taki sposób, by gmin drobnobojarski poczuł się warstwą pełnoprawną, zadowoloną w życiu politycznym oraz, by zdobył mocne podstawy gospodarcze bytu osobistego. To dopiero dawało rękojmię wyzyskania należytego jego uzdolnień żołnierskich: bitności i wytrwałości w wojnach.

Tymczasem ustrój W.X.L. na początku XVI w. przedstawiał jeszcze społeczeństwo średniowieczne, feodalne. Pełnia praw politycznych i przywilejów gospodarczych należały w Litwie do niespełna dwustu rodów „kniaziów" i „panów". Oni to wyłącznie prawie byli dożywotnimi dygnitarzami w administracji; trzymali w ręku sądownictwo; kierowali skarbowością; rządzili aparatem wojskowym; wreszcie przedstawiciele ich wchodzili w skład izby parlamentarnej (Sejmy Panów Rady), która łącznie z monarchą posiadała władzę ustawodawczą. Poniżej — rozpościerała się kilkostopniowa „drabinka" feodalna mniej i więcej zamożnego bojarstwa; wreszcie jeszcze niżej — zalegała parusettysięczna rzesza gminu bojarskiego. Na jego barkach spoczywała bezpośrednia obrona zbrojna państwa, połączona z ofiarą życia i trudem żołnierskim. Byli to podówczas jedynie *posiadacze* uprawianej ziemi, dzielący swój czas pomiędzy gospodarką na wsi a służbą wojskową.

Najszersze rzesze społeczne tworzyła warstwa t. zw. „ludzi", czyli poddanych, pańszczyźnianych chłopów. Większość drobnego bojarstwa nie posiadała własnych poddanych włościan i uprawiała swe zagrody wyłącznie siłą roboczą swych rodzin. Pod względem kulturalnym gmin bojarski nie różnił się prawie od ludu wieśniaczego.

Niemal wszyscy historycy, od Czackiego, Lelewela i Jaroszewicza poczynając, a na Prochasce, Liubawskim i Kamienieckim kończąc — widzą w feodaliźmie litewskim wiele analogii z zachodnio-europejskim. Szczególną właściwością feodalizmu litewskiego, w porównaniu z zachodnim, byłby *rzeczowy* a nie *personalny* stosunek wasala do suwerena. Nie są znane w źródłach przysięgi osobiste bojarów. Każdy z nich, po uiszczeniu daniny i spełnieniu obowiązków wojskowych, był wolny i mógł opuścić gospodarstwo. Powinności ciążyły nie na *człowieku*, lecz na *ziemi*. „Lelewel dopatruje się śladów feodalizmu w Litwie za Giedymina, Prochaska i inni już za czasów Mendoga". (W. Kamieniecki).

Siłę istotną W. X. Litewskiego tego okresu stanowił fakt, że rządziła nim nie tylko z pokolenia w pokolenie utalentowana dynastia. Ponadto klasa odgórna społeczeństwa: „panów" i „kniaziów" posiadała niewątpliwie zalety dojrzałej historycznie warstwy dziejotwórczej.

Umiała mianowicie odnaleźć właściwe granice pomiędzy swym egoizmem stanowym a koniecznościami życiowymi W. X. Litewskiego w epoce zagrożenia jego bytu przez Moskwę w XVI wieku.

W omawianej dobie dziejów klika możnowładców znalazła się pod dwustronnym naciskiem. Od góry wielcy książęta a od dołu szara „brać bojarska" — żądali od niej wyrzeczenia się wyłącznych przywilejów w dziedzinie: ustawodawstwa, sądownictwa, administracji, wojskowości i skarbowości — na rzecz szeregowego rycerstwa bojarskiego, które pozostawało pod ciężką zależnością od wielkich panów terytoralnych we wszystkich wymienionych sprawach życia publicznego. Ponadto w tym kierunku działał wzmagający się nacisk Moskwy. Jak niżej zobaczymy, sprawa emancypacji rzesz drobnoszlacheckich Litwy przebiegała w tempie, uzależnionym od kolejnych nasileń pogotowia wojennego, jakim państwo przeciwstawiało się wzmożonej napastliwości wroga.

Zwracając się ku chronologii historycznej możnaby ustalić, że przebudowa ustroju społecznego Litwy w wieku XVI, rozpoczęta wyraźniej w r. 1522, dobiegła końca już w r. 1566. Wykładnikiem tego procesu mogą być właśnie dwie kolejne redakcje „Statutu". Pierwsza, z r. 1529, odpowiada jeszcze stosunkom dogorywającego porządku feodalnego. Redakcja druga, z r. 1566, służy już układowi społecznemu, który wyobrażał rzeczpospolitą, zbudowaną na szerokiej podstawie demokracji bojarskiej (czyli szlacheckiej).

Lecz ewolucja ustroju w Litwie na tym się nie kończy. Zmodernizowany w r. 1566 ustrój państwa nie starczył do wydobycia wysiłku, któryby zrównoważył napastliwość wschodniego sąsiada. Dwa czynniki państwowe Litwy w tej dobie, czyli „Stany": Wielki Książę Zygmunt August, oraz warstwa szeregowego bojarstwa, jednoczą się po r. 1560 w zamiarze przebudowy dotychczasowej unii personalnej polsko-litewskiej, w realną. Celem tego kroku jest wzmożenie wysiłku partnera polskiego w dziele obrony kraju w harmonii ze wzmożonym wysiłkiem państwa litewskiego. Zmiana ustroju prawno-publicznego W. Ks. Litewskiego w r. 1569, wynikła z Unii Lubelskiej, stworzyła konieczność dalszej przebudowy treści „Statutu". Znalazło to wyraz w trzeciej i ostatecznej (w zasadzie) jego redakcji z r. 1588.

III. W r. 1522 uchwalono na sejmie Panów Rady w Wilnie ustawę, która określa dokładniej jaką treść ma mieć termin: „bojare szlachta", używany już od końca XV w. w aktach. Artykuł odnośny ustawy mówi o „wywodzie szlachectwa". Szlachcicem odtąd zostaje każdy, kto świadkami, lub listem W. Księcia, udowodnić mógł, że przodkowie jego pełnili służbę bojarską. (W. Kamieniecki). Mocą tej ustawy rodziny bojarskie zostały *imiennie*, po przez „wywód" swego bojarstwa, w prawach szlacheckich utwierdzone. Od 1522 r. następuje wyraźny podział pomiędzy włościaństwem a bojarstwem, vel szlachtą, która się ściśle wyodrębnia jako warstwa, nie tylko zawodowa, lecz i społeczna. Od drugiej połowy XVI wieku bojarów zwą już zwykle „ziemianami". Datę 1522 r. można przeto konwencjonalnie przyjąć, jako początek ruchu wzmożonej emancypacji warstwy bojarsko-szlacheckiej.

W. Książę Zygmunt „Stary" na wspomnianym sejmie wileńskim z 1522 r. wypowiada po raz pierwszy wolę uporządkowania ustawodawstwa krajowego i jego kodyfikacji. Powstaje projekt ułożenia „Sta-

tutu" praw W. X. Litewskiego. Wiąże się to z myślą stopniowej zmiany również treści ustaw, jakie czynne były w państwie; zmiany, podążającej w zaznaczonym wyżej kierunku. Król Zygmunt I czyni podówczas i w Polsce analogiczne kroki (na sejmie w Bydgoszczy) w 1520 r. Wszakże waśnie w Koronie pomiędzy duchowieństwem a szlachtą, przede wszystkim na tle rozgraniczenia uprawnień sądów świeckich a duchownych powstałe, zahamowały zamiar królewski. Sejm koronny w 1534 r. nie zatwierdził projektu kodyfikacji prawa cywilnego i karnego, już spisanego a nawet wydanego w druku przez „Komisję Królewską" pod przewodem Mikołaja Taszyckiego, słynnego prawnika.

Natomiast w W. X. Litewskim, gdzie monarcha pozostawał bardziej samowładny, — rzecz poszła łatwiej. Już w 1522 r., jak się zdaje, nieznani dotychczas kompilatorzy, powołani z woli „hospodara" do tego dzieła, zebrali w jedną księgę ówcześnie czynne ustawy pisane oraz starożytne zwyczaje litewskie i ruskie, posiadające moc prawną, zwane z ruska: „starina". Odtąd pracowano dalej nad tym kodeksem. Wszakże dopiero w 1529 r. sejm „Panów Rady" przyjął treść ułożonej księgi praw, a W. Książę Zygmunt uchwałę tę zatwierdził. W pracy nad tą kodyfikacją brał pono żywy udział kanclerz W. Księstwa Albert Gasztołd. Statut z 1529 r. uzyskał moc prawną od 1 stycznia 1930 r. Spisany został w ówczesnym języku państwowym, czyli zachodnim staroruskim. Przełożono go natychmiast na łacinę, a w 1532 r. i na polski. Drukiem przecież ogłoszony nie został, ani wówczas, ani później.

Jak wspomniano, pierwszy Statut (z 1529 r.) redagowany i uchwalany był z natchnienia przedstawicieli „kniaziów" i „panów", czyli warstwy ówcześnie rządzącej w W. X. Litewskim. Wyrażał więc jeszcze stosunki doby feodalnej. To też art. 1-szy rozdz. III-go tego Statutu mówi, że „Panów Rad zasiadających w ławicy Senatu W. X. Litewskiego, którzy swoją prerogatywę za Kazimierza i Aleksandra mieli... nigdy Panujący nie będzie chciał uniżać..."

Rzesze średniego i drobnego bojarstwa w omawianym czasie czuły się politycznie i materialnie upośledzone i poszkodowane najbardziej z dwu powodów. Najprzód z racji zupełnego odsunięcia ich od ustawodawstwa. Wobec nieistnienia jeszcze w tym czasie sejmików powiatowych, przygodne zjazdy i zebrania bojarów — słały do „hospodara", zwłaszcza w czasie trwania Sejmów Panów Rady, „czołobitne" prośby w swoich sprawach. W. Książę najczęściej dawał im odpowiedzi („otkazy") na te podania; czasem — pomijał je milczeniem. W czasie zwłaszcza po r. 1540—ilość „czołobitnych" próśb bojarstwa do majestatu monarszego coraz bardziej wzrasta. Naogół jednak miały one nader ograniczony wpływ na bieg prac ustawodawczych sejmów W. X. Litewskiego w 1-ej połowie XVI wieku.

Drugim, ważnym źródłem niezadowolenia bojarstwa, stawały się warunki wymiaru sprawiedliwości. Omawia je rozdział VI-ty Statutu z 1529 r. Naogół wszyscy autorzy byliby zgodni, że i budowa władz sądowych i warunki przewodu sądowego w W. Księstwie w 1-ej połowie XVI w. upośledzały dotkliwie biedniejszą część bojarstwa przy dochodzeniu jej uprawnień. Opłaty sądowe (t. zw. „peresudy") były bardzo wysokie, wynosiły 10% wartości obiektów, będących w sporze. (Rozdz. VI. art. 3). Pozatem procesy ciągnęły się nieskończenie długo, wobec faktu, że sędziowie oddawali się jednocześnie sprawom oso-

bistym i innym obowiązkom państwowym. Procedura nie była ustalona, a traktowana dość dowolnie. Wreszcie skład sędziów nie dawał rękojmi bezstronności wyroków. W pierwszej instancji sądzili zastępcy starostów i wojewodów, przez nich naznaczani. Odzew od ich orzeczeń — szedł do samych starostów i wojewodów. Najwyższą instancją apelacyjną — był Sejm Panów Rad. W niektórych wypadkach — Wielki Książe. Szersze rzesze bojarstwa nie miały wpływu na skład ciała sądzącego. W takich warunkach krzewiły się protekcjonizmy i przekupstwa.

IV. Moskwa Wasyla III, łamiąc „pokój wieczysty" z Litwą z 1508 r., rozpoczyna w 1512 r. kolejną wojnę przeciw W. Księstwu. W lipcu 1514 r. zdobywa twierdzę smoleńską i zajmuje rozległe obszary Smoleńszczyzny i Staroduba. Słynne zwycięstwo Konstantego Ostrogskiego z 8 września 1514 r. pod Orszą—zatrzymało wprawdzie pochód wroga w głąb kraju, lecz kluczowa warownia: Smoleńsk i „wrota smoleńskie" pozostały nadal w ręku Moskwy, jako trwałe zagrożenie Litwy. Dopiero w 1522 r. zawarto z Moskwą rozejm, przedłużany parokrotnie do 1533 r. Na mocy tego układu Wasyl III, prócz Smoleńska uzyskał „czasowo" od W. Księstwa i Siebież w woj. Połockim. Moskwa zamienia to miasto rychło w potężną twierdzę. Wisiała ona odtąd, jak zmora, nad Połockiem i Witebskiem, grożąc im od północy.

W nowym rozejmie, zawartym po śmierci Wasyla III, w r. 1537 — wprawdzie W. X. Litewskie zatrzymało Homel na Zadnieprzu, lecz nie zdołało odzyskać ani Siebieża ani Smoleńska, mimo wydatnej pomocy wojsk koronnych pod wodzą Jana Tarnowskiego (w r. 1534).

Stawało się w Wilnie widocznym, że wojny z Moskwą przybierają charakter zaciągły i że wzmacnianie pogotowia wojennego staje się nakazem nieodzownym racji stanu W. Księstwa. Z takiej oceny wypływała konieczność przebudowy ustroju wewnętrznego w kierunku demokratyzacji, a więc zaspokojenia potrzeb żywotnych tak koniecznych państwu ziemian-żołnierzy, czyli gminu bojarskiego.

Król Zygmunt „Stary", na kilka miesięcy przed przekazaniem władzy w W. X. Lit. synowi, Zygmuntowi Augustowi (który już w 1528 r. był wyniesiony, jako dziecko 8-letnie, na tron wielkoksiążęcy) — zdecydował się na wyraźniejsze kroki w kierunku przeredagowania Statutu. Polecił mianowicie na Sejmie Brzeskim w 1544 r. wybrać komisję, złożoną z 5-ciu katolików i 5-ciu prawosławnych, celem *uzupełnienia* i *poprawienia* obowiązującej od 1529 r. księgi praw. Rzecz wszakże poszła początkowo w odwłokę (może z powodu istnienia od 1537 r. rozejmu z Moskwą?). Dopiero W. Książę Zygmunt August za zgodą Sejmu Wileńskiego w 1551 r. powołuje komisję statutową w składzie 10-ciu osób. Komisja ta — zawsze w atmosferze zacisza na froncie moskiewskim — pracuje opieszale od 1552 r. i pracę swą zakańcza dopiero w 10 lat później.

Niezadowolenie i niecierpliwość szlachty wzmagają się podówczas. Kieruje ona „czołobitne" prośby do „hospodara" w 1547 r. i podczas sejmu w 1551 r., żądając, by „według zwyczaju ziemi Podlaskiej" ustanowić w obrębie każdego chorążostwa *sąd szlachecki z wyborów*. Zapewne ta natarczywość bojarów-szlachty zdecydowała, że na wymienionym Sejmie Wileńskim z 1551 r. Panowie Rady dali wreszcie monarsze swą zgodę na powstanie komisji statutowej. Zauważyć należy, że Podlasie

uzyskało już pomiędzy 1501 a 1516 r. „sejmiki" w pow. Bielskim, Drohiczyńskim i Mielnickim oraz sądy z wyborów całego bojarstwa powiatowego, jak również prawodawstwo koronne z łaciną i polszczyzną, jako językami urzędowymi.

Wzmiankowane trzy powiaty tego województwa, nadgraniczne z Koroną, stały się rozsadnikiem idei demokracji ogólnoszlacheckiej na całym obszarze W. X. Litewskiego. Południowa część Podlasia, ziemia Brzeska, pozostała przy prawie i języku staroruskim.

Zygmunt August na czołobitną prośbę bojarstwa z 1551 r. każe mu czekać na wyniki prac Komisji Statutowej, którą „hospodar" powołał w tymże 1551 r.

V. Gdy zmarł w r. 1533 Wasyl III — syn jego, Iwan IV, był jeszcze podrostkiem. W tym okresie Moskwa dochowywała rozejmu z 1537 r. Skoro Iwan Wasylewicz zmężniał — ogłosił się carem Wszechrusi (w 1548 r.) i stał kontynuatorem zaborczej polityki ojca i dziada. W r. 1558 zajął on zbrojnie w północnych Inflantach ważny port Narwę, a następnie miasto Dorpat i szereg innych miast oraz warowni.

W wykładzie dawniejszym (patrz str. 54) wspomniano pokrótce o połączeniu Inflant z Rzeczpospolitą. Sprawa ta, mówiąc dokładniej, przebiegała w kilku etapach. Stany Inflant (Zakon, Arcybiskup, miasto Ryga), czując swą niemoc wobec napaści Moskwy — poddały się pod opiekę Zygmunta Augusta w 1559 r., prosząc o pomoc przed zaborcą. Następnie Zakon i Arcybiskup Rygi Wilhelm podpisali 28 listopada 1561 r. w Wilnie układ, włączający Inflanty do W. X. Litewskiego z tym, że część ich południowa, Kurlandia i Semigalia, stawały się księstwem lennym W. X. Litewskiego pod władzą dziedziczną Gotharda Kettlera, zaś Liwonia — została bezpośrednio wcielona do Litwy. Ryga wyłamała się z umowy i dopiero w 1582 r. poddała się, lecz jedynie Koronie Polskiej. Nastąpiło to dopiero po uwolnieniu Inflant i Połocka od wojsk moskiewskich przez zwycięskie wojny Stefana Batorego.

W odpowiedzi na zjednoczenie Inflant z Litwą — Iwan „Groźny" rozpoczął z nią wojnę i zdobył w 1563 r. Połock na Dźwinie. Pomimo, że Korona Polska pomiędzy 1562 a 1568 r. (jak podaje Wł. Konopczyński) wysłała na pomoc Litwie ponad 300 chorągwi swych wojsk (ok. 100.000), nie zdołano wroga z kraju ani z Inflant usunąć. Dla przynaglenia Korony do dalszej pomocy w tej wojnie stanęła pomiędzy Polską a Litwą ugoda na Sejmie Lubelskim w 1569 r., mocą której uznano Inflanty za objęte wspólną suwerennością i Korony i W. X. Litewskiego.

Poważna sytuacja, wytworzona zdobyciem przez Moskwę okręgu Połocka i przecięciem komunikacji na Dźwinie w lutym 1563 r. — oddziałała zbawiennie na sprawę rewizji Statutu z 1529 r. oraz demokratyzacji ustroju państwowego i wzmocnienia spoistości duchowej wszystkich obywateli kraju. Na Sejmie Wileńskim w dniu 8 czerwca 1563 r., za zgodą „Panów Rady", Zygmunt August ogłasza przywilej, w którym poprawia wszystkie dawniejsze przywileje i przekreśla dotychczasową *zasadę* szczególnych uprawnień możnowładców, stwierdzoną w Statucie z 1529 r. Poza tym akt ów zrównał w prawach do korzystania z przywilejów ziemskich, pozostających w mocy, wszystkich panów, szlachtę i bojarów, niezależnie od ich wyznania, byleby byli oni „ludi wiery christianskoje". Poprawione przywileje zostały

dołączone do redagowanego na nowo Statutu, jako jego część składowa. Przywilej z 8.VI.1563 r. zapowiadał też „zrównanie praw wszystkich stanów Litwy z prawami tych stanów w Koronie".

Przychodząca ok. 1540 r. Reformacja do Litwy zacierała różnice dotychczasowe wyznania pomiędzy Litwinami a Rusinami (katolicyzm a prawosławie). Przedstawiciele obu tych grup etnicznych odnajdywali się odtąd w różnych wyznaniach protestantyzmu obok siebie. Okoliczność powyższa sprzyjała narastaniu ogólnopaństwowej solidarności stanu szlachecko-bojarskiego i ułatwiła zrównanie przedstawicieli wszystkich konfesji tego stanu w prawach politycznych. Od tej chwili przebudowa społeczno-ustrojowa W. X. Litewskiego przebiega w tempie błyskawicznym. Dokonała się ona zasadniczo w rok później, na Sejmie Bielskim, w lipcu 1564 r. Panowie Rady zgodzili się wówczas na zmianę zasadniczego przepisu dotychczasowego Statutu z 1529 r. (Rozdz. III art. 4) o tym, że „Dawne urzędy mają być zachowane według starego obyczaju". Zygmunt August ogłasza na zasadzie tej zgody nowy przywilej wielkoksiążęcy w dniu 1 lipca 1564 r. Znosi on za jednym zamachem wszystkie dotychczasowe uprawnienia sądowe wojewodów, marszałków, starostów i dzierżawców starostw. Dygnitarze ci zrzekają się na Sejmie Bielskim swych praw sądowych i dochodów z nich płynących. Dochodów tych zrzekł się i sam „hospodar", jako najwyższy sędzia wielu kategorii spraw, przewidzianych w Statucie.

Przywilej Bielski z lipca 1564 r. tworzy w całym państwie instytucję sejmików powiatowych, w których uczestniczy całe bojarstwo oraz możnowładcy powiatu. Sejmik obiera sędziów powiatowych (ziemskich, grodzkich, podkomorskich). Sądom powiatowym podlegają odtąd możnowładcy, obok całej szlachty, na równych prawach. Sejmiki powołują również urzędników powiatowych z obywateli-szlachty danego powiatu.

Sejm Bielski z 1564 r. przeprowadza nowy podział państwa na 30 powiatów. Sejmiki powiatowe wybierają po 2-ch „posłów ziemskich" na „Sejm Walny". Posłowie ci, obok „panów rady", stają się odtąd istotnym czynnikiem ustawodawczym w sejmach W. X. Litewskiego. Powiat został od tej chwili podstawową jednostką administracyjną, sądową (dla sądów pierwszej instancji), wojskową, fiskalną i polityczną. Podział państwa na powiaty i województwa, zatwierdzony przez Sejm Bielski w 1564 r., przetrwał aż do roku 1788 (do Sejmu Czteroletniego).

Następny sejm, Wileński, zebrany 18 listopada 1565 r., dokończył dzieła zasadniczych zmian ustawodawczych, które miały wejść do drugiej redakcji Statutu. Przywilej Zygmunta Augusta nadaje moc nowemu Statutowi od dnia 1 marca 1566 r. Wypadki polityczne (wojna z Moskwą) sprawiły wszakże, że Statut z 1566 r. wprowadzono w życie zbyt pośpiesznie i wiele spraw drugorzędnych pozostawiono do uzupełnienia i poprawy na przyszłość. Niektóre — nawet konieczne — wręcz przeoczono.

Komisja, która dokonywała przeróbki pierwszego Statutu (z 1529 r.) miała w swym składzie dwóch wybitnych prawników, „doktorów praw uniwersytetów zagranicznych". Byli nimi: wójt wileński Augustyn Rotundus-Mielewski, oraz były profesor Akademii Jagiellońskiej Piotr Roisius (Royziusz), Hiszpan. Za autorytet w dziedzinie prawa ucho-

dził również członek Komisji, biskup żmudzki ks. Jan Domaniewski, jak się zdaje, przewodniczący tej Komisji.

Groza kolejnego najazdu moskiewskiego z 1563 r. sprawiła, że „panowie rady" potrafili na czas wyrzec się swych przywilejów i na drodze legalnej doprowadzili do zasadniczej a rychłej przebudowy ustroju społecznego Litwy. Szlachta, czyli bojarstwo, w swych najszerszych warstwach, z klasy, obciążonej dotychczas twardą służbą żołnierską, a równocześnie upośledzonej — przeistoczyło się pomiędzy 1564 a 1566 r. w „naród szlachecki", w zasadniczy trzon siły państwowej W. X. Litewskiego, wyposażony w pełnię władzy politycznej w swej ojczyźnie. Era feodalna Litwy — przeszła do historii.

VI. Czynniki kierownicze W. X. Litewskiego w polityce zagranicznej z doby historycznego Sejmu Bielskiego w 1564 r., zdawały sobie sprawę z konieczności nieodzownej zespolenia organicznego Korony z W. X. Litewskim, celem zrównoważenia w zgranym wysiłku zbrojnym obu krajów — siły nacisku Moskwy. W czasie, o jakim mowa, odbywa się w Koronie kilka sejmów z udziałem delegatów z W. X. Litewskiego, na których rozważa się projekt bliższej unii, a mianowicie w 1563 r. w Warszawie, w 1564 r. w Parczewie i w 1565 r. w Lublinie.

Aneksja Inflant przez W. X. Litewskie w umowie, wspomnianej wyżej, z 28 listopada 1561 r. — okazała się narazie aktem niemal symbolicznym. Wojska bowiem moskiewskie od 1558 r. okupowały Narwę, Dorpat i wdzierały się coraz bardziej w głąb kraju. Pomimo zwycięstw hetmana Mikołaja Radziwiłła „Rudego" w początkach 1564 r., odniesionych nad wojskami moskiewskimi nad rzeką Ułłą i pod Orszą, nieprzyjaciel pozostał nadal w posiadaniu Smoleńska, Siebieża i Połocka. Z warowni, zbudowanych na południe od Połocka, zagrażał nawet bezpośrednio Wilnu z odległości zaledwie około 200 km.

Bojarstwo szeregowe, już świadome podówczas wagi swych usług dla ojczyzny, bierze ciekawą inicjatywę w zagadnieniu unii realnej Litwy z Koroną. Mianowicie sejm obozowy bojarów-żołnierzy, zebrany we wrześniu 1562 r. pod Witebskiem, śle do W. Księcia Zygmunta Augusta dwu posłów: Jana Chodkiewicza, podówczas stolnika litewskiego, i Melchiora Szemiotta, „tiwuna" z Birż. Bojarstwo żąda wspólnego z Polakami sejmu, celem zawarcia unii realnej z Koroną. Program jego brzmi: wspólna elekcja monarchy, wspólny sejm ustawodawczy, ostateczne ujednostajnienie ustroju społecznego obu państw i *wspólnie organizowana obrona.* Delegaci zastają Zygmunta Augusta na Sejmie Koronnym w Piotrkowie i wręczają mu powyższe postulaty jesienią 1562 r. Szły one dalej niż akt Unii Lubelskiej.

Trzeba przyznać, że Zygmunt August mistrzowsko rozegrał przygotowanie opinii W. Księstwa do sprawy ustrojowego zespolenia swych obu państw. Uczynił mianowicie wszystko, by uprzednio rozładować opór klasowy możnowładców litewskich. Przede wszystkim zrzekł się rozciągnięcia na W. Księstwo roszczeń do „egzekucji dóbr", uchwalonej dla Korony przez Sejm Piotrkowski z 1562/3 r., co było postrachem możnowładców Wielk. Ks. Litewskiego. Następnie — jak to wyżej podaliśmy — przeprowadził na Sejmie Bielskim w 1564 r. radykalne zmiany ustrojowe w W. Księstwie, które obalały wszystkie dotychczasowe prawne przywileje „panów" i „kniaziów". Reforma dokonała się w trybie legalnym, w ramach niezawisłego ustawodaw-

stwa W. X. Litewskiego. Przeto po tym fakcie unia z Koroną już niczym gorszym grozić nie mogła „kniaziom" i „panom" Wielkiego Księstwa. Postradali ono bowiem swe przywileje w chwili zgody na treść aktu bielskiego w r. 1564. Zatem egoizmy stanowe nie miały już powodów do oporu przeciwko unii organicznej z Koroną.

Niekiedy jednak zapomina się, że pozostawała nadal w sile psychologia warstwy historycznie czynnej W. Ks. Litewskiego, czyli *imponderabilia*, właściwe klasie kierowniczej państwa: duma narodowa i przywiązanie do nieuszczuplonej udzielności (suwerenności) W. Księstwa Litewskiego. Naogół historiografia dotychczasowa polska nie docenia może tej strony zagadnienia. Badacz o głębszym spojrzeniu psychologicznym, ś.p. Władysław Konopczyński nie popełnia wszakże w tym miejscu przeoczenia. Omawiając zagadnienie unii z 1569 r. pisze on o roszczeniach panów polskich wobec „Stanów" W. Księstwa Litewskiego: „żądano za dużo i zbyt jawnie wyciągano ręce po puste przestrzenie na Rusi" („Dzieje Polski Nowożytnej", I., str. 120). Gdy się zważy treść wystąpień w okresie Sejmu Lubelskiego z 1509 r. takich przedstawicieli Litwy, jak Mikołaj Radziwiłł „Rudy", Ostafi Wołłowicz, Mikołaj Naruszewicz, Jan Chodkiewicz — to podniety ideologiczne, o jakich mowa, wystąpią na jaw w sposób wyraźny.

Przy studiowaniu treści Przywileju Bielskiego z 1564 r. nie trudno dostrzec przygotowanie w nim gruntu do rozmów unijnych z Koroną w ten sposób, by władzę udzielną w sprawach wewnętrznych W. X. Litewskiego zachować w przyszłości *niepodzielnie w rękach obywateli tego państwa*. To też „Przywilej Bielski" przewiduje możliwość zmian w uchwalonej przez siebie nowej redakcji „Statutu" Litewskiego w wypadku „stanowienia unii W.X.L. z Koroną Polską" i orzeka, że w tej okoliczności „za zgodą hospodarską, za radą i zezwoleniem wszystkich stanów, „rodiczów" (urodzeńców, tubylców) i obywateli — wolno będzie artykuły Statutu poprawiać, dodawać, rozszerzać". Innymi słowy — ustawodawstwo wewnętrzne W. X. Litewskiego miało pozostawać wyłącznie, i w wypadku unii, w rękach „stanów" W. Księstwa.

VII. Pan Profesor S. Kościałkowski omówił w jednym z poprzednich wykładów wizerunek prawno-publiczny, międzypaństwowy, Unii Lubelskiej w przejrzystym a precyzyjnym wywodzie (str. 68-70 i 80). Przytem podkreślił fakt, że życie wewnętrzne obu państw pozostało po Unii w rozporządzeniu każdego z nich, oraz, że przepisy Unii były przez przeszło 200 lat wiernie przez obie strony wykonywane, zarówno co do litery, jak i ducha tej umowy.

Od 1569 r. istniał już wspólny Sejm Ustawodawczy dla obu zespolonych państw. Wobec tego przyjęto w nim taki sposób postępowania, że sprawy dotyczące obu państw omawiano i głosowano wspólnie. Sprawy zaś wewnętrzne Korony, bądź Litwy, omawiane wspólnie, przyjmowane były, lub odrzucane — głosami wyłącznie przedstawicieli tego kraju, którego dotyczyły. W ten sposób zapewniono pełnię praw udzielnych ustawodawczych obu zuniowanym państwom w dziedzinie ich życia wewnętrznego. Od 1569 r. w izbie poselskiej wspólnego Sejmu zasiadało 158 posłów koronnych, 48 litewskich i 6 z Inflant, stanowiących odtąd „condominium" polsko-litewskie.

Zmiany pomniejsze Statutu, o charakterze wewnętrzno-litewskim, rozpoczęto jeszcze przed Unią, na Sejmie Brzeskim, zwołanym we dwa

miesiące po wejściu w życie nowego Statutu, 28-go kwietnia 1566 r. Był to sejm wielkiej wagi, gdyż po raz pierwszy stał się on „walnym"; oprócz „panów-rady" uczestniczyli w nim bowiem i „posłowie ziemscy", przedstawiciele szlachty-bojarstwa, wybrani na sejmikach powiatowych w 1566 r. w liczbie 60-ciu. Również i posłowie z Infiant, anektowanych w 1561 r. przez Litwę, zasiedli w tym Sejmie.

Doniosłą zmianą treści Statutu z 1566 r., uchwaloną na tym sejmie, była nowa redakcja pierwszych dwóch artykułów rozdz. VII-go. Zezwalały one odtąd wszystkim posiadaczom majątków ziemskich w całości rozporządzać dowolnie swym mieniem nieruchomym bez zgody na to monarchy. Dopiero od tej chwili dawna warstwa bojarska, (a obecnie już „naród szlachecki") znalazła trwałe oparcie majątkowe w dziedzicznej i nieograniczonej własności ziemskiej. Już od r. 1475 rozpoczęto w Litwie pozwalać bojarstwu na częściową alienację jego dóbr, lecz wyłącznie w wysokości 1/3 części ich wartości. Sprawa zamiany *posiadania* na *własność* trwała 90 lat i zakończona została dopiero omawianą uchwałą Sejmu Brzeskiego z 1566 r. Nikną w tym momencie ostatnie pozostałości epoki feodalnej. Demokracja szlachecko-ziemiańska, i rycerska jednocześnie, utrwala swój byt majątkowy. Ustawa powyższa została zapisana do trzeciej (i ostatniej) redakcji Statutu z 1588 r.

Sejm Lubelski z 1569 r. powołał Komisję z 12-tu członków, z zadaniem dostosowania brzmienia Statutu Litewskiego do Unii Lubelskiej, zespalającej ustrojowo oba państwa. Z wybitniejszych osobistości weszli do niej: ks. Walerian Protaszewicz-Szuszkowski, biskup wileński; uczony wójt wileński Augustyn Rotundus-Mielewski, zasłużony redaktor Statutu z 1566 r., oraz Melchior Szemiott, podówczas kasztelan żmudzki. Wszakże w następnych latach komisja ta niknie z widowni publicznej i o pracy jej nie słyszymy. O ile się zdaje, materiał faktyczny do poprawy Drugiego Statutu z 1566 r. dostarczała głównie inicjatywa bojarstwa na sejmikach powiatowych oraz na „zjazdach generalnych". Od chwili unii realnej z Polską, po której znikły „walne sejmy" litewskie — „zjazdy generalne" stają się instytucją, przedłużającą tradycję sejmów walnych. Materiał, zbierany „in crudo" na sejmikach oraz zjazdach przez „deputatów" szlachty — napływał do urzędu kanclerskiego w Wilnie i tam odbywała się właściwa praca prawnicza nad jego kodyfikacją. Kierowali nią głównie, jak się zdaje, dwaj ówcześni *czołowi* mężowie stanu W. X. Litewskiego, którym przypisują właściwe autorstwo w ułożeniu trzeciej redakcji Statutu z 1588 r. (zwłaszcza I. I. Łappo): podkanclerzy a od 1579 r. kanclerz — Ostafi Wołłowicz oraz Lew Iwanowicz Sapieha, pisarz W. X. Litewskiego a od 1585 r. i podkanclerzy; wychowaniec uniwersytetu w Lipsku.

Dwa kolejne (warszawskie) sejmy Rzplitej „Obojga Narodów" z 1578 r. i 1581 r. wskazały Komisji Statutowej litewskiej kierunek, w jakim ma iść poprawa Drugiego Statutu z 1566 r. Uchwała, czyli „konstytucja" sejmu z 1578 r. mówi, że brzmienie Statutu musi być zgodne z aktem Unii Lubelskiej „oraz z przysięgą królów Henryka (Walezjusza) i Stefana (Batorego)". Konstytucja z 1581 r. zastrzega, by w poprawionym Statucie „nic nie było przeciwnego Unii Lubelskiej".

Prof. Stanisław Kościałkowski, jak wyżej wspomniano, w wykładzie swym omówił wielkie dzieło *prawno-publiczne* Unii Lubelskiej i zasady konstytucji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którą Unia ta

tworzyła. Sejm Lubelski w akcie Unii załatwiał ponadto i inne, drobniejsze zagadnienia *prawno-prywatne*, dotyczące uprawnień obywateli obu państw, wchodzących ze sobą w bliższe stosunki. O ile pierwsza kategoria postanowień była stale i wiernie dochowywana, zgodnie z duchem i literą prawa, to druga nie znalazła dokładnego odbicia w ustawodawstwie wewnętrznym W. Księstwa, czyli w Statucie. Wytworzyła się taka sytuacja, że przepisy „Unii" w tej dziedzinie szły dalej, niż obowiązująca w W. Księstwie od r. 1588 litera prawa.

Przytoczymy tu dwa przepisy z aktu Unii Lubelskiej, najważniejsze dla omawianej kategorii zagadnień:

1. „Postanowienia i zarządzenia, dotyczące praw Polaków do nabywania i posiadania w Litwie dóbr, zgodnie z obyczajem i prawem ogólnym, z tytułu związków małżeńskich, nagrody za służbę publiczną, kupna, darowizny — postanowienia utworzone i przyjęte w Litwie w przeciwstawieniu się narodowi polskiemu, niezależnie od powodów, zostaną całkowicie zniesione, jako sprzeczne z prawem, sprawiedliwością, wzajemnym braterstwem i serdecznym porozumieniem; przeciwnie do powyższego, w każdym czasie powinno być dozwolone Polakom w Litwie, Litwinom w Polsce, nabywać majętności wszystkimi środkami prawnymi i korzystać z nich zgodnie z tytułem prawnym, jakiemu dana majętność podlega".

2. „Chociaż od chwili obecnej znosi się rozdawnictwo domen, przeznaczonych do utrzymania króla w W. X. Litewskim, to jednak o ile w przyszłości jakaś domena książęca, czy szlachecka, przejdzie do kategorii ziem, przeznaczonych do utrzymania króla, Jego Królewska Mość rozporządzać nią może według swej woli, rozdając Polakom czy Litwinom w celu zachęcenia szlachty do służby wojskowej".

VIII. Polskie i litewskie „Stany", które podpisały i zaprzysięgły 1. lipca 1569 r. akt Unii w Lublinie, zapewniły w nim wzajemnie swobodne nabywanie ziemi na własność swoim obywatelom-szlachcie w drugim, zespolonym unią państwie, na drodze: dziedziczenia, nadań monarszych, wreszcie — kupna (darowizny, zamiany). Zobaczmy, jak potraktowali ustawodawcy litewscy zalecenia sejmów Rzplitej z 1578 r. i 1581 r. w sprawie dostosowania tenoru Statutu do odnośnych zobowiązań aktu Unii.

Sprawa dziedziczenia ziemi z tytułu związków małżeńskich wygląda w sposób następujący: w rozdz. IV art. 9 Statutu z 1529 r. istniał przepis (powtórzony i w statucie z 1566 r.), że kobieta, obywatelka litewska, „idąca za mąż do Mazowsza lub do Polski" nie może dóbr posiadać, lecz jej cały majątek ma być oszacowany i przez krewnych spłacony. Artykuł ten w statucie trzecim, z 1588 r. został pominięty. Upadała zatem główna przeszkoda, hamująca dotychczas związki małżeńskie pomiędzy stanami szlacheckimi obu zjednoczonych państw. W tym punkcie Statut z 1588 r. uzgodniony został z wymaganiami Unii Lubelskiej.

Przejdziemy obecnie do sprawy kupna dóbr ziemskich. Statut z 1588 r. nie zawiera zastrzeżeń co do *kupowania* majętności nieruchomych w Litwie przez cudzoziemców (Rozdz. III art. 21). Niektórzy autorzy (P. Dąbkowski, I. Łappo) podkreślają fakt zakazu nabywania na drodze kupna dóbr ziemskich przez cudzoziemców w Litwie. W Statutach przecież takich przepisów brak. Wiemy, że Zygmunt Au-

gust na Sejmie Wileńskim w 1554 r. przychylił się do wniosku Panów Rady i potwierdził postanowienie, by od tego czasu w całym państwie nikt nie nabywał „imion" (majątków) szlacheckich, jak tylko „urodzeńcy" i obywatele W. X. L." Jednakże ta uchwała sejmu z 1554 r. nie znalazła potwierdzenia w późniejszych Statutach z 1566 i 1588 r. Wcześniej jeszcze, gdyż na Sejmie Wileńskim z 1551 r., Zygmunt August, odpowiadając na narzekania szlachty, powiedział: „Wiecie to sami, że państwa Jego Miłości Hospodara wszystkie są niezamknięte i wolno każdemu przyjechać i odjechać, kupić i przedać, a iż cudzoziemcy „imiona" (majątki) posiadają temu nikt inny nie jest winny, tylko ten sam, kto... imiona swoje cudzoziemcowi sprzedaje. Gdybyście ich na majętności swoje nie przyjmowali i imion nie sprzedawali, oniby też tych „imion" waszych nie posiadali". (Podaje to P. Dąbkowski za Działyńskim i Liubawskim).

Najwidoczniej istniał opór w opinii bojarstwa przeciw kupowaniu dóbr ziemskich przez cudzoziemców — głównie Polaków — lecz mimo sporadycznych, nawet ustawowych jego przejawów (jak w 1554 r.) — w Statutach śladu nie zostawił. Wypowiedź Zygmunta Augusta na sejmie z r. 1551 dowodzi, że cudzoziemcy (a więc i obywatele Korony) mieli możność kupowania dóbr nieruchomych bojarskich w Litwie i, że szlachta litewska dobra swe im sprzedawała, choć budziło to niechęć w opinii publicznej kraju. Nabywający na drodze kupna majętność ziemską cudzoziemiec obowiązany był: 1) dowieść przed sądem litewskim, że jest szlachcicem, 2) złożyć przysięgę na wierność W. X. Litewskiemu i 3) odbywać *osobiście* służbę wojskową, do nabytej majętności bojarskiej przywiązaną. Stawał się wówczas poddanym W. X. Litewskiego.

Inaczej przedstawia się kapitalne zagadnienie nabywania przez Polaków ziemi w Litwie z tytułu nadań wielkoksiążęcych. Statut z 1588 r. (Roz. III art. 12) nie honoruje cytowanej wyżej zasady Unii Lubelskiej co do wolności nadań gruntów hospodarskich Polakom, zastrzegając je wyłącznie dla „starożytnych urodzeńców Litwy, Rusi i Żmudzi". W tym miejscu pomiędzy aktem Unii z 1569 r. a Statutem z 1588 zachodziłaby sprzeczność wyraźna.

Jest rzeczą inną, że powyższa rozbieżność nie stała się hamulcem w praktyce życia. Wspólni monarchowie obu zespolonych państw uważali oczywiście, że w stosunkach pomiędzy tymi państwami miarodajnym jest dla nich tekst umowy unijnej i zgodnie z nią stosowali nadania wieczyste ziem w W. X. Litewskim rycerstwu polskiemu, które w czasie długotrwałych wojen z Moskwą i Szwecją walczyło wspólnie z obywatelami W. X. Litewskiego w obronie ich ojczyzny. Gęsta sieć polskich „zaścianków" i „okolic" szlacheckich na obszarach W. X. Litewskiego — dowodnie o tym świadczy.

Jeżeli duma narodowa i państwowa szlachty litewsko-ruskiej godziła się ze stanem faktycznego nadawania przez Wielkich Książąt ziem rycerstwu polskiemu w W. Księstwie — to już nie stać jej było na samoprzezwyciężenie, jakiego wymagało zapisanie odnośnej normy prawnej do Statutu, zgodnie z zaprzysiężonym aktem Unii z 1569 r., który takiej wzmianki w Statucie wymagał. Odwrotnie nawet: Statut III w rozdz. III, art. 12 zastrzega nadania królewskie (wielkoksiążęce) wyłącznie „dla Litwy, Rusi i Żmudzi starożytnych urodzeńców W. X. Litewskiego", jak podano wyżej.

Zgoda milcząca szlachty litewskiej na rozdawnictwo ziem wielkoksiążęcych polskim towarzyszom broni tłumaczy się łatwo doświadczeniami wojen ówczesnych. Trzeba było bowiem po akcie Unii Lubelskiej jeszcze 13-tu lat wysiłku wojennego, prowadzonego przy wydatnym udziale polskich sił zbrojnych, by doprowadzić do bodaj kompromisowego pokoju. Jan Tarnowski w imieniu Króla i W. Księcia Stefana Batorego zawarł pokój z Moskwą 15 stycznia 1582 r. w Jamie Zapolskim po skutecznych, lecz trudnych zmaganiach się wojsk polsko-litewskich z Moskwą w latach 1578—1581. Zmuszono wroga wówczas do opuszczenia Inflant; wyparto go z Połocka i Wieliża. Wszakże kluczowe twierdze: Smoleńsk i Siebież oraz dzielnica Starodubska na Zadnieprzu — pozostały nadal w rękach Moskwy. W tych warunkach opór w sprawie stosowania przez monarchów przepisów Unii z 1569 r., faworyzujących szlachtę polską, która walczyła ramię przy ramieniu z Litwinami, byłby zjawiskiem trudnym do zrozumienia i istotnie, jak się zdaje, nie ujawnił się.

*

Ważniejsze poprawki Statutu — poza wyżej już wymienionymi — które weszły do trzeciej jego redakcji r. 1588, dotyczyły wyłącznie zagadnień wewnętrznych W. X. Litewskiego, a przede wszystkim: procesu cywilnego i karnego, klasyfikacji przestępstw, ustaleń kar za nie, prawa rodzinnego, spadkowego, rzeczowego i zobowiązań. Natomiast w sprawie zasad ustroju państwowego, który zmieniała Unia z 1569 r. — ustawodawcy litewscy zainteresowań nie okazali. Wprowadzone dopełnienia praw bardziej zasadniczych ograniczały się niemal do dwóch artykułów III-go rozdziału Statutu. Mianowicie wstawiono tam art. 3-ci, który zapewniał obywatelom W. X. Litewskiego praktykowanie swobodne oraz równouprawnienie polityczne wszystkich wyznań chrześcijańskich i był powtórzeniem uchwał Konfederacji Warszawskiej w Koronie z 28 stycznia 1573 r. „Stany" litewskie, po uzgodnieniu się ze „Stanami" Korony — przyjęły zasady tej Konfederacji, jako jedno ze swych praw podstawowych i wciągnęły je do Statutu, odpisując dosłownie z polskiego tekstu całą treść.

Pozatem art. 8-my III-go rozdz. Statutu z 1588 r. wprowadził ustawę o „Sejmiku, lub „Zjeździe Generalnym", odbywanym przed każdym Walnym Sejmem Rzplitej w Słonimie. Wyżej już wspomniano o tej instytucji, jako kontynuacji samodzielnych „Sejmów Walnych" W. X. Litewskiego, które trwały jedynie pomiędzy 1566 a 1569 r. i ustały z chwilą utworzenia wspólnej, polsko-litewskiej instytucji ustawodawczej. Na „Zjazd Generalny" przybywali senatorowie (dawni Panowie Rady) oraz „posłowie ziemscy" z powiatów. Zadaniem „Zjazdu" było uzgodnienie instrukcji, dawanych posłom na „sejmikach powiatowych" oraz opracowanie wspólnego postępowania Litwinów na walnym sejmie polsko-litewskim.

Z ustaw konstytucyjnych, nowością byłoby również w Statucie z 1588 r. wprowadzenie (Rozdz. III art. 9) posejmowych sejmików powiatowych t. zw. „sprawozdawczych". Statut II z 1566 r. znał tylko sejmiki „przedsejmowe".

Przedstawiciele możnowładców i szlachty opracowali też w 1579—1580 r. statut „Trybunału dla obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego". Został on uchwalony na Sejmie Warszawskim w 1581 r. i do kon-

stytucji tego sejmu wpisany. Statut „Trybunału" był w 1586 r. ogłoszony drukiem w Wilnie, po rusku, w drukarni braci Mamoniczów. Następnie kilkakrotnie wydano go w języku polskim.

Od r. 1581 W. X. Litewskie uzyskało zatem najwyższy sąd odwoławczy (uchwalony dla Korony już w 1578 r.). Statut Trybunału litewskiego pozostawia w szerszym zakresie prawa sądowe Wielkiego Księcia, jako najwyższej instancji apelacyjnej, niż to było przewidziane w Statucie Trybunału Koronnego.

*

Kończąc uwagi w niniejszym punkcie należy podnieść, że Korona i Litwa posiadały w okresie zawierania unii realnej między sobą, takie same rękojmie konstytucyjne trwałości swobód szlacheckich. W Koronie wyrażały się te gwarancje w Konstytucji Sejmu Radomskiego z 1505 r., zwanej w skrócie „Nihil Novi".

W W. X. Litewskim analogiczne znaczenie posiadało brzmienie Przywileju Bielskiego z 1564 r., wciągniętego do Statutu z 1566 r. (Roz. III, art. 10). Przepis odnośny stanowił, że Wielki Książę mógł przeprowadzić zmiany w dziedzinie, dotyczącej uprawnień narodu szlacheckiego jedynie na Sejmach Walnych za zgodą Panów Rady oraz posłów ziemskich, czyli przedstawicieli bojarstwa.

IX. Ważnym, trudnym i delikatnym zagadnieniem w ustawodawstwie litewskim były uprawnienia cudzoziemców do piastowania godności i urzędów w W. X. Litewskim. Dotyczyły one dwóch różnych dziedzin życia: kościelnego i świeckiego. Należy je rozpatrzeć oddzielnie.

Po chrzcie Litwy Wyższej w 1387 r. a Żmudzi w 1413 r. powstała konieczność sprowadzania duchowieństwa katolickiego z Polski w braku osób, przygotowanych do tego zawodu w kraju. Duchowieństwo parafialne było aż do XVI w. w Litwie przeważnie polskie. Bliżej mowa jest o tym w innym wykładzie naszym niniejszego cyklu. Fakt ten miał poważne następstwa kulturalne dla W. X. L. Poważne skutki takiego stanu rzeczy widnieją też w sferze politycznej. Bowiem biskupi katoliccy byli członkami „Rady Wielkoksiążęcej" a następnie i „Sejmów Panów Rady". Głos ich posiadał doniosłe znaczenie w sprawach państwa. Często bywali oni Polakami.

Przywileje Wielkich Książąt: Kazimierza Jagiellończyka z 1447 r., Aleksandra z 1492 r., Zygmunta Starego z 1529 r. mówiły, że „Wielki Książę nie będzie przedstawiał na godności kościelne, katedralne, kollegiackie, zakonne i parafialne, których prawo patronatu jemu przysługiwało, nikogo innego jak tylko krajowców, *o ile znajdą się na te godności odpowiedni* („idonei").

Zgodnie z brzmieniem powyższych norm prawnych i wobec niedostatku osób, któreby można uznać za „idonei" — obsada parafii na prowincji oraz kapituł biskupich i kongregacji zakonnych — była do drugiej połowy XVI w. przeważnie nie litewska, lecz polska. Taki stan rzeczy trwał do czasu II-go Statutu z 1566 r. Przecież protesty przeciw praktyce, o jakiej mowa, znajdują się w źródłach i wcześniej. Np. w 1523 i 1528 r. wynikły spory o stanowisko prowincjała Bernardynów w utworzonej wówczas prowincji litewskiej („Monumenta Poloniae Historica" T. V. Lwów, 1888). Wystąpił podówczas przeciw prowincjałowi Janowi z Komorowa (Polakowi) wojewoda wileński

Gasztołd. Wysłano w 1529 r. poselstwo do Rzymu, domagając się, by na czele prowincji litewskiej „stali ludzie, znający język litewski i należący do narodowości litewskiej".

Statut drugi z 1566 i trzeci z 1588 r. zabraniają kategorycznie piastowania urzędów świeckich i duchownych cudzoziemcom, nie czyniąc już wyjątków dla godności duchownych (Statut z 1588 r. Rozdz. III, art. 12).

W czasie tym było już widocznie dość krajowców, przygotowanych do wypełnienia kadr wyższego duchowieństwa, szczególnie po utworzeniu Akademii Wileńskiej przez Jezuitów w 1579 r. Znany jest wypadek, że gdy Wielki Książę Zygmunt Waza w 1597 r. naznaczyć chciał na biskupa wileńskiego Polaka, biskupa łuckiego, ks. Bernarda Maciejowskiego, to kanclerz Lew Sapieha odmówił opieczętowania tego dokumentu i nominacja nie zyskała mocy.

Gdy mowa o urzędach wyższych świeckich, *dworskich*, to Statut I z 1529 r. nic o tym nie mówi. Wszakże ustawa z 1529 r. art. 3 oraz ustawa z 1547 r. art. 4 zabraniają nadawania urzędów dworskich (officia curiae) cudzoziemcom. Znane są liczne skargi („żałoby") szlachty, zawarte w „czołobitnych" prośbach do „hospodarów" (np. z r. 1544, 1547, 1551), by Polacy nie pozostawali na odnośnych urzędach w W. X. Lit. Ponawiane często podania bojarstwa wskazywałyby, że zakazy ustawy nie były w praktyce rygorystycznie traktowane przez monarchów.

Panowie Rady na Sejmie z 1547 r. (art. 20) wystosowali prośbę do Zygmunta Augusta, by „popis dworów, zamków i włości hospodarskich" nie był sprawowany przez cudzoziemców. Otrzymali w tym wypadku szorstką odpowiedź panującego, że „troska o skarb hospodarski należy wyłącznie do niego, nie zaś do szlachty" (Liubawskij: „Oczerk Istorii Wiel. Kn. Lit." str. 274).

Sejm wileński z 1551 r. żądał, by komorami celnymi zawiadywała szlachta litewska „nie cudzoziemcy" itp. Rejestr takich skarg i podań w źródłach wskazuje, że przed drugim Statutem (przed 1566 r.) wielu Polaków pełnić musiało z woli panujących czynności urzędowe na terenie W. X. Litewskiego.

Sejm Bielski z 1564 r. domagał się aby „na wypadek wojny w Litwie dowództwo nad wszystkimi wojskami w Litwie, polskimi i litewskimi, sprawował hetman litewski". Żądanie takie ponowiono w r. 1567. Stefan Batory, podczas wojen z Moskwą w 1578—1582 r., sprawował bądź sam naczelne dowództwo, bądź przekazywał je swym zastępcom np. Polakowi Janowi Zamoyskiemu w 1581 r. Lecz wojny przebiegały wówczas przeważnie na terenie Moskwy (Wielkie Łuki, Psków) lub Inflant, które od 1569 r. były prowincją i koronną i litewską. W tym wypadku więc prestiżowe domagania się panów litewskich w sprawach dowództwa nie mogły mieć zupełnego usprawiedliwienia.

Przy walce „Stanów" W. X. L. o zapewnienie urzędów wyłącznie dla obywateli kraju — wychodzą na jaw interesujące objawy daleko posuniętego poczucia narodowej odrębności Żmudzi. Szlachta tej prowincji domaga się w szeregu podań do hospodara (na sejmach w r. 1551, 1554, 1559, 1573), aby urzędy na Żmudzi nie były obsadzane przez Litwinów i Ruś a dawane obywatelom jedynie miejscowym „z ojców swoich tam osiadłych". Statut z 1588 r. (Roz. III, art. 12) uznał Żmudzinów, jako jedną z trzech narodowości W. X. Litewskiego obok

„Litwy i Rusi", wszakże nie honorował roszczeń Żmudzinów do wyłącznego sprawowania urzędów w ich bliższej ojczyźnie.

Szlachta żmudzka żądała też w „czołobitnych prośbach" do hospodara z tego czasu, „by ich sądził jedynie na miejscu starosta Żmudzki i by im po przez rzekę Niewiażę (stanowiącą granicę pomiędzy Żmudzią a Litwą Wyższą) nie przysyłano pozwów" — należy rozumieć: z Wilna (I. Łappo „Litowskij Statut 1588 goda". Kowno, 1934, str. 165). Żmudzini w XVI w. uważali się jeszcze niewątpliwie za odrębny zespół narodowy w ramach wspólnej z Litwinami i Rusinami państwowości.

Kończąc uwagi o piastowaniu w W. X. Lit. urzędów przez cudzoziemców należałoby uwzględnić opinię P. Dąbkowskiego („Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskim". Studia nad historią prawa polskiego. Tom V. Lwów, 1906, str. 50-51). Pisze ów badacz, że mimo zakazu Statutu z 1566 r. Polacy jeszcze i później niejednokrotnie sprawowali urzędy w Litwie. Np. na posiedzeniu sejmu polsko-litewskiego w Warszawie, w dniu 22 lutego 1581 r. Mikołaj Radziwiłł „Rudy" uskarżał się w swej mowie: „nie znajdzie się żaden w Polsce *„icz"*, któremuby jakie starostwo dano albo dygnitarstwo jakie; w Litwie się znajdują *„ski"*, którzy urzędy mają". Wszakże praktyka odnośna była w tej epoce już w zaniku i rychło później źródła o niej milkną.

Przyczyny, skłaniające Wielkich Książąt do posługiwania się w XVI w. urzędnikami, nie posiadającymi obywatelstwa litewskiego, nie trudno odnaleźć w „otkazach", czyli odpowiedziach Zygmunta Augusta na czołobitne „żałoby" (skargi) bojarstwa. A więc np. gdy na sejmie wileńskim w 1554 r. domagano się, by cudzoziemcy nie pełnili funkcji mierczych (geometrów) i rewizorów dóbr — król odpowiedział, że nie pominie *krajowców*, o ile znajdzie do tych czynności *odpowiednio uzdolnionych*. Takąż odpowiedź Zygmunt August udzielił szlachcie w 1559 r. na sejmie w Wilnie, gdy chodziło o „putników". (M. Władimirskij-Budanow sądzi, że nazwa ta oznaczała czasowych rządców majętności hospodara, należących do dworzan królewskich). Przykładów podobnych odpowiedzi można znaleźć wiele.

Skądinąd na sprawę tę rzuca światło i tekst niektórych postanowień trzeciego Statutu (z 1588 r.). W Rozdz. IV, art. 37-my głosi, że podstarościowie, sędziowie grodzcy oraz pisarze wojewody i starosty muszą „znać prawo i *pismo ruskie*", zaś art. 1-szy tegoż IV Rozdz. mówi, że na członków sądów powiatowych ziemskich szlachta obierać ma ludzi „dobrych, pobożnych, cnotliwych, godnych, w prawie biegłych i... *umiejących pisać*". Widocznie umiejętność pisania nie była zbyt powszechna nawet wśród ludzi wybitniejszych w powiecie, kandydatów na urzędy obieralne sędziowskie, skoro ustawodawca musiał ją zastrzec w redakcji przepisu prawnego. Szczególnie na Rusi litewskiej w drugiej poł. XVI w. stosunki kulturalne wśród bojarstwa tłumaczyły konieczność takich przepisów. Mówiąc o dobie Reformacji w W. X. Litewskim (koniec XVI w.) A. Brueckner krótko stwierdza: „Ruś czytać nie umiała, lecz ustna propaganda robiła swoje wśród szlachty". Od końca XVI w. stosunki te poczęły się stopniowo zmieniać na lepsze.

X. Trzeci Statut został, po przyjęciu go przez sejm, zatwierdzony przywilejem Króla i Wielkiego Księcia Zygmunta Wazy 28 stycznia 1588 r. Tegoż roku był on ogłoszony drukiem w Wilnie po rusku w ofi-

cynie Leona Mamonicza przez podkanclerzego Lwa Sapiehę, który uzyskał na to specjalne zezwolenie królewskie.

Przed wglądnięciem bliższym w układ Statutu, należy zdać sobie sprawę pod jakimi wpływami pozostawała ta księga praw, będąca chlubą wysiłków kulturalnych W. X. Litewskiego w swej dziedzinie.

Wiele mówiłyby o natchnieniach prawodawczych Statutu nazwiska jego redaktorów. Znane są dotychczas w źródłach jedynie nazwiska członków-katolików komisji, układającej drugą redakcję (1566 r.) i trzecią redakcję (1588 r.) Statutu. Nie odnaleziono dotąd nazwisk prawosławnych członków obu tych komitetów redakcyjnych. Domniemywać się można, że chyba nie było wśród nich indywidualności wybitniejszych. Ani jedna bowiem wzmianka o żadnym z tych ludzi w aktach nie widnieje. Natomiast wszyscy (liczni) badacze zagadnienia byliby zgodni w mniemaniu, że na drugą redakcję Statutu złożyła się głównie praca dwóch najwybitniejszych osobistości: Augustyna Rotundusa-Mielewskiego oraz Piotra Roysiusa (Royziusza), Hiszpana; pozatem zapewne biskupa Jana Domaniewskiego. Przywilej Bielski z 1564 r. mówi, że przy układaniu II Statutu pracowali „doktorowie praw uniwersytetów zagranicznych". O nich tu chodziło. Po śmierci biskupa żmudzkiego ks. Domaniewskiego w r. 1563 — Royziusz został jego następcą w Komisji. Powołany do Wiednia na katedrę prawa — uproszony został przez Zygmunta Augusta o pozostanie w Litwie i pracowanie dalsze nad Statutem. Zmarł w Wilnie w 1571 r. I. I. Łappo sądzi, że tłumaczem na łacinę II Statutu z polecenia Stefana Batorego w 1576 r. był A. Rotundus. Rotundus był sekretarzem kolejno: Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta oraz doktorem praw uniwersytetów zachodnich. Postać wybitna swych czasów. Zmarł w 1582 r. Co do redaktorów III Statutu, to byli nimi dwaj bodaj najbardziej utalentowani mężowie stanu Litwy z końca XVI w.: Ostafi Wołłowicz, kanclerz oraz Lew Sapieha, podkanclerzy W. X. Litewskiego. Wszyscy ci wymienieni redaktorzy Statutu przedstawiali kulturę zachodnią i usiłowali w swej pracy kodyfikacyjnej nadać księdze praw Litwy charakter jak najbardziej europejski, z zachowaniem jednak przekazów rodzimego prawa miejscowego, litewskiego i ruskiego, które we fragmentach już się wlało do I-go Statutu.

Tadeusz Czacki („O Litewskich i Polskich Prawach", Warszawa, 1800-1) był zdania, że Statuty głównie czerpią z tradycji prawa miejscowego. Cytuje on przemówienie marszałka litewskiego Litawora Chreptowicza do Aleksandra, wyniesionego na tron wielkoksiążęcy (1492) „ażeby nie włoskim, ani czeskim, ani niemieckim obyczajem, ale prawdziwym litewskim i Witołdowym zwyczajem rządził i sądził". Według Czackiego dawne zwyczajowe prawa litewskie i żmudzkie miały wiele pierwiastków duńskich i skandynawskich.

Świetny znawca prawa litewskiego, prof. Uniw. Wileńskiego z pocz. XIX w. Ignacy Daniłowicz („Historyczny Rzut Oka na Prawodawstwo Narodu Litewskiego", Wilno, 1837 r.) ustala niewątpliwy wpływ prawa rzymskiego na Statut Litewski. Nie były to recepcje bezpośrednie, lecz pośrednie, po przez prawo kanoniczne a głównie po przez „Saskie Zwierciadło" i prawo Magdeburskie.

I. I. Łappo twierdzi („Litowskij Statut 1588 goda", Kowno, 1934), że wymienieni redaktorzy i kodyfikatorzy II Statutu znali i posiadali

Kodeks Justyniana. Trzeci Statut z 1588 r. zaleca kierowanie się „przykładem innych praw chrześcijańskich" (Roz. IV, art. 54) tam, gdzie brak przepisów odpowiednich w Statucie. Otóż w aktach sądowych Litwy ok. 1600 r. znajduje się powoływania na prawo rzymskie w tych wypadkach. Musiało być ono znane szerzej w gronie prawników.

P. R. Taubenszlag („Sprawozdania Tow. Naukowego we Lwowie" Rocznik XI. 1931, zeszyt 3) wskazuje na wpływy również prawa grecko-rzymskiego na tekst II Statutu. Wspomniany prof. Uniw. w Wilnie Ign. Daniłowicz w 1834 r. wskazywał na wpływ „Nomokanona", którego używała cerkiew prawosławna, na ustawodawstwo W. X. L.

Wacław Aleksander Maciejowski („Historia Prawodawstw Słowiańskich" Warszawa 1835; wyd. 2-gie — 1856) wskazuje na wpływ prawa czeskiego na Statuty Litewskie.

Wszyscy autorzy są zgodni co do znacznego wpływu prawa polskiego na litewskie. Przenikało ono nie przez tekstualne recepcje, lecz po przez zasady ogólne, na jakich się wspierało. Przyznają to i autorzy rosyjscy, jak np, cytowany prof. Iwan Łappo. Szczególne znaczenie według tego autora w upowszechnieniu na obszarach W. Księstwa prawa polskiego miało Podlasie, które w przywilejach z lat: 1501, 1511 i 1516 otrzymało polskie ustawodawstwo i sądy z językiem urzędowym polskim oraz łaciną.

Prof. F. I. Leontowicz (w pracy „Russkaja Prawda i Litowskij Statut", 1865) nastaje na wpływ dawnego prawa Rusi Kijowskiej na Statut. Prof. Uniw. Jagiell. Franciszek Piekosiński („Statut Litewski", cz. I., str. 127) utrzymuje, że w Statucie znaleźć powinniśmy: 1) dawne prawo zwyczajowe litewskie, 2) prawo ruskie, 3) prawo polskie. Przytem Piekosiński wątpi by istaniało rodzime prawo starolitewskie silniej rozwinięte kiedykolwiek (str. 128).

Istnieją wszakże wskazówki, rzucające i inne światło na to zagadnienie. Pierwszy Statut z 1529 r. (Rozdz. VI art. 1) stwierdza istnienie w kraju prawa zwyczajowego w zakresie szerszym a znanym ówcześnie społeczeństwu w Litwie, skoro zaleca, by w braku odpowiedniego przepisu „dana sprawa sądzona była według starego obyczaju". Zauważyć musimy, że ten „obyczaj" mógł być różny na Żmudzi, w Aukształcie, czy w rozmaitych częściach rozległych obszarów Rusi litewskiej. Mało co o nim dziś wiemy. Być może, że rozwijająca się obecnie nauka etnografii, badająca archaiczne kultury ludowe, dopomoże do odnalezienia, ustalenia i opisania niektórych bodaj elementów starolitewskich i staroruskich praw zwyczajowych.

XI. Dotychczasowe rozważania usiłowały przedstawić głównie ważniejsze zagadnienia *ustrojowe*, *prawno-publiczne*, regulowane przez Statut od r. 1566, czyli od okresu Unii Lubelskiej, w życiu W. X. Litewskiego. Było to może potrzebne i z powodu, że wykład o ustroju Litwy historycznej Marsz. B. Podoskiego zamykał się w ramach czasowych wcześniejszych; omawiał stosunki prawo-publiczne, jakie się kształtowały przed dobą wielkich reform społecznych z lat 1563—1566. Te ostatnie przygotowały W. X. Litewskie dopiero do utworzenia wespół z Koroną Polską „Rzeczypospolitej Obojga Narodów".

Na zakończenie tego wykładu uczynimy krótki przegląd treści prawno-prywatnej Statutu. Stosownie do założeń niniejszych wywo-

dów, będzie to nie analiza prawnicza, lecz uwagi, dotyczące stosunków kulturalnych, obyczajowych Litwy historycznej w wieku XVI-ym, gdy się ustalały redakcje trzech Statutów: 1529, 1566, 1588 r. Uprzednio wypadłoby jeszcze zauważyć, że najistotniejsze prace kodyfikacyjne odbywały się przy redakcji 2-go Statutu. Statut trzeci — był jedynie dopełnieniem 2-go; nie zmieniał jego zasadniczego układu ani treści. W r. 1529 Statut miał 282 artykuły, zebrane w 13-tu rozdziałach; w 1566 r. — było już 368 artykułów w 14-tu rozdziałach. Wiele artykułów pozostało przy tej inowacji bez zmian, lub z drobnymi poprawkami. W innych — rozwinięto niedość jasną myśl. Wreszcie utworzono 86 nowych artykułów, wzbogacających zakres ustawodawstwa.

Statut z 1566 r. zatrzymał się na następującym planie układu całości: w rozdziałach I-IV mówi o prawach monarchy i jego władzy. Następnie o organizacji służby wojskowej „ziemskiej". Dalej o prawach szlachty i o ustroju państwowym. Z kolei przedstawia ustrój sądownictwa. Rozdziały: V i VI omawiają prawo rodzinne, choć go nie wyczerpują. Rozdziały: VII, VIII, IX i X mówią o prawie rodzinnym (jeszcze), obowiązkowym, spadkowym i rzeczowym. Przepisy prawa prywatnego rozrzucone są jednak i w innych rozdziałach Statutu. Rozdziały: XI-XIV omawiają przestępstwa i odpowiedzialność za nie. Systematyka jest więc niedoskonała. Trzeba ją wszakże oceniać według pojęć wieku XVI-go. Wówczas uważana była za poprawną; lepszą może, niż w wielu innych księgach praw ówczesnej Europy.

*

Przechodzimy obecnie do przykładów z przepisów prawnych Statutu Litewskiego, lub też i dawniejszych, które mogą zainteresować bardziej współczesnych ze względu na ich treść obyczajową i pojęciową (światopoglądową), tak różną niekiedy od ideologii wieku XX-go; kiedyindziej znów — zbieżną z zapatrywaniami świata współczesnego.

1. Prawo litewskie (a i polskie też) uznawało — na wzór innych praw średniowiecznych — osobowość prawną zwierząt. Statut stanowił że „bydlę, które obraziło człowieka, ma być mu wydane". Zwierzę odpowiadało tu jako *podmiot działający* występnie. (P. Dąbkowski, „Prywatne Prawo Polskie", 1910, str. 88).

2. Statut III (XI. 34) otacza humanitarną opieką płód w łonie matki. Karze ciężko za potrącenie kobiety ciężarnej. Nie zezwala odczytywać ciężarnej wyroku śmierci i wykonywać go przed rozwiązaniem. „Osobowość przyrodzona" była przeto uznawana u jednostki od chwili jej poczęcia.

3. Statuty wszystkich trzech redakcji uznają istnienie w Litwie warstwy ludzi *niewolnych*. Pochodzili oni z brańców wojennych. Nie mieli osobowości prawnej. Stanowili własność swych panów. Statut III dzieci niewolników przenosił już do warstwy wyższej — pańszczyźnianych włościan. Małżeństwo z osobą niewolną czyniło człowieka wolnego niewolnikiem.

4. Wielożeństwo. U dawnych Prusów, pokrewnych Litwie, istniało wielożeństwo. Dowodzą tego umowy Zakonu z Prusami (np. Krystborska z 1249 r.). W w. XV-ym nie jest już wielożeństwo znane na Żmudzi, czy w Auksztocie. Dawniej zapewne istniało. W wieku XV-ym, mimo chrztu, Litwa gniazdowa żyła w rzeszach swego ludu jeszcze przeważnie prawem i obyczajem dawnym.

5. Prawo bojarów do swobodnego wydawania za mąż wdów, córek, krewnych — przyznał przywilej wileński z 1387 r. Potwierdziły go akty: Horodelski z 1413, Kazimierza z 1447 (art. 9), Aleksandra z 1492 (art. 8). Uprzednio bojarstwo musiało prosić zezwolenia hospodara na małżeństwo swych niewiast (Działyński, „Zbiór Praw Litewskich", str. 2). Opiekunowie, przez ojców wyznaczeni, wydawali córki ich za mąż, bez pytania o zgodę innych krewnych. (Działyński, „Zbiór Praw Lit.", str. 490).

6. Żona odpowiadała za przestępstwa przed sądem dopiero wówczas, gdy mąż „nie uczynił z niej sprawiedliwości" (Statut III, V, 17) Stąd też mąż odpowiadał za występki żony. (Statut III, IV, 49).

7. **Dziedziczenie.** W Litwie dawniej dziedziczyli po ojcach nie synowie a bracia (Jaroszewicz, „Obraz Litwy", I.151-2). Tak głosiła przynajmniej przechowana w pamięci tradycja prastara. Po braciach — też bracia i ich potomstwo z wyłączeniem sióstr, o ile otrzymały one przedtem posag. Statut z 1529 r. i oba następne, już stają na stanowisku, że po ojcu i matce dziedziczą dzieci, a nie ich rodzeństwo (Rozdz. IV, art. 10). Jeżeli siostry posagu nie brały, to $^3/_4$ przypadało braciom, a $^1/_4$ siostrom. Dobra macierzyste przypadały w równym dziale braciom i siostrom (Statut III.III.17). Gdy brakło braci lub ich zstępnych — siostry, lub ich potomstwo, brały cały spadek.

8. Wyłączenie od spadku. Dzieci nieprawe wyłączone były od spadku. Rodzice za życia nie mogli oddalać od dzieci prawych majątku na rzecz dzieci nieprawych (Statut III.III.28). Wdowa szlachcianka, wychodząca zamąż za nie-szlachcica traciła połowę majątków spadkowych (Statut III.V.12). Dawniej i dzieci samobójcy wyłączone były od majątków spadkowych. (Bandtke, Wittig, Ostrowski).

9. Wydziedziczenie dzieci przez rodziców (szczególne powody): a) córki poniżej 25-ciu lat za życie nierządne, b) jeżeli dzieci nastawały na życie rodziców, c) zaniedbywały rodziców obłąkanych, d) nie wykupywały ich z niewoli. (Statut III.VIII.7).

10. Testamenty. Fałszerstwo testamentu karało się śmiercią i utratą sprawy (Statut III.I.16). Heretykom (Statut I.IV.13) nie wolno było sporządzać testamentów. Statut II-gi już ten przepis pomijał. Testamenty zasadniczo dotyczyły dóbr ruchomych. Dobra nieruchome rzadziej bywały przedmiotem testamentów. Statut I dozwalał rozporządzać testamentem $^1/_3$-cią dóbr po rodzicach. Statut II pozwalał rozporządzać testamentem całością dóbr nabytych (VIII.2). Statut III wyłączał spod dyspozycji testamentowej dobra ojczyste i macierzyste. (VIII.2). Wola testatora ograniczona została na rzecz jego rodziny.

11. Spadkobranie poddanych (włościan). Od czasów, gdy poddani stracili własność gruntów i stali się ich użytkowcami jedynie — grunta te wyjęto spod spadkobrania. To też grunt, dom, ogród, poddani pozostawiali dworowi (Statut II.VIII.5). Gdzie nie zachodziły ważne powody — dwór według zwyczaju, powszechnie przyjętego, oddawał gospodarstwo najmłodszemu synowi zmarłego. Rzeczy ruchome były własnością poddanych. Poddani chłopi, słudzy, „putni", mieszczanie miast nieuprzywilejowanych — mogli rozporządzać $^1/_3$-cią częścią swych dóbr ruchomych; dobra nieruchome i $^2/_3$ części ruchomych musieli pozostawić dziedzicom. Statut III dodał postanowienia łagodniejsze: jeżeli dzieci, będąc wolne, chciały odejść od pana, mogły zabrać ze sobą

i te $^2/_3$ części ruchomego mienia a panu zostawić jedynie ziemię (Statut II.VIII.5, Statut III.VIII.9).

12. **Prawo rzeczowe.** Zawłaszczenie ziemi niczyjej. Przywilej Zygmunta Augusta z 1561 r., nadany szlachcie liwońskiej, orzekł, że kto pierwszy („prior occupans") znaczną pracą z puszcz wytrzebił sobie grunt, ten staje się jego właścicielem, o ile go następnie nie porzuci. W tym trybie powstawało i dziedziczne użytkowanie gruntów w Litwie.

13. Prawo utrzymywania karczmy (propinacja) stanowiło regale wielkoksiążęce. Szlachcie nie wolno było jeszcze w końcu XVI wieku karczem zakładać. (Działyński, „Zbiór Praw Lit." str. 459).

14. **Prawo obowiązkowe.** W aktach umów Statut III uważał pieczęć za rzecz główną a podpis — za dodatkową (IX.26). Fałszerstwo pieczęci karał gardłem (I.16). Co do języka umów była znaczna swoboda. W XVI w. był nim z reguły ruski. W umowach z Żydami bywał i żydowski (żargon). Pod koniec XVI w. wchodzi już i polski.

15. Przysięga była chrystianizowaną formą dawnego przekleństwa (P. Dąbkowski „Prawo pryw. Polskie" 1910, str. 540). Symbole używane przy przysiędze wyrażały myśl rzucenia przekleństwa na własną głowę. Przysięga woźnego sądowego kończyła się słowami: „Tak mi, Boże, dopomóż, a jeśli niesprawiedliwie, Boże mię ubij!" (Statut III. IV.8).

16. **Obowiązek służby wojskowej.** (Statut I. Rozdz. II, art. 13 i 14).

„Postawiony na czacie gdy uchybi powinności a szkoda stąd wynikie — traci cześć i gardło". Gdyby kto do obrony zamku wezwany nie pojechał — dobra traci. Gdyby szkoda stąd wynikła — gardłem karany będzie.

W Statucie II dodano: 1) Pierwszy raz z bitwy uciekający — dobra traci. Za drugim razem — gardłem jest karany. (Artykuły wojskowe z 1609 r. dodają: „uciekającego bezkarnie zabić można". Pożyczający konia lub zbroję drugiemu żołnierzowi za powtórzoną winę gardło traci.

17. Statut I Rozdz. III, art. 12 mówi: „Gdyby kto komu zarzucał bękarctwo, a nie dowiódł, ma odszczekiwać jak pies pod ławą".

18. Statut II, Rozdz. III: „Żaden szlachcic bez przekonania imany nie będzie". Był to odpowiednik polskiego przywileju, dotyczącego szlachty, z r. 1430, który głosił: „Neminem captivabimus nisi iure victum".

19. Statut II, Rozdz. IV. „Kto mając żonę, drugą bierze — karany będzie utratą czci i życia". Statut III takąż karę wymierza i tej drugiej żonie, gdyby o życiu pierwszej wiedziała.

20. Statut II, Rozdz. VI. Starostowie i wojewodowie w swojej kompetencji, jako sędziowie, mają przestępstwa o c z a r a c h. Trwał ów przepis aż do 1776 r., w którym sąd takich skarg nie kazał już sądzić.

21. **Zabójstwa i inne zbrodnie.** Statut I, Rozdz. VII, art. 1: „Ktokolwiek napadnie na czyj dom i kogokolwiek rani — traci gardło". Statut III dodaje, że wspólnicy raniącego (napastnicy) mają rok i 6 niedziel wieży odsiedzieć.

22. Statut II i III, Rozdz. VII. Na ojcobójców lub matkobójców kara taka była: „Zbrodzień wożony po rynku, kleszczami miał ciało

targane, a potem w miech skórzany zaszyty z psem, kotem, jaszczurką i wężem i do wody wrzucony".

23. Statut I, Rozdz. VII, art. 5. Ojciec lub matka za umyślne zabicie dziecka w wieży mają siedzieć rok i 6 niedziel a potem pokutować cztery razy w jednym roku przy kościele swego wyznania.

24. Statut I, Rozdz. VII, art. 7. „Gdyby sługa przeciw panu broń dobył — rękę traci. Gdyby pana zabił — ma być ćwiartowany".

25. Statut I, Rozdz. VII, art. 8. „Zapalacze domów, gumien, miast, zgoła wszelkich zabudowań — mają być spaleni".

26. Statut I, Rozdz. VII, art. 10. „Najeżdżającego i wspólników najazdu bezkarnie zabić wolno a szkody i wina za gwałt z dóbr najezdnika zapłaconymi będą".

27. Statut I, Rozdz. VII, art. 11. „Gwałciciel kobiety ma być karany śmiercią albo... gwałciciela ona sobie za męża weźmie, jeżeli jej się podoba".

28. Statut II, Rozdz. VII. „Kto porwie pannę lub wdowę bez woli matki, ojca lub opiekunów oraz wbrew jej woli — będzie gardłem karany, a ponadto $^1/_3$ część majątku uwożącego spadnie na porwaną".

29. Statut II, Rozdz. VII. „Gdyby kilka osób szlacheckich obwiniono i przekonano o zabójstwo szlachcica — strona „żałobna" (skarżąca) jednego wybiera i ten gardło traci. Inni siedzą rok i sześć niedziel w wieży".

30. Statut I (1529 r.), Rozdz. X, art. 1. „Szlachcic zabijający chłopa płaci 12 rubli groszy". *Statut III, Rozdz.* X (1588 *r.*) *stanowi już, że „gdy szlachcic nieszlachcica zabije i występek ten w czasie przez prawo oznaczonym będzie dowiedziony — zabójca gardłem karany będzie*". Gdyby zupełnych dowodów wystarczających podług tego Statutu brakło — tedy pozwany szlachcic bliższy jest samotrzeć do odprzysiężenia się". (Zaprzysięganie winowajców ustało dopiero za Stanisława Augusta).

31. Statut I, Rozdz. X, art. 5. Gdyby szlachcic Żyda zabił i w czasie przez prawo oznaczonym był złapany, gardło traci, lecz główszczyzna nie będzie zapłaconą.

32. **Kradzieże.** Statut I, Rozdz. XI, art. 1. Człowiek „niewolny" za pierwszą kradzież ma być smaganym; przyłapany drugi raz na kradzieży rzeczy wartej choćby 10 groszy — powieszony będzie.

Statut III (z 1588 r.) zmienia kary na złodziei. Przyłapany raz pierwszy „z licem" („lice" znaczy tyle, co dowód rzeczowy, niewątpliwy winy) ma oddać rzecz „z nawiązką", lub odrabia pracą ręczną. Przy drugiej kradzieży będzie „przy słupie smaganym", a trzeci raz „z licem" przyłapany — traci gardło.

Statut I, Rozdz. XI, art. 4 mówi „złodzieja przy którym „lice" znajdą wolno jednego dnia trzy razy torturą męczyć a jeżeli nie wyzna ma być podług swego stanu nadgrodzonym", Nie wolno męczyć, tylko jeden raz przez godzinę. Nie wolno męczyć na członku kalekim. Tak męczony, jeżeli wyzna złodziejstwo — gardło traci, zaś jeżeli nie wyzna, ma otrzymać najwyższą podług swego stanu nagrodę.

Statut II i III-ci, Rozdz. XI. O karach za złodziejstwo dla szlachty mówią. Pierwszy raz oskarżony o złodziejstwo szlachcic, o ile nie ma przekonywujących dowodów, nie powinien nawet się odprzysięgać. Powtórnie obwiniony w tych warunkach — przypuszczonym będzie do

odprzysiężenia się. Trzeci raz oskarżony — samotrzeć wykona przysięgę. Czwarty raz szlachcic powołany — gardłem karany będzie.

Statut III stanowi: Złodzieja „z licem" złowionego wolno zabić.

Statut III. stanowi w Rozdz. XIII-ym: „Kara śmierci na złowionego „z licem" *złodzieja pszczół naznaczona*".

T. Czacki podaje („O litewskich i polskich Prawach"), że Piotr Roysius, uczony Hiszpan, redaktor II-go Statutu, w przedmowie p.t. „Ad Decisiones Litvanicas" dziwi się, że tak srogie kary są w Litwie na złodziejów, a tak małe na zabójców.

Ustawodawstwo litewskie wcześnie odrzuca średniowieczną tezę o solidarnej odpowiedzialności członków rodziny za przestępstwa. Przywilej Kazimierza Jagiell. z 2 maja 1447 r. wprowadza już zasadę odpowiedzialności indywidualnej. Punkt 5-ty tego przywileju głosi: „Syn za ojca nie może być karany, kiedy nie jest wspólnikiem i nikt za cudze winy odpowiadać nie powinien". Statut I z 1529 r. utwierdza powyższą zasadę (Rozdz. I, art. 8): „Nikt za cudze winy nie ma kary odnosić".

XII. Język Statutu. Gdy chodzi o określenie dialektu ruskiego, w jakim zredagowane były trzy edycje „Statutu" w XVI wieku, zatrzymamy się na uwagach d-ra Waleriana Kwiatkowskiego. Studiował on (przed r. 1939) przez czas dłuższy w archiwach wileńskich akty sądowe W. X. Litewskiego z czasów od XV-go do pocz. XVIII-go wieku, dotyczące różnych obszarów państwa. Porównywał też wyniki swych dociekań z badaniami rosyjskiego lingwisty prof. Eufemiusza Karskiego, który analizował język kronik („latopisów"), dotyczących dziejów W.X.L., pisanych na miejscu, w dialekcie ruskim, w wieku XV i XVI-ym. Według mniemania d-ra W. Kwiatkowskiego wnioski obu tych badaczy byłyby naogół zbieżne. Możnaby je streścić w sposób taki: „Latopisy" oraz akty, o jakich mowa, pisane są „*starym językiem zachodnioruskim*". Wykazują one m. in.: 1) t. zw. „akanie". Spotyka się tam nie tylko „a" zamiast „o", lecz i odwrotnie; pisarz dźwięków tych nie odróżnia; 2) częste mieszanie dźwięków „jaŕ" i „e", obce językowi południoworuskiemu, gdzie „jaŕ" przechodzi w „i"; 3) przechodzenie „w" w „u", np. „u Wilni"; 4) przechodzenie „tj" w „c", obce i południowo- i wschodnioruskiemu; 5) częste ubezdźwięcznienie w wygłosie; 6) brak dźwięku „g" podobnie jak w obecnym języku białoruskim i ukraińskim: stąd zastępowanie „g" przez „kg" np. nie „Jagajło" lecz „Jakgajło", „Żykgimont" it.p. Słowa te wymawiano: „Jakhajło", „Żykhimont" a nie: „Jakgajło", „Żykgimont".

Spostrzeżenia powyższe, dotyczące kronik („latopisów"), potwierdzają naogół i studia aktów sądowych W. X. Litewskiego z wieku XV i XVI-go, przeprowadzane przez d-ra Kwiatkowskiego.

Wpływów cerkiewnosłowiańskich w aktach sądowych W. X. Litewskiego dr W. Kwiatkowski prawie nie odnajduje. Jedyny bodaj charakterystyczny, wspólny z cerkiewnosłowiańszczyzną, zwrot składniowy: „dativus absolutus", najczęściej zdarza się w aktach sądowych Kiejdan, Kowna, Upity, a — więc tam, gdzie mógł być i wpływ języka litewskiego, któremu zwrot ów jest właściwy.

Wpływy wschodnio-ruskie, czyli wielko-ruskie — naogół nie istnieją. Ślady ich zaledwie odnaleźć by można w końcu XVII-go i na pocz. XVIII-go wieku.

Wpływy południowo-ruskie: wymiana „jaŕ" na „i", wyraźny brak ubezdźwięcznienia, morfologiczne końcówki typu ukraińskiego i t. d. — sięgają jedynie do aktów sądowych południowych W. X. Lit., do miejscowości, leżących na styku podłoża etnicznego białorusko-ukraińskiego. Spotyka się je w aktach brzeskich i pińskich; niekiedy— w słonimskich.

Polonizmy najczęściej występują w aktach grodzieńskich, u zbiegu archaicznych kultur ludowych: litewskiej i ruskiej; również w aktach słuckich, co dr W. Kwiatkowski tłumaczy polonizacyjnym wpływem wzmożonej w tym okręgu Reformacji w XVI w. i pocz. XVII wieku.

Akty stołeczne wileńskie wykazują pokrzyżowanie wszystkich skłonności językowych, ujawnianych na obszarach W. X. L. i najtrudniejsze byłyby do sklasyfikowania. Polonizmy występują w aktach wileńskich w zakresie słownictwa oraz konstrukcji składniowych. Morfologia natomiast i głosownia utrzymuje się długo w swym charakterze zachodnioruskim. Składnię buduje się — i to mozolnie — na sposób polsko-łaciński.

Należałoby — w braku, niestety, danych bezpośrednich — mniemać, że uwagi powyższe dadzą się na ogół zastosować i do właściwości lingwistycznych „Statutu", który stał się kapitalnym pomnikiem aktów państwowych Litwy z wieku XVI-go.

Przedstawiałby on więc dialekt ówczesny zachodnio-ruski, zaprawny polonizmami i latynizmami; dialekt, który stał się protoplastą współczesnej białoruszczyzny.

Jan Jakubowski i Zygmunt Gloger nazywają dialekt z XV-go wieku, znany z latopisów W. X. Litewskiego, językiem „krywiczańskim" (czy „krywickim"). Był to podówczas język potoczny, używany na obszarach historycznych zachodnioruskiego plemienia Krywiczan, graniczących bezpośrednio z Litwą gniazdową i z Łotwą. Zasiedlali oni obszary: Mińska, Połocka, Witebska, Mohylewa, Smoleńska. Białorusini uważają ich za swych bezpośrednich przodków.

Zakończenie

Jak wyżej już zaznaczono, ani pierwszy, ani drugi Statut nie doczekał się ogłoszenia drukiem. Statut trzeci, z r. 1588, został w tymże roku w Wilnie tłoczony w ruskim tekście oryginalnym przez podkanclerzego Lwa Sapiehę na podstawie przywileju króla Zygmunta III-go z 11 lutego 1588 r. Tenże Lew Sapieha (podówczas kanclerz W.X.L.) w latach 1614 i 1619 ogłosił w Wilnie drukiem dwa kolejne wydania Statutu z 1588 r., lecz już w tłumaczeniu polskim. *Po rusku był on tłoczony tylko raz jeden, w* 1588 r. Trzecie wydanie polskie Statutu ukazało się w Warszawie w r. 1648. Czwarte, piąte i szóste wydania polskie Statutu tłoczono w Wilnie w latach 1693, 1744 i 1786 w drukarni T-wa Jezusowego. Wreszcie siódme i ósme wydania Statutu ukazały się w Petersburgu w latach 1811 i 1819 w tekście polskim z równoległym tłumaczeniem na nowoczesny język rosyjski.

Statut obowiązywał na wszystkich obszarach historycznych W. X. Litewskiego, a więc również na Wołyniu, w Kijowskim, w Bracławszczyźnie — do 25 czerwca 1840 r. Jedynie na obszarach, anektowa-

nych przez Rosję podczas 1-go rozbioru w 1772 3 r., Statut został zastąpiony przez ustawodawstwo rosyjskie wcześniej: 18-go lutego 1831 r., a więc w guberniach: Witebskiej i Mohylewskiej. Najdłużej przetrwały niektóre przepisy Statutu litewskiego na Zadnieprzu, w gub. Czernihowskiej i Połtawskiej, gdyż aż do pocz. XX-go wieku.

Wielkie Księstwo Litewskie posiadło w XVI wieku, za panowania trzech Zygmuntów: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Zygmunta Wazy — księgę praw, odpowiadającą poziomowi ówczesnego ustawodawstwa w Europie, na jaką w tym czasie ani Królestwo Polskie na zachodzie ani Carstwo Moskiewskie na wschodzie zdobyć się nie potrafiły.

Prof. Przemysław Dąbkowski pisze o Statucie litewskim („Prawo Prywatne Polskie". Lwów, 1910, str. 6) a mianowicie o jego redakcji z 1588 r., że był to „*zbiór praw wyczerpujący i jak na swoje czasy doskonały*". Stąd prawo litewskie zaczęło odegrywać względem prawa koronnego rolę prawa posiłkowego. Rolę tę uznała ustawa z 1791 r., powołująca deputację do ułożenia „Kodeksu Stanisława Augusta", w szczególności nakazała ona za podstawę obrad wziąć przede wszystkim Statut Łaskiego *i litewski*... „Stąd także w Galicji cesarzowa Maria Teresa patentem z 2 grudnia 1775 r. uznała... jako prawo posiłkowe polskiego prawa spadkowego Statut litewski".

Widzimy z powyższego, że jeszcze po dwóch stuleciach od czasu jego ułożenia, gdyż w końcu XVIII wieku, Statut litewski uznawano za dzieło, z którego można było czerpać pouczający materiał do pracy ustawodawczej. Opracowany w połowie XVII-go wieku w Moskwie pierwszy kodeks rosyjski, t. zw. „Ułożenije Aleksieja Michajłowicza" zapożycza bardzo wiele ze Statutu litewskiego, choć się przy tych recepcjach na Statut „nominatim" nie powołuje.

Utalentowany prawnik i najlepszy bodaj w Litwie znawca ustawodawstwa litewskiego w pierwszej połowie XIX w. — Ignacy Daniłowicz, od 1822 r. profesor historii prawa krajowego na uniwersytecie w Wilnie, wiele uczynił za swego życia nad dalszym przerobieniem Statutu, celem przystosowania go do zmienionych warunków politycznych ziem W. X. Litewskiego.

Rząd rosyjski powołuje Daniłowicza wraz z J. Lelewelem do „Komisji profesorskiej" w 1822 r., której zlecono w Wilnie poprawne, nowe wydanie Statutu Litewskiego.

Ledwo rozpoczęła „Komisja" swą pracę, gdy Lelewel i Daniłowicz byli w związku z procesem filaretów i filomatów w 1824 r. z katedr swych usunięci i z Wilna wygnani. Ignacy Daniłowicz został, jako świetny rzeczoznawca, z inicjatywy hr. Michała Sperańskiego, ówczesnego reformatora ustawodawstwa rosyjskiego, powołany w 1830 r. do Petersburga i tam przez pięć lat prawie pracował nad przerobieniem Statutu litewskiego na projektowany przez Mikołaja I-go „Kodeks Zachodni", jaki miał obowiązywać w „kraju zabranym", czyli w Litwie i Rusi. Skutki powstania z 1831 r. projekt ten rychło pogrzebały. Daniłowicza mianowano w 1835 r. profesorem Uniwersytetu w Kijowie, zaś od 1839 r. — w Moskwie. A więc jeszcze i w XIX wieku Statut litewski uważano za księgę praw, posiadającą aktualną wartość dla kraju, któremu w ciągu przeszło 300 lat służyła (1529—1840).

Bibliografia

1. Tadeusz Czacki — „O litewskich i polskich prawach", dwa tomy. Warszawa, 1800—1801.
2. Przemysław Dąbkowski — „Prawo prywatne polskie". Lwów, 1910.
3. Przemysław Dąbkowski — „Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskim". „Studia nad historią prawa polskiego". Tom V. Lwów, 1906.
4. Iwan Łappo — „Litowskij Statut 1588 goda". Kowno, 1934, str. 472.
5. Fiodor Leontowicz — „Russkaja prawda i Litowskij Statut", 1865.
6. Ignacy Daniłowicz — „Zbiór dyplomatów do historii Litwy" vel „Skarbiec dyplomatów". Wilno, 1860—62.
7. Ignacy Daniłowicz — „Historyczny Rzut Oka na Prawodawstwo Narodu Litewskiego". Wilno, 1837 r.
8. Władysław Konopczyński — „Dzieje Polski Nowożytnej" Warszawa-Kraków, 1936, tom 1-szy.
9. Witold Kamieniecki — „Społeczeństwo litewskie w XV wieku", Warszawa, 1947.
10. Aleksander Brueckner — „Dzieje Kultury Polskiej". Warszawa, 1939, 3 tomy.

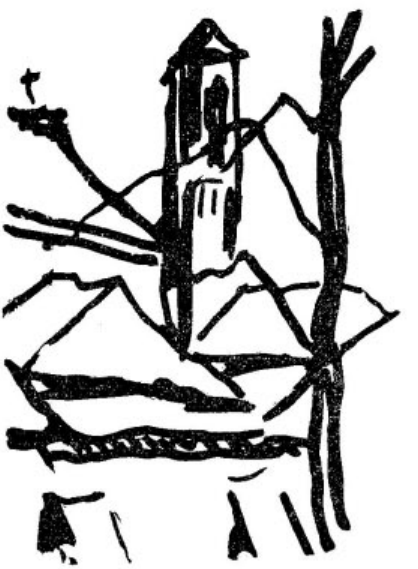

Prof. Dr Władysław WIELHORSKI

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE, WYZNANIOWE I JĘZYKOWE

1. Szczepy bałtyckie. Obszary etniczne: litewski i ruski. Ich przeobrażenia. Stosunki demograficzne.

Szczep litewski stanowił rdzeń organizacyjny W. Ks. Litewskiego. Jego pochodzenie pozostaje wciąż jeszcze niepewne. Najbardziej współcześnie upowszechniona w nauce hypoteza w tej dziedzinie — lecz nie wyłączna — głosi, że Litwini gdzieś ok. VI-VII w. po Chr. przywędrowali do obecnych swych osiedli z dorzecza Prypeci i górnego Dniepru. Przesuwanie się ich trwało kilka stuleci wzdłuż biegu Niemna. Równocześnie zapewne doszli do brzegów Bałtyku i Łotysze, podążając wzdłuż osi Dźwiny. Przyczyny tych wędrówek znane nie są. Oba te szczepy, blisko sobie pokrewne, napotkały w Nadbałtyce Ugro-Finów, pratubylców tych ziem. Zostali oni częściowo wchłonięci przez Bałtów a częściowo wyparci na północ, do obecnej Estonii.

Trzeci, bratni wobec Litwinów i Łotyszów szczep — dawni Prusowie vel Borusowie, przebywał na obszarze dzisiejszych Prus Wschodnich i Suwalszczyzny, jak się zdaje, już znacznie dawniej; może od początku naszej ery. Wszystkie trzy szczepy zwane są: „bałtyckimi", „lettońskimi", lub „ajstyskimi". Tej ostatniej nazwy używają wobec siebie ludy bałtyckie. Podobieństwa językowe (bardzo wyraźne) bałtycko-słowiańskie występują w słownictwie, odmianie i głosowni. Zdają się one świadczyć o bliższych węzłach pokrewieństwa pomiędzy Bałtami i Słowianami w zamierzchłej przeszłości.

Zaczniemy rzut oka na dzieje Litwy od XIII wieku. W tych czasach obszar zamieszkania Litwinów wąskim oknem jedynie dotykał Bałtyku około Połągi. Mieścił się on cały, bez reszty, na prawym brzegu Niemna. Rzeka ta stanowiła podówczas dokładnie w swym środkowym i dolnym biegu południowo-zachodnią granicę obszaru szczepowego Litwinów, poczynając od punktu, leżącego ok. 20 km. na północ od Grodna aż do ujścia Niemna. Na południowym wschodzie i wschodzie granica przebiegała (wg. prof. H. Łowmiańskiego), jak następuje: od Niemna kierowała się ku Ejszyszkom, Lidzie, Trabom, Oszmianie, Sołom, Świrowi, Postawom, Brasławiu i kończyła na północnym wschodzie przy Dźwinie. Na północy — osiedla litewskie dochodziły mniej więcej do linii, stanowiącej współczesną granicę Żmudzi i Wileńszczyzny z Kurlandią.

Obszar tak zakreślony mierzył ok. 60.000 km kw. Wg. obliczeń prof. Łowmiańskiego zamieszkiwało tam w XIII w. ok. 170.000 ludzi;

wynosiło to blisko 3 głowy ludności na km kw. Północno-zachodnią, nadmorską część tego terenu, do rzeki Niewiaży — zasiedlali Żmudzini; południowo-wschodnią zaś — Litwini właściwi. Kraj tych ostatnich, dzisiejszą Wileńszczyznę, zwany „Litwą Wyższą" w języku litewskim, spolszczamy nazwą „Auksztoty". Litwini i Żmudzini są dwoma plemionami jednego szczepu. Mowa ich bardzo podobna, przedstawiała już i w końcu średniowiecza dwa dialekty wspólnego języka. Tak charakteryzował np. swoich poddanych W. Ks. Witołd wobec króla Zygmunta Luksemburczyka w 1420 r. Natomiast w poczuciu własnym i w polityce — Żmudzini jeszcze w XVI w. uważać się chcą za naród od Litwinów odrębny, choć bratni.

W ciągu XIII i XIV w. teren szczepu litewskiego wzrósł na południu. Żmudzini i Litwini przekroczyli Niemen i skolonizowali w Prusach Wsch. i Suwalszczyźnie ziemie po wytępionych przez Zakon plemionach pruskich: Skalowów, Nadrowów, Sambów, Jadźwingów. Podówczas dopiero szczep litewski objął swymi granicami obecną Suwalszczyznę. Zwali ją przez długi jeszcze czas później „Traktem Zapuszczańskim". Powiększenie to terenu Litwy rdzennej musiało nastąpić częściowo na drodze przymusowej: osadzano tam brańców litewskich, uprowadzonych zza Niemna. Częściowo — kolonizacja mogła być i dobrowolna. Krzyżacy, bowiem, potrzebując ludności rolniczej, przyciągali ją przywilejami.

W wyniku zwycięstwa polsko-litewskiego pod Grunwaldem, część zasiedlonego w XIII i XIV wieku przez Litwinów terytorium, mianowicie obecną Suwalszczyznę, udało się odebrać Krzyżakom w 1422 r. i włączyć do granic Litwy historycznej. Natomiast północny cypel Prus Wschodnich czyli t. zw. Litwa Mała, lub „Pruska" — pozostała w rękach Zakonu i uległa z czasem częściowej germanizacji. Nigdy na tym terenie nie urosła pełna świadomość narodowa ludności litewskiej. Wychowywał ją bowiem niemiecki kościół luterański oraz pruska państwowość.

Zwróćmy się z kolei ku wschodnim rubieżom Litwy właściwej, ku granicom litewsko-białoruskim. Prof. H. Paszkiewicz w swym wykładzie już wspominał, że w XIII w. W. Ks. Mendog (po litewsku: Mindaugas) zdołał podporządkować sobie pośrednio rozległe obszary księstw ruskich nad Dźwiną i nad Górnym Dnieprem. Na stolcach udzielnych księstw tamtejszych: w Połocku, Witebsku, Smoleńsku — zasiedli krewni Mendoga. Po stuleciu niespełna — ponawia takiż podbój „dynastyczny" — Giedymin. Bliscy jego, krewni i synowie, zasiedli w pierwszej połowie XIV wieku w Witebsku i dalej ku południowi, na Wołyniu i w księstwach poleskich oraz na Podlasiu. Ziemie te zostają podówczas już organicznie scalone z Litwą etniczną pod władzą naczelną wielkoksiążęcą. Pod koniec XIV w. W. Ks. Litewskie objęło trwale swymi granicami nad Dnieprem Kijów i Smoleńsk.

Zjednoczone podówczas z Litwą gniazdową kraje, wielokrotnie od nie rozleglejsze, zamieszkiwali prawosławni Rusini. Poczęły one z czasem rutenizować językowo i obyczajowo rdzennie litewskie, zachodnie obszary Wileńszczyzny i Żmudzi. A. Brueckner mówi: „Od stuleci ulega litewszczyzna fatalnemu dla niej procesowi rzucania własnej wzorzystej i bufiastej szaty (słownej) na rzecz cudzych, obciślejszych sieraków". Litewski język jest dla Słowian zbyt trudny, by mogło być odwrotnie. Posłujący w 1501 r. od Polski i Litwy do Rzymu Erazm Ciołek tłumaczył

papieżowi Aleksandrowi VI-mu, że Litwa jest w połowie przez Rusinów zamieszkała, oraz, że i rodowici Litwini częściej używają ruskiego, jako „przyjemniejszego i łatwiejszego". Istotnie: już w XV wieku w Auksztocie bojarstwo i mieszczaństwo jest językowo zrutenizowane. Na pograniczu litewsko-ruskim, w Wileńszczyźnie, coraz chętniej używa ruszczyzny i chłop litewski. Granica językowa litewska poczyna się cofać ku zachodowi. Na sprawę powyższą wpływała niemało okoliczność, że język ruski był urzędowym w W. Księstwie, używanym w wojsku, w sądach, w aktach publicznych i prywatnych. Był on podówczas językiem bojarów, panów, kniaziów i dworu wielkoksiążęcego. Obserwujemy tu **prąd kultury**, wdzierający się w obszar szczepowy Litwy od wschodu.

Równocześnie spostrzegamy i inny objaw: **potok osadniczy ruski,** podążający w tym samym kierunku. Władza wielkoksiążęca, jak też i wielcy właściciele ziemscy w Wileńszczyźnie — ściągali z ziem ruskich, niedawno przyłączonych do państwa, niby z kolonii do metropolii, ludność ruską, konieczną do obrony Litwy rdzennej przed Krzyżakami oraz do zaludniania pustkowi, pozostających po „reisach" Zakonu, uprowadzających ludność litewską do Prus.

Oba powyższe prądy: rutenizacja językowa i osadnictwo ruskie — sprawiły łącznie, że pom. XV a XX wiekiem obszar językowy litewski cofnął się w Wileńszczyźnie ku zachodowi na rzecz białorutenizmu na rozległości ok. 13-14 tys. km kw. W wieku XVI, w okresie Unii Lubelskiej, obszar Litwy językowej w granicach W. Księstwa musiał wynosić ok. 70.000 km kw. Natomiast w tym właśnie czasie, po 1569 r., obszary etniczne ruskie w granicach państwa litewskiego mierzyły ok. 300.000 km kw., wliczając tu i woj. Smoleńskie, pozostające pom. 1514 a 1611 r. w okupacji Moskwy. W ciągu tego okresu zasiadali w senacie W. Księstwa wojewodowie i kasztelani tytularni Smoleńszczyzny. Litwa z praw swych do tej ziemi nie rezygnowała. Ziemie Rusi litewskiej były przeto w omawianej dobie dziejów (XVI wiek) przeszło czterokrotnie rozleglejsze, niż Litwa rdzenna.

Zawdzięczając pracom wielu badaczy (Jabłonowski, Pawiński, Baranowski, Jakubowski) wiemy, że ok. 1572 r. tereny ruskie Wielkiego Księstwa posiadały w przybliżeniu 4 razy rzadszą ludność od Litwy właściwej, a mianowicie około 3-ch głów na km. kw., podczas gdy Żmudź i Auksztota liczyć musiały w tym okresie ok. 12 mieszkańców na km kw. Ogólna przeto ilość ludności ruskiej i litewskiej była podówczas mniej więcej w W. Księstwie równa. Ziemie ruskie posiadały większe stosunkowo obszary błot i trzęsawisk oraz niezamieszkałych puszcz, niż Litwa rdzenna; pozatem ziemie te były przez długi okres dziejów systematycznie ogałacane z ludności na rzecz zachodnich dzielnic państwa, jak o tym wyżej wspomniano.

*

Obszary ruskie z języka a prawosławne z wyznania, pozostające po Unii Lubelskiej w składzie Litwy historycznej, utworzyły podstawę terytorialną, na jakiej w dziejach nowożytnych rozwijała się odrębność narodowa białoruska. Ziemie etnicznie ukraińskie odpadły w 1569 r. do Korony. Jedynie okręg Homla na Zadnieprzu, włączony do woj. Mińskiego, oraz nieznaczne obszary południowego i zachodniego Pole-

sia, przynależne do woj. Brzesko-Litewskiego, posiadały ludność o podłożu językowym i etnicznym raczej ukraińskim.

Już w pierwszej połowie XIV w. Giedymin przyłączył do swego państwa Podlasie, leżące nad Bugiem i Narwią. Sięgało ono poza Bug aż do mazowieckiego Liwca. Ziemia ta, drobna rozległością (10.000 km kw. w granicach z 1569 r.) odznaczała się w XVI w. najbardziej zagęszczoną ludnością w W. Ks. Litewskim: 24 głowy na km kw. Pod względem etnicznym i językowym było Podlasie polsko-ruskie. Posiadało liczne rzesze drobnej szlachty. Rządziło się prawem polskim. Odpadło do Korony po Sejmie Lubelskim w 1569 r. Po utracie Podlasia — w obrębie W. Księstwa pozostały jeszcze niewielkie obszary graniczące z Koroną z tubylczą ludnością polską. Należał do nich okręg Białej pod Brześciem Litewskim, na lewym brzegu Bugu, oraz okolice Suwałk, Sejn i większość obecnego powiatu augustowskiego, bez Augustowa, który wchodził już do granic Podlasia, a więc do Korony.

2. Składniki narodowościowe W. Ks. Litewskiego, powstałe z przesiedleń ludności

1. Polacy. Najprzód wspomnieć wypada o procesie przesiedleńczym, który wlał wiele krwi polskiej do żył mieszkańców Litwy, lecz skutków kulturalnych, narodowościowych — nie spowodował. Mianowicie w ciągu XIII i XIV w. miały miejsce systematyczne zagony zbrojne Litwinów na Polskę, uprowadzające tysiące brańców, najcenniejszą wówczas zdobycz wojenną. Przypędzaną z Polski w łykach ludność — osadzano w Litwie na pogorzeliskach i pustkowiach, pozostałych po „reisach" krzyżackich. Wyludniana przez Zakon Litwa odpłacała się takim samym procederem sąsiadowi polskiemu. Gdyby zapisy źródeł w tej sprawie były ścisłe, to w ciągu dwu wymienionych stuleci mianoby uprowadzić do Litwy może 150 tysięcy Polaków; niemal tyle, wiele w XIII w. posiadały mieszkańców własnych obszary Litwy rdzennej. Jednak kronikarze mieli stałą skłonność do znacznego przesadzania liczby brańców, zagarnianych przez najazdy nieprzyjacielskie. Uprowadzoną ludność polską osadzano na roli w otoczeniu litewskim; zatracała ona swą mowę, wyznanie, obyczaj. Unia polsko-litewska z 1386 r. sprawie powyższej — oczywiście — położyła kres.

Doniosłe znaczenie dla kultury miejskiej w Litwie posiadało dobrowolne wychodźtwo z Polski do miast Litwy rzemieślników i kupców, znane już od Mendoga, czyli od XIII w. Popierał je też usilnie Giedymin w XIV w. i jego następcy. Darzyli oni przybyszów miejskich zza granicy licznymi przywilejami i pozostawiali im swobodę religijną. Dbali nawet o kapłanów, znających ich język, co wiemy o Giedyminie. Imigracja rękodzielników i kupców do Litwy szła podówczas i z północnej Rusi (Psków, Nowogród W.) oraz z zachodu, z sąsiednich Prus i Inflant. To też w Litwie XIV i XV wieku miasta, gdy idzie szczególnie o mieszczaństwo zamożne, mają charakter raczej ruski, niemiecki i polski. Żywioł rodzimy, litewski, w grodach W. Księstwa składał się w większości z pospólstwa. Wśród sfer patrycjatu — słabiej był przedstawiony. Od pocz. XIV w. wiemy o kościołach i klasztorach Franciszkanów i Dominikanów oraz Bazylianów ruskich w Wilnie

i Nowogródku. W chwili chrztu formalnego Litwy w 1387 r. znaczniejsza część ludności miejskiej była już tam chrześcijańska. Rusini przedstawiali w miastach Litwy prawosławie; Polacy i Niemcy — katolicyzm. Tyle o przybyszach obcych.

Po chrzcie Litwy Wyższej (Auksztoty) w 1387 r. a zaś Żmudzi — w 1413 r., zaczęło przybywać na te ziemie polskie duchowieństwo świeckie oraz przychodziły z Polski kongregacje zakonne. W społeczeństwie litewskim brak było bowiem ludzi przygotowanych do stanu kapłańskiego a zwłaszcza do pracy misyjnej wśród ludu, świeżo ochrzczonego. Braki te trwały w ciągu przeszło stu lat mimo wysiłków zaradzenia im. Zakony i kler świecki polski osiadały w miastach, miasteczkach i w parafiach wiejskich. Natomiast do czasu Unii Lubelskiej w 1569 r., polski stan rycerski nie miał swobodnego prawa nabywania ani dziedziczenia dóbr w W. Księstwie. Bojarstwo litewskie strzegło wyłączności swego posiadania ziemi, która była podówczas najistotniejszą wartością gospodarczą, narodową i polityczną, dającą pełnię praw stanowych swym posiadaczom.

W tym okresie nie miały przeto miejsca powszechniej (poza nielicznymi wyjątkami) małżeństwa mięszane polsko-litewskie w warstwie szlachecko-bojarskiej.

Początek wieku XVI otworzył okres napływania do miast, miasteczek i rezydencji wielkopańskich oraz klasztorów na prowincji, jak też do zarządu dóbr wielkoksiążęcych, zamożniejszego bojarstwa i magnatów — nowej fali polskich imigrantów, z posiadaniem ziemi jeszcze bezpośrednio nie związanych. Mianowicie odkrycie Ameryki w 1492 r. wzmogło bogactwo krajów Zachodniej Europy i ożywiło ich handel morski z Litwą po przez Królewiec, Kłajpedę i Rygę. Popyt na litewskie zboże i drzewo we Francji, Hiszpanii, Anglii i Holandii — przynaglił posiadaczy ziemskich Litwy do wzmożenia wytwórczości ich gospodarstw rolnych i obszarów leśnych. Z Polski sprowadzano podówczas do Litwy techników rolnych, leśnych, rachmistrzów, geometrów, administratorów itp. Kraj się bogacił i rozbudowywał. W miastach, oraz na prowincji, wznoszono kościoły, zamki, pałace, klasztory, składy towarowe. Przyciągało — to z kolei — z Korony majstrów, rzemieślników, budowniczych, artystów. Wzmożony handel zagraniczny ściągał też z Polski licznych kupców. Koniunktura powyższa trwała do pierw. połowy XVII-go wieku i pozostawiła liczne zastępy imigrantów polskich, osiadających na stałe w W. Ks. Litewskim, nie tylko w miastach, lecz i na rozległych obszarach tamtejszych gospodarstw rolnych, które poczęto intensywnie eksploatować.

Z kolei powstają warunki do zbliżenia warstw rycerskich obu krajów. Mianowicie w wieku XVI rozpoczynają się zaciągłe wojny Litwy z Moskwą i Szwecją. Wówczas to dziesiątki tysięcy sprzymierzonych wojsk polskich przemierzają ramię przy ramieniu z Litwinami i Rusinami ich ojczyznę oraz leją za nią krew. Braterstwo broni i wierność sojusznika polskiego w długotrwałych wojnach — obalają przegrody, dzielące dotychczas rycerstwo polskie od litewskiego. To też akt Unii Lubelskiej znosi w 1569 r. dawne zakazy i zezwala Polakom w Litwie a Litwinom w Polsce nabywać dobra ziemskie wszelkimi dopuszczalnymi sposobami: na drodze kupna, „nadań", darowizny, dziedziczenia. Zaczynają się od tego czasu mnożyć związki rodzinne pomiędzy szlachtą z Korony a bojarstwem W. Księstwa. Akt Unii

Lubelskiej zezwala też Wielkiemu Księciu na nadawanie obywatelom polskim dóbr ziemskich za zasługi wojenne dla Litwy. W wyniku tego rozsiewają się po obszarze W. Księstwa „zaścianki" i „okolice" drobnej szlachty polskiej. Również i fortuny wielkopańskie oraz zamożnego bojarstwa przechodzą nierzadko do rąk rodzin polskich, jako skutki małżeństw mięszanych. Odwrotny proces, acz niklejszy, obserwujemy i na ziemiach Korony: osiadanie tam rodzin bojarskich litewskich i ruskich.

Zauważyć trzeba, że wszystkie wymienione składniki wychodźtwa polskiego do Litwy wynosić mogły w poszczególnych okresach dziejów jakiś może ułamek odsetka każdoczesnego ogółu mieszkańców W. Księstwa. Inaczej wygląda jednak ów proces w rozumieniu *jakości* polskich przybyszów. Byli to bowiem kapłani świeccy i mnisi, uczeni i nauczyciele, politycy, pisarze, artyści i technicy, kupcy i rzemieślnicy, ekonomiści i majstrzy różnych rzemiosł; po r. 1569 zaś i osiadający na ziemi możnowładcy oraz szlachta średnia i drobna. Chodziło więc o emigrację *wyborową* pod względem kulturalnym. Wreszcie należy stwierdzić, że przybysze ci nie mieli skłonności do tworzenia polskiego „ghetta".

Litwini i Rusini z W. Ks. Litewskiego z jednej strony a Polacy z Korony — z drugiej — spotykali się bezustannie w pochodach wojennych, jako towarzysze broni, oraz na sejmach elekcyjnych i ustawodawczych, począwszy od Unii z 1569 r. Skądinąd Polacy, osiadający w Litwie i na Rusi litewskiej — spotykali się ze swymi współobywatelami litewsko-białoruskimi, i poza wojskiem, w sądzie, w szkołach, w kościele, w stosunkach towarzyskich i rodzinnych, wreszcie w życiu gospodarczym.

Stwierdzić trzeba, że współżycie nikłej liczebnie ludności polskiej W. Księstwa z olbrzymią większością otoczenia rusko-litewskiego nie wywołałoby donioślejszego skutku w dziedzinie kultury duchowej tego kraju, gdyby nie miało odpowiednika i poparcia w stosunkach dwu społeczeństw sąsiednich państw, związanych zadaniem wspólnej obrony, wspólnego ustawodawstwa oraz wspólnej polityki zagranicznej, a więc również i gospodarczej. Dopiero te obie płaszczyzny zetknięć odrębności psychicznej polskiej oraz litewskiej i ruskiej — zewnętrzna i wewnętrzna — uczyniły tak doniosłym dla rozwoju duchowego społeczeństwa Litwy wkład szczupłej liczebnie grupy Polaków, osiadających w W. Księstwie. Przedstawiali oni skoncentrowany zaczyn swojej rodzimej kultury o dużej, jak się okazało, prężności. Ponadto przybysze polscy ujawnili istotne powinowactwo psychiczne z ludnością tubylczą, co zdecydowało o możliwościach wchłaniania kultury polskiej przez otoczenie.

2. Tatarzy. Przybywali do Litwy od końca XIV wieku. W. Ks. Witold przywiódł ich ok. 1397 r. po raz pierwszy z Krymu i osadził na „prawach bojarskich" nad rzeką Waką, w pobliżu obu stolic kraju: Wilna i Trok, jako element o dużej wartości wojskowej. W w. XVI-ym miało ich być ok. 100.000. (Prace L. Bohdanowicza). W w. XVIII pozostawało ok. 50.000 Tatarów w Litwie historycznej (T. Korzon). Zatracili oni język ojczysty (dialekt tureckiego), lecz zachowali przeważnie czas długi wyznanie muzułmańskie. Oddawali się z umiłowaniem rolnictwu i wojskowości. Stronili od handlu. Byli

wiernymi obywatelami W. Księstwa. Przyswoili sobie najprzód język ruski, później przeważnie polski.

3. Niemcy. Przychodzili głównie do miast od XIII w. Liczni byli zwłaszcza w Kownie, Wilnie, Kiejdanach, Trokach, Grodnie, Taurogach, a więc w zachodnich częściach kraju. Ulegli częściowo asymilacji językowej; najpierw ruskiej, później polskiej, podobnie jak Tatarzy. Po Reformacji (koniec XVI w.) zostali przeważnie w wyznaniu luterańskim. Część ich zamieszkiwała do czasów ostatnich na pograniczu Prus i Żmudzi oraz w Suwalszczyźnie. Nie zatracili w większości patriotyzmu niemieckiego. W życiu kraju szerszego udziału nie brali. Było ich ok. trzydziestu tysięcy w końcu w. XVIII-go.

4. Żydzi. Stanowili w czasach nowszych najliczniejszą mniejszość, powstałą z imigracji. Jeszcze ok. 1800 r. można było oglądać w Ejszyszkach (pow. lidzki) na kirkucie żydowskim kamień nagrobny z rokiem, odpowiadającym chrześcijańskiej dacie „1170". Zdawałoby się, że Żydzi mieli już w końcu XII w. swe cmentarze grzebalne i gminy wyznaniowe w Litwie. Prof. J. Jaroszewicz sądzi, że pierwsza fala Żydów przyszła do Litwy z Kijowa w XII w., gdy W. Ks. Kijowski Włodzimierz Monomach „wywołał" ich (czyli wygnał) ze stolicy swego państwa. Liczniej nadeszli oni w XIV i XV w. z Polski i z Niemiec. Archiwa wileńskie świadczą, że pierwsze przywileje otrzymały gminy żydowskie w Grodnie, Trokach i w Brześciu w 1388 r. od W. Ks. Witolda. W wieku XVI są już Żydzi liczni w miastach i miasteczkach kraju. Podlegali oni odrębnemu sądownictwu monarchy i jego opiece. W czasie rozbiorów, w końcu XVIII w., T. Korzon oblicza Żydów na 10% w ziemiach Litwy historycznej, czyli około 385.000. Mimo swej znacznej liczebności — Żydzi, zamknięci w „gheccie" i kręgu własnych zainteresowań gospodarczych, nie odegrali roli większej w życiu politycznym państwa. Naogół stosunek ich do niepodległości W. Księstwa w w. XVIII raczej był chwiejny; nieraz niechętny. Znamy wprawdzie i wyjątki. Jankiel-cymbalista z „Pana Tadeusza" nie był jedynie tworem wyobraźni Mickiewicza.

5. Rosjanie. W czasach tworzenia się W. Ks. Litewskiego w XIII-XIV w., a i przez długie stulecia jeszcze później, osobowość współczesnego narodu rosyjskiego nie istniała. Pojęcia „ruski" i „Rusin" w końcu średniowiecza i na początku dziejów nowożytnych oznaczały przynależność człowieka, czy grupy, do wyznania wschodniego, do cerkwi prawosławnej, lecz nie do grupy etnicznej w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Narodowość *rosyjska* urastała w ostatnich paru wiekach w ramach państwowości, której przewodziła Moskwa. Na obszarze W. Ks. Litewskiego wytapiała się z ludu „ruskiego" odrębność narodowa inna: białoruska. Prześladowania w Rosji sekt religijnych sprawiły, że zaczęli od końca XVII w. napływać, najprzód do woj. Mścisławskiego spod Staroduba, Rosjanie-emigranci, którzy się od urzędowego prawosławia odszczepili i szukali w granicach Rzeczypospolitej tolerancji religijnej. Na pocz. XVIII w. było ich pod Mohylowem już ok. 40.000. Zwano ich „starowierami" lub „raskolnikami". Otrzymywali oni w różnych województwach Litwy oraz na Inflantach grunta, na których osiadali, jako ludność wolna, na prawie czynszowym. Zajmowali się, oprócz rolnictwa, i robotami ziemnymi. W końcu XVIII w. liczono ich już na ok. 140.000. Nie okazali naogół zbytku

lojalności wobec przybranej ojczyzny. Żyli w zamkniętym kręgu swego języka i obyczaju, tworząc zwarte gminy wyznaniowe.

Poza emigracją religijną, przybywała w XVIII w. z Rosji i inna, natury społecznej, mniej liczna. Spowodował ją ucisk i wyzysk chłopów pańszczyźnianych przez panów rosyjskich. Ogólna ilość uciekinierów obu powyższych kategorii trudna jest do ustalenia. Nota petersburskiego Min. Spraw Zagranicznych do Austrii i Prus z 9 marca 1793, czyli z chwili przeprowadzania 2-go rozbioru Rzplitej, określa ilość domniemaną emigrantów rosyjskich w Rzplitej na 300.000, nie licząc ich potomstwa. Wydaje się ona przesadzona. Celem tej noty bowiem było pozorowanie praw Rosji do terenów W. Księstwa, jako do odszkodowania za utraconą ludność.

6. Karaimi. Ciekawostkę etniczną, pochodzącą również z imigracji, stanowiła w W. Księstwie kilkunastotysięczna grupa Karaimów vel Karaitów. Mieli przybyć oni z Krymu w końcu XIV w.; przywiódł ich jakoby W. Ks. Witold z wyprawy wojennej na Krym w 1397 r. Oddawali się rolnictwu i ogrodownictwu. Formowali ze swego grona 2 chorągwie kompletne jazdy w wojskach W. Księstwa. Powietrze morowe w czasie Wojny Północnej (w 1708-10 r.) zdziesiątkowało ich straszliwie. W końcu XVIII w. było Karaimów niecałe 5.000. Zachowali swój język staro-turecki i wyznanie własne: Stary Testament z odrzuceniem Talmudu. Wypierają się oni pokrewieństwa z Żydami; jak się zdaje wszakże są mieszaniną rasową Turków i Semitów. Już służba ich wojskowa mówi, że przeniknęli się patriotyzmem W. Księstwa.

7. Łotysze. W t. zw. Inflantach Polskich zamieszkiwało pod koniec XVIII w. niespełna 100.000 Łotyszów-katolików. Terytorium to należało państwowo od 1569 r. jednocześnie i do Korony i do Litwy. Łotysze, używający języka własnego, pokrewnego litewskiemu, nie są ludnością, pochodzącą z emigracji, a tubylcami na ziemi, która jest ich odwieczną ojczyzną. Tworzyli oni niemal wyłącznie społeczeństwo jednowarstwowe, chłopów pańszczyźnianych. Inteligencji posiadali podówczas niewiele. Inflanty Polskie podczas 1-go rozbioru, w 1772/3 r. — zagarnęła Rosja.

3. Charakterystyka trzech narodowości dziejotwórczych w W. Ks. Litewskim

Z wyliczonych wielu składników etnicznych Litwy historycznej — zaledwie trzy odegrały wybitną rolę w dziejach kultury tego państwa. Byli to: Litwini, „Rusini" (współcześnie Białorusini) i Polacy. Emigranci polscy — napewno nie z powodu ich siły liczebnej. Np. Żydzi byli od nich mniejszością znacznie liczniejszą już w XVI w. Ludność polska napływowa sprawowała funkcję drożdży kulturalnych, jakimi zaprawiono litewsko-zachodnioruski kocioł społeczny. Wysunięcie się polskości na jedno z naczelnych miejsc w dziejach rozwoju duchowego W. Księstwa miało parę przyczyn. Wspomniano już o nich wyżej.

Siła oddziaływania społeczeństwa polskiego w Litwie na otoczenie litewsko-białoruskie nie pochodziła, jak mówiliśmy, z przywilejów prawnych. Odwrotnie: do czasu Unii Lubelskiej Polacy w Litwie stanowili grupę politycznie upośledzoną. Nie mieli bowiem, jak wyżej

wspomniano, pełnej swobody nabywania posiadłości wiejskich. Dostęp do warstwy, która stanowiła „sól" społeczeństwa i była klasą panującą — bojarstwa — pozostawał dla Polaków do r. 1569 zamknięty.

*

W sąsiednich krajach Europy środkowej zazwyczaj jakaś jedna grupa narodowa, czy szczepowa, stawała się w historii rozstrzygającym ośrodkiem życia i podporządkowywała sobie stopniowo inne, słabsze czynniki. W Litwie historycznej było inaczej. Tam kierunek kultury duchowej nadawały aż trzy zaczyny ośrodków szczepowych, współzawodnicząc z sobą, ze zmiennym powodzeniem, w ciągu kilku stuleci. Rywalizacja tych trzech osobowości etnicznych w dziedzinie kultury przeżyła niezawisłość W. Ks. Litewskiego i dawała się spostrzegać jeszcze w sto lat przeszło po upadku jego niepodległości, jako przejaw pokojowej, organicznej, wielowiekowej sprawy społecznej.

Sylwetki duchowe trzech głównych szczepów, kształtujących cywilizację w W. Ks. Litewskim, wykazują właściwości oryginalne i, niewątpliwie, nader różne. Porównywanie ich wszakże nie jest rzeczą łatwą. Socjologia bowiem nie opracowała dotychczas metod ścisłych, któreby zapewniały poprawną obiektywność wyników w dociekaniach, o jakich tu mowa. „Charakterologia" nie jest dziś jeszcze dyscypliną naukową. Trudności powyższe wszakże nie zniechęcają badaczy tego przedmiotu. Z kogo się oni składają? Należą do nich etnografowie i etnologowie, historycy kultury, językoznawcy, archeolodzy, geografowie, wreszcie poeci, plastycy i literaci, szukający wątków do swej twórczości. Badacze ci i miłośnicy kultury ludowej opuszczają dla studiów biblioteki, czy zbiory sztuki i archiwa, idą w teren, wglądają w życie na szerokich przestworzach pól i lasów; usiłują poznać byt, pracę troskę i ból, oraz radość mieszkańców wsi i miasteczek. W ubiegłym 40-leciu piszący te słowa stykał się z wielu dzielnicami Litwy bezpośrednio i pośrednio — poprzez kilkudziesięciu przedstawicieli wymienionych wyżej specjalności i zawodów. Każdy z nich zebrał nie mały zasób spostrzeżeń w zakresie swych dociekań, przydatnych do określenia charakteru narodowego Litwinów, Białorusinów i Polaków, autochtonów Litwy historycznej.

*

Litwini. Prof. Aleksander Brueckner — kopalnia wiedzy o Litwie — ujął w jednym zdaniu charakter Litwina w zestawieniu z Polakiem, mówiąc: „Litwin w porównaniu z ruchliwym, sangwinistycznym Polakiem pozostał flegmatykiem, powolnym i ociężałym, ale zdążającym niezmiennie do celu, skrupulatnym, oszczędnym w słowie i ruchu, podejrzliwym i zazdrosnym". Rozwinięcie tego jednego zdania wystarczy dla naszych zainteresowań na tym miejscu, by utworzyć sobie w wyobraźni sylwetkę psychiczną Litwina i zrozumieć go, jako współtwórcę historii W. Ks. Litewskiego; współtwórcę — **naczelnego.** Wielki historyk kultury i lingwista stwierdza w podanej wyżej uwadze, że Litwin „niezmiennie dąży do celu". Znaczy to, że posiada mocną wolę i jasną wizję tego, czego chce. Istotnie, Litwin ma umysł logiczny (choć stroniący od dialektyki) i posiada trwałość umiłowań, czy antypatii, które wykreślają w sposób wyrazisty drogę czynu. Przy zderzeniu umysłu i pasji — ta ostatnia często bierze górę w nim i powoduje przysłowiowy upór pozarozumowy i zacięty. Podnieść należy

ponadto, że Litwin ma ostre poczucie rzeczywistości, że jest realistą w ocenie położenia. Ma wierność dla obowiązków członka rodziny, obywatela, patrioty, żołnierza. Unika ryzyka. Dba przezornie o dobra doczesne. Wierzy nie słowom, lecz czynom. Jest ambitny oraz ma cześć dla autorytetu moralnego człowieka, gdy pozna go dobrze. Propaganda słowna nie chwyta go łatwo. Głębsze wyczucie moralne jest podstawą religijności Litwina. Przywiązanie silne do swojskości otoczenia — rodzi tradycjonalizm. Oto wizerunek Litwina z ludu.

Inaczej wygląda warstwa odgórna, kierownicza w historii Litwy. Wśród niej widnieje zdawna odwaga inicjatywy, jak też umiłowanie walki. Gdy Jagiełło i Witołd doszli w XIV w. do wniosku, że obyczaju i wierzeń starolitewskich utrzymać się nie da, jeżeli się chce skutecznie obronić niezawisłość i uratować naród od wytępienia przez Krzyżaków (co się stało już podówczas udziałem bratniego szczepu o miedzę — Prusów), to obaj oni, po przyjęciu chrześcijaństwa ze swym ludem — zdobywają się na bezwzględność w przebudowie społeczeństwa; wprowadzają rewolucję z góry, gdy idzie o wiarę, układ społeczny, i częściowo, obyczaje. W ciągu XV-go wieku Litwa z despotycznej, absolutnej, surowej monarchii przeistacza się w społeczeństwo feodalne, praworządne, podzielone hierarchicznie na klasy, na wzór Zachodu. Podnosi to wydatnie siłę oporu kraju, opartą na warstwie rycerskiej dziedzicznego ziemiaństwa: bojarów.

Inicjatywa i zuchwała odwaga czynu nie od Witolda i Jagiełły się poczynają. Już w XII w. przywódcy szczepu litewskiego wyprowadzają swych rodaków z puszcz i trzęsawisk ojczyzny, tworzą sprężystą organizację wojskową. Najemne drużyny litewskie oddają się podówczas na służbę np. licznych kniaziów dzielnicowych Połockich i biorą z nimi udział w wyprawach aż na Psków i Nowogród Wielki. Rzemiosło wojenne, przynoszące obfity łup, staje się częścią gospodarki szczepu litewskiego. W XIII i XIV wieku poznaje z tej strony Litwinów i Polska w okresach zagonów łupieżczych, o których wyżej była mowa. Znali i Krzyżacy odwetowe najazdy Litwinów, dochodzące aż pod Malborg. Opisuje je pióro Mickiewicza w „Konradzie Wallenrodzie", zgodnie z prawdą historyczną. Lecz nie o cnoty **wojskowe** jedynie tu chodzi. Jak wyżej wspomnieliśmy, władca Litwy, Mendog w XIII w. zdołał już narzucić licznym księstwom ruskim nad Dźwiną i Dnieprem dynastów litewskich. W sto lat później, w XIV wieku, powtarzają to samo Giedymin i Olgierd. Nie tylko więc siłą sprawnej organizacji wojskowej dochodzi Litwa do mocarstwowego rozrostu. Działają w tym kierunku i związki rodzinne pomiędzy panującymi oraz **umiejętność** zjednywania sobie zaufania ruskich sąsiadów. Dynastia i przodujące warstwy Litwinów odznaczały się poza zaletami rycerskimi i wytrawnym rozumem politycznym, wnikliwością sądów, zdolną do zrozumienia społeczeństwa ruskiego i podporządkowania go sobie nie tylko przemocą, lecz i trzeźwym uwzględnianiem jego konieczności życiowych.

Jeżeli lud litewski posiada cechy charakteru raczej **odporne** i **statyczne,** to jego warstwy kierownicze odznaczały się od średniowiecza inicjatywą i **postawą zdobywców** w wielkim stylu. Zdawna spostrzegano różnice psychologiczne pomiędzy ludem a warstwą przodującą w Litwie. Urastały na tym tle różne teorie i legendy. W w. XVI wywodzono Litwinów od Rzymian, następnie od Cymbrów, czy

Celtów. Współcześnie niektórzy językoznawcy, i to takiej miary, jak np. Jan Baudouin de Courtenay, lub J. M. Rozwadowski — stwierdzali, że znaczna część rodzin bojarskich Litwinów nosi nazwiska pochodzenia starogermańskiego. Mogą się oni wywodzić od Gotów, lub Normanów. Militarne oraz państwowotwórcze uzdolnienia tych ludów są powszechnie znane.

Rusini. Nazwy: „Białoruś" i „Białorusini" w dawniejszych źródłach prawie się nie spotykają. Znamy je powszechniej dopiero od końca XVIII wieku. W stuleciu XVII niekiedy używano w pismach terminu „Biała Ruś", gdy była mowa o ziemi Mińskiej, Połockiej, czy Witebskiej, w przeciwstawieniu geograficznym do „Rusi Czarnej", oznaczającej pas nadniemeński kraju od Grodna po przez Wołkowysk do Nowogródka. Ruś dzisiejsza białoruska i ukraińska zwane były pospołu krótko „Rusią" w słownictwie dawniejszym, a mieszkańcy jej „Rusinami".

Być może, że Białorusini przedstawiają współcześnie typ psychologiczny i kulturalny, jeden z najlepiej przechowanych wśród Słowian wschodnich w ostępach leśnych, błotnych i wodnych górnego Dniepru i Dźwiny. Nie docierały tam masowo w czasach historycznych, o ile się zdaje, ludy koczownicze z południa (Tatarzy, Połowcy) ani Ugro-Finowie z północy. Zetknięcie tych terenów (w VIII-X w.) z Normanami było bardzo w przestrzeni ograniczone. Dotyczyło niemal wyłącznie szlaku wodnego ze Skandynawii do Bizancjum a więc pobrzeży Dźwiny, Ułły, Berezyny, Dniepru. Właściwości fizjograficzne północnej Rusi nie trzymały jej mieszkańców w napięciu ostrej walki o byt z sąsiadami. Sprzyjało to może uchowaniu się zbytniej giętkości i miękkości charakteru tamecznych Słowian, dla których walka o życie indywidualne i szczepowe nie była chlebem powszednim szeregu pokoleń.

Lud białoruski wyróżnia się od litewskiego sąsiada naogół — jak się zdaje — mniejszym zdyscyplinowaniem kultury osobistej i społecznej, mniejszą pracowitością a silniejszym indywidualizmem; większą bystrością umysłu i polotem wyobraźni. Ustępowałby Litwinom w mocy charakteru. Źródła z XVI w. („Acta Tomiciana", Guagnini, Laskowski) świadczyłyby, że plemię ruskie jest chwiejne w swych dążeniach politycznych oraz czułe na podszepty zewnętrzne. Mowa tu jest o bojarstwie ruskim. Posiadałoby ono mniej wytrwałości, konsekwencji i poczucia odpowiedzialności w życiu państwowym, niż rodowici Litwini. Podobne mniemanie wypowiadali liczni znawcy ówczesnej Rusi Litewskiej. Twierdzą naogół, że szlachta ruska nie bardzo wie, czego chce w polityce a doraźne swe sympatie łatwo zmienia. Spostrzeżenia powyższe należy wszakże przyjmować z ostrożnością, jako domniemany rys charakteru narodowego. W pierwszej połowie XVI w. bowiem bojarstwo ruskie, prawosławne, walczyło o zrównanie swych praw politycznych z katolikami-bojarami Litwy. Stwarzało to podatne warunki do podszeptów obcych (Moskwy), oraz do fermentów opinii publicznej. Jak zobaczymy z dalszych wywodów, naród białoruski w dziejach nowożytnych W. Ks. Litewskiego nie okazał wiele inicjatywy w popieraniu swojskości rodzimej i nie wyzyskał możliwości, jakie otwierała w tej dziedzinie zwłaszcza Unia Kościelna z 1596 r.

Polacy. Mówimy tu o przybyszach z Korony, bądź też o ich bezpośrednich potomkach. Plemiona słowiańskie osiadłe w Polsce gniazdowej, pomiędzy Odrą a Bugiem, wchłonęły od Zachodu w średniowieczu domieszkę krwi germańskiej, oraz mniej znaczną może porcję krwi ludów nie-słowiańskich, nacierających na ziemie polskie od strony stepów czarnomorskich, jak też i innych, zamieszkałych na południe od łuku Karpat (Madziarów, Wołochów).

Przeszli Polacy pozatem inną od Białorusinów zaprawę polityczną i wojskową w ciągu dziejów. Bezustanne, ostre współzawodnictwo w walce o istnienie z ludami germańskimi, Zakonem Teutońskim, Tatarami, Szwecją, Moskwą, Turcją — sprawiło, że psychologia Polaków i Białorusinów wykazuje różnice wyraźne, mimo podobieństwa w obu ludach charakterów słowiańskich, skłonnych do przesadnego indywidualizmu. Polak stał się, w zestawieniu z Białorusinem, bardziej przedsiębiorczym, czynnym, przewidującym. Jest odporniejszy na wrogie działanie otoczenia. Umie żyć i działać w stanie stałego zagrożenia, bez utraty równowagi ducha i wiary w siebie oraz w przyszłość swego kraju. Od Litwina — Polaka odróżnia przede wszystkim temperament, jak to Brueckner słusznie zauważył („sangwinik" wobec „flegmatyka"). Natomiast postawa życiowa zdobywcza i odporna zarazem — byłaby właściwa jednako obu tym narodom, zwłaszcza zaś ich warstwom przodującym. Litwin dąży do celu bardziej prostolinijnie. Polak — z większą elastycznością przystosowuje się do każdorazowych warunków. Wykazuje też, w zestawieniu z Litwinem, większą lotność myśli i łatwość odnajdywania syntezy w rozumowaniu. Walka samolubstwa i fantazji z nakazem karności narodowej więcej kosztuje typowego Polaka niż Litwina. Polak więcej posiadałby skłonności do ulegania popędom osobniczym, aż do warcholstwa włącznie, niż Litwin. Jako „sangwinik", łatwiej traci sąd obiektywny na rzecz mniemań krańcowych. Dotyczy to i czynu. Litwin hołduje raczej rozsądkowi i umiarkowaniu.

4. Stosunki wyznaniowe i językowe w W. Ks. Litewskim do połowy XVI wieku

Dawniejsza literatura historyczna okazywała wiele entuzjazmu dla wierzeń starolitewskich. Studia wieku XX-go wszakże ustalają, że świat bogów Litwy przedchrześcijańskiej nie był ani liczny ani bogaty w pierwiastki oryginalne. Naiwne ubóstwianie przyrody panowało, jak się zdaje, zarówno u dawnych Słowian, jak i u ludów bałtyckich. Mitologie jednych i drugich byłyby podobne. Klan kapłanów wpływał na politykę Litwy głównie po przez wróżby, bez których nie przedsiębrano ważniejszych postanowień. Bezpośredniej władzy politycznej kapłani w Litwie, jak się zdaje, nie mieli.

Trzy szczepy bałtyckie (Prusowie — Litwini — Łotysze) posiadały wspólną organizację religijną. Stolica jej z nad ujścia Niemna, w Rusne, wędrowała ku wschodowi do Średnika (u ujścia Dubissy do Niemna) a potem do Kiernowa nad Wilią — w miarę postępu podboju krzyżackiego. Naczelny ośrodek kultu Bałtów zwał się „Romove". Czczono w Litwie i na Żmudzi boga piorunu (Perkunas), tęczy (Dievoriksztie) oraz bóstwa: słońca, wód, ziemi, lasów itd. Przebywać miały one

w świętych gajach. Węże domowe wyobrażały duchy przodków. Stąd ich kult. Duchy zmarłych wchodziły do świata cieniów dopiero po spaleniu zwłok na stosie.

Ta ostatnia strona wierzeń wydaje się najważniejsza dla poglądu na świat dawnych Litwinów. Był on **spirytualistyczny**. Litwini wierzyli w nieśmiertelność ducha ludzkiego. Łączność między żywymi, a tymi, co odeszli, stawała się rysem istotnym mistyki starolitewskiej. Dogmat o „świętych obcowaniu", tak istotny w nauce chrześcijańskiej, odnajdywał się w swoistej postaci u średniowiecznych Litwinów i Żmudzinów. Przodkowie opiekowali się z zaświatów żywymi członkami rodziny, którzy wzamian składali im ofiary i oddawali cześć.

Na nieśmiertelności ducha ludzkiego wspierał się więc filozoficzny pogląd na świat szczepów bałtyckich. Była to postawa pokrewna chrześcijańskiej. To też chrzest Litwy w kościele katolickim nie był rewolucją dla ludności tego kraju gdy chodziło o rozumienie sensu życia ludzkiego oraz porządku wyższego bytu, który istnieje poza doczesnością. Pojęcia **etyki** starolitewskiej odbiegały niewiele od chrześcijańskich, wyjąwszy chyba wielożeństwo. Istniało ono z całą pewnością u Prusów. Pouczają o tym teksty umów Zakonu z Prusami z w. XIII (np. umowa Krystborska z 1249 r.). Niema natomiast bezpośrednich wskazówek o istnieniu wielożeństwa w Litwie i na Żmudzi. W XV-ym wieku rodziny były tam napewno monogamiczne, chociaż życie biegło podówczas jeszcze trybem dawnym, przedchrześcijańskim. Być może, że etyce społecznej dawnej Litwy brakło powszechności. Przepisy jej obowiązywały raczej w życiu wewnętrznym szczepu. Dla otoczenia — mogły być inne.

Warstwy przodujące Litwy przedchrześcijańskiej już w wieku XIV musiały być obeznane dokładnie po przez Ruś z zasadami chrześcijańskiej etyki i dogmatów. Wierzenia ludu swego traktowały one raczej jako nieodłączną część kultury szczepowej; mniej, jako religię własną. W. książę Giedymin ok. 1330 r. pisał do papieża, że Litwini czczą Jedynego Boga pospołu ze swymi chrześcijańskimi sąsiadami. Miał na myśli zapewne warstwy przodujące Litwinów, wypowiadając to zdanie.

Chrzest Litwy i Żmudzi przez sto kilkadziesiąt lat pozostawał przeważnie aktem symbolicznym. Społeczeństwo miejscowe nie garnęło się do służby kapłańskiej i rodzime duchowieństwo, litewskie i żmudzkie, było nieliczne aż do drugiej połowy XVI w. Przed 1570 r. brakło w kraju szkół, któreby umiały kształcić należycie miejscową młodzież na księży. Sprowadzano przeto znaczną większość kleru świeckiego z Polski. Stamtąd też przybywały zakony. Przybysze ci, z nieznanych nam dotąd dokładniej powodów, nie uczyli się gorliwie języka miejscowego. Stąd praca misyjna wśród ludu litewskiego i żmudzkiego szwankowała. Świadectwa odnośnych źródeł są niewątpliwe. Pisze o tym np. historyk zakonu jezuitów z terenu Litwy, którego cytuje Brueckner. Biskup żmudzki ks. Melchior Giedroyć w liście do Generała Jezuitów polskich skarży się w 1587 r., że w wielkiej części jego diecezji nie ma ludzi, którzy by znali zasady wiary i brali udział w praktykach religijnych. Nawet żegnać się nie umieli. Taki stan rzeczy, stwierdzany w 170 lat po chrzcie Żmudzi, wysuwa poważne oskarżenia o niedbalstwo wobec napływowego duchowieństwa polskiego, które w ciągu prawie 200 lat nie zadało sobie trudu nauczenia się języka

swych parafian. Dopiero okres Reformacji zmienił szybko i gruntownie powyższy stan rzeczy w końcu wieku XVI-go. Brak też było czas dłuższy i uczelni do kształcenia kleru w kraju. Pierwszą szkołę w Litwie założono, jak się zdaje, w drugiej połowie XV w.; była to „Szkoła Katedralna" w Wilnie a następna — przy kościele Św. Jana w Wilnie. Dopiero przed połową XVI w. poczynają powstawać szkółki przy parafiach oraz wzmaga się ilość szkół zakonnych przy klasztorach. Uczono w nich po łacinie. Poziom był niski. Dopiero Reformacja użycza podniety w kierunku dźwignięcia szkolnictwa katolickiego. Od 1540 r. zjawia się coraz więcej szkół kalwińskich a potem ariańskich; w miastach — ponadto — i luterańskich, zakładanych przez mieszczaństwo niemieckie, należące głównie do wyznania augsburskiego.

*

Da się stwierdzić, że do pocz. XVI w. Litwa rdzenna i Żmudź polonizacji językowej nie ulegają. Natomiast Polska, po przez kler świecki i zakonny, przybyły do Litwy, **latynizowała** w ciągu XV stulecia ten kraj. Był to wszakże wpływ bardzo ograniczony ilościowo. Sięgał jedynie szczytów mieszczaństwa i możnowładztwa oraz zamożniejszego bojarstwa. Polska, jak wiemy, do końca XV w. literatury rodzimej, polskiej z języka, nie posiadała i dla użytku własnego, nie miała więc czym działać na otoczenie w kierunku polonizacji.

Natomiast wiek XV na obszarach Litwy i Żmudzi zaznaczał się dalszym, i to bardzo znacznym, postępem rutenizacji bojarstwa litewskiego: językowej i obyczajowej. Wyżej była już mowa o tym zjawisku, jako o prądzie kultury, przy omawianiu zmian w obszarach etnicznych W. Księstwa. Bojarstwo litewskie stykało się z ruszczyzną podczas wojen i wieloletnich postojów załóg litewskich w grodach Rusi. Bojarzy ruscy byli towarzyszami broni Litwinów we wspólnej organizacji wojskowej W. Ks. Litewskiego. Litwini wchodzili z czasem coraz częściej w związki małżeńskie ze współobywatelami-prawosławnymi, Rusinami. Uczyli się ruszczyzny i poza życiem wojskowym, oraz towarzyskim bojarstwa, w miastach od mieszczaństwa ruskiego, pozatem w sądach, jak też z aktów prywatnych i publicznych, jako języka urzędowego w państwie.

Dla sprawy uchowania prastarej kultury szczepu litewskiego okazało się rzeczą dramatyczną, że Litwa XIV wieku nie potrafiła przystosować swego języka do sztuki pisania i zapożyczyła w tym celu ruski, jako — z resztą — drugi język krajowy, po włączeniu do W. Księstwa obszernych terenów ruskich nad Dźwiną i Dnieprem. Skutkiem tego zaniedbania — litewszczyzna była od XIV wieku wypierana najpierw z zamków wielkopańskich, później z dworów zamożnego bojarstwa, następnie i z siedzib gminu drobnobojarskiego. Już w XV wieku w Auksztocie (dzisiejszej Wileńszczyźnie) większość bojarstwa, nawet zagrodowego, używa w domu ruskiego. Na Żmudzi proces ów idzie ze stuletnim opóźnieniem i w ciągu XVI wieku dopiero znaczna większość szlachty i tam zastępuje ruszczyzną — litewską mowę przodków.

Ruszczyzna nie przychodzi w XV i XVI w. do Litwy, jako zalew wyższej kultury intelektualnej. Odwrotnie: jest to okres fatalnego zastoju umysłowego nad Dnieprem. A. Brueckner powiada o XV-ym stuleciu: „Ruch umysłowy staroruski tlił bez szkół w Smoleńsku, Witebsku, Połocku, Nowogródku i t.d. Nic własnego prócz kroniczek

i aktów urzędowych". Tymczasem Litwa rdzenna organizowała stopniowo na modłę europejską administrację, sądownictwo, ustawodawstwo i nie mogła się już od końca XIV w. obchodzić bez pisma i aktów urzędowych. Łacina była dostępna w XV w. rzadkim, najkulturalniejszym jednostkom. Polszczyzna podówczas nie docierała nad Niemen i nie posiadała rodzimej literatury. Pozostawała jedynie ruszczyzna, chociaż przeżywająca ówcześnie okres zastoju i upadku kulturalnego. Ona to wypełniła powstałą pustkę w dziedzinie użycia sztuki pisania do potrzeb państwowych Litwy.

Należy przytem zaznaczyć, że w fakcie przyjęcia języka ruskiego, jako państwowego, nie można dopatrywać się obojętności Litwinów dla ich poczucia narodowego. Byłby to anachronizm. W końcu średniowiecza nie istniał związek tak ścisły pomiędzy językiem a narodowością, jak obecnie. Z badaczy przeszłości Litwy zwracali już na to uwagę tacy autorzy, jak Jan Jakubowski, czy Witold Kamieniecki. Jakubowski analizuje np. kronikarstwo litewskie z XV wieku i powołuje się szczególnie na kronikę p.t. „Litowskomu rodu pominok", która, chociaż **ruska** z języka — jest wyrazem patriotyzmu litewskiego państwowego i plemiennego w swym duchu. Ruszczyzna nadgryzała od wschodu obszar językowy Litwy, gdy chodzi o lud wiejski. Lecz nie odebrała ona warstwom politycznie czynnym kraju ich poczucia etnicznego. Oświecone koła polskie w XIV w. używały przecież w życiu towarzyskim i rodzinnym jęz. czeskiego. „Międzynarodówka" łacińska w Europie wśród naukowców i ludzi sztuki, w literaturze i polityce — utrzymała się do końca XVIII w. Moda francuszczyzny wyparła w czasach nowożytnych z salonów i dyplomacji wszystkie inne języki aż po w. XIX. Fakty te nie stanowią dowodu braku poczucia narodowego ludów Europy. Podobnie rzecz się miała i z Litwą w wieku XV-ym.

Litwa stała się od XIV w., poza Mołdawią i Wołoszczyzną, drugim krajem w Europie środkowo-wschodniej, który, nie będąc słowiańskim, przyjął mowę słowiańską, jako swój język urzędowy wraz z alfabetem „cyrylicy".

Język potoczny bojarstwa i mieszczaństwa litewskiego w wieku XV, oraz język urzędowy Litwy w tym czasie — badacze zwą często „krywiczańskim". Odbiega on już daleko od cerkiewno-słowiańskiego (starobułgarskiego) i odpowiada mowie, jaką się posługiwała sąsiednia z Litwą Ruś północna: Mińsk, Połock, Witebsk, Smoleńsk, czyli obszar dawnego plemienia słowiańskiego Krywiczan. Język ten różni się znacznie od współczesnego białoruskiego. Ulegał on ewolucji swoistej w aktach prywatnych oraz publicznych Litwy, w sądzie, w życiu parlamentarnym, w praktyce wojskowej. Używany był, jako wyłączny, na posiedzeniach „Sejmów Panów Rady" a później „Sejmów Walnych" W. Księstwa oraz sejmików powiatowych. W tym języku pisano również „Statuty" litewskie w XVI w. Ruszczyzna była do połowy XVI w. również językiem urzędowym władz municypalnych Wilna a znacznie dłużej i wielu innych miast Litwy. Od czasu wprowadzenia wspólnych sejmów Litwy i Korony (od 1569 r.) ruszczyzna aktów litewskich wchłania wiele polonizmów i latynizmów, usiłując wyrazić nowe pojęcia, zapożyczone z życia prawnego Polski.

Stałe przeobrażanie się potocznego języka ruskiego w W. Ks. Litewskim sprawiło, że księgi starosłowiańskie, liturgiczne, cerkwi — przestają być rozumiane nawet przez warstwy oświecone Rusi Litewskiej.

Książę Andrzej Kurbskij, naturalizowany zbieg z Moskwy, uskarża się, w XVI wieku, że łatwiej mu znaleźć na Wołyniu ludzi biegłych w greckim i łacinie, niż rozumiejących język własnej cerkwi. A cóż dopiero mówić o parochach wiejskich, którzy podówczas doszli prawie do analfabetyzmu i sylabizowali na psałterzach, nie rozumiejąc większości tego, co czytają. Ten stan rzeczy potwierdzają miarodajni świadkowie z owych czasów (Kurbskij, Tiapiński, Smotrycki) a nie przeczą temu i współcześni autorzy rosyjscy np. prof. E. Karskij.

Jeżeli na początku XVI w. było niewiele szkół w Litwie rdzennej — to na Rusi Litewskiej nie było ich wcale. W 1525 r. Franciszek Skorina d-r Akademii Jagiellońskiej i Uniwersytetu z Pragi czeskiej, Rusin z Połocka, zakłada w Wilnie pierwszą ruską drukarnię i wypuszcza z niej dwie książki: „Apostoła" i „Mały brewiarz podróżny". Chwalebne to poczynanie wszakże na tym się urywa i później przez 37 lat nie ma w W. Księstwie czynnych drukarni. Dopiero Radziwiłłowie w 1561/2 r. zakładają pierwsi drukarnie w Brześciu i Nieświeżu.

5. Stosunki wyznaniowe i językowe w dobie Reformacji i Unii Kościelnej: 1540-1630

Istotny przewrót w życiu duchowym Litwy wywołały w tym okresie aż trzy naraz czynniki, przychodzące z zewnątrz, a mianowicie: rosnący nacisk militarny Moskwy, rozkwit handlu z Zachodem poprzez porty bałtyckie oraz napływająca z Europy fala Reformacji.

Natężona w XVI w. napastliwość carstwa moskiewskiego (zajęcie zbrojne Smoleńska w 1514 a Połocka w 1563 r.) doprowadza do przeistoczenia unii personalnej polsko-litewskiej w „realną", czyli organiczną w Lublinie, w 1569 r., celem wydobycia największego wysiłku obrony wojskowej przez oba zespolone państwa. Powstające, najściślejsze odtąd braterstwo broni, otwiera nowe drogi prawne polskości do W. Księstwa, jak o tym wyżej była mowa. Skądinąd, rozrost miast, klasztorów, siedzib wielkopańskich, ośrodków handlu — wywołany pomyślną koniunkturą międzynarodową — potęguje napływ przedstawicieli miejskich zawodów z Korony do Litwy. Wzmożenie produkcji rolnej i eksploatacji lasów — przyciąga do majątków królewskich, wielkopańskich i szlacheckich zastępy polskich techników i pomocników gospodarskich. Wreszcie, jako trzeci czynnik, przychodzi prężność Reformacji, która ogarnęła ziemie W. Księstwa, powodując najazd do Litwy duchownych i świeckich działaczy protestanckich z Polski, Prus, Inflant, Węgier, Szwajcarii, Niemiec zachodnich, a nawet z Włoch i Grecji. Strona katolicka organizuje przeciwnatarcie i sprowadza do Litwy z niektórych krajów, głównie z Polski lub po przez Polskę, sporo duchowieństwa wykształconego, z zakonem jezuitów na czele w r. 1569. Jezuici otwierają w 1579 r. Akademię w Wilnie oraz kolegia (szkoły średnie) już od 1570 r. w Wilnie i na prowincji: Kroże, Połock. Rozpoczyna się walka na sumienia i rozumy z protestantyzmem.

W omawianej epoce historii zapasy kulturalne odbywają się w Europie nie między **narodami.** Podmiotami walczącymi — są **wyznania.** Tak było i w Litwie.

Polskość napływała w XVI w. do W. Ks. Litewskiego zatem w potrójnym celu: walki zbrojnej z Moskwą, pomnożenia sił gospodarki

litewskiej i wreszcie — zasilania współzawodniczących z sobą na terenie Litwy historycznej licznych wyznań i sekt religijnych.

Przenikanie kultury polskiej staje się w tym okresie szczególnie skuteczne z powodu, że posiada już ona bogaty dorobek własny w postaci rodzimej literatury t. zw. „złotego wieku". Język polski zdobywa sobie podówczas w czasie kilkudziesięciu lat (1540—1580) miejsce dosłownie „języka łączności" na terenie Litwy i Rusi litewskiej, a poniekąd i Litwy pruskiej, pomiędzy warstwami oświeconymi różnych narodowości tego obszaru.

Reformacja, jak wiadomo, starała się unarodowić wyznania, pociągnąć za sobą budzące się podówczas w Europie ambicje narodowe. Prąd ten zapoczątkowuje sprawę używalności jęz. litewskiego w piśmie. Pojawiają się od 1547 r. pierwsze druki litewskie. Pozycji bibliograficznych litewskich z XVI i XVII w. odnaleziono coprawda dotąd ok. 70-ciu zaledwie (Prof. Wacław Biržiška). Są to przeważnie katolickie i protestanckie katechizmy, elementarze, czytanki, kalendarze dla ludu i podręczniki szkół początkowych. Nie wiele dzieł poważniejszych. Te ostatnie służą sprawie poznawania języka litewskiego przez duchowieństwo i nauczycielstwo polskie w W. Księstwie. Znalazło się kilku autorów wybitniejszych, rodowitych Litwinów: K. Szyrwid, M. Dauksza, J. Jachnowicz. Wydano w Wilnie gramatykę litewską po raz pierwszy, słownik polsko-litewsko-łaciński, skróty kazań, „postylle" protestanckie i katolickie. Początek został zrobiony. Litewszczyzna weszła do literatury. Równolegle z tym rozpoczyna się i energiczna praca misyjna wśród ludu litewskiego, tak bardzo zaniedbana dotychczas.

Podówczas uczą lud litewski zasad chrześcijaństwa przedstawiciele wielu wyznań naraz, które ubiegają się o pierwszeństwo. W ciągu lat: 1550-1610 — zwycięstwo w Litwie rdzennej należało do kalwinizmu; następnie — do katolicyzmu. Na Rusi litewskiej usiłują dźwignąć z ciemnoty lud oraz drobną szlachtę głównie wysiłki t. zw. „bractw cerkiewnych". Na czele kroczy bractwo „Św. Ducha" w Wilnie. Na Wołyniu, który do 1569 r. należy jeszcze do Litwy, działają tacy obrońcy kultury ruskiej i cerkwi, jak wspomniany już Andrzej Kurbskij, zbieg z Moskwy oraz kniaź Konstanty Wasyl Ostrogski. Ten ostatni zakłada w 1580 r. „Akademię" prawosławną w Ostrogu oraz drukarnię ruską i w 1581 r. wydaje tam Pismo św. w języku cerkiewnym. Bractwo „Św. Ducha" zakłada w 1589 r. drukarnię w Wilnie i tłoczy w niej księgi liturgiczne cerkiewne oraz podręczniki do szkół ruskich, które gorliwie popiera.

W Wilnie drukuje się podówczas — po raz pierwszy — „Statut Litewski" w swej 3-ej redakcji w r. 1588, w języku potocznym ruskim, używanym w administracji i sądownictwie W. Księstwa w tym czasie. W końcu XVI i na pocz. XVII w. wydano też w W. Ks. Litewskim kilka prac oryginalnych i poważnych po rusku, jak to gramatyka staro-słowiańska. Napisał ją archijerej z Połocka Melecjusz Smotrycki. Wcześniej jeszcze Szymon Budny wydał „Katechizm" i „Usprawiedliwienie grzesznika przed Bogiem" (1562). Pozatem wydano po rusku kilka oryginalnych polemicznych książek protestanckich. Również polska praca ks. Piotra Skargi „O Synodzie Brzeskim" z 1597 r. została przełożona i wydana po rusku. Na język ten przetłumaczono i wydano też dzieło kalwińskie, uważane przez A. Brueckner za jedno

z najlepiej napisanych w Litwie w tym czasie p.t. „Apokrisis". Autorem jego był zapewne Polak, Marcin Broniewski, kalwinista, piszący pod pseudonimem „Philateleta". Niektóre przekłady ruskie dzieł polskich oraz nader cenne oryginalne utwory ruskie kalwinisty Marcina Czechowica — krążyły w odpisach ręcznych. Były one treści religijnej, polemicznej.

Przechodzimy do wydawnictw polskich. Ilość ich i jakość przewyższała wielokrotnie pokłosie wydawnicze ruskie i litewskie z omawianego okresu. Autorami katolickich dzieł polskich byli przeważnie jezuici, profesorowie Akademii Wileńskiej, utworzonej w 1579 r. przywilejem króla Stefana Batorego z inicjatywy biskupa wileńskiego ks. Waleriana Protaszewicza-Szuszkowskiego. Również i twórczość polska protestancka płynie wartkim prądem. Wszystkie wyznania (częściowo i prawosławne) posługują się polszczyzną w słowie drukowanym. Nie ma żadnej możliwości wyliczania tu dzieł polskich, wydanych w tym czasie w Litwie historycznej. Poczet ich jest zbyt długi. Podamy, tytułem przykładu, nazwiska jedynie wybitniejszych autorów katolickich i inowierczych z okresu Reformacji, drukujących po polsku swe prace w Litwie. Wśród katolików wyróżnili się szczególnie: Piotr Skarga-Pawęski, Jakób Wujek, Andrzej Jurgiewicz, Stan. Grodzicki, Krzysztof i Stanisław Warszewiccy, Marcin Łaszcz, Marcin Śmiglecki. Z obozu protestanckiego: Szymon Budny, M. Czechowic, M. Broniewski, Andrzej Wolan, St. Koszutski, Szymon Żak (Zacius), Andrzej Trzycieski, Grzegorz z Żarnowca i wielu innych.

Rzeczą interesującą byłoby, że językiem nabożeństw i życia wewnętrznego zborów kalwińskich i ariańskich w Litwie stał się od początku (ok. 1550 r.) i pozostał nadal, wyłącznie polski. Jedynie luteranie, nieliczni w Litwie, używali w kościele swym niemczyzny. Byli to w większości mieszczanie. Wszakże i luteranie o polskim pamiętali, gdyż pierwsze wydanie Pisma Św. w języku polskim, jakie się w dziejach ukazało, było przekładem Nowego Testamentu, tłoczonym w Litwie Pruskiej, w Królewcu w 1553 r. pióra Polaka Stan. Murzynowskiego, luteranina. Kalwiniści drukują Biblię „Radziwiłłowską" po polsku w Brześciu w 1563 r. zaś arianie w Łosku — w 1574 r., w przekładzie Szymona Budnego. Nowy Testament katolicki w języku litewskim wydano dopiero w r. 1701.

Źródła ówczesne nie pozwalają wątpić, że polszczyzna stała się od połowy XVI w. językiem, niemal wyłącznie używanym w Litwie w publikacjach akademickich (obok łaciny) oraz w opracowaniach polemicznych omawianej doby, przeznaczonych dla ludzi oświeconych; również polszczyzna przeważała w wypowiedziach słownych, w kazaniach i dysputach publicznych, prowadzonych w okresie walk religijnych w W. Księstwie wśród licznych sekt i wyznań. Według J. I. Kraszewskiego po śmierci Zygmunta Augusta doliczano się na ziemiach Litwy historycznej ponoć aż... „72 wiar"! Polszczyzny głównie używają w walkach wyznaniowych katolicy, arianie, kalwiniści, zarówno w Wilnie, jak na Żmudzi, mimo, że w omawianym czasie językiem sądowym, administracyjnym, parlamentarnym i wojskowym w państwie — pozostaje zawsze jeszcze ruski. Język litewski w tym okresie był narzędziem mowy zbyt mało ukształconym, by można go było używać szerzej do wywodów teologicznych, czy filozoficznych.

Powstaje pytanie: dlaczegoż nie pozostano przy ruszczyźnie? Najwidoczniej w ciągu XVI wieku język polski stawał się tym, w którym koła oświecone Litwy wszystkich wyznań najpowszechniej myślały, mówiły i czytały. Skądinąd fakt powyższy stanowi jeden dowód więcej wypowiedzianego wyżej twierdzenia, że w wieku XVI i XVII poczucie narodowości politycznej i etnicznej (szczepowej) — nie było związane w Litwie, jak i gdzieindziej w Europie, z używalnością określonego języka. Litewskiego używała podówczas w życiu rodzinnym już tylko znaczna mniejszość szlachty i mieszczaństwa w Litwie gniazdowej, głównie na Żmudzi, zwłaszcza zachodniej, t. zw. „Czarnej".

W związku z ustalonymi powyżej faktami należy sobie postawić dwa następujące pytania: 1) Z jakimi ośrodkami kultury miejscowej współzawodniczył podówczas język polski w W. Ks. Litewskim, oraz 2) jakie były skutki tej rywalizacji?

Kościół katolicki i szkoły krajowe, łącznie z Akademią Wileńską, objęte były używalnością łaciny. Przecież i polszczyzna miała tam dostęp w kazaniach, nabożeństwach dodatkowych oraz w nauczaniu szkolnym, jako język pomocniczy. Pozatem język polski, poza dziedziną walk wyznaniowych, o których mówiliśmy, usuwał stopniowo język ruski z życia prywatnego (rodzinnego i towarzyskiego) bojarstwa i mieszczaństwa Litwy i częściowo Rusi Litewskiej. Czy zetknął się **bezpośrednio** język polski z litewskim i czy stał się jego rywalem? Głównie miało to miejsce na obszarze zachodniej Żmudzi, gdzie część szlachty i mieszczan zachowała, jak wspomnieliśmy, język przodków, litewski, do początków XVII w., by zastąpić go wówczas dopiero polskim. Lecz i na Żmudzi współzawodnictwo dwu języków dotyczyło wyłącznie zakresu życia rodzinnego i towarzyskiego. Wszystkie inne dziedziny należały już podówczas (koniec w. XVI) na Żmudzi bądź do łaciny, bądź do ruszczyzny. W kościele i szkole — łacinie i tam towarzyszyła polszczyzna.

Polski wpłynął zatem do Litwy rdzennej obfitą falą dopiero w okresie, gdy wypadło mu stoczyć bój o pierwszeństwo nie z mową litewską, lecz z adoptowanym od 150 lat językiem ruskim. Polskość przeto naogół nie **odlitewszczała**, lecz **odrutenizowywała** obszary etniczne litewskie. Stosunki, o jakich mowa, są prawie nieznane bliżej w szerszych kołach naszej inteligencji.

Drugie pytanie dotyczy skutków omawianej polonizacji językowej. Należy pamiętać, że mamy tu do czynienia z prądem **kultury** a nie **z potokiem osadnictwa.** Przychodzący z Polski emigranci stanowili w każdym kolejnym pokoleniu nieznaczny odsetek (a raczej jakieś „pro mille") ludności miejscowej. To też w wieku XVII, gdy miasta i szlachta w Litwie gniazdowej niemal wyłącznie posługiwały się językiem polskim — nieznaczna zaledwie część tych ludzi reprezentowała obcych przybyszów z Korony lub ich potomków. Nie osobnik przybyły z Polski, lecz spolonizowany językowo miejscowy Litwin, lub Rusin — stawał się wzorem dla otoczenia. Polskość urosła i rozkrzewiła się w Litwie i na Rusi Litewskiej na pniu tubylczym, miejscowym, litewskim czy zachodnio-ruskim. Przedstawiała przeto nie przedłużenie polskości, importowanej z rodzinami imigrantów, lecz odmianę życia duchowego, stworzoną na miejscu. Opracował ją z własnej inicjatywy i woli typ tubylców, odwiecznych gospodarzy tych ziem.

Stać się to mogło wobec faktu pokrewieństwa istotnego pomiędzy psychologią rodowitego Polaka z jednej strony a Litwina i Rusina—z drugiej. W przeciwnym wypadku bowiem zaczyn polskości rozwinąćby się nie mógł na podłożu miejscowym. Próbą ogniową powyższej prawdy był okres Reformacji, gdy przyrodzone skłonności trzech szczepów w ogniu namiętnej walki, wyszły w pełni na jaw. W tym okresie wszystkie trzy główne składniki etniczne W. Księstwa — wykazują identyczną postawę moralną wobec zagadnień, sięgających do dna sumień ludzkich — zagadnień wyznaniowych. Nie rozgorzały nad Niemnem i Dźwiną bratobójcze walki orężne. Nie zapłonęły stosy inkwizycyjne. Mimo wysokiej temperatury zapasów religijnych — zaciętość w walce nie sięgnęła do przemocy fizycznej. We Francji i w zachodnich Niemczech podówczas było, jak wiemy, zupełnie inaczej.

Kościół unijny. Mówiliśmy wyżej o upadku w omawianym czasie kultury na Rusi litewskiej. Paroch prawosławny stał się tam w wieku XVI symbolem prostactwa i popadł prawie w analfabetyzm. Odstręczało to od cerkwi prawosławnej bojarstwo miejscowe prawosławne. Chociaż było ono również ciemne i prawie niepiśmienne w większości — posiadało wszakże podówczas szerokie ambicje polityczne. Statut Litewski z 1588 r. uważał np. za konieczne zastrzedz, by na sędziów powiatowych bojarstwo obierało ludzi wyłącznie piśmiennych (Rozdz. IV art. 1). Bojarstwo dążyło do zrównania swych uprawnień ze szlachtą polską i do zrzucenia zależności od miejscowego możnowładztwa w sprawach wojskowych, sądowych i administracyjnych. Ksiądz Piotr Skarga oraz inni inicjatorzy Unii Brzeskiej z 1596 r. dążyli do zespolenia społeczeństwa Rusi Litewskiej kulturalnie z Zachodem po przez Kościół Katolicki, pozostawiając wszakże w obrządku unijnym miejsce na pielęgnowanie rodzinnego języka i obyczaju. Obrządek unijny mógł się stać kościołem narodowym Rusi, gdyby społeczeństwo miejscowe zechciało uznać go za narzędzie do dźwignięcia z upadku rodzimej swojskości. Ambicje powyższe wszakże nie odnalazły się nad Dźwiną i górnym Dnieprem. Po przygaśnięciu Reformacji, w pierwszej połowie XVII w., bojarstwo ruskie ruszyło tłumnie do obrządku rzymsko-katolickiego. Mieszczaństwo ruskie było jeszcze w ciągu stulecia XVII, w większości swej, obrońcą prawosławia. To też obrządek unijny stał się na Rusi litewskiej „wyznaniem chłopskim". Szlachta ruska wolała bez samoistnego wysiłku kulturalnego upodobnić się do współobywateli — rycerstwa Litwy rdzennej i do polskich pobratymców — szlachty koronnej w swym wyznaniu.

U dołu rozpościerały się w Litwie gniazdowej i na Rusi, nie biorące podówczas udziału w polityce i w życiu umysłowym, rzesze ludu wiejskiego. W Litwie rdzennej wróciły one niemal w całości, wraz ze swymi „panami", a więc szlachtą, do katolicyzmu po przygaśnięciu Reformacji w pocz. XVII wieku. Na ziemiach Rusi — lud wiejski stał się główną ostoją obrządku unijnego obok drobnej części szlachty i nielicznego mieszczaństwa. Lud przechował w Litwie i Białorusi skarby przeszłości: archaicznych swoich kultur plemiennych, języka i obyczaju, aż do XIX w. Wówczas dopiero nadeszły czasy do ocknięcia się tych kultur i przerodzenia ich we współczesne formy życia umysłowego Europy. Dopiero uwłaszczenie i uwłasnowolnienie włościan w Litwie historycznej po 1863 r. zapoczątkowało powyższą sprawę.

6. Rozwój stosunków językowych i wyznaniowych oraz poczucia narodowego w drugiej poł. w. XVI, w XVII i XVIII

Stosunki wyznaniowe. Pierwsze zbory protestanckie w Wilnie, Nieświeżu, Klecku, Brześciu, założone ok. 1550 r.—były luterańskie. Wola wszechpotężnego kanclerza Mikołaja Radziwiłła „Czarnego" zmienia je rychło na kalwińskie. Wyznanie to opanowało powszechnie i prędko po 1550 r. Litwę gniazdową. Luteranie pruscy, działając z Królewca, mieli powodzenie przeważnie tylko wśród mieszczan niemieckich Litwy. Niewielu młodych księży-katolików ze Żmudzi przystało do nich. Wyemigrowali oni do Prus i szerzyli protestantyzm wśród Mazurów tamtejszych (Kulwa, Rapagelonis, Tortyłowicz). W końcu XVI w. biskup M. Giedroyć żali się, że na Żmudzi pozostało zaledwie 6-ciu kapłanów katolickich.

Po 1560 r. zaczyna w zborach kalwińskich szerzyć się arianizm, czyli antytrynitaryzm. Miał on powodzenie wśród inteligencji Litwy i Rusi, stanowiącej szczyty umysłowości ówczesnej. Wyznanie to zaprzeczyło (w swej odmianie litewsko-białoruskiej) bóstwu Chrystusa i po 1580 r. wyszło już tym samym z granic chrześcijaństwa, zbliżając się do Starego Testamentu. Przewodził arianom Wiel. Ks. Litewskiego Szymon Budny, wybitny działacz i pisarz tej sekty. Lud wiejski Litwy rdzennej pociągnięty został, nieomal bez reszty, za swymi panami do kalwinizmu, by po 50-60 latach wrócić, za pewnymi wyjątkami (okolice Birż głównie) do katolicyzmu, gdy wróciła doń i szlachta w swej znacznej większości.

Przebieg Reformacji w Litwie gniazdowej daje dowód pewnego zdyscyplinowania opinii społecznej litewsko-żmudzkiej. Inny był wizerunek tej sprawy na Rusi litewskiej. Objawem masowym jest tam wędrówka poszczególnych jednostek od wyznania do wyznania. Szczególniej wśród szerokich rzesz bojarstwa. Decydują się oni, po porzuceniu prawosławia, kalwinizmu czy ariaństwa, (zaś ok. r. 1600 niekiedy przejściowo i Unii, gdy ta powstała), w znacznej większości, podążać do obrządku łacińskiego katolicyzmu. Zarysowuje się na Rusi Lit. obraz nieświadomego błądzenia ludzi w wierze nieutwierdzonych.

Naogół wyznawcy cerkwi wschodniej, prawosławnej, topnieją w Litwie historycznej, poczynając od XVII w., coraz prędzej. W XVIII stuleciu już ok. 80% włościan ruskich na obszarze Litwy historycznej należy do obrządku unickiego; ze szlachty — znaczna mniejszość. Ta się znalazła w większości w obrządku rzymskim, jak wyżej było to zaznaczone. Przy prawosławiu trwa w ciągu XVII w. jeszcze mieszczaństwo ruskie, by w następnym stuleciu, również w przeważnej większości, podążyć bądź do „unitów", bądź do „łacinników" w kościele katolickim. Z wyznań protestanckich w końcu w. XVII-go pozostają względnie nieliczne resztki.

Ośrodkiem niemal jedynym kultury i ambicji plemiennej ruskiej był przez pewien czas unicki zakon bazylianów. Reformują go i dźwigają w XVII i XVIII w. karmelici i jezuici polscy. Wiele czynił dla podniesienia bazylianów w początkach XVIII wieku wileński metropolita unicki Leon Kiszka. Przed rozbiorami kraju bazyliańskie szkoły klasztorne osiągają poziom krajowych szkół przy klasztorach rzymsko-katolickich: pijarów, bernardynów, jezuitów (tych ostatnich do r. 1773). Wszakże bazylianie uniccy polonizują się i stopniowo tracą

swe ambicje kulturalne ruskie. W r. 1832 biskup unicki Józefat Żarski przy wizytacji klasztorów bazyliańskich na Białorusi znalazł w nich 41% zakonników z rodzin zdawna kulturalnie polskich, rzymsko-katolickich. Pissze o tym zasłużony badacz Unii w W. Ks. Litewskim, dr W. Charkiewicz. Zasilały więc ów zakon coraz obficiej jednostki, stojące poza kulturą ruską kraju. O ile w XVI i XVII w. widać na Rusi ukraińskiej liczne dążenia do odrodzenia rodzimej a podupadłej kultury (akademia w Ostrogu, akademia „mohylańska" w Kijowie, bractwo cerkiewne „Stauropigja" we Lwowie) — o tyle na Rusi litewskiej panuje w tej dziedzinie naogół raczej bierność. Przez czas pewien „Bractwo Św. Ducha" w Wilnie stanowi chwalebny wyjątek ambicji prawosławia miejscowego, potwierdzając raczej odwrotną regułę.

W końcu XVIII wieku na terenie historycznym W. Ks. Litewskiego (nie licząc woj. Smoleńskiego) ilość ludności prawosławnej stopniała do ok. 250.000 (6½% ludności), podczas gdy katolicy obu obrządków liczyli w tym czasie blisko 3 miliony na ogólną ilość 3.850.000 mieszkańców omawianego terenu, czyli 77% ogółu. Zmierzch prawosławia oznaczał i zmierzch wpływów wschodnich kulturalnych w Litwie historycznej.

Stosunki językowe w okresie: 1650 — 1800. Z poprzednich przedstawień wiemy, że ruszczyzna pomiędzy XIV a XVI w. ugruntowała się mocno w W. Księstwie. Od połowy XVI w. poczyna się cofać ona przed językiem polskim. Polski ustala się w życiu rodzinnym sfer oświeconych kraju oraz w stosunkach publicznych. Początkowo zostaje on „językiem łączności" pomiędzy składnikami plemiennymi Litwy historycznej; później (od 1697 r.) — i językiem państwowym. Od czasu Reformacji trzy główne środowiska językowe poczynają się stapiać od góry, od warstw przodujących począwszy, w jednolite społeczeństwo pod wzgl. mowy i obyczaju. Był nim polski. W dziedzinie nauki i nauczania — polszczyzna dzieli swą rolę z łaciną. Polski był drugim w Litwie obok łaciny w szkolnictwie, oraz w kościele katolickim obrządku łacińskiego. Szkoły prawosławne w końcu XVI w. były grecko-słowiańskie a od XVII-go: łacińsko-starosłowiańskie z języka nauczania. Oczywiście, że żargon panował w szkołach żydowskich, a niemiecki w nielicznych szkołach, utrzymywanych przez gminy luterańskie wyznaniowe. Szkoły kalwińskie zawsze pozostawały polskie. Unickie szkoły bazylianów w w. XVII obok łaciny i polskiego uczyły i ruskiego. W stuleciu XVIII ruszczyzna w tych szkołach zanika. Język litewski językiem nauczania w Litwie historycznej nie był. Musiał być wszakże językiem pomocniczym w szkołach, zwłaszcza początkowych. W Litwie pruskiej używano go obok niemczyzny w szkołach szerzej w wieku XVI i XVII, niż w Litwie historycznej. Prusacy uczyli w seminariach języka litewskiego przyszłych proboszczów i nauczycieli szkół powszechnych, którzy skuteczniej niemczyli ludność litewską, umiejąc się z nią rozmówić. Literatura naukowa, oczywiście, stanowiła domenę łaciny. W rozprawach polemicznych religijnych o poziomie inteligenckim — polski był w powszechnym użyciu. Nawet prawosławni go często używali. Litewski i ruski — zajęły swe miejsca skromniejsze w literatzurze krajowej, odpowiednio do uwag wyżej podanych. Utwory literackie miejscowe w XVII i XVIII w. posługują się w przewadze polszczyzną. Brak dotąd prób zestawienia bibliografii kompletnej druków w W. Ks. Litewskim, tło-

czonych w czasie jego niepodległości. Podjęto takie usiłowania jedynie, gdy chodzi o stolicę kraju, Wilno. Rozpoczął je J. I. Kraszewski przed stuleciem. Uzupełnili prace jego inni (Biržiška, Miłowidow, Cywiński, Turkowski). Ilościowe zestawienia wszakże, wzięte wyłącznie, zniekształcają proporcje udziału poszczególnych języków w życiu umysłowym kraju. Ciężar bowiem gatunkowy druków łacińskich i polskich był niepomiernie wyższy od innych. Oto przypuszczalne liczby wydanych w Wilnie druków do 1799 r., w poszczególnych językach: Polski — 840 (50,3%); Łacina — 567 (34,2%); Cerkiewny i potoczny ruski — 154 (9,2%; Litewski — (dialekt Auksztoty i Żmudzi łącznie) — 107 (6,3%). Liczby to hipotetyczne, dalekie od pretensji do ścisłości. Dają wszakże bodaj przybliżony pogląd na rzecz. Obecność w Wilnie Akademii przesądziła o tak dużym procencie wydawnictw łacińskich. Język litewski w życiu publicznym Litwy historycznej, niestety, nigdy udziału nie wziął. Od XIV w. panował tam powszechnie ruski. „Statut Litewski" z 1529 i 1566 r. pisany w tym języku, nie doczekał się druku. Wydano go raz jeden, w 1588 r., w Wilnie po rusku. Siedem następnych jego wydań pomiędzy 1614 a 1819 r. znamy jedynie w języku polskim. W r. 1811 wydrukowano go w Petersburgu po polsku i rosyjsku; dwa teksty równoległe. W języku polskim obowiązywał on w Litwie od wieku XVII-ego. Widocznie wymagały tego stosunki językowe wewnętrzne. Rosja po zaborach zdecydowała się odebrać ziemiom Litwy historycznej ich kodeks praw dopiero w r. 1840. W sądownictwie i administracji Litwy niepodległej ruski pozostawał urzędowym do 1697 r. Sejm Rzplitej (Warszawski) „Konstytucją" z 1696 r. zastąpił go polskim. Ustawa wyjaśnia, że „ponieważ ruski niedostępny jest geniuszom polskim, przeto pisarz powinien po polsku, a nie po rusku pisać wszystkie wypisy i pozwy". Ustawa ta przeszła w okresie najbardziej nadużywanego „liberum veto". Została przeto przyjęta jednomyślnie przez wszystkich senatorów i posłów Wielk. Ks. Litewskiego Sejmu. Wszakże wyrażenie ustawy „geniusz polski" oznaczało przynależność **kulturalną** a nie **narodową** ówczesnej szlachty litewskiej. Należy o tym pamiętać.

Zaludnienie ziem ruskich było w XVI w. kilkakrotnie rzadsze niż Litwy gniazdowej. Mówiliśmy o tym na początku wykładu. W następnych stuleciach gęstość ludności na całym obszarze niemal się wyrównała, dając przewagę znaczną Białorusinom. W okresie Sejmu Czteroletniego, ok. 1791 r., poszczególne grupy językowo-kulturalne przedstawiały się mniej więcej na obszarze Litwy historycznej (pomijając woj. Smoleńskie), jak podajemy niżej. Nie istnieją dane, wystarczające do ściślejszego obliczenia tych grup. Może tu więc być mowa o szacunku jedynie przybliżonym. Rozpoczął je już T. Korzon przed przeszło pół wiekiem. Całość ziem Litwy historycznej liczyć musiała w r. 1791 ok. 3,85 miliona mieszkańców. W tym grupa językowo-kulturalna białoruska wynosić musiała nieco ponad 1,4 miliona; grupa polska — milion; grupa litewsko-żmudzka — około 800.000. Resztę stanowiły mniejszości językowe. Z nich najliczniejsza, żydowsko-żargonowa — ok. 380.000. Prof. Edward Maliszewski ustalał grupę kulturalną polską w czasie omawianym na około 1,2 miliona głów na obszarze historycznym W. Ks. Litewskiego. Podstawy jego szacunku nie znamy.

Stosunki narodowościowe od końca XVIII w. Prof. Dr Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa omawiała w swym wykładzie pojęcie „grupy" w socjologii. Nauka współczesna nazywa „grupą" zespół jednostek, połączonych właściwościami, które można dostrzec i ustalić zzewnątrz. Są to przeto cechy obiektywne. A więc np. zespół rasowy, językowy, czy wyznaniowy tworzy „**grupę**". Odnośne cechy jednostek stwierdza antropolog, lingwista, czy metryka chrztu w sposób niewątpliwy.

Natomiast „naród" „grupą" nie jest. Mogą bowiem należeć do niego ludzie różnych języków rodzinnych, wyznań, pochodzeń, nawet przynależności państwowej. Narodowość jest właściwością subiektywną, podmiotową, nieuchwytną zzewnątrz. Rozstrzyga o niej poczucie człowieka, który świadom jest swej solidarności z zespołem ludzi, wzajemnie poczytujących się za rodaków. Taki zespół nie jest rzeczywistością **konkretną** a **humanistyczną**, psychologiczną.

Wielobarwność cech „konkretnych" stała się w biegu dziejów faktem wśród obywateli W. Ks. Litewskiego. Byli oni w dziejach nowożytnych rzymsko-katolikami, unitami, prawosławnymi, protestantami, mahometanami (tatarzy litewscy). Mówili w domu po litewsku, rusku, polsku, niemiecku, żargonem, na Inflantach po łotewsku. Pochodzili ze szczepu litewsko-lettońskiego, północno-ruskiego, polskiego. Tatarzy, Karaimi, czy Niemcy — wywodzili się z jeszcze innych ośrodków rasowych, czy etnicznych. Pomimo tylu wielorakich odrębności — łączyła ich solidarność wewnętrzna, którą socjologia nazywa **narodowością.** Jest to więź analogiczna do rodzinnej, szeroko rozpostarta. Świadomość wspólnej narodowości obejmowała w XVIII w. w W. Ks. Litewskim warstwy czynne w życiu publicznym: szlachtę, duchowieństwo, mieszczaństwo. Wszyscy oni pospołu uważali się za Litwinów. Poczucie to wyrażało głównie solidarność polityczną.

W sprawie ujednolicenia poczucia narodowego wśród społeczeństwa Litwy historycznej doniosłą rolę odegrał okres Reformacji. Uprzednio dwa główne trzony etniczne W. Księstwa: Litwini i Rusini, podzieleni byli nie tylko swym pochodzeniem, lecz i wyznaniem. Katolicyzm i prawosławie rozdzielały obie te grupy ściśle, akcentując ich różnice w najdonioślejszej podówczas dziedzinie kultury. Od drugiej poł. XVI wieku ta linia podziału się zaciera. W wyznaniach protestanckich odnajdywali się obok siebie jedni i drudzy, żyjąc wspólnym życiem ideowym. Okoliczność powyższa sprzyjała w sposób istotny wytapianiu się ogólnolitewskiej wspólnoty *narodu politycznego.*

Ukochanie tej samej ziemi rodzinnej, własnego państwa, poczucie łączności we wspólnych zainteresowaniach stanowych — utrwaliło w warstwach dziejotwórczych W. Księstwa solidarność, objętą granicami Litwy historycznej. Różnice pochodzenia, języka, czy wyznania nie odbijały się w wieku XVII czy XVIII na stosunku obywateli do wspólnej ojczyzny i na poczuciu łączności wzajemnej. Litwa historyczna była ich ojczyzną dlatego, że zapewniała wymienionym warstwom społecznym ich byt materialny, prawa polityczne i wolność osobistą. Broniły one przeto bytu swego wspólnego państwa solidarnym wysiłkiem na polu walki zbrojnej, w kole obrad sejmowych, świadczeniami mienia prywatnego na rzecz skarbu państwa.

*

Przecież w biegu dziejów nowożytnych urasta w Koronie i w Litwie, a więc w obu zespolonych unią realną państwach, i inne jeszcze **nadrzędne** poczucie solidarności wzajemnej. Symbolizuje je „Rzeczpospolita Obojga Narodów", utworzona w r. 1569. Rzeczpospolita ta stała się bowiem skuteczną rękojmią niezawisłości obu krajów i narodów. Doniosłość jej roli obronnej dowiodły obywatelom Rzplitej doświadczenia historii. Społeczeństwa obu państw zespolonych — swe dobro wspólne: Rzeczpospolitą — poczęły nazywać w życiu potocznym nie „Rzeczpospolita", a „Polska". Już w wieku XVIII a i do połowy XIX-go istniał i w Koronie i w Litwie prócz patriotyzmów lokalnych, plemiennych, i nadrzędny patriotyzm państwowy „Rzplitej Obojga Narodów". Oba te poczucia narodowości nie przeciwstawiały się sobie a — odwrotnie — dopełniały się harmonijnie. Litwini dostrzegali granice swej szerszej ojczyzny za Wisłą i Wartą, Polacy — za Dnieprem i Dźwiną. Bowiem dopiero te granice dawały jednym i drugim moc do utrzymania wolności osobistej i niepodległości politycznej w ciągu kilkuset lat z rzędu.

A więc urosło w obrębie Rzplitej w XVII i XVIII wieku dwustopniowe poczucie przynależności narodowej i państwowej. Podobnie jak współcześnie Walijczyk uważa się za członka społeczeństwa Wielkiej Brytanii, pozostając sobą, a Bask we Francji również i za Francuza, nie tracąc swej odrębności plemiennej — i Rzplita historyczna ukształtowała w przeszłości analogiczny, podwójny, szerszy i węższy patriotyzm w swych obywatelach.

W ciągu ubiegłych stu lat odeszliśmy daleko od takiej psychologii. W wieku XX-ym poczucie narodowości w Europie środkowo-wschodniej związało się najściślej z jednolitością języka i obyczaju ludzi, którzy się wzajemnie za rodaków poczytują. Pozatem łączy się ono — niestety — najczęściej z nietolerancją i niechęcią do współobywatela, czy sąsiada, który się różni językiem i obyczajem. Trudno jest nam przeto nie tylko odczuć, lecz już i zrozumieć przeżycia naszych pradziadów z przed stulecia zaledwie. Nie może być zadaniem niniejszego wykładu rozwijanie powodów zaszłych zmian. Poprzestać musimy na ich stwierdzeniu.

Wracając do czasów nawet już porozbiorowych, do połowy XIX wieku, musimy ustalić, że w Litwie historycznej nie nazywano współobywatela zza Buga „Polakiem", lecz „Koroniarzem". „Polakami" nazywali się oni wszyscy pospołu. Termin ten oznaczał tyle podówczas, co „obywatel Rzplitej". Mógł nim być Litwin rodowity, Białorusin, Tatar, Mazur, czy Wielkopolanin. Pojęcia „Polak" i „Litwin" nie przeciwstawiały się sobie a dopełniały. Polak było pojęciem szerszym; „Litwin" — węższym. „Litwinem" nazywano — z kolei każdego obywatela W. Księstwa, znów niezależnie od jego przynależności plemiennej: mógł on być Żmudzinem, Litwinem z Wileńszczyzny, Polakiem z pochodzenia, Białorusinem, Tatarem, Niemcem ze swych przodków. Wielki Litwin i Polak jednocześnie — według pojęć naszych dziadów — Adam Mickiewicz, w XII rozdz. „Ksiąg Pielgrzymstwa", pisanych w 1833 r., krótko i jasno zobrazował istotę dwustopniowego poczucia narodowego, o jakim mowa, w następującej przenośni: „Litwin i Mazur bracia są; czyż kłócą się bracia o to, że jednemu **na imię** Władysław a drugiemu Witowt? **nazwisko** ich jedno

jest, nazwisko Polaków". Dwustopniowość poczucia narodowego wyobrażają w tej przenośni pojęcia: **nazwiska** i **imienia** człowieka.

A więc Litwin, Żmudzin, Białorusin, Mazur, Małopolanin, czy Wielkopolanin — posiadali jeszcze przed 120 laty, gdy powstawały „Księgi Pielgrzymstwa", poza swą ściślejszą ojczyzną, którą każdy kochał po synowsku i drugą rozleglejszą Ojczyznę — Rzeczpospolitą Obojga Narodów, zwaną w skrócie „Polska".

Tak pojmowana „Polska" daleka była pojęciowo od Polski plemiennej, etnicznej, odgrodzonej językiem i obyczajem od otoczenia.

Kończąc niniejszy wykład musimy stwierdzić z naciskiem, że warstwy przodujące grup etnicznych W. Ks. Litewskiego oraz Korony, stapiając się w wyższą całość duchową — wolne być musiały od jadu wzajemnych złych uczuć. W przeciwnym wypadku bowiem poczucie [illegible]ini braterskiej nigdyby między nimi nie narodziło się i nie okrzepło.

Bibliografia

1. Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa. „Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego" („Wilno i Ziemia Wileńska" T. 1-szy, Wilno, 1930).
2. A. Brueckner. „Polacy a Litwini. Język i literatura". (W dziele zbiorowym „Polska i Litwa w dziejowym stosunku", Warszawa 1914).
3. A. Brueckner. Dzieje kultury Polskiej". Warszawa 1939 (trzy tomy).
4. A. Brueckner. „Różnowiercy Polscy", Warszawa, 1905.
5. Konrad Górski. „Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej. Kraków, 1949.
6. H. Łowmiański. „Studia nad początkami państwa i społeczeństwa litewskiego. Tom 1-szy i 2-gi. Wilno 1931-2.
7. W. Wielhorski. „Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów". Londyn, 1947.
8. W. Wielhorski. „Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego". „Alma Mater Vilnensis", Londyn 1951.
9. J. Jakubowski. Studia nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed Unią. Lubelską". Warszawa, 1912.
10. Dzieło Zbiorowe: „Polska i Litwa w dziejowym stosunku". Warszawa, 1914
11. W. Kamieniecki. „Społeczeństwo litewskie w XV wieku". Warszawa, 1947.

Prof. Dr Stanisław KOŚCIAŁKOWSKI

DZIEJE NAUKI I PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO W W. KS. LITEWSKIM

Cz. I. Do rozbiorów

Poprzestać będę musiał tylko na krótkim przeglądzie postawionego w tytule zagadnienia, na dotknięciu go „tylko po wierzchu", bynajmniej nie kusząc się o jego wyczerpanie, zgłębienie — ograniczając się do wyjęcia z olbrzymiego materiału jedynie postaci, zjawisk, spraw i rysów najbardziej charakterystycznych i znamiennych.

*

Od kiedy może być mowa wogóle o początkach na obszarach W. Xstwa Litewskiego rozwoju nauki i piśmiennictwa polskiego — t.j. pracy naukowej i piśmienniczej, uprawianej na tych obszarach w języku polskim lub chociażby nie polskim, ale przez Polaków?

Aczkolwiek żadnych ściśle konkretnych faktów przytoczyć by tutaj nie można, wnosić jednak możemy, że te początki przypadają na pewno już na wiek XV-ty. Przecież pierwszymi księżmi, zakonnikami i biskupami wileńskimi byli Polacy, przecie specjalna bursa dla Litwinów, za wolą królowej Jadwigi przy Uniwersytecie Krakowskim utworzona, szerzeniu się kultury polskiej i języka polskiego w Litwie sprzyjać musiała. Przecie już od Jagiełłowych czasów co większe miasta litewskie pełne były — obok innych — także „miesticzów Lachów" (mieszczan Polaków, por. dokument Zygmunta Kiejstutowicza dla mieszczan wileńskich z r. 1432). „Lachowie" też, Polacy — przybywali na Litwę z dworem bądź Jagiełły, bądź później Kazimierza Jagiellończyka.

Nie ulega też wątpliwości, że niejeden rozdział 12-tu ksiąg historii Polski **Jana Długosza** powstać musiał podczas dłuższych i parokrotnych jego pobytów na Litwie, w Wilnie i Miednikach Królewskich, w charakterze wychowawcy synów królewskich.

Zwłaszcza geneza tak niezmiernie doniosłych (choć może z mniejszym krytycyzmem ujętych) rozdziałów poświęconych Litwie, — tutaj, na terenie litewskim, nie gdzie indziej, musiała niewątpliwie mieć miejsce.

*

Jak wiadomo, wzmożone na Litwie wpływy kulturalne, idące z Polski, wiążą się ściśle z pobytem dworu królewskiego Zygmunta Augusta w Wilnie, które stało się miastem szczególnie przez niego umiłowanym i wiele mu zawdzięcza w swych budowlach, w rozwoju swej zamożności, w swym uprzywilejowanym stanowisku prawnym

(od niego to magistrat miasta Wilna otrzymał nobilitację), — wreszcie w ogólnym podniesieniu swej kultury i świetności dzięki uczonym, humanistom i literatom, którzy na dworze królewskim w Wilnie dłużej lub krócej przebywali.

Andrzej Trzecieski np., znawca ówczesnych zagadnień literackich i kultury humanistycznej, co to pisał domniemaną biografię Reja, zaś autora „Trenów" ujmująco „Kochaniem wieku naszego" nazywał — tworzył dla Zygmunta Augusta jego bibliotekę na Zamku Wileńskim, która później rozproszyła się po świecie, dzisiaj jeszcze zachwycając oko miłośników książki przepięknymi, tu i ówdzie ocalałymi egzemplarzami.

W najbliższym otoczeniu króla widziało się znanego humanistę XVI-wiecznego, wójta wileńskiego Augustyna Rotundusa, który był właściwie Mielewskim (i tylko zlatynizował swe nazwisko na „Rotundusa", bo „rotare" po łacinie znaczy „mleć" po polsku). Błędne jest twierdzenie, spotykane niekiedy w literaturze, jakoby właściwe nazwisko Rotundusa brzmiało „Kruhlak". W „Księdze Bractwa świętej Anny Samotrzeciej" przy kościele oo. bernardynów w Wilnie (przechowywanej w zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie) mamy własnoręczny zapis łaciński Augustyna Rotundusa, jako M i e l e w s k i e g o (z późniejszą adnotacją śmierci jego: mortuus 1582). W innym miejscu tejże księgi tą samą ręką dokonany zapis w języku polskim: „Sophia Montanowna Mielewska" — zapewne żony Rotundusa, czy nie Górskiej z domu.

Augustyn Rotundus Mielewski, współredaktor II Statutu litewskiego z r. 1566, był nie tylko domniemanym twórcą pewnych historiozoficznych (a błędnych) teorii o pochodzeniu i początkach narodu litewskiego, — ale również i słynnej, jednej z pierwszych świeckiej rozprawy polityczno-obyczajowej, jędrną pisanej polszczyzną p.t. „Rozmowa Polaka z Litwinem", napisanej w r. 1564, więc sięgającej powstaniem swym jeszcze czasów przeduniowych.

W zakresie podróżopisarstwa czy pamiętnikarstwa XVI-wiecznego wysuwa się na czoło niewątpliwie słynny dziennik podróży **księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła** (1549-1618), „Sierotką" zwanego, który, dopełniając ślubów złożonych, odbył w 1582-84 roku swoją sławną pielgrzymkę do Ziemi św., zahaczając o kraje sąsiednie.

Dziennik Radziwiłła Sierotki, pisany przez autora po polsku, znany był pierwotnie z przeróbki łacińskiej, dokonanej przez ks. Tomasza Tretera, kanonika warmińskiego, i wydanej po raz pierwszy w Brunsberdze w r. 1601, później wielokrotnie przedrukowywanej.

W r. 1687 ukazało się pierwsze wydanie polskie, ale nie oryginału, lecz przeróbki treterowskiej, którego dokonał „od siłu proszony" ks. Andrzej Wargocki, zasłużony w naszej literaturze tłumacz, p.t. „Peregrynacja albo pielgrzymowanie do Ziemi św. Mik. Krzysztofa Radziwiłła", której ukazały się później nowe liczne wydania polskie, a też niemieckie (1605), nawet rosyjskie. Świadczy to o wielkiej popularności i poczytności „Peregrynacji" Radziwiłłowskiej.

Rzecz ciekawa, że oryginał polski XVI-wieczny diariusza Radziwiłłowskiego wciąż spoczywał w rękopisie, i wydał go dopiero w r. 1925 w Archiwum do Dziejów literatury i oświaty polskiej (t. XV) niestrudzony Jan Czubek p.t. „Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła peregrynacja do Ziemi Świętej" (1582-84)".

Diariusz Radziwiłła w oryginale okazuje nam niepospolite zalety pisarskie i był na długi czas zgoła wyjątkowy. Autor był to człowiek pobożny, „miał umysł ciekawy, oczy otwarte na wszystko, umiał obserwować sumiennie, zarówno zjawiska przyrody, jak stosunki społeczne, był to inteligentny turysta szesnastowieczny, dobry stylista, dający obraz tego, co widział i przeżywał, barwny, oryginalny, nie przeciążony szczegółami".

Jest to — po Rotundusie — drugi znakomity autor piszący w XVI w. na Litwie po polsku.

Nie możemy, niestety, zacytować żadnego poety, piszącego poezje po polsku w Wilnie, czy na Litwie w ogóle, w tym czasie, t.j. w w. XVI, wszakże ani wątpić, że niejedno ujawnić by tu mogło bliższe pod tym względem badanie. Bo że ruch piśmienniczy polski w ogóle w toku XVI wieku, zwłaszcza w drugiej jego połowie, w okresie reformacyjnym i poreformacyjnym był niezmiernie żywy w Litwie, dowodzą tego liczne-przeliczne pisma polemiczne wszelkich spór między sobą wiodących wyznań, i poza tym liczne wielkie przekłady na język polski Pisma św.

Trzeba to przyznać bezstronnie, że „praca pisarska w języku polskim płynie wówczas na terenach Litwy szeroką rzeką, wobec której dorobki: ruski a zwłaszcza litewski, — stanowią zaledwie małe, nikłe strumyczki". I gdyby się zestawiło obok siebie całą ówczesną produkcję piśmienniczą w języku polskim na obszarach Litwy i to, co się ukazało wówczas w języku ruskim wzgl. staroruskim i litewskim, to polska produkcja na Litwie przeniosłaby wówczas tamte obydwie, razem wzięte, przynajmniej dwudziestokrotnie, zarówno ilościowo, jak i jakościowo, nie mówiąc już o tym, że i łacińskich pism ówczesnych przewaga ogromna wychodziła wówczas spod piór autorów polskich, czynnych w tym czasie na Litwie.

Najdawniejszy **przekład luterski** Nowego Testamentu na język polski, dzieło **Stanisława Murzynowskiego**, ukazał się w 1551-3 r. na Litwie pruskiej, w **Królewcu** na zamówienie kół luterańskich Litwy. Na obszarze również W. Xstwa Litewskiego wydana została w r. 1563 w Brześciu Litewskim nakładem gorliwego kalwina **Mikołaja Radziwiłła Czarnego** Biblia w języku polskim **dla kalwinów**, t.zw. **Biblia Brzeska,** czyli radziwiłłowska, okazały pod względem typograficznym, dzisiaj niezmiernie cenny okaz bibliograficzny.

Dla arian zaś — również w języku polskim i również na obszarze Litwy **w Nieświeżu** wyszła (w roku śmierci Zygmunta Augusta: 1572) **Biblia Nieświeska** w przekładzie **Szymona Budnego.**

Ale i **katolicki przekład polski** Pisma św. **Jakuba Wujka** wiąże się z Litwą, gdyż ks. Wujek był drugim z kolei rektorem i w ciągu szeregu lat profesorem wszechnicy wileńskiej i w Wilnie przez czas dłuższy przebywał, tu też dokonywał swego przekładu na język polski biblii, który wyszedł w całości w 1599 r. w Krakowie, lecz części Nowego Testamentu ukazały się już pierwej — w r. 1579 w Wilnie.

Już ten fakt, tak licznych przekładów Pisma św. na język polski na Litwie w w. XVI — świadczy o żywym tutaj ruchu piśmienniczym polskim w dobie reformacyjnej, — a cóż dopiero mówić, gdy rzucimy okiem na literaturę polemiczno-religijną ówczesną!

Przecie ze strony katolickiej **Piotr Skarga**, pierwszy rektor Wszechnicy Wileńskiej, autor, wśród wielu innych rozpraw i dzieł, takiej pracy

jak „O jedności Kościoła Bożego", która wydana w Wilnie w 1577 r. wywołała głęboki wstrząs w opinii katolików i różnowierców i stała się podwaliną późniejszej o lat 20 unii kościelnej; taki **Jakub Wujek, Marcin Śmiglecki, Stanisław Gałązka, Stanisław Grodzicki,** zwany „apostołem Litwy", **Marcin Łaszcz, Jan Białuski, Hieronim Stefanowski** i wielu innych — a ze strony inowierczej **Andrzej Wolan, Szymon Budny, Marcin Czechowic, Stanisław Koszutski, Daniel Bieliński, Marcin Broniewski, Piotr z Goniądza:** czynni byli bardzo w owych czasach na Litwie, wszyscy byli Polakami i pisali i drukowali pisma swoje albo wyłącznie albo też przeważnie po polsku, niekiedy tylko (jeżeli o katolików chodzi) zwracając się jeszcze do łaciny. Wymieniliśmy tylko najważniejszych, a było ich o wiele więcej.

Kanonik żmudzki, **Litwin, ks. Mikołaj Dauksza**, wielki miłośnik i obrońca przed obojętnością współrodaków mowy litewskiej, — drukując w r. 1599 przekład na język litewski Postylli Jakuba Wujka i ganiąc zaniedbanie tego języka przez Litwinów, nie występuje bynajmniej w duchu niechętnym wobec polszczyzny, — owszem pochwala w niej biegłość, stwierdzając wielkie rozpowszechnienie na Litwie języka polskiego, który — jak mówi — „nam przez owe miłe zjednoczenie W-go Księstwa naszego ze sławną Koroną Polską niemal przyrodzony jest". To też tradycyjne latopisarstwo ruskie w 2-ej połowie XVI wieku zastępuje praca dziejopisarska w języku polskim.

Mazur z pochodzenia **Maciej Stryjkowski** (1547-82) wysuwa się tutaj na czoło przede wszystkim. Jego dzieło historyczne pod bardzo długim i zawiłym tytułem, którego cząstka zaledwie brzmi: „Która przedtem nigdy światła nie widziała kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi..." wydana w Królewcu w r. 1582, była (po Marcinie Bielskim) drugą w ogóle kroniką, pisaną nie po łacinie, lecz po polsku, a pierwszą kroniką polską Litwy i ziem ruskich, i dlatego chociażby już zasługuje na uwagę. Poza tym, chociaż zdradza duży brak krytycyzmu i roi się nie tylko od błędów, płynących z niewiedzy, ale i świadomych wymysłów bujnej wyobraźni — ciekawa jest i przez mnóstwo pracy, którą autor w dzieło włożył, poznając dosłownie wszystkie możliwe kroniki i latopisy dotychczasowe (o latopisarzach dawnych odzywa się zresztą bardzo krytycznie i z lekceważeniem, mówiąc, że są „nikczemni i bez mózgu"), i przez chęć rozsławienia Litwy i opromienienia blaskiem znakomitych czynów „wielkich księży litewskich" (bo księcia nazywa Stryjkowski „księdzem"), i przez język nader żywy, czasem może nieco zbyt uroczysty. O niektórych wypadkach opowiada Stryjkowski nie prozą, lecz wierszem — „dla skuteczniejszego wyrażenia" — jak mówi. Zwłaszcza upodobał sobie opisywanie wierszem bitew, dość jednostajne, ale żywe, pełne ruchu i wrzawy bitewnej, okraszone mitologią i porównaniami (por. Chrzanowski str. 200, 201).

Oto np. urywek z opisu nieszczęsnej bitwy warneńskiej z r. 1444:

„Jak lew armeński, gdy go łowców gmin obskoczy,
„Na włócznie śmiele idzie, ufając swej mocy,
„Albo jak rozdrażniony niedźwiedź, gdy las łomi,
„Albo tygrys, złodzieja gdy swych dziatek goni,
„Bieży śmiele na ogień, bieży i na miecze,
„Nie dba, acz ze zranionego dla dziatek krew ciecze,
„A gniew, dzielność i żałość wzad uciekać bronią:
„Tak król Władysław nacierał..."

Zważmy, że jest to oryginał, nie przekład.

W ten sposób, na tle ogólnego braku i posuchy w zakresie słowa wierszowanego polskiego na Litwie w XVI wieku, fragmenty wierszowane Stryjkowskiego uchodzić mogą za pierwsze próby polskiej sztuki rymotwórczej na Litwie, a on sam — za pierwszego „poetę", czy przynajmniej „wierszokletę" polskiego na obszarze Litwy.

Ale niebawem, w początkach w. XVII-go, obok pomniejszych poetów, jak np, kalwin Naborowski (1575-1650), nadworny poeta radziwiłłowsko-birżański, uprawiający poezję sentencjonalno-gnomiczną, — spotykamy się już w zakresie twórczości poetyckiej prawdziwej, z pierwszym naprawdę wielkim na Litwie nazwiskiem.

Mówimy tu o **Macieju Kazimierzu Sarbiewskim** (1595-1640) z Mazowsza, jezuicie, „Horacym Sarmackim", jak go nazywano, najznakomitszym ze wszystkich poetów polsko-łacińskich i jednym z najznakomitszych w całej Europie liryków na przełomie odrodzenia i wczesnego baroku, uwieńczonym wawrzynem poezji przez papieża Urbana VIII w Rzymie.

W młodości był on nauczycielem szkoły jezuickiej w Krożach na Żmudzi, fundowanej przez Jana Karola Chodkiewicza, później profesorował w Wilnie, w Akademii, i podobnie, jak Stryjkowski, zżył się z Litwą jak mało kto ze współczesnych mu „koroniarzy".

Na uwagę zasługują przede wszystkim jego utwory liryczne, zwłaszcza pieśni, czyli ody, które zjednały mu rozgłos w Europie zachodniej i tłumaczone były z łaciny na różne języki: angielski, francuski, niemiecki, włoski, flamandzki, czeski — przekładane też były na polski przez kilku tłumaczy, jak ks. Piątkiewicz, ks. Karyłowski i zwłaszcza przez Władysława Syrokomlę, który ze względu na „kongenialność" uczuciową z Sarbiewskim umiał oddać jego nastroje i opisy poetyckie, szczególnie wiernie i wdzięcznie. Jak wiadomo, Sarbiewskiego liryki mają treść różnorodną: są tu liryki panegiryczne, są pieśni religijne, nader bezpośrednie w wyrazie, refleksyjne czy też patriotyczno-bojowe, w których autor, niby Tyrteusz drugi, bolejąc nad niedolą ludów chrześcijańskich, jęczących pod jarzmem tureckim, uderza w ton pobudki bojowej i usiłuje zagrzać chrześcijan do walki przeciwko półksiężycowi.

Uderza nas w poezji Sarbiewskiego niezwykle głębokie odczucie piękna natury, malowniczość, plastyka utworów opisowych, tchnących gorącą szczerością ujęcia przedmiotu. Oto np. sielski opis krajobrazu podwileńskiego na wiosnę:

„Już dawno ciepłym wiosny oddechem wionął na pola wietrzyk majowy—
w krasę wiosenną stroją się łąki — łąki kwieciste, dąbrowy.
Wilia, zasłana statkami ze zbożem, przez bujne łany cicho się toczy,
A tu w pobliżu płynie ze wzgórza — śpiew ptasząt gwarny, uroczy.
Tam znów pastuszek siadł na kurhanie, chwycił fujarkę, dumki wygrywa,
A wiatr na Wilii w żagle uderzył, — wioślarz odpoczął i śpiewa.
Na szczyt Łukiszek pójdziem zielony! Dęby wyniosłe dźwiga na skroniach...
Stamtąd, ze szczytu, stamtąd z wysoka ujrzymy całe Wilno pod nami,
Wilię ujrzymy, co wkoło Wilna — krętemi płynie wodami...
i to zamczysko Giedyminowe, — co na potężnych piętrzy się stokach,
Kapitol Litwy, te baszty, wieże, — co dumne toną w obłokach!"

(*Przekład ks. Piątkiewicza*)

Sarbiewski, humanizmem swoim, rozwojem talentu swego przypominający chyba najbardziej Kochanowskiego, w całości należy jeszcze charakterem do wieku Zygmuntowskiego, złotego, wieku naszego odrodzenia, pomimo iż działa w samym jego końcu, już na schyłku, na rubieży przedbarokowej.

*

Druga połowa XVII i początek w. XVIII w piśmiennictwie polskim na Litwie noszą te same cechy dekadencji, upadku myśli i artyzmu, które widzimy współcześnie w Koronie. Zanik mądrości i piękna, płytkość i ciasnota myśli, panegiryzm i makaronizm, sztuczność i napuszystość stylu, duch pobożności wprawdzie szczery lecz, niestety, ograniczający się często do powierzchownej bigoterii i nietolerancji — oto cechy piśmiennictwa w tym czasie i w Litwie i w Koronie. Nic dziwnego, bo te same przyczyny działają na życie duchowe tu i tam, w Litwie i w Koronie, wywołać muszą te same następstwa.

Lwią część piśmiennictwa polskiego w Litwie, tak jak w Koronie, stanowią pisma o charakterze religijnym, modlitewniki, pouczenia niekiedy bardzo dobre i budujące, ale o wiele częściej — według słów prof. Chrzanowskiego — albo tak mądre i uczone, że ich nie rozumiano, albo tak niemądre, że, zamiast budować, śmieszyły albo gorszyły. Ulatywał z piśmiennictwa religijnego tych czasów mądry, głęboki, szlachetny duch, który ożywiał niegdyś pisma religijne i kazania Skargi. Wszystko skarlało i zdegenerowało się. Zatracono poczucie tego, co jest przedmiotem prozy a co poezji. Katechizmy, rozprawy moralne, niekiedy relacje kronikarsko-historyczne, czy geograficzne, układano wierszem. Dewocja, popisywanie się uczonością i sarmatyzm — to były najbardziej charakterystyczne rysy piśmiennictwa, które było w upadku powszechnym i wszechstronnym w Rzplitej w drugiej połowie wieku XVII i w pierwszej połowie w. XVIII, najsmutniejszej, najbardziej zastojowej, gnuśnej epoce czasów Saskich.

Jakież nazwiska w piśmiennictwie polskim na Litwie zasługiwałyby na wymienienie w tym czasie?

Chyba jedynie pamiętnikarzy, takich jak **Olbrycht Radziwiłł** (1595-1656), który spisuje swe ciekawe pamiętniki inaczej, niż niegdyś Sierotka, po łacinie, — ale inni pamiętnikarze: **Maszkiewicz, Poczobutt**, z Wiłkomirskiego, **Krzysztof Zawisza** i inni piszą swe wspomnienia po polsku. Nierówne są one swą wartością tak pod względem treści, jak tonu i stylu. Jedne obszerne, inne — suche, lakoniczne, prowadzone z dnia na dzień, bez walorów literackich, nie zapominają nawet o stanie pogody (por. Brueckner, str. 101). Przedstawiają nam nieraz ludzi, o wiele wyżej stojących i umysłowo i moralnie od Imci Pana Jana na Gosławicach Paska, ale ani równać się z nim nie mogą pod względem żywości, barwności i plastyki opowiadania...

W zakresie poezji, literatury pięknej, w tych smutnych czasach zaciemnienia myśli i artyzmu wysuwają się na Litwie — rzecz charakterystyczna — na czoło, tak jak w Koronie Elżbieta Drużbacka — dwie postaci niewieście wcale zasłużone, mianowicie: **Franciszka Radziwiłłowa** (1705-1753), matka Karola „Panie Kochanku", która stworzyła w Nieświeżu pod kierunkiem kapitana Fryczyńskiego, teatr (albo, jak go nazywano, „komediehaus"). Pisywała dla tegoż teatru wcale udatne, choć dość prymitywne, sztuki (tragedie) i komedie

o dość płaskim dowcipie, okazałe wydane we Lwowie po jej śmierci (1754 (A. Brueckner, str. 101).

I druga autorka, **Konstancja Benisławska** (1747-1800), dużo młodsza od poprzedniej, i właściwie czasem życia związana bardziej z okresem już Stanisława Augusta, lecz wyrosła z atmosfery czasów saskich, zapomniana, ale niedawno ponownie odszukana poetka, szczerym talentem i natchnieniem obdarzona, które ujawniła ze szczególnym mistrzostwem w swych kontemplacjach poetycko-religijnych na temat „Pozdrowienia Anielskiego".

Pozatem, — bezbrzeżna grafomania męska panowała wszechwładnie...

Mnóstwo utworów piśmienniczych w czasach owych ukazywało się w broszurach osobnych, jako mowy pogrzebowe, weselne, czy pisma okolicznościowe, zawsze gęsto łaciną naszpikowane, o łokciowych tytułach, zdradzających ich panegiryczny i pochlebczy najczęściej charakter. Czasem różne płody piśmiennicze drukowano w sprawozdaniach i popisach różnych szkół zakonnych, nazywanych szumnie „akademiami". Ulubionym chwytem pisarskim była, bądź jakaś aluzja herbowa, bądź anagram czy zagadka, związana z imieniem i nazwiskiem autora, czy też jeszcze częściej — zagadkowa latynizacja nazwy miejscowej. Przypominam sobie np. taki drukowany popis szkolny, odbyty za Sasów „In Academia Verbopolitana" koło Wilna — co, jak się okazało, po prostu oznaczać miało zwykłą szkółkę w Żodziszkach nad Wilią o kilka mil polskich od Wilna — a dlaczego? Bo „żodis" po litewsku znaczy verbum, stąd Żodziszki „Verbo-polis", a szkoła w Żodziszkach — Academia Verbopolitana...

Więcej, o wiele więcej płodów piśmienniczych tego rodzaju na szczęście zalegało w rękopisach, jako rzeczy nie drukowane, spoczywające in pace — w wielkich tysiącostronicowych foliałach owoczesnych „Silvae rerum", lasów różności, prowadzonych wówczas nagminnie na Litwie, jak w Koronie, w pałacach magnackich, dworach i dworkach szlacheckich oraz domach co zamożniejszych mieszczan — a w których znaleźć można było dosłownie wszystko: od przepisów kuchennych i porad gospodarskich, poprzez spostrzeżenia meteorologiczne, wiadomości ze świata o różnych nieprawdopodobnych osobliwościach (np. o krainie „ludomoria" zwanej, gdzie ludzie, tak jak u nas muchy tudzież inne insekty, na zimę obumierają), — poprzez najczęściej bajeczne genealogie domów szlacheckich, zapiski kronikarskie, mowy sejmowe, rozprawy polityczne — aż do pytań zagadkowych „soluto stilo" pisanych, w rodzaju: „co ma po sześciu leciech wrona?" — i odpowiedź: „ma rok siódmy życia swego".

Przed wojną ostatnią, każda większa biblioteka krajowa u nas posiadała dziesiątki, a nawet setki tomów owych rękopiśmiennych „lasów rzeczy", owych „Silvae rerum" czy „Miscellaneów" — niekiedy niesłychanie ciekawych, jeżeli o ich charakter ogólny chodzi, niczym nie różniących się w Koronie i na Litwie, a nieprzebrane skarby do poznania dawnej obyczajowości i umysłowości zawierających, i dowodzących niskiego nieraz poziomu umysłowego i prostactwa ich autorów.

Pozostawało to wszystko w rękopisach, znane było rodzinom autorów i sąsiadom, ale niekiedy i do druku się przedostawało, takie same i nic nie lepsze w Koronie, czy też na ziemiach Xstwa Litewskiego.

Prawda, że słynne „Nowe Ateny, albo Akademia Wszelkich Scyencyj pełna", czterotomowe dzieło ks. Benedykta Chmielowskiego (1763), pełne wszelkiego rodzaju bzdur i nonsensów, świadczące o ciemnocie saskiej, wydane zostało we Lwowie w r. 1745-53, a więc w Koronie, ale nic nie lepiej było na Litwie, bo przecież osławione i dziwolągowe oraz świadczące o upadku umysłowym ks. **Józefa Baki** (1707-1780) poezje p.t. „Uwagi o śmierci niechybnej, wszytkim pospolitej, wierszem wyrażone" — zostały „do druku na pożytek duchowny podane" sumptem Imć Pana Xawerego Stephaniego obywatela miasta J. Kr. Mości Wilna (1766), — nie gdzie indziej, jak w Wilnie.

Warto przypomnieć tu choćby taki wyjątek z tego sławnego utworu:

„Cny młodziku, Migdaliku, Czerstwy rydzu, Ślepowidzu!
Kwiat mdleje, Więdnieje... Śliczny Jasiu, Mowny szpasiu,
Mój słowiku, będzie zyku! Szpaczkujesz, Nie czujesz:
Śmierć, jak kot, Wpadnie w lot!
Aza nie wiesz, że śmierć, jak jeż, Ma swe głogi, W szpilkach rogi?
Ukoli dowoli, Aż jękniesz i — pękniesz...

A choć posiada ten utwór i słuszne uwagi, w rodzaju: „Młody może, stary musi, — bryknąć, gdy go kaszel dusi", jednak trzeba istotnie go uznać za dowód symptomatyczny schorzenia umysłowego, zwłaszcza, że ks. Baka nie był jedynym tego rodzaju „autorem", — był ich legion — a niejaki **ks. Juniewicz**, też na Litwie, takie nonsensa płodził i drukował, że nawet duchowieństwo je wykupywało, by uniknąć wydrwiwania stanu duchownego, do którego ich twórca należał.

*

Ale: ku zaszczytowi epoki saskiej i naszemu w stosunku do niej pocieszeniu powiedzieć należy, że nie wszystko w niej kończyło się na księdzu Bace i ks. Juniewiczu na Litwie w dziedzinie piśmiennictwa. Nie tylko w Koronie **wśród egipskich ciemności** w dziedzinie życia umysłowego **błyskać zaczynały gdzieniegdzie światełka** już wówczas, w epoce saskiej (ku jej końcowi wprawdzie, w okolicach połowy wieku — około r. 1750).

O dwóch autorkach, ratujących honor piśmiennictwa na Litwie w tym czasie — ks. Radziwiłłowej i Benisławskiej — już mówiliśmy... Przede wszystkim poza tym stwierdzić należy, że odradzać się poczęło już wówczas, za panowania Augusta III, jak w Koronie, tak i na Litwie, **szkolnictwo polskie. Szkoły pijarskie**, zreformowane przez tego, który pierwszy „ośmielił się być mądrym", przez ks. Konarskiego, aczkolwiek nieliczne na Litwie, pełniły tutaj należycie swą rolę przykładodawczą, oddziaływując w duchu bardziej nowoczesnym (jak to stwierdził w swej nieocenionej pracy o odrodzeniu szkół jezuickich w Polsce ś.p. ks. Stanisław Bednarski) i na **szkoły, prowadzone przez inne zakony**: jezuitów, dominikanów, bernardynów, bazylianów... Kilkoletni niezmiernie ciekawy spór, jaki prowadziło za Augusta III „Collegium" pijarskie w Wilnie z Akademią Batorową, kierowaną przez jezuitów w Wilnie, a przywłaszczającą sobie, na wzór Akademii krakowskiej (Koronnej) — zdaniem pijarów — monopol w dziedzinie **nauczania wyższego** na Litwie; spór ten, zakończony pewnego rodzaju kompromisem, jest dowodem nie zastoju na polu szkolnictwa,

ale wielkich i szlachetnych ambicyj w tej dziedzinie, budzącej się prężności, dynamizmu i czynnych dążeń, by sprawy szkolne stanąć mogły na wyższym poziomie.

Rozwija się w tym czasie (tak jak i w Koronie) **czasopiśmiennictwo polskie na Litwie**. Nie każdy wie może, iż „Wiadomości literackie", pierwsze pod tym tytułem czasopismo polskie tygodniowe poczęło się ukazywać **w Wilnie** ku końcowi epoki saskiej.

Nie możemy co prawda poszczycić się na Litwie do końca czasów saskich tak znakomitym przedsięwzięciem, jak założona wówczas w Warszawie Koronna Biblioteka Załuskich, największa tego rodzaju instytucja w ówczesnej Europie, — jednak mamy tu do zanotowania wspaniałe wydawnictwo naukowo-dyplomatyczne nasze ówczesne, mianowicie wielki po łacinie opracowany „**Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae**" wydany przez pijara ks. **Macieja Dogiela**, którego tom I., okazały pod względem typograficznym, wyszedł w Wilnie w r. 1758, a więc ku końcowi czasów saskich...

*

Jednak — w ogólnym bilansie — pomimo tych „rari nantes in gurgite vasto" powtórzyć tu należy raz jeszcze: **czasy saskie są okresem całkowitego zastoju w dziedzinie nauki i piśmiennictwa tak samo w Koronie, jak i na Litwie.**

*

O ileż lepiej — jak wiemy wszyscy — i to pod każdym niemal względem i na wszystkich polach — dziać się u nas poczęło w drugiej połowie w. XVIII, za panowania Stanisława Augusta. Po „drzymnych", jak je nazywa Lelewel, czasach saskich, czasach gnuśności i upadku, przyszło **odrodzenie wewnętrzne we wszystkich dziedzinach życia narodowego**: gospodarczej, społecznej, przemysłowej i umysłowej, na polu szkolnictwa i kultury oraz literatury i piśmiennictwa narodowego...

Ziemie W-go Xstwa Litewskiego, jakeśmy to widzieli dawniej, z wyjątkiem województw, zabranych w 1-ym rozbiorze przez Rosję, miały to szczęście, że wraz z całą resztą jeszcze niepodległej Rzplitej przeżywały okres tego odrodzenia narodowego, łącznie z Sejmem Czteroletnim, jego reformami, Konstytucją majową oraz tymi zmianami, jakich ona była wyrazem.

W jaki sposób odbiło się to na stanie nauki polskiej i piśmiennictwa polskiego na ziemiach Litwy historycznej?

Przede wszystkim, stan szkolnictwa, ilość szkół oraz ich jakość — za czasów Stanisława Augusta tak samo na Litwie jak i w Koronie podnosi się znacznie. Dawna akcja Konarskiego, później od r. 1773 działalność Komisji Edukacyjnej przyczynia się do tego tutaj w wydatnym stopniu. Za sprawą Komisji Edukacyjnej, jak Akademia Krakowska w Koronie, tak w W. X. Litewskim Akademia Wileńska ulega reformie wewnętrznej studiów, przy czym, jak po reformie kołłątajowskiej Akademia Krakowska otrzymuje nazwę Szkoły Głównej Koronnej, tak Akademia w Wilnie staje się **Szkołą Główną Litewską**, zaś jej reformatorem, potem rektorem, zostaje zasłużony jej profesor i astronom **ks. Marcin Odlanicki Poczobutt.** Cieszy się on już oddawna rozgłosem znakomitego uczonego (dowodem tego jest cho-

ciażby znana mi książeczka wydana w Neapolu już w r. 1765, dedykowana Poczobuttowi i sławiąca jego zasługi, jako uczonego), ale teraz dopiero rozsławia Poczobutt nową chwałą obserwatorium astronomiczne Szkoły Głównej Litewskiej w Wilnie (fundowane ofiarnością ks. Puzyniny, „pani hojnej, mądrej i bogatej"). Tutaj odkrywa on i opisuje kilka nieznanych dotąd ciał astronomicznych na firmamencie niebieskim, tak iż słusznie i zgodnie z rzeczywistością ku upamiętnieniu działalności Poczobutta na murach obserwatorium wileńskiego umieszczono owe dumne napisy: „Addidit antiquo virtus nova lumina coelo" — „przysporzyła dzielność nowych światłości dawnemu niebu" — oraz: „Hinc itur ad astra" — „stąd się idzie ku gwiazdom".

Dotychczas nie było na Litwie **studiów lekarskich.** Nie posiadała ich istniejąca w Wilnie od r. 1579 Akademia. Powstają tu one dopiero za Stanisława Augusta. Zapoczątkowaniem ich na Litwie była **Akademia Lekarska** albo „Szkoła medycynalna", założona wśród wielkiej liczby innych instytucji kulturalnych i gospodarczych, przez rozgłośnego podskarbiego nadwornego litewskiego, Antoniego Tyzenhauza **w Grodnie** w r. 1776 pod kierunkiem sprowadzonego z Lionu we Francji słynnego lekarza i przyrodnika, Jana Emanuela Giliberta, która, po upadku Tyzenhauza i jego zakładów, przeniesiona została w r. 1781 z Grodna do Wilna, stając się tu podstawą wydziału lekarskiego Wszechnicy Batorowej.

Na wzór słynnego Korpusu Kadetów, czyli Szkoły Rycerskiej w Warszawie, z której wyszedł Kościuszko, Niemcewicz i inni, powstają na Litwie i przez czas dłuższy działają **korpusy kadetów**: zrazu, w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta — w Nieświeżu korpus, założony przez Karola Radziwiłła i istniejący tu niemal do pierwszego rozbioru Polski, później zakłada podobny korpus kadetów, zakład na wpół wojskowy, na wpół cywilny, jako królewską szkołę rycerską — Tyzenhauz w Grodnie; z czasem przeniesiony on zostaje do Wilna.

W ogóle, **w Grodnie**, poza Akademią Lekarską i „szkołą rycerską", powstał, dzięki Tyzenhauzowi, cały ośrodek szkolny, szereg szkół ogólnokształcących i zawodowych (np. rysunkowa, buchalteryjna, miernicza, nawet baletowa). Poza tym powstały tu też przy tych sakładach szkolnych obfite **zbiory muzealno-przyrodnicze**, anatomiczne, geologiczno-mineralogiczne, zielniki, nawet ogród botaniczny, mający na celu hodowlę i uprawę zwłaszcza ziół lekarskich, jako też biblioteka akademicka, złożona z przeszło 3000 dzieł, niekiedy bardzo kosztownych, co jak na owe czasy i jak na księgozbiór, będący dopiero w zaczątku, wcale poważną jest pozycją, budziła podziw zwiedzających ją cudzoziemców. Miały nawet wychodzić w Grodnie, jako organ działalności Akademii Grodzieńskiej, „Ephemerides", akademickie grodzieńskie czasopismo przyrodniczo-lekarskie, w których ogłaszane być miały spostrzeżenia lekarskie, wyniki badań przyrodniczych grona nauczającego i studentów Akademii, jednak do tego nie przyszło. Wyniki wszakże badań florystycznych, przeprowadzanych w okolicach Grodna przez Giliberta i jego uczniów grodzieńskich, ogłoszone zostały osobno w niezwykle cennej parotomowej publikacji „Flora lithuanica", tłoczonej w drukarni grodzieńskiej.

Zakłady wychowawcze oraz instytucje grodzieńskie Tyzenhauza, utworzone z rekordową szybkością, nie miały pod sobą należytej pod-

budowy finansowej, nie były obmyślane szczegółowo i — niemal wszystkie — runęły z upadkiem Tyzenhauza... Jednak są dowodem kulturalnej prężności społeczeństwa na Litwie i dążenia do uprawy różnych dziedzin wiedzy.

Ogólnie wszakże rzecz biorąc, uprawa systematyczna wiedzy, jako dziedziny badań twórczych oryginalnych i samodzielnych, poza wymienionym astronomem **Poczobuttem**, poza matematykiem **Narwoyszem** i poza medyko-przyrodnikiem **Gilibertem**, który z Grodna przybył do Wilna — w zakresie nauk ścisłych nie może na Litwie poszczycić się innymi bardziej głośnymi nazwiskami ani wybitniejszymi osiągnięciami. Nie lepiej było w zakresie nauk humanistycznych, nauk i sztuk wyzwolonych — jak wówczas mówiono — albo nauk moralno-politycznych. Wśród profesorów trzej chyba tylko zasłużyli sobie pismami swoimi na większą sławę: **Hieronim Stroynowski** za Stanisława Augusta, profesor prawa przyrodzonego, późniejszy rektor Wszechnicy Wileńskiej, późniejszy także biskup-ordynariusz wileński, **ks. Michał Karpowicz**, autor kilku prac natury moralno-społecznej, późniejszy i jedyny biskup krótkotrwałej diecezji wigierskiej, i **ks. Franciszek Bohusz**, ex-jezuita, językoznawca i historyk, współpracownik Tyzenhauza w Grodnie, który z czasem jednak udał się do Warszawy i tam złączył działalność swoją naukową z Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk.

*

A jak było nie z nauką, ale z piśmiennictwem w szerszym tego słowa znaczeniu, z **literaturą piękną doby stanisławowskiej na terytorium Litwy**?

Charakterystyczną jest rzeczą, że wśród szeregu naprawdę wielkich imion literackich epoki Stanisławowskiej, jak „książę poetów" polskich ówczesnych Ignacy Krasicki, czy Stanisław Trembecki lub Kajetan Węgierski, czy „Molier polski" Franciszek Zabłocki, czy Wojciech Bogusławski, czy „najgorętsze serce", które na ziemiach polskich podówczas biło — Stanisław Staszic, czy liczni inni: nie ma dosłownie nikogo, kto by wówczas z Litwą był ściśle związany, kto by żył i działał na Litwie... Są to wszystko Wielkopolanie, czy Pomorzanie, Krakowiacy czy Mazowszanie lub Mazury, czy wreszcie z ziem południowoworuskich pochodzący...

Prawda, Julian Ursyn Niemcewicz, poseł inflancki na sejm czteroletni, ów tak bardzo zasłużony później „człowiek-Polska" — pochodził z województwa brzesko-litewskiego; Bohomolec Franciszek, zwany „ojcem teatru polskiego" — z Białej Rusi, a może z Litwy; „śpiewak Justyny", „poeta serca" Franciszek Karpiński tworzył swoje pieśni religijne, jak pieśń poranną „Kiedy ranne..." i pieśń wieczorną, pod Białymstokiem, a po rozbiorach „na starość", osiadł w Wołkowyskim na Litwie i tutaj zmarł i w miasteczku Łyskowie pogrzebany został. Prawda, sandomierzanin Kołłątaj pochodził ze szlachty wołkowyskiej. Prawda także, że Naruszewicz, biskup (tytularny prawie już naówczas) smoleński, autor „Historii narodu polskiego", lub Adam Kazimierz Czartoryski, gen. ziem podolskich, autor sławnego „Katechizmu rycerskiego", czy Adam Jerzy, autor „Barda Polskiego", przyszły kurator wileński, a też Maria z Czartoryskich Wirtemberska, autorka słynnej powieści „Malwina czyli domyślność serca", należeli do najstarszych

rodzin, z Litwy się wywodzących, ale wszyscy oni już nie utrzymują wówczas żadnych bliższych i specjalnych kontaktów ze stronami rodzinnymi, przebywają przeważnie, lub wyłącznie nawet, w Koronie,— **do całej Polski należą** i żadną miarą zaliczani do piśmiennictwa polskiego na Litwie być nie mogą.

Prawda, powstaje w tych czasach nieco wierszyków, pamfletów i satyr oraz opowieści — na Litwie, ale są to rzeczy tak przygodne, najczęściej bezimienne i zawsze pozbawione większej wartości, że mówić o nich nie warto. Nie ratuje również sytuacji okoliczność, że Jakub Jasiński, pułkownik artylerii konsystującej w Wilnie, inicjator insurekcji kościuszkowskiej na gruncie wileńskim (który później w r. 1794 zginął podczas rzezi Pragi) zapewne nie gdzie indziej tylko w Wilnie układał (jeśli istotnie był autorem) ów wierszyk miły a popularny:

„Zachciało się Zosi jagódek,
Lecz kupić ich za co nie miała,
Jaś miał ich pełen ogródek,
Lecz o nie go prosić nie śmiała"...

Fakt pozostaje faktem, że w **epoce Stanisława Augusta**, w której tak bujnie, tak obficie w Koronie rozwija się poezja i literatura piękna w postaci bajki, satyry, poematu satyrycznego i historycznego, w postaci liryk, najrozmaitszych sielanek, dramatu i komedii, wreszcie — różnorodnej powieści — a także, kiedy staje na porządku dziennym sprawa reform wewnętrznych, ustrojowych — i literatura polityczna, dochodząca do głosu tak wpływowego: — na Litwie ten bujny rozwój literacki nie znajduje niemal żadnego wydźwięku: **Litwę zalega w tej dziedzinie literackiej głucha cisza i pustka** — niemal niezrozumiała...

Jedynie **literatura pamiętnikarska** i to przede wszystkim niedrukowana, pozostawiona w rękopisach, w „Miscellaneach" i „Silvach rerum", w których odkrywali je, a odkryli dotychczas tylko częściowo, późniejsi wydawcy: Baliński, Kraszewski, Eustachy Tyszkiewicz, Bron. Zaleski, Darowski, a za naszej już pamięci: Henryk Mościcki i inni, przedstawiała się obficiej, tak jak w w. XVII — i do pewnego stopnia ratuje, przynajmniej ilościowo, honor piśmiennictwa polskiego na ziemiach Litwy w czasach stanisławowskich.

Pamiętniki takie, jak Marcina Matuszewicza, kasztelana brzeskiego, (wyd. przez Pawińskiego), ks. Bagińskiego, „Dominikanina prowincji litewskiej", (wydane ongiś przez E. Tyszkiewicza), nadzwyczaj przykry pamiętnik smutnej pamięci Józefa Kossakowskiego targowiczanina, b-pa inflanckiego (wyd. przez Darowskiego), Michała Zaleskiego, wojskiego litewskiego (wyd. przez Bronisława Zaleskiego) i z dziesiątek innych (wymienionych w cennej bibliografii pamiętników polskich Maleszewskiego) — pisanych przez autorów na Litwie i o Litwie — są niezmiernie cennymi materiałami do poznania epoki Stanisława Augusta, ale nie zawsze mają wartość literacką; nie znane i nie czytane przez współczesnych, drukowane dopiero później — z trudem tylko mogą być zaliczone do literatury epoki stanisławowskiej.

A zresztą nawet i ten dział literatury pamiętnikarskiej na Litwie jest w okresie stanisławowskim o wiele i pod każdym względem uboższy niż w Koronie.

*

Dlaczego — zapytujemy siebie — tak jest, skąd ta w drugiej połowie w. XVIII-go uderzająca różnica stanu piśmiennictwa polskiego na Litwie tak bardzo ubożuchnego i nie mającego na swoim koncie ani jednego wielkiego nazwiska, w porównaniu z tą prawie świetnością literacką w Koronie za Stanisława Augusta?! Usiłujemy zrozumieć, wytłumaczyć to zjawisko — i przyznaję, że nie znajdujemy na to zupełnie wyraźnej odpowiedzi.

„Exodus" z Litwy Niemcewiczów, Naruszewiczów i Czartoryskich zaważył tu z pewnością, ale nie mógł być chyba czynnikiem działającym aż w takiej mierze i rozstrzygającym ostatecznie.

Musiały tu chyba działać czynniki inne, ogólne, ale jakie?!

Czyżby klimat duchowy ziem litewskich, atmosfera przepojona tu wyższą może, niż gdzie indziej u nas, uczuciowością, gorętszą temperaturą serca, — nie sprzyjał rozwojowi piśmiennictwa na ówczas o charakterze przeważnie oschłego racjonalizmu, wyłącznego panowania zimnego rozsądku, który — zastępując natchnienie i pobudki serca, nie umiał z innego punktu podchodzić do zjawisk życia, jak tylko stosując do nich kryteria rozsądkowe i wydedukowane przez te kryteria, wyłącznie rozumowe — reguły twórczości pseudoklasycznej?!

W takim razie — dlaczego za przykładem Korony ta atmosfera uczuciowa litewska nie próbowała znaleźć dla siebie wyrazu — przynajmniej w ówczesnym konwencjonalnym sentymentaliźmie?

Może — powiedzmy — pewna „młodszość cywilizacyjna" i opóźnienie, jakby zacofanie pewne, panujące na Litwie w stosunku do wpływów i prądów, idących z Zachodu, sprawiały, iż oba kierunki: racjonalizm pseudoklasyczny i konwencjonalizm sentymentalny rozpowszechniły się tu później, niż w Koronie i nie zdążyły w umysłowości litewskiej zapuścić głębszych korzeni i przeistoczyć się w kwiat bardziej rozwinięty przed katastrofą rozbiorową, co miało się odbić z czasem na tym gwałtowniejszym wybuchu uczuciowości romantycznej, której kolebką stać się miało Wilno i Litwa.

Jakkolwiek możnaby się kusić o wyjaśnienie tego zjawiska, — stwierdzić musimy raz jeszcze, że **piśmiennictwo polskie na ziemiach litewskich,** przez wieki na ogół rozwijające się wcale bujnie, i tak samo jak w Koronie, — **za Stanisława Augusta zawiodło: nie może się wykazać żadnym poważniejszym dorobkiem** ani żadnym wybitnym nazwiskiem, jest bardzo ubogie, powiedzmy: ubogie niewspółmiernie i nieproporcjonalnie ani do swego poprzedniego rozwoju, ani do odrodzenia, przeżywanego przez Litwę na innych polach, ani zwłaszcza do górnych wielkich wzlotów, jakimi, zaledwie w lat 25 po upadku Rzplitej, obdarzył piśmiennictwo nasze romantyzm.

Z takimi zasobami, a w pewnej mierze z takim w ostatnich, ale tylko w ostatnich czasach, ubóstwem — przechodziło piśmiennictwo polskie krajowe na ziemiach litewskich w czasy porozbiorowe, które dopiero ujawnić miały zwłaszcza w I. półwieczu w. XIX jego oryginalność twórczą, jego dynamizm i ścisłe zespolenie się z tradycją litewską, oraz znaczenie i wpływ na rozwój całokształtu naszej narodowej kultury.

Ale to już jest inna — i dalsza historia.

Część II-ga. Po rozbiorach

Po krótkotrwałym — siedmioletnim zaledwie — oszołomieniu katastrofą rozbiorów i ostatecznego upadku Państwa, — jeszcze przed zrodzeniem się nadziei, jakie niosło ze sobą powstanie Księstwa Warszawskiego, — Litwa i Wilno, od r. 1803, od początków kuratorii wileńskiej ks. Adama Czartoryskiego — jak wiadomo — wysunęło się na całe ćwierćwiecze na czoło spraw kulturalnych i szkolnych, naukowych i piśmienniczych polskich — przy czym rola Litwy i Wilna wówczas tak była wybitna i górująca w tej dziedzinie, w porównaniu z tym, co się działo gdzie indziej, że Staszyc czuł się uprawniony do powiedzenia, iż gdyby wówczas światło nie zapłonęło w Wilnie, to zgasło by w Polsce całej!

Centralnym ogniskiem prac naukowych i kulturalnych Wilna była istniejąca tu — jak wiadomo — od r. 1579 dawna **Akademia Wileńska** Batorowa, od reformy przez Komisję Edukacyjną w r. 1781 przeprowadzonej, zwana Szkołą Główną Litewską, po rozbiorze 3-m (jako że w oczach władz rosyjskich Państwa Litewskiego już nie było) na Szkołę Główną Wileńską przemianowana, zaś od r. 1803 na **Imperatorski Uniwersytet Wileński** przekształcona.

Istniała wówczas w Połocku na dalekiej Białorusi zadźwińskiej, inna wyższa szkoła, kierowana przez ocalałych tu czasowo, po kasacie ich zakonu, jezuitów, t.zw. „**Akademia Połocka**" — ale choć też w swoim zakresie poważną była, acz o duchu odmiennym, uczelnią, jednak ani równać się mogła zasięgiem i głębią dobroczynnego wpływu — z Wszechnicą Wileńską. Zresztą — skasowana została niebawem w r. 1820, — zaś jezuici z granic Rosji wypędzeni.

A właśnie wówczas, w pierwszych dziesięcioleciach w. XIX, weszła **Wszechnica Wileńska w nowy, najświetniejszy okres swego rozwoju**" — mówi o tych czasach największy ich znawca i miłośnik, prof. Ludwik Janowski. Wybitni profesorowie, tak krajowcy, jak cudzoziemcy, dodali ogólnemu nastrojowi siły rozpędowej, i wtedy to dzięki Śniadeckim, Lelewelowi, Groddeckowi, Borowskiemu, Frankowi, Gołuchowskiemu, Daniłowiczowi, Jundziłłowi — i wielu innym oraz dzięki swoim słuchaczom, „staje się zakładem światowej nauki i humanitarnych dążności".

Oświata rzetelna rozchodzi się stąd, z Wilna, na dalekie obszary Okręgu Naukowego Wileńskiego, obejmującego rozległe ziemie aż po Dźwinę na północy, po Dniepr i za Dniepr nawet na wschodzie, sięgając na Wołyń, Podole i Ukrainę, daleko poza granice po-uniowego W-go Xstwa Litewskiego.

Młodzież wypełnia rojnie szkoły.

Inne dzielnice dawnej Rzplitej nie posiadały natenczas takiego centralnego płomieniska, Wilno pod względem umysłowym górowało wówczas niewątpliwie nad Poznaniem, nad Krakowem i Lwowem, nawet nad Warszawą. A było Wilno wówczas tak wielkim centrum wydawniczym, że produkcja wydawnicza wileńska w poniektórych latach (za kuratorii ks. Adama) przewyższała liczbowo ilość wydawnictw, spod prasy drukarskiej ukazujących się we wszystkich miastach polskich.

„Wszystko też tam — jak trafnie określał Wincenty Pol — (który był lektorem języka niemieckiego na uniwersytecie wileńskim w epoce powstania listopadowego) — odpowiadało temu: gmachy, zakłady,

biblioteki, muzea i naukowe pomoce, ludzie, stanowisko, droga obrana i środki: równie wielkich rozmiarów nie mamy już później ani w ludziach, ani w instytucjach. Zdawać by się mogło, że wielkie plany reformatorskie upadającej Rzplitej tu dopiero weszły częściowo w życie, na pożytek narodu. Obudzony ruch umysłowy wrzał wszędzie i porywał wzrastające pokolenia. „Uniwersytet Wileński stał się centralnym i ożywczym źródłem wiedzy: on szerzył zdrowe obywatelskie poglądy, on złączył rydwan naszej nauki z ogólnym pochodem", mówi jeden ze współczesnych. Pod jego egidą i przy jego pomocy powstają pozauniwersyteckie ośrodki życia naukowego. Tak np. w r. 1805 utworzone zostało w Wilnie pierwsze na ziemiach dawnej Rzplitej i pierwsze w ówczesnym Cesarstwie Rosyjskim — zrzeszenie naukowe lekarzy — **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie**, które otrzymało nazwę „Cesarskie", istniało do r. 1939 — i w ciągu 130-letniej z górą działalności—dość znaczną w dziedzinie wiedzy lekarskiej odegrywało rolę.

Nauka wileńska wyzbywa się cech dyletantyzmu, tak pospolitego gdzie indziej, — posiada już ścisłe metody, jasno określone cele i stoi na poziomie współczesnych sobie postępów, dociekań i wynalazków. Nie dosyć na tym: w Wilnie nastaje epoka samodzielnych poszukiwań i wzbogacenia wiedzy własnym dorobkiem. (por. Ludwik Janowski: Alma Mater Viln. I. str. 46-47).

Gdyby się zechciało przedstawić stan i rozwój nauki w ówczesnym Wilnie, trzeba by wymienić przede wszystkim niemal wszystkich profesorów i adiunktów Uniwersytetu Wileńskiego. Jest to niepodobieństwem. Wspominamy tylko tych uczonych, którzy nowe torowali drogi, będąc jakby w pewnych dziedzinach pionierami.

Jeżeli o polską wiedzę humanistyczną chodzi, to nie wahałbym się powiedzieć: **trzy dziedziny,** czy dyscypliny, powstały — rzec można — i **rozwinęły się wówczas w Wilnie**, z Wilna dopiero przenosząc się do innych ośrodków polskich. A mianowicie, **zaczątki swoje zawdzięczają Wilnu:**

1. — **Bibliografia polska**, nie gdzie indziej bowiem, jak w Wilnie, powstaje i tu zostaje wydane słynne dzieło Lelewela „*Bibliograficznych ksiąg dwoje*" (1822), zapoczątkowujące studia bibliograficzne u nas, i tu też w Wilnie układa,a później i wydaje Adam Jocher (bibliotekarz Uniwersytetu Wileńskiego) pierwsze na większą skalę zakrojone 3-tomowe dzieło bibliograficzne p.t. „*Obraz literatury polskiej*", — stając się, obok Michała Wiszniewskiego, domniemanym protoplastą największej bibliografii polskiej, „owego prawdziwego cudu i dziwowiska świata", jakim stała się później 40-tomowa krakowska „Bibliografia Polska" Karola Estreichera.

2. — Lelewel rzucił też w Wilnie podwaliny **pod polską metodykę badań historycznych**, wydając tutaj w r. 1815 pierwszą z tego zakresu książkę w języku polskim p.t. „**Historyka**", która to nazwa utarła się później w języku polskim na oznaczenie metodologii historii.

3. — Wreszcie jest trzecia dziedzina nauk humanistycznych polskich, która stawiała pierwsze kroki w Wilnie, stąd rekrutując swoich pierwszych adeptów, mianowicie **orientalistyka.** Rozwinęła się ona tutaj i zyskała pierwszych adeptów samorzutnie (bo katedry orientalistycznej żadnej nie posiadał dawny Uniwersytet Wileński). Nie mniej jednak stwierdzić należy, że, czy to ze względu na większe skupienie Karaimów i Tatarów litewskich w Wilnie, w Trokach i okolicy,

czy też dzięki bezinteresownym zamiłowaniom naukowym jednostek, z Wilna wyszli w tym czasie pierwsi nasi orientaliści, tacy jak smutnej pamięci ex-filareta i ex-Polak **Józef Sękowski** (później profesor uniw. Petersburskiego) i bracia **Aleksander i Ludwik Szpitznaglowie** (synowie profesora Uniw. Wileńskiego Ferdynanda) — pierwszy z nich był później konsulem rosyjskim w Jaffie — oraz **August Żaba** (1801-1889), znany orientalista i autor kilku prac orientalistycznych; zwłaszcza zaś wychowaniec Uniw. Wileńskiego, Warmijczyk z pochodzenia, orientalista znany ze swych osobliwych teorii językowych, znawca języka tureckiego, perskiego, arabskiego, pod koniec życia prof. uniw. Berlińskiego — **Ignacy Pietraszewski** (1797-1869), także **Aleksander Chodźko** (1804-1891), autor gramatyki jęz. perskiego, orientalista iranolog, z czasem prof. Collège de France, i inni jeszcze.

Jeżeli chodzi o nauki ścisłe — to szczególnie wiele zapoczątkowań ma nauka polska do zawdzięczenia Wilnu dzięki **Jędrzejowi Śniadeckiemu w zakresie fizjologii**, gdyż w Wilnie powstała i wielokrotnie była tu wydawana i po polsku i w przekładach: niemieckim i francuskim słynna jego „**Teoria jestestw organicznych**", kładąc podwaliny pod tę dziedzinę wiedzy u nas — pionierską była również inna praca Jędrzeja Śniadeckiego, wydana w Wilnie „**O fizycznym wychowaniu dzieci**" (Wilno 1805), a i pierwszy podręcznik chemii p.t. „**Początki chemii**" Jędrzeja Śniadeckiego ukazuje się w pierwszym wydaniu (w r. 1808), a i w dalszych, w Wilnie. Jak widzimy, nie mało zapoczątkowań, inicjatywy naukowo-wydawniczej i rzeczy nowych w nauce — mamy wówczas w Wilnie — ukazują się tu już nie tylko pewne nowe zagadnienia, ale i całe nowe dziedziny wiedzy ludzkiej, dotąd u nas nieznane, stają po raz pierwszy tu przed czytelnikiem polskim.

„Błogosławieni są wszyscy nowi" — powiada Słowacki, — a jeżeli tak jest istotnie, to **nie za jedną nowość naukową błogosławione było wówczas** — w dobie Czartoryskiego, w okresie przedlistopadowym — **Wilno.**

*

Ale nie tylko w nauce. Wiemy, że w tym samym czasie największe dzieją się w Wilnie sprawy **w dziedzinie naszej poezji i literatury pięknej**. Wiemy, że w tym właśnie czasie — że użyję tu słów Konopnickiej, wyrytych na odnowionym w Wilnie nagrobku Leona Borowskiego: — „w Wilnie Nasze Orły Boże — brały w niebo górny lot — i po nocy błysły zorze — strzelił wzwyż promienny grot".

— zorze romantycznego świtu i grot narodowej poezji...

Toć Wilno nigdy nie przestaje być dumne i szczęśliwe z tego, że ów **pierwiosnek, zwiastujący wiosnę romantycznej poezji polskiej**, ów tomik pierwszy, zawierający „Ballady i Romanse" **Mickiewicza,** ukazał się w r. 1822 w Wilnie, w drukarni Józefa Zawadzkiego... I wszyscy wiemy przecież i pamiętamy, że ów manifest niejako, zwiastujący przyjście króla na tron poezji polskiej, owa „*Oda do młodości*", poczęta została przez Mickiewicza w Kownie z tęsknoty za przyjaciółmi w Wilnie, dokąd była posłana; że tu powstały i „*Grażyna*" i „*Dziady*" kowieńsko-wileńskie; i że w Wilnie odbyło się przeistoczenie Gustawa w Konrada, że tu umiejscowiona została „*Improwizacja*", ów najwyższy chyba wzlot poezji polskiej; że tu górną i chmurną młodość spędzili filareci i filomaci: Zan i Czeczott i inni druhowie Mickiewicza,

i, że z Wilnem wiążą się dzieciństwo i pierwociny twórczości **Słowackiego** i **Kraszewskiego.**

Zdumieni tym nagłym wybuchem romantyzmu i poezji, zapytujemy siebie, dlaczego tak się stało, (zwłaszcza, że pamiętamy wcześniejszą posuchę poezji stanisławowskiej na Litwie) — dlaczego nasz polski romantyzm wybuchł **i rozkrzewił się tak bujnie w Wilnie**, i to właśnie w Wilnie? Przecie wszelkie prądy, idee i odkrycia — szły z Zachodu na Wschód, zrazu ogarniając Zachód i Polskę Koronną — później dopiero przechodząc na Litwę. Tak było z gotykiem, renesansem i barokiem, tak było z innymi prądami umysłowymi, artystycznymi czy obyczajowymi. Dlaczego z romantyzmem było inaczej? Dlaczego, omijając niejako w swej drodze z Zachodu Polskę, wybuchł on i wybujał na Litwie, by później stamtąd dopiero, z Wilna, przenieść się do Warszawy i dalej na Zachód, by tam rozpalić i stoczyć romantyczną walkę między klasycznością a romantycznością, która to wreszcie i tu zatriumfować miała? Czy to był prosty przypadek, zbieg okoliczności, czy też **skutek** jakichś **głębszych przyczyn**, które dostarczyły tu właśnie, na Litwie, odpowiedniej dla romantyzmu pożywki i sprzyjających jego narodzinom i rozwojowi warunków?

Tkwiły te przyczyny — jak sądzę — w tym, że, jakeśmy stwierdzili, literatura racjonalistyczno-pseudoklasyczna w dobie stanisławowskiej nie zdążyła się zakorzenić silniej na Litwie (inaczej niż to było w Koronie), że w zakresie piśmiennictwa pięknego na Litwie **po wieku XVIII — wiek XIX odziedziczył** w pewnej mierze **pustkę.** Romantyzm tedy ze szczególną łatwością, o wiele większą niż w Koronie, z punktu opanował tę niezajętą pozycję literacką, zwłaszcza, że niósł w sobie to szczere uwielbienie i wysublimowanie uczucia, wzgardzonego przez racjonalistyczny klasycyzm, a tak mocno odpowiadające bardziej uczuciowemu nastawieniu psychiki litewskiej.

Zresztą, jak zawsze, tak i w tym wypadku, znaczną rolę odegrała wybitna a nawet **genialna indywidualność pierwszych wileńskich przedstawicieli romantyzmu**, który, uderzywszy w punkt najmniejszego oporu, ubogo się przedstawiającą literaturę okresu poprzedniego na ziemiach Litwy — wstępnym bojem odniósł zwycięstwo.

Ci, co ten bój rozpoczęli i wygrali — z Mickiewiczem na czele — jak wiemy od Krasińskiego „Okręt poezji polskiej, dotąd w obcej przystani zimujący, na uwięzi ścisłej — na pełne wyprowadzili morze i na swojskich wylądowali brzegach". Przestali być wartością lokalną, litewską — stali się pozycją, jedną z najwartościowszych, w całokształcie życia narodowego.

Dlatego w przeglądzie rozwoju piśmiennictwa polskiego lokalnego litewskiego — tylko raczej wzmiankowani pobieżnie, niż rozpatrywani szczegółowo, być winni.

*

Piśmiennictwo polskie na Litwie, „raz wstępnym pchnięte ruchem", w okresie świetności Wszechnicy Wileńskiej **zachowało swoją prężność**, swój dynamizm przez szereg lat późniejszych — pomimo kibitek nowosilcowskich i katastrofy listopadowej.

Po zamknięciu Wszechnicy Batorowej w r. 1832, zostały utworzone z jej wydziałów teologicznego i lekarskiego — dwie osobne akademie: duchowna rzymsko-katolicka, przeniesiona w r. 1846 do Petersburga, i lekarska, nieco wcześniej, w r. 1842 zamknięta, częściowo przewieziona

do Charkowa. Na ogół wszakże, z góry skazane na żywot tymczasowy i przeznaczone na likwidację, nie odegrywały już tej roli i nie posiadały w życiu umysłowym i piśmienniczym Wilna tego znaczenia, co dawna Wszechnica.

Jeżeli o naukę chodzi, — to, dzięki Lelewelowi (usuniętemu z Uniwersytetu i Wilna przez Nowosilcowa już w r. 1824) — najwybitniejszą chyba pozycję i najtrwalszą później w epoce polistopadowej — zajmuje **historia.** Stworzył ją nie tylko sam **Lelewel**, ale i inni profesorowie i następcy jego na katedrach historycznych Wszechnicy Wileńskiej, jak **Daniłowicz**, **Onacewicz, Homolicki** i zwłaszcza **J. Jaroszewicz**, którego trzytomowy „Obraz Litwy" stanowił w swoim czasie najdoskonalszą i najbardziej krytyczną historię wewnętrzną Litwy, która i dotychczas, po stu z górą latach, nie straciła swego znaczenia i aktualności naukowej.

Zarówno oni, jak i epigonowie ich stworzyli dość zwarty zespół badaczy dziejowych, których zaprawdę nie bez słuszności nazwać by można „**szkołą historyczną wileńską**", do której, oprócz wymienionych wyżej profesorów akademickich, w epoce polistopadowej zaliczeni być winni historycy o dość dużej rozpiętości ich siły badawczej i krytycznej: jak **Michał Baliński**, autor licznych studiów dziejom ojczystym poświęconych, jak **J. I. Kraszewski**, autor najobszerniejszej 4-tomowej historii m. Wilna i wielkiej liczby prac historycznych, które same jedne, gdyby poza tym nie napisał on żadnej powieści historycznej czy obyczajowej — zapewnić by mu mogły poczesne miejsce w naszej kulturze naukowej. Dalej — jak **Eustachy Tyszkiewicz,** archeolog, **Mikołaj Malinowski**, **Adam Honory Kirkor, Krupowicz,** wydawca źródeł historycznych, no i wreszcie najmniej chyba krytyczny z nich wszystkich, lecz najgłośniejszy, ogromnie pracowity miłośnik przeszłości litewskiej — słynny w XIX w. **Teodor Narbutt**, autor wielotomowej Historii Narodu Litewskiego.

Nawet dydaktyka i metodyka nauczania historii wśród uczniów i epigonów Uniwersytetu Wileńskiego miała swego chyba najbardziej zdolnego i zasłużonego przedstawiciela w osobie profesora Instytutu Szlacheckiego w Wilnie, uwielbianego przez uczniów pedagoga **Aleksandra Zdanowicza** (1808-1868), słynnego autora podręczników historii z oryginalnymi jego pomysłu tablicami chronologicznymi.

*

Czasopiśmiennictwo naukowe i literackie oraz publicystyka społeczna (poza dziennikarstwem) — rozwijają się pięknie za czasów Uniwersytetu w postaci „Tygodnika Wileńskiego", t. zw. „Dziennika Wileńskiego" (który wcale dziennikiem nie był, tak się tylko nazywał), satyrycznych „Wiadomości Brukowych". W czasach po-listopadowych, w ciężkiej dobie mikołajewskiej — rozwija się ono w dalszym ciągu na Litwie, w Wilnie, pomimo wszystko, wcale bujnie, zarówno w postaci sporadycznie ukazujących się jednodniówek, roczników i pism zbiorowych (jak „Noworocznik Litewski", „Gwiazda", później kilkotomowa „Teka Wileńska" Kirkora, jak i pism periodycznych, jak „Wizerunki i roztrząsania naukowe", „Dzieje Dobroczynności", które stanowią pismo naukowo-literackie i społeczne, daleko wybiegające poza ramy swojego tytułu, wreszcie — najznakomitsze z pośród nich — „Ateneum" Kraszewskiego, redagowane przez niego z jego pustelni wołyńskiej, które przekazało z czasem swój tytuł słynnej wielo-

letniej publikacji warszawskiej i czasopismu historycznemu, poświęconemu dziejom W. Księstwa Litewskiego, wychodzącemu w Wilnie pod wymienionym tytułem za czasów niepodległości.

*

Ostatnim przed powstaniem styczniowym — a można też powiedzieć i ostatnim na przestrzeni w. XIX, — przejawem zbiorowej, zespolonej działalności naukowej polskiej na Litwie, w Wilnie, już po śmierci Mikołaja I, w erze liberalnej pierwszych lat rządów Aleksandra II, — była **Komisja Archeologiczna Wileńska**, utworzona w r. 1858, istniejąca do r. 1865, z inicjatywy i wysiłkami Eustachego Tyszkiewicza, który wyzyskując ówczesną koniunkturę polityczną, umiał zjednoczyć i sprzęgnąć rozproszone wysiłki archeologów, miłośników starożytności, zbieraczy dzieł sztuki, bibliofilów, wreszcie pracujących w kraju przyrodników (mineralogów i geologów, ornitologów i entomologów) — i przy ich współpracy w ciągu lat paru stworzył wielkie Muzeum Komisji Archeologicznej, zwane „Muzeum Tyszkiewiczowskie" i mogące się poszczycić pokaźnymi zbiorami archeologicznymi, historycznymi i artystycznymi, z działem przyrodniczym. Komisja archeologiczna Tyszkiewiczowska ustawicznie nawiązywała prace swoje do działalności Wszechnicy Batorowej i była naprawdę „Kalinowym mostem", łączącym dawne tradycje naukowe Wilna z późniejszymi usiłowaniami, — już za czasów wskrzeszonej niepodległości.

Zamknięta została w r. 1865, zbiory zaś jej muzealne, w części swej historyczno-artystycznej, świadczącej o rzetelnej roli kultury polskiej w przeszłości, wywiezione zostały do Moskwy i nie rewindykowane po r. 1921, znajdują się tam dotychczas. Zatarg bowiem ówczesny między Polską a Litwą o Wilno umożliwił Rosji Sowieckiej w punkcie, dotyczącym zbiorów wileńskich, nie wykonanie traktatu ryskiego z r. 1921 w przedmiocie zagrabionych ongiś przez Rosję zabytków.

*

Piśmiennictwo polskie piękne w połowie w. XIX na Litwie, po opuszczeniu Litwy bądź dobrowolnym, bądź przymusowym, przed — i po-listopadowym — przez największych przedstawicieli tegoż — nie wielu miało przedstawicieli mniejszych, lecz rolę swoją społeczno-narodową i pobudzicielską, artystycznie wcale wysoką, spełniało sumiennie, wpływem swoim sięgając daleko poza Wilno i granice Litwy.

Przede wszystkim zastanawiające jest w literaturze pięknej polskiej tych czasów, nie tylko na Litwie, ale wszędzie, gdzie się piśmiennictwo to wówczas rozwijało, i w całej Polsce, i za granicą: **częste sięganie do tematyki litewskiej**. Widzimy to u Mickiewicza (chociażby w „Grażynie", w „Konradzie Wallenrodzie", w „Dziadach", w wierszach drobnych jak „Śmierć pułkownika", w „Panu Tadeuszu"), u Słowackiego (np. w dramacie „Mindowe"); Bernatowicz pisze „Pojatę, córkę Lizdejki", Rzewuski „Rycerza Lizdejkę", a zresztą i „Pamiętniki Imć Pana Seweryna Soplicy" dzieją się na Litwie, w promieniach Nieświeża i postaci księcia „Panie Kochanku".

Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) z Wilnem związany przez lat szereg, działalność swoją tu rozpoczął i pierwsze powieści swoje („Kościół Śto Michalski" oraz „Historia o bladej dziewczynie spod Ostrej Bramy") na tle dziejów i stosunków wileńskich pisał; przez lat

szereg i przed powstaniem listopadowym tutaj przebywał i później ściśle był z nim związany — i przez studia swoje historyczne i przez redaktorstwo „Ateneum" i przez sięganie raz wraz do przeszłości litewskiej w swej twórczości. Toć przecie powieścią jego litewską jest „Kunigas", zaś „Anafielas", jego trylogia poetycka, na pierwotnych dziejach Litwy oparta, a zwłaszcza „Witoloranda" (tłumaczona na język litewski) pewną rolę odegrała w odrodzeniu narodowym litewskim. Nie odpowiadająca wszakże jego uzdolnieniu twórczemu, słusznie i surowo była krytykowana i przez innych i przez samego autora, który po jej napisaniu mówił: „Ostatni to mój poemat, na to słowo daję — nie bójcie się już więcej".

W piśmiennictwie polskim na Litwie odegrywa wówczas wybitną rolę szereg przedstawicieli rodziny **Chodźków.**

Najstarszym był **Jan Chodźko** (1777-1851), działacz społeczny, patriota i wolnomularz, autor licznych pism naukowych i literackich, powieści, dramatów, które wypełniły 12 tomów jego „Pism rozmaitych", wydanych w Wilnie w latach 1837-42. Zwłaszcza popularna była książka jego p.t. „Jan ze Swisłoczy", w której przedstawia kramarza, wędrującego po kraju, co dało mu sposobność poruszenia mnóstwa zagadnień aktualnych. Była kilkakrotnie przedrukowywana i tłumaczona na język litewski i białoruski. Z sześciu synów jego, którzy byli uczniami Uniwersytetu Wileńskiego, i należeli do T-wa Filaretów, szczególnie znanym był **Aleksander Chodźko** 1804-1891, orientolog i slawista, autor licznych utworów, m. in. owej znanej ballady „Maliny", rozpoczynającej się od słów: „Przez litewski łan — jedzie, jedzie pan. — Przed nim, za nim jego sługi, — w złocie srebrze jego cugi, — jedzie, jedzie sam", — z której wziął temat Słowacki do Balladyny. Poza nim najgłośniejszy był daleki krewny poprzednich **Ignacy Chodźko** (1794-1861), który święcił triumfy literackie uwielbieniem dawnych czasów i ludzi w „Obrazach litewskich", wydawanych seriami od r. 1840, tudzież „Brzegami Wilii" i „Pamiętnikami Kwestarza", pisany. mi ze szczerym wzruszeniem i znajomością środowiska, niekiedy z humorem, a zawsze z pogodą. Byli jeszcze i inni Chodźkowie, jak np. Dominik Chodźko (zm. 1863), pedagog i literat, kronikarz dawnego Uniwersytetu, ale ci inni działali raczej na emigracji, niż w kraju.

Tu też należał w tych czasach i **Antoni Edward Odyniec** (1804-1885), otoczony aureolą przyjaźni z Mickiewiczem, którego zresztą dramaty pseudoklasyczne uległy szybko zapomnieniu. Odyniec całą swą popularność i kapitał moralny w Wilnie utracił w r. 1858, gdy wraz z Ign. Chodźką, Kirkorem i innymi wziął udział w wydaniu albumu pamiątkowego z powodu pobytu ces. Aleksandra II w Wilnie, co spotkało się z gwałtownym na emigracji wystąpieniem **Juliana Klaczki,** także wilnianina, w artykule jego p.t. „Odstępcy".

Ludwik Sztyrmer (1809-1886), niegdyś uczestnik powstania listopadowego, później pułkownik wojsk rosyjskich, przez czas dłuższy zamieszkały w Petersburgu i należący do koterii wydawanego tam „Tygodnika Petersburskiego", później przylgnął do Wilna, tu zamieszkał i umarł. Pisywał pod pseudonimem żony Eleonory. W „Powieściach nieboszczyka pantofla", gdzie przedstawia ludzi bez serca, bez woli i „bez piątej klepki" — zasłynął jako pierwszy u nas powieściopisarz, uprawiający „powieść psychologiczną".

Inaczej, niż poprzedni, „laudatores temporis acti", unikający akcentów politycznych, rolę w pewnej mierze Tyrteusza i satyryka współczesności wziął na siebie **Edward Żeligowski**, pisujący pod pseudonimem **Antoniego Sowy.** W swoim „Jordanie", obok dosadnej krytyki ówczesnej społeczności szlacheckiej, obrazował także idealnych bohaterów, poświęcających się dla sprawy ojczystej, budził wzniosłego ducha miłośników ludu. Jako zesłaniec, powrócony z wygnania, cieszył się wielkim autorytetem wśród patriotycznej młodzieży, która w nim widziała wcielony ideał bohatera narodowego.

*

Lecz najwybitniejsze niewątpliwie około połowy w. XIX i przed powstaniem 1863 r., jako pisarz polski na Litwie, stanowisko zajmował i (pomimo dość krótkiego życia) największe dla kraju i piśmiennictwa naszego położył zasługi **Ludwik Kondratowicz — Władysław Syrokomla** (1823-1862). Przypominam sobie, że w r. 1923, gdy wskrzeszony Uniwersytet Wileński pragnął uczcić stulecie urodzin Syrokomli — ś. p. rektor Marian Zdziechowski swój gorąco odczuty i głęboki odczyt o Syrokomli zaczął słowami: „Gdyby mnie zapytano, gdzie się kończy (pod względem duchowym) Litwa, a gdzie się zaczyna Korona, to bym powiedział: „Tam, gdzie przestają rozumieć, kochać, cenić Syrokomlę, jako naprawdę wielkiego poetę — tam kończy się Litwa i tam zaczyna się Korona". Zdanie to niewątpliwie bardzo trafnie charakteryzuje stanowisko Syrokomli w literaturze naszej. Istotnie w Koronie, w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu, uważa się go za „takiego sobie", powiedzmy, gawędziarza, jak Pol, za lirnika litewskiego o dość ciasnych widnokręgach myśli i krótkim tchnieniu poetyckim, równym co najwyżej takiemu „lirnikowi mazowieckiemu", jakim był Lenartowicz, lub lirnikowi ukraińskiemu — jak Zaleski. W litwie natomiast, i za życia i zawsze, aż do ostatnich czasów, stosowano do jego oceny skalę bez porównania wyższą. Uważano go za wielkiego i natchnionego poetę, jednego z naprawdę zasłużonych u nas. I bodaj ocena ta, wbrew sądom odmiennym, pomniejszającym Syrokomlę, jest słuszna. Istotnie, zdumiewa i bogactwo ilościowe jego twórczości (10 tomów niekompletnego wydania zbiorowego) i jej różnostronnośćć i jej wartość, artystyczna i społeczna.

Mamy tu przekłady poetów polsko-łacińskich (np. Janickiego, Sarbiewskiego), także pamiętników i kronik łacińskich, uprzystępniające je szerokim kołom czytelników. Tłumaczył także Syrokomla autorów nowożytnych: Berangera, Goethego, Szewczenkę, Puszkina, Lermontowa i innych. Pisze poematy epickie historyczne, sięgając w daleką przeszłość (np. „Margier", poemat z dziejów Litwy), lub też współczesne (jak „Urodzony Jan Dęboróg") — dalej dramaty (jak „Kacper Karliński" i in.) — przede wszystkim jest lirykiem, ale jakże szczerym, serdecznym, głębokim i różnorodnym. Umie oddać stany uczuciowe najrozmaitsze: od najwznioślejszej, gorącej religijności — poprzez patriotyzm i miłość kraju ojczystego, w których jak najżywiej bierze do serca wszelkie sprawy narodowo-społeczne — i to nie tylko, jak się często myśli krajowe, litewskie, ale — podnoszę to z naciskiem — i ogólno-polskie! Przypomnę tu prześliczny wiersz-mazur jego na rozwiązanie Warszawskiego T-wa Rolniczego (pisany na krótko przed śmiercią), zaczynający się od słów:

„Nas zebranych wielu razem
Car widzieć nie życzy
I rozwiązał swym ukazem
Nasz legion rolniczy..."

śpiewany przez patriotyczną młodzież w czasach niewoli jeszcze w pół wieku później... W swych lirykach wyśpiewać też umiał troski dnia codziennego swojego i jemu podobnych, aż do pełnej bolesnego smutku refleksji filozoficznej i pragnienia śmierci w bolesnym pytaniu: „Na co mi Panie ta suknia z ciała, Co mi swobodną duszę skowała?" — (w „Cuppio dissolvi") — a wszędzie wyraża ukochanie swojszczyzny, braterską miłość do tych wszystkich, którzy cierpią i są ukrzywdzeni... Niekiedy uderzy subtelny humor (np. w „Owidiuszu na Polesiu"), śmiech przyćmiony łzami, gorzka ironia, („Sen i Kabała"), zawsze przeciwstawienie się wszelkiemu oportunizmowi i wyrachowaniu, a szczere ujęcie się za porywem serca. Niezmiennie mocno i czysto dźwięczy u Syrokomli nuta społeczna szlachetnego postępu, głęboko pojętej demokracji i obrona uciśnionych, co np. widzimy w prześlicznej gawędzie „Lalka", oraz w większych gawędach: „Janko Cmentarnik", „Ułas", „Kęs Chleba" i in.

I oto ten piewca pól, łąk, lasów, chat wiejskich i zaścianków szlacheckich oraz ich mieszkańców: szlachty zagrodowej, dzierżawców, księży, zakrystianów, służby dworskiej, chłopów-rolników, parobczaków i wszelkiego ubóstwa — urasta do roli wielkiego ich orędownika, który ich rozumie, ceni, współczuje z nimi, radby pogodzić zwaśnionych, podnieść poniżonych i skupić wszystkich dokoła jednego wielkiego celu. — Toteż śmierć Syrokomli w roku 1862, w przede dniu powstania styczniowego, była nie tylko przeczutą przez niego „śmiercią słowika", czy też „lirnika wioskowego", który „skonał grając na lirze" — lecz zbiegła się z zamknięciem pewnej epoki kultury polskiej na Litwie i przewróceniem karty historii, która nigdy się nie miała już odwrócić...

*

Niebawem wybuchło powstanie styczniowe i stłumione zostało przez przemoc. I nastała **ciemność popowstaniowa**.

Zaprawdę, jeżeli stan wolności politycznej społeczeństwa polskiego i możność prawną pracy narodowej i kulturalnej na ziemiach polskich oznaczylibyśmy kolejnymi numerami, — to powiedzieć byśmy musieli, że zabór austriacki, Galicja ówczesna, ze swoim szkolnictwem polskim, dwoma uniwersytetami i politechniką, z Akademią Umiejętności, sejmem, wydziałem Krajowym i bądź co bądź swobodami konstytucyjnymi, była jakby Piemontem polskim i zajmowała miejsce bezsprzecznie pierwsze. Zabór pruski, Poznańskie, pomimo Kulturkampfu, „Hakaty" i rosnącego szowinizmu i Wrześni — znowuż dzięki ustrojowi bądź co bądź konstytucyjnemu, znalazłby się chyba na miejscu drugim. Przecie mogło tam działać i Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, i T-wo Naukowe w Toruniu i polskie organizacje pomocy. Trzecie — zajęłoby Królestwo Polskie, osławione „Prywiślinje" Hurkowsko-Apuchtinowskie. Na ostatnim, najgorszym, czwartym miejscu znalazłoby się po-murawjewowskie, popowstaniowe generał-gubernatorstwo wileńskie, czyli Litwa.

Wszystko, co polskie — tutaj, po powstaniu, w dobie bezwzględnej rusyfikacji — przypaść musiało do ziemi, nie mogło się zgoła ujawniać

na zewnątrz. Jakiekolwiek nauczanie polskie mogło się odbywać tylko tajnie. Jakakolwiek zbiorowa praca naukowa — jak wiemy — uległa po powstaniu zamknięciu, zbiory jej — konfiskacie i (przeważnie) wywiezieniu do Moskwy. Utworzona z pokonfiskowanych bibliotek po-klasztornych t.zw. Wileńska Biblioteka Publiczna miała służyć wyłącznie celom rusyfikacyjnym. Biblioteki miejskie, istniejące po miastach gubernialnych na Litwie, a nawet wypożyczalnie prywatne, funkcjonujące w kraju, nie miały praw posiadania i wypożyczania jakichkolwiek książek polskich, nawet najbardziej cenzuralnych i ulegały, w razie ich wykrycia, natychmiastowemu zamknięciu.

Praca naukowa polska była hamowana w zarodku. Zachowały się wprawdzie tu i ówdzie, po dworach magnackich, czy też w posiadaniu prywatnych miłośników, i zbieraczy książek — biblioteki, np. u Tyszkiewiczów w Czerwonym Dworze koło Kowna, u Ogińskich w Płungianach na Żmudzi, u Łopacińskich w Sarii na Witebszczyźnie, u Chreptowiczów w Szczorsach k/Nowogródka, u Radziwiłłów w Nieświeżu, wraz ze słynnym archiwum Radziwiłłowskim, w którym na mocy przywileju króla Zygmunta Augusta przechowywano akty unii polsko-litewskich; w Wilnie zaś dużym nakładem środków gromadził wielką — wówczas już koło 100.000 pozycyj posiadającą bibliotekę znakomity adwokat wileński **Tadeusz Wróblewski**. Ale wszystko to były ośrodki zamknięte, prywatne, nie dostępne dla ogółu i świadczyć mogły raczej o szlachetnych ambicjach i pietyźmie ich właścicieli dla zabytków przeszłości rodzimej dla: „monumenta patriae naufragio erepta", ale nie mogące żadną miarą ożywić zamarłego życia naukowego...

Zresztą i **pracowników naukowych na niwie polskiej nauki w Litwie zabrakło**. W kraju, w którym przemysł (poza rolnictwem) był w powijakach, — wegetowało zaś tylko rzemiosło, — w którym nie było od r. 1832 żadnego wyższego zakładu naukowego, wobec zakazu zajmowania przez Polaków jakichkolwiek (z małymi wyjątkami) urzędów państwowych czy funkcji pedagogicznych w szkołach (nawet rosyjskich, innych nie było!) — możność zarobkowania dla inteligencji polskiej — poza t. zw. wolnymi zawodami — była b. ograniczona, znikoma nawet. Przy tym zakaz wydawania jakichkolwiek książek po polsku na Litwie — poza przedrukowywaniem modlitewników i pism treści obojętnej — na co od czasu do czasu uzyskiwała pozwolenie zasłużona oddawna księgarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie — przecinał tu możność jakiejkolwiek pracy twórczej na polu nauki czy literatury. Raz jedyny zdarzyło się tak, że Eliza Orzeszkowa, zamieszkała wówczas w Grodnie, dzięki stosunkom swoim w Petersburgu otrzymała w r. 1880 zezwolenie na założenie księgarni nakładowej w Wilnie. Jakoż zdołała opublikować szereg cennych prac oryginalnych i tłumaczonych, jak studia własne: O kobiecie, o Żydach i kwestii żydowskiej, oraz „Patriotyzm i kosmopolityzm", Przyborowskiego „Włościanie u nas i gdzie indziej", Schaeffle'a „Kwintesencja socjalizmu" i słynny „Kalendarz na rok 1882" (jedna z najznakomitszych tego rodzaju publikacji w języku polskim), lecz już po dwuletniej niespełna działalności zezwolenie na wydawnictwo zostało cofnięte, a księgarnia, straciwszy swój uprzedni charakter, wyszła z posiadania Orzeszkowej.

Od tego czasu aż do r. 1905, zaległa na polu wydawniczym na Litwie noc głucha i cisza.

*

Pracownicy naukowi i jednostki, mające dążenia naukowe, nie znajdując dla swej pracy należytego ujścia w Litwie — stronili od niej i opuszczali ją tłumnie.

Niektórym, po powrocie z popowstaniowego wygnania, wzbroniono zamieszkiwać na Litwie. **Tadeusz Korzon** (ur. w Mińsku w r. 1840), znakomity później historyk, po powrocie z zesłania w Orenburgu zamieszkał w Warszawie i tam, jako urzędnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, pracował nad „Wewnętrznymi Dziejami Polski za Stanisława Augusta". **Jakub Gieysztor** (1827-1897), niegdyś prezes powstańczego „Wydziału zarządzającego prowincjami Litwy" z r. 1863, skazany na katorgę w Usolu na Syberii, po ułaskawieniu i powrocie do kraju założył z resztek swego własnego księgozbioru, ocalałych na Litwie, najsłynniejszy chyba antykwariat w Warszawie. **Benedykt Dybowski** powróciwszy z wygnania rozpoczął pracę profesorską we Lwowie. **Zygmunt Wróblewski** z Grodna, słynny fizyk, po powstaniu znalazł się za granicą na emigracji, ukończył studia w Heidelbergu, a później, jako profesor fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie wraz z Karolem Olszewskim pracował nad skraplaniem gazów — spalił się przy pracy w Krakowie w r. 1887. **Stanisław Witkiewicz**, znany krytyk i artysta malarz, wróciwszy wraz z ojcem z wygnania, osiedlił się w Galicji, w Krakowie i w Zakopanem.

I tak było z wielu innymi wygnańcami z Litwy.

Podobnie wielu młodszych od nich pracowników naukowych, nie znajdując możności rozwinięcia swych dążeń naukowych na Litwie, **opuszczali ją na zawsze**. **Jan Karłowicz** (słynny językoznawca i slawista) opóścił swój rodzinny Brotomin na Litwie i przeniósł się na stałe do Warszawy, wydatnie tu pracując dla nauki. Wielu profesorów krakowskich i lwowskich pochodziło z Litwy, np. botanik Edward Janczewski ze Żmudzi (rektor Uniw. Jag.), Napoleon Cybulski, słynny fizjolog, Odo Bujwid, znakomity bakteriolog, Bronisław Kader, głośny chirurg, który wykształcił całe pokolenie chirurgów polskich, wreszcie Marian Zdziechowski, i wielu innych. Wszyscy oni zresztą pracowali dla nauki polskiej w kraju, choć w różnych dzielnicach zaborczych.

Inni naukowcy Polacy z Litwy oparli się o instytucje uniwersyteckie niestety na obczyźnie, zwłaszcza w Rosji. W w. XIX i w początkach XX naliczyć by można około stu profesorów Polaków z różnych dzielnic dawnej Rzplitej na uniwersytetach rosyjskich, zwłaszcza w Petersburgu, Kazaniu, Charkowie, Tomsku... Nie omylimy się chyba, jeżeli powiemy, że około połowa z nich pochodziła z Litwy... Byli to nieraz uczeni pierwszorzędnej miary (jak np. Edward Wróblewski, znakomity chemik, prof. Instytutu Technologicznego w Petersburgu, który utracił wzrok przy pracach laboratoryjnych; Mikołaj Kruszewski, słynny językoznawca, prof. uniw. w Kazaniu, Aleksander Rudzki, prof. Instytutu leśnego w Petersburgu, i inni) — którzy w pewnej mierze tylko pracować mogli na rzecz nauki polskiej, lwią część swej pracy poświęcając obcym, dla Litwy zaś — swego kraju najbardziej rodzinnego — straceni byli na zawsze.

*

Grunt litewski tedy w epoce popowstaniowej **jałowiał pod względem naukowym coraz bardziej**. Litwa, która była niegdyś

„ingeniorum mater", stawała się teraz niby pustynia jałowa — „sicut Arabia deserta", w dziedzinie nauki polskiej, zwłaszcza, że już nie tylko wytwórcy nauki czy literatury, ale nawet jej spożywcy, „konsumenci" — inteligencja pracująca, coraz to bardziej szczuplała na Litwie, szukając lepszej doli — jeżeli nie wśród całkiem obcych, to w każdym razie wśród dalszych.

Zdawało się że zabraknie całkiem naukowców i literatów na Litwie, że kadry ich wyginą tu całkowicie, że niebawem nie będzie komu i dla kogo na polu nauki tutaj pracować, że gdy miną szarugi jesienne i mrozy zimowe — kto wie, czy w chochole nie zginie krzew róży i czy, gdy wiosna znowu nastanie, — będzie mógł on wydać kwiaty, choćby najskromniejsze.

Stało się inaczej — pomimo znacznego z Litwy odpływu inteligencji **pozostali nieliczni, lecz mocni swym przywiązaniem do kraju umiłowanego** i snuli nić coraz to bardziej rwaną — tradycji.

Rzecz dziwna — uchroniły od zaniku zupełnego i nie dały na Litwie w całości umilknąć polskiemu słowu literackiemu — aczkolwiek drukowanemu wskutek zakazów policyjnych poza granicami ziem litewskich — **przede wszystkim pióra niewieście.**

Kobiety mają tę zasługę, że i w czasach najbardziej beznadziejnych **kultywowały na Litwie piśmiennictwo piękne.** Przypadła im teraz rola podobna do tej, jaką około połowy w. XVIII — jak widzieliśmy — odegrały dwie autorki: Radziwiłłowa i Benisławska w dziejach ówczesnego piśmiennictwa polskiego, ratując wówczas jego honor na Litwie.

*

Jeżeli o literaturę chodzi w erze popowstaniowej na Litwie, w dobie pozytywizmu — to pierwsze miejsce należy się bez najmniejszej wątpliwości **Elizie Orzeszkowej** (Eliza z Pawłowskich 1-mo voto Orzeszkowa, 2-do v. Nahorska, (1842-1910), która całe życie niemal spędziła w Grodnie i jego okolicach „nad Niemnem" i w Grodnie też umarła. Jedna to z najwybitniejszych przedstawicieli naszej literatury w dobie pozytywizmu, z niepospolitym znawstwem odtwarzająca stosunki wiejskie na Litwie w drugiej połowie w. XIX, drobną zagrodową szlachtę — to jedyne w swoim rodzaju i nie znane gdzie indziej poza Polską i Litwą zjawisko społeczne, — umiała tak jak nikt inny głęboko wczuć się w duszę chłopa białoruskiego („W zimowy wieczór", „Cham"), której chyba nikt tak wnikliwie, tak prawdziwie jak ona nie przedstawił. Palące zagadnienia ówczesnego życia społecznego, „bene nati" szlachcice z zaścianka, odarci z praw lecz butni, pełni fantazji, porywów szlachetności, ale i ciasnego sarmatyzmu zarazem, rzekomy „chamˮ z duszą świętego, nędza wsi białoruskiej, w której ciemnota przysłania wszystkie pozytywne wartości. Kwestia kobieca, stosunki wśród Żydów i do Żydów: znalazły w niej odtwórczynię znakomitą, orędowniczkę wszystkiego, co dobre, głosicielkę najszlachetniejszego postępu. Uważała siebie Orzeszkowa jakby za przytwierdzoną do gleby litewskiej, z której ruszyć się nie ma prawa — i chciała powstrzymać od wypraw po złote runo na daleką obczyznę wszelkich rodzimych „argonautów", którzy tam, oderwani od swoich, czuli się nieszczęśliwie, bo obco, — a za powrotem, niby „australczycy" jacyś, nie znaj-

dowali już ze swoimi wspólnego języka... Wypadki styczniowego powstania na Litwie, we wczesnej młodości — wydobyły z jej serca wzruszony i najszczerszy okrzyk pisarski „Gloria Victis"...

*

Przy boku Orzeszkowej w najbliższym jej otoczeniu grodzieńskim widziało się całe grono młodych pań, zachęconych przez nią młodych pisarek, przede wszystkim przyjaciółkę jej od serca, najbliższą i nie odstępną do śmierci towarzyszkę **Marię z Siemiaszków Obrębską** (zm. 1917), autorkę licznych opowiadań i obrazków, oraz **Wilę Zyndram Kościałkowską,** autorkę subtelnych studiów literackich osobno wydanych (np. o Ignacym Chodźce, o Syrokomli) tudzież nowel, zwłaszcza z życia zwierząt, a zarazem bardzo zasłużoną tłumaczkę Dickensa, Bret Hardt'a, Loti'ego, Grazii Deleda i innych. Jednocześnie, mieszkając na Polesiu, zdobywała sobie uznanie w całej Polsce młodsza od Orzeszkowej **Maria Rodziewiczówna** (1863—1944), podejmując hasła Orzeszkowej: wytrwania na ziemi ojczystej, na owym „szarym prochu", jak ów dąb odwieczny „Dewajtis", budząc wielkie nadzieje pierwszymi powieściami swoimi, lecz i pomniejsze jej powieści były i są czytane chętnie. Również na Polesiu mieszkała i pisała **Konstancja Skirmuntt,** szczególną sympatią zawsze darząca budzący się ruch narodowy etnicznie litewski i dlatego, szczególnie w dalekiej od Polesia Żmudzi i Litwie rdzennej, wśród Litwinów ciesząca się wielkim uznaniem.

Z Polesia również pochodziła, lecz po zamążpójściu w Wilnie zamieszkała, zasłużona działaczka oświatowo-społeczna **Emma Jeleńska Dmochowska** (zm. 1919), znana ze swych powieści takich, jak „Dwór w Haliniszkach", lub dramatów jak „Syn", która redagowanie w Wilnie po r. 1905 pisemka dla ludu „Jutrzenka" przypłaciła więzieniem.

O wiele mniej liczni byli i mniejsze znaczenie posiadali przedstawiciele męskiej połowy w literaturze polskiej na Litwie w owych czasach, jak **Edward Milewski** (zm. w Wiedniu), **Gerard Uziębło,** (zm. 1912), znani ze swych zbiorków poezji lirycznych, wreszcie najwybitniejszy niewątpliwie za czasów zaborczych rosyjskich poeta polski na Litwie, subtelny liryk i eseista **Czesław Jankowski,** który znany był też z kilku cennych prac krajoznawczo-historycznych (jak np. 3-tomowy „Powiat Oszmiański"), a który po r. 1905 będzie redagował pierwsze w Wilnie pismo polskie „Kurier Litewski" i, jako poseł do Dumy państwowej, zajmował się czynną polityką. Zmarł w 1929 r. już za czasów niepodległości, na grobie zaś jego słusznie położono napis: „Qui nunquam quievit — quescit".

Związek — z prasą polską, — mogącą ukazywać się tylko poza granicami Litwy — utrzymywali rozrzuceni po większych miastach korespondenci pism warszawskich i petersburskiego „Kraju" (w Wilnie był nim np. miłośnik przeszłości wileńskiej i zbieracz **Lucjan Uziębło,** w Grodnie **Maksymilian Obrębski** („Helota") i in.

Naukę polską (jeśli ją tak wogóle nazwać można było) i badania literackie w najgorszych czasach ucisku i zastoju na Litwie usiłowali reprezentować poza tym: adwokat Adam Karpowicz, wielbiciel Augusta Cieszkowskiego, który interpretował „Ojcze Nasz" i wydał je z czasem w skrócie z objaśnieniami; Dr. **Władysław Zahorski,** autor pracy o katedrze wileńskiej i kilku prac starożytniczych oraz „Prze-

wodnika po Wilnie", ks. Jan Kurczewski, prałat Kapituły wileńskiej, wymowny kaznodzieja i później autor bogatego w materiały 4-tomowego dzieła o kościele zamkowym i biskupstwie wileńskim i paru jeszcze lekarzy wileńskich, dzielących się spostrzeżeniami swoimi z zakresu swojej praktyki w „Gazecie lekarskiej" warszawskiej i „Medycynie".

I na głębokiej, głuchej prowincji litewskiej paru było fanatyków, którzy — wbrew wszystkiemu — znajdowali ochotę i czas by się zajmować zbieractwem i studiami naukowymi. **Wandalin Szukiewicz,** siedząc w swojej Naczy pod Lidą, prowadził na rozległą skalę poszukiwania archeologiczne i ogłaszał wyniki ich w „Światowidzie" warszawskim.

Michał Fedorowski chodząc dzierżawami po Kraju, gromadził z pasją zbieracką rzeczy białoruskie częściowo opublikowane w kilku tomach wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie p. t. „Lud Białoruski".

Michał Brensztejn, późniejszy bibliotekarz i doktór „honoris causa" Uniwersytetu Stefana Batorego, siedząc przez długie lata w Telszach na Żmudzi, autor przeszło 600 z czasem pozycji bibliograficznych, stał się najlepszym znawcą historii, etnografii, statystyki oraz zabytków rodzimej swej Żmudzi — dał już wówczas kilka prac cennych, jak np. prace o krzyżach i kapliczkach na Żmudzi", wydaną również przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Wreszcie **Aleksander Jelski**, ziemianin, siedząc niby niedźwiedź w mateczniku w swym rodzinnym Zamościu w Mińszczyźnie—był twórcą nie tylko przeróżnych zbiorów, ale i autorem studiów społecznych, obyczajowych i gospodarczych, które publikował w wydawnictwiach warszawskich i petersburskich. Dał też historię ruchów chłopskich w W. Ks. Litewskim, pracę o dziejach agrarnych W. Ks. Lit., wydaną w Krakowie w 1897 r. itd. itd.

Rok 1905 i to drgnienie rewolucyjne, które w związku z klęskami wojny rosyjsko-japońskiej po raz pierwszy wstrząsnęło kolosem rosyjskim, dało ludom, zamieszkującym granice Imperium, manifest „październikowy", Dumę Państwową (ów quasi-parlament rosyjski) i kilka lat bądź co bądź lżejszego pod względem politycznym w porównaniu z przeszłością bytowania. Zmienił też wiele na lepsze w życiu społeczeństw, już zróżniczkowanych wówczas narodowo na Litwie, w możności rozwijania ich kultury, ich nauki i piśmiennictwa.

Wiele ulg doznało w warunkach życia swego i **społeczeństwo polskie na Litwie.** Stanęła na swym stanowisku **prasa polska:** „Kurier Litewski" (wydawca: Hipolit Korwin-Milewski), był pierwszym organem polskim na Litwie i wraz z „Ruchem literackim", jako dodatkiem tygodniowym wypełnił dotkliwie przez lat kilkadziesiąt odczuwaną lukę — za nim wślad poszły niebawem inne pisma codzienne, „Gazeta Wileńska" — krótkotrwała, uległa konfiskacie, później „Dziennik Wileński".

Powstał dzięki ofiarności oraz idealnemu umiłowaniu sceny przez **Nunę Młodziejowską** stały teatr polski, zrazu w Wilnie, a później i w Mińsku. Powstawać poczęły jak grzyby po deszczu, polskie instytucje kulturalne i społeczne, np. w Wilnie: „Lutnia", towarzystwo muzyczno-artystyczne, „Sokół", Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, Towarzystwo Opieki nad biednymi, Bazar rzemieślniczy, Towarzystwo popierania pracy Społecznej im. Montwiłłów i in.. Drukarnie mogły drukować już książki polskie, — szkoły były oczywiście nadal tylko

rosyjskie, jednak w niektórych wprowadzono lekcje języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Ten ogólny stan rzeczy wpłynął **zbawiennie na sprawy nauki** polskiej i piśmiennictwa na Litwie.

W Wilnie w r. 1906 z inicjatywy grona osób, znanych w kraju ze swej działalności kulturalnej (z Elizą Orzeszkową, Alfonsem Parczewskim, Józefem Montwiłłem, Władysławem Zahorskim i in. na czele) powstało zalegalizowane przez władze **Tokarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie**, które podjęło dawne tradycje Komisji Archeologicznej Tyszkiewiczowskiej, skupiło grono miłośników i pracowników naukowych, odbywało posiedzenia naukowe, gromadziło zbiory naukowe (biblioteka z działem rękopisów i muzeum), ogłosiło 7 tomów „Roczników".

Oprócz dzienników, zaczęły się ukazywać i inne publikacje periodyczne: tygodniki, miesięczniki, kwartalniki; wśród nich **„Kwartalnik litewski"**, wychodzący później p.t. „Litwa i Ruś", był szczególnie cenny i służył badaniom Litwy. Działalność nakładowo-wydawnicza zachęcała do twórczości naukowej i literackiej i przyoblekała niekiedy wydawnictwa — zwłaszcza dzięki trosce artystycznej **Ferdynanda Ruszczyca** — w wysoce wykwintną szatę artystyczną zewnętrzną... Takim był np. zamknięty przez cenzurę po kilkunastu nnmerach **„Tygodnik Wileński"**.

Ukazują się czasem wydawnictwa **pierwszorzędnej wartości naukowej**, (np. dzieło zbiorowe „Polska i Litwa w dziejowym stosunku", w r. 1914, zawierające prace wybitnych uczonych polskich, wydane wprawdzie w Warszawie, ale z inicjatywy, staraniem i kosztem Polaków z Litwy).

Wzmaga się w dziedzinie piśmiennictwa wysiłek dawnych autorów, jak **Emmy Jeleńskiej Dmochowskiej, Czesława Jankowskiego,** którego działalność pisarska nabiera teraz szczególnej aktywności. Ukazują się pióra nowe, znowu najczęściej niewieście, Wandy Daleckiej, Wandy Domańskiej, Emilii Węsławskiej, Wandy Stanisławskiej, Heleny Romer-Ochenkowskiej — wreszcie Benedykta Hertza, bajkopisarza.

Słowem, dziesięcioletni okres ostatnich lat rządów carsko-rosyjskich na Litwie, od r. 1905 do wkroczenia Niemców w r. 1915—jest okresem wcale wytężonej i owocnej pracy na polu prób badawczo-naukowych, usiłowań artystycznych i dokonań literackich polskich — i zmieniał stosunki dawnego bezwładu i zastoju w tych dziedzinach — do niepoznania.

*

Ten obraz piśmiennictwa polskiego na Litwie w w. XIX od jego początków, poprzez czasy powstaniowe — aż do zmian, które wprowadziła wielka wojna 1914 r. — nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli bardzo obfitą **polską literaturę pamiętnikarską** tych czasów. Ma ona — jak już zaznaczyliśmy — pospolicie (choć nie zawsze) to do siebie, że powstaje w dobry kawał czasu, niekiedy w lat kilkadziesiąt, po wypadkach opisywanych, częstokroć przez dalszych lat kilkadziesiąt leży w rękopisie, nie jest znana współczesnym ani paru pokoleniom następnym, zanim — wydobyta przez wydawców — wzbogaci piśmiennictwo krajowe.

W w. XIX i pocz. XX-go mamy kilkadziesiąt pamiętników, powstałych na Litwie, opisujących wypadki litewskie — i należących w ten sposób do literatury pamiętnikarskiej polskiej na Litwie.

W największej liczbie odnoszą się one chyba do wojen napoleońskich, do wypadków powstania listopadowego, — później styczniowego, ale i z okresów przejściowych między tymi najbardziej skupiającymi na siebie uwagę wypadkami — mamy ich sporo.

Do początków w. XIX i czasów Uniwersytetu Wileńskiego należą zwłaszcza 3-tomowe pamiętniki Józefa Franka, ale chyba najżywszy, najbardziej finezyjny opis stosunków wileńskich tych czasów dają pamiętniki Dra **Stanisława Morawskiego**, wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego z czasów Mickiewiczowskich p.t. „Kilka lat młodości mojej w Wilnie", w zagadkowy sposób przemilczające sprawy filaretów i filomatów. Czasów listopadowych i późniejszych dotyczą liczne inne pamiętniki (np. Pamiętniki Pana Kamertona i wiele innych). Obraz chyba najbardziej rozległy stosunków przedpowstaniowych i organizacji powstania styczniowego daje **Jakub Gieysztor** w swych wspomnieniach z lat 1857—1865, wydanych w r. 1913, w 2-ch tomach, w 50-ą rocznicę wypadków styczniowych. Jest to część tylko ogromnego rękopisu, przechowywanego w zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, który czy istnieje dzisiaj i czy będzie kiedykolwiek opublikowany — nie wiemy.

Tychże czasów dotyczy — odznaczający się nadzwyczajną prostotą i swadą stylu—**„Mój pamiętnik przedhistoryczny"** znakomitego historyka **Korzona.** Przez swoją pogodę, humor, wyższość stanowiska wobec ludzi i wypadków oraz wyrozumiałość — jedyny chyba spośród pamiętników tego czasu przypomina — nie waham się tego powiedzieć — toute proportion gardée — tonem swoim — „Pana Tadeusza".

Czasy późniejsze, popowstaniowe na Litwie, wśród innych, pozostawiły zwłaszcza dwie ważne pozycje memuarowe: są to pamiętniki znanego działacza, prezesa mińskiego T-wa Rolniczego, **Edwarda Woyniłłowicza,** których tylko I. tom wydany został, drugi zaś w opieczętowanej kopercie przechowywany był w zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk i mógł być odpieczętowany (zgodnie z wolą autora) nie prędzej jak w 50 lat po śmierci autora i dopiero wówczas wydany. Oczywiście, dzisiaj nie wiadomo, czy istnieje jeszcze.

Poza tym drugi pamiętnik — **Hipolita Korwin-Milewskiego**, zwanego „woreczkiem z trucizną" dla jego niezwykle ostrego i nawet zjadliwego dowcipu.

Wybuch wojny w r. 1914, a później działania wojenne i okupacja niemiecka jużci że sprzyjać nie mogły rozwijaniu się w kraju naszym nauki i piśmiennictwa. Boć wiadomo, że „inter armis silent Musae". Mimo to jednak dwa tomy „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie", ogłoszone w latach 1914-1918, a zawierające około 25 większych i mniejszych, niekiedy wcale wartościowych prac naukowo-badawczych z różnych dziedzin wiedzy; a też parę dziesiątków książek, wśród nich — tak koniecznych, wobec absolutnego odcięcia „Ober-Ostu", to zn. ziem Litewskich od Warszawy — jak podręczniki szkolne, oryginalnie napisane dla pierwszych od powstania listopadowego jawnych na Litwie, szkół polskich, zorganizowanych pod okupacją niemiecką w Wilnie, Grodnie, Kownie, Święcianach, Nowogródku, Białymstoku, Brześciu Litewskim — świadczyły o tym, że rozbudzona po r. 1905 myśl polska czuwała i usiłowała się przyoblekać w czarną szatę czcionek drukarskich, by się ujawnić i iść w świat. Produkcja wydawnicza polska w tych latach, choć niewątpliwie nikła, była jednak przo-

dująca w stosunku do ogłaszanej wówczas w innych językach krajowych, a prężność jej i ruchliwość przez nią ujawnione — były w pewnej mierze zachętą do wysiłków twórczych w tym kierunku u innych narodowości, kraj nasz zamieszkujących.

*

Aż wreszcie — wśród walk i męki lat 1918—20 — **przyszło wyzwolenie**... Olbrzymi grób, stojący pośród świata, rozpękł się na dwoje... Łazarz powstał z grobu i, przyodziany w królewską purpurę niepodległości, zajął należne mu miejsce pośród wolnych narodów świata...

Dopiero teraz, po stuletniej z górą niewoli i ruinie wojennej — nauka i piśmiennictwo polskie na Litwie, a raczej, niestety — na Litwie już nie całej, a tylko **na jednej z części dawnej Litwy**, na trzy części teraz rozdartej — rozwijać się będzie mogła nauka polska i piśmiennictwo normalnie i swobodnie, będąc w ustawicznym kontakcie, łączności i współpracy z ośrodkami kulturalno-naukowymi i literackimi Warszawy-Poznania-Krakowa-Lwowa, mając na swoje usługi pomoc i poparcie niepodległego, choć w jakże trudnych warunkach będącego — państwa...

*

I znowu, jak w ciągu szeregu wieków, jak zwłaszcza przed stu laty, usiłowania naukowo-literackie polskie rozwijać się będą obecnie przede wszystkim **w Wilnie** i, jak było przez kilka wieków, a zwłaszcza przed stu laty, za kuratorii Czartoryskiego — **dokoła wskrzeszonej w 1919 r. wileńskiej Wszechnicy Batorowej.**

Stanie wprawdzie do pracy szczupły zastęp niedobitków i dawnych starszych miejscowych pracowników i miłośników nauki, skupionych w T-wie Przyjaciół Nauk w Wilnie, lecz zastępy ich uwielokrotni i przodować im będzie **Uniwersytet** w osobach swoich profesorów, no i — z czasem — uczniów, „uesbistów". Obok Uniwersytetu zresztą i „Szkoła Nauk Politycznych" przy powstałym „Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej" — w wyznaczonym sobie zakresie poprowadzi naukę na poziomie akademickim od r. 1931.

Czynnie pracują **zakłady naukowe uniwersyteckie:** seminaria, laboratoria, obserwatorium astronomiczne, kliniki. Powstały lub otwarły swe podwoje dla pracowników naukowych **księgozbiory,** będące najniezbędniejszą podstawą wszelkich dociekań naukowych.

Biblioteka publiczna i uniwersytecka, zasilana coraz to nowymi nabytkami, darami i zapisami (np. księgozbiorem Lelewela, który wierzył we wskrzeszenie Wszechnicy Wileńskiej i, umierając w r. 1861, przekazał swój cenny księgozbiór przyszłemu Uniwersytetowi Wileńskiemu), przekroczyła niebawem pół miliona książek posiadanych; umiała być przyjaciółką książki, ale i czytelników zarazem; stała się warsztatem, ogniskującym pracę naukową uniwersytecką. **Biblioteka im. Wróblewskich** — po przekazaniu jej przez fundatora na rzecz Państwa jako popularnie tak zwane „Wroblescianum", w szlachetnych ambicjach swoich przez swą działalność i gromadzenie książek na usługi czytelników i przez własne wydawnictwa naukowe (których kilka tomów ogłosiła) — stać się pragnęła czymś w rodzaju „Ossolineum" wileńskiego. A i **książnica T-wa Przyjaciół Nauk,** która

doszła do posiadania około półtorasta tysięcy tomów książek i około tysiąca rękopisów, tudzież pięknie i fachowo przez kustosza swego ś.p. Michała Brensztejna uporządkowane muzeum: ułatwiały pracę badawczą i popularyzacyjną.

Nie mówię tu o kilku innych w kraju zbiorach i muzeach (np. w Grodnie), oraz pracowniach (np. stacji hydrobiologicznej wigierskiej, czy też rolniczej w Bieniakoniach).

Poszczególne wydziały uniwersyteckie ogłaszają niemal corocznie wyniki badań swych członków w publikacjach naukowych. I tak np. wydział teologiczny we własnych swych „Studiach teologicznych"; wydziały: humanistyczny, prawny, sztuk pięknych oraz matematyczno-przyrodniczy — w ścisłej łączności i współpracy z T-wem Przyjaciół Nauk, przy poparciu Funduszu Kultury Narodowej, ogłosiły w ciągu 20-lecia niepodległości przeszło 50 tomów swych prac i materiałów, nie licząc 13 tomów „**Ateneum Wileńskiego**", organu poświęconego badaniu przeszłości ziem W. Xstwa Litewskiego. Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej ogłosił kilka tomów „**Baltico-Slaviców**". Pisma Zbiorowe Studentów, księgi pamiątkowe kół naukowych (np. Koła Historyków), wydawnictwo „**Alma Mater Vilnensis**" — dają możność wypowiedzenia się młodemu narybkowi uniwersyteckiemu.

Nie wyczerpuje to jednak bynajmniej polskiej produkcji naukowo-wydawniczej i literackiej na Litwie z centrum w Wilnie. Księgarnie nakładowe: Wileńskiego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, Józefa Zawadzkiego, Kazimierza Rutskiego, Ś-go Wojciecha i inne — mają na swoim koncie nakładowym kilkadziesiąt tomów studiów nakładowych i publikacji wysokiej wartości, np. Zdziechowskiego, Cywińskiego (np. 3-tomowe wydanie pism Syrokomli), Wróblewskiego, Parczewskiego i in. Magistrat m. Wilna rozpoczyna serię wydawnictwa „**Biblioteki Wileńskiej**", za tym przykładem idzie magistrat m. Grodna i zapoczątkowuje wydawnictwo „Biblioteki historycznej m. Grodna" wydaniem cennego studium o „Śmierci Stefana Batorego w Grodnie" mgra Uniw. Stefana Batorego Tadeusza Jankowskiego, który zginął w Katyniu. I t. d. i t. d. możnaby fakty podobne mnożyć bez końca.

Prasa polska liczy w Wilnie niemal stale 4, niekiedy nawet 5 pism codziennych, stojących na należytym, nawet wysokim niekiedy poziomie, a „**Słowo**" wileńskie, dzięki swemu redaktorowi **Stanisławowi Mackiewiczowi** i zespołowi redakcyjnemu, z zainteresowaniem jest czytane — i słuchane — na terenie całej Polski. Wilno wśród publicystów swoich posiada pióra cięte, wytrwale broniące pewnych założeń ideowych, zdradzających dużą nieraz odwagę cywilną... Dodatki i działy literackie do czasopism codziennych otwarte są dla występów dawnych, młodych i najmłodszych autorów, którzy tu nieraz święcą swoje zrękowiny z literaturą.

Do tych, może już nie najmłodszych wiekiem, lecz występami na polu piśmiennictwa, należał **Kazimierz Leczycki** (ur. 1894) zmarły w łagrze uralskim w r. 1942, autor licznych artykułów, studiów i zbiorku nowel p.t. „Brat z tamtej strony", które obracają się dokoła tematów kresowych — walki narodu o prawa i niepodległość, oraz dramatów, wiążących się z linią graniczną traktatu ryskiego, która tylu rodaków pozostawiła z tamtej strony... Powieść p.t. „Państewko" stanowi w formę literacką ujęte wspomnienia z okresu prac autora w Mińsku, zaś

sztuka p.t. „**Sztuba**", poświęcona zagadnieniom młodzieży polskiej, kształcącej się w szkołach polskich, obiegła wszystkie sceny polskie i dotarła nawet do zagranicznych.

Dr **Walerian Charkiewicz** znany był z licznych artykułów, rozpraw (np. o Placydzie Jankowskim) na tematy historyczne, literackie i społeczne. Eugenia Kobylińska-Masijewska zyskała sobie uznanie kilku powieściami współczesnymi („Utopiona lalka" i in.). **Zofia z Czaplickich Bohdanowiczowa** jak najżywszym umiłowaniem otacza ziemię wileńską, a jej „Droga do Daugiel", nagrodzona na jednym z konkursów, z dużym wyczuciem i zrozumieniem wejść usiłuje w tragedię sporu polsko-litewskiego na wsi. Wanda z Niedziałkowskich Dobaczewska z powodzeniem uprawia lirykę, zwłaszcza opisową i polityczno-społeczną.

Nie mówimy tu o działalności wielu innych młodych na gruncie wileńskim i najmłodszych wówczas, którzy dopiero wchodzą w szranki literackie — jak np. Czesław Miłosz, Teodor Bujnicki, Seweryn Odyniec, Józef Czechowicz, Jerzy Putrament — których drogi tak bardzo, tak tragicznie rozejść się miały w przyszłości... Niekiedy zdradzają oni wielkie zdolności i zapowiadają się jak najlepiej na przyszłość.

Na dowód czego—nie mogę się oprzeć,—by już nie przeglądu, ale tylko rzutu oka najpobieżniejszego i niekompletnego nie zakończyć zapamiętanym przeze mnie czterowierszem b. zdolnego wówczas młodego poety wileńskiego **Rymkiewicza**, którego zresztą osobiście nie znałem i nie wiem, co się z nim stało, gdzie jest i czy żyje:

„Jestem tylko muzyką, która z ziemi powstaje,
Z łąki, z pola i z wody, która szumi pod borem,
Tak jak deszcze wiosenne opadają na gaje, —
Tak jak deszcze szeleszczą w trawach cichym wieczorem..."

*

Wszystko to się skończyło z wrześniem 1939 r.

Uniwersytet Stefana Batorego pod ostatnim swym rektorem ś. p. Stefanem Ehrenkreutzem, który przetrwawszy okupację niemiecką, aresztowany został przez bolszewików dopiero w r. 1944 i umarł w więzieniu w Wilnie w lipcu 1945, — otóż: Uniwersytet Batorowy pod ostatnim rektorem swoim rozpoczął rok akademicki 1939/40 — rok 341 od swego założenia, bez zwykłej tradycyjnej uroczystej „inauguracji październikowej" i tlał za pierwszej okupacji bolszewickiej w r. 1939 i później, na razie po wejściu władz litewskich, aż do **15 grudnia 1939.** W tym dniu **uległ** drugiej w swych dziejach i jakże żałobnej **likwidacji** — (pierwszą przechodził w 1832 r.).

Towarzystwo Przyjaciół Nauk zostało zamknięte. Pracownicy naukowi oderwani od swych warsztatów naukowych, usuwani ze swych miejsc, nieraz przez siebie samych założonych, pracowni. Wielu z nich poginęło na wojnie, dostało się do niewoli, zostało wywiezionych lub rozproszonych po świecie.

Wśród prześladowań — najokrutniejszych jakie znają dzieje, a jakich może nie było od czasów zdobywców asyryjskich i faraonów egipskich, — opustoszały z naukowców polskich laboratoria i seminaria, ustało życie naukowe, zamilkła literatura i poezja. Kontakty z Warszawą — Krakowem — Lwowem — przerwały się. Prawda, na te-

renie Litwy, w Wilnie, a też w Kownie, na Żmudzi, znaleźli się niektórzy przedstawiciele nauki polskiej, piśmiennictwa, prasy, jako uchodźcy, którzy szukali tutaj gościny lub schronienia i znajdywali je często zarówno wśród Polaków, jak i Litwinów. Jedni bawili tutaj chwilowo, w przejeździe dalej, — inni pozostawali przez czas dłuższy, ulegając następnie deportacjom, jeszcze inni — pozostali tutaj na wieki. Nie każdy wie np. może, iż sędziwy humorysta polski, w ciągu z górą pół wieku redaktor „Muchy" — **Kazimierz Buchner** zmarł w Wilnie i spoczął na Rossie w r. 1940, podobnie jak znany poeta młodszej generacji **Światopełk Karpiński**, pochowany tamże, lub młody historyk poznański **J. Staszewski,** który z ran odniesionych pod Grodnem zmarł we wrześniu r. 1939 w Wilnie i spoczął na wieki na cmentarzu wojskowym antokolskim.

Skończyło się wszystko, zdegenerowało się, — wypaczyło, lub — zamilkło... Na jak długo? Czy na zawsze? Czy bezpowrotnie?

Czy „wszystko to już było — tego już nigdy nie będzie", co było dawniej? — Nie wiemy — i dobrze, że nie wiemy, dobrze, że człowiekowi nie dana jest wiadomość rzeczy przyszłych, że czarno osłonięta jest najbliższa nawet — przyszłości godzina...

A wszystko, co się obecnie dzieje, jest tak bez precedensu, — i tak dalece żadnemu nie podlega porównaniu, z którego możnaby usiłować jakiekolwiek co do przyszłości wydobyć wnioski...

Jednak wiemy, że nawet bardzo wielkie katastrofy narodów nie koniecznie i nie zawsze kończą się ich zagładą... Niejednokrotnie otrząsały się one z niej i budziły się, powstawały do nowego życia jakby odrodzone i odmłodzone biologicznie i duchowo. Bo zaprawdę wielka jest moc duchowa zbiorowości, zwartej w sobie i złożonej z indywiduów, umiejących czerpać siły ze skarbnicy tradycji i kultury, odziedziczonych po przodkach.

Bo wartości duchowe, nagromadzone przez wieki, mają w sobie moc niemal niezniszczalną, mogą opierać się warunkom najgorszym i najcięższym, trwać bardzo długo, i mogą — choć nie muszą — przetrwać do czasów, kiedy wreszcie będą mogły się ujawnić i rozwinąć...

Siła liczebna narodu, jego siła mięśniowa, jego potęga materialna, bogactwo — ulec mogą wyczerpaniu, zmniejszeniu, energia twórcza — osłabieniu. Jednak tam, gdzie zbiorowość, społeczeństwo posiada odwieczne wartości duchowe i umie je ocenić, — ciężkie przejścia, cierpienia bywają niekiedy ogniem oczyszczającym, który ze zbiorowej duszy narodowej wydobywa nieznane, a często wielkie i świetne pierwiastki jakościowe.

Okres próby i cierpienia — mija, i — że użyjemy tu słów Mickiewicza —

„Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni", —

lecz jednocześnie:

„Nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
z których wieki uplotą ozdobę swych skroni...".

Ufajmy, że podobnie będzie i w tym wypadku, — po tej druzgoczącej klęsce, którą obecnie przeżywamy...

Budzi w nas otuchę i daje niejako rękojmię fakt, że życie umysłowe — nauka — literatura — na ziemiach Wielkiego Xstwa Litew-

skiego rozwijały się,cza sem podupadały, ale później znów budziły się i poprzez wieki nie dały się stłumić przemocy, dając siły do wytrwania tutaj zarówno narodowości polskiej, jak litewskiej i białoruskiej... Może dostarczą też im w przyszłości za łaską Przedwiecznego — i sił do zmartwychwstania ze strasznej niedoli, która te narody dotknęła.

Bibliografia

Ignacy Chrzanowski — „Historia literatury niepodległej Polski", Londyn, 1942;
Aleksander Brueckner — „Literatura polska od jej początków do chwili obecnej" (w opracowaniu Dra Stanisława Lama), Paryż 1947;
Teofil Wojeński — „Historia literatury polskiej", tt. I, II. Warszawa 1948;
Manfred Kridl — „Literatura polska", New York 1945;
Władysław Wielhorski — „Polska a Litwa, stosunki wzajemne w biegu dziejów", Londyn 1947.

Uwaga: Literatura, dotycząca częściowo i omawianego tu tematu, została podana w zakończeniu poprzedniego wykładu Pana Prof. S. Kościałkowskiego na str. 99-ej. (Przyp. Red.)

F. NEVERAVIČIUS

ZARYS ROZWOJU KULTURY I TWÓRCZOŚCI LITEWSKIEJ

Temat niniejszy jest tak obszerny, że wymagałby całego szeregu wykładów, jeżeli by się chciało przedstawić go mniej lub więcej głęboko i plastycznie.

Siłą więc rzeczy będę musiał zadowolnić się przedstawieniem go w skrótach, schematycznie, uwypuklając raczej wyniki i osiągnięcia kultury i twórczości narodowej litewskiej, ze szczególnym uwzględnieniem dziedziny słowa pisanego, mniej zaś poświęcając miejsca analizie podłoża i przyczyn, które wywoływały te lub inne zjawiska; które tę lub inną dziedzinę posunęły w tym, lub tamtym kierunku.

Nie zatrzymam się zbytnio na wiekach zamierzchłych i na pierwszych, możliwych do zbadania pomnikach twórczości i kultury litewskiej, jako, że były one mniej lub więcej szeroko omawiane przez poprzednich prelegentów niniejszego cyklu wykładów.

Nadmienię tylko, że za pierwsze, osiągalne dla badacza wielkie dzieło twórczości litewskiej, pomijając kroniki, oraz materiały, składające się na t. z. Metrykę Litewską, należy chyba uważać wydany po raz pierwszy w r. 1529 Statut Litewski. To wielkie dzieło, zbiór ustaw i systematyczny układ nieskodyfikowanych do tego czasu praw zwyczajowych, nakazów wielkoksiążęcych, przywilejów, nadawanych bojarom, kościołowi i miastom — daje świadectwo dużej dojrzałości państwowo-prawnej ówczesnej klasy rządzącej litewskiej. Jakkolwiek napisany w języku ruskim, — który, jak wiadomo, był językiem państwowo-kancelaryjnym Wielkiego Księstwa Litewskiego, ze swego ducha i treści Statut Litewski niewątpliwie był dziełem litewskiej twórczości i litewskiego geniuszu państwowego.

Jeżeli chodzi o nadające się do zbadania pomniki piśmiennictwa litewskiego, nie tylko z ducha, lecz i z języka, to odnajdujemy je dopiero w wieku 16-m. *Pierwsza znana nam litewska książka drukowana — katechizm Mažvydasa* — ukazała się *w roku* 1547, chociaż piśmiennictwo i literatura pisana litewska wyprzedza nieco książkę drukowaną. Pierwszymi pionierami piśmiennictwa litewskiego byli przypuszczalnie dwaj profesorowie uniwersytetu królewieckiego, *Abraham Kulvietis* (*Kulva*) i *Stanisław Svetkus Rapalionis* (*Rapagelonis*). Obaj byli wychodźcami z Litwy historycznej i zmarli w r. 1545. Pisali oni po litewsku dziełka religijne, Rapalionis zaś nieco i poezji świeckiej. Rękopisy ich nie są odnalezione, jedynie kilka pieśni religijnych tych autorów znajdujemy w późniejszych, drukiem wydanych książkach.

Tutaj należy się zatrzymać nieco i zastanowić nad faktem tak *dużego opóźnienia piśmiennictwa językowo-litewskiego. Co było tego przyczyną?*

Przyczyn tych było kilka.

Pierwszą z nich jest późne przyjęcie i rozkrzewienie się chrześcijaństwa w Litwie. W dziejach Europy możemy zauważyć zjawisko, że pierwsze kroki piśmiennictwa narodowego są często związane z wprowadzeniem chrześcijaństwa i występują współcześnie z nim, lub nieznacznie później. Gniazdowa Litwa pogańska miała pod tym względem warunki wyjątkowe. Chrześcijaństwo szło do Litwy z dwóch stron: ze Wschodu i Zachodu. Chrześcijaństwo obrządku greckiego ze Wschodu — nie odnosiło zbyt wielkich sukcesów na terenie Litwy pogańskiej, i nie potrafiło wyprzeć starych wierzeń, natomiast chrześcijaństwo, niesione z Zachodu „ogniem i mieczem" przez Zakon Krzyżacki, było dla Litwy pogańskiej uosobieniem zniszczenia, gwałtu i mordów, które zaszczepiły w sercach Litwinów nienawiść i strach przed krzyżem.

I gdy dopiero w końcu wieku 14-go i na początku 15-go Litwa została ochrzczona (nawiasem mówiąc tylko formalnie, gdyż — nawet w połowie wieku 16-go nie był chrystianizm mocno i szeroko zakorzeniony), warunki dla wystąpienia piśmiennictwa językowo litewskiego były bardzo niesprzyjające.

Struktura państwowa Wielkiego Księstwa Litewskiego (co jest drugą przyczyną opóźnienia się piśmiennictwa litewskiego), w której *element ruski*, chrześcijański, posiadający już od wieku 10-go piśmiennictwo w języku staro-słowiańskim, a później krywiczańskim, siłą rzeczy musiała się przyczynić do zahamowania przejawów kultury rdzennie litewskiej. Wielkim Książętom Litewskim, gdy się znalazła potrzeba pisania pism lub dokumentów, łatwiej było sięgnąć po pisarzy ruskich, niż tworzyć piśmiennictwo litewskie. Wziąwszy pod uwagę pewien, duży stopień rutenizacji bojarstwa litewskiego, a więc elementu państwowo i kulturalnie twórczego, a ponadto bardzo odmienne od obecnego poczucie narodowości i rolę języka w życiu narodu—będzie jasne, że językiem litewskim nikt, lub prawie nikt, w czasach średniowiecza się nie interesował.

Jeszcze jedną z przyczyn opóźnienia piśmiennictwa litewskiego były coraz bardziej szerzące się od w. XVI-go *wpływy polskości* w Litwie rdzennej. Wpływy te wzrosły szczególnie wtedy, gdy między Litwą a Polską nawiązały się bliskie stosunki polityczne i kulturalne, gdy bojarska a później już szlachecka młodzież litewska zaczęła się uczyć w wyższych polskich uczelniach.

Tak więc *wpływy polskie* i polskość *wypierały rutenizację*, którą była przesiąknięta większość warstw wyższych litewskich, z wyjątkiem Żmudzi właściwej. Warstwy te językowo i kulturalnie polonizowały się. Na uprawianie języka i kultury rodzimej litewskiej wciąż nie było w ich środowisku miejsca.

Duchowieństwo w Litwie, od czasów chrztu aż do końca wieku 16-go prawie wyłącznie było napływowe i przychodziło z Polski. Nie posiadało ono i nie starało się przyswoić języka miejscowego. Działalność więc jego w masach ludowych litewskich była bardzo ograniczona. Podczas gdy w innych krajach po przyjęciu chrześcijaństwa występowała zwykle literatura religijna, tłumaczenia Pisma Świętego na język odnośnego narodu, w Litwie zadowalano się tylko słownym nauczaniem pacierza i niektórych dogmatów wiary.

„Wobec tego — cytuję zdanie prof. W. Wielhorskiego z jego pracy „Polska a Litwa" — lud wiejski Litwy po przyjęciu chrztu stanął osamotniony wobec zadań, jakie go czekały. Musiał głównie własnym wysiłkiem przyswajać chrześcijańskie pierwiastki i dostosowywać je do swoich obyczajów, pojęć, odczuć. Przodujące klasy społeczne nie wiele mu w tym pomóc mogły. Pozostawały w znacznej części poza kręgiem staro-litewskiego życia; nie interesowały się przeto zagadnieniem naginania indywidualności litewskiej kultury szczepowej do wymagań chrześcijańskich norm etyki, czy obyczajów".

Przyczyny te nie pozwoliły na wyłonienie się swoistej nadbudowy intelektualnej na substracie etnograficznie litewskim.

Szczepowa kultura litewska i język zmuszone były pozostać w dołach społecznych, zasklepić się w masach ludu wiejskiego.

Szerzenie się protestantyzmu w wieku 16-ym i współzawodnictwo katolicyzmu z reformacją — stwarzają warunki, które stępiają ostrza przyczyn, hamujących wystąpienie na widownię piśmiennictwa litewskiego i pozwalają na ukazanie się pierwszych druków litewskich.

W końcu wieku 16-go zwrócona została uwaga na lepsze przygotowanie kleru. Widzimy coraz więcej rodowitych Litwinów księży; duchowieństwo napływowe lub miejscowe, pochodzenia polskiego, przystępuje do uczenia się języka krajowego.

Piśmiennictwo litewskie i druki w tym języku ukazują się najpierw w t. zw. Litwie Małej, czyli pruskiej, a nieco później w t. zw. Litwie Wielkiej, czyli Wielkim Księstwie.

Należy tutaj podkreślić, że warunki zjawienia się druków litewskich w tych dwóch dzielnicach były odrębne. Działalność kulturalna litewska w Litwie Pruskiej różniła się od tego rodzaju działalności na terenie Wielkiego Księstwa tym, iż w Wielkim Księstwie była ona wynikiem inicjatywy prywatnej i prowadziła do celu raczej bezpośredniego: krzewienia religii i podniesienia poziomu oświaty, gdy zaś w Litwie Pruskiej była ona przeprowadzana planowo, pod kierunkiem i nadzorem sfer rządzących i miała pewne ukryte, długofalowe cele polityczne, mianowicie: wychowanie posłusznych, najzupełniej uległych autorytetowi sfer rządzących obywateli. Ponadto miała na celu germanizację Litwinów, przeprowadzaną w ich własnym języku w początkowym okresie tej akcji.

Pierwszymi autorami litewskich książek na terenie Wielkiego Księstwa byli *ks. Mikołaj Daukša* i jezuita *Konstanty Širvydas*. Pierwszy z nich ogłosił w 1595 r. katechizm, a w r. 1599 tłumaczenie z polskiego „Postylli" I. Wujka. W przedmowie do Postylli, napisanej po polsku, ks. Mikołaj Daukša w słowach bardzo wzniosłych i rzewnych, przy użyciu wszelkich sposobów retoryki, zwraca się do sfer oświeconych Litwy, nawołując, by ceniły i kochały ojczysty język litewski „że sam nasz Litewski naród dla umiejętności języka polskiego i w nim biegłości do jakiego zaniedbania, opuszczenia i niemal odrzucenia język swój własny przywiódł, każdy snadnie widzi, lecz jak słusznie, nie wiem kto pochwali..."

Apel Daukšy pozostał jednak głosem wołającego na puszczy. Nie trzeba chyba nadmieniać, iż Daukša pod słowem „naród" miał na myśli tylko sfery wyższe, szlacheckie, gdyż one tylko w tamtych czasach były uważane za naród. Szerokie masy ludu litewskiego mówiły tylko po litewsku i, z małymi wyjątkami, polskiego nie posiadały.

Z dzieł Širvydasa, poza szeregiem tekstów treści religijnej, wyróżnić należy dużą pracę — litewsko-łacińsko-polski słownik, wydany w roku 1629. Słownik ten miał znaczenie praktyczne a nie naukowe.

Dla przedstawienia obrazu podam parę szczegółów statystycznych. Wiek 16-y daje 18 nazwisk autorskich i 24 pozycje wydawnicze, wiek 17-y 67 nazwisk autorskich i 46 pozycji wydawniczych. Wiek 18-y 61 nazwisk autorskich i 198 pozycji wydawniczych w języku litewskim.

Były to przeważnie katechizmy, modlitewniki, skróty kazań. Rzeczy o treści świeckiej spotykały się bardzo rzadko.

Dane niniejsze powtarzam za bibliografem litewskim, prof. V. Biržišką.

Należy zaznaczyć, iż język wydawnictw w 16-ym i 17-ym wiekach wyróżniał się stosunkową czystością i poprawnością. Poszczególni autorzy opierali się co prawda przeważnie na dialekcie ich rodzinnego regionu, lub okolicy. Dają się jednak zauważyć pewne próby tworzenia z podkładu dialektów czegoś w rodzaju języka literackiego.

Nie wszyscy autorzy omawianego okresu, piszący po litewsku, byli Litwinami. Jeżeli chodzi o piśmiennictwo, występujące w Litwie Pruskiej, to wielu autorów książek litewskich tamtego okresu było Niemcami, którzy za wskazówkami swego rządu posiedli doskonale język litewski. Wśród pisarzy, występujących na terenie Wielkiego Księstwa byli i rodowici Polacy.

Wiek 18-y, wiek „Oświecenia", na terenie Wielkiego Księstwa, w dziedzinie kultury i literatury narodowo litewskiej przynosi raczej więcej cieni, niż blasków.

Polonizacja sfer szlacheckich oraz mieszczaństwa wyższego i średniego w wieku tym robi duże postępy. Oświatą ludu nikt się poważnie nie zajmuje. Poziom książki litewskiej obniża się, chociaż ilość wydawnictw wzrasta. Treść wydawnictw jest wciąż ta sama, natomiast ich język coraz bardziej się psuje. Powstaje pewien rodzaj żargonu litewsko-polskiego, w którym jest pełno słów polskich, zlitewszczonych fonetycznie lub z przypiętymi końcówkami litewskimi. Jak na przykład: smertis (śmierć), griekas (grzech), česlyvas (szczęśliwy), noglas (nagły), svietas (świat), sumnenė (sumienie), pekla (piekło) i olbrzymie zastępy innych. Żargonem tym spolonizowani, lub zgoła polscy księża mówią kazania; lud w tym języku się modli.

Nie bacząc jednak na zachwaszczenie niepotrzebnymi, obcymi naleciałościami języka — znaczenie książki litewskiej w wieku 18-ym jest ważne, gdyż jest ona *przeznaczona dla ludu*. Książka ta uczy lud czytać i wdraża go do czytania. W drugiej połowie tego wieku wydany zostaje pierwszy elementarz litewski. Tworzy się pewna tradycja u ludu, że należy przynajmniej czytać z modlitewnika. Staje się to poniekąd pewną ambicją wiejskiego ludu. W ten sposób wiek 18-y przeciera w masach ludu litewskiego drogę dla wzrastającej na początku wieku 19-ego oświaty.

Jak widzimy więc, okres wieków od 16-go do 18-go włącznie, nie był zbyt twórczym i nie dał poważnych pozycji kulturalnych litewskich.

Na terenie Litwy Pruskiej, popierani dla celów politycznych przez rząd dosyć intensywnie prowadzą swą pracę nad piśmiennictwem litewskim pisarze i uczeni wieku 17-go i 18-go. Pojawia się tam coraz więcej inteligencji, posiadającej język litewski i interesującej się zagad-

nieniami tego języka. Wydaje się szereg prac; przeważnie są to gramatyki i słowniki, trochę pieśni ludowych, podawanych w oryginale i tłumaczeniu na niemiecki. Wydano tłumaczenie bajek Ezopa na litewski (r. 1701) i znikomą ilość broszurek treści świeckiej. Zaznaczyć należy, że przytłaczająca większość ludzi, zajmujących się językiem litewskim i autorów książek litewskich w Litwie Pruskiej nie była rodowitymi Litwinami, lecz Niemcami. Cel ich pracy był dwojaki — w pierwszym rzędzie polityczny, by przez znajomość języka miejscowej ludności odpowiednio na nią wpływać i kształtować na mówiącego po litewsku protestanta-Prusaka; w drugim rzędzie, niejako pośrednio — praca czysto naukowa. Jeżeli pierwszy aspekt tych usiłowań był skrycie wrogim w stosunku do narodu litewskiego, to nie można twierdzić, że dorobek kulturalno-naukowy Litwy Pruskiej tego okresu jest bez znaczenia dla całokształtu rozwoju kultury litewskiej, a poniekąd i zainteresowania się uczonych i literatów zachodnio-europejskich tą kulturą i językiem. Tak na przykład, trzy pieśni ludowe litewskie, włączone wraz z tłumaczeniem na niemiecki do dzieła Filipa Ruhiga „Betrachtung der Littauischen Sprache", napisanego w r. 1708, a wydrukowanego w 1745 r., zwracają szczególną uwagę poetów niemieckich, Lessinga i Herdera na folklor litewski.

Wiek 17-y z wojną trzydziestoletnią i „powietrze morowe" na początku wieku 18-go przyczyniają się walnie do wyniszczenia ludności na terenie Litwy Pruskiej, na której w tym czasie, w pierwszej połowie wieku 18-go, pozostaje nieco więcej niż 50.000 głów ludności. Zaczyna się kolonizacja na wielką skalę. Koloniści niemieccy zapełniają luki, otrzymują ziemię, przywileje, stają odrazu na znacznie mocniejszych podstawach gospodarczych od ludności litewskiej, która staje się mniejszością i prawie wyłącznie upośledzoną klasą chłopów pańszczyźnianych.

Taki to obraz Litwy Pruskiej ma przed oczyma występujący tam w wieku 18-ym pierwszy świecki poeta litewski, Litwin z pochodzenia i ducha, *Krystian Duonelaitis*. Pisze on dydaktyczne bajki wzorem poezji łacińskiej i greckiej — heksametrem. Wartość artystyczną tych utworów obniżają może rozwinięte zbytnio ustępy dydaktyczne, moralizatorskie, zajmujące nieraz ponad trzecią część utworu. Na prawdziwego poetę o dużym talencie i kulturze literackiej kreuje go dopiero jego poemat „Metai" („Rok"), napisany także heksametrem, w którym Duonelaitis, ujmując temat z dużym realizmem i plastyką, obrazuje życie wieśniaka litewskiego, pańszczyźnianego chłopa w Litwie Pruskiej na przeciągu czterech pór roku. Nie bacząc na dosyć silnie występujący element dydaktyczny oraz idylliczny, poemat ten jest tak pod względem treści, jak i formy, dziełem literackim wielce wartościowym. Element dydaktyczny i moralizatorski tego dzieła nie jest zbyt wielkim grzechem Duonelaitisa — raczej jest elementem samego tematu i rodzaju dzieła. Ostatecznie, poematy dydaktyczne Wirgiliusza po dziś dzień przecie są uważane za wielkie dzieła sztuki poetyckiej.

Poemat ten jest zaliczony do literatury litewskiej 18-go wieku, chociaż ogłoszony drukiem był po raz pierwszy dopiero w roku 1818, czyli w 38 lat po śmierci autora.

Gdyby poemat Duonelaitisa był ogłoszony drukiem zaraz po napisaniu, autor jego niewątpliwie stałby dzisiaj w szeregu znanych i naj-

zupełniej oryginalnych autorów literatury europejskiej. W czasie, gdy jego poemat był wydany drukiem, w literaturze europejskiej były już dzieła podobnego rodzaju i takiej samej lub większej wartości.

Filolog A. Aleksandrow, pisząc w roku 1886 o języku utworów Duonelaitisa, powiada: „Gdyby Duonelaitis pisał swe utwory w którymś z języków kulturalnych, byłby uznanym przez wszystkich za jedgo z pierwszych w szeregu wielkich poetów". Te słowa Aleksandrowa pisarz niemiecki L. Passarge wziął, jako motto w wydanym przez niego w roku 1894 tłumaczeniu poematu Duonelaitisa na niemiecki.

Zatrzymałem się nieco dłużej na scharakteryzowaniu poematu Duonelaitisa, ponieważ jest on pierwszym wielkim utworem poetyckim litewskim. Nie będę mógł, niestety, sobie pozwolić na to przy omawianiu innych.

*

Początek wieku 19-go na terenie Litwy pod zaborem rosyjskim przynosi ze sobą duży i silny ruch kulturalno-oświatowy.

Prace, zapoczątkowane w wieku 18-ym przez Komisję Edukacji Narodowej, a przerwane przez wojny i rozbiory, kontynuuje wskrzeszony ukazem cara Aleksandra I-ego za usilnymi staraniami Księcia Adama Czartoryskiego Uniwersytet Wileński, który przejmuje też funkcje instytucji nadzorczej w sprawach oświaty kraju.

Nie będę wykładał tutaj dziejów i prac Uniwersytetu Wileńskiego, uczelni, która w tak krótkim czasie swej egzystencji potrafiła bezwzględnie prześcignąć poziom naukowy uniwersytetów Imperium Rosyjskiego i stanąć w rzędzie najlepszych uczelni wyższych Europy Zachodniej tamtego czasu.

Nie będę także omawiał roli Uniwersytetu, jako czynnika kulturalnego, promieniującego na tereny, obejmujące t. zw. Okręg Naukowy Wileński.

Podchodzę do spraw, związanych z Uniwersytetem Wileńskim początku wieku 19-go ze strony znaczenia i wpływu, jakie posiadał on na rozwój kultury narodowej litewskiej.

Najsampierw należy podkreślić, że Uniwersytet Wileński był ogniskiem i krzewicielem kultury polskiej na terenach Okręgu Naukowego Wileńskiego, a więc i Litwy etnicznej. Wpływy jego i znaczenie przerastały znacznie granice, nakreślone przez administrację rosyjską. Językiem wykładowym, nie tylko w samym uniwersytecie, lecz także w szkołach średnich i nawet w wielu parafialnych, częściowo lub całkowicie, był język polski. Język litewski, jako wykładowy, był używany tylko w części szkółek parafialnych.

Uniwersytet Wileński w dziedzinie narodowej kultury i języka litewskiego nie dał tego, co powinienby dać, gdyby mógł być ogniskiem kultury litewskiej a nie polskiej na terenie Litwy.

Uniwersytet nie wykazał większego zainteresowania językiem litewskim. Nie było na uniwersytecie tym nawet katedry języka litewskiego, czego się domagał wpływowy działacz społeczny wileński, bibliotekarz uniwersytetu, K. Kontrym, w memoriale umotywowanym, w którym wyłożył potrzebę takiej katedry. Nie były też wprowadzone w życie sugestie ks. Franciszka Ksawerego Bohusza, który wystąpił z projektem utworzenia towarzystwa uniwersyteckiego z miłośników kraju, posiadających choćby w pewnej mierze język litewski. Towarzystwo proponowane przez ks. Bohusza, miałoby na celu zbieranie

litewskich przysłowi, podań, starych pomników kultury, studiowanie języka litewskiego i wydawanie książek litewskich dla ludu.

Z konkretnych prac Uniwersytetu Wileńskiego z dziedziny narodowej kultury litewskiej należy wspomnieć okólnik uniwersytecki do szkół na Żmudzi, by zbierały dane o przeszłości kraju i języku litewskim, przekazanie pewnej ilości tych informacji Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, wysłanie na koszt uniwersytetu studenta K. Nezabitisa-Niezabitowskiego w teren dla badań nad językiem litewskim oraz projekt wydania słownika litewsko-polskiego. Jak więc widzimy, pokłosie prac Uniwersytetu Wileńskiego, jeżeli chodzi o kulturę narodową litewską, było bardzo skromne.

Uniwersytet Wileński, jako ognisko krzewienia kultury polskiej, promieniujące także na tereny etnicznie litewskie, i nie poświęcające zbyt wielkiej uwagi dziedzinie kultury etnicznej litewskiej, uwzględniając poza tym fakt dużej jego atrakcyjności, a co za tym idzie — polonizacji —, musiałby być czynnikiem, raczej hamującym rozwój kultury etnicznie litewskiej.

Tak jednak nie było.

W drodze pośredniej *Uniwersytet Wileński działał i wpływał na przebudzenie się świadomości narodowej litewskiej i poczucie godności narodowej Litwinów.*

Utrzymując ścisły kontakt z kulturą zachodnio-europejską, Uniwersytet staje się ogniskiem wybujałego na Zachodzie romantyzmu. Zainteresowanie się romantyzmu przeszłością, twórczością ludową i kulturą narodów nielicznych, sympatie dla narodów ujarzmionych i walczących o swą wolność, jak najbardziej odpowiadało patriotycznemu charakterowi Uniwersytetu Wileńskiego.

Prace historyków Uniwersytetu Wileńskiego o przeszłości Litwy, dość że wymienię, poza Joachimem Lelewelem, Onacewicza, Daniłowicza, Jaroszewicza,—przyczyniają się w olbrzymiej mierze do obudzenia godności narodowej Litwinów i posiadają bardzo wielkie znaczenie dla okresów przed i w czasie naszego odrodzenia narodowego.

Poważne prace naukowe wielkich profesorów Uniwersytetu Wileńskiego nad historią Litwy, umiłowanie jej przeszłości, tryskające z ich wykładów, wprowadzały w zachwyt, graniczący z entuzjazmem tych słuchaczy, którzy jeszcze posiadali swój ojczysty język litewski.

Jeżeli uczeni tamtych czasów interesowali się i badali język litewski oraz historię narodu litewskiego jako spuściznę po umierającym narodzie, to dla posiadającej język litewski części młodzieży akademickiej sławna przeszłość ich kraju oraz pochlebne oceny ich języka były źródłem budzenia się dumy i ducha narodowego.

Ten entuzjastyczny zachwyt budzącego się ducha narodowego litewskiego przepięknie wyraził wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego *Szymon Stanevičia* w wierszu „Žemaičių Šlovė" („Chwała Żmudzi"), napisanym w dialekcie żmudzkim.

I gdy po powstaniu lat: 1830/31 uniwersytet ten zostaje zamknięty, jego wpływ i znaczenie *nie zanikają*. Zastępy wychowanków uniwersytetu pracują nadal nad oświatą i kulturą w Litwie.

Jeżeli chodzi o prace w dziedzinie historii i kultury narodu litewskiego, poza już wymienionymi historykami Uniwersytetu Wileńskiego w okresie jego działalności, jak też i później, widzimy szereg wybitnych osobistości. Niektóre z nich żywym przykładem i gorącym słowem

wołają, że nie należy pozwolić na zaniknięcie języka litewskiego, że należy go rozwijać.

Tadeusz Czacki, niestrudzony zbieracz pomników przeszłości Litwy, *Teodor Narbutt* z jego 9-ciu tomami historii Litwy w języku polskim, w której przeszłość litewska jest dosyć jaskrawo przeidealizowana, *Franciszek Ksawery Bohusz*, który w długim, aczkolwiek większego znaczenia naukowego nieposiadającym referacie, staje w obronie języka litewskiego przed tymi, którzy nim gardzą, jako językiem prostym, „chamskim".

Na terenie Litwy Pruskiej znakomity zbieracz folkloru litewskiego *Ludwik Gedyminas Rėza* wydaje w roku 1825 zbiór „dajn", czyli pieśni ludowych litewskich.

Zrozumienie piękna i znaczenia tych pieśni tak w sensie folklorystycznym, jak i dla językoznawstwa wzrasta i szerzy się. Szczególne zainteresowanie nimi wykazują uczeni i literaci niemieccy. Herder, Lessing, Goethe ocenili pochlebnie i wynieśli na światło dzienne w Europie Zachodniej piękno „dajn" litewskich. Filip Ruhig, Jenisch, Ostermeyer i inni zachwycali się bogactwem języka litewskiego i pięknem jego form.

Z rozwojem językoznawstwa porównawczego — *znaczenie języka litewskiego wzrasta* jeszcze bardziej. Język litewski zaczyna być cenionym nie tylko jako obiekt studiów i jako królik doświadczalny językoznawstwa, lecz powstaje coraz więcej głosów przeciw jego niszczeniu i zanikowi.

Tak na przykład, trzej uczeni niemieccy — Jenisch, Heilsberg i Kant w przedmowach do słownika Milkego zaznaczają, iż byłoby wielką szkodą, jeżeliby język litewski zanikł. Zatraciwszy swój język i wynarodowiwszy się, Litwini zatraciliby wszystkie dobre cechy swego charakteru narodowego. Tak mówili uczeni niemieccy.

Piękno „dajn" litewskich działa atrakcyjnie nie tylko na zbieraczy folkloru lub filologów.

Dla ilustracji pozwolę sobie na małą dygresję. Gdy w roku 1939 Litwę zwiedzała wycieczka literatów polskich, której miałem zaszczyt i przyjemność cyceronować, spędziła ona w muzeum folklorystycznym kowieńskim na wsłuchiwaniu się w melodie „dajn" i studiowaniu ich tekstów nie tylko czas przeznaczony na zwiedzenie innego, w programie przewidzianego, obiektu, ale także porę obiadową. Wprost nie można ich było stamtąd wyciągnąć. I tylko groźba, że kołduny, przeznaczone na obiad, nie mogą stać w garnkach do nocy, bo nie będą nic warte, zmusiła wycieczkę do opuszczenia muzeum. A przecież ta grupa literatów polskich nie składała się wyłącznie z folklorystów i filologów.

Narodowy ruch litewski początku 19-go stulecia występuje najbardziej jaskrawo na Żmudzi. W historii kultury litewskiej jest on nazywany okresem „Žemaičiu bajorų" (szlachty żmudzkiej). Nazywanym jest tak, ponieważ większość działaczy z dziedziny kultury i piśmiennictwa litewskiego z tego okresu, za niewielkimi wyjątkami, byli to ludzie pochodzenia szlacheckiego, ziemiańskiego. Fakt wystąpienia ich właśnie na Żmudzi nie jest zjawiskiem przypadkowym. Przyczyn tego zjawiska jest kilka. Główne z nich są następujące: bojarstwo żmudzkie nie uległo rutenizacji; do połowy wieku siedemnastego szlachta żmudzka używała w życiu domowym i towarzyskim języka litewskiego w dialekcie żmudzkim. Z początkiem wieku 17-go zaczęła się ona poloni-

zować językowo, przejmując język polski do użytku codziennego. Polonizacja szlachty żmudzkiej, szczególnie drobnej, nie była jednak całkowita. Wiele rodzin szlacheckich, zwłaszcza szlachty drobnej, mało różniącej się poziomem życia od ludu wiejskiego i utrzymującej z nim bliższe, niż wielkie dwory, stosunki, nie wyzbyło się całkowicie języka litewskiego; były one dwujęzycznymi, lub wręcz używały języka polskiego tylko „od święta" aż do początku wieku 19-go i później. Przyczyną drugą zogniskowania się ruchu narodowego litewskiego początku w. 19-go na terenie Żmudzi była lepiejzorgan izowana tam oświata. Toteż na Żmudzi w tym czasie było więcej ludzi oświeconych, mówiących po litewsku, lub język ten posiadających.

Nie bez wpływu na ruch litewski tamtego czasu była też i działalność *biskupa Józefa A. Giedraitisa (Giedrojcia)* (1754—1838). Cały szereg ludzi zaczyna pisać na Żmudzi po litewsku w tym czasie. Większość tych autorów nie ma pretensji stać się sławnymi pisarzami i nie oddaje swoich utworów do druku. Są to po większej części rymowane listy, sentymentalne sielankowe wiersze, bajki. To też duża ilość tych utworów zginęła i fakt ich pisania znany jest tylko ze wzmianek i odnalezionych listów. Niemało wszakże ukazało się ich i w druku, w owych czasach, lub znacznie później.

Na czoło pisarzy tego okresu wysuwają się: *Szymon Stanevičia, Dyonizy Poška-Paszkiewicz, Szymon Daukantas*, poza plejadą nazwisk pomniejszych, jak *Sylwester Viliunas, Jerzy Pabrėža* i *inni*.

Nie będę się kusił na szersze omówienie charakteru i wartości pisarskich autorów tego okresu, a także pewnych ciekawostek, jak, na przykład: muzeum i gabinet pisarski, urządzony przez Poškę w dziupli dębu zwanego „Baublisem", lub nie tyle naukowy ile wyidealizowany patriotyczno-beletrystyczny charakter pism historycznych Daukantasa. Nie były to, poza nielicznymi wyjątkami, dzieła oryginalne o głębszej wartości literackiej.

Charakterystycznym rysem literatury litewskiej tego okresu jest przez literaturę polską przyniesiony z Zachodu *pseudoklasycyzm i sentymentalizm*. W utworach niewielu tylko pisarzy litewskich tego okresu występują *cechy romantyzmu*, przeważnie jako idealizowanie przeszłości.

Poza Żmudzią, na terenie Litwy w omawianym okresie na szczególne wyróżnienie zasługuje *ks. Antoni Strazdas-Strazdelis-Drozdowski*, autor pieśni pobożnych i świeckich (jedna z nich „Pulkim ant kelių" (Padnijmy na kolana) jest do dziś dnia najpopularniejszą i jedną z najpiękniejszych pieśni kościelnych litewskich), osobistość wielce indywidualna i oryginalna, o której krążyła moc do dziś dnia powtarzanych wśród ludu i wykorzystanych w nowoczesnej literaturze biograficznej litewskiej opowiadań i anegdot.

Urodzony w chacie chłopa pańszczyźnianego, był on niestrudzonym orędownikiem ludu. Odgraniczył się on od kleru o polskiej kulturze nie tylko za pomocą świadomego zwulgaryzowania sposobu życia, ale także i wyglądem zewnętrznym. Nosił się z chłopska, z dużą dozą abnegacji w ubiorze. Wyróżniał się z pośród kleru i pewnym swoistym sposobem celebrowania obrządków religijnych. Za posługi religijne nie pobierał żadnych opłat. Był on „enfant terrible" wśród kleru. Nie utrzymał się zbyt długo w żadnej parafii. Był przerzucany z jednej do drugiej, miewał stale zatargi z proboszczami. Zadenuncjowany w Kurii Wileńskiej pod zarzutem zachowania się i prac nie-

zgodnych z kapłaństwem, odpierał te zarzuty (np. w r. 1819) w piśmie do Kurii, tłumacząc, że swe religijne praktyki opiera na Piśmie Świętym, że tylko tym się różni od innych księży, iż nie pobiera żadnych opłat za posługi kapłańskie, zaś praca na roli, której się oddawał, sam orząc i siejąc, jest wypełnianiem przykazania bożego, jako że: „w pocie czoła twego będziesz jadł chleb twój". Prace zaś w dziedzinie literatury nie kolidują z powołaniem kapłańskim, gdyż: „kto znalazł mądrość, skarb znalazł".

Historyk literatury litewskiej, znany krytyk literacki, jeden z czołowych pisarzy litewskich doby obecnej, prof. V. Mykolaitis-Putinas, tak charakteryzuje postać Strazdasa: „Dzisiaj, z zebranych o ks. Strazdasie opowiadań i anegdot, przedstawia się on naszej wyobraźni, jako jakiś stary, cyniczny satyryk. Zgarbiony, w krótkiej sutannie, w żółtych butach z cholewami, z odkrytą głową, podpierając się laską, kroczy drogą, trzymając w ręku czerwoną chustę, jaką zwykli nosić zażywający tabaki. Podłużna twarz, duży, długi nos, mocno występujący, dawno niegolony podbródek rudawo czerwonego koloru, złośliwie skrzywione wargi i wąskie, przymknięte oczy nadają całemu jego obliczu wyraz ostrzegawczego zacięcia. On nie pozwoli na zniewagę i ostro zareplikuje na próbę kpin. I rzeczywiście, swymi ostrymi replikami i skandalicznym w sensie dobrego tonu i wychowania sposobem bycia — nieraz dokuczał swym światowym kolegom. Żywe poczucie sprawiedliwości i potrzeba samoobrony są zawarte w istocie tego niezwykłego zachowania się. Satyryk i cynik w stosunku do „panów", Strazdas jest nadzwyczaj serdecznym, dobrym i miłosiernym dla ludzi biednych. Możemy dzisiaj uważać Strazdasa za jakiś uogólniony przykład, jak litewskie cechy etniczne broniły się i buntowały przeciw formom inteligenckiej, obcej ludowi kultury, ponieważ formy te były niejako przedstawicielami kultury polskiej, a więc pańskiej, i sfer szlacheckich. Strazdas pozostał bliski ludowi. To też i w pieśniach swych bardziej od innych, jemu współczesnych poetów, odgadł on ducha twórczości etnicznej, nie bacząc na to, iż był pod wpływem polskich sielanek i kantyczkowych form rymowania. Przeczuł siłę narodową, kryjącą się w ludzie, i jeden z pierwszych przepowiadał nadejście „wiosenki", głosił wielkie zmiany, które mają nastąpić w życiu narodu. Jakie mają być te zmiany, tego on oczywiście na początku wieku 19-go zdefiniować nie potrafił".

Tylko niewielka część prac literackich Strazdasa była ogłoszona drukiem w Wilnie, w r. 1814. Większość jego pieśni żywym słowem szerzyła się wśród ludu. Były one śpiewane przez lud i niektóre nawet trafiły do zbiorów pieśni ludowych; zaledwie w wyniku ostatnich badań zostało odkryte ich autorstwo. W formie poetyckiej Strazdasa często przewijają się ślady wpływu Franciszka Karpińskiego.

Zatrzymałem się nieco dłużej na tej postaci, ze względu na to, że Strazdas, jak i Daukantas, byli pierwszymi pionierami samoistnej drogi narodu litewskiego. Byli oni pierwszymi jaskółkami *zbliżającego się renesansu narodowego*, byli wyrazicielami szukających wyjścia z dotychczasowego zasklepienia się etnicznych sił litewskich, które odegrały tak wielką rolę w kilkadziesiąt lat później, gdy odrodzenie narodowe rozgorzało na dobre.

Jedną z najwybitniejszych postaci przedwiośnia odrodzenia narodowego litewskiego był biskup żmudzki, *ks. Maciej Valančius* (*Wolon-*

czewski). Wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, profesor Petersburskiej Akademii Duchownej, od roku 1850 biskup żmudzki, Valančius staje się kontynuatorem działalności już wspomnianego biskupa Giedraitisa (Giedrojcia), zmarłego w r. 1838, lecz w znacznie szerszym zakresie. Działalność jego poza kościołem i za pomocą podległej mu diecezji rozwija się szeroko i dynamicznie w dziedzinie oświaty ludowej, walki z alkoholizmem wśród ludu, wydawnictwa i kolportażu pism i książek litewskich, a także w pracy literackiej.

Po objęciu Diecezji Żmudzkiej, biskup Valančius z wielką energią ima się spraw oświatowych ludu. Reformuje i doprowadza do porządku szkolnictwo, zakłada wielką ilość nowych szkółek parafialnych. Do pracy oświatowej wprzęga księży, zakonników i niemałe grono ziemiaństwa. W swych cyrkularzach do dziekanów stawi wymagania, by przy każdym kościele parafialnym a nawet filialnym były założone szkółki, w których (cytuję) „dziatwa sfer niezamożnych mogła by posiąść naukę, nauczyć się czytać w języku ojczystym i być katechizowaną".

W celu ewidencji postępów oświaty, księża byli zobowiązani podczas wizyt z kolendą spisywać wszystkich, umiejących czytać i pisać, i spisy te przekazywać kurii biskupiej.

Gdy po roku 1864 władze okupacyjne carskie zamknęły wszystkie szkoły parafialne na terenie Litwy, biskup Valančius nawołuje do tajnego nauczania dzieci w domu za pomocą t. zw. „*dyrektorów*". „W sytuacji obecnej, pisze on, należy wymyślić nowe sposoby nauczania dzieci, na przykład, doradzając wieśniakom, by brali „dyrektorów" i uczyli swe dzieci po wsiach..." Valančius napisał i tajnie wydał w Prusach coś w rodzaju podręcznika dla „dyrektorów", w którym kładzie duży nacisk na zaznajomienie nie tylko dzieci, lecz przy sposobności i dorosłych, z historią Litwy i jej wielką przeszłością.

System i instytucja „dyrektorów" wiejskich, czyli wędrownych tajnych nauczycieli litewskich, którzy, zainstalowując się coraz to u innego gospodarza, uczyli dzieci jego i sąsiadów, był bardzo rozpowszechniony w Litwie w drugiej połowie wieku 19-go i przetrwał aż do roku 1905, a w niektórych dzielnicach aż do pierwszej wojny światowej.

Twórczość literacka Valančiusa wyrażała się w trzech kierunkach: a) pisma i broszury treści religijnej, b) naukowe — „Historia Biskupstwa Żmudzkiego" po litewsku, wydana w r. 1848, c) beletrystyka, przeważnie dydaktyczna.

Nie bacząc na nieukryty element dydaktyczny utworów beletrystycznych Valančiusa, nie bacząc na to, że elementy beletrystyczne nie są w nich należycie wyzyskane, literaturze litewskiej dał on szereg wykończonych, charakterystycznych utworów prozy artystycznej, tryskających życiem i temperamentem, przeplatanych żywym, bardzo naturalnym dialogiem.

Drugim biskupem pochodzenia chłopskiego, w okresie nieco późniejszym, którego utwory literackie przyczyniły się niemało do ugruntowania drogi odrodzeniu narodowemu, był biskup sejneński *Antoni Baranauskas* (*Baranowski*). Jego poemat epiczny „Anykščių Šilelis" (Borek Onikształński) zajmuje poczesne miejsce w historii literatury litewskiej, jak też i zbiór 14-stu pieśni lirycznych pod tytułem: „Kelionė Peterburkan" (Podróż do Petersburga).

Ze znaczniejszych imion, występujących na polu literackim omawianego okresu, należy wymienić *W. Iwińskiego*, jako wydawcę kalendarzy, w których zamieszczał utwory literackie szeregu pisarzy i swoje własne. Był on z zawodu nauczycielem, pochodził z ziemiaństwa. Dalej — księży: *Józefa Dovydaitisa*, *Antoniego Totoraitisa*, *Kajetana Aleknavičiusa* (*Olechnowicza*), *Antoniego Vienažindisa* (*Wienożyńskiego*), którzy dali szereg rzeczy prozą lub wierszem.

Wszyscy ci literaci, poeci i badacze kultury oraz języka litewskiego, swą działalnością, którą można nazwać *ruchem litewskim*, nie zapoczątkowali jednak właściwego renesansu narodowego. Tylko niektórzy z nich doczekali się czasów odrodzenia i wzięli w nim czynny udział. Ruch ich nie miał i mieć nie mógł potrzebnej dynamiki i nie nabrał odpowiedniego rozpędu. Masy ludu wiejskiego, które w ciągu wieków utrzymywały i akumulowały wartości kultury etnicznej, były w przytłaczającej większości pańszczyźniane. Nie mogły one w tym okresie wyłonić z siebie potrzebnej ilości ludzi wykształconych, którzy by mogli stworzyć prąd ideowy odrodzenia kultury oryginalnej litewskiej.

Nastąpiło to później, w drugiej połowie wieku 19-go.

Represje rosyjskie po powstaniu 1863 roku, w którym czynny udział brały masy włościańskie litewskie, przynoszą ze sobą szereg restrykcji, między innymi *zakaz druków litewskich czcionkami łacińskimi*. Władze rosyjskie uważały, iż jest to doskonały sposób na odseparowanie Litwinów od kultury polskiej i zrusyfikowanie ich.

Historia tego pomysłu jest następująca: panslawista prof. A. Hilferding wysunął pomysł wprowadzenia do wszystkich języków słowiańskich alfabetu rosyjskiego celem zacieśnienia stosunków kulturalnych.

Lektor Szkoły Głównej warszawskiej Stanisław Mikucki zaproponował wileńskiemu generał-gubernatorowi Murawjewowi przystosowanie alfabetu rosyjskiego do języka litewskiego, wychodząc z pokutującego w owych czasach mniemania, że język litewski jest odgałęzieniem języków słowiańskich. Była utworzona specjalna komisja pod przewodnictwem Mikuckiego, w skład której weszli: wspomniany już wyżej W. Iwiński, Antoni Pietkiewicz i Rosjanin, nauczyciel Iwan Kreczinskij. Pierwszego stycznia roku 1864 Murawjew wydaje rozporządzenie, nakazujące *używania podręczników szkolnych* na terenie Litwy, *drukowanych wyłącznie alfabetem rosyjskim*. Na wydawanie innych podręczników cenzura nie dawała pozwoleń. W wielu drukarniach skonfiskowano czcionki alfabetu łacińskiego, by uniemożliwić drukowanie pism i książek litewskich, pomimo, że druk jeszcze nie był oficjalnie zakazany. *Zakaz ten* został wydany *w r.* 1865 *przez generał-gubernatora wileńskiego K. P. Kaufmana*. Odtąd książki i pisma litewskie pozwalano drukować wyłącznie alfabetem rosyjskim, czyli popularnie zwaną „grażdanką". Władze rosyjskie wydają duże sumy na drukowanie tych książek. Drukują się nie tylko podręczniki szkolne, kalendarze, książki o treści świeckiej, lecz także i modlitewniki.

Naród litewski zakaz druku czcionkami alfabetu łacińskiego zbojkotował.

Nauczyciele, zobowiązani do kolportażu tych książek, część wykupywali za własne pieniądze, resztę zaś zostawiali „na składzie". Księża i inteligencja prowadzili propagandę wśród ludu przeciw kupowaniu i czytaniu tych pism.

Naród litewski pozostaje bez słowa drukowanego. Kraj pogrąża się w ciemnościach.

Słowami wielkiego poety litewskiego Maironisa:

„Jau slavai sukilo nuo Juodmarių krašto,
Pavasaris eina Karpatų kalnais,
Po Lietuvą žiema — nė žodzio nė rašto,
Erelis neleidžia suspaudęs sparnais".

Nad Czarnym już Morzem powstali Słowianie,
I wiosna ogarnia karpackich gór szczyty,
A w Litwie wciąż zima — i słowo i księga zakute w kajdany,
Rozdziera je orzeł dwugłowy szponami.

*

Streszczając się i ujmując schematycznie stan faktyczny, w jakim się znajdował naród litewski na początku drugiej połowy wieku XIX-go, można zaryzykować przedstawienie go w sposób następujący: klasy kulturalnie i społecznie przodujące, kler, ziemiaństwo i mieszczaństwo, są w większości upodobnione kulturalnie, językowo i uczuciowo do Polaków, lub częściowo żyją w środowisku innych kultur intelektualnych — rosyjskiej, lub niemieckiej. Jeżeli jeszcze na początku wieku XIX-go w okresie przed powstaniem r. 1831-go spolonizowane warstwy przodujące litewskie zachowywały rodzimy patriotyzm litewski, to druga połowa w. XIX-go wykazuje w tych warstwach zanik patriotyzmu rodzimego na rzecz polskości w takiej mierze, iż spotykają one poczynania odrodzenia narodowego litewskiego z niechęcią i jeżeli nie wręcz wrogo, to w najlepszym wypadku bez zainteresowania i zrozumienia, z pewną dozą niekiedy mniej lub więcej nieprzychylnej ironii. Oczywiście były i wyjątki. Niektóre osobistości z warstw kulturalnie i społecznie przodujących, a pochodzących ze sfer, mniej lub więcej spolonizowanych, wzięły czynny udział w odrodzeniu narodowym litewskim.

Z drugiej zaś strony — lud litewski, który w przeciągu wieków bez większej pomocy klas kulturalnie i społecznie przodujących, potrafił zasymilować chrześcijaństwo, a także i wyrobić w sobie poczucie solidarności narodowej, był tym jedynym źródłem, w którym akumulowały się bogate i oryginalne pierwiastki prastarej szczepowej kultury litewskiej.

W wieku XIX-ym te wielkie zasoby energii duchowej działały już w podświadomości ludu i czekały na odpowiednie warunki ekonomiczne, prawne i społeczne, by się móc wyzwolić.

Zdawało by się, że warunki te w drugiej połowie w. XIX-go były bardzo niesprzyjające.

Represje rządów carskich po powstaniu r. 1863-go, zakaz druków czcionkami alfabetu łacińskiego i wprowadzenie „grażdanki", zbojkotowanej przez naród litewski, zamknięcie parafialnych i klasztornych szkółek, (a w wielu z nich językiem wykładowym był litewski), zakazy wszelkiej działalności społecznej, włącznie nawet z „Bractwami Trzeźwości", wobec innych, już wymienionych, specyficznych warunków, w jakich znajdował się naród litewski, wszystko to stanowiło trudne okoliczności dla startu renesansu narodowego.

W omawianym okresie wystąpiły jednak *trzy czynniki*, które wyzwoliły możliwości utworzenia umysłowej kultury narodowej litewskiej, opartej na podłożu starolitewskiej kultury ludowej i folkloru.

Były nimi:

a) wzrost oświaty początkowej wśród ludu;

b) faktyczne uwłaszczenie i uwłasnowolnienie włościan litewskich przez rząd carski i w wyniku tego ostatniego faktu:

c) wytworzenie się i wystąpienie na widownię nowej, pochodzącej z ludu inteligencji litewskiej.

Nie bacząc na restrykcje rządów carskich po powstaniach r. 1831 i r. 1863-go, które doprowadziły do całkowitego usunięcia języka litewskiego ze szkół, tajna oświata pozaszkolna, oparta na pociągu mas ludowych litewskich do nauki i na ofiarnej pracy nauczycieli oraz części kleru, dawała duże wyniki i doprowadziła do wybitnego zmniejszenia się ilości analfabetów na terenach zamieszkałych przez Litwinów.

Oświata pozaszkolna, tajne nauczanie dzieci i dorosłych po wsiach, nauczyła większość ludności litewskiej czytania przynajmniej z modlitewnika, przyzwyczaiła do łacińskiego alfabetu, wdrożyła do szukania pożytecznych wiadomości i porad w kolportowanych pismach i broszurach. Ten stan rzeczy okazał się czynnikiem olbrzymiej wagi w okresie zakazu słowa drukowanego litewskiego czcionkami łacińskimi, gdy została zapoczątkowana i wciąż wzmacniana akcja przeciw rusyfikacyjnej polityce rządów carskich oraz budzenie ducha narodowego.

Najbardziej decydującym czynnikiem stało się uwłaszczenie mas chłopskich, przeprowadzone po r. 1865, przez rządy carskie, po stłumieniu powstania r. 1863.

Pozwoliło to na szersze wyłanianie się inteligencji litewskiej, pochodzącej z ludu. Jednolita dotychczas masa litewskiej ludności wiejskiej stwarza nadbudowę intelektualną nad prymitywem wiejskim, zaczyna przenikać do zawodów miejskich, coraz większa ilość włościańskich synów kończy studia wyższe, ima się zawodów wolnych, pracy umysłowej i artystycznej.

O ile dawna inteligencja litewska była (za małymi wyjątkami) pochodzenia ziemiańskiego lub mieszczańskiego, a co za tym idzie mniej lub więcej przesiąknięta kulturą polską i pod wpływem aspiracji narodowych polskich, to *z nowej, pochodzenia włościańskiego, inteligencji — wypływa prąd ideowy narodowy litewski*, ogarniający stopniowo bardziej oświecone warstwy społeczeństwa litewskiego.

Do wzrostu nowej inteligencji litewskiej omawianego okresu przyczyniły się szkoły średnie (gimnazja) — poza innymi — w Mariampolu i w Suwałkach na terenie gub. Suwalskiej dawnego Królestwa Kongresowego, w których był, jako nieobowiązujący, wykładany język litewski. Po ukończeniu tych szkół, z wykazaniem dobrego stopnia z języka litewskiego, można było otrzymać t. zw. „litewskie stypendium" na uniwersytecie moskiewskim, a później i na innych uniwersytetach imperium Rosyjskiego.

Wprowadzenie języka litewskiego, jako przedmiotu ponadobowiązkowego, w wymienionych szkołach, jak i utworzenie „stypendiów litewskich" miało na celu odciągnięcie Litwinów od wpływów polskich i zbliżenie ich z rosyjskością, zaś na fali dłuższej — ich zrusyfikowanie. Celu tego carska polityka nie osiągnęła, tworzącej się inteligencji litewskiej, za małymi wyjątkami, nie zrusyfikowała. Przeciwnie, lekcje języka litewskiego z czasem stały się prawdziwymi kuźniami patriotyzmu; stypendia zaś dały możność całemu szeregowi wybitnych później

działaczy odrodzenia narodowego litewskiego — ukończenia studiów wyższych.

W uniwersyteckich miastach imperium rosyjskiego: w Petersburgu, Moskwie, Dorpacie (Tartu), Rydze, Warszawie — powstają i prowadzą pracę kulturalno-narodową akademickie koła młodzieży litewskiej. Tworzy się szereg litewskich kulturalnych ognisk, w których dojrzewa uświadomienie narodowe; tworzą się plany działania i walki.

Jako konieczność, o charakterze imperatywu, występuje kwestia posiadania własnej prasy, w której mogły by być roztrząsane aktualne problemy narodowe i kulturalne. Ze względu na zakaz druków litewskich w zaborze rosyjskim, powstaje myśl wydawania czasopism w t. zw. Litwie Małej, pozostającej pod rządami pruskimi.

Jak już podkreślono, naród litewski zbojkotował zakaz druku czcionkami alfabetu łacińskiego i odrzucił propagowaną „grażdankę". Nie mógł się on jednak zadowolić i nie zadowolił się biernym oporem. Rosnące siły inteligencji, wciąż wzrastające w tej inteligencji uświadomienie narodowe — skierowuje wysiłki na przełamanie zakazu władz rosyjskich. Początkowo kilka litewskich książek do nabożeństwa potajemnie drukuje księgarz wileński J. Zawadzki. Wykryty i ukarany — zaprzestaje. Pierwszym organizatorem drukowania książek litewskich w Litwie Pruskiej był już wspomniany ks. biskup M. Valančius. Na razie był on wyłącznym autorem tych broszur i książeczek. Po pewnym czasie do tej pracy przystępuje nikły zastęp innych, aż w roku 1883-im, przy wybitnym udziale *Dr. J. Basanavičiusa* ukazuje się czasopismo „*Aušra*" (Jutrzenka). Pierwszy Nr został wydany w Ragainė (Ragneta), dalsze — w Tylży. Wówczas liczny zespół inteligencji litewskiej przystępuje do współpracy.

Wydawana w latach 1883—86 „Aušra" posiadała do 80-ciu współpracowników. Wydawana w latach 1887—88 i 90-ym „Šviesa" (Światło) — około 40-u, „Varpas" (Dzwon) (1899—1904) — około 150-iu, większość z nich współpracowała także w „Ukininkas" (Gospodarz), posiadającym do 70-iu własnych współpracowników pisma. W latach 1890—96 wychodzący „Žemaičių Lietuvos Apžvalga" (Przegląd Żmudzki i Litewski) posiadał też około 150-iu współpracowników, tyleż i wydawany w latach 1896—1905 „Tėvynės Sargas" (Stróż Ojczyzny). Naogół w wydawnictwach tego okresu obliczonych na kolportowanie tajemne do Litwy Wielkiej — współpracowało nie mniej, niż 500 osób.

Cyfry niniejsze podane są za bibliografem, profesorem V. Biržišką.

Większość tych współpracowników nie była dziennikarzami, lub literatami w pełnym tego słowa znaczeniu. Niektórzy są zanotowani jedynie, jako autorzy kilku lub nawet jednego artykułu. Nie pretendowali oni do miana dziennikarzy, lub pisarzy, jednak wśród nich znaleźli się i tacy, którzy zajęli wybitne miejsce w naszej literaturze, jak: *J. Basanavičius, V. Kudirka, P. Vileišis, K. Grinius, J. Jabłonskis, J. Tumas-Vaižgantas, J. Mačiulis-Maironis, J. Biliūnas, Žemaitė, P. Višinskis, G. Petkevičaitė, M. Pečkauskaitė, J. Šliupas* i wielu innych, na ogół ponad 50 nazwisk, mniej lub więcej wybitnych literatów, poetów i publicystów.

Dla dania pobieżnego choćby pojęcia o ideologii, nastawieniu, treści i wartości literackiej pism, książek i czasopism omawianego okresu należy zatrzymać się nieco na kilku przynajmniej pozycjach.

„*Aušra*". Już samo motto tego miesięcznika: „Homines historiarum ignari semper sunt pueri", a także przedmowa do pierwszego zeszytu tego czasopisma, napisana przez jego właściwego twórcę, Dr. J. Basanavičiusa, w której zaznacza on, że: „Różnorodne nieszczęścia i długotrwała ciężka niewola wytarły z naszej pamięci wspomnienie szczęśliwszego i nie niewolniczego życia; zapomnieliśmy, kim byliśmy, i tylko zrzadka w pieśni, czy baśni znajdujemy pomniki naszej przeszłości... Pozostał jedynie nasz sławny język, o którym wraz z mężem nauki śmiało możemy powiedzieć: „Die Sprache ist unsere Geschichte". Pozatem wszystko już zginęło, a i ten nasz skarb jedyny — język — także zanika" — wskazuje na to, że poznanie sławnej przeszłości, rodzimej historii i czynów praojców, musiało zająć poczesne miejsce na jego szpaltach.

Idealizm, entuzjazm, budzenie godności narodowej w oparciu o bohaterską przeszłość, podkreślanie ideałów narodowych i prawa narodu do życia, wykazywanie wartości ojczystego języka — oto były wytyczne, którymi kierowali się pisarze okresu „Aušry".

Zamierzchłej przeszłości Litwy nie badali oni naukowo, lecz zachwycali się nią raczej bezkrytycznie, widzieli w niej najszczęśliwszy okres w życiu narodu.

Nie śmieli jeszcze oni mówić o wolnej przyszłości Litwy kategoriami wyraźnymi, głosili tylko szczęśliwe jutro i zmartwychwstanie narodu. Byli więc idealistami, marzycielami i romantykami.

Znaczenie „Aušry" polegało nie na treści tego pisma, nie na takich czy innych utworach literackich, poetyckich lub wynurzeniach publicystycznych, często niezbyt udolnych, lecz na patriotycznym duchu, którym były owiane te utwory.

Według słów prof. V. Mykolaitisa: „Żywą przez wszystkich jednako pojmowaną sprawą całego narodu litewskiego było: budzenie Litwinów z ich snu, krzewienie uświadomienia narodowego, wpajanie miłości ojczyzny, budowanie pierwszych fundamentów pod narodową kulturę, lub przynajmniej budzenie tęsknoty do nich. Wyczucie tej jedynej sprawy uświadomienia narodowego łączyło wokół „Aušry" ludzi różnorakich poglądów. Ten jednolity kierunek uświadomienia narodowego układał w harmonijną całość w pewnych wypadkach nawet sprzeczne ich myśli i utwory".

Przyczyny zawieszenia wydawnictwa w r. 1886-ym były dwie: trudności finansowe i (czy nie będzie to przyczyną główną?) zaznaczający się coraz bardziej ideologiczny podział społeczeństwa litewskiego, a co za tym idzie — konieczność formułowania bardziej określonych programów ideologicznych.

Kwestia podziału społeczeństwa na dwie zasadnicze grupy ideologiczne: (katolicko-prawicową i pozytywistyczno-lewicową) w tym właśnie czasie dojrzała i głoszona przez „Aušrę" narodowa jedność mogła na jej szpaltach łączyć prawicowy i lewicowy odłam społeczeństwa jedynie w najbardziej zasadniczych kwestiach programu narodowego.

Występuje szereg innych wydawnictw periodycznych, tłoczonych w Litwie Pruskiej.

Najważniejsze z nich będą: „Varpas" (Dzwon) (1889—1906) i „Tėvynės Sargas" (Stróż Ojczyzny) (1896—1904).

„*Varpas*" powstaje z grona Litwinów, studentów uniwersytetu warszawskiego. Pierwszym redaktorem i faktycznym wydawcą tego

pisma jest *Dr. V. Kudirka*, obok J. Basanavičiusa, największa postać odrodzenia narodowego; autor narodowego hymnu litewskiego.

Program tego pisma był wyraźnie pozytywistyczny. Oddaję głos dwóm wybitnym znawcom historii kultury litewskiej. Pierwszy z nich, prof. V. Biržiška mówi: „Czasopismo to odegrało najwybitniejszą rolę w życiu społecznym Litwy, dopomogło dojrzewaniu politycznej i społecznej orientacji Litwy, ideowo pogłębiło to zróżniczkowanie, które w głębi życia litewskiego zdawna już dojrzewało. Najważniejszą jednak rolę odegrał „Varpas" w litewskiej publicystyce oraz literaturze, wciągając do pracy litewskiej szereg takich ludzi, którzy przedtem nigdzie się nie wypowiadali".

Prof. V. Mykolaitis mówi: „Wpływ społeczno-pozytywistycznego kierunku czasopisma „Varpas" był duży, głęboki i wartościowy. Nie szukając żadnych kompromisów, zdecydowanie broniąc spraw narodowych i ekonomicznych, podnosząc szereg różnorodnych zagadnień, wychowywało ono całą inteligencję litewską, dawało wszystkim materiał do rozmyślań. „Varpas" dopomaga do ogólnego zorientowania się tak w konkretnych objawach życia, jak i w zagadnieniach natury teoretycznej. Jest także pomocny w tworzeniu programu narodowo-społecznego na dalszą metę".

„Varpas" miał bardzo wielkie znaczenie dla literatury litewskiej. Poza faktem wciągnięcia do pracy literackiej szeregu osobistości literacko wybitniejszych, niż posiadała „Aušra", znaczenie jego przejawiło się w tym, iż na szpaltach tego pisma drukowała się znaczna ilość utworów o wartości prawdziwie literackiej, tak oryginalnych, jak i tłumaczonych z języków obcych. W tym czasopiśmie ukazały się pierwsze próby krytyki literackiej oraz znalazły swe oparcie fundamenty tworzenia prawdziwego języka literackiego.

Jeżeli chodzi o nastawienie polityczne, to „Varpas" wykazuje wybitne tendencje oporu i walki z polityką carskich rządów. Do wspólnej walki z Moskalami „Varpas" nawołuje także spolonizowane, lub wręcz polskie sfery społeczeństwa Litwy. Ponieważ jednak większość tych sfer stanowiło zamożniejsze, lub drobniejsze ziemiaństwo, któremu trudne do przyjęcia były radykalne dążenia młodego ruchu litewskiego do społecznych i gospodarczych reform, skądinąd zaś sfery te, za małymi wyjątkami, kategorycznie skłaniały się tak kulturalnie jak uczuciowo i politycznie ku polskości i Polsce — znalezienie wspólnego języka okazało się niemożliwością.

Będąc pod dużym wpływem pozytywizmu, odrzucającego wszelką metafizykę, „Varpas" nie interesował się sprawami religijnymi, choć z kościołem nie walczył.

Fakt ten jednak był przyczyną, że kler, stanowiący w owych czasach większość inteligencji litewskiej, uważał, iż nie może kroczyć z tym pismem wspólną drogą i w tym samym roku (1889) zakłada własne pismo „*Žemaičių ir Lietuvos Apžvalga*" (Przegląd Żmudzki i Litewski), w skrócie nazywane „Apžvalga". Pismo to było przeznaczone dla ludu i głównym jego hasłem było jednoczenie narodu litewskiego z Kościołem Katolickim. Dążąc do tego celu, „Apžvalga" w pierwszym rzędzie nawoływała do walki z prawosławiem i rusyfikacją, a także bezbożnictwem. Wyraźnego programu społecznego „Apžvalga" nie posiadała. Redaktorem tego pisma był od r. 1889 do 1891 P. Urbanavičius, zaś od r. 1892 do 1896-go znany działacz katolicki ks. K.

Pakalniškis-Dėdė Atanazas. Nastawienie „Apžvalgi" było agresywne nie tylko w stosunku do rusyfikacyjno-prawosławnej polityki rządów carskich, lecz także w stosunku do odmiennie myślących odłamów własnego społeczeństwa, w szczególności zaś do pisma „Varpas", które zostało przez „Apžvalgę" obwołane jako bezbożnicze. Z powodu swego ostrego tonu „Apžvalga" była szczególnie prześladowana przez władze rosyjskie, pozatem niepotrzebnie wnosiła element jątrzenia pomiędzy świecką inteligencję a duchowieństwo. Taki stan rzeczy wzbudził krytyczne ustosunkowanie się nawet pewnej części kleru. Młody naówczas ks. J. Tumas-Vaižgantas, jedna z najwybitniejszych osobistości w literaturze i krytyce literackiej litewskiej późniejszego okresu, po naradzie z szeregiem bardziej umiarkowanych księży próbował oddziałać na redaktora „Apžvalgi" w sensie zmiany tonu pisma, lecz bez skutku.

Po tym epizodzie zaczęło wychodzić nowe, bardziej umiarkowane pismo katolickie „Tėvynės Sargas", które utrzymało się do r. 1904-go i w latach 1897—1902 było redagowane przez jego inicjatora — ks. J. Tumasa.

Poza tymi głównymi czasopismami w okresie zakazu druku litewskiego wydawano przez dłuższy, lub krótszy okres czasu, szereg innych, jak „Garsas" (Głos), „Šviesa" (Światło) i inne. Były to jednak wydawnictwa bez większego znaczenia.

Na ogół w ciągu 40-lecia zakazu druków litewskich (1865—1904) wydano książek, pism i broszur przeznaczonych na teren Litwy Wielkiej ponad 3.280. W tymże okresie zostały rozpoczęte poważniejsze studia nad skarbami pieśni i obrzędów ludowych, podań, legend, historii, archeologii, architektury wiejskiej oraz języka.

Prawdziwie poważne i naukowe prace w tych dziedzinach mogły być jednak prowadzone dopiero w okresie niepodległości państwowej Litwy, czyli w kilkadziesiąt lat później.

Wszystkie prawie wydawnictwa litewskie tego okresu były tłoczone na terenie Litwy Pruskiej i następnie *kolportowane kontrabandą na tereny Litwy Wielkiej*.

Inicjatorem tłoczenia książek, pism i broszur za granicą i pierwszym organizatorem tajnego kolportażu ich na terenie zaboru rosyjskiego był już wspomniany ks. biskup M. Valančius z szeregiem współpracowników. Po pewnym czasie jednak organizacja, stworzona przez ks. biskupa Valančiusa, została przez władze rosyjskie wykryta i zlikwidowana. Powstaje szereg innych organizacyj, kierowanych przez duchowieństwo, a nieco później przez inteligencję świecką. Występuje duża ilość stowarzyszeń kolportażu książek i pism, tworzą się nawet tajne spółki z kapitałem zakładowym, jak np. utworzona przez najwybitniejszego kolportera zakazanych litewskich pism i książek *J. Bielinisa* organizacja z kapitałem zakładowym 3.000 rubli. Szeregi tajnych kolporterów wzrastają i obejmują cały kraj. Często dla przenoszenia książek i pism przez granicę byli używani zawodowi przemytnicy za wynagrodzeniem, jednak przytłaczająca większość tych kolporterów kompletowała się z ludzi, imających się tej niebezpiecznej i ofiarnej pracy z pobudek czysto ideowych. Władze rosyjskie stosują ciężkie represje do tego ruchu, aresztują, skazują na deportacje na Sybir, znęcają się w więzieniach nad wykrytymi kolporterami. Wszystko to jednak nie odnosi pożądanego dla zaborcy skutku. Represje,

deportacje i więzienia nie odstraszają zdeterminowanych bojowników; sieć kolportażu pokrywa cały kraj. Ilość śmiałych a nawet bohaterskich czynów — wzrasta.

W czasach późniejszych epoka ta zostaje nazwana „*knygnešių gadynė*" (okres „*nosicieli książek*"). Język litewski tworzy nowy wyraz: „knygnešiai" (nosiciele książek). Stają się oni bohaterami walki narodu o wolność.

*

Chociaż cała prawie literatura, budząca odrodzenie narodowe litewskie, była wydawana i tłoczona w Litwie Małej, sama *Litwa Mała nie brała zbyt czynnego udziału* w tworzącym się ruchu narodowym.

Odegrywało tu rolę mocno już zaawansowane zniemczenie kraju. Nie rozpatrując przyczyn tego zjawiska, należy zaznaczyć, iż literatura tłoczona na terenie Litwy Małej i z tak wielkim trudem przenoszona na tereny zaboru rosyjskiego, nie rozchodziła się i nie miała wielkiego wpływu w samej Litwie Pruskiej.

Oto jak prof. V. Mykolaitis określa fakt a także przyczyny tego zjawiska: „Bierny, konserwatywny, pobożny Litwin pruski, pozatem przytłoczony autorytetem kultury niemieckiej, nigdy nie posiadł w swym sercu ducha buntu przeciw „Kajzerowi" i „Vaterlandowi". W tym właśnie tkwi główna przyczyna jego wynarodowienia się i zniemczenia".

Zanik litewskości w tej części kraju był już tak daleko posunięty, iż zachodziły obawy całkowitego zaniku języka litewskiego na tych terenach.

Spośród biernie poddającej się germanizacji masy Litwinów w Litwie Małej wybijają się przecież jednostki wysoce patriotyczne, które usilnie pracują i walczą o ojczysty język oraz o utrzymanie litewskości w swym kraju. Dość, jeżeli się wymieni kilku działaczy polityczno-społecznych, literatów, zbieraczy folkloru i miłośników języka litewskiego, jak: *M. Šernius* (1949—1908), *V. Bruožis* (1843—1909), *V. Kalvaitis* (1848—1914), *A. Bruožis* (1876—1928), *M. Jankus* (1858—1946), *V. Vydunas* (1868—1953).

Litwa Mała posiadała prasę litewską znacznie wcześniej, niż się ukazała „Aušra", bo już od r. 1832, kiedy to zaczęła w Królewcu wychodzić gazeta religijnej raczej treści. Od r. 1849 do 1880-go wydawane było przez rząd pruski a redagowane przez filologa *F. Kuršaitisa* pismo „Keleivis iš Karaliaučiaus Broliams Lietuvininkas Žinias parnešąs" (Podróżny, przynoszący z Królewca Wiadomości Braciom Litwinom). Pismo to było litewskie tylko z języka i służyło, jako narzędzie polityki germanizacyjnej. Jedną z lepszych gazet litewskich na terenie Litwy Małej była od r. 1878-go ukazująca się „Lietuviška Ceitunga" (Gazeta Litewska), która broniła spraw narodowych i stała na gruncie niepodzielności kraju.

Były w Litwie Małej (Pruskiej) sporadyczne próby wydawania czasopism i przez Litwinów-patriotów, jak przez M. Jankusa wydawany w latach 1886—87 „Garsas" (Głos); w latach 1884—87 „Niamuno Sargas" (Stróż Niemna), lub przez Eimarasa „Naujasis Keleivis" (Nowy Podróżnik). Nie mogły one jednak sprostać wymaganiom wciąż przybierającego na sile odrodzenia narodowego i nie odegrały w nim większej roli.

Nie można pominąć milczeniem starań i osiągnięć na polu narodowo-kulturalnym także i *emigracji* zarobkowej, zogniskowanej głównie w St. Z. A. P., największym skupisku emigracji litewskiej. Już od roku 1874-go datuje się początek periodycznej prasy litewskiej w Ameryce, a z przybyciem tam w r. 1883-im wybitnego działacza Dr. J. Šliupasa, który zakłada czasopismo „*Lietuviškas Balsas*" (Głos Litewski), uświadomienie narodowe wychodźców cementuje się. W przeciągu niewielu lat amerykańska prasa litewska okazale wzrasta; ilość czasopism różnych rodzajów dochodzi do kilkudziesięciu.

Jednak prasa i inne objawy życia narodowo-kulturalnego litewskiej emigracji zarobkowej — nie posiadają, z małymi wyjątkami, znaczenia ogólno-narodowego. Inaczej rzecz się przedstawia na polu politycznym i ekonomicznym. Duża, dobrze zorganizowana i stosunkowo bogata kolonia litewska w St. Zj. wybitnie przyczynia się do popularyzacji w Ameryce idei niepodległości Litwy w końcu pierwszej wojny światowej (zbiera np. milion podpisów, domagających się tej niepodległości) i ofiarnie dopomaga materialnie odradzającemu się państwu litewskiemu w Europie.

Jeżeli chodzi o literaturę litewską tego okresu w kraju, to należy zauważyć, że wraz z „Aušrą" rozpoczyna się nowa dla niej epoka. Jeżeli w czasach poprzedzających „Aušrę", literatura ta posiadała charakter raczej statyczny, zachowawczy w stosunku do spraw narodowych, stawiając sobie za cel główny utrzymanie w czytelniku poczucia narodowej przynależności, to literatura okresu „Aušry" i późniejszego — nabiera coraz bardziej cech dynamicznych. Będąc w okresie tym raczej narzędziem formowania litewskiego społeczeństwa i budzenia jego patriotyzmu narodowego, nie mogła ona zwracać zbyt wielkiej uwagi na wygórowane wymagania estetyki.

Przyszło to dopiero później.

W omawianym okresie równolegle występują dwa zasadnicze prądy: *romantyzm narodowy* o tendencji idealizowania zamierzchłych czasów i *realizm*, sprzęgnięty z pozytywizmem.

Podkreślić jednak należy, że ani takiego rodzaju romantyzmu, jaki występuje w literaturze europejskiej odnośnych czasów, ani wybitnie występującego realizmu — literatura litewska owego okresu nie posiada. Tak romantyzm, jak i realizm, będący narzędziami działania dla sprawy narodowej, bardzo często przejawiały się równolegle, lub nawet przeplatały się w tym samym utworze.

Nie mając możliwości w ramach niniejszego wykładu zatrzymać się na omówieniu poszczególnych autorów oraz ich utworów (było ich w tym okresie już dużo) zadowolić się chyba należy wymienieniem tylko niewielu najwybitniejszych, jak satyryk, poeta i publicysta, twórca Litewskiego Hymnu Narodowego, *Dr. V. Kudirka* (1858—1899); wielki *poeta J. Maironis* (1862—1932), pisarka *Žemaitė-J. Žymantienė* (1845-1921), publicysta, beletrysta i krytyk literacki *Tumas-Vaižgantas* (1869—1933), mistyk, poeta i publicysta *V. Vydūnas* (1868—1953).

Niektórzy z pisarzy i poetów tego okresu dożyli wyzwolenia politycznego i tworzyli także w czasach niepodległości. Oczywiście tematyka i charakter ich twórczości w wielu wypadkach musiały ulec przemianom.

W walce z zakazem druków litewskich czcionkami alfabetu łacińskiego nie zadowalniano się li tylko oporem biernym oraz kolportowa-

niem pism i książek litewskich z terenu Litwy Małej. Szukano zarazem i innych dróg by udowodnić z jednej strony, iż alfabet rosyjski nie nadaje się do języka litewskiego, zaś z drugiej — by wykazać, iż zakaz jest bezprawiem, gdyż nie ma odpowiedniej ustawy zakazującej a pozostaje jedynie rozporządzenie administracyjne. Na podstawie tego ostatniego argumentu wygrywa się kilka spraw w sądzie. W pewnych wypadkach udaje się przełamać trudności i przy pomocy instytucyj naukowych rosyjskich oraz wyższych uczelni — wydaje się kilka dzieł o znaczeniu literackim lub naukowym, tłoczonych czcionkami alfabetu łacińskiego. Tak jeszcze w roku 1865-ym Petersburska Akademia Nauk wydaje „Metai" (Rok) Duonelaitisa, w latach 1876—7 inż. *P. Vileišis'owi* udaje się otrzymać pozwolenie cenzury na wydanie 5-ciu broszur treści gospodarczej; w r. 1878-ym wydany zostaje mały zbiór „dajn" *A. Juški*; w r. 1880—82 uniwersytet w Kazaniu przy udziale *prof. J. Baudouin de Courtenay* wydaje wielki zbiór „dajn" *A. Juški* w 3-ch tomach (1569 pieśni); w r. 1883-im dalszy ciąg tego dzieła wydaje Petersburska Akademia Nauk (1000 pieśni). Wymienione wydawnictwa nie wyczerpują całej ilości książek litewskich, wydanych i tłoczonych alfabetem łacińskim na terenie imperium rosyjskiego w czasie zakazu druków litewskich.

Szereg osobistości z inteligencji litewskiej, jak *ks. biskup A. Baranauskas, ks. J. Maironis, ks. K. Jaunius, ks. K. Prapuolenis, M. Lozoraitis, J. Kriaučiūnas* i inni — wykazywali na szpaltach prasy litewskiej nieodpowiedniość alfabetu rosyjskiego do języka litewskiego.

W końcu i biurokracja rządów carskich zaczęła wątpić w celowość zakazu. W gazetach rosyjskich ukazywać się zaczęły artykuły, wskazujące na fakt, że Litwini się wcale z powodu zakazu druków litewskich nie rusyfikują, że wpływy polskie wcale się nie zmniejszają, lecz odwrotnie, zwiększają, gdyż nie posiadając książek w języku własnym Litwini zwracają się ku literaturze polskiej. Władze rosyjskie robią tajne dochodzenia i przekonywują się o prawdziwości tych twierdzeń.

Zwrot decydujący następuje jednak dopiero *w czasie wojny rosyjsko-japońskiej*, gdy władze carskie zmuszone były do większej względności w obliczu grożącej rewolucji.

7-go maja 1904-go r. zostaje zniesiony zakaz druków litewskich.

Przez 40 lat prowadzona walka narodu litewskiego o własne słowo drukowane była dlań ciężka, pochłonęła wiele ofiar, zatrzymała pęd rozwoju kultury narodowej, lecz zarazem obudziła i hartowała ducha oporu w narodzie litewskim, wdrożyła go do walki biernej i czynnej. Z drugiej zaś strony tak inteligencję, jak i masy ludowe litewskie nastawiła przeciw Rosjanom i usunęła niebezpieczeństwo rusyfikacji.

Już w pierwszym roku po cofnięciu zakazu ukazują się trzy czasopisma: „*Lietuvių Laikraštis*" (Gazeta Litewska), „*Bitininkas*" (Pszczelarz) i „*Vilniaus Žinios*" (Wiadomości Wileńskie). To ostatnie było założone przez *inż. P. Vileišisa* i było *pierwszym litewskim pismem codziennym.*

W krótkim okresie czasu ukazuje się szereg innych wydawnictw. W r. 1907 wskutek różnic poglądów w łonie „*Vilniaus Žinios*" ukazuje się czasopismo „*Viltis*" (Nadzieja), jedno z najwybitniejszych wydawnictw litewskich owego okresu, redagowane przez *A. Smetonę*, późniejszego długoletniego Prezydenta Republiki Litewskiej.

Pierwsze dziesięciolecie po cofnięciu zakazu wydaje plon w liczbie 25-iu stale wychodzących czasopism litewskich na terenach zaboru

rosyjskiego (8 w Wilnie, 10 w Kownie, 3 w Sejnach, 3 w Rydze, 1 w Žemaičių Kalvarija (Kalwarii Żmudzkiej).

Po rewolucji 1905-go roku powstaje cały szereg organizacyj społeczno-kulturalnych, które prowadzą prace w różnych dziedzinach życia narodowego.

W r. 1907 powstaje w Wilnie *Litewskie Towarzystwo Naukowe* a także Litewskie Towarzystwo Sztuk Pięknych.

Największe znaczenie posiadały trzy organizacje, założone w celach oświatowych: „*Rytas*" (Poranek) w Wilnie, „*Saulė*" (Słońce) w Kownie i „*Žiburys*" (Światło) w Mariampolu. Najszerszą działalność rozwinęło towarzystwo „Saulė", zakładając szereg szkół początkowych, czytelni, kursów pedagogicznych a także specjalnych kursów spółdzielczości i buchalterii, które się w niemałej mierze przyczyniły do tworzenia kadr później szeroko rozwiniętej sieci kooperatyw litewskich.

Gdy porewolucyjna reakcja rządów carskich zaczyna wprowadzać znowu szereg restrykcji w stosunku do rozwijającej się działalności oświatowej i społeczno-organizacyjnej, walka staje się bardziej zacięta. Restrykcje zmuszają do powstawania organizacyj tajnych.

Inteligencja litewska, z wyjątkiem duchowieństwa i zawodów wolnych, nie mogła otrzymać pracy na terenie własnego kraju. Dla tego też większość uczącej się młodzieży litewskiej wybierała właśnie te zawody, by pozostać w ojczyźnie.

Za pomocą organizacyj jawnych i tajnych, przez szkoły, za pomocą wieczorów z przedstawieniami amatorskimi (słynne teatry amatorskie wiejskie t. zw. „*jaujos teatrai*" — (teatry w stodołach), chórów i odczytów — budzone i rozwijane były w szerokich masach ludu litewskiego uczucia patriotyczne, umiłowanie i cenienie ojczystego języka. Naród był przygotowywany do życia niezależnego i do tworzenia przejawów rodzimej kultury w szerokiej, obejmującej wszystkie dziedziny życia narodowego, skali.

Pierwsza wojna światowa hamuje na przeciąg jej trwania rozwój kulturalny, rozprasza pracowników kultury. Ujawniła się natomiast we wszystkich krajach, w których znajdują się Litwini, *działalność polityczna*, która doprowadza w kraju do *proklamowania 16-go lutego 1918-go r. w Wilnie niepodległości Litwy.*

Już w okresie przed pierwszą wojną światową mają miejsce poważne usiłowania i prace nad językiem litewskim, nad doskonaleniem go, oczyszczaniem od zbędnych i nie posiadających nic wspólnego z duchem języka naleciałości obcych, nad przystosowywaniem go do wymagań nowoczesnej kultury intelektualnej.

Po za szeregiem osobistości z okresu odrodzenia narodowego, które pracowały nad językiem litewskim i tworzyły właściwą mu pisownię, największe zasługi w skierowaniu rozwoju języka na właściwe tory położyli *J. Jabłonskis* a następnie *K. Būga.*

Prawdziwie naukowe podejście do kwestii języka litewskiego oraz jego rozwoju, zapoczątkowane przez profesorów J. Jabłonskisa i K. Bugę, kontynuowali młodsi i młodzi naukowcy okresu niepodległościowego, dość, że się wymieni prof. *Balčikonisa*, prof. *P. Skardžiusa*, *A .Salysa*, *P. Jonikasa* i wielu innych.

*

Chociaż na arenie historycznej Litwini zjawili się bardzo późno, bo na początku wieku XI-go, język litewski sięga czasów znacznie

bardziej zamierzchłych. W języku litewskim znajduje się duża ilość słów, które są znane jedynie w najstarszych językach indo-europejskich. Np. bebrus (bóbr), Dievas (Bóg), javas (zboże), dūmas (dym), ratas (koło), które są b. bliskie staro-hinduskim babhrus, devas, dhūmas, yavas, rathas, zaś litewskie ąsa (ucho dzbana, wieszak ubrania), ausis (ucho), paršas (wieprz), sėdėti (siedzieć) i szereg innych — odpowiada łacińskim: ansa, auris, porkus, sedere. Wszystkie te wspólne słowa mogą pochodzić jedynie z czasów, gdy języki indo-europejskie nie były jeszcze zbytnio oddalone jedne od drugich, lub gdy ich związki z mową praojczystą były jeszcze bardzo ścisłe, to zn. mniej więcej na kilka tysięcy lat przed erą chrześcijańską. Tak więc język litewski do czasów dzisiejszych zachował dużo słów i form gramatycznych, które w innych językach indo-europejskich doby obecnej dawno zanikły lub się zmieniły do niepoznania.

Stało się to spowodu tego, że Litwini przez szereg wieków zamieszkiwali zdala od wielkich dróg handlowych oraz arteryj komunikacyjnych i byli izolowani od ruchliwego świata antycznego. Dzięki tej izolacji język litewski przez czas bardzo długi pozostawał nienaruszony przez wpływy obce, przez wpływy kultury i cywilizacji antycznej oraz późniejszej zachodnio-europejskiej. Dzięki tej izolacji droga rozwoju języka litewskiego była bardziej samoistną i w wielu wypadkach poszła innym torem, niż w innych językach, co się wyraźnie ujawnia w dobie obecnej i różni go nie tylko od języków sąsiednich, słowiańskich i germańskich, lecz nawet od pobratymczego języka łotewskiego.

W języku litewskim jest tylko niewielka ilość dawnych zapożyczeń z języków obcych. Najstarszymi z nich są niektóre słowa, które razem z określanymi przez nie przedmiotami weszły do użytku i języka narodu litewskiego, jak np. z języków germańskich: gatvė (ulica), šarvas (zbroja), kunigas (książę — dzisiaj: ksiądz), pinigas (pieniądz), lub ze słowiańskich, jak: kubilas (dzieża), pipiras (pieprz), stiklas (szkło), šilkas (jedwab) i inne.

W czasach późniejszych, gdy zaczęły napływać nowe pojęcia z Europy Zachodniej, szczególnie zaś po przyjęciu chrześcijaństwa, gdy poza tym z sąsiednich krajów zaczęły się wdzierać wpływy obce, wnoszone przez wynaradawiające się kulturalnie i językowo sfery wyższe, — do języka litewskiego weszła większa ilość naleciałości. Nie usadowiły się one jednak zbyt mocno, nie zakorzeniły w nim i nie wpłynęły ujemnie na skład języka. Gdy nadszedł odpowiedni czas, z łatwością zastąpiono je innymi, litewskimi, bądź czerpiąc ze źródeł języka ludu, bądź tworząc udane neologizmy, które prędko i organicznie zrosły się z językiem, tak iż dzisiaj tylko znawcy mogą poznać, że to są wcześniejsze czy późniejsze kreacje językowe.

Oczywiście poza słownictwem rodzimym, język litewski adoptował pewną ilość ogólnie używanych t. zw. wyrazów międzynarodowych i używa ich wyłącznie lub równolegle ze słowami rodzimymi. Np.: absurdas — nesąmonė (absurd), produktas — gaminys (produkt), progresas — pažanga (progres — postęp), lub wyłącznie: elektra (elektryczność), idealas (ideał), materializmas (materializm) i t. p.

(Ustęp niniejszy o języku litewskim jest oparty na odnośnym rozdziale książki „Lietuvių Kalbos Vadovas" (Przewodnik Języka Litew-

skiego), która jest pracą lituanistów: prof. P. Skardžiusa, St. Barzdukasa i J. M. Laurinaitisa, wydaną na wygnaniu w r. 1950).

*

Jeżeli wszystkie wyżej omówione okresy rozwoju kultury narodowej litewskiej były okresami bądź nieśmiałych prób, bądź też walki o prawo do rozwoju tej kultury, to dopiero *odzyskanie państwowej niepodległości* Litwy mogło stworzyć nieograniczone przez przeszkody zewnętrzne warunki rozwoju kultury intelektualnej i doprowadzenie jej do poziomu europejskiego doby współczesnej.

Chociaż niektóre jednostki, jak np. malarz-abstrakcjonista-wizjoner i kompozytor-muzyk *M. K. Čiurlionis* (1875—1911) wybiły się swym talentem i utworami poza granice narodu litewskiego i stały się przyczynkiem do skarbu kultury ogólnoludzkiej jeszcze przed pierwszą wojną światową i przed odzyskaniem przez naród litewski niepodległości, to jednak dopiero okres niepodległościowy mógł stać się okresem naprawdę twórczym we wszystkich dziedzinach życia narodowego i kultury.

Przed młodymi jeszcze i dosyć szczupłymi zastępami intelektualistów litewskich stanęło olbrzymie i niełatwe zadanie podniesienia młodocianej kultury umysłowej litewskiej do poziomu europejskiego.

Wypełniają oni to zadanie w przeciągu dwudziestolecia niepodległości państwowej swego kraju.

Danie choćby tylko bardzo pobieżnego obrazu rozwoju życia narodowego i kultury litewskiej w okresie niepodległości oraz bardziej szczegółowe zobrazowanie osiągnięć — byłoby zadaniem znacznie szerszego studium, niż niniejsze. Siłą więc rzeczy zadowolnić się należy jedynie zgrubsza zarysowanym szkicem, nie zagłębiając się w szczegóły.

Nie bacząc na to, iż w pierwszych latach istnienia niezależnego bytu państwowego największy wysiłek państwa i społeczeństwa musiał być skierowany na utrzymanie, obronę i utrwalenie niepodległości a także na tworzenie aparatu państwowego, — równolegle skierowywany był wysiłek w pierwszym rzędzie na rozwój szkolnictwa, który postępuje w tempie szybkim, tak że w przeciągu pierwszych 3-4 lat sieć szkół początkowych, średnich i uczelni wyższych powstaje w ilości niezbędnej.

Już w r. 1922-gim wyższa uczelnia t. zw. „*Mokslo Kursai*" (Kursy Naukowe) zostaje przekształcona na *Uniwersytet*, w r. 1930-m nazwany „*Vytauto Didžiojo Universitetas*" — Uniwersytet im. Witolda Wielkiego, który w latach do r. 1941-go daje większość narybku inteligencji i szereg wybitnych młodych naukowców z różnych dziedzin wiedzy. Równolegle, szczególnie po roku 1926-ym, duża ilość stypendiów państwowych oraz ufundowanych przez organizacje społeczne pozwala niemałym zastępom młodzieży studiować lub doskonalić swe studia na uniwersytetach zachodnio-europejskich, we Francji, Belgii, Austrii, Niemczech, Italii, Szwajcarii, Czechach. Młode te siły intelektualne ujawniły swą działalność szczególnie w drugim dziesięcioleciu niepodległości i wniosły do rozwoju kultury rodzimej umysłowej i materialnej szersze horyzonty europejskie. Nie znaczy to bynajmniej, by wnoszono do rozwoju kultury narodowej jakieś spreparowane próbki naśladownictwa kultur zachodnio-europejskich. Szersze tchnienie Zachodu wy-

raziło się raczej w rozwoju pierwiastków kultury rodzimej w takim kierunku i na takim poziomie, że mogły one stać się organiczną częścią europejskiej kultury doby obecnej.

Jedna po drugiej powstaje szereg innych uczelni wyższych, jak Akademia Rolnicza, Instytut Handlowy, Pedagogiczny, Instytut Fizyczny i Chemiczny, Akademia Sztuk Pięknych, Instytut Weterynaryjny, Konserwatorium Muzyczne i inne, oraz instytucje naukowe, jak Akademia Nauk i inne.

Sieć szkół na poziomie średnim pokrywa cały kraj; w ostatnim dziesięcioleciu zwraca się szczególną uwagę na rozwój szkół zawodowych.

W dziedzinie budownictwa i architektury miasta i miasteczka Litwy robią wielki postęp. Niektóre, jak Kowno, Šiauliai (Szawle), Alytus (Olita) i inne zmieniają się prawie nie do poznania.

Młodym architektom litewskim zagranica przyznaje dobry gust artystyczny planowania i solidne wykonanie robót.

Reforma rolna częściowo zaspokaja głód ziemi na wsi i stwarza warunki dla rozwoju gospodarstw średnich na wzór duński.

Szeroka sieć spółdzielni handlowych oraz przetwórni produktów wiejskich pokrywa kraj. Półpaństwowe towarzystwa akcyjne, jak „Maistas" (przetwory mięsne), „Pienocentras" (przetwory produktów mlecznych), „Lietūkis" (zboże, len i t.p.) na wielką skalę przerabiają produkty gospodarstwa wiejskiego dla eksportu za granicę.

Jako eksporter bekonu, masła, jaj, lnu i innych produktów gospodarki rolnej — Litwa wywalcza sobie jedno z pierwszych miejsc wśród krajów Europy środkowo-wschodniej; procentowo, pod względem ilości eksportowanych produktów i absolutnie — pod względem ich jakości.

Nowozałożone cukrownie zaspokajają większość zapotrzebowania rynku wewnętrznego na cukier.

Acz powoli, rozwija się lekki przemysł miejscowy.

Już w czasach przed pierwszą wojną światową zapoczątkowane spółdzielnie handlowe rozwijają się szybko i gęstą siecią pokrywają kraj. Kooperacja staje się niejako zasadniczą i tradycyjną formą handlu a częściowo i przemysłu litewskiego.

Zaniedbana w czasach zaboru rosyjskiego sieć dróg komunikacyjnych, niegdyś słynne litewskie drogi „nie do przebycia" w jesieni lub w czasie roztopów wiosennych — zostają ulepszone i dostosowywane w miarę możliwości do wymagań ruchu motorowego. Nie stać było Litwy na szosy meksfaltowane, jednak już w końcu pierwszego dziesięciolecia niepodległości większe drogi gruntowe doprowadzone zostają do stanu dobrego, zaś w drugim dziesięcioleciu stają się dostępne dla ruchu motorowego przez cały prawie rok. Sieć dróg bitych a także kolei żelaznych zwiększa się znacznie.

Rozwija się szeroka sieć komunikacji autobusów osobowych i ciężarówek towarowych.

Prace nad pogłębianiem i ulepszeniem portu handlowego w Kłajpedzie doprowadzają go do stanu, który zezwala na wpłynięcie doń wielkich statków towarowych.

Zakłada się i rozwija własna marynarka handlowa.

W dziedzinie finansów Litwa Niepodległa była prawie jedynym państwem w Europie i jednym z niewielu na całym świecie, pieniądz którego „litas" = 100 centom = 0,150462 gr. czystego złota, wprowa-

dzony do obrotu 25-go września 1922 r.) nigdy nie podlegał żadnym wahaniom kursu nawet w okresie depresji gospodarczej lat trzydziestych.

Życie kulturalne rozwija się we wszystkich dziedzinach z rozpędem, dynamiką i siłą, zadziwiającą obserwatorów obcych.

Literatura, tak naukowa, jak i piękna, w szczególności poezja, zaś w ostatnim dziesięcioleciu niepodległości także powieść psychologiczna, historyczna i obyczajowa, dramaturgia, krytyka literacka oraz inne rodzaje twórczości — osiągają poziom wyższy, wybijają się z granic dotychczasowej „literatury domowej".

Literatura przestaje już być narzędziem odrodzenia narodowego; staje się nie tylko budzicielką i krzepicielką ducha narodowego, lecz samoistnym, wartościowym przejawem życia kulturalnego. Zatraciwszy swe dawne cechy utylitarne, literatura litewska stanęła przed zadaniem wychowania czytelnika w społeczeństwie, przed zadaniem wychowania jak największej ilości odbiorców.

Pierwsze dziesięciolecie życia niezależnego przebiega pod tym znakiem. Ukazuje się szereg wydawnictw periodycznych i jednorazowych literackich, w których, poza twórczością czysto literacką, dużo miejsca poświęcano też na roztrząsanie zasadniczych problematów twórczości literackiej.

W tym dziesięcioleciu ujawnia się, zwłaszcza wśród młodych, ledwo występujących na arenę literacką pisarzy, skłonność ku formalizmowi, przyniesionemu zza granicy przez rozmaite nowoczesne prądy literackie. Przez pewien okres czasu zdaje się, iż młodej literaturze litewskiej grozi poważny kryzys, ograniczający twórczość do bezpłodnych poszukiwań formalistycznych. Prawdziwego wszakże kryzysu nie było, ponieważ szereg pisarzy pokolenia starszego, właśnie w tym okresie, daje stosunkowo dużo najlepszych swych utworów.

Drugie dziesięciolecie niepodległości w literaturze litewskiej wykazuje, już cechy pełni życia literackiego. Literaci pierwszego dziesięciolecia wyzwalają się z ciasnego formalizmu; ukazują się na widowni szeregi sił młodych, wychowanych już w kraju niepodległym; twórczość literacką cechuje coraz głębsza treść; wychodzi ona na szersze drogi, zarówno z ram formalizmu, jak i modnej przez czas jakiś „wioskowości" (sielankowości) tematów.

Poza twórczością literacką oryginalną ukazuje się w Litwie Niepodległej b. wielka ilość przekładów z literatury obcej. Przeważają przekłady z literatury francuskiej, rosyjskiej, polskiej, anglo-saskiej i niemieckiej.

Nakład wydawanych książek jest stosunkowo bardzo wysoki.

Prasa periodyczna dochodzi do 250-ciu stale wychodzących pism codziennych, tygodników, miesięczników i kwartalników.

Już w r. 1920 powstają Państwowa Opera i Państwowy Teatr Dramatyczny.

W czasach późniejszych tworzy się szereg teatrów prowincjonalnych; zespoły zaś amatorskie pokrywają swą siecią wielką ilość miasteczek.

Litewska Opera Państwowa po dziesięcioleciu pracy wybija się na wybitne miejsce w Europie środkowo-wschodniej. Jeżeli bogactwem swych wystaw nie może ona dorównać starym i bogatym teatrom, to zespołem śpiewaków, chórem i orkiestrą — dorównywuje a nawet

przewyższa nie jedną operę europejską. Szereg wybitnych śpiewaków Opery Państwowej rok rocznie wyjeżdża na występy gościnne za granicę, gdzie nieraz cieszy się niemałym powodzeniem, zbiera medale na festywalach śpiewaczych i t. p.

Balet litewski występuje z powodzeniem w Londynie i na Riwierze francuskiej.

Życie muzyczne Litwy niepodległej ujawnia się w rozległej twórczości kompozytorskiej, w pracach nad skarbami pieśni i muzyki ludowej, w koncertach, w radiu i festywalach śpiewaczych.

Niektóre utwory kompozytorów litewskich, symfonie i utwory mniejsze — utorowują sobie drogę do repertuarów orkiestr europejskich.

Bardzo popularne i szeroko rozgałęzione były w Litwie chóry ludowe, które co kilka lat w drodze selekcji zbierały się na t. zw. „Święta Pieśni", gdzie się produkowały w zespołach lub poszczególnie.

W ostatnich latach niepodległości zaczęły się tworzyć i zdobywać coraz większe uznanie i popularność zespoły ludowe pieśni i tańców, które barwnością strojów ludowych, stylizowanymi tańcami, wydobytymi ze skarbca przeszłości i pięknymi pieśniami ludowymi — zdobywały nie tylko serca rodaków, lecz i szczere uznanie gości zagranicznych.

Malarstwo, rzeźba, zdobnictwo, ceramika, a także sztuka stosowana, oparta na bogatej wyobraźni artystycznej, która jest jedną z cech typu litewskiego, dały pokaźną ilość utworów licznego zastępu artystów. Niektórzy artyści litewscy (by wymienić grafika Jonynasa, lub młodego malarza Kasiulisa) cieszą się obecnie coraz rosnącą sławą europejską.

W sztuce stosowanej zwraca się szczególną uwagę na skarby sztuki ludowej. Słynne litewskie pasy („juostos"), krzyże, kapliczki przydrożne, figurki rzeźbione w drzewie („smūtkeliai"), ornamentyka architektoniczna wiejska — dają natchnienie szeregowi artystów.

W celu konserwacji zabytków przeszłości i dzieł sztuki plastycznej oraz dla udostępnienia ich szerokim masom społeczeństwa — powstaje szereg muzeów z wielkim muzeum im. Witolda Wielkiego w Kownie na czele.

Miasta powiatowe Litwy posiadają własne lokalne muzea.

Nie mogą się one, oczywiście, pochwalić bogactwem na miarę muzeów Europy Zachodniej, wszakże zbiory skarbów sztuki ludowej były w niektórych z nich wręcz imponujące.

W dziedzinie kultury fizycznej i sportu zaznaczyć należy też niemałe wysiłki społeczeństwa, oraz państwa, gdy chodzi o rozwój ich oraz tworzenie odpowiednich warunków.

Z dużym powodzeniem pracowała Izba Kultury Fizycznej, która kierowała całokształtem tej dziedziny życia narodowego. Z osiągnięć sportowych na terenie międzynarodowym podkreślić można fakt, że przez lat kilka, aż do utraty niepodległości, Litwa zajmowała pierwsze miejsce w koszykówce, jako champion europejski.

Druga wojna światowa i wraże okupacje przerwały drogę rozwoju kultury litewskiej, częściowo tą drogę spaczyły, w każdym zaś razie ograniczyły możliwości dalszego rozwoju narodowej kultury intelektualnej do granic bardzo ciasnych.

Prężność i dynamika litewska nie daje jednak za wygraną. Nawet w ciężkich warunkach wojennych i okupacyjnych zdobywa się na duże wysiłki.

A więc w r. 1940-ym, na kilka miesięcy przed inwazją bolszewicką, tworzy się drugi uniwersytet litewski, w Wilnie, powstaje wileński *Teatr Dramatyczny* litewski, pod względem poziomu artystycznego postawiony b. wysoko, przewyższający swym poziomem pierwszy Państwowy Teatr Dramatyczny, kowieński.

W czasie pierwszej okupacji bolszewickiej tworzy się w Wilnie Filharmonia z doskonałą orkiestrą symfoniczną, powstają liczne zespoły pieśni i tańców ludowych, powstaje drugi teatr dramatyczny, eksperymentalny, „Vaidila" w Wilnie.

Korzystając ze względnie jeszcze oględnej taktyki okupanta w tym okresie, instytucje te pracują dla kultury narodowej, oddając tylko niewielki haracz wymogom ideologicznym okupanta.

W czasie okupacji niemieckiej instytucje te pracują nadal i razem z nowoutworzoną Operą w Wilnie oraz dawnymi instytucjami kulturalnymi w całym kraju — stają się źródłem, w którym społeczeństwo litewskie kąpie swojego ducha narodowego i skąd czerpie natchnienie do oporu przeciw okupantowi. Nigdy jeszcze frekwencja publiczności teatrów Litwy nie była tak wielka, jak w czasie okupacji niemieckiej.

W dziedzinie literatury, nie mogąc wydawać większych dzieł oryginalnych, wydaje się nieco tłumaczeń dzieł literackich o znaczeniu światowym, jak pełne tłumaczenie „Don Kichota" lub „Anny Kareniny" Tołstoja. Charakterystycznym momentem jest fakt, iż nie bacząc na podwójnie zwiększony nakład tych dzieł, w porównaniu do czasów przedwojennych, książki te były rozchwytywane przez społeczeństwo dosłownie w dniu ukazania się ich na rynku księgarskim.

Prasa periodyczna litewska zamarła. Nieliczne wydawnictwa, litewskie z języka (30 w okresie 1-ej okupacji bolszewickiej, 18 w czasie okupacji niemieckiej), były jedynie narzędziami propagandy okupantów.

Obecna okupacja Litwy przez bolszewików, posunięcia władz komunistycznych w dziedzinie kultury — są to rzeczy wspólne wszystkim narodom ujarzmionym i zbyt dobrze wszystkim znane, by trzeba było sytuację obecną kreślić szerzej.

Celem głównym t. zw. polityki bolszewickiej w dziedzinie kultury jest wynarodowienie, przez wypalanie wszelkimi sposobami ducha narodowego i zapełnianie tworzącej się pustki treścią obcą i dążeniom narodowym wrogą.

Niemała ilość litewskich naukowców, literatów, artystów, aktorów, śpiewaków i innych pracowników różnych dziedzin kultury — opuściło Litwę, by w krajach wolności szukać schronienia przed grożącą im śmiercią duchową.

Pracują oni w miarę możności, często w warunkach trudnych, tworzą nadal, lecz jest to tylko znikoma cząstka dawnej twórczości, dla której warunki egzystują jedynie w oparciu o własny wolny kraj i własne wolne społeczeństwo.

Nie składają jednak litewscy pracownicy kultury na wygnaniu rąk bezczynnie i bezradnie, wiedzą bowiem, że siła, wartość i możliwości egzystencji słabych liczebnie narodów — tkwią jedynie w ich kulturze.

Eugeniusz CHEŁCHOWSKI

PIŚMIENNICTWO BIAŁORUSKIE

Język staro-bułgarski, w późniejszych czasach cerkiewno-słowiańskim zwany, stał się swoistą „łaciną" wschodniej Europy, „łaciną", zrozumiałą dla wszystkich oświeconych warstw ówczesnej społeczności. Językiem tym posługiwały się dwory książąt, duchowieństwo, wysłannicy i posłowie-dyplomaci, język ten rozumiała ludność bojarska i mieszczańska.

W języku tym napisany był pierwszy poemat ruski „Słowo o połku Igorewie", opisujący walki Rusi Kijowskiej wzdłuż drogi wodnej „Iz Wariag w Grieki", stoczone w 1067 r. z Księstwem Połockim i jego sprzymierzeńcami nad rzeczką Niemihą, w miejscu dzisiejszego miasta Mińska Litewskiego.

Następną nawałą był najazd na Księstwo Połockie Włodzimierza Monomacha w pocz. XII w. również w tym poemacie wspomniany.

Współcześni etnografowie i językoznawcy białoruscy uznają poemat wspomniany wyżej za najstarszy pomnik piśmiennictwa swego narodu; Rosjanie — uważają go za własny; Ukraińcy, wreszcie, widzą w nim zabytek piśmiennictwa dawnej Rusi Kijowskiej.

Najstarsze utwory, uznawane przez współczesnych Białorusinów za białoruskie, jakie w nielicznych rękopisach dotrwały z XIV i XV wieku, pisane są językiem — niewątpliwie zbliżonym do języka staro-bułgarskiego, języka cerkwi prawosławnej, wszakże różniące się już od niego znacznie.

W muzeum białoruskim imienia Jana Łuckiewicza w Wilnie, aż do ostatnich czasów przechowywały się Cztery Ewangelie oraz „Ohłaszenia" *Teodora Studyka* z XV wieku, również w tym języku pisane. Językoznawcy nazywają go zachodnio-staroruskim. Ich zdaniem, kontynuacją tego języka stał się współczesny język białoruski. Jeśli nawet przyjąć tezę Białorusinów, stwierdzającą stan rzeczy z XIV i XV wieku, to tym nie mniej ów język Krywiczan, jako osiadłych wzdłuż drogi, zwanej „put' iz Wariag w Grieki" — najbardziej poddany był wpływom Rusi Kijowskiej i jedynie używanego tam w piśmie języka starobułgarskiego (cerkiewnego).

Pierwszymi drukami, wykonanymi na terenie W. X. Litewskiego w języku cerkiewnym były dwie niewielkie książki wydane w Wilnie w 1525 r. przez d-ra Franciszka Skorinę, a mianowicie: „Apostoł" i „Małaja podorożnaja kniżica" (brewiarz podróżny). Uprzednio F. Skorina, rodem z Połocka, wydrukował w Pradze czeskiej, w 1517 r. „Nowy Testament" w języku również cerkiewnym. Poczynania te zjednały mu wśród Białorusinów współczesnych miano „Białoruskiego Gutenberga".

Po r. 1525 urwał się ruch wydawniczy ruski na terenie W. X. Litewskiego na czas dłuższy. Dopiero okres Reformacji wskrzesił go w r. 1562. Powstały wówczas dwie drukarnie Radziwiłłów: w Brześciu i Nieświeżu. Tłoczono tam różne rozprawy i pamflety, dotyczące zagadnień wyznaniowych; niektóre z nich i w języku ówczesnym potocznym, ruskim. W r. 1562 Radziwiłłowie wydali w Nieświeżu dwa dzieła Szymona Budnego p. t. „Katechizm" i „Rzecz o usprawiedliwieniu grzesznika przed Bogiem". Również „Ewangelie" Wasila Tiapińskiego (Ciapińskiego). Były to pierwsze prace, drukowane w Litwie historycznej w ówczesnym dialekcie krajowym, zachodnim staroruskim. Rychło później powstały i liczne inne drukarnie, w których tłoczono druki polskie, łacińskie i ruskie.

W 1597 r. wydano w Wilnie, tłumaczoną na język potoczny ruski, pracę ks. Piotra Skargi „O Synodzie Brzeskim".

Korzystała też ludność ruska W. X. Litewskiego z pierwszych druków cerkiewnych, jakie zostały wykonane na terenie Korony, w Krakowie, jeszcze w 1491 r., tłoczonych w zakładzie krakowskiego kupca, Niemca z pochodzenia, Fiola Szwejbolda. Były to: zbiór pieśni cerkiewnych Jana z Damaszku: „Ośmiogłośnik", brewiarz i „Triod postna i wielkanocna".

Innym, znanym w drug. poł. XVI w. w W. X. Litewskim drukarzem był protegowany i wyposażony przez wielkiego hetmana litewskiego Grzegorza Chodkiewicza — Iwan Fiodorowicz, uchodźca polityczny od prześladowań cara Iwana Groźnego. W ucieczce dopomógł mu wielokrotny poseł królów polskich i wielkich książąt litewskich do Moskwy Michał Haraburda.

Hetman Chodkiewicz podobno pragnął wydawać książki w potocznym języku, używanym ówcześnie na terenie W. X. Litewskiego, lecz Fiodorowicz, rzekomo bojąc się zniekształceń sensu przez adoptowanie do pism religijnych zmian językowych dialektu miejscowego, wydawał swe druki nadal w języku cerkiewno-słowiańskim. Hetman Chodkiewicz zainstalował Fiodorowicza z jego drukarnią w dobrach swych w Zabłudowie pod Białymstokiem. Tam właśnie została wydana książka p.t. „Uczitielnoje Ewangelje" i „Psałtyr". Niedługo, wszakże, mógł Fiodorowicz pozostawać w Zabłudowie, gdyż hetman Chodkiewicz zmarł i urwały się apanaże i dochody, wobec czego po sprzedaniu darowanego mu przez Chodkiewicza folwarku przeniósł się on do Lwowa, gdzie znowu uruchomił swój zakład, drukując nadal w języku cerkiewno-słowiańskim. Iwan Fiodorowicz, mimo iż szereg lat przebywał w Zabłudowie nie przestał sam siebie nazywać „Moskwicinem".

Z kolei następnymi drukarzami, posługującymi się językiem miejscowym, zachodnim staroruskim, i czcionkami cerkiewno-słowiańskimi byli w Wilnie bracia: Łukasz i Kuźma Mamonicze. Drukarnia ich czynna była od roku 1574. W r. 1589 powstaje bardzo aktywna drukarnia ruska w Wilnie przy bractwie „Św. Ducha".

W okresie Reformacji również w szeregu majętności magnackich i w wielu miastach prowincjonalnych powstały mniej, lub więcej, prymitywne drukarnie, które w Brześciu, Nieświeżu, Połocku, Słucku, Mińsku, Lubczy, Łosku, Zabłudowie — wydają księgi o treści niemal wyłącznie religijnej w języku ruskim, tłoczone obok druków polskich i łacińskich.

Współcześni Białorusini, za ówczesnych orędowników politycznych sprawy białoruskiej i za krzewicieli języka białoruskiego uznają wielu z pośród wybitnych historycznych postaci dawnego W. X. Litewskiego. Szczególnie gloryfikują oni zasługi, położone w tym względzie przez księcia Konstantego Wasila Ostrogskiego, syna pogromcy Moskali pod Orszą we wrześniu 1514 r., założyciela „Akademii" ruskiej w 1580 r. w Ostrogu, na Wołyniu. Tenże książę Ostrogski ogłosił drukiem w 1581 roku w Ostrogu biblię w języku cerkiewno-słowiańskim, której tekst przywiózł z Moskwy poseł Rzplitej Michał Haraburda. Wydanie to opracowywali głównie: Kniaź A. Kurbskij, W. Tiapiński i B. Smotrycki (ojciec biskupa M. Smotryckiego).

W działalności szeregu spośród książąt Radziwiłłów, współcześni Białorusini dopatrują się krzewicieli etnicznych idei białoruskich na terenie W. X. Litewskiego. W ten sposób oceniana jest przez nich również działalność np. kanclerza W. X. Litewskiego Lwa Sapiehy na przełomie XVI i XVII wieku.

Szereg kronik, pisanych w języku ruskim, znajdujemy w Mińsku Litewskim, w Mohylewie i innych miastach.

Najczęściej spotykaną treścią rękopisów są dysertacje religijne, pamflety, służące do obrony, bądź to zwalczania dogmatów religijnych różnych wyznań chrześcijańskich, szczególnie rozpowszechnionych w okresie Reformacji w W. X. Litewskim.

Znaczny zbiór najstarszych rękopisów ruskich dawnego Księstwa Połockiego zginął w pożarze podczas walk, gdy król Stefan Batory w 1579 roku wypędzał z Połocka wojska cara Iwana Groźnego.

Krajowa księga praw, Statut Litewski z lat: 1529, 1566 i 1588 pisany był również w języku zachodnim staro-ruskim, podobnie jak akty sądowe, administracyjne i wojskowe w wieku XV oraz XVI-ym na całym obszarze W. X. Litewskiego. Język ów był też używany na sejmach W. X. Litewskiego, a od 1566 roku i na sejmikach powiatowych przez szlachtę, gdy sejmiki te wprowadzono.

Spotykamy wszakże wiele aktów, pochodzących nawet z końca XVI wieku, pisanych jedynie w części urzędowej intabulacji po rusku. Sama zaś treść ich, przedmiot aktu: wszelkie umowy, darowizny, czy testamenty — podawane były po polsku. Ilość takich aktów w wieku XVII mnoży się bardzo znacznie.

Archiwum W. X. Litewskiego w Wilnie dawało pod tym względem nader obszerny materiał, ilustrujący, jak ruski język potoczny na przestrzeni XVI i XVII wieku na terenie W. X. Litewskiego zmieniał się, przesiąkając polonizmami i latynizmami. Szczególnie przekształcał się on coraz wyraźniej od czasów Reformacji i Unii Lubelskiej w ciągu XVII wieku w rodzaj polsko-ruskiego dialektu. Stopniowo stawał się on kłopotliwym w stosowaniu oficjalnym przez sądy i urzędy wobec tego, że wśród ludności szlacheckiej i mieszczańskiej — znajomość pisma ruskiego w ciągu XVII wieku zanikała.

Brzmienie języka ruskiego z owych czasów, jego fonetykę, można częściowo sprawdzić, porównując go z jedynym znanym rękopisem ruskim z XVI wieku p.t. „Al Kitab", pisanym literami arabskimi przez litewskich Tatarów. Porównanie to nie może dać wszakże całkowitego pojęcia o głosowni ówczesnej ruszczyzny w W. X. L.

Atrakcyjność języka polskiego, bogactwo jego form, a nade wszystko niewątpliwa wyższość kultury, jaką przynosił, była tak wielka, że

nie tylko szczyty ówczesnego społeczeństwa W. X. Litewskiego polską mowę w życiu codziennym i towarzyskim przyjmowały, lecz w wieku XVII przenikała ona coraz powszechniej do warstwy średnio- i drobnoszlacheckiej oraz mieszczańskiej. We wschodniej części W. X. Litewskiego, począwszy od granicy zasięgu litewszczyzny — język polski i wśród ludu wiejskiego stawał się wzorem i wyrazicielem ogłady towarzyskiej, jako znamię wyższej kultury już od wieku XVIII-go i znaczną ilość ludności włościańskiej ogarnął przed rozbiorami Rzplitej.

Nie tylko Kościół rzymsko-katolicki, lecz po wprowadzeniu Unii kościelnej w 1596 r. i obrządek unicki, a nawet Cerkiew wschodnia, Prawosławna wiele dowodów przenikania polskiej mowy w swej obrzędowości i obyczajach przechowały.

To też, gdy po śmierci króla Jana III Sobieskiego w 1696 roku przez senatorów i posłów W. X. Litewskiego zgłoszono na Sejmie Warszawskim wniosek o zamianie języka ruskiego na polski w sądownictwie W. X. Litewskiego, nie podniósł się ani jeden głos sprzeciwu, mimo, że były to czasy częstego zrywania sejmów przez „liberum veto". Chociaż mocą „konstytucji" tego sejmu język polski został wprowadzony zasadniczo do sądownictwa, to jednak od 1697 roku wszystkie urzędy i instytucje W. X. Litewskiego zaczęły używać języka polskiego coraz powszechniej.

*

Pragnę przedstawić tło wypadków i przeobrażeń kulturalnych, na jakim w końcu XVIII-go i w XIX-ym wieku powstały próby wznowienia zaniechanego w literaturze od dawna miejscowego języka ruskiego, dostosowując go do współczesnej mowy ludu, już bardzo różniącej się od języka z XVI i XVII wieków.

Zaznaczyć należy, że zupełnie inny był wzajemny stosunek dworu i wsi za czasów przedrozbiorowych, niż ten, jaki powstał tu pod wpływem Rosji. Rosja, bowiem, zajmując w końcu XVIII wieku ziemie W. X. Litewskiego, rozpoczęła walkę z wszystkim, co było przejawem postępu społecznego. Rozciągnięto na „Ziemie Zabrane" normy i warunki „krepostnowo prawa" (pańszczyźnianego prawa rosyjskiego). Było to nieznane dotąd na ziemiach W. X. Litewskiego najsurowsze prawo poddaństwa chłopów, oddające ich całkowicie we władanie panów, sprawujących nad nimi władzę ze słynnym uprawnieniem karnego oddawania „w sołdaty" na lat 25.

To zjawisko było dotkliwie odczute nie tylko przez białoruskiego chłopa, ale zareagowała na nie w swoisty sposób i szlachta. Dotychczasowy stosunek niejednokrotnie patriarchalnego, bliskiego zżycia się ze wsią szlachty miejscowej, rozumienia i uwzględniania przez nią potrzeb, zwyczajów i charakteru ludu — zaczął ginąć.

Otworzyły się bowiem możliwości bezkarnego wyzysku pańszczyźnianych włościan.

Pod wpływem mnożących się objawów nadmiernego wykorzystywania przymusowej pracy chłopa i związanej z tym bezwzględności w postępowaniu wielu panów, dawny patriarchalny stosunek ulegał stopniowemu zanikowi, na skutek pogłębiającej się przepaści dotąd nieznanej w kraju nienawiści klasowej.

Równocześnie spadły na kraj, od XVIII w. począwszy, klęski wojen, epidemii, spustoszenia i wynikłego stąd niedostatku.

Mimo to, aż do naszych czasów przechowały się i przetrwały w ludowej tradycji kraju pieśni, wiersze i niektóre obyczaje, pieczołowicie nawiązujące nić ciągłości i przywiązania do dawnej Polski.

Na Wielkanoc, np. składając życzenia domownikom „wołoczebnicy" śpiewali zazwyczaj panience:

„Przyszedł panicz do panienki,
Aj wino, wino zialonoje
Sam z Krakowa, koń ze Lwowa
Aj, wino, wino zialonoje."

Wątki tej dawnej tradycji spotykamy w przypowieściach, w niektórych pieśniach żniwnych, a zwłaszcza dożynkowych.

Motywy ludowości w polskiej muzyce są powszechnie znane; są one bodaj przeważną częścią twórczości naszej niezależnej koncepcji muzycznej. Tu stwierdzić należy, że ogromna część tych koncepcji z Ziem W. X. Litewskiego pochodzi i jest odzwierciadleniem rzewnych melodii tego kraju, tak pełnego uroku.

Znaczna ilość obrzędowych pieśni ludowych białoruskich pochodzi jeszcze z dawnych czasów przedrozbiorowych.

W obrzędach tych uczestniczyła cała ludność kraju a tematyka i melodie pieśni ludowych weszły i przenikały od chłopskiej chaty aż do magnackich pałaców.

Łączyły one wszystkich w miłości do kraju.

To też fakt katastrofalnego pogorszenia się położenia wsi po zaborach rosyjskich stał się wielokrotnym tematem utworów pierwszych pisarzy odrodzenia białoruskiego.

Większość z nich, w początkowym okresie, byli to Polacy, piszący częstokroć po polsku i po białorusku, lub nawet tylko po polsku, lecz o tematach z krajem tym i jego ludem związanych.

Jednym z pierwszych był *Jan Barszczewski* — szlachcic z Witebszczyzny (1790—1874). Napisał on w latach 1844—1846 opowieść w czterech tomach p.t. „Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach". Był to poeta-humorysta.

Tłem jego opowieści są stosunki u schyłku Rzeczypospolitej i początku niewoli rosyjskiej.

Uwypukla on pogarszające się położenie wsi i, kierowany nieraz fantazjami, stosunek do niej tamtejszej szlachty.

Współczesny mu był najbliższy przyjaciel Adama Mickiewicza, filareta i filomata wileński, pisarz-poeta i etnograf, *Jan Czeczott*. Pomiędzy innymi napisał on „Piosnki Wieśniacze", wiernie odzwierciadlające, na tle ówczesnej epoki, wieś wileńsko-nowogródzką z jej zwyczajami i kolorytem. Białorusini uważają tego polskiego patriotę i pisarza również za jednego ze swych wybitnych odtwórców piękna i stylu kraju.

Również w połowie XIX wieku w pow. Bobrujskim Mińszczyzny pisał *Wincenty Dunin-Marcinkiewicz* (1807—1885), Polak, szlachcic i ziemianin. Pisał on więcej po polsku niż po białorusku humorystycznych, lecz o treści nader przychylnej dla chłopa białoruskiego, opowieści. Jego polsko-białoruskie opowiadania przenikają w swoisty świat potrzeb, zwyczajów, charakteru, humoru i trosk ludu białoruskiego. Lekkie, pełne dowcipu jego wiersze opisują dolę i niedolę wieśniaka białoruskiego, jego — naówczas jeszcze na patriarchalnych tradycjach oparte — ustosunkowanie się do szlacheckiego dworu, cho-

ciaż poeta oczami swej duszy widział już narastające u ludu poczucie upośledzenia białoruskiej wsi. Znany jest wydany w Mińsku Lit. zbiór jego wierszy i opowieści pod nazwą: „Ciekawyś — przeczytaj" oraz tłumaczenie na białoruski pewnych ustępów z „Pana Tadeusza"

Okres rozkwitu Uniwersytetu Wileńskiego, w latach 1803—1832, nie wpłynął na rozwój piśmiennictwa białoruskiego, mimo, że wśród słuchaczy, a nawet i wśród ciała profesorskiego było wielu rdzennych mieszkańców ziem byłego W. X. Litewskiego.

Czuli się oni dziećmi wspólnej polskiej Ojczyzny i jakże ofiarnie na najwyższym poziomie wiedzy i ducha jej sprawie służyli.

Jeśli treścią ich utworów były wypadki, rozgrywające się na ziemiach W. X. Litewskiego, jeśli kraj ten badali i opisywali, wkładając weń najszlachetniejsze uczucia serca i zasób swych talentów, to jednak nie możemy doszukać się w ich pracach pierwiastka literackiej twórczości białoruskiej, a zebrane przez Jana Czeczotta wspomniane poprzednio „Piosnki Wieśniacze" należy zaliczyć do prac o charakterze raczej etnograficznym.

Po likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego w 1832 r., gdy na kraj spadły rosyjskie zsyłki, konfiskaty, prześladowania i tępienie polskości, z małymi wyjątkami — wyżej wspomnianymi — nie spotykamy przejawów twórczości białoruskiej, która, jako nie narażona na represje rosyjskie, mogła mieć większe naówczas widoki rozwoju.

Pisał w drug. poł. XIX w. po polsku i po białorusku Aleksander Jelski, ziemianin z Mińszczyzny. Tłumaczył on również na język białoruski ustępy z „Pana Tadeusza".

Emigrant polski po powstaniu z 1830/31 r. Aleksander Radwan-Rypiński, rodem z Białorusi, wydał w Paryżu książeczkę „La Bialoruthenie, province polonaise". Ogłosił on również zbiorek wierszy białoruskich.

W czasie, poprzedzającym bezpośrednio powstanie z 1863 r. opublikowane zostały przez ziemian polskich z Białorusi broszurki białoruskie oraz elementarz po białorusku dla dzieci. Wydawcą tego ostatniego (a zapewne i autorem) był Aleksander Oskierka. Wspomina o tym Jakób Gieysztor w swych pamiętnikach, wydanych w Wilnie w 1913 r.

W tym również okresie dla literatury białoruskiej, stawiającej pierwsze kroki, zasłużył się księgarz w Witebsku Artemiusz Weryha. Pisywał on po białorusku pod pseudonimem „Dudar". Władysław Syrokomla zapisał mu w sztambuchu cenny dziś, jako pamiątka po poecie, wiersz z wyrazami uznania, po białorusku. Początek jego brzmi:

„Szto Tabie ‚dudar', pryspieło
Śmieły piesni zawadzić?!
Ci ta lohkaje, brat, dzieło
Naszu braćcu praświecić?!"

Wiadomość powyższą i tekst wierszyka — cytujemy, zawdzięczając Panu Prof. S. Kościałkowskiemu, który słowa te zachował w pamięci. Od Niego również dowiadujemy się, że Ludomir Rogowski, Polak, po białorusku zwany „Rahouski", jest autorem muzyki do hymnu narodowego białoruskiego, zaczynającego się od słów: „A chto tam idzie... To Biełarusy".

W okresie powstania styczniowego na ziemiach W. X. Litewskiego w skład powstańczego. Rządu Narodowego dla Prowincji W. X. Litewskiego wchodził Konstanty Kalinowski, białoruski i polski patriota, pełen inicjatywy działacz polityczny Był on autorem odezw powstańczych pisanych do „Braci Białorusinów" po białorusku. Został stracony przez Murawjewa w Wilnie w 1864 roku.

Po upadku powstania styczniowego żadnych innych sił na placu ścierania się potężnej Rosji z elementem polskim nie pozostało. Polska tam zeszła w podziemia, ale trwała i przetrwała aż do ruchów rewolucyjnych w 1905 r.

Dopiero *Franciszek Bohuszewicz* (1840—1900), Polak piszący po białorusku pod pseudonimem „Maciej Buraczok" stał się zwiastunem rodzącej się literatury, pisanej współcześnie używanym, potocznym językiem białoruskim.

F. Bohuszewicz, jako student Uniwersytetu Petersburskiego, przyjaźnił się z Balińskimi i u nich w Jaszunach (między Wilnem a Lidą), w dawnym pałacu Śniadeckich, układał swe białoruskie poezje.

Niewątpliwie, prace Bohuszewicza cechuje kultura słowa, umiejętność operowania nim na wyższym poziomie, niż to wykazali wszyscy dotychczasowi jego poprzednicy i zdolność oddawania wierszem piękna i uczuć.

Bohuszewicz, poczytywany przez Białorusinów za ojca współczesnej ich literatury, za budziciela piśmiennictwa okresu białoruskiego odrodzenia narodowego — jest pierwszym pisarzem i twórcą współczesnej myśli białoruskiej.

Twórczość Bohuszewicza przypada na okres, gdy władze rosyjskie nie tylko prześladowały polskość kraju, jako taką, lecz od 1867 roku wydały zakaz drukowania w odradzającym się języku białoruskim.

Zakaz ten w znacznej mierze był wynikiem patriotycznej działalności Konstantego Kalinowskiego i jego przyjaciół białoruskich oraz okoliczności, że rosyjskie władze dopatrywały się w białoruskiej twórczości kilku Polaków — szlachty, piszących białoruskie poezje (między innymi W. Dunin-Marcinkiewicza), zarzewia niebezpiecznej dla Rosji współpracy polskiego elementu miejscowego z białoruską wsią.

Zakaz drukowania po białorusku na ziemiach W. X. Litewskiego od r. 1867 spowodował, że zbiór utworów p.t. „Dudka Białoruska Franciszka Bohuszewicza wydany został w 1891 r. w Krakowie, zaś w trzy lata później, w Poznaniu, wyszedł następny zbiór jego utworów pod tytułem „Smyk Białoruski".

Twórczość F. Bohuszewicza przez szereg lat na Ziemiach Wschodnich Rzplitej była więcej znana w środowiskach polskich i dopiero po wielu latach zaczęła zwolna przenikać do białoruskiej chaty w miarę, jak ogólny analfabetyzm wsi zaczął się zmniejszać dzięki działalności oświatowej miejscowego społeczeństwa polskiego. Wreszcie pod wpływem wypadków z roku 1905 i skutkiem działalności od r. 1906 „Polskiej Macierzy Szkolnej", zaś po jej zamknięciu w r. 1907 — Polskiego Towarzystwa „Oświata" w Wilnie i w Mińsku — do wsi białoruskiej poczęła szybciej przenikać nauka, dystansując milowymi krokami wpływy parafialnych szkółek cerkiewnych. Umożliwiło to popularyzację powstającej podówczas twórczości piśmienniczej białoruskiej.

Franciszek Bohuszewicz stał się wzorem dla młodych talentów twórczych naszej wsi i promotorem dalszych białoruskich poczynań literackich.

Pozytywizm, który w okresie przeszło 40-stu lat, dzielących powstanie styczniowe od wypadków 1905 r. przeżyła literatura polska, w piśmiennictwie białoruskim nie pozostawił żadnego piętna, charakteryzującego tę epokę.

Wśród skromnych i nielicznych poczynań białoruskich zanotować należy wydanie w Genewie w 1870 r. paru egzemplarzy biuletynu „Zhawory" („Zmowa") i w tymże roku wydanie w Petersburgu słowr nika „Narzecza Białoruskiego" — Nosowicza. Również w 1884 r. grupa t. zw. białoruskich „narodowolców" wydała jednodniówkę — „Homan".

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przy wychodzącej w Mińsku Litewskim rosyjskiej gazecie: „Minskij Listok" — powstała nieliczna grupa młodych inicjatorów białoruskiego ruchu narodowego, lansująca na łamach tego czasopisma różne opowieści, satyry i humoreski, odtwarzające ówczesne życie kraju.

O ile poczynania pisarzy białoruskich z epoki poprzedzającej powstanie 1863 r., z ducha swego i języka bliskie były myślom i mowie ludu białoruskiego; z ludu tego i z pod strzech jego chat się wyprowadzały; były wykładnią prostej myśli i szczerego serca, — o tyle następnych lat kilkadziesiąt, podczas których młodzież z Ziem W. X. Litewskiego kształciła się na wyższych uczelniach w Rosji, a zwłaszcza w Petersburgu — wycisnęło swoiste piętno na duszach tej młodzieży.

Okres rosyjskiego nihilizmu z połowy XIX w. a następnie „narodowolców" z drugiej tego wieku połowy oraz różnych rosyjskich spisków rewolucyjnych — oddziaływały na poczynania tej części młodzieży.

Skądinąd od chwili kasaty Unii Kościelnej w 1839 r. i przymusowego „przypisywania" unitów na prawosławie, — wpływ kultury rosyjskiej, sączący się poprzez cerkiew, prawosławną szkołę cerkiewną, przez policję rosyjską, przez służbę w wojsku, przez faworyzowanie prawosławnej ludności, stanowiącej przeważnie większość w terenie białoruskim — stwarza grunt pod rusyfikację ducha i języka białoruskiego.

Wpływ ten występował bardziej tam, gdzie znaczniejszy był odsetek prawosławnych oraz w miarę tego im dłużej kraj się znajdował w ręku Rosji (na wschód od granicy I-go rozbioru z 1772 r.).

To też, gdy rozwój wypadków 1905 i z 1906 r. dał możność wszczęcia intensywniejszej działalności politycznej i pisarskiej, powstałej w 1903 r. w Petersburgu „Socjalistycznej Białoruskiej Hromadzie" — rozpoczyna ona swe działania z wyraźną cechą specyficznych wpływów. Były to typowe naleciałości umysłowe, właściwe rosyjskiej inteligencji socjalistycznej, z jej swoistymi metodami działania, obcymi krajowi. Dużo zdziałał w kierunku rusyfikacji wprowadzony przez ówczesnych pionierów odrodzenia białoruskiego alfabet rosyjski, tak zwana „grażdanka".

Mimo, że większość założycieli „Hromady" była z pochodzenia Polakami (Kazimierz Kostrowicki, Franciszek Umiastowski, Wacław Iwanowski Aloiza Paszkiewiczówna, Antoni Nekanda — Trepka to jednak wpływ rosyjski staje się wyraźną cechą tej epoki. Nadał on na długi czas, aż po dni dzisiejsze, piętno swe białoruskiej twórczości literackiej. Obok przeważającej w Hromadzie jej „polskiej" części, było tam i paru inteligentów-Rosjan, jak Aleksander Własow, którzy, może mimowoli, bezwiednie, wnosili psychikę typowego dla Rosjan fatalizmu i nihilizmu..

Pragnąc zjednać sobie liczniejszy zastęp inteligencji, pragnąc torować drogę do wsi, by móc rozpowszechniać piśmiennictwo białoruskie, pionierzy ruchu białoruskiego najłatwiej zdołali pozyskać narybek z pośród pochodzącego z ludu młodego nauczycielstwa, kończącego osławione rosyjskie czteroklasowe seminaria nauczycielskie.

Byli to ludzie wyłącznie prawosławni z wyznania i w zupełnej izolacji od wpływów Zachodu wychowani, oraz przesiąknięci antypolskim kierunkiem tych, przeznaczonych do rusufikacji kraju zakładów.

Okoliczność powyższa oraz obawa polskich z pochodzenia członków „Hromady", aby nie być posądzanymi o polonofilskie skłonności, sprawiała, że nie tylko radykalizm społeczny przeciwko polskiej warstwie posiadającej skierowany, ale i antypolskie wpływy w literaturze białoruskiej uzyskały wyraźną przewagę.

Pragnąc język białoruski uniezależnić, eliminowano zeń pierwiastki polskie, a poszukując nowych źródłosłowów i odrębnej fonetyki językowej, młode talenty pisarskie przechylały się coraz bardziej ku rosyjskim wpływom i językowym i idoelogicznym.

W początku września starego stylu 1906 r. ukazał się w Wilnie pierwszy numer tygodnika „Nasza Dola". Było to pierwsze legalne białoruskie czasopismo. redagowane przez Franciszka Umiastowskiego.

Aczkolwiek antypolskie skłonności tego ludowego pisma dogadzały koncepcjom ówczesnych władz rosyjskich — jego skrajnie radykalne teorie społeczne podawane w formie niezwykle na owe czasy demagogicznej, spowodowały, że rząd carski po ukazaniu się sześciu numerów, czasopismo to zamknął. Współpracowali w nim: Jan Łucewicz, czyli Janka Kupała, Jakób Kołas, czyli Konstanty Mickiewicz, bracia — Jan i Antoni Łuckiewicze i inni.

Na miejsce „Naszej Doli" niebawem powstała „Nasza Niwa" pod redakcją A. Łuckiewicza, która przetrwała aż do pierwszej wojny światowej. Nakład jej był stosunkowo nieznaczny, a przeważna jego część rozsyłana była bezpłatnie. Wychodziło to pismo w podwójnej wersji. Dla Białorusinów-katolików drukowano je czcionkami łacińskimi; dla prawosławnych — „grażdanką".

Na szpaltach swych niosła „Nasza Niwa" do wsi białoruskiej wraz z oswiatą ogólną i wiadomościami ze świata oraz z ich komentarzami, porady rolnicze, poruszała problemy społeczne zawsze z głównym motywem agrarnym, który był podstawowym zagadnieniem miejscowym. W artykułach swych publicyści tego okresu dokonywali próby nawiązania nici ciągłości tradycji białoruskich do dawnych, „ruskich" czasów W. X. Litewskiego, lecz temat ten nie cieszył się popularnością wobec rozsiewanej równocześnie przez zwolenników „Hromady" nienawiści do dawnej „panskoj Polszy."

Aby uzyskać podstawy materialne dla wydawnictwa „Naszej Niwy" Antoni Łuckiewicz, który studiował w Instytucie Archeologicznym w Petersburgu, wyspecjalizował się w dziale miniatur i starych sztychów, a po części też numizmatyki, które skupował i przez zakonspirowaną sieć „szmuglował" do Lwowa, do unickiego arcybiskupa A. Szeptyckiego, który ułatwiał mu ich odsprzedaż.

Ani „Nasza Dola", ani „Nasza Niwa" nie rozpaliły entuzjazmu, któryby ogarnął białoruski lud wiejski. Zakres ich działalności nie spowodował większych przeobrażeń w pojęciach czytelników, jednak działalność tych czasopism spowodowała skupianie się przy nich młodej

grupy inteligencji i półinteligencji białoruskiej i dała tymsamym możność stawiania pierwszych pisarskich kroków i kształtowania się przyszłych talentów.

W 1907 roku powstał nielegalny „Związek Nauczycielski", rekrutujący młodych nauczycieli, kończących wpsomniane poprzednio seminaria nauczycielskie. Ludzie ci, oprócz cech, o jakich powyżej mowa, posiadali jeszcze kompleks niższości społecznej ze względu na stosunkowo nikły poziom ich inteligencji, usuwający ich poniżej przeciętnej sfery rosyjskiej inteligencji urzędniczej.

Związek Nauczycielski ściśle współpracował, jak z „Hromadą", tak też i z wydawnictwem „Naszej Niwy".

Wileńska Katolicka Kuria Biskupia, widząc przenikanie do wsi białoruskiej wrogich jej wpływów, w 1909 r. zaczęła wydawać czasopismo „Białoruś", tłoczone czcionkami łacińskimi z polskim znakowaniem (sz, cz, w. i t.d.). Wydawnictwo to miało służyć też jako przeciwwaga nadmiernemu radykalizmowi „Naszej Niwy", tłoczonej czcionkami „grażdanki", oraz jej prorosyjskiego i rewolucyjnego nastawienia.

Poza tygodnikiem „Nasza Niwa", popularnymi periodykami „Białoruś" i „Socha" oraz kalendarzami, ówczesny dorobek białoruski jeszcze jest ubogi.

Okupacja niemiecka, która w okresie pierwszej wojny światowej przez trzy lata przedzielała kraj, stworzyła po obu stronach frontu bojowego różne warunki dla twórczości białoruskich pisarzy. W pierwszym roku okupacji, 1915–16, po zachodniej stronie frontu Niemcy ustosunkowują się przychylnie do narodowych poczynań Białorusinów. Wówczas powstaje w Wilnie stowarzyszenie literacko-oświatowe „Zołak", wychodzi tygodnik „Homan", powstaje w Swisłoczy pierwsze seminarium nauczycielskie.

Pionierzy piśmiennictwa i twórczości białoruskiej, zgrupowani przy czasopismie „Nasza Niwa", swym entuzjazmem, wiarą i upartą wytrwałością torują drogę w tym okresie, pełnym przemian i zawodnych nadziei, dla młodego, narastającego narybku pisarskiego.

W 1914 roku redaktorem „Naszej Niwy" był Janka Kupała. Początki jego działalności literackiej w okresie, poprzedzającym pierwszą Wojnę Światową najlepiej odzwierciedla pierwszy zbiór jego wierszy „Żalejka", wydany w roku 1908.

We wstępnym wierszu p.t.: „Ja nie poeta", Kupała tak określa swe stanowisko:

„Ja nie poeta, o kraj mianie Boże,
Nia rwusia ja k sławie hetakoj ni mała,
Choć piesienku, dumku i wysnuju może
Zawusia ja tolki — Janka Kupała."

Janka Kupała (Jan Łucewicz) urodził się w miejscowości Wiazynka w Wileńszczyźnie, koło Radoszkowicz, dnia 25 czerwca 1882 r. Był on pierwszym poetą białoruskim w większym stylu. Przeszedł do historii, jako zdecydowany, odważny i szczery patriota białoruski, piewca idei odrodzenia narodowego, budziciel woli do śmiałego czynu.

Charakterystyczną cechą Kupały była jego osobista skromność. Rozumiał on siebie, jako sługę swego narodu. Właśnie takie pojmowanie roli poety precyzuje Kupała po czterech latach studiów, odbytych w Petersburgu, które mu dały usystematyzowanie wiedzy ogólnej i

zapoznanie się ze współczesną literaturą innych narodów. Po tych studiach Kupała daleko odbiega od swego nadmiernie skromnego stanowiska z okresu „Żalejki".

W drugim, z kolei, zbiorze wierszy: „Guślarz" z 1910 roku ilustruje Kupała swój nowy pogląd, mówiąc o wielkiej roli pieśniarza-barda, polegającej na budzeniu swego narodu, na wezwaniu go do czynnej walki, bo pieśniarz ma „dar Boży".

Następny zbiór wierszy z 1913 roku — „Szlacham żyćcia" (szlakiem życia), coraz mocniej uwypukla wiarę poety w odrodzenie i samodzielność narodu białoruskiego. W wierszu, zatytułowanym: „Naszej Niwie", Kupała daje temu następujący wyraz:

„Nie pahasnuć zorki u niebie
Pakul nieba budzie,
Nie zahinie „Kraj Zabrany"
Pakul buduć ludzi..."

W wierszu: „Hej napiered" (Hej naprzód), poeta pisze:

„Hej napierad, pakul serca
Bjecca, rwiecca na prastor!"

Przyszłość Białorusi Kupała stara się nierozłącznie wiązać z dawną jej przeszłością i w barwnym wierszu: „Nad Niomanom" (Nad Niemnem) mówi o dawnej, dziś sponiewieranej sławie tej ziemi, o dumnych książętach i rycerskich wojownikach, co blaskiem świetności imponowali światu. W wierszu tym szuka źródeł nieszczęść, jego zdaniem niszczących kraj i pisze:

„Rynkam żywaha tawaru niasława
Kraj nasz zrabiła, zahnała na uboj,
Dzie użo hod sotni Moskwa i Warszawa
Torh hruhanowy wiaduć miż saboj..."

W latach pierwszej wojny, a zwłaszcza po wybuchu rosyjskiej rewolucji w 1917 r., wiersze jego są pełne energii. W wierszu „Swojmu narodu" (Swemu narodowi) pisze:

„Paustań narod! Pracznisia, Biełarusie!
Zirni na Baćkouszczynu, na siabie..."
...Swaju mahutność pokaży ty swietu
Swoj kraj, siabie u paszanie mieć prymuś..."

Rzadkie były wypadki, aby Kupałę ogarniało zwątpienie w słuszność jego idei, to też nigdy nie poddawał się apatii, lub znużeniu; po rycersku przełamywał piętrzące się opory i czerpiąc niespożyte siły z odrodzenia myśli narodowej, rzucał w środowisko białoruskie swe porywające wiersze.

Rosyjska rewolucja nie dała Białorusi tego, o czym marzył Kupała. Przewroty, jakie zaszły w 1917 roku, dokonane były przez przebywającą na Białorusi kilko-milionową armię rosyjską, bez aktywnego udziału miejscowej ludności w ich kierownictwie. Przywódcom rewolucyjnej Rosji wcale nie chodziło o wywołanie niezależnego, narodowego ruchu białoruskiego, a tym bardziej o usamodzielnienie polityczne Białorusi. Po wschodniej stronie ówczesnego frontu kraj został automatycznie wciągnięty w wir kierowanej z Moskwy rewolucji proletariackiej, której nadawano charakter powszechności.

Sprawy białoruskiego wyzwolenia narodowego zdawały się być zaprzepaszczone. Kupała, który w latach 1-ej wojny pisał bardzo

mało, jakby hołdując zasadzie: „gdy grzmią armaty — milczą muzy", zrozpaczony, pisze po jej ukończeniu szereg niemal bojowych wierszy: „Swajmu narodu", „Kryuda", „Na schod", „Nasza haspadarka" i szereg innych. Wzywa on swój naród do otrząśnięcia się z bezczynności, do ratowania kraju od obcych eksploatatorów. Wierszem, wyrażającym optymistyczny stosunek do białoruskiej sprawy, pełnym, wprawdzie, goryczy lecz i wiary w wielkie możliwości, jest: „Pierad buduczyniaj" — (w obliczu przyszłości). Wiersz ten został napisany już nie w Wilnie, lecz w Mińsku Litewskim, w styczniu 1922 r., dokąd po przez granicę polsko-sowiecką Kupała się przedostał, jako do ośrodka — jak mu się zdawało — dyspozycyjnego narodu białoruskiego.

Pod wrażeniem wypadków, przeżywanych przez kraj, gdzie się ścierały wpływy Polski, Rosji, a nawet i Niemiec, pisze Kupała w 1922–23 roku tragikomedję w 4 aktach: „Tutejszyje" (Tutejsi). Daje w niej ujście swej goryczy z powodu poniżania się, za które uważa samookreślanie się wielu, bardzo wielu Białorusinów, jako „tutejszych"; ludzi, wstydzących się swej mowy i obyczajów, pragnących uniknąć w ten sposób konieczności męskiego i odważnego wyznawania swej narodowości wobec obcych — jego sdaniem — sił, realnie władających krajem.

Jeszcze dawniej, przed wypadkami wojny 1914 roku, napisał Kupała liryczny dramat p.t. „Raskidanoje hniazdo" o temacie, którego tłem są stosunki wsi i dramatyczna miłość wiejskiej dziewczyny do miejscowego panicza. Znana też jest komedia Kupały „Paulinka" oraz opracowanie sceniczne „Zalotów" Wincentego Dunin-Marcinkiewicza, napisanych, swego czasu, częściowo po polsku, częściowo po białorusku.

Twórczość Kupały, niewątpliwie największego z dotychczasowych pisarzy białoruskich, jest wykładnią jego szczerej, głębokiej miłości do kraju, oraz ofiarnego patriotyzmu, nie znającego kompromisu.

I gdy, w Mińsku około 1930 r. wszczęły się prześladowania, skierowane przeciwko objawom nacjonalizmu białoruskiego wśród tamtejszych pisarzy, gdy bezwzględność sowiecka zażądała od Kupały, jako najwybitniejszego publicysty, przejścia na kierunek „proletariacki", który nie uznaje sztuki, o ile ona nie służy celom użytkowym i nie staje się instrumentem propagandy komunistycznej — Kupała na znak protestu targnął się na swe życie. Było to wyzwanie, tragiczny protest przeciwko niszczeniu wszystkiego, co białoruskie, rzucone wszechpotężnemu N.K.W.D. Jednak wówczas został Kupała uratowany. Bolszewicy, dla zatuszowania wrażenia, jakie to sprawiło, przyznali poecie „Premię Stalinowską", dającą mu możność uzyskania lepszych warunków materialnych dla dalszej pracy.

Jednak Kupała przestaje pisać na tematy aktualne i zaledwie z konieczności kilka razy pisze pro-sowieckie wiersze.

Krytyka sowiecka zażuca mu niechęć do Sowietów, kontynuację burżuazyjnego nacjonalizmu, brak poczucia zachodzących przemian w proletariackiej przebudowie kraju.

Kupała w późniejszej swej twórczości dziesięciu lat pozostałego życia, stara się uciekać do tematów abstrakcyjnych. Mimo to jednak za jego ostry i złośliwy wiersz, skierowany przeciwko bolszewikom, VI-ty tom jego poezji został skonfiskowany, a „stalinowski" krytyk Kanakocin pisał: „takiej prowokacji myśmy się nigdy nie spodziewali od poety".

Życie i warunki terroru, w jakich Kupała przebywał, odbiły się ujemnie na poziomie jego twórczości lat ostatnich. Okoliczność ta była mu niejednokrotnie wytykana przez pro-sowieckich krytyków literackich, jako dowód jego nieprzychylności dla sowietów.

Dnia 28 czerwca 1942 r. w hotelu „Moskwa", w stolicy proletariackiej rewolucji, tuż koło murów Kremla, umiera Kupała w okolicznościach, otoczonych tragiczną tajemnicą. Podobno w sposób nader okrótny odebrał on sobie życie. Wydany dopiero po kilku dniach komunikat władz sowieckich o śmierci największego pisarza-poety dramaturga i budziciela narodu białoruskiego-zataja przyczyny i szczegóły związane z jego śmiercią i nie podaje dokładnego czasu jego śmierci. Samobójstwem zaprotestował on przeciw gwałtowi władz sowieckich, które kazały mu przemawiać w Moskwie do radia i chwalić porządki sowieckie w przeciwstawieniu do postępowania w Białorusi Niemców-okupantów.

Życie i twórczość Jana Łucewicza-Kupały, to tragiczne odzwierciadlenie rzeczywistości, to odbicie ówczesnej historii kraju.

O przeżyciach duchowych poety świadczy następujący wiersz:

Ja od was daloka.

...Ja od was daloka... Żywu miż czużymi.
Czujuż waszy pieśni, — wodklik szlu swoimi;
Dabywaju piesni ad duszy, ad serca
Aż — by sam za imi k wam lacieu zdajecca.

.....

Nie pakinu dumać świtam i upaciomku:
Jak tam żywicio wy, jak żywie staronka?
A choć daść mnie dola u domowinie miesca —
Ustanie cień z ziamli moj, na kryż abaprecca,
I u tou bok hladzieci budzie wiek niazwodna,
Dzie ležać zahony Biełorusi rodnaj.

Spośród kilku głównych, czołowych pisarzy, z okresu poprzedzającego I-szą Wojnę Światową, ludzi skupionych w Wilnie, przy wydawnictwie „Nasza Niwa", ludzi, którzy zyskali sobie popularność w historii białoruskiej twórczości pod nazwą „Naszaniuców", poza Kupałą, wysuwa się na pierszy plan Konstanty Mickiewicz, piszący pod pseudonimem *Jakuba Kołasa.*

Na terenie Białorusi były dwa hasła popularne: niezależność i ziemia — czyli bezpłatne uzyskanie ziemi przez przymusową parcelację większych majątków. O ile Kupała w swych założeniach ideologicznych wielokrotnie uwypukla i stawia przed oczy swego narodu wizję konieczności odrodzenia narodowego, wizję niezależności od obcych; podkreśla wynikłe w toku historii upośledzenia Białorusinów, rzuca śmiałe hasła walki i wzywa do czynu, o tyle Jakub Kołas, zajmując się i tymi sprawami — wysuwa wszakże w swych utworach na plan pierwszy tematy społeczno-gospodarcze, głównie agrarne. Jakub Kołas, to poeta, powieściopisarz, publicysta, a nawet dramaturg. Najbardziej znane są jego poematy: „Symon Muzyska" i „Nowaja Ziemla". Pierwsze jego wiersze były drukowane jeszcze w „Naszej Niwie". Jego ustosunkowanie się do zagadnień posiadania ziemi charakteryzuje następujący ustęp z „Nowaj Ziemli":

„Ziamla nia zmienić i nia zdradzić,
Ziamla pamoże i daradzić,
Ziamla daść woli, daść i siły
Ziamla pasłużyć da mahiły,
Ziamla dziaciej twoich nia kinie,
Ziamla osnowa usiej ajczynie".

W dziedzinie opisów przyrody i charakteru kraju wypieścił w sobie Kołas uczucie miłości oraz przywiązania do ziemi ojczystej i barwność przedstawiania jej tak wielką, że mogą go Białorusini w tym względzie wznieść do kategorii swoich lepszych pisarzy współczesnych. Daje on temu wyraz w ustępie o Słuczczyźnie, opisującym jej piękno, zasobność, urodzajność i bujną roślinność. Kołas, podobnie jak i Kupała, znalazł się w Mińsku Lit. i do dzisiaj tam przebywa, pisząc już obecnie w myśl ogólnych nakazów komunistycznych.

Maksym Bohdanowicz, urodzony w Mińsku Litewskim w 1891 r., syn nauczyciela, już jako student uniwersytetu wybił się na czoło ówczesnych pisarzy białoruskich, ujawniając w opracowaniach swych wierszy dojrzałą formę estetyczną. Zasięgiem poruszanych tematów nie ogranicza się on tylko do spraw, związanych z krajem rodzinnym, lecz interpretuje też pisarzy klasycznych, przenosi myśl czytelnika do tematów abstrakcyjnych. Zbiór jego wierszy p.t. „Wianok", wydany został w Wilnie 1913 roku. Później wyszły: „Kochańnie i śmierć", „Muzyka", „Apokryf" i inne. Niestety, przedwczesna śmierć na gruźlicę, zabiera w Jałcie w 1917 roku tak świetnie zapowiadającego się młodego poetę.

Pisarzem, pochodzącym z okresu „Naszej Niwy" był też *Zmitrok Biadula* (prawdziwe nazwisko Samuił (Samuel) Pławnik), narodowości żydowskiej, wyznania mojżeszowego. Był on uduchowionym poetą o zasięgu myślowym, wznoszącym się do abstrakcji. Wśród jego wierszy znane są: „Psalmy Północne", „Babilon", „Dziecko Raju" i inne. Umiał on odrywać się od otaczającej go rzeczywistości, rozumiał głęboko charakter i duszę narodu białoruskiego.

Skutkiem namowy sowieckiej i on znalazł się w Mińsku, a później w Rosji, gdzie zmarł w 1941 roku w okolicznościach bliżej nieznanych.

Wymienieni główni pisarze „Naszaniucy", przebywając w Mińsku Litewskim, założyli tam dotąd wychodzące czasopismo literackie „Połymia". Młodsza zaś generacja utworzyła zgrupowanie literackie „Mołodniak", od którego w 1926 roku oddzieliła się część jej, zakładając własne czasopismo: „Uzwyższa". Ponadto piszą i pracują w „Sowieckiej Białoruskiej Republice" w okresie pomiędzy obu wojnami: Jazep Puszcza (Płaszczyński), Włodzimierz Dubonka, Maksim Łużanin, Arkadiusz Markouka, Anatol Wolny i inni. Spośród nich wybija się Puszcza, jako poeta życia współczesnej wioski, jako piewca wrażeń i przyrody. W przedmowie do tomiku swych wierszy wyraża on pogląd, że zadaniem twórczości poetyckiej jest synteza, zgrana harmonia romantyzmu życia z jego realizmem. Jest on optymistą i mówi: „życie — to rozkwitły krzew kaliny".

Spośród prozaików wybija się obecnie kilku, którzy dawniej mieszkali w Polsce, a w wyniku Wojny Światowej znaleźli się w Białorusi Sowieckiej. Między innymi są tam: Michał Maszara, Filip Piestrak, Nina Taras i inni. Urośli obecnie i nowi młodzi poeci, jak Piotr Hlebka, Piotr Brouka, Aleksander Zarycki.

Wspomnieć też należy *Natalię Arsieniewą*, która w tym roku (1953) obchodzi 30-lecie swej pracy. Jest ona duchową spadkobierczynią wartości i rodzaju twórczości poetyckich, jaki rozwijał przedwcześnie zgasły M. Bohdanowicz. W 1927 r. został wydany w Wilnie pierwszy zbiór jej wierszy p.t. „Pad sinym niebom". Należy zauważyć, że „Zaczarowany kąt" N. Arsieniewej jest niejako kontynuacją „Zaczarawanaho carstwa" M. Bohdanowicza. Drugi zbiór jej wierszy: „Żołtaja Wosień", ukazał się w 1937 r. Po powrocie autorki z zesłania do Kazakstanu, w 1944 r. w Mińsku Litewskim ukazał się następny zbiór jej prac: „Siahońnia". Obejmuje on wiele zagadnień życiowych narodu białoruskiego w okresie ostatnio minionej wojny. Później wydane zostały jej „amerykańskie" wiersze: „Miż bierehami" i inne.

Najistotniejszy bodaj wkład Arsieniewej do literatury białoruskiej, to jej twórczość sceniczna, jak też ostatnio i dwa libretta do oper: „Liasnoje oziero" — Kulikowicza i „Usiesław Czarodziej", oraz do operetki: „Z wyraju".

Właściwy rozwój białoruskiej literatury rozpoczął się od chwili pierwszych kroków ku białoruskiemu odrodzeniu narodowemu, t.j. w początku bieżącego stulecia. Wszyscy pisarze białoruscy twórczość swą musieli wyrażać we współcześnie dopiero kształtującym się języku, nader jeszcze ubogim.

Kształtowanie literackiego języka białoruskiego pośród dwóch wysoko rozwiniętych a pokrewnych kultur — polskiej i rosyjskiej — jest trudną sprawą pionierską, którą pisarze białoruscy z wielką ofiarnością podjęli.

Bibliografia

1. Leon Wasilewski: „Kresy Wschodnie", Warszawa, 1917.
2. „Sprawy Narodowościowe" — Warszawa, roczniki: 1927—1938.
3. M. Bobrzyński: „Dzieje Polski".
4. Zofia Kowalewska: „Obrazki Mińskie".
5. Kazimierz Moszczyński, kultura ludowa Słowian". Kraków 1929 — 1939.
6. „The White Ruthenian problem in Eastern Europe" — dr. Józef Lichtensztul. Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America, New York, 1944.
7. Prokop Kowal: „Białarus", Paryż, 1950.
8. Roczniki białoruskiego naukowego pisma „Wieda" za 1951, 1952 i pierwszy kwartał 1953.
9. „Zapisy" — Białoruski Instytut Nauki i Sztuki, New York No. 1 i 2.
10. Cz. Jankowski: „Powiat Oszmiański". Petersburg, 1896. Dwa tomy.
11. Janka Kupała „Tutejszyje".
    " " „Raskidanoje Hniazdo".
    " " „Wybór wierszy i poezji".
12. Jakub Kołas: „Nowaja Ziemla".
13. J. Sklut: „Tutejszyje" J. Kupały — Baćkauszczyna, Nr. 143, 144, 1953.
    J. Sklut „Raskidanoje Hniazdo" J. Kupały —
    " " Baćkauszczyna, numery 148, 149, Monachium, 1953.
14. Paula Jaskiewicz: „Janka Kupała — Prarok Adradzeńnia Białaruskae nacji" — Wici, New York, 1952.
15. Jazep Karanieuski: „Najwialikszy nacionalny pacta — Janka Kupała — „Baćkauszczyna" Nr 104 i 105, Monachium, 1952.
16. Tereń Masieuka: „Sustreczy z Jankam Kupała" „Baćkauszczyna" Nr 136, 137, 138 i 139. Monachium, 1953.
17. V. Druja „Współczesna literatura białoruska w Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republice".

Prof. Marian BOHUSZ-SZYSZKO

ZARYS ROZWOJU SZTUK PLASTYCZNYCH NA ZIEMIACH WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

Wstęp

Kusząc się o naszkicowanie rozwoju sztuk plastycznych (a więc architektury, rzeźby, malarstwa, grafiki, zdobnictwa, rzemiosł artystycznych) na ziemiach byłego Wielkiego Xięstwa Litewskiego w okresie historycznym, od końca XIV wieku do chwili obecnej, autor tego opracowania spotyka się z trudnościami trojakiego rodzaju.

Primo — Chyba nie ma w całej Europie terenów, któreby podlegały w okresie ostatnich lat 500 takim „systematycznym" huraganom dziejowym, zmiatającym dorobek przeszłości (i nawet ślady tego dorobku), jak to miało miejsce właśnie na terenach b. W.X.L. To też każde opracowanie rozwoju sztuk plastycznych na tych ziemiach musi być oparte tylko na resztkach istotnego dorobku (i ich dokumentarnych śladów) energii twórczych, które tutaj działały i, w konsekwencji, opracowanie takie, nawet najbardziej kompetentne i staranne, może dawać tylko nikłe pojęcie o istotnych dokonaniach tych energii. Jest to słuszne w pełni aż do końca XVIII w.

Secundo — w warunkach emigracyjnych londyńskich, w jakich właśnie to opracowanie zostało dokonane, szczupłość i niedostateczność materiałów dokumentarnych jeszcze się uwielokrotnia, a całkowity brak możności przeprowadzenia bezpośrednich badań dzieł sztuki, należących do okresu opracowywanego, zmusza do kompilacyjnego wykorzystania nielicznych źródeł, lub do posługiwania się, w najlepszym razie, zawodną pamięcią. Próby samodzielnego komentowania, np. malarstwa szkoły wileńskiej, czyni autor tego szkicu, właśnie opierając się na pamięci dzieł, widzianych przed laty (żadna reprodukcja nie może zastąpić bezpośredniego widzenia obrazu, a nawet rzeźby, a i tych reprodukcji można znaleźć tylko ilość znikomą w Londynie).

Tertio — inna trudność (a w konsekwencji i brak) tego opracowania leży w niedostatecznym przygotowaniu autora. Jest on z wykształcenia art.-malarzem i analitykiem płaskich układów malarskich, a nie historykiem sztuki, który przede wszystkim byłby powołany do takiej, jak niniejsza, pracy. Mimo poczucia własnej niedostatecznej kompetencji, musiałem się podjąć tej pracy, kompilacyjnej, z małymi wyjątkami — z natury rzeczy.

*

Przed wejściem na ziemie b. W. X. L. krokiem poszukiwacza i badacza skarbów sztuki, popatrzmy na te tereny z lotu ptaka okiem wyostrzonej wyobraźni.

Od błot poleskich, od dorzecza Niemna i Wilii po Dniepr, od Prypeci po Dźwinę i brzegi Bałtyku wznoszą się wśród borów, łąk, pól, jezior, błot, przecinanych zygzakami rzek, skupiska wież i dachów większych miast: Pińska, Białegostoku, Grodna, Kowna, Wilna, Trok, Nieświeża, Mińska, Połocka, Witebska, Dyneburga, Smoleńska, Orszy, Mohylewa... wystrzelają trudne do zliczenia sylwetki świątyń, klasztorów, dworów, a czasem zamków i pałaców w małych osiedlach, w miasteczkach, wsiach, „majątkach", w dawnych rezydencjach pańskich... W plazmach wsi, jak dziwne grzyby, tkwią w rodzimym gruncie kryte słomą, rzadko gontem, przedziwne w swej logice bryłowej i funkcjonalnej — chaty chłopskie. Na skrzyżowaniach dróg stoją krzyże i świątki o kształtach swoiście odrębnych, nie spotykanych w innych częściach Europy; charakter zupełnie odrębny mają też rękodzieła ludu, ten kraj zamieszkującego: przepiękne tkaniny, domowe sprzęty, ubiory, uprzęże, garnki, naczynia...

Ale sylwetki wież kościelnych, gmachów publicznych, klasztorów, rezydencji magnackich, a więc monumentalnych dokonań architektonicznych, noszą znamiona najbliższego pokrewieństwa z formami, które tworzyły renesansowe, a przede wszystkim barokowe i rokokowe, Włochy i Francja, rzadziej — i odleglej w podobieństwie — gotyckie Niemcy.

Żywe kamienie miast i osiedli, rozrzuconych wzdłuż dawnej wschodniej granicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, krzyczą o bezapelacyjnej prawdzie, że tam właśnie, gdzie przebiegała ta granica — kończyła się w sposób ostry, prawie bez form przejściowych, cywilizacja zachodnia, przede wszystkim łacińska.

Sztuka wizualna tych ziem, architektura, rzeźba i snycerstwo, malarstwo i zdobnictwo, posiadające niewątpliwie znamiona jedności ewolucyjnej i wyraźnie związanej, jak zaznaczono powyżej, z wizją cywilizacji zachodnio-europejskiej, jest oparta o środowisko etnicznie wielorakie, złożone z Polaków, Białorusinów, Litwinów, Żydów, Tatarów, Karaimów, Łotyszów. Rosjanie dopiero w wieku XIX rozpoczęli w tej dziedzinie działalność destrukcyjną po przez swą administrację.

Środowisko to jest różniczkowane w innym przekroju przez wyznania: rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, grecko-wschodnie, ewangelickie, staroobrzędowe, mojżeszowe, muzułmańskie i karaimskie...

I.

Architektura

Analiza najdawniejszych tworów architektonicznych na ziemiach b. Wielkiego Xięstwa Litewskiego musi się opierać li-tylko na nielicznych szczątkach — ruinach, które pozostały z monumentalnych kiedyś budowli zamkowych, np. w Wilnie, Trokach, Krewie, Mirze... i na skąpych, wyjątkowo ocalałych, wzmiankach kronikarskich. Wpływy zachodnio-chrześcijańskie dochodzą do Litwy dawniej, niż na pół wieku przed masową jej chrystianizacją przez Jagiełłę w r. 1387; wiemy np., że Giedymin sprowadzał już Franciszkanów i Dominikanów, pozwalając im na swobodne odprawianie nabożeństw, a więc zapewne

już przed śmiercią Giedymina (r. 1341) budownictwo o charakterze zachodnim zakiełkowało w Litwie i musiało zaakcentować odrębność swych koncepcji w stosunku do kształtowania architektonicznego w stylu bizantyjskim, jakie narzucała cerkiew wschodnio-grecka; ta ostatnia znacznie dawniej zapuściła swe korzenie na ziemiach ruskich, uzależnianych stopniowo od państwa litewskiego przez Mendoga aż po Połock, Witebsk i Smoleńsk, jeszcze w połowie wieku XIII.

Z danych kronikarskich dowiadujemy się, że zamek obronny, wzniesiony przez Giedymina w Wilnie na górze „Turzej", był drewniany, a i późniejsze o lat kilkadziesiąt budowle reprezentacyjne wielkoksiążęce łączyły drzewo i kamień, jako budulec. Świątynie były już często budowane z cegły. Dowiadujemy się o tym z opisu podróżnika francuskiego, Gilberta de Lannoy, który, powracając w r. 1413 z Wielkiego Nowogrodu przez Litwę, tak opisuje Wilno: „...stanąłem w głównym mieście Litwy, zwanym Wilno, gdzie jest zamek położony bardzo wysoko na piaszczystej górze, otoczony kamieniem, ziemią i murami, a wewnątrz całkiem z drzewa zbudowany. Zstępuje zaś obręb rzeczonego zamku z wierzchołka góry na dwa boki, zamknięty murem aż do dołu, w którym obrębie jest wiele domów objętych. A nie jest miasto zamknięte, ale jest długie i wąskie z góry na dół, bardzo źle zabudowane domami drewnianymi, a są niektóre kościoły z cegły. Rzeczony zaś kasztel na górze jest z drzewa wzniesiony na sposób muru". (Cytuję za prof. J. Kłosem, „Wilno", przewodnik krajoznawczy, 1923).

Należy przypuszczać, że ścisła charakterystyka tego budownictwa, zanikłego w procesie dziejowym prawie doszczętnie, już nigdy nie będzie możliwa.

Styl gotycki na ziemiach b. W.X.L. jest opóźniony, w stosunku do tego, co działo się architektonicznie w Koronie, o jakieś 150 lat. W Polsce wizja gotycka materializuje się już w pierwszej połowie wieku XIII; na ziemiach litewskich wiek XIII i prawie cały w. XIV należą przecie do okresu przedchrześcijańskiego. Są dowody, że z porządkiem gotyckim była związana katedra wileńska, ufundowana przez Witolda (konsakrowana w r. 1407).

Przyłączając się do rytmu kultury zachodniej w końcu wieku XIV ziemie litewsko-białoruskie zachowują w swej twórczości architektonicznej zapłodnienie gotyckie aż po drugą połowę wieku XVI, kiedy to powstają takie klejnoty wileńskie, jak kościół św. Anny a potem Bernardynów (rozpoczęty w cegle w r. 1525, a poświęcony dopiero w roku 1594).

Należy podkreślić, że ten szesnastowieczny gotyk, w znaczeniu czasowym, bodaj najdalej na wschód wysunięta macka tego stylu w Europie, nie jest epigonicznym powtarzaniem form zachodnio-europejskich, ale ich twórczą kontynuacją i dopełnieniem. Jakby chcąc opłacić swe późniejsze przystąpienie do kultury zachodniej, ziemie litewsko-zachodnioruskie rozciągają działanie twórczej wizji gotyckiej o dwa przeszło wieki, a równocześnie wypracowują swój czynny związek w architekturze z aktualnymi prądami Zachodu; a więc obok spóźnionego a tak swoistego gotyku, kwitnie na tych ziemiach w w. XVI styl Odrodzenia, aby w wiekach XVII i XVIII, aż po rozbiory, dopędzić w pełni Zachód w rozmachu Baroku, w wyrafinowaniu Rokoka, w monumentalności klasycyzmu na przełomie wieków XVIII i XIX.

Wracając do gotyku powtarzamy, że rozwijał się on na ziemiach litewsko-zachodnioruskich od początku w. XV po drugą połowę w. XVI. Głównym ośrodkiem nowej sztuki chrześcijańskiej, od czasów Jagiełły, stało się stołeczne Wilno, opierające swoje poczynania twórczo-architektoniczne na wzorach Krakowa, który dostarcza, na wezwanie Króla i Wielkiego Księcia, mistrzów i rzemieślników budowniczych. Ale warunki miejscowe zmuszają do modyfikacji koncepcji twórczych, właściwych dla sztuki krakowskiej. Taką właściwością lokalną jest np. brak w Wilnie piętnastowiecznym kamienia ciosowego, który w Krakowie (jak pisze prof. J. Kłos) służył do ucieleśnienia najśmielszych marzeń architekta. W Wilnie natomiast budowniczowie są zmuszeni używać, jako budulca, cegły, narzucającej skromność efektów zdobniczych. Ale nawyknienie do budowania w kamieniu nasuwa przybyszom z dalekiego południa chęć traktowania cegły w podobny sposób, stąd w ceglanym gotyku wileńskim widzimy wyraźny wpływ architektury kamiennej Krakowa, nie mający nic wspólnego z gotykiem niemieckim (krzyżackim), wyłącznie cegłą operującym.

Najstarszym zabytkiem o porządku gotyckim, częściowo zachowanym, jest w Wilnie kościół Najświętszej Panny Marii „Na Piaskach", dawniej franciszkański. Powstanie jego zdaje się nie przekraczać w czasie r. 1430. Prof. Kłos sądzi, że „obecny układ bazylikowy (z wyższą nawą środkową) powstał dopiero przy przebudowie w XVIII w., pierwotnie zaś kościół ten wzniesiony był, jako „hallowy", t.j. o trzech nawach jednakowej wysokości, podobnie jak wszystkie kościoły z XV w. w Polsce". Z XVI w. pochodzi, zachowane w jednej z kaplic tego kościoła, wspaniałe sklepienie „kryształowe".

Drugim, pod względem dawności, zabytkiem gotyckim w Wilnie jest mały kościół św. Mikołaja, który „pomimo fatalnych przeróbek z początku XIX w. zachował w całości swój charakter gotycki nie tylko w ubogiej, choć nie pozbawionej prymitywnego wdzięku szacie zewnętrznej, zdobnej we wnęczki ostrołukowe i szlaki z cegieł ukośnie położonych, podobnie jak to widzimy w licznych kościołach mazowieckich tej epoki, lecz głównie w swym wnętrzu o pięknym gwiaździstym sklepieniu z żebrami z cegieł fasonowanych, wspartym na czterech filarach ośmiobocznych o bogato w cegle profilowanych krawędziach". „W najstarszym tym wnętrzu spotykamy się już z bogactwem efektów architektonicznych oraz dążeniem do przepychu i wspaniałości zdobniczej, jaka wyróżnia architekturę wileńską od innych dzielnic Polski. Ta specyficznie wileńska bujność pomysłowości i beztroska rozrzutność dekoracyjna wyciska charakterystyczne piętno na wszystkich dziełach w dalszym rozwoju architektonicznym Wilna, dochodząc do zenitu w okresie baroku i rokoka".

Wspomniany już wyżej kościół Bernardyński miał charakter obronny, jak wskazują strzelnice na poddaszu, które łączyły się z wnętrzem kościoła za pomocą wieżyczek narożnych (Remer, „Wilno"). Budowany, jak pamiętamy, długo, otrzymał w drugiej połowie w. XVI dzwonnicę, wieżę narożną, nazywaną „campanillą wileńską", jeden z najpiękniejszych, najczystszych w stylu, zabytków gotyckich w Wilnie.

„Fenomenem jest kościołek św. Anny", pisze prof. Remer. „Pochodzi z 2-ej połowy XVI w. Budowano go za staraniem Zygmunta Augusta, a ukończono według przekazanych w testamencie wskazówek króla dopiero po jego śmierci. Ustalenie tych dat wyjaśnia zarazem

cechy stylowe tego późnogotyckiego zabytku oraz pozwala na bliższe określenie genezy jego stylu. Niezwykłe to zjawisko przywodzi jednym badaczom na pamięć dzieła architektury odległych środowisk artystycznych nad Skaldą, Mozą i Renem, które mogły oddziaływać za pośrednictwem Gdańska w czasach, kiedy napływ obcych artystów na dworze królewskim w Wilnie był wyjątkowo wzmożony. Innym znów, wychodzącym z założeń jednorodności stylu we wszystkich przejawach sztuki plastycznej danej epoki, wydaje się, że złożoność tego zjawiska można wyjaśnić przez oddzielenie dekoracyjno-rzeźbiarskiej części, powstałej pod wpływem złotnictwa, od konstrukcji budowli, noszącej cechy t. zw. stylu Tudorów. Bez znalezienia wyraźnego pierwowzoru trudno obalić ugruntowane przekonanie, że wileński kościołek św. Anny jest fenomenalnym zjawiskiem, w którego powstaniu „genius loci" w tej epoce najpłomienniejszy znajduje wyraz. Bujność pomysłowości w rysunku fasady graniczy z wybujałością, bogactwo z rozrzutnością, efekt z przepychem — słowem wszystkie części składowe tej dekoracji murarsko-rzeźbiarskiej rodzą się z fantazji, zdawałoby się, nieokiełznanej, nieskrępowanej, nie podlegającej prawom i właściwościom materiału. A jednak ta fantazja ceglana ma swoją logikę, swój własny umiar i myśl. Znajdujemy je w liniach pionowych, łukach, wszelakich krzywiznach, wygięciach i łamaniach linii podnoszących się coraz wyżej, piętrzących się w szczyty i iglaste zakończenia. Jest w architekturze tej fasady coś z monstrancji, podniesionej ponad głowy wiernych".

Założony jeszcze przez Jagiełłę kościół św. Jana ulegał w ciągu wieków licznym przebudowom, ale zachował ślady konstrukcji gotyckiej w typie „hallowym" trzech naw, o ścianach bocznych podpartych od zewnątrz skarpami.

„Z późnego gotyku, czerpiącego, jak się zdaje, głównie z bogatej skarbnicy architektury krakowskiej, pochodzą szesnastowieczne kościoły św. Jerzego i św. Krzyża, oraz kaplice, wznoszone przy kościele katedralnym św. Stanisława, jak np. Kierzgajłowska, Gasztołdowska, Czarna". (Remer, „Wilno").

Gotyk pierwszej połowy XVI wieku na ziemiach b.W.X.L. cechuje, podobnie jak i w Polsce, tendencja militarno-obronna w budowie kościołów (jak to wspomnieliśmy przy kościele Bernardynów w Wilnie), ale przede wszystkim w budowie cerkwi.

Do takich, udanych pod względem architektonicznym późnogotyckich tworów architektonicznych, należą cerkwie w Synkowiczach, Skrzybowcach, Małomożejkowie, Zimnie (Zimno), św. Trójcy w Wilnie i w Supraślu. Każda z tych świątyń ma „Plan trójnawowej, bizantyńskiej budowli o trzech absydach, przykrytej gwiaździstym lub sieciowym sklepieniem, bądź opiętej po rogach czterema okrągłymi, względnie przechodzącymi w ośmiobok, basztami" (Prof. Walicki).

Dziwnym zrządzeniem Nemezys dziejowej, zabytki atchitektury gotyckiej w Wilnie są bez porównania liczniejsze od zabytków renesansowych.

Architekturę Odrodzenia Wileńskiego słusznie nazywa prof. J. Remer „Zaginioną epoką". Oprócz pięknego małego kościołka św. Michała, fundowanego przez Kaz. Lwa Sapiehę, kanclerza i hetmana W. Ks. Lit., oprócz elewacji jednego z domów przy ul. Zamkowej — całe Wilno renesansowe, podobnie jak i lwia część budownictwa tego charakteru

w innych miastach i osiedlach ziem b. W. X. L., uległy gruntownemu zniszczeniu w pożarach, wojennych dewastacjach, celowych rozbiórkach, robionych przez barbarzyńskich najeźdźców od Wschodu. Twory Złotego Wieku Zygmuntowskiego, Zamek Królewski, ratusz, katedra renesansowa, liczne kościoły, pałace Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Sapiehów, Kiszków, Słuckich, Ostrogskich, które podziwiał książę szwedzki Jan Waza w r. 1562, domy bogatych mieszczan — to budowle, po których nie pozostał żaden ślad, oprócz skąpych wzmianek kronikarskich, lub resztek fundamentów, skrzętnie badanych w latach 1922—1939...

Pożar Wilna w r. 1610 zamienia miasto w zgliszcza i ruiny; zniszczenie objęło nieprawdopodobną liczbę kilku tysięcy domów, siedem kościołów, trzy zbory, oprócz katedry i zamku, w którym omal nie zginęła królowa Konstancja z królewiczem Janem Kazimierzem...

A mimo to, dzięki erupcji tych samych, zdumiewających energii twórczych, które na ziemiach b. W. X. Litewskiego zawsze działały i nie dały się stłumić zalewem klęsk, czytamy już w r. 1650 u Kojałowicza w jego „Historia Lithuaniae (cytuję za J. Remerem) — „Za naszych czasów (Wilno) tak dalece w ozdoby wszelkiego rodzaju urosło, że z największymi miastami iść może w porównanie wielkością, bogactwami, mnogością mieszkańców, rozmaitością i liczbą przybywających cudzoziemców, wspaniałością kościołów, uniwersytetem, obszernym handlem i wszystkim, czym się pospolicie miasta odznaczają"...

Pisane to było na cztery lata przed inwazją moskiewską w okresie „potopu" w r. 1655, po której to inwazji, trwającej lat sześć, według relacji współczesnych „Wilna w Wilnie znaleźć nie było można".

Granica czasowa między następującymi po sobie stylami architektonicznymi nigdy nie bywa ostro zarysowana: wśród form rodzącego się nowego porządku wyrastają zawsze kształty znamienne dla bezpośredniej przeszłości, ale rzadkim jest wypadek w dziejach rozwoju sztuki, aby na tym samym terenie i w tym samym czasie krzyżowały się trzy odrębne style architektoniczne, jak to miało miejsce na ziemiach b.W.X.L. w końcu wieku XVI, gdy gotyk, renesans i młody barok materializowały budowle pełne siły — równocześnie...

Styl barokowy, potępiany i lekceważony przez krytyków dziewiętnastowiecznych, doczekał się w naszych czasach pełnej rehabilitacji. Jest on słusznie uważany za prąd duchowy, który w architekturze XVII i XVIII wieku dał pełny i monumentalny wyraz bujnemu temperamentowi, tendencjom myślowym i uczuciowym epoki. Rwąc krępujące, raczej sztywne dyscypliny renesansu, dawał ogromne pole do popisu inwencji twórczej architekta i dekoratora, rzeźbiarza i malarza; w tych tendencjach budowniczych głosił rozpętanie dynamiczne, przepych i rozrzutność, przeciwstawne statyce, umiarowi i powściągliwości klasyczno-renesansowej. Te właśnie cechy wiązały się organicznie z temperamentem twórczym ludzi na ziemiach litewsko-zachodnioruskich Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z temperamentem ujawnionym, jak była mowa, i w poprzednich okresach, i tym się zapewne tłumaczy, że wczesny, a przedewszystkim późny barok, dał na tych terenach dzieła o wyjątkowym rozmachu, oryginalności, konsekwencji, subtelności — i o wyjątkowej liczbie. O żywiołowości, zaiste niewiarogodnej tego ruchu artystycznego na ziemiach b. W. X. L. świadczy najlepiej fakt, że świetne jego dokonania, ciągle się odradzając, jak feniks

z popiołów, nie dały się zmieść przez straszliwe, nieustanne huragany dziejowe w wiekach XVII i XVIII, że nawet nie potrafiły ich zrównać z ziemią lub ostatecznie wypaczyć rządy moskiewskie od r. 1795 do roku 1915... Wierzymy, że to, co przyszło po 30-tu latach od tej ostatniej daty i dziś trwa, mimo swej koszmarności, — też nie da rady...

Pierwsze podmuchy huraganu barokowego, jak pisze prof. Kłos, „przynoszą do Wilna (i na ziemie W. Ks. Litewskiego) Jezuici w roku 1570. Gmach Akademii przy kościele św. Jana jest pierwszym tego stylu zwiastunem. Wspaniały dziedziniec arkadowy, którego tylko zeszpecone szczątki dziś oglądamy, w zasadzie oparty na wzorach renesansowych, jakże daleko od nich odbiega! Potężne, przez dwa piętra sięgające **filary**, w przeciwieństwie do lekkich i drobnych **kolumn** renesansu, mocne, jak gdyby nadludzką siłą przygniecione łuki eliptyczne (w renesansie stosowano tylko półkoliste), wreszcie przyciężkie, mięsiste profile gzymsów i obramień, pozbawione delikatnej elegancji renesansu, przemawiają do widza zupełnie nowym językiem".

W Połocku, w roku 1580, podobnie jak w Wilnie o rok wcześniej, zakłada Stefan Batory Kollegium Jezuitów wraz z kościołem — najwcześniejsze podmuchy nowych, europejskich prądów twórczych na dalekich wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Tak zwany Alumnat Papieski w Wilnie, stanowiący część gmachów Akademii stanął w r. 1622 „ze swym dostojnym dziedzińcem arkadowym, bliźniaczo podobnym do opisanego poprzednio, lecz pomimo bezprzykładnego zaniedbania, daleko lepiej od poprzedniego zachowanym".

Pierwowzorem monumentalnego baroku w zakresie budownictwa kościelnego na ziemiach b.W.X.L. w pierwszym okresie rozwoju tego stylu, jest kościół św. Kazimierza w Wilnie, zaczęty w r. 1596, ukończony w r. 1604. Punktem wyjścia dla tej budowli był kościół Il Gesú w Rzymie. Olbrzymie nawy, główne i poprzeczne, przecinają się, dając w planie krzyż łaciński, a na ich skrzyżowaniu rozpiera się kopuła. „Nawy boczne, zredukowane do szeregu oddzielnych kaplic, wypełniają plan krzyża do kształtu prostokąta, ściany zaś między kaplicami tworzą znakomite opory dla śmiało rozpiętego sklepienia beczkowego nawy głównej. Doskonałe oświetlenie wnętrza przez liczne okna kopuły wywołuje efekt nadzwyczajny i bezwiednie pociąga wzrok widza ku górze — ku źródłu światła, a za nim myśl i duszę porywa w uniesieniu modlitewnym. Wnętrze, rozczłonkowane parzystymi pilastrami i wielkim, bogatym gzymsem, działa potężnie doskonałością swych proporcji, choć szczegóły wiele ucierpiały przez przeróbkę kościoła w r. 1864 na sobór prawosławny". (Prof. J. Kłos, „Wilno").

Wiele kościołów wileńskich (np. św. Ignacego, św. Piotra i Pawła, Dominikanów, cerkiew św. Ducha) i wiele innych, np. w Połocku, w Pożajściu pod Kownem, w Nieświeżu... wzorowało się na zasadniczej konstrukcji kościoła św. Kazimierza.

Szereg kościołów w Wilnie i na prowincji z pierwszej połowy wieku XVII modyfikuje w sposób twórczy zapłodnienie, narzucone przez kościół św. Kazimierza; do takich świątyń należą w Wilnie kościoły św. Stefana (1600) poza murami miasta, kościół Wszystkich Świętych (1620—1631), kościół św. Teresy (Ostrobramski) — (1635—1650), do nich też należał kościół św. Józefa Oblubieńca Karmelitanek Bosych (1638), zburzony przez Moskali w 1878 r.

Arcydziełem wczesnego Baroku na tych ziemiach jest kaplica św. Kazimierza w katedrze św. Stanisława, ukończona w r. 1636, fundacja Zygmunta III. Sto lat późniejsza od kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, wzorowana niewątpliwie na tej ostatniej w planie kwadratowym, uwieńczona kopułą, w podziale ścian przez pilastry zewnątrz i wewnątrz, w umieszczeniu wnęk z posągami — jest jednak kaplica św. Kazimierza samodzielnym i wielkim dziełem sztuki architektonicznej. Twórcą jej jest Constantino Tencalla, projektodawca i konstruktor kolumny Zygmunta w Warszawie. O dziele tym tak pisze prof. J. Remer: „W przeciwieństwie do ujmującej prostoty, jaka cechuje zewnętrzną stronę kaplicy — główną ozdobą ciosowych ścian są pilastry doryckie i wspaniały kartusz herbowy Wazów z tablicą — wnętrze jej zdumiewa iście barokowym przepychem i bogactwem marmurów, srebra i malowideł. Według badań Batowskiego i Mańkowskiego, freski w kaplicy św. Kazimierza są dziełem Dal Bene'go, również autora malowideł w kościele Pożajskim pod Kownem. W barwnych ramach marmurowego portalu, co na kształt bramy triumfalnej z nawy kościelnej do kaplicy świętego Kazimierza prowadzi, widzimy zjawiskowy obraz: w szerokiej smudze słonecznych promieni unosi się nad mensą ołtarza srebrna trumna z relikwiami świętego królewicza; nad trumną pod baldachimem widnieje wśród obłoków i chóru cherubinów biała postać Madonny z Dzieciątkiem; w głębokich niszach z czarnych marmurów tkwią nieruchome srebrne posągi królów: Jagiełły, Warneńczyka, Kazimierza Jagiellończyka, Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I, Zygmunta Augusta i św. Kazimierza; w wielkich polach ścian bocznych lśnią przyblakłymi kolorami freski: wskrzeszenie dziewczynki u grobu św. Kazimierza i otwarcie trumny z jego zwłokami; w górze, na fryzie pod ogromnym gzymsem, białe orły trzepocą rozpostartymi skrzydłami; jeszcze wyżej w czaszy kopuły, martwe stiuki ożywiają się światłem wysokiej latarni; w narożu ściany ołtarzowej olbrzymi kielich kazalnicy wyrasta wprost z posadzki".

Po straszliwych spustoszeniach najazdu moskiewskiego w latach 1655—1661, najazdu, który na ziemiach W.X.L. był najpotężniejszą, ale przecie nie jedyną falą niszczącego potopu, do którego dołączyli się i Szwedzi i Tatarzy (np. rabujący i palący Mińsk w r. 1655)—siły odrodzeniowo-twórcze w tym nieszczęsnym kraju zaczynają działać natychmiast, a najwspanialszym ich owocem jest kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu (1668—1684), fundacja hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca, oswobodziciela miasta z rąk Moskali. Wnętrze tego kościoła, należące niewątpliwie do największych dokonań dekoracyjnych baroku w całej Europie, a na ziemiach Rzeczypospolitej nie mające sobie równego, tak opisuje prof. Remer: „Wnętrze antokolskiej świątyni wypełnił tłum dwu tysięcy figur. Ręce artystów zniosły tutaj całe bogactwo ziemi: faunę i florę. Rozśpiewał się cały kościół: chórem śpiewają ściany, sklepienia, aż ponad kopułą, nad którą widnieje Bóg Ojciec, Pan Wszechstworzenia. Znane formy świata antycznego, nie tylko jednak formy, ale treść, a nawet tematy, zespalają się tutaj przy bliższym rozpoznaniu, z chrześcijańską ideologią, z nowożytnym kształtowaniem, słowem, jesteśmy w środowisku sztuki, która zewsząd woła setką, tysiącem głosów. Nie potrzebujemy obok siebie nikogo. Odbieramy bowiem wszystko z otoczenia.

Ono przynosi nam dar w postaci najpiękniejszych tworów przyrody, miłujących i nienawidzących, radosnych i smutnych, szczęśliwych i cierpiących. Zejdą ku nam, pełnym podziwu, bogowie antyczni, nimfy, wodniki i satyry, żołnierze rzymscy, święci i święte chrześcijańskie, królowie i królewicze polscy, rycerze wiary rzymskiej, męczennicy i wojownicy, kościotrupy i żebracy, panny i kawalerowie, wielcy apostołowie i prorocy. Chrystus Victor i Zbawiciel świata w otoczeniu wielkiego chóru aniołów śpiewających, grających i tańczących. Zejdą z czaszy kopuły, ze ścian, z gzymsów, fryzów, arkad, ołtarzy, okien, pilastrów, wnęk, z naw i kaplic, zewsząd przyjdą tłumnie, aż stanie się gwarno i rojno. Dziwny, przedziwny ogrójec sztuki! Ogrójec i ogród. Bo oto zawisnęły nad naszymi głowami najwspanialsze liście — ornamenty drzew południa i północy, zboża, trawy i owoce rajskie, a róże i inne kwiaty o najmisterniejszych formach utworzyły girlandy, wieńce i bukiety, spadające z bieli murów aż do naszych stóp.

W otoczeniu żywej i martwej natury, występującej w odświętnych, godowych szatach, poznamy wszelkie stworzenie znane i zamorskie, rodzinne i obce, miłosną ręką rzeźbiarzy zebrane, przez nich wyimaginowane, przetworzone w ornament, przestylizowane, naturalistyczne i arcykunsztem przemienione na plastyczne formy. Rozpatrując się w tym ogromie rzeczywistego i fantastycznego świata dojrzymy poszczególne obrazy, grupy, zdarzenia i cykle — wielkie misterium. Tak od dwustu pięćdziesięciu lat w gaju antokolskim, we wnętrzu apostolskiego kościoła odbywa się dzień w dzień to jedyne w swoim rodzaju misterium sztuki i wiary, będące najwymowniejszym dokumentem czasów, które, nawet poza obronnymi murami twierdzy wileńskiej, stwarzały sumptem wielkiego bojownika pokojowe dzieło na miarę najwznioślejszego artyzmu".

Te nieporównane stiuki antokolskie wykonali głównie cudzoziemcy: Piotr Peretti i Jan Galli z Mediolanu przy pomocy 300 rzemieślników, sprowadzonych z Warszawy, ale dzieło ich jest natchnionym wczuciem się w rytm duchowy miasta i ziemi, gdzie tworzyli; głowy dziewcząt w ich rzeźbach — to typy Wilnianek, rośliny i drzewa — to, raz po raz, flora wileńska, a całe dzieło jest przepojone „bujnością i tężyzną ówczesnego życia", jak mówi prof. J. Kłos.

Rozejm Andruszowski z Moskwą w r. 1667 odrywał na zawsze od Rzeczypospolitej Smoleńsk, jeden z najdalej na wschód wysuniętych bastionów kultury zachodniej; bodaj ostatnim jej pomnikiem w tym mieście była piękna barokowa katedra biskupia, ufundowana przez Zygmunta III.

W Witebsku, w r. 1640 staraniem wojewody smoleńskiego, Aleksandra Korwin-Gosiewskiego zostało ufundowane, podobnie jak 60 lat pierwej w Wilnie i Połocku, kolegium i kościół jezuitów. I to miasto kresowe zostało w tragicznym roku 1654, po 14-tygodniowej dzielnej obronie, zdobyte szturmem przez Moskali pod wodzą Szeremietjewa — i w pień wycięte. Zwrócone Rzeczypospolitej po wojnie, przeszło generalne pożary w latach 1680, 1708, 1733, 1752. Podobnie jak i Wilno, symbolizowało swym losem dzieje ziem litewsko-zachodnioruskich i ich materializowanego w sztuce, dorobku. Do cudnie położonego nad Dnieprem Mohylowa przyszli jezuici ze swoim budownictwem w r. 1678 (sprowadzeni tam przez ks. Zdanowicza, kanonika smoleńskiego i proboszcza mohylewskiego).

Głębsze badania nad sztuką, przede wszystkim architekturą na ziemiach b.W.X.L. w końcu wieku XVII i w wieku XVIII, aż po rozbiory, rewolucjonizują powierzchowne a rozpowszechnione poglądy na poziom kulturalny i charakter duchowy tej epoki. W czasach przysłowia „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa", spaczonej mowy panegiryków, upstrzonej makaronizmami, wierszy księdza Baki, w czasach straszliwego rozprzężenia politycznego Rzeczypospolitej szlacheckiej, najazdów moskiewskich i szwedzkich, wojen domowych magnatów (jak Radziwiłłów i Sapiehów przeciw Pacom) — w czasach klęsk elementarnych, pożarów i zarazy (w Wilnie np. pożary w latach 1676, 1700, 1715, 1737, 1740, 1748, 1749, straszliwa zaraza w r. 1710!) któżby mógł przypuścić istnienie na tych ziemiach potęg twórczych, zorganizowanych, opartych o znajomość najgłębszych tradycji i aktualności europejskich, a inwencyjnie samodzielnych! Potęg, kształtujących **wielką** architekturę jakościowo i ilościowo, potęg opartych, jak wykazują niezbicie najnowsze badania, więcej o siły rodzime, niż obce! A po stwierdzeniu, właśnie niezbitym, istnienia tych potęg i poznania ich dzieł, zapytujemy w zamyśleniu, czy pogląd nasz na tę epokę był poglądem w zupełności słusznym?!

Sztuka czasów saskich na Litwie i Rusi dowodzi, że politycznemu i społecznemu rozpasaniu, upadkowi myśli i obyczajów pewnych warstw narodu, towarzyszyły tuż obok wspaniałe twórcze energie, ciągłe, konsekwentne, opanowane, prężne, związane z myślą konstruktywną, pełną kompetencji i urobioną w stałej współpracy z Zachodem, przede wszystkim ze środowiskami artystycznymi Włoch. „Rozwój baroku w Wilnie XVIII w. oparto na umiejętnym, głębokim zaznajomieniu się z istotą tego stylu na najlepszych włoskich źródłach. ...Samodzielnie oceniono tkwiące w nim możliwości dalszego wariantowania, dalszego interpretowania w formach coraz to odmiennych; ...oryginalnie umiano tu ruch międzynarodowy, wszędzie entuzjastycznie poparty, naginać do naszych rodzimych upodobań i tradycji; przy własnych realizacjach wznoszono się na poziom niezwykły... „Jest za co pokochać i uczcić ludzi, którym taką sztukę zawdzięczamy" pisze prof. Marian Morelowski.

Prawdę o artystach (i ich warsztatach), którzy tworzyli sztukę końca w. XVII i pierwszej połowy w. XVIII na ziemiach W.X.L., poznaliśmy dopiero dzięki pracom odkrywczym, prowadzonym w latach 1920—1939, początkowo przez prof. J. Kłosa i jego uczniów, później głównie przez prof. Mariana Morelowskiego (przy współpracy J. Hoppena, St. Lorentza, E. Łopacińskiego, J. Ordy, S. Rosiaka, A. Bohdziewicza, ks. P. Śledziewskiego, pań H. Drège i J. Kołoszyńskiej, mgr M. Iljaszewicza; ze strony litewskiej przez W. Sakowicza i uczoną H. Dv. Kairinkštytė-Eliass oraz wielu innych.

Prawda ta okazała się rewelacyjną i ze względu na odkrycie ogromnej ilości nazwisk twórców rodzimych, przeważających ilością, a nie ustępujących kwalifikacjami cudzoziemcom; i ze względu na poznanie zorganizowanych szkół i warsztatów nauczania, które na tym terenie istniały i nawiązywały ścisłą łączność ze studiami zagranicznymi (głównie włoskimi); wreszcie ze względu na ujawnienie zapomnianego potężnego ruchu wydawniczego w zakresie rozpraw i podręczników, dotyczących architektury i sztuk plastycznych w ogóle...

Pisze prof. Morelowski: „Są dowody archiwalne, że każdy większy klasztor wileński w tej dobie baroku miał cały szereg własnych wyszkolonych i zawodowych braci zakonnych — artystów, nie tylko architektów, ale też budowniczych, malarzy, sztycharzy, rzeźbiarzy, snycerzy i różnych dekoratorów, zwanych „arcularii". Znamy ich dziś po imieniu i nazwisku. Były pracownie architektoniczne i studia różnego typu w klasztorach dominikańskich, jezuickich, franciszkańskich, bazyliańskich...

Wśród cudzoziemców, którzy współdziałali w tworzeniu tego ruchu artystycznego, spotykamy najczęściej nazwiska Włochów (Chiaveri, Fredo, Genu, Paracca, Pedetti, Perti, Placidi, Putini, Trezzini...) rzadziej Belgów i Francuzów (Aubry, Herdegen, Lebrun — le Druyn), jeszcze rzadziej Niemców (Glaubitz...), ale przeważają nazwiska miejscowe (lub z Korony) — Bortkiewiczów, Daukszewiczów, Głowickich, Grzymała-Bocholtów, Hryncewiczów, Jodłowskich („atchitectonicae scientiae professor"...), Kamińskich, Kossakowskich, Kwieczów, Nieziemkowskich, Osikiewiczów, Prochowiczów, Tomaszewiczów, Towiańskich, Wiszniewskich, Żebrowskich, Żelewiczów...); przeważnie zakonnicy, księża, ale bywają i ludzie świeccy). Przecząc ugruntowanym, powierzchownym poglądom na genezę sztuki tych czasów, pisze prof. Morelowski: „Nie są to dzieła kaprysu czy łaski poszczególnego magnata, ani kształty, narzucone jako takie przez cudzoziemskich architektów, jakoby korzystających z bezkrytycznej opieki sprytnie owładniętych protektorów. Wręcz odwrotnie, są to dzieła wszechstanowej pracy kulturalnej i twórczego ducha, ożywiającego moc ludzi wileńskich wszelkich stanów i wszelkich profesji".

Styl architektoniczny w w. XVIII na ziemiach b.W.X.L. ma tyle cech swoistych, odróżniających go od francuskiego i niemieckiego rokoka, że prof. Morelowski zastępuje tę ostatnią nazwę terminem **„późny barok wileński"**. Styl ten nawiązuje do strzelistości i smukłości gotyku w znaczeniu konstrukcyjnym, raczej wysubtelnia bogactwo dekoracyjne wcześniejszego baroku, zachowując na tym polu umiar i dystynkcję, zalety właśnie sponiewierane w furii rokokowej niemieckiej. Najmocniej zaznaczone są w tej architekturze wpływy włoskie, i, jak to dziś udowodniono, były to wpływy **bezpośrednie,** przyniesione nie tylko przez artystów włoskich, ale nawiązane przez studia **miejscowych architektów** wileńskich, odbywane w Bolonii, Mediolanie, Rzymie...

Trafną jest opinia architekty Bursche'go, że „im więcej od zachodniej granicy Wielkopolski posuwamy się w podróży na wschód, do Wilna i w głąb ziemi wileńskiej, tym wyraźniej spostrzegamy w formach XVIII w. wyzwalanie się czystszego i głębszego zrozumienia dla prawdziwie włoskiego baroku" (Morelowski). Podkreślamy jednak jeszcze raz, że ta sztuka zachodnia na ziemiach W.X.L. w wieku XVIII jest zupełnie samodzielnym rozwijaniem form, które stały się wykładnikiem kultury europejskiej w tej epoce. Staje ona „w jednym rzędzie z najkulturalniejszymi krajami, przeżywając jednocześnie wszystkie przemiany stylowe, wywołane zmieniającymi się wciąż warunkami życia i potrzebami ducha" (Kłos. „Wilno").

Zwiastunem nowego stylu staje się dla Wilna kościół św. Katarzyny, rozpoczęty w ostatnich latach XVII w. jako budowa jeszcze barokowa, lecz wykończony w 1703 r. już w duchu „rokoko", o czym świadczy

nie tylko podział fasad i wież na drobne kondygnacje, obstawione miniaturowymi pilastrami i kolumienkami, linie fantastycznych esownic w szczytach kościelnych i portal jakgdyby koronkowy, ale przede wszystkim prześliczna w swej elegancji i oryginalności kompozycja zewnętrzna kaplicy Opatrzności". (Kłos, „Wilno").

Od tej pory rokoko opanowuje twórczość architektów wileńskich i przejawia się w całkowicie doskonałej formie w kościele Misjonarzy (1696—1730), przy ul. Subocz. „Zachowuje on w rzucie poziomym układ jezuicko-barokowy, lecz w kształtowaniu brył i ornamentów staje się wykładnikiem nowych idei; czarująca lekkość w proporcjach fasady, doprowadzona do wirtuozostwa w jakgdyby uskrzydlonych wieżyczkach, prześciga nawet strzelistość gotyku, w porównaniu z wieżyczkami choćby kościoła św. Anny. I podobnie jak w kościele św. Katarzyny, najbardziej umiłowanym i wypieszczonym dziełem budowniczego jest maleńka kapliczka Opatrzności, tak i tu największy wysiłek twórczy zogniskował się w uroczej, pełnej subtelnego wdzięku filigranowej kruchcie, którą wraz z bramą do klasztoru Bazylianów (1749) zaliczyć należy do arcydzieł rokoka wileńskiego" (Kłos. „Wilno").

Styl rokokowy, czy też jak chce prof. Morelowski „późny barok wileński", zaznacza swoją odrębność przede wszystkim w dekoracji wnętrz kościelnych. Znakomite osiągnięcia w tym sensie dekoracyjnym, znajdujemy na gruncie wileńskim w kościołach św. Teresy, św. Katarzyny, Bernardynów (którego wnętrze, mimo zewnętrznej konstrukcji gotyckiej, przerobiono po licznych pożarach w myśl tendencji rokokowych), Wszystkich Świętych, nawet w prawosławnym monasterze Św. Ducha. Ale, oddając znowu głos prof. Kłosowi, „Wszystkie je jednak przyćmiewa i prześciga olśniewająco genialna kompozycja prezbiterium w kościele św. Jana, wykonana przez nieznanego dotychczas mistrza, który odbudował po pożarze kościół ten w latach 1737—1740. Już fasada frontowa, zwrócona ku dziedzińcowi uniwersyteckiemu, oraz szczyt wschodni (od ul. Zamkowej) posiadają wszystkie zalety rozkwitłego rokoka: lekkość, wdzięk i swobodę wraz z mistrzowskim opanowaniem form, których figlarna kokieteria nieco pohamowana została przez uroczystą powagę zakonu. Przede wszystkim, wbrew rozpowszechnionemu w kościołach katolickich, zwłaszcza w XVII w., zwyczajowi umieszczania bocznych ołtarzy przy filarach międzynawowych, co bądź co bądź wrażenie rozprasza, artysta skoncentrował cały efekt na prezbiterium, pozostawiając nawę kościelną zupełnie bez ołtarzy i wywołując kontrastem tym wrażenie nadzwyczajne. W przeciwstawieniu do spokojnych, jasnych płaszczyzn nawy, piętrzy się w prezbiterium olbrzymi ołtarz wielki z kolorowych stiuków, skomponowany z dziesięciu ołtarzy, związanych przedziwnie w jedną perspektywiczną całość w sposób, wirtuozostwem swym prześcigający najśmielsze dekoracje teatralne. Poza trzema ołtarzami na pierwszym planie widnieje w obejściu (t. zw. ambicie) siedem ołtarzy, które ku środkowi wznoszą się o kilka stopni jeden od drugiego wyżej, tworząc za każdym krokiem nowe, niespodziewane połączenia z innymi ołtarzami. Całość działa bezpośrednio na wyobraźnię i uczucie widza, jak jakaś baśń nadziemska, jak wniebowzięcie w ekstazie".

Podkreśliliśmy szereg dzieł wybitnych tego okresu w stolicy politycznej i kulturalnej ziem W.X.L., w Wilnie. Ale twórcza burza

późno-barokowa porwała cały kraj w tej samej mierze. Takie twory kunsztu architektonicznego z tego okresu, jak katedra w Mińsku, lub katedra unicka św. Zofii przy klasztorze bazyliańskim w Połocku, jak kościół po-dominikański w Kalwarii pod Wilnem, kościół bernardyński i ratusz w Witebsku (1762), kościół jezuitów w Dyneburgu (1737), kościół po-bazyliański w Borunach (1747—48), kościół po-dominikański w Drui (zniszczony w r. 1909), kościół po-dominikański w Wierzbołowie, kościół po-bazyliański w Berezweczu (1753—56), kościół po-karmelicki w Głębokiem, kościół po-dominikański w Zabiałach nad Dźwiną (1764—66), kościół po-dominikański w Posiniu, w dawnych Inflantach Polskich (1753—61), ratusz w Krasławiu (Inflanty Polskie, 1753), kościół jezuitów w Dagdzie (Inflanty Polskie, 1743), kościół w Zdzięciole (1751), klasztor dominikański i kościół w Rosieniach, kościół Brygidek w Grodnie, kościół dominikański w Szumsku (1767—89), kościół w Szydłowie, na Żmudzi, ze świetnymi stiukami, pałac Ogińskich w Hanucie (pow. oszmiański, 1750), kościół po-jezuicki w Mińsku (1710), kościół bernardyński w Budsławiu — wreszcie, wracając do Wilna, wieża świętojańska (1737) i obserwatorium astronomiczne (1750—1758) i kościoły: po-augustiański (1742— 1768), po-jezuicki św. Rafała (1752), po-dominikański św. Ducha (1679—1688) z wnętrzem osiemnastowiecznym, św. Jerzego, św. Bartłomieja (1778), Wizytek (1729), św. Jana (elewacja wschodnia 1749—55), wreszcie klasztor franciszkanów (1781—1789), zapowiadający już nowy okres architektoniczny — to ilościowo mały ułamek dzieł wybitnych, o samodzielnym charakterze, jakie można zanotować na tych ziemiach, a które były posiewem osiemnastowiecznego baroku. (Autor tego szkicu wymienił tylko te budowle monumentalne, które bądź to sam widział i pamięta, bądź takie, których zdjęcia fotograficzne są podane w znanych mu wydawnictwach, przeważnie w pracy prof. Morelowskiego p.t. „Znaczenie baroku wileńskiego w XVIII stuleciu").

„Jak przebogatym jest plon tego stosunkowo krótkiego okresu w sztuce kościelnej, tak uderzająco nikłym śladem zaznaczył się styl rokokowy w budownictwie świeckim. Bezwątpienia liczne pałace i domy zamożnych mieszczan, odbudowywane po pożarach, musiały się również przystrajać w koronkowe ozdoby tego stylu, lecz zginęły doszczętnie w późniejszych aktach wandalizmu i zaniedbania". (Kłos. „Wilno").

Prawem kontrastu, który decyduje często o następstwie stanów i form, zarówno w życiu, jak i w sztuce, po furii baroku, po subtelnych konstrukcjach i figlarnych dekoracjach rokoka, przychodzi w całej Europie tęsknota do tężyzny, umiaru i zimnej kalkulacji, która znalazła wyraz w klasycyzmie końca XVIII i początku XIX wieku. W Polsce styl ten znalazł swój oryginalny i naprawdę twórczy odpowiednik w t. zw. stylu Stanisławowskim, zmiękczającym i uwytworniającym formy klasycyzmu Ludwika XVI, oparte na surowych pierwowzorach antycznych.

Prof. Remer pisze, że pierwszy etap klasycyzmu—styl Ludwika XVI — miał spokój i prostotę, a rezygnował z mocy. Drugi etap — styl Stanisława Augusta — miał moc, a rezygnował ze spokoju i prostoty, zachował raczej 18-wieczną żywość i bogactwo motywów. Ostatni etap, jaki reprezentuje w Wilnie i na ziemiach litewsko-białoruskich Gucewicz, ma i moc, i prostotę, i spokój.

W okresie tym „za naczelną zasadę sztuki i twórczości uważa się nie imaginację i nie uczucie, ale rozsądek i rozum". „Jednocześnie z bohaterskimi wysiłkami i pracami nad reformą i naprawą Rzeczypospolitej, w obliczu nadciągających na horyzoncie życia politycznego złowróżbnych chmur, zakwitała sztuka, która przez swe założenie (jako sztuka racjonalizmu) i przez swe ideały (jako sztuka klasyczna) wnosiła w tragiczny nastrój ducha narodu — harmonię, tężyznę i moc. A na północy Rzplitej, w dawnej stolicy Jagiellonów — helleńską słoneczność. Tu bowiem przeistaczano w ostatnich godzinach istnienia W. X. Litewskiego walącą się gotycko-barokową katedrę — w grecką świątynię. Do fazy przejściowej między późnym barokiem a nową wizją klasyczną należy przede wszystkim „dziedziniec klasztoru franciszkanów, prosty, spokojny i szlachetny w liniach, które przechodzą w rytm bliźniaczych lizen (zamiast pilastrów), by w ryzalicie środkowym uderzyć mocnym akcentem bogato dekorowanego szczytu. Do tego też okresu przejściowego należy szereg kamienic wileńskich, jak np. dom prof. Franka, „będący okazem szlachetnej prostoty francuskiego stylu Ludwika XVI".

Za twórcę tych pierwszych realizacji rodzącego się klasycyzmu uważa się **Knaffusa**, architekta Jego Królewskiej Mości, profesora architektury akademii wileńskiej. On to dokonał w latach 1782—86 przebudowy Obserwatorium Astronomicznego. Prof. W. Tatarkiewicz pisze: „Fasada Knaffusa odcina się ostro od fasady, pozostawionej w dawniejszej formie: w zestawieniu z jej rokokowymi ozdobami biją w oczy właściwości nowego klasycyzmu. Ta nowa klasyczna część fasady, ten występ o mocnych, grubych konturach, z głęboko modelowanymi płaskorzeźbami nie ma nic wspólnego z pierwszą formacją klasyczną, ze stylem Ludwika XVI. Ale nie jest to także czysty antyczny klasycyzm. To typowy styl Stanisława Augusta, znaczony tą żywą i plastyczną treścią, jaka wypełnia klasycznie wykrojone ściany".

Warto przytoczyć określenie nowego stylu przez prof. Kłosa: „Architektura klasycyzmu wznawia użycie t. zw. porządków starorzymskich w ich formie najprostszej i możliwie najwierniej odtwarzającej oryginały, dążąc jednocześnie do osiągnięcia potęgi i monumentalności przez stosowanie znacznych wymiarów kolumn i unikanie członkowania ścian. Motywy antyczne, nieraz wprost kopiowane z pomników rzymskich, stają się obowiązującym kanonem, który przechodzi niekiedy w sztywną, oschłą erudycję, krępującą twórczość bezpośrednią. Architekt z artysty przedzierzga się w sumiennego, pedantycznego archeologa, znajdując ujście dla swej fantazji tylko w kompozycji brył i odtwarzaniu proporcji".

Uczniem Knaffusa i najwybitniejszym twórcą epoki klasycyzmu na gruncie litewskim był **Wawrzyniec Gucewicz** (1753—1798). Uzupełniał on swe studia w Paryżu i bezpośrednim owocem przejęcia się nowymi prądami jest jego Ratusz wileński (1781—1783) „z dominującym portykiem o sześciu kolumnach doryckich wielkich rozmiarów całej bryle budynku nadaje on kształt zwarty i prosty, podporządkowując każdy szczegół architektoniczny lapidarnej formie stylu". Gucewicz był rodem ze Żmudzi.

Głównym dziełem Gucewicza jest rozpoczęta, i w głównych zarysach dokonana przez niego, przebudowa katedry wileńskiej (1777—1801). „W pracy tej Gucewicz wyładował cały swój bezwzględny

fanatyzm nowatora, zacierając bez skrupułów nawarstwienia wieków w tej szacownej kronice architektonicznej Wilna; pozostałości gotyku, renesansu i baroku zanikły bez śladu z wyjątkiem kaplic: królewskiej i św. Kazimierza; ta ostatnia była punktem wyjścia dla jego kompozycji. Konglomerat form różnych epok i części niezwiązanych ze sobą przetopił Gucewicz siłą żelaznej swej woli w jednolitą w granicach możliwości, lecz całkowicie nową bryłę, nadając jej charakter świątyni rzymskiej. Zwłaszcza portyk frontowy o 6-ciu kolumnach doryckich imponuje swą potężną monumentalnością i nie ma sobie równego co do wielkości w całej Polsce. Wnętrze katedry poważne, dostojne, lecz chłodne i sztywne, wraz z wielkim ołtarzem w kształcie portyku rzymskiego, stanowi realizację programu klasycznego, zaś zakrystia w formie rotundy o 8-miu kolumnach jest istotnie arcydziełem Gucewicza; pozbawiona zupełnie dekoracji, działa uroczyście i poważnie dzięki znakomicie uchwyconym proporcjom". („Kłos. „Wilno").

Następcą Gucewicza na katedrze architektury jest **Michał Szulc** (zm. 1812), któremu zawdzięczamy, niestety, umieszczenie nieproporcjonalnie wielkich figur na dachu katedry wileńskiej. Kulturalnym epigonem myśli twórczej Gucewicza jest **Karol Podczaszyński**, autor Auli Kolumnowej w uniwersytecie i kościoła ewangelicko-reformowanego w Wilnie.

Do tworów zanikającego klasycyzmu należą też: kaplica i galeria przy Ostrej Bramie (1829—1830).

Rok 1832, rok zamknięcia Uniwersytetu Wileńskiego, jest też rokiem symbolicznego i faktycznego przerwania nici, wiążącej twórczą myśl architektoniczną na ziemiach W. X. L. z Zachodem. Ale jeszcze przed tą fatalną datą utrwala się jedyny bodaj na tych ziemiach monumentalny ślad stylu Cesarstwa („Empire"), którym jest przebudowa dawnego pałacu biskupiego na pałac cesarski, dokonana już na podstawie projektu architekta moskiewskiego z Petersburga (Starow). „Architektura pałacu tego oraz monumentalnego istotnie dziedzińca różni się od dzieł klasycyzmu właściwego wprowadzeniem porządków i motywów greckich, których klasycyzm nie stosował jeszcze, oraz oficjalną sztywnością, typową dla rosyjskich budowli urzędowych z czasów Mikołaja I. Pałac ten, obcy zasadniczo duchowi architektury wileńskiej, nie razi jednak na tle klasycyzmu wileńskiego dzięki podłożu zachodnio-europejskiemu, z jakiego wyrósł rosyjski styl empirowy" (Kłos. „Wilno").

*

85 lat następnych na ziemiach b. W. X. L., to w zakresie architektury okres największego upadku i poniewierania twórczego dorobku ubiegłych wieków. Zrównanie z ziemią dostojnych resztek Zamku Dolnego w Wilnie było chyba najdobitniejszym symbolem gospodarki moskiewskiej, niszczącej i plugawiącej z premedytacją nienawiści i nieuctwem barbarzyństwa wszystko, co na ziemiach W. X. L. świadczyło o ich przynależności do łacińskiej kultury Zachodu. Dopiero po roku 1919, powstają na ziemiach b. W. X. L. dwa ośrodki naukowe, wprawdzie zupełnie niezależne od siebie, które rozpoczynają kształtować kadry młodych pracowników kunsztu architektonicznego i budować twórczą myśl architektoniczną, nawiązującą do dorobku wielkiej przeszłości.

Pierwszy ośrodek—to sekcja architektury na Wydziale Sztuk Pięknych odrodzonej Wszechnicy Batorowej w Wilnie (1919), drugi — to wydział architektury na nowoutworzonym uniwersytecie im. Witołda Wielkiego w nowopowstałej Republice Litewskiej. Ośrodek wileński, po zlikwidowaniu (niestety) katedry architektury w r. 1923 na wydziale Sztuk Pięknych U.S.B., kontynuował niezwykle intensywnie i owocnie prace badawcze i konserwatorskie nad architekturą wileńską dawnych wieków; złotymi zgłoskami zapisane są tu nazwiska przede wszystkim profesorów Juliusza Kłosa i Mariana Morelowskiego, następnie Jerzego Remera i Władysława Tatarkiewicza, obok dziesiątków innych badaczy.

Ocena wartości dokonań architektonicznych na ziemiach, które należały do b. W. X. L., a weszły po pierwszej wojnie światowej do trzech nowych organizmów państwowych: odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Litewskiej i Republiki Łotewskiej, przekracza kompetencje autora tego szkicu, zresztą nie istnieje konieczna dla takiej oceny perspektywa czasu.

Jako czyn o zamierzeniach twórczych, w zaraniu naszej 20-sto letniej niepodległości, po roku 1919 na terenie wileńskim, wymienimy rozpoczęty jeszcze w 1913 r., przez **Antoniego Wiwulskiego**, oryginalny kościół Serca Jezusowego, niestety, nie dokończony z powodu śmierci jego twórcy. Antoni Wiwulski, rodem ze Żmudzi, był jedną z wybitniejszych i piękniejszych postaci tej ziemi w przede dniu odrodzenia Rzplitej. Architekt i rzeźbiarz, twórca pomnika grunwaldzkiego w Krakowie projektował pozatym wartościowy architektonicznie kościół w Szydłowie na Żmudzi.

II.

Malarstwo, rzeźba i inne sztuki plastyczne

O tych działach wypowiedzi plastycznej na ziemiach W. X. L. u schyłku wieku XIV i w wieku XV wiemy, oczywiście, mniej niż mało. Jeżeli nic prawie nie pozostało tu z tego okresu z monumentalnej architektury, jakże możemy oczekiwać zachowanych śladów np. malarstwa ściennego, wiążącego się organicznie z architekturą, lub malarstwa stalugowego, dyscypliny z natury rzeczy najmniej wytrzymałej na działanie czasu? Mogą być, oczywiście, podjęte badania nad kulturą wypowiedzi plastycznej tego okresu na podstawie zachowanych monet, nielicznych raczej pieczęci i iluminowanych rękopisów; dadzą się zapewne wykryć resztki rzeźb zdobniczych w resztkach ruin zamków i świątyń; można wreszcie wyciągać wnioski pośrednie o poziomie sztuk plastycznych na tych ziemiach, w omawianym okresie, na podstawie ogólnej znajomości wpływów kulturalnych środowisk zewnętrznych.

Nieporównanie więcej wiadomo, naprzykład, o plastyce krakowskiej w wiekach XIV i XV a równocześnie jest faktem historycznie dowiedzionym, że wpływ środowiska krakowskiego na stosunki kulturalne W. X. L. od czasów Jagiełły był ogromny. Ponieważ w tamtych czasach różne kunszty plastyczne łączyły się w kompetencji jednego mistrza, np. architekt bywał i rzeźbiarzem i snycerzem i malarzem jednocześnie — stwierdzenie pracy mistrzów krakowskich nad budowlami na ziemiach W. X. L., głównie w Wilnie, pociąga wniosek, iż

istniały tam w zakresie wszystkich sztuk plastycznych dokonania, zapewne nie mniejsze niż w samej architekturze. O ile wiadomo autorowi tej rozprawki, systematyczne i syntetyzujące badania nad sztukami plastycznymi na ziemiach W. X. L. w tym wczesnym okresie, dotąd prowadzone nie były (podobnie jak to czyniono, właśnie systematycznie, np. dla wieku XVIII).

Badania nad sztukami plastycznymi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, prowadzone w ostatnich latach, wykazują, że **udział artystów rodzimych**, nie cudzoziemców, był naogół znacznie większy niż się zwykło przypuszczać (patrz np. Tadeusz Dobrowolski „Polskie Malarstwo Portretowe", nakł. Pol. Akad. Umiej., Kraków, 1948) i że rozwój sztuk plastycznych w całej kulturze Rzeczypospolitej Obojga Narodów był znacznie większy, niż to twierdzili badacze tej kultury np. w w. XIX-ym i w pierwszym dwudziestoleciu wieku XX-ego.

Wiadomo, że na dworze Władysława Jagiełły czynny był malarz Jakób Wężyk, zaś Kazimierz Jagiellończyk miał ulubieńca, malarza Jana z Nissy. Wszyscy właściwie Jagiellonowie, dzieląc splendor swego tronu między Kraków i Wilno, popierali intensywnie rozwój sztuk plastycznych. Na dworze Zygmunta I pracuje Jan Dürer, brat wielkiego Albrechta, za Kazimierza Jagiellończyka jaśnieje w Krakowie sztuka Wita Stwosza, o blasku na miarę największych gwiazd Zachodu. **Ścisły związek Krakowa i Wilna** za pośrednictwem dworu królewskiego nie mógł nie wpłynąć na miarę ogólnego potencjału dokonań i kryteriów oceny w sztuce na ziemiach W.X.L. Zygmunt August opiekował się szczególnie malarstwem, jak to widzimy z jego przywileju, nadanego malarzom polskim w r. 1570, w którym, potwierdzając dawne, i udzielając nowych swobód, przychyla się do ich prośby i, aby natłok cudzoziemców nie psował krajowcom zarobku, surowo zakazuje przystępu i sprowadzania obcych dzieł sztuki. Co dowodzi najprzód, że brać artystyczna czuła się być dosyć silną na wystarczenie potrzebom kraju, powtóre, że musiała już być znaczna liczba artystów krajowych, skoro król zgodził się na żądane przez nich względem obcych ograniczenia.

Przywilej ten potwierdzał także Stefan Batory w r. 1581 („Encyklopedia Powszechna" Orgelbranda — „Polska Sztuka").

Poza podobiznami panujących i członków ich rodzin, malowanymi często przez poważnych artystów zagranicznych, poczynając od 1-ej połowy wieku XVI, zachowała się dość znaczna ilość portretów olejnych lub temperowych, malowanych najczęściej na deskach, przedstawiających panów litewskich lub wybitnych szlachciców, wykonanych bądź przez znanych rodzimych artystów, bądź to przez bezimiennych (a i przez cudzoziemców oczywiście). Dzieła te, mały ułamek ogólnego dorobku sztuki portretowej na ziemiach b.W.X.L., zachowany od ognia, wojny i niszczącego czasu, świadczą o szeroko rozpowszechnionej potrzebie tej sztuki w górujących podówczas warstwach społecznych i o nieprzeciętnych często zdolnościach ich twórców, popartych poważną kulturą artystyczną, kulturą zdradzającą własne środki wypowiedzi, nie wywodzące się niewolniczo ze starszych, nieporównanie, ośrodków sztuki zachodniej (np. portret Romana Sanguszki, wojewody bracławskiego, 1540—1571, znajdujący się dziś w muzeum Ziemi Tarnowskiej w Tarnowie, lub portret Mikołaja Radziwiłła „Czarnego",

1515—1565, znany z późniejszego miedziorytu H. Leybowicza, takoż portret Elżbiety z Radziwiłłów Sieniawskiej, zm. 1563).

Nic nie pozostało niestety z dzieł trzech malarzy polskich, Marcina Ostrowskiego, Wojciecha Chełmińskiego z Inowrocławia i Stanisława Ratko z Poznania, którzy w złotej epoce Zygmuntowskiej ozdabiali Wilno dziełami „przedziwnej roboty" (Remer. „Wilno").

Drzeworytnictwo i miedzianorytnictwo, na poziomie europejskim, zdaje się być uprawiane w w. XVI na ziemiach W.X.L., jak świadczą np. wspaniałe wprost pod względem koncepcyjnym i technicznym wizerunki królów, np. Zygmunta Augusta (patrz np. Encyklopedia Staropolska Glogera i pierwsze wydanie Kroniki Kromera).

W pierwszym trzydziestoleciu wieku XVI ukazują się w Wilnie pierwsze papiernie i drukarnie: „słowiańska", doktora Franciszka Skoriny z Połocka, która wypuściła pierwszy druk ruski w r. 1525 oraz łacińsko-polskie Daniela Łęczyckiego, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła i wielka „oficyna" Mamoniczów, z której wyszedł w r. 1588 słynny „Statut Litewski", (tłoczony „cyrylicą" w jęz. ruskim). Powstają też i inne, przygodnych lub wędrownych drukarzy (Remer, „Wilno").

Mało pozostało dzieł rzeźbiarskich z tej świetnej epoki Odrodzenia na ziemiach W.X.L., tak straszliwie wyplenionej ze śladów dokonań twórczych przez klęski późniejsze. Jedną z tych znakomitych resztek, zachowanych w Katedrze Wileńskiej, jest nagrobek Alberta Gasztołda, kanclerza W. Litewskiego, dłuta Giovanni Cini ze Sieny. Tego samego autora jest także nagrobek biskupa ks. Holszańskiego. Te dwa znakomite dzieła są tylko symbolem skarbów sztuki rzeźbiarskiej, jakie zawierało Wilno renesansowe. Wreszcie kościoły św. Anny i Bernardynów, wywodzące się z innego stylu, ale powstałe w tej samej epoce, przez swój charakter zewnętrzny, wprost narzucające przypuszczenie o bogactwach dekoracyjnych ich wnętrza — nie zachowały nawet śladu skarbów rzeźbiarskich, które ongiś mieścić musiały.

O wirtuozowskim kunszcie złotników wileńskich w w. XV i XVI świadczą np. bajeczne naczynia kościelne, z monstrancją, ofiarowaną przez króla Kazimierza Jagiellończyka, przechowywane w skarbcu kościoła Bernardynów.

Z pośród rzeźbiarzy Polaków, pracujących na dworze wileńskim, wymienimy np. mistrza Stanisława z Krakowa. Są też prawie pewne dowody, że oprócz Włochów i Niemców pracowali w W.X.L. często znakomici miejscowi odlewacze i rzeźbiarze pomników w kościołach i pałacach możnowładców. Ale powtarzamy: epoka Odrodzenia na tych ziemiach, kwitnąca dziełami sztuki, — to ląd zalany potopem. Zginęły nie tylko dzieła — zginęła lwia część dokumentów o nich i o ludziach, którzy je tworzyli.

Epoka Baroku, lubująca się w rzeźbiarskich dekoracjach wnętrz kościelnych i wszelkich budowli monumentalnych, zostawiła tu oczywiście największą ilość pomników rzeźby i snycerstwa. O wielkim mauzoleum rzeźby, jakim jest kościół Ś-go Piotra i Pawła w Wilnie — mówiliśmy powyżej. Podobnie o ołtarzu Ś-to Jańskim. Z tej też epoki pochodzi lwia część nagrobków w ocalałych kościołach Litwy histor., że wymienimy z pośród dziesiątków dzieł, któreby można cytować, wspaniały wczesno-barokowy grobowiec Stanisława Radziwiłła (zm. 1599) w nawie północnej kościoła Bernardynów w Wilnie, oraz nagrobek Lwa Sapiehy i jego dwu żon: Elżbiety z Radziwiłłów

i Doroty z Firlejów, wykonany w r. 1633 przez krakowskiego rzeźbiarza Franciszka Krakowczyka w kościele św. Michała w Wilnie.

Wiek siedemnasty dał w baroku najwybitniejsze dzieła rzeźbiarskie Litwie i Białorusi.

Natomiast o tak znakomitym w dokonaniach architektonicznych stuleciu XVIII mówi prof. M. Morelowski, „że pomimo dużej liczby utworów dłuta, rzadko kiedy odznaczały się one na tym terenie rzeźbą wyższej miary, jeśli mówić mamy o figuralnym, a nie o dekoracyjnym i ornamentalnym stiuku lub snycerstwie".

Ale właśnie w snycerstwie, we wszelkim murarskim rzemiośle zdobniczym — wiek XVIII celował na ziemiach W.X.L. Zakony jezuitów, bazylianów, dominikanów, franciszkanów, jak wykazały najnowsze badania, prowadziły całe szkoły architektoniczno-rzemieślnicze na poziomie nie ustępującym zachodnio-europejskim ośrodkom. I — podkreślamy z naciskiem — rewelacyjny wynik najnowszych (przedwojennych) badań: ogromna większość tych mistrzów, snycerzy i wysoce wykwalifikowanych rzemieślników, rekrutowała się z pośród kadr *rodzimych*, a nie cudzoziemców. W tych czasach, artystą był nie tylko projektodawca. Był też artystą wysokiej klasy, o ogromnym przygotowaniu fachowym — wykonawca. Rzemieślnik w w. XIX to partacz w porównaniu do swego kolegi sprzed 100 lat. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest oczywiście rozwój przemysłu i wprowadzenie maszyn w w. XIX.

Malarstwo kościelne, portretowe i dekoracyjno-pałacowe kwitnie nadzwyczaj bujnie, raczej obficie na tych ziemiach w w. XVIII, aż po rozbiory. Ale jego jakość inwencyjna (inaczej niż świetna architektura!) ustępuje dokonaniom dwóch poprzednich stuleci. Przyczyną jest tu niewątpliwie zarażanie się bakcylami manieryzmu włoskiego z drugiej połowy w. XVII, które rozsiały się po całej Europie. Zarazie tej mogły się oprzeć albo ośrodki zupełnie prymitywne, odizolowane od źródła tej zarazy wizualnej, albo też ośrodki o starej i ciągłej kulturze malarskiej. Ziemie litewsko-białoruskie w ramach Rzeczypospolitej „Obojga Narodów", nie należały do żadnego z takich ośrodków. Wydaje się piszącemu te słowa, że np. w ogromnej produkcji portretowej w tych czasach właśnie prace najbardziej dyletanckie, a więc najmniej podległe „szkole", mają czasem nieprzeciętną wartość artystyczną i obserwacyjną.

Sztycharstwo rozwija się na ziemiach W.X.L. w wiekach XVII i XVIII. Pracują tu mistrzowie Gothe Konrad z Wilna (znany szczególnie „w ozdabianiu dzieł kart tytułowych") i Engelhardt Jan z Wilna, zdaje się z rodzin niemieckich, dawniej tu osiadłych; bracia: Tarasiewicz Aleksander i Leon, którzy „gładko rylcem robili", wreszcie Woszczanka Maksymilian, rodem z Mohylewa, znany z 18 rycin do dzieła Rikoty „Monarchija Turecka", wykonanych w r. 1678, i wielu innych.

Poziom drukarstwa w Litwie w w. XVI, XVII i XVIII jest bardzo wysoki i w znaczeniu technicznym i w znaczeniu zdobniczo-graficznym.

Wilno jest oczywiście w w. XVIII głównym ośrodkiem kultury plastycznej, ale są takimi ośrodkami i inne większe miasta, jak Grodno, Witebsk, Połock, Mohylew, — powiedzmy wyraźnie: te miasta, gdzie istniały klasztory jezuitów: dominikanów, franciszkanów, bazylianów, bernardynów.

Głębsze badania działalności np. jezuitów w w. XVIII każą zmienić pogląd, że byli oni w tym czasie i na tych ziemiach tylko propagatorami spaczonej łaciny, pseudo-scholastyki opartej na „Alwarze" i metod mnemotechnicznych, zabijających samodzielne myślenie dyskursywne; byli oni pozatym organizatorami i kierownikami szkół architektoniczno-budowniczych i rzemieślniczych o wysokim, europejskim poziomie. (Na stosunki te rzuca światło, zupełnie wyjątkowa pod względem wartości, praca prof. M. Morelowskiego p.t. „Znaczenie baroku wileńskiego XVIII stulecia"). (Wilno, 1940.)

W wieku XVIII hierarchia wartościowania poszczególnych działów sztuk plastycznych w W. X. L. wygląda tak: architektura (i związane z nią rzemiosła konstrukcyjne i zdobnicze), rzeźba, malarstwo. Sto lat później — hierarchia ta będzie wręcz odwrotna.

Przed omawianiem czasów Stanisława Augusta, które rozpoczęły nowoczesną epokę żywotnej sztuki dogorywającej Rzeczypospolitej i czasów porozbiorowych, zajmiemy się Najczcigodniejszym Klejnotem ziem litewsko-białoruskich, obrazem Najświętszej Panny z Ostrej Bramy.

O umieszczeniu tego obrazu, który potem cudami zasłynął, na t. zw. Bramie Ostrej, będącej dziś jedyną z pośród ocalałych bram dawnego Wilna, mamy najdawniejszą relację X. Hilariona „od S. Grzegorza Karmelity Bosego Prowincji Litewskiej Definitora", ustalającą, że „gdy Konwent Wileński z Boskiego zrządzenia tu, przy Bramie Ostrej, Roku P. 1626 zaczął bydź fundowany, zaraz Oycowie nasi osobliwszą obserwę i weneracyę temu Świętemu Obrazowi czynić i swym przykładem lud wierny do Nabożeństwa i należytego uszanowania zachęcać i pobudzać poczęli. A lubo nie mieli należytego sposobu ten Św. Karmelu zaszczyt i ozdobę, albo na ozdobnieyszym mieyscu, — ile jeszcze nie maiąc o nim od Miasta powierzonego starania — albo też samo mieysce doskonale przyozdobić, poczęli iednak o tym usilnie myślić, iakby cześć i chwałę Nayświętszej Maryi Panny w tym Obrazie rozszerzyć i pomnożyć" (cytuję za Remerem).

Wiadomo, że obraz był poddany restauracji już w końcu w. XVII i z tego czasu „pochodzi bogata, srebrna szata, kuta uczenie i cyzelowana, złocona w ogniu, zasypana kwieciem-ziołami, tulipanami, akantusami, złocieniami, goździkami, twór zapewne wileńskich złotników o wysokiej wartości artystycznej, tworzący odtąd jakby zrośniętą całość ze swym obrazem". (Remer).

Obraz odrestaurowano nowoczesnymi metodami w r. 1927; wtedy stwierdzono, że był on pierwotnie malowany farbami temperowymi na gruncie kredowym, a potem przemalowany olejno. Dzieło to powstało zapewne w w. XVI w okresie złotej dla Wilna epoki Zygmunta Augusta, wykazuje ono wpływ ówczesnego malarstwa włoskiego. Madonna Ostrobramska, w znaczeniu twórczo-malarskim, jest dziełem natchnionym, o doskonałej kompozycji i rytmice mas.

*

W zakresie *rzemiosł artystycznych*, jak i w wielu innych dziedzinach życia społecznego na tle drugiej połowy w. XVIII — złotymi zgłoskami zapisała się działalność organizacyjna Antoniego Tyzenhauza (1733—1785), podskarbiego nadwornego litewskiego.

Na Horodnicy, przedmieściu Grodna, stworzył on warsztaty tkackie, które wyrabiały „obrusy i serwety, pod żadnym względem nie

ustępujące holenderskim. Służyły do tego zakłady nad Łososną, magle ciężaru kilku centnarów, przeciągane kołem młyńskim, które woda poruszała. Były fabryki sukienne, żelazne, stalowe, drutów żelaznych i miedzianych, blaszek srebrnych, fabryki muślinów i jedwabne, wstążek, kitajek, gredyturów, atłasów, aksamitów, materji litych, fabryki pasów. Karety wyrabiali stelmachowie, siodlarze itp., jeden z najpierwszych majstrów paryskich tą fabryką kierował" (patrz w Encyklopedii Orgelbranda rozdział p.t. „Tyzenhauz"). Gdy zawiść i intrygi obaliły tę nieporównaną indywidualność, dzieło Tyzenhauza w zakresie rzemiosł artystycznych zostało w ogromnej części zmarnotrawione.

Staraniem Hieronima Floryana Radziwiłła została założona około r. 1750 w Słucku, później sławna, fabryka pasów litych, która za czasów ks. Karola wojewody wileńskiego „Panie Kochanku", wyrabiała rocznie 200 sztuk jedwabnych, złotolitych pasów, istnych arcydzieł sztuki tkackiej. Również wyroby garncarskie słuckie znane były w całej Rzeczypospolitej.

Ostatnie trzydziestolecie w. XVIII na niwie sztuki malarskiej jest owiane takimi samymi podmuchami odradzającej się twórczości narodowej, jak to miało miejsce w innych dziedzinach kultury politycznie gasnącej Rzeczypospolitej. Wpływy „malarni" Króla Jegomości docierają przez jego stypendystów i pupilów do Litwy, szczególniej od chwili, gdy na nowo założonym wydziale sztuk pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim (1795) został profesorem w r. 1797 *Franciszek Smuglewicz* (1745—1807).

Uczeń manierystów osiemnastowiecza, Carla Maraty i Rafaela Mengsa, zyskał w czasach Stanisława Augusta wielki rozgłos swymi najsłabszymi dziełami, idącymi po linii nauczycieli. Wierzyć się nie chce, że ten twórca mdłych, pseudoklasycznych kompozycji mógł namalować w czasach wileńskich portret pani Gronowskiej (znajdujący się w zbiorach Wil. Tow. Przyjaciół Nauk), dzieło wprost świetne w sile charakterystyki, w jasnym nie zmanierowanym kolorycie, w indywidualności pędzla. Jest ono symbolem czym mógł być sam mistrz i jego liczni uczniowie wileńscy, gdyby ich uczono dobrze.

Ze szkoły Smuglewicza wyszli: Daniel Kondratowicz (1765—1827), rodem ze Żmudzi, dość dobry portrecista (np. portret jego pędzla prałata wileńskiego Ksawerego Bohusza), i Józef Oleszkiewicz (1777—1830), rodem również ze Żmudzi, mistyk, później przyjaciel Mickiewicza w Petersburgu, który po odbyciu dodatkowych studiów w Paryżu, w atelier David'a, stał się poważnym portrecistą (pracował od 1810 r. do śmierci w Petersburgu).

Jest ciekawostką, że uczniem Smuglewicza był późniejszy wielki historyk, Joachim Lelewel, zdradzający w młodości nieprzeciętne zdolności, jako rysownik. Sam Smuglewicz zostawił ogromną ilość płócien kościelnych i pseudo-klasyczno-mitologicznych, rozsianych po kościołach wileńskich i na prowincji. Następcą jego na katedrze został w r. 1807 doskonały i twórczy malarz, Turek z pochodzenia, *Jan Rustem* (1770—1835), pupil Księcia Generała Ziem Podolskich (Czartoryskiego), który go przywiózł z Konstantynopola, a uczeń znakomitego Piotra Norblina de la Gourdain, najświetniejszego „nabytku" Stanisława Augusta z pośród cudzoziemców, przyszczepionych Polsce. Sądzone było Rustemowi patronować malarstwu wileńskiemu w dobie

najświetniejszego wkładu tego miasta do kultury narodowej... To przecież czasy studiów Mickiewicza, czasy Filomatów i Filaretów.

Rustem jest doskonałym, pełnym charakteru portrecistą i malarzem scen rodzajowych. Pędzel jego utrwalił całą galerię osobistości Wilna i Litwy w portretach i miniaturach, które były dziełami sztuki z prawdziwego zdarzenia. Kochany przez uczniów, był tęgim pedagogiem, rozumiejącym rolę studium natury; rzecz rzadka w ówczesnych szkołach akademickich Europy. Był malarzem, a więc czuł i widział kolor. Z profesurą Rustema wszedł do Uniwersytetu Wileńskiego zdrowy prąd nauczania podstaw malarstwa, prąd niszczący manierę pseudoklasyczną, dla której studium gipsu i kopia — były alfą i omegą.

Znaczniejszymi uczniami Rustema byli: Jan Damel (1780—1840), (rodzajowa kompozycja, pejzaż i liczne portrety z Litwy i Białorusi), Kazimierz Bachmatowicz (1807—1837), (pejzaże litewskie), Józefat Łukaszewicz (1789—1850), późniejszy malarz nadworny W. Ks. Konstantego, batalista i portrecista, Julian Karczewski (sceny rodzajowe i ludowe), a przede wszystkim *Walenty Wańkowicz* (1799—1872), dobry rysownik portretów i autor znanego portretu Mickiewicza, wspartego na Judahu skale...

Sztycharstwo wykładał w tym czasie na Uniwersytecie Wileńskim (1810—1821) Józef Saunders, Anglik, którego uczniem był J. Chrzczonowicz z Litwy (1792—1830), autor licznych krajobrazów i portretów wileńskich.

Zamknięcie Uniwersytetu Wileńskiego w 1832 r. przerywa dla sztuki tych ziem działalność pedagogiczną Wydziału Sztuk Pięknych z Rustemem na czele. Pisze Jerzy Mycielski, że „całe szeregi młodych tych artystów naprawdę niedouczonych jeszcze na katedrze Rustema i po całej Litwie po r. 1831 rozproszonych w tym dziesięcioleciu (1831—1840) wyliczyć można, a byli to np. Józef Głowacki, późniejszy dekorator warszawskiego teatru, Ledziński, portrecista w Białymstoku, Józef Januszewski, Karol Rypiński, Jan Kulesza, pejzażysta, zamieszkały w Krożach, Tomasz Hesse, malarz portretów w Słucku; Kasper Borkowski, pejzażysta Juliusz Miszewski, Julian Karczewski, Roman Postempski, Alojzy Niewiarowicz-Tysiewicz, Walenty Walinowicz, Maciej Przybylski, Józef Milakowski, Wincenty Sławecki; wszyscy czterej ostatni na swoją rękę robieniem portretów, miniatur i prywatnymi lekcjami w Wilnie zajęci. Z tej grupy uczniów Rustema wyszli też dwaj bracia Byczkowscy, Tadeusz i Tytus, rodem z Mińska. Tytus studiował później w Dreźnie i w Monachium „malarstwo historyczne", a zakończył życie tragicznie samobójstwem w Wenecji w r. 1843.

Najwybitniejszym z pośród uczniów Rustema był niewątpliwie *Kanut Rusiecki* (1801—1860), który uczył się w Wilnie do roku 1821, a potem wyjechał na dalsze studia do Paryża i Rzymu. Prace Rusieckiego z okresu wcześniejszego, jak np. głowa śmiejącego się Włocha, dowodzą wprost kapitalnego talentu (Patrz reprodukcję u E. Niewiadomskiego, „Malarstwo Polskie XIX i XX w."). Autor tej pracy widział w Wilnie, w domu pp. Witoldostwa Rutkiewiczów, kobiecy portret rodzinny, przypisywany Rusieckiemu. Jeżeli autorstwo było autentyczne — jest to jeden z najwspanialszych portretów z pierwszej połowy XIX wieku, jaki zdarzyło mi się widzieć. Precyzja rysunkowa Ingres'a, ale związana z głębią i miękkością koloru, jakiej Ingres właśnie nie miał. Po latach dzieło to (arcydzieło...) jest dla mnie zagadką

Liczne obrazy religijne Rusieckiego wykazują zahamowanie inwencji przez munsztuk ówczesnej, martwej, szkoły rzymskiej.

Wyszli też od Rustema i malarze-pejzażyści, jak np. Wincenty Dmochowski z Nahodorowicz, autor szczerych i prostych krajobrazów Wileńszczyzny.

Tak zw. „rodzajowe malarstwo" z pośród uczniów Rustema uprawiał Konstanty Kukiewicz (1810—1842), autor litografowanego albumu „Wilno w r. 1842" i licznych scen z życia ludu i Żydów litewskich (np. „Żydzi przemytnicy z okolic Wilna, popasający przed Naroczą w lesie"). Mieszkał w Werkach.

Ze szkołą Rustema jest też związany Rafał Ślizień (1803—1881), bogaty ziemianin, pan na Lubowie pod Wilnem, zdolny pół-dyletant, który „całe życie interesował się namiętnie sztuką, zajmował się architekturą, medaliarstwem i malowaniem portretów i karykatur" (Mycielski). Swoistą wartość mają właśnie karykatury Śliźnia, zapłodnione niewątpliwie wpływem Orłowskiego, z którym stykał się w Petersburgu (gdzie był urzędnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych).

O wszystkich tych malarzach słusznie pisze E. Niewiadomski: „Wileńska grupa jest godna uwagi, jako pierwsza próba szczepienia sztuki miejscowej na pniu kultury polsko-litewskiej". „Zwrócili się (oni) do krajobrazu, do życia ludu, do portretów, t.j. do rzeczy, które mieli przed oczami. One były ich naturą i ich wychowawcą. Dzięki temu do ich skromnej sztuki przeniknęło coś ze świeżości życia".

Artystą, który jest niejako ogniwem łączącym malarzy, wyszłych z profesury Rustema i tych, którzy będą działali w Litwie i Białorusi na przełomie wieków XIX i XX jest Wincenty Ślendziński, urodzony w Skrebinach na Wileńszczyźnie (ojciec Ludomira, późniejszego dziekana Wydziału Sztuk Pięknych odrodzonej Wszechnicy Batorowej). Prace jego, jak „Dzieci litewskie" lub „Dziewczynka śpiąca" i liczne obrazy kościelne — mają własny styl, wykraczający poza sugestie martwej szkoły rosyjskiej, reprezentowanej przez Akademię Petersburską z Briułowym na czele i szkołę moskiewską (tę ostatnią Śleńdziński ukończył).

Z ziem litewsko-białoruskich pochodził też Kazimierz Alchimowicz (1840—1912), autor „Pogrzebu Giedymina", którego niewątpliwe zdolności zostały zalane zabójczymi sosami monachijskimi. Wilnianinem był popularny rysownik-ilustrator, włoskiego pochodzenia, Elwiro Andriolli, cieszący się sławą w swoim czasie; rzeźbiarz Pius Weloński pochodził ze Żmudzi (autor pomnika W. Syrokomli w kościele św. Jana w Wilnie).

Pejzarze wileńskie, litewsko-żmudzkie i białoruskie malowali na początkach XX wieku Stanisław Jarocki (osiadł na stałe w Wilnie) i Litwin Antoni Żmujdzinowicz.

Jednym z najświetniejszych talentów, jakie wydała Wileńszczyzna w malarstwie na przełomie XIX i XX wieku jest *Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz* (1866—1927). Studiował w Akademii Petersburskiej, potem w Monachium i w Paryżu. Jego rysunki piórem, obrazy życia wsi, dworu i małych miasteczek Litwy i Białorusi, są arcydziełami obserwacji, ruchu i charakteru, wypowiedzianymi w technice wprost mistrzowskiej: „panowie", i parobcy i dziewczęta, Żydzi i mieszczuchy z Mysikiszek, konie (!), krowy, psy — wszystko jest zmaterializowane w nawałnicy kresek i linii piórkowych z nieporównaną dobitnością furii

obserwacyjnej. Obrazy olejne, tematycznie wiążące się z rysunkami, nie mają już tej siły, ale i one są dowodami świetnego talentu, choć nierównie mniejszej kultury widzenia w kolorze. Siestrzeńcewicz był profesorem nowo-odrodzonego Wydziału Sztuk Pięknych w Wilnie w latach 1919—1920.

Tęgim portrecistą w znaczeniu definiowania charakteru jest wilnianin Alfred Romer (1832—1897).

Największą postacią w malarstwie tej ziemi jest *Ferdynand Ruszczyc* (1870—1935), urodzony w Bohdanowie, w Wileńszczyźnie. Ruszczyc był uczniem profesora A. Kuindżi'ego w Akademii Petersburskiej, ale owiały go prądy Zachodu z pierwszej połowy w. XIX.

Jest on w malarstwie wielkim poetą romantycznym ziemi wileńskiej, poetą o wyjątkowej, powiedzielibyśmy: monumentalnej sile osobowości. „Ziemia", „Uchodźcy", „Ballada", „Stary Młyn", „Potok Wiosenny", „Bajka", wreszcie wspaniała symboliczna kompozycja „Nec Mergitur" — są dziełami o mocy ekspresyjnej i samodzielności wizji, znacznie przekraczającymi doktrynerskie sądy wielu krytyków współczesnych, doszukujących się w Ruszczycu epigona secesji.

Ogromną wartość mają też nieznane prawie ogółowi publiczności (i krytykom) małe studia pejzażowe, robione w plein-air'ze, arcydzieła obserwacji, przetłumaczonej na świetne układy malarskie, wiążące się z zachodnim post-impresjonizmem, a nie zatracające własnych źródeł inwencji.

Ruszczyc, wielki ambasador kultury zachodniej w Wileńszczyźnie w ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem 1-ej wojny światowej, stał się po odrodzeniu Rzeczypospolitej nie tylko organizatorem Wydziału Sztuk Pięknych we wskrzeszonym Uniwersytecie Stefana Batorego, ale i organizatorem całego ruchu artystycznego Wileńszczyzny w zakresie sztuk plastycznych. Był przede wszystkim propagatorem *jedności* sztuk plastycznych. Jako twórca zaznaczył się chlubnie, oprócz malarstwa, w zakresie grafiki zdobniczej i dekoracji teatralnej.

Indywidualnością, nie mniejszą od Ruszczyca, w zakresie malarstwa jest Litwin, Mikołaj Czurlanis (Čiurlionis) (1875—1911). W świetle dzisiejszych prądów malarskich świata możemy go uważać za jednego z wielkich prekursorów nowoczesnej wizji abstrakcyjnej, najwybitniejszego może w Środkowej Europie.

Wspomniany już, odrodzony w 1919 r. razem z Uniwersytetem Stefana Batorego, Wydział Sztuk Pięknych, którego pierwszym dziekanem został Ferdynand Ruszczyc, był powołany do stworzenia ruchu odrodzeniowego sztuk plastycznych na Wileńszczyźnie; ruchu, który powinien był dać wyraz wspaniałym siłom twórczym, tkwiącym w ludzie ziemie te zamieszkującym, a ujawnionym w sztuce dawnych wieków i w wielkiej, żywej sztuce ludowej.

W okresie dwudziestolecia niepodległości (1919—1939) zaznaczyło się wzmożenie tych sił twórczych; doszedł do głosu szereg wartościowych artystów, zapowiedział się szereg młodych talentów na przyszłość, ale autorowi tej rozprawy nie wydaje się, aby głos twórczy ziemi wileńskiej doszedł w tym okresie do miary jej ukrytego potencjału. Rzetelność sprawozdawcza nakazuje stwierdzić, że np. środowisko niepodległej Litwy (Republiki Litewskiej) zdołało wyłonić bardziej skrystalizowane, bardziej liczne i bardziej odrębne erupcje twórcze w zakresie plastyki, niż Wileńszczyzna.

Niepodległa Republika Litewska, w dążeniu do stworzenia nowoczesnych i odrębnych form kultury narodowej, dokładała wszelkich starań, aby rodzimi plastycy otrzymali wykształcenie gruntowne, oparte o wzory zachodnie, przede wszystkim francuskie.

To też prawie wszyscy wybitniejsi artyści-plastycy litewscy, którzy kształtowali podstawy swej wypowiedzi twórczej w okresie dwudziestolecia 1920—1940, otrzymali dopełnienie wykształcenia krajowego przez stypendia zagraniczne, przeważnie paryskie.

Okres niepodległości nie wydał w Litwie ani jednego malarza na miarę już wspomnianego Čiurlionisa, natomiast doszła do głosu plejada doskonałych grafików, szczególnie drzeworytników, jak Paulius Augius Augustinovičius (ur. 1909), Viktoras Petravičius (ur. 1906), Vaclovas Rataiskis-Ratas (ur. 1910), Telesforas Valius (ur. 1914), Vytautas K. Jonynas (ur. 1907), Adolfas Vaičatis (ur. 1915) i szereg innych.

Graficy ci, łącząc wysoką sprawność techniczną z dużym wyczuciem charakteru własnej ziemi i jej ludu, potrafili wytworzyć odrębny styl wypowiedzi plastycznej — że wspomnę ilustracje Pauliusa Augiusa do ludowej bajki o wężu — „Žalčio Pasaka".

Z malarzy wyróżniają się Adomas Galdikas (ur. 1893), Vytautas Kasiulis (ur. 1918), Viktoras Petravičius (wyżej wspomniany wśród grafików), Antanas Tamošaitis (ur. 1906), Adolfas Valeška (ur. 1905), Adomas Varnas (1895), Liudas Vilimas (ur. 1912), Viktoras Vizgirda (ur. 1904) i inni.

Wybitniejszymi rzeźbiarzami są: Aleksandras Marčiulionis (ur. 1911), Juozas T. Zikaras (ur. 1922).

Wyróżniającą się ceramiczką jest Marčiulionienė-Lukštaite (ur. 1912). O dociągnięciu się tej młodej sztuki litewskiej do kryteriów wartościowania na Zachodzie świadczą liczne nagrody zdobyte przez jej twórców na terenie międzynarodowym, np. szereg „Grand Prix" na wystawie paryskiej w r. 1937.

Wracając do środowiska wileńskiego zaznaczamy, że w pierwszych latach niepodległości, po r. 1919, utworzyły się dwa ogniska nauczania podstaw plastyki: Wydział Sztuk Pięknych i Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków, prowadzące własną szkołę.

Na Wydziale Sztuk Pięknych dziekanem był Ferdynand Ruszczyc. Profesorami malarstwa, po za nim, Benedykt Kubicki i Stanisław Bohusz-Siestrzeńcewicz (do r. 1920), później doszedł Mieczysław Kotarbiński (profesor grafiki i zdobnictwa). Profesorem rzeźby był Bolesław Bałzukiewicz, a więc, z wyjątkiem prof. Kotarbińskiego — wszyscy profesorowie wymienieni pochodzili z Wileńszczyzny.

Prof. Benedykt Kubicki (ur. 1874), głęboki artysta (portrecista) i wyjątkowej głębi czowiek, mało znany i doceniany dzięki swej rzadkiej skromności, nieśmiałości i nieumiejętności mówienia — był pedagogiem ogromnej wartości i kultury, pielęgnujący indywidualność swych uczniów i świetnie zdający sobie sprawę z zakresu i typu ich uzdolnienia. Niestety, dzięki właśnie tej chorobliwej wprost skromności i nieśmiałości, bywał zahukiwany i spychany na podrzędne funkcje zarówno przez kolegów, jak i przez krewkich studentów. Nieliczni tylko z pośród tych ostatnich mogli stwierdzić w późniejszym życiu jak wiele bezcennej pomocy i wskazówek otrzymali od niego. Prof. Kubicki wykładał na Wydziale aż do roku 1939.

Duszą Szkoły, należącej do Tow. Art. Plastyków Wileńskich, był *Ludomir Ślendziński*, który w r. 1924 został profesorem, a potem i dziekanem Wydziału Sztuk Pięknych (ur. 1889).

Do grupy plastyków wileńskich, skupionych w tym czasie wokół Ślendzińskiego, należeli Bronisław Jamontt, Jerzy Hoppen, Kazimierz Kwiatkowski, Marian Kulesza, Paweł Wędziagolski, Stefan Narębski, później Karniej i najsamodzielniejszy z nich Michał Rouba. Młodym rzeźbiarzem, mocniej zaznaczonym na bruku wileńskim, a który wyszedł z Wydziału Sztuk Pięknych, był Rafał Jachimowicz.

Wychowanek Akademii Petersburskiej, Ślendziński był fanatycznym wielbicielem „formy", lekceważącym kolor na rzecz rysunku, doprowadzonego do ostatecznej precyzji i pewnej sztywnej maniery. „Precz ze światłocieniem, niech żyje forma" — oto hasło bojowe grupy Ślendzińskiego na jej wystawie w r. 1922, gdzie wszystkie prace rysunkowe, podrabiając mistrza, były imitowanymi rzeźbami raczej niż rysunkami, wylepionymi na papierze tłustą sangwiną (rozcieraną manierycznie — gumą).

Tendencja taka, wybrana arbitralnie przez dojrzałego artystę dla wypowiedzi twórczej, byłaby dopuszczalna i wymagałaby tylko komentarza, że znamieniem wizji współczesnej jest ostre zaznaczenie granic między zadaniami i właściwościami każdego rodzaju plastyki: rzeźby, malarstwa, rysunku... Rzeźba nie powinna tkwić w kategoriach malarstwa, jak malarstwo, lub rysunek — w kategoriach rzeźby... Teza, że w rysunku należy „rzeźbić", jest równie błędna, jak i odwrotnie: że w rzeźbie należy „rysować"; tym mniej „malować". Np. kategorią, poza którą nie może wyjść malarstwo, jest *kolor*, pojęcie zresztą zbyt trudne, aby dało się tu omówić, i zaznaczamy: pojęcie daleko głębsze i szersze niż się je przyjmuje w znaczeniu potocznym. Ślendziński, indywidualność silna i uparta, bezkompromisowa w przyjętych, niestety doktrynalnych, założeniach, stworzył środowisko podporządkowane własnemu ujmowaniu malarstwa, opartego na kolorowaniu form, a nie na ich budowaniu kolorem... Jeżeli dołączymy do tej doktrynerskiej postawy tendencję podporządkowania każdej indywidualności studenckiej wyznaniu wiary profesora — nie dziwmy się, że Wydział Sztuk Pięknych U.S.B., w ostatnim dziesięcioleciu jego istnienia, nie był obrazem ogrodu, rozkwitającego bogactwem różnorodnych pączków. Nowe możliwości stanęły przed Wydziałem po objęciu jednej z pracowni malarstwa przez prof. Tymona Niesiołowskiego, artystę o głębokiej kulturze i wrażliwości malarskiej (ur. 1882).

Ślendziński, i wspomniana jego grupa, byli twórcami t. zw. neoklasycyzmu wileńskiego.

Jako wydawnictwo Wileńskiego Tow. Artystów Plastyków wychodził od r. 1922 miesięcznik p.t. „Południe", na bardzo wysokim poziomie (pod redakcją Stanisława Woźnickiego).

*

Dwie specjalne pracownie na wydziale Sztuk Pięknych zasługiwały na wyróżnienie: Pracownia introligatorska i liternicza, prowadzona przez znakomitego specjalistę Bonawenturę Lenarta (ur. 1881) oraz pracownia fotograficzna z Janem Bułhakiem na czele, jednym z twórców nowej sztuki — fotografiki na Wileńszczyźnie.

Przyjaciel i uczeń duchowy Ruszczyca, *Jan Bułhak* (1876—1950), utrwalił pamięć o sobie, utrwalając wizję Wilna i Wileńszczyzny w nieporównanych, zaiste twórczych, zdjęciach fotograficznych.

*

Profesorem rzeźby na Wydziale Sztuk Pięknych był od początku jego powstania, wspomniany wyżej, prof. Bolesław Bałzukiewicz (ur. 1879), wilnianin, autor pomnika arcybiskupa Cieplaka w Katedrze wileńskiej. Po jego śmierci katedrę rzeźby objął prof. Stanisław Horno-Popławski.

Rzeźba Ziemi Wileńskiej w dwudziestoleciu niepodległości nie zaznaczyła się wybitniejszymi dziełami. Jednym z najmocniejszych czynów twórczych na tym polu był niewątpliwie projekt na pomnik Mickiewicza, stworzony przez Zbigniewa Pronaszkę w okresie jego pracy w charakterze zastępcy profesora na Wydziale Sztuk Pięknych (1923—1925). Dzieło to, pomyślane do wykonania w żelbetonie, miało cechy zupełnie nowoczesnej inwencji, zrealizowanej w formach zadeterminowanych przez charakter tworzywa i prawdziwie monumentalnych. Projekt, wykonany zastępczo w drzewie w nienależytym otoczeniu, spotkał się z opozycją niekompetentnej opinii publicznej i, niestety, nie doczekał się odlania we właściwym materiale.

*

Autorowi niniejszego szkicu nie udało się, niestety, zdobyć miarodajnych źródeł dla opisu i oceny plastyki białoruskiej, która ma przecie niewątpliwe miejsce w kształtowaniu tej kultury narodowej.

Przykładem świetnych talentów, w które naród białoruski tak obfituje potencjalnie, a które napewno będą się licznie uzewnętrzniać w przyszłości, jeżeli warunki jutra politycznego na to pozwolą, jest wielkiej miary portrecista, *Piotr Sierhiejewicz* (ur. 1901), wychowanek Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego.

Zakończenie

Niniejszy tak bardzo niekompletny i niejednolicie naświetlony, obraz rozwoju plastyki na terenie b. Wielkiego Xięstwa Litewskiego posiada lukę największą: brak charakterystyki sztuki ludowej tych ziem, sztuki zaiste wspaniałej, jednej z najbardziej oryginalnych i nieomylnych w instynkcie twórczym na terenie całej Europy (tkaniny białoruskie!).

Ta sztuka pierwotna, a będąca jednocześnie emanacją podświadomych elementów kultury duchowej ludu, budowanej przez wieki, wymaga bezpośredniego dotknięcia oczu i myśli, aby śmieć o niej mówić; nie mając możności tych dotknięć tutaj, na emigracji — autor rezygnuje z najogólniejszej nawet próby jej opisu.

Ale właśnie sztuka ludowa, obrazująca nieporównane siły twórcze, tkwiące w genach duchowych ludów, ziemie b. Wielkiego Xięstwa Litewskiego zamieszkujących, winna się stać, i wierzymy, że się stanie punktem wyjścia dla sztuki tych ziem, gdy wybije jej — Południe.

Bibliografia

1. Baliński Michał — Starożytna Polska, t. III (W. Księstwo Litewskie), Warszawa 1846.
2. Borowy Wacław — „The Genius of Poland", The Studio, April 1934.
3. Dobrowolski Tadeusz — „Polskie Malarstwo Portretowe", Kraków, 1948.
4. Jurkus Paulius — „40 Wood-cuts", Augsburg, 1946.
5. Kłos Juliusz — „Wilno", Przewodnik krajoznawczy. Wilno, 1923.
6. Kopera Feliks — „Dzieje Malarstwa w Polsce", tomy; I, II, III, Kraków, 1929.
7. Księga Pamiątkowa Uniwersytetu Wileńskiego, T. II. Wilno, 1929.
8. Łopalewski Tadeusz — „Między Niemnem a Dźwiną", z cyklu „Cuda Polski", Poznań.
9. Morelowski Marian — „Znaczenie Baroku Wileńskiego XVIII stulecia", Wilno, 1940.
10. Mościcki Henryk — „Wilno". Warszawa, 1922.
11. Mycielski Jerzy — „Sto lat dziejów malarstwa w Polsce" (1760—1860), Kraków, 1902.
12. Niewiadomski Eligiusz — „Malarstwo Polskie XIX i XX w.", Warszawa, 1926.
13. Remer Jerzy — „Wilno", z cyklu „Cuda Polski". Poznań.
14. Shumer F. M. — „Nowa Litwa". Warszawa, 1936.
15. Śledziewski Piotr — „Kościół św. Anny — św. Barbary intra muros centri Vilnensis". Wilno, 1934.
16. Šapoka A. — „Lithuania through the Ages". Z wydawnictwa „Lithuania Country and Nation", t. I.
17. Tatarkiewicz Władysław — „O Pojęciu Typu w Architekturze". Kraków, 1931.
18. Tatarkiewicz Władysław — „Dwa Klasycyzmy, Warszawski i Wileński". Warszawa, 1921.
19. Treter Mieczysław — „Rozwój Sztuki Polskiej 1863—1930". Warszawa, 1932.
20. Valeška A. — „Lithuanian Art in Exile". Z wydawnictwa „Lithuania — Country and Nation", T. XII.
21. Walicki Michał Starzyński Juliusz — „Dzieje Sztuki Polskiej", Warszzawa, 1936.
22. Weber P. — „Wilna, eine vergessene Kunststadte". Wilno, 1917.
23. Wielhorski Władysław — „Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów". Londyn, 1947.

Posługiwałem się poza tym odnośnymi artykułami Encyklopedii Orgelbranda (np. art. „Polska Sztuka"), szeregiem monografii, np. o malarzach współczesnych litewskich (Kasiulis, Jonynas, Kiaulenas) i licznymi odnośnymi artykułami w różnych wydawnictwach, których tu nie podaję.

Prof. Dr. Cezaria Baudouin de COURTENAY-JĘDRZEJEWICZOWA

GRUPY ETNICZNE NA ZIEMIACH WIELKIEGO XIĘSTWA LITEWSKIEGO I TRZY NARODY

Wstęp

Ziemie b. W. X. Litewskiego stanowiły od wielu tysięcy lat terytorium, na jakim osiadały, przez które wędrowały i na jakim walczyły, zwyciężały i ginęły różne grupy etnicze („szczepy", „plemiona", „ludy").

Przybywając z różnych stron i mieszkając tam od czasów zamierzchłych, przekazywały one składniki swej kultury następnym pokoleniom i wtedy, gdy nawet same znikały z powierzchni życia, jako nieznani dla potomności lub mało znani, p r z o d k o w i e e t n i c z n i.

Na kanwie pozostawionej przez nich tradycji — (zwanej „*podłożem*" lub „substratem") — powstawały kultury nowych ludów. Z jednej strony przybysze-zaborcy, kolonizatorzy i t.p. wsiąkali w nowe środowisko i, przystosowując się do otoczenia, wchłaniali do swego kompleksu kultury i asymilowali miejscowe tradycje. Z drugiej strony, kultura autochtonów zmieniała się pod obcymi wpływami, sączącymi się drogą pokojowych kontaktów albo też pod naporem przemocy obcych inwazyj i podbojów.

W wyniku tych skomplikowanych i dotychczas mało zbadanych procesów kulturo-twórczych, powstawały i wyodrębniały się poszczególne grupy etniczne, ludy i narody ziem W. X. Litewskiego jako też i ich poszczególne odmiany.

Ale szereg innych cech, stanowiących wypadkową współżycia wsród tych samych warunków fizjograficznych i ekonomicznych, jak i szereg cech odziedziczonych po wspólnych antenatach, kładących zręby kultury w czasach przedhistorycznych, oraz cechy zapożyczane w ciągu następnych dziejów od innych przekazicieli i twórców tradycyj, — zarysowują styl etniczny, charakteryzujący wogóle wszystkich *tutejszych ludzi*".

Swoisty styl kultury „Litwy-Ojczyzny".

Podobnie rzecz się przedstawia i gdzieindziej. Wszędzie, we wszystkich krajach czy też państwach, mamy do czynienia z większym lub mniejszym zróżniczkowaniem etnicznym grup ludnościowych, jak również z właściwościami, wiążącymi je w całość i wyciskającymi piętno na wspólnej im kulturze.

Asymilacja państwowa, promieniowanie ognisk cywilizacji (religijnych, naukowych, przemysłowych i t.p.), wytykających granice szersze i węższe terenom ich oddziaływania, — stanowią *czynniki scalające*. Lecz jednocześnie istnieją i istniały zawsze, nawet wśród plemion najbardziej prymitywnych, i tradycje starych, *różniczkujących substratów*

etnicznych, jako też, — nawarstwiające się stopniowo, lub w przyśpieszonym tempie, — wykładniki nowszych czasów, działające odśrodkowo i uwypuklające oblicza zindywidualizowane i indywidualizujące się tych lub owych *grup etnicznych.*

Zanim przystąpimy do rozważań nad grupami etnicznymi ziem b. Wielkiego Księstwa, zwróćmy jeszcze uwagę na kilka podstawowych założeń, ułatwiających orientowanie się w przedmiocie:

1. *Nie ma „czystych" języków i kultur.*

Wszystkie języki i kultury stanowią wypadkową krzyżowania się ze sobą różnych języków i kultur. Stąd więc każdy język i każda kultura zawierają w sobie składniki, pochodzące z różnych terenów, z różnych czasów i z różnych środowisk socjalnych, przekazanych drogą *bezpośredniego kontaktu* pewnej grupy z innymi zespołami ludzkimi, lub też *drogą pośrednią* np.: zapożyczenia obce w słownictwie, związane z importem, terminologia i formy obyczajowe, docierające w wyniku szerzenia się pewnej religii; — wpływy sączące się poprzez lekturę i t.p.

Nie ma więc *czystych*, niezmięszanych z innymi *języków*, ani *czystych kultur*, gdyż nawet najpierwotniejsze ludy, i to nie od dzisiaj, stykały się z *innymi od siebie.* Przy tym, im język, czy też kultura, znajdują się na wyższym poziomie, tym bogatsze są w obce naleciałości, przyswojone i przystosowane do własnego stylu cywilizacyjnego.

Tylko małe, lub związane nikłą więzią tradycyj, charakteryzujących ich osobowość, zespoły etniczne, ludy i narody, — względnie obarczone kompleksem niższości, lub narody większe, lecz opętane manią wyższości, tworzą mity o samorodności swej kultury.

2. *Zatracanie osobowości etnicznej.*

Zatracają swą osobowość etniczną:

a. Zespoły etniczne i jednostki do nich należące, wyzbywające się *języka* swych przodków (np.: białorusinizujący się, a następnie, lub bezpośrednio polonizujący się — Litwini, lub też — białorusinizujący się, litwinizujący się — Polacy, podobnie jak ongiś romanizowali się np. Celtowie i romanizowały niektóre plemiona germańskie, i t.p.)

b. albo zrywając *więzi*, łączące je z *treściami własnej kultury*, i tym samym wsiąkając pod przymusem, lub z innych względów, — w krąg obcej kultury (np. zgermanizowani lub zrusyfikowani Polacy i inne grupy etniczne i ludy, *zachowujące język swych przodków, lecz kulturalnie* wyetnizowani, względnie wynarodowieni) np. zanglizowani Indusi, zwani przez Anglików z odcieniem lekceważenia „bombay", — różni np. ideologowie tak zwanych internacjonalizmów, zubożający przez tą lub ową standaryzację swą własną, osobowość etniczną zarówno pod względem treści wewnętrznych jak i zewnętrznego ich wyrazu.

c. Zupełne zaprzepaszczenie rodzimej indywidualności etnicznej następuje wówczas, gdy się *zrywa zarówno z ojczystym językiem, jak i z przekazaną przez przodków etnicznych kulturą.* Wówczas z biegiem wieków tylko pewne oderwane od kompleksu dawnej więzi etnicznej składniki — („relikty") w kulturze nowych grup etnicznych, wskazują na istnienie w przeszłości na danym terytorium ludu wchłoniętego przez fale dziejów, podobnie jak wskazują na miejsce zatopienia statku części jego, wypływające na powierzchnię oceanu. W pewnych razach

można drogą studiów porównawczych ustalić ich rodowód etniczny, w innych stwierdzamy, że się ma do czynienia z nierozwiązaną jeszcze zagadką historii, względnie, być może, zgoła nierozwiązalną.

3. *Brak równobieżności w procesach przemian językowych i kulturalnych.*

Zmiany w układzie składników w języku, (i nawet w każdej z jego poszczególnych dziedzin jak np. fonetyka, morfologia, słownictwo) — zarówno jak i zmiany, zachodzące w poszczególnych dziedzinach kultury — (kultura duchowa, społeczna, techniczna) — nie przebiegają równolegle, lecz w różnym tempie i w różnym nasileniu dynamicznym procesu. Różnie bowiem oddziaływują na nie, wchodzące tu w grę czynniki historyczne.

4. *Język i kultura jako składniki osobowości etnicznej.*

Zwłaszcza wtedy, gdy chcemy zdać sobie sprawę z oblicza etnicznego kraju, zamieszkałego przez ludność, zróżniczkowaną językowo, musimy jasno uświadomić sobie, że kultura i język stanowią różne wykładniki współbytowania i wyodrębniania się grup ludzkich, będąc wynikiem różnych przyczyn o dziejach ich rozstrzygających.

Tak więc n.p. górale, pasterze Zachodniego i Wschodniego Beskidu, oraz górale Wołoscy w Rumunii i na Bałkanach, posiadając bardzo podobną strukturę życia gospodarczego i prastare tradycje łączące ich w całość, — mówią różnymi językami, należą więc do różnych grup etnicznych, do różnych ludów i narodów.

Stąd również warunki fizjograficzne kraju oraz w związku z nimi kształtująca się kultura, jej starsze podłoża i nowsze w niej wpływy wycisnęły piętno na obliczu etnicznym wszystkich mieszkańców ziem b. W. X. Litewskiego. Dochowują oni też wierności wielu wspólnym wierzeniom i obyczajom. Natomiast w różnych momentach dziejowych, porzucano w pewnym pokoleniu: język litewski dla języka białoruskiego, przechodząc następnie często na język polski. Polska zaś szlachta zagrodowa, nie zdradzając przekazanych przez przodków tradycyj narodowych, ulegała językowej białorusinizacji, gdzieindziej litwinizacji lub ukrainizacji.

Zjawiska powyższe nie stanowią cechy charakterystycznej wyłącznie dla terytorium dawnego W. X. Litewskiego, ale znane są i w innych krajach, W Galii język łaciński, szerząc się od warstw oświeconych, — z dworów i z miast, — wypierał dawne, miejscowe, celtyckie narzecza, lecz tradycje, zwyczaje, starożytne kompleksy wierzeniowe oraz wątki literatury ustnej przetrwały, jak i wiele starych tradycyj kultury materialnej.

Dla tego też trudno jest mówić o jednolitości etnicznej również i Francji, a tym bardziej W. Brytanii, pomimo pozornej standaryzacji, którą zwłaszcza życie współczesne wprowadza.

W każdym razie wszędzie stwierdzamy fakt braku zbieżności w rozmieszczeniu w terenie zasięgów cech językowych oraz zasięgów cech, charakteryzujących kulturę grup ludzkich przez nas badanych.

W bardzo stosunkowo rzadkich wypadkach, oczywiście ku wielkiej radości badaczy, pokrywają się granice językowe z granicami zjawisk kulturalnych, stanowiąc materiał niezwykle ważki dla wniosków etnohistorycznych.

5. *Lud i Naród*

Lud i naród nie są pojęciami pokrywającymi się. Część Niemców uważa się za część narodu szwajcarskiego. Język ich oraz składniki kultury dowodzą tego jednak, że są *ludem niemieckim* (oczywiście nie w znaczeniu Volksdeutschów) i sami posiadają *poczucie tej odrębności.* Baskowie we Francji nazywają siebie *ludem baskijskim* (peuple Basque) — *narodowości francuskiej.* Przytem, wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, stwierdziłam przeprowadziwszy z nimi szereg rozmów, że ze słowem *nationalité* kojarzyli nie tylko pojęcie przynależności państwowej, lecz i *świadomość narodową,* ściśle związaną z historią Francji.

Lud (fran. peuple, ang. folk i niem. Volk) używany jest również dla określenia warstw chłopskich, i niektórych grup miejskich, w przeciwstawieniu n.p. do inteligencji (por. „tańce ludowe" i „tańce narodowe").

Sprawdzianem obiektywnym *odrębności danego ludu* jest przede wszystkim język. W tym znaczeniu n.p. *M. Federowski* wydał swe materiały folklorystyczne, — bezcenne źródło do poznania kultury mieszkańców ziem W. Ks. Litewskiego, mówiących po białorusku — p.t.: „Lud Białoruski", — choć wśród obiektów jego ówcześnie prowadzonych badań mało było ludzi uświadomionych narodowo. Dzieliły ich dwa wyznania raczej: *na Ruskich* i na „Polaków". Mówili: *„po prostemu"* i uważali się *za „tutejszych."*

6. *Znaczenie pisma jako czynnika etnotwórczego*

Jeszcze inne drogi szerzenia treści kulturalnych w przestrzeni i w czasie posiada drugie, obok mowy, narzędzie porozumiewania się: pismo.

Obyczajowość n.p., czy też znajomość techniki rękodzielniczej, przekazują się bezpośrednio z rąk do rąk. *W sposób bezpośredni,* — (z ust do ucha) porozumiewamy się pomiędzy sobą za pośrednictwem tak skomplikowanego i w ciągu długich wieków współżycia społeczeństwa kształtowanego narzędzia, jakim jest: *mowa ludzka.*

Z chwilą wynalezienia pisma, nowego, graficznego, systemu symboli, ludzkość uzyskała możność nawiązywania kontaktów *w sposób pośredni,* dający możność oddziaływania nie tylko na bliskich w przestrzeni, lecz i dalekich, wciąganych w krąg promieniowania danego alfabetu, a więc i w krąg kultury lub barbarzyństwa zalfabetyzowanego.

Fascynacji znaczenia cywilizacyjnego pisma, — wierze w jego działanie, rzekomo podnoszące człowieka w zwyż, zgodnie z zabobonem nie tylko „ciemnych mas", lecz i inteligentów upojonych zwłaszcza hasłami epoki oświecenia, wciąż jeszcze ulegamy. Tymczasem, podobnie, jak się rzecz ma z każdym wynalazkiem ludzkim, pismo odegrało w dziejach cywilizacji rolę przełomową, rolę użyteczną, piękną i dobrą, lecz również i haniebną, obniżającą poziom kultury. Dając początek wiedzy krytycznej, czyli nauce, jednocześnie stało się instrumentem do omamiania głów nieprzygotowanych do krytycznego myślenia, służąc tym samym różnym n.p. zaborcom, dążącym do rządu nad duszami bezwolnymi i nad ograniczonymi umysłami.

Pismo jako pomost, przerzucany między krajami i ludami, jest w swej istocie czymś o wiele więcej rozstrzygającym o historii świata niż najdoskonalej stawiane mosty betonowe. Prowadzi ono bowiem w głębię dusz ludzkich przykuwając na dłużej uwagę, niż język żywy.

Stąd też stało się czynnikiem pierwszorzędnej i pomimo wszystko niedocenionej wagi w dziejach stosunków narodowościowych na ziemiach b.W.X. Litewskiego. Cyrylica, szerząca się jako pierwsze pismo nie tylko wraz ze wschodnim obrządkiem, lecz z ośrodków dworskich i urzędów państwowych, wciągała ludność Litwy w krąg panowania języka „ruskiego", nie tylko pisanego, lecz i mówionego.

W rezultacie, poprzez pismo dokonywującej się slawizacji żywiołu litewskiego, tworzyła się nowa grupa etniczna. Obok Białorusinów, zdawna osiadających na ziemiach litewskich, jako też ludności ruskiej, która się znalazła w granicach państwa Giedyminowiczów w wyniku ich podbojów, powstawała nowa grupa etniczna, z biegiem wieków coraz bardziej liczna, — Litwinów zarzucających swój własny język na rzecz języka państwowego, języka *warstw oświeconych*, staroruskiego, zarówno *mówionego*, jak i *pisanego*.

Znów zjawisko ogólnie znane. W podobny sposób slawizowała się Eurazja, romanizowała się Galia, zanglizowała Irlandia, zachowując kompleks cech charakteryzujących ją etnicznie, lecz zatracając niemal swój język „żywy", „mówiony". Ze znaczenia alfabetu, jako *narzędzia niewolenia* zdawała sobie zawsze sprawę Rosja, zarówno carska jak sowiecka. Przecież po roku 1863 rząd rosyjski usiłował wprowadzić elementarze drukowane alfabetem rosyjskim do szkół początkowych i w Królestwie Polskim, co oczywiście jednak się nie udało.

Żywa dyskusja toczyła się też między działaczami odrodzenia narodowego Białej Rusi w końcu wieku 19-go i w wieku 20-ym, który z alfabetów: łaciński, czy też rosyjski, wybrać jako alfabet narodowy, decydujący przecież o związaniu się ze „wschodem" lub z „zachodem".

Inaczej wyglądało zagadnienie alfabetu w epoce chrztu Litwy. Stawiam więc oprócz powyższej, drugą tezę, dotyczącą również więzi etnicznej i narodowej Litwinów.

Uważam, że chrzest Litwy w końcu XIV w. i związanie się jej z kulturą zachodnią, a więc i z alfabetem łacińskim, ocaliły od zagłady język litewski, cofający się wobec naporu języka staroruskiego, wspartego o pismo, język ten pośrednio szerzące.

Przy odpowiednim nastawieniu ideologicznym można oczywiście wysunąć argument, że wraz z szerzeniem się alfabetu łacińskiego rozpowszechniała się w Litwie polszczyzna, że łaciński alfabet stanowił nie tylko pomost, prowadzący do zjednoczenia z kulturą zachodnią, lecz i do polonizacji Litwinów.

Istotnie obok rdzennych Białorusinów i ludności uprzednio litewskiej lecz już językowo zrutenizowanej w wyniku przenikania odgórnie języka administracji państwowej i warstw oświeconych, kształtowała się, również z początku *odgórnie*, nowa grupa etniczna: rdzennych Litwinów, porzucających swój własny język na rzecz polskiego. Mam na myśli proces, ciągnący się w ciągu kilku wieków. W rezultacie zaistniały na ziemiach Wielkiego Księstwa dwie grupy Polaków: 1) rdzenni Polacy (z początku liczni jeńcy, osadzani na ziemiach litewskich, następnie dobrowolnie osiadający przybysze z Polski, głównie z Mazowsza i z Podlasia, żywioł miejski (rzemieślnicy, kupcy, dostojnicy dworscy), urzędnicy dóbr wielkoksiążęcych, duchowieństwo i inni przedstawiciele warstw oświeconych); 2) spolonizowani Litwini.

Stopniowo porzucały ruszczyznę i rodziny rdzennie ruskie, jako też i rody językowo zbiałoruszczone lecz pochodzenia litewskiego, które aż do ostatniej wojny posiadały dokumenty, nadania W. Książąt Litewskich it.p., pisane w staro-ruskim języku aktów urzędowych. W życiu codziennym, dzięki głównie kościołowi i szkołom zwyciężał język polski, szerzony przez wyrażający go alfabet łaciński wśród tej grupy ludności. Od końca XVII w. polszczyzna staje się językiem urzędowym w W. Ks. Litewskim z woli senatorów i posłów W. X. L. (konstytucja sejmowa z r. 1696).

Zahamowała ona, wbijając się klinem między ludność językowo coraz bardziej *ruszczącą* się i *oświecaną za pośrednictwem cyrylicy*, wciągającej w krąg wschodnio-chrześcijańskiego stylu kultury, parcie ku zachodowi białoruszczyzny, która siłą rozpędu, jako sui generis „volapük", szerzyła się, jako język przeważający w kraju i powszechnie zrozumiały środek porozumiewania się.

Przecież jeszcze przed ostatnią wojną, w r. 1938 nad Bugiem w okolicach Drohiczyna, powiedziano mi, że pod Brześciem Litewskim mówią po litewsku, co znaczyło: po białorusku. Dawny język państwowy? Tak, oraz większość obywateli. Język polski, jako trzecia siła, rozbił ten układ stosunków. Alfabet łaciński, przyjęty przez chrzczących się Litwinów, wyratował ich język na jego zachodnio-północnej rubieży. Inny los spotkał Litwinów Prus Wschodnich, którym „kaganiec oświaty" niemieckiej przyniósł zagładę.

W granicach W. X. Litewskiego, połacią zasięgu swego północno-zachodniego zawsze zwrócony ku Europie i jej północnemu śródziemnomorzu, Bałtykowi, ocalał starożytny język Ajstów, źródło tak niezmiernie cenne dla badań indoeuropeistycznych..

Część I.

Rozdział Pierwszy

Rozważając zagadnienia etniczne, narodowościowe oraz związane z nimi zagadnienia polityczno-państwowe W. X. Litewskiego, nie możemy się uchylić od wniknięcia chociażby najbardziej pobieżnego w problematykę stosowanej w tych dziedzinach terminologii. Obowiązek ten ciąży na nas tym bardziej, że żyjemy w epoce planowanego świadomie przeinaczania znaczenia wyrazów. Przy pomocy tej metody działania, przy pomocy posługiwania się językiem najdosłowniej *pseudo*-naukowym, robi się z niego narzędzie walki podstępnej o podbój świata. Ta najperfidniejsza z broni burzy i mąci systemy znaczeniowe języków (czyli ich systemy semantyczne) — przez kojarzenie słów z pojęciami ad hoc preparowanymi zgodnie z „ordre de bataille". Względnie przez przeinaczanie treści terminów i słów nadaje się im nowe znaczenie (por. n.p. nazywanie zdrajcami tych, co nie poszli na służbę obcego mocarstwa i nie zatracili swej godności narodowej, lecz zostali wierni ojczyźnie i t.p.).

Przecież w narzuconym obecnie Polsce języku słowo: *naród*, — w kontekście: *sowiecki naród*, względnie *sowieckie narody*, zostało semantycznie zsowietyzowane i zestalinizowane.

Polski wyraz naród, spokrewniony etymologicznie, podobnie jak się rzecz ma we wszystkich językach słowiańskich z wyrazem: ród, rodzić, rodzice, narodzenie, — używany jest w dwóch znaczeniach.

W języku ludowym, jak to sama niejednokrotnie stwierdzić mogłam, oznacza nieokreśloną bliżej gromadę ludzi. Tak więc np. w roku 1913-m powiedziała w Warszawie pomocnica domowa: „Wartałoby, aby przyszła wojna, bo ludzie wciąż się roją i roją i prędko dla narodu na świecie ani jedzenia ani miejsca nie będzie". Nie miała ona na myśli narodu polskiego, lecz ludzi jako gromadę. Kiedyindziej, usłyszałam w Radomiu powiedzenie: „naród w całej kamienicy już zbierał manatki" (z powodu pożaru w sąsiedztwie). A więc znów nieokreślone bliżej *nomen collectivum*. Zagonowa szlachcianka określiła słowem tym swą rodzinę: „Wszyscy H. to naród uczciwy i pracowity".

Inne, bardziej sprecyzowane znaczenie posiada słowo *naród*, zarówno w języku literackim, wśród warstw inteligenckich i innych. W Wilnie, w roku 1925 praczka, a w r. 1930 pomocnica domowa, wygłosiły zdania identyczne: „namawiali nas, aby przejść na wiarę (sic!) litewską, ale ja jestem Polka. Mój naród, to naród polski". Jedna z nich nosiła stare litewskie nazwisko, a po *kądzieli* nazwisko ruskiej *książęcej rodziny*, — druga nazwisko *chłopskie*, białoruskie. Obydwie *nie identyfikowały swego katolickiego wyznania z narodowością polską*. Jedna z nich zaczęła dworować sobie z Litwinów, że tak długo byli poganami. Zrobiłam uwagę, że właśnie jej przodkowie znajdowali się wśród owych pogan, tak niedawno, wedle jej zdania ochrzczonych. „To i co z tego? Ja jestem Polką, przyłączywszy się do tych, co się przedtem ochrzcili i ochrzcili pogańską Litwę".

Już dwa powyższe przykłady dowodzą tego, jak skomplikowany jest układ stosunków etniczno-narodowościowych w Litwie. Każdy zresztą z jej obywateli mógłby przytoczyć wiele podobnych relacyj. Niestety niewielu z pośród nich zdaje sobie sprawę z tego, że stanowią one źródło poznania pierwszorzędnej wagi dla badacza.

Podczas studiów etnograficznych, prowadzonych na ziemiach b. W. X. Litewskiego, zebrałam oczywista wiele ciekawych materiałów, rzucających światło na zagadnienia poruszane przeze mnie w dzisiejszym wykładzie. Nie chcąc go przeciążać, wybieram rozmowy najbardziej charakterystyczne, wprowadzające najistotniej w problematykę nas interesującą.

Cytowane poniżej rozmowy są źródłem poznania. Są odbiciem pewnej rzeczywistości, zawartej w tych tak pozornie prostych dialogach.

Przyszły lata nowe. Tak barbarzyńskie, że wbrew wymaganiom ścisłości naukowej, nie mogę wymienić nazwisk rozmówców, ani nazw miejscowości, w jakich spotykałam tych różnych, zacnych przeważnie i mądrych ludzi. Ich etnograficzne „metryki" niech na razie spoczywają w mojej kartotece w ukryciu.

*

Podczas jednej z wycieczek otnograficznych w roku 1924 znalazłam się na pewnej plebanii. Ksiądz, młody patriota litewski, skarżył się, że gdy co drugą niedzielę wygłaszać zaczyna kazanie w swym języku, kościół pustoszeje. „A czy są wśród parafian Litwini?" — zapytałam. „Niema. Są Białorusini i Polacy, ale tu jest Litwa i wszyscy powinni znać litewski język." *Nazwisko księdza*, człowieka miłego i gorliwego kapłana, nie było *litewskie*.

Potem w wielkiej i bogatej wsi odwiedziłam proboszcza Litwina, kochanego przez całą okolicę. Miłośnika literatury i sztuk pięknych, interesującego się specjalnie sprawami narodowościowymi. Opowiedziałam mu o rozmowie mojej z młodym księdzem na głuchej, odciętej od świata parafii. „Otóż to, paniedzieju! Ja jestem *Litwinem z krwi, z kości, z nazwiska.* Ale wiem, że Litwa należy do trzech narodów, które się muszą nawzajem szanować. Pracuję nad moim własnym litewskim językiem. Pomagałem Juszkiewiczom (zbieracze pieśni litewskich, wydanych przez Polską Akademię Umiejętności) w gromadzeniu pieśni litewskich, ale w obecnej mojej parafii nigdy w moim ojczystym języku nie mówię kazania, bo chyba tylko ten „baublis" by mnie zrozumiał (siedzieliśmy pod wielkim dębem przy stole zrobionym z koła młyńskiego). Pamiętam rok 1863. Ukrywanie w naszym folwareczku — (ojciec był bogatym chłopem) — powstańców. Byłem jednym z najpierwszych działaczy odrodzenia litewskiego. Ale należę jeszcze do tego pokolenia księży litewskich, którzy znając historię swego kraju, znają jego doświadczenia dziejowe. Czy Pani zna korespondencję między przedstawicielami niektórych kół społeczeństwa rosyjskiego z Murawiewem i zawarte w niej materiały, dotyczące stanowiska owych kół do powstań polskich 31 r. i 63 r., wydaną przez Sozonowa, zdaje się w r. 1869?"

Książkę tę przypadkowo kupiłam w żydowskiej księgarni-antykwarni w Wilnie. Odpowiedziałam więc: „Wiem, że chodzi Księdzu Proboszczowi o urywki, zawierające projekty odrywania młodych kandydatów na księży już w seminariach od kultury polskiej. Księża są propagatorami polskości na Litwie, wedle zdania autorów listów do Murawiowa. Żeby ją więc pozyskać dla Rosji, pisze jeden z projektodawców, — należy wychować księży białoruskich i litewskich nienawidzących historię wspólną Polski z Litwą.

„Tak! O te ustępy w książce Sozonowa mi chodziło. A pozatem, skąd wieśniacy białoruscy i litewscy, idący na księży, znać mogli historię Litwy i Polski? Uczyli się jej z Iłowajskiego", dodał ksiądz proboszcz.

„Pewnie, że jako litewski patriota, sam dążąc do pogłębienia świadomości narodowej litewskiej, wiem, że się budzimy i wzmacniamy, jako jeden z narodów europejskich i że „wiośnie ludów" zawdzięczamy nasze odrodzenie. Nienawiść do Polski, do Unii z nią, wogóle nasilenie antagonizmów wszelkich w naszym kraju, rozdmuchują, a niekiedy inicjują, grając na ambicji leaderów, nasi wspólni wrogowie: Rosja i Niemcy. A tymczasem zjednoczyć byśmy się mogli nie tylko przez miłość do opiekunki nas wszystkich Matki Bosłiej Ostrobramskiej, lecz i przez ukochanie wspólne Wilna, stolicy złączonych z Rzeczpospolitą trzech narodów Litwy".

Nie przytaczam całej, w ciągu dwu dni toczącej się rozmowy, w której już wówczas zahaczyliśmy o problem tak istotny, jak rozbijanie więzi etnicznych i narodowych przez partyjne międzynarodówki. Przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy z Różą Luksemburg i J. Marchlewskim na czele. Przez różne lewicowe prądy i stronnictwa rosyjskie, wciągające młodzież polską, litewską i białoruską w obręb obcej kultury, wynaradawiającej ją i na tym odcinku kontaktów równie skutecznie, jak to robiła szkoła rosyjska.

Poruszając problematykę narodowościową, doszliśmy do zupełnego porozumienia z tym światłym kapłanem, patriotą litewskim, o typie rasowym, zwanym przez antropologów *nadbałtyckim* lub *subnordycznym*. Prof. I. Talko-Hryncewicz uważał Władysława Jagiełłę za charakterystycznego jego przedstawiciela.

Teraz przenieśmy się do schludnej, polskiej, rojnej wsi. Powiadają mi: „Nauczyciel dobry, kierownik szkoły też, ale chodźmy na pastwisko". W ciągu drogi rozmowa o... literaturze. Młody, wesoły „czystej krwi" *nordyjczyk* oświadcza wzburzonym głosem (był to rok 1924): — „Pan nauczyciel dawał nam „Chłopów" Reymonta do czytania. Nie lubimy tego. Nie czytamy. *Nasz* jest Sienkiewicz. Co tam Boryna! Nasi to: Longinus i Wołodyjowski! Oni *Polszczę ojczyznę* kochali i za nią umierali."

Doszliśmy do celu pielgrzymki. Na wielkim głazie, w pozie matejowskiego hetmana polnego, siedział stary rasowy „skierdź". Jagiellończyk! Brat rodzony Jagiełły! Przedstawiliśmy się sobie nawzajem. Nazwisko typowo litewskie. Polszczyzna świetna, archaiczna. Snać władzę swą roztacza nietylko nad ogromnym stadem „żywiołki" i nad podległymi sobie pastuchami, lecz jest „pastyrzem owczarni", — obywateli swej gminy.

„Broniliśmy tu *Polszczy* i zawsze bronić będziemy. Kiedy w roku 1907 ksiądz po mszy litewską pieśń zaintonował, zaczęliśmy śpiewać po polsku. W następną niedzielę naszli Litwini z innych parafij. Ksiądz swoje, — Litwini mu wtórują. My swoje... Potem, po nabożeństwie rzuciliśmy się do bitki i spraliśmy poganów. Mnie poranionego po aresztach ciągali. Siedem miesięcy przesiedziałem na Łukiszkach, ale zwyciężyliśmy i kościół mamy polski i wieś *Polszcze wierną*".

Jesteśmy w innej wsi. Też zagospodarowana starannie. Wieś *Litwinów uświadomionych*. Starsi gospodarze uprzejmie po polsku ze mną rozmawiają. Poruszamy zagadnienia najdrażliwsze zupełnie spokojnie. Gdy się skarżą na krzywdę litewską pod rządami polskimi — (szkoły swej jeszcze nie mają), mówię im o losie Polaków pod rządami litewskimi i dochodzimy do zgody: objawy nietolerancji po obu stronach winny zniknąć w imię wspólnego dobra. Gorzej idzie mi z młodzieżą męską, z podełba i nieufnie mnie obserwującą. Nawiązuję jednak miłe stosunki z dziewczętami, rozpytując je o miejscowe tkactwo. Na pożegnanie pięknie zaśpiewały kilka piosenek. Był to rok 1926.

Rok 1927. Zwiedzamy polskie zaścianki (okolice), — wszędzie gościnnie podejmowani, — chociaż są nieraz uboższe od wsi chłopskich. Poczem przyjeżdżamy do wsi „tutejszej", białorusko-polsko-katolickiej, również serdecznie nas przyjmującej. *Nazwiska mieszkańców przeważnie litewskiego pochodzenia.*

O pochodzeniu litewskim ich kultury świadczy również terminologia związana z uprawą roli i hodowlą bydła. Kochają swą ziemię, *swój* kraj. Są *tutejsi*.

Wreszcie wjeżdżamy, mijając leśne ostępy, znów do wsi litewskiej. Z początku wyczuwamy, mój woźnica i ja — nieufność gospodarzy. Wkrótce orientują się jednak gospodarze, że nie przyjechaliśmy z wrogimi zamiarami.

Autorytetem miejscowym jest nauczyciel, młody szowinista litewski. Przezierają wśród rozmów świeże „tradycje" (— czy aby

tylko „tradycje"?) — szaulisów. Ale po cichutku, na uboczu, dwie szafirowo-zielonookie pary małżeńskie oświadczają że, „Litwa i Polska to przecie dwie siostry. Wilno powinno być kochane przez obydwie i należeć do obydwu.

Jak zawsze stwierdziłam i tutaj, że wszędzie można odnaleźć bratnie dusze, choć zło się czai i usiłuje rozłączać.

Pominę rozmowy i różne doświadczenia wyniesione z kontaktów mych przelotnych jak i długoletnich przyjaźni z przedstawicielami inteligencji litewskiej. A więc z przedstawicielami warstwy bardziej od innych warstw oderwanej od „tutejszości", nawet wówczas, gdy należy do stronnictw nacjonalistycznych, najbardziej podległych wpływom obcym. Ci tylko z pośród tego środowiska, którzy umieją je przezwyciężyć, dostosowując do racji stanu swego narodu, — stają się jego przewódcami, zwycięzającymi i w perspektywie historycznej.

W czasach studiów uniwersyteckich przyjaźniłam się i walczyłam na różnych odcinkach życia akademickiego z kolegami i koleżankami z Litwy narodowości polskiej, litewskiej i białoruskiej. Nie mogłam się nigdy wczuć w dzielące ich antagonizmy, skoro pochodzili z tej samej Ziemi. Byli etnicznie podobni do siebie, czyhali zaś na ich ojczyznę ci sami odwieczni wrogowie, dążący od wieków aż po dziś dzień do zniweczenia ich wolności.

Nielicznych miałam uczniów Litwinów w U.S.B. Biorąc więc pod uwagę również i znajomość rzeczy, wypływającą z kierunków moich badań i zainteresowań zagadnieniami narodowościowymi, śledziłam przez całe życie za rozwojem sprawy pogłębiania się nacjonalizacji Litwinów. Muszę poświęcić jej trochę czasu.

Wykracza ona nieco poza ramy wykładu. Poświęcimy jej jednak trochę czasu, gdyż jest zbyt mało znana i zbyt mało przemyślana przez ogół obywateli Rzeczypospolitej.

Ograniczam się do zwrócenia uwagi na 4 główne wybrane przeze mnie kategorie nacjonalizacji Litwinów najwyraźniej występujące dla zorientowania w znaczeniu terminu: *grupa etniczna* w jej stosunku do terminu: *naród.*

1. Odradzanie się języka litewskiego i świadomości narodowej litewskiej w rodzinach litewskich od wielu pokoleń spolonizowanych na tle *prądów nacjonalizujących*, jakie ogarniały poprzez cały wiek 19-ty i 20-ty coraz większą ilość krajów. 2. Doktrynalną litwinizację *rdzennych*, jeśli chodzi o pochodzenie *rodzin polskich*, względnie Polaków, wywodzących się ze starych, spolonizowanych *rodów ruskich*, na tle *ideologii demokratycznej* („złączenie się z ludem"), lub *socjalistycznej*. 3. Budzenie się i odradzanie litewskiej świadomości narodowej, której rzecznikami byli przedstawiciele młodzieży litewskiej pochodzenia ludowego i drobnomieszczańskiego, studiującej na wyższych uczelniach również na tle *ideologii społecznych 20-go wieku*. 4. Pogłębianie się poczucia solidarności narodowej w rodzinach litewskich, które ze swym językiem i więzią etniczną nie zrywały.

O kształtowaniu się litewskiej i białoruskiej świadomości narodowej decydowały analogiczne, lecz nie identyczne czynniki, chociaż prądy ideologiczne, rozstrzygające o jej budzeniu się, płynęły z tych samych źródeł.

Zresztą badając prądy nacjonalizujące i demokratyzujące społeczeństwa zarówno Europy jak i innych kontynentów w ciągu w. 19

i w 20-ym, musimy brać pod uwagę fakt wielkiego różniczkowania się tych procesów w zależności od cech charakteryzujących dane grupy etniczne, ludy i narody jak np.: przekrój ich struktóry społecznej, typ ustroju państwowego jako ośrodka dyspozycyjnego, siłę więzi takich jak: wyznanie, język, kultura oraz fakty takie, jak przekazanie przez pokolenia tradycji historycznych: a. wszystkim warstwom danej grupy, b. niektórym tylko jej warstwom, — c. brak wszelkich narodowych czy też państwowych tradycji, względnie ich zatracenie z zachowaniem tylko lub bez zachowania silniej lub słabiej występującego poczucia więzi grupowej oraz odrębności własnej w stosunku do innych grup etnicznych, narodowych, wyznaniowych i t.p.

W związku z powyższym stwierdzić musimy fakt, że mieszkańców Ziem b. W. X. Litewskiego, mówiących po białorusku dzielą nie tylko dwa wyznania i różne treści kulturalne i tradycje historyczne, lecz że i język ich spełnia inną funkcję, niż język litewski, zwierający w grupę etniczno-narodową Litwinów.

Stąd pionierzy narodowego uświadomienia białoruskiego mieli i będą mieli więcej trudności w urzeczywistnianiu swych celów, niż litewscy działacze na tym polu.

Język białoruski w terenie ma zasięg daleko szerszy niż litewski i polski w Litwie; lecz może właśnie stąd wypływają trudności związania go ze świadomością narodową *ludu białoruskiego.*

Na zachodnich krańcach jego zasięgu i koło polskich językowo miast w Litwie (Wilno, Lida) język białoruski stanowi dialekt mieszany, zwany przez J. Baudouin de Courtenay: językiem białorusko-polskim.

Nietylko słownictwo, lecz i morfologia tezy tej dowodzą.

Tam natomiast, gdzie Białorusini stanowili i stanowią bardziej wyraźnie zarysowaną etnicznie grupę, działacze białoruskiego odrodzenia narodowego, dążąc do wskrzeszenia swych własnych tradycyj historycznych, mieli inne przeszkody do zwalczania. Musieli walczyć i przeciwstawiać się wpływom pobratymczego wielkorosyjskiego narodu i szerzonej w ciągu wieków rusyfikacji, sączącej się wśród ludności prawosławnej również z cerkwi; a od roku 1917 z innych źródeł moskalizacji.

Ciążyła też i ciąży nad historią kształtowania się białoruskiego języka literackiego przewaga języka literackiego wielkorosyjskiego i rosyjskiej literatury, nie mówiąc o niebezpieczeństwie, jakie tkwi w używaniu wspólnego alfabetu.

Dla zilustrowania poruszonych przeze mnie zagadnień przytoczę kilka przykładów wybranych z pośród mych obserwacyj zanotowanych w terenie oraz z rozmów, jaki miewaliśmy z działaczami odrodzenia białoruskiego (zgładzonymi już oczywista) w Mińsku lub gdzieindziej. Wyjeżdżali, tam sami opuszczając dobrowolnie granice Rzeczypospolitej, marząc o wolności dla swego narodu.

Rok 1925. Wieś spalona podczas wojny, częściowo tylko odbudowana. Prawosławna, wśród innych wsi tegoż wyznania. Jak zazwyczaj, chcąc przeprowadzić w niej badania etnograficzne, pytamy o ludzi starych, najstarszych. Nie istnieją. Wieś podczas działań wojennych została wygnana w głąb Rosji. Starsi ludzie pomarli, powrócili młodsi. Najstarszy, „patriarcha" ma lat 36. Nauczył się trochę w dzieciństwie czytać również i po polsku, i teraz czytuje całej gromadzie: „najpiękniejszą książkę". Brak jej karty tytułowej i pie-

rwszych stronic. Zaczynam na głos czytać. „Ogniem i Mieczem"! „Ach Pani, Pani, my wyrośli w Rassiji, ale my Polaki, jak Longin, jak pan Skrzetuwskij".

Książkę znaleźli wracając do ojczyzny w spalonym dworze. „Polszcza, Pani, Polszcza, nasza Polszcza — ktoś wzdycha — My tutejsi, my Polaki".

Rok 1930. Wieś językowo białoruska. Katolicka. Dwóch młodych gospodarzy chciałoby mieć szkołę białoruską, inni wolą posyłać dzieci do szkoły polskiej odległej o 4 km. Świadomość narodowa? — Wieś wyraźnie dzieli się na 3 grupy. Powiadają jedni: my tutejsi. Inni podkreślają, że są Białorusinami, wskazując na chaty „polskie". Udaję się tam. Towarzyszą mi mali chłopcy, wołając wśród śmiechu: „idź Polaku do Olszaku". Co to znaczy pytam. „A do lasu, do powstańców, co z Moskalami wojowali" (w r. 1863!).

Ci w „polskich chatach" mówią po białorusku, jak ich sąsiedzi i niczym się od nich nie różnią kulturalnie. O co więc chodzi? — O tradycję rodzinną. „Polacy" to są ci, którzy pomagali powstańcom. Publiczne chłosty, wygnania, więzienia splotły mocniej tych „tutejszych Polaków" z historią Polski, rozbudziły polską świadomość narodową, czy też poczucie więzi państwowej.

Główna moja informatorka, najstarsza wiekiem, powiedziała mi: Mój ojciec mówił po litewsku jeszcze, ale nas dzieci uczył, że Litwa i Polska to dwie siostry, a wróg nasz — to Moskal.

Więź rodzinna tradycji historycznej Jagiellonów „w ubogiej Litwina chatce"!

Rok 1925. Informator, jak stwierdziliśmy u wójta — prawosławnego, „tutejszego osiedla", — ma lat 113. Jest rzeźki, „przytomny na umyśle". Wyrąbywał tę puszczę, w której ród jego się rozrósł. „Wszystko jedno, czy się jest Polakiem, czy Moskalem. Teraz narośli i Białorusy". Pamięta dobrze, że i w roku 1831-m i w 1863-m Polaki się buntowali. Za głowę jego panicza rząd carski wyznaczył 5 rubli. Wydał go. „Powiesili panicza w Nowogródku". Widział egzekucję. „Żal panicza było, bo był dobry dla ludzi, a dla niego w szczególności (Stary dobrze mówił po polsku). Prawnuczka, dorosła dziewczyna, płacze słuchając ponurej opowieści, z godnością patriarchy rodu wygłaszanej „pod obrazami w kucie". „Ależ, paniczka, 5 rublej złotem dali". „Judasz" — syknął wnuk. Stary był na szczęście trochę głuchy.

Rok 1927. Wieś prawosławna. Koło świętych obrazów, oleodruki: car Aleksander III z rodziną po ocaleniu pod Borkami. Obok kolorowa, równie brzydka, podobizna Mikołaja II. Skąd się tu one wzięły? i... dotrwały? — Na stole Gogol: „Taras Bulba"! Szkoła na żądanie ludności jest polska, bo, jak mi powiadają: przedtem to ona była rosyjska, teraz niech będzie polska, ale nie białoruska, nie „prosta". „Język białoruski niechaj będzie dla żywiołki, dla ludzi — ludzki... polski lub „wielikoruskij".

Okazuje się po dłuższej pogawędce, że we dworze mieszkają „białe rosjanki", których rodzina zawładnęła wsią po konfiskacie jej przez rząd carski po powstaniu 1863 r. i, że prowadzą u siebie nauczanie języka rosyjskiego i historii rosyjskiej. Z czasem niejednokrotnie spotykałam się podczas mych badań z podobnymi ośrodkami rusyfikacyjnymi.

Rok 1925. Wjeżdżamy w pogodną wieś na sowieckim pograniczu. Wieś bogatsza od innych okolicznych, zadowolona z kierownika szkoły i jego uczynnej żony, nauczycielki.

Mijając tę samą wieś następnego dnia, stwierdzamy ze zdziwieniem, że okna w szkole są powybijane. Ludzie patrzą na nas jakby z podełba, ponurzy, bez uśmiechu. Okazuje się, że zaraz po naszym wyjeździe zjawił się poseł Miotła i odbył „wiec".

Rok 1929. Wieś „tutejsza", katolicka, mówiąca po białorusku, wciśnięta głęboko w osiedla litewskie, narodowo uświadomione. Z dumą przyprowadzają do mnie kilku staruszków i staruszek. Jeden z nich prawosławny — „z unitów". Pomagali w r. 1863-m Powstańcom polskim. Wskazują mi miejsca w lesie, gdzie ich grzebali. Recytują z białoruska po polsku urywki w heksametr ujętego wiersza o bohaterach swej Ziemi, których dobrze znali.

Czy wiersz ten, czy raczej fragment epopei, jeszcze odnajdę, lub ktoś odnajdzie wśród zebranych przeze mnie w terenie materiałów, względnie czy go ktoś jeszcze pamięta wśród starszych emigrantów?

Przejdźmy teraz do spotkań z inteligencją białoruską.

Białorusinów poczuwających się do narodowości białoruskiej znałam wśród kolegów uniwersyteckich i miałam wśród słuchaczów moich na U.S.B. uświadomionych narodowo Białorusinów. Spotykałam wśród nich trzy wyraźniej zarysowujące się grupy: 1) Białorusinów o ostrem poczuciu swej odrębności i podobnie, jak Litwinów, którzy zerwali z tradycją Jagiellońską, dążących do samodzielności państwowej w tym lub innym ustroju państwowym. 2) Białorusinów, patriotów Litwy, w różnie projektowanej w niej swej roli, jako czynnika decydującego w ustroju państwowym lub jednego z jego czynników dyspozycyjnych. 3) Białorusinów-Polaków, to jest ludzi dwunarodowościowych. Więcej ich było za moich czasów studenckich, a więc przed pierwszą wojną wszechświatową, lecz spotkałam jeszcze paru Mohikanów i wśród studentów U.S.B.

W połowie wieku 19-go właśnie podobni im Białorusini-Polacy przyczynili się do rozbudzenia narodowej świadomości białoruskiej.

Rok 1932. Muzeum Etnograficzne U.S.B. Spotkali się w nim inteligenci, młodzi uczeni: Litwin i Białorusin. Jestem świadkiem już po raz drugi podobnego sporu. Oglądamy krajki plecione i tkane przez ludność województw: Wileńskiego i Nowogródzkiego. Każdy z panów uważa te dowody dobrego smaku i uzdolnień artystycznych, za tradycję i składnik swej kultury narodowej. Tymczasem spotykamy takie krajki nietylko wśród mieszkańców Litwy mówiących po litewsku, po białorusku i po polsku lecz i na całem Śródziemnomorzu Bałtyckim, na Bałkanach i na Węgrzech. Należą więc one do tradycji sięgających bardzo daleko nietylko poza granice Rzeczypospolitej ...za Ural, do Afryki. W Muzeum Berlińskim oglądałam identyczną z jedną z krajek Muzeum Etnograf. U.S.B. nie tylko ze względu na sploty, ornament lecz i połączenie barw — malinowego pąsu z ciepłą żółtą, z krajką utkaną przez Indian w Ameryce Północnej. Podobna technika doprowadza do podobnej ornamentyki, a kombinacje barw — (tak zresztą jak i sploty tkackie) — mogą czasem pchnąć twórców na te same, lub bardzo bliskie sobie drogi natchnienia na krańcach dalekich od siebie ziemi.

Zatrzymałam się trochę dłużej na tym starciu się przedstawicieli dwu narodowości Litwy, aby stwierdzić fakt, że składniki kultury, które uważamy za swoje, są nimi, o ile chcemy, aby niemi były. Genetycznie często nie stanowią składników więzi etnicznej, dowodząc raczej: a) łączności z innymi ludami, krajami i t.p. b) analogii daleko idących wogóle w kulturze, zwłaszcza technicznej, ludzkości, związanej z narzędziem i tworzywem i funkcją przedmiotów.

Jeszcze dwa spotkania z niczyjącymi już, *wybitnymi* działaczami białoruskiego odrodzenia.

Siedzę obok jednego z nich na uroczystości dorocznej w Gimnazjum Białoruskim w Wilnie. Przerwa w programie: — „Podobno stoi Pani na stanowisku, że tam, gdzie ludność białoruska żąda szkoły polskiej, należy uwzględnić jej żądanie? Pragnie więc Pani Białorusinów polonizować, wydziedziczać z ich własnego języka?" — „Widzę, — odpowiadam — że Pan uważa język za sprawdzian narodowości? „Tak jest". — „W takim razie Pan jest renegatem. Ojciec Pana przybył z Królestwa Polskiego, Matka była również Polką. Mówili Państwo w domu po polsku i dopiero za czasów studenckich zaczął Pan siebie uważać za Białorusina". — „Tak! w imię zasady demokracji. Rodzice byli Polakami, ale ludność w naszej wsi jest białoruska, majątek nasz leży na Białorusi, więc i ja jako jej obywatel uważam się za Białorusina i sam będę propagował wśród Białorusinów szkoły białoruskie". Zaciętość typowa dla doktrynerów, „idealistów". Łatwiej dojść do porozumienia z ludźmi których cechuje zwykły narodowy „common sense" czy też „zdrowy instynkt" polskiego, białoruskiego czy też litewskiego ludu.

Wieluż ludzi „wiejskich" pod Wilnem mówiło po białorusku, lecz wiedziało, że język ten jest w rodzinie tylko środkiem porozumienia, nieraz świeżego pochodzenia bo dziadkowie byli Polakami lub Litwinami. Woleli więc szkołę polską, związującą ich ze stolicą i z tradycjami historii.

Mój rozmówca wychowany w szkole rosyjskiej i pod wpływem haseł rewolucji rosyjskiej r. 1905, zbuntował się przeciwko tradycji swej rodziny i jak tylu innych inteligenckich doktrynerów bronił fanatycznie swej nowej narodowości.

Fanatyków spotykamy niestety najczęściej wśród „mózgowców"-doktrynerów. Ludzie mający do czynienia z konkretną rzeczywistością (chłopi, rzemieślnicy) bliżsi są rzeczy sprawdzalnych.

To też Bergsonowski „homo loquax", lecz nie „homo faber" doprowadził świat do katastrofy. Nie mający poczucia rzeczywistości verbaliści oddali świat w ręce zbrodniarzy.

*

Jakże różny jest w ogólnej tonacji i jakże różną treść zawiera list, — (pożegnalny) otrzymany przezemnie w lipcu r. 1939. Napisał go rdzenny, bardzo wybitny działacz — Białorusin, przedstawiciel starej, zachodnio-ruskiej kultury: „...boję się, że nowe, nadchodzące pokolenia zdeprawowane przez wrogie siły, ukrywające się za dymną zasłoną tak zwanych ideologii, czy też programów partyjnych nas już nie zrozumieją przez długie dziesiątki lat. Chyba, że przyjdzie druzgocąca wszystko katastrofa dziejowa, która otrzeźwi".

Pani i ja należymy jeszcze do pokolenia walczącego o wspólme ideały wolności człowieka i związanej z tą wolnością — wolności naro-

dowej. Chociaż należymy do różnych narodów, znajdywaliśmy łączące nas wspólne podstawy ideowe i mogliśmy dojść zawsze do porozumienia. Odnajdywaliśmy wspólny język, wyjaśniający wyrastające niekiedy trudności we współżyciu naszych narodów.

Boję się strasznego mroku, który może zapanować nad naszym krajem i zarazić czadem nienawiści spokojną jego ludność. Jakże małe i znikome były waśnie i spory rzekomo nas dzielące, w porównaniu z nadchodzącym Wielkim Złem, godzącym w nas wszystkich..."

Nie wiem, czy odpowiedź moja doszła do rąk przyjaciela. Zginął już bardzo dawno i równie tragicznie jak tylu innych.

*

Nie możemy pominąć w tym krótkim przeglądzie i tych Białorusinów, co swą świadomość narodową i państwową związali z Rosją. W granicach Rzeczypospolitej (r. 1919-1939), mieszkało ich niewielu. Spotkać ich można było w większej ilości przed wybuchem pierwszej wojny wszechświatowej: w gub. Witebskiej, Smoleńskiej, Mohilewskiej oraz Czernihowskiej. W mniejszej ilości w gub. Mińskiej, bardziej spolonizowanej i równocześnie bardziej narodowo uświadomionej i solidaryzującej się z ruchem *odrodzenia białoruskiego*.

„Białorusy", podobnie jak „Małorosy" (w przeciwstawieniu do uświadomionych narodowo Ukraińców) uważali siebie za regionalną grupę narodu rosyjskiego. Zerwali nić tradycyj, łączących z historią udzielnych państw i kulturalnych ośrodków Zachodniej Rusi, jak również nić tradycji Państwa Litewskiego i Unii Jagiellońskiej. Cechował ich szowinizm bardziej zaciekły w stosunku do uświadomionych narodowo Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, a zwłaszcza do Polaków.

Dawało się to często odczuć nietylko w życiu młodzieży na uniwersytetach rosyjskich, lecz wogóle najbardziej zacięci rusyfikatorzy w przeważnej wiekszości wypadków rekrutowali się właśnie z tych grup Białorusinów i Małorosjan, chociaż wbrew swym chęciom (podobnie jak Gogol lub kompozytor Glinka), nie mogli się nigdy „etnicznie" zasymilować. Ich zachodnio-kresowe pochodzenie zdradzała w Petersburgu i w Moskwie specyficzna wymowa rosyjska, — różnie zresztą dźwięcząca w ustach „Białorusa" i „Małorosa", — oraz wogóle ich swoisty styl kulturalny, — „sposób bycia", gestykulacja, mimika twarzy i t.p. Poznawaliśmy ich i odróżnialiśmy ich od Rosjan nawet zdaleka na długim korytarzu uniwersytetu w Petersburgu lub na różnych wiecach studenckich.

Na ich antypolskiej gorliwości opierały rządy carskie swą działalność, podsycając antagonizm społeczny i nienawiść tych synów i wnuków, w przeważających procencie, uwłaszczonych chłopów do „pańskiej" polskości.

*

Przytaczając rozmowy z obywatelami b. W. X. Litewskiego, zacytowałam już parę rozmów z Polakami.

Ich rolę w ciągu wieków wspólnej historii scharakteryzował trafnie W. Wielhorski (i.c.), wysuwając tezę, że o znaczeniu Polaków w dziejach Litwy decydowała nie ilość pogłowia, lecz poziom ich cywilizacyjnej wartości.

Wpływowi języka polskiego ulegał już urzędowy język ruski za czasów panowania w Polsce Kazimierza Wielkiego. (Świadczą o tem źródła wydane w aktach „Russkoj Geograficzeskoj Komisji".)

Wpływ ów wzrastał z biegiem następujących stuleci. Chrzest Litwy i panowanie nad Polską i Litwą wielkiej dynastii Jagiellonów, — stolica Litwy ciążąca ku stolicy Polski z jej promieniującym na Europę uniwersytetem, — wiek, a właściwie parę złotych wieków polskiego renesansu, wciągały w krąg swego oddziaływania nie tylko Wilno, lecz i ziemie Wielkiego Księstwa daleko ku wschodowi wysunięte.

Z czasem Warszawa, jako nowa stolica, spaja państwo Giedymina i dawne piastowskie dziedziny, stając się nowym, wspólnym ośrodkiem życia politycznego i dzięki swemu położeniu–naturalną między nimi przełęczą.

Zwycięstwo pod Grunwaldem, Unia Horodelska, Unia Lubelska, i wszystkie walki ze wspólnymi wrogami, zwycięstwa, klęski, rozbiory i powstania, — ośrodki nauki i oświaty polskiej z uniwersytetem Wileńskim na czele — wszystko to doprowadza do jednoczenia się, i asymilowania się trzech grup etnicznych Litwy, jej trzech narodów.

W wyniku tego procesu powstaje w Litwie nowa grupa etniczna — Polaków-Litwinów.

Lecz podobnie, jak stare „tutejsze" budownictwo drewniane wycisnęło piętno na bałtycko-litewskim, a następnie polsko-franciszkańskim gotyku; podobnie, jako budownictwo epoki odrodzenia, barok polsko-jezuicki i architektura klasycystyczna wiejska i miejska, — dawały w Litwie nowe, swoiste odmiany pod wpływem warunków fizjograficznych oraz tradycji miejscowej ludności, — podobnie powstał i swoisty typ kulturalny polskiej grupy etnicznej. Dzięki temu wzbogaciła się i cała Polska o nowe zdobycze, nowe wartości w kulturze oraz pogłębił się i rozszerzył potencjał jej możliwości historycznych.

Wystarczy, jeśli przytoczymy nazwiska: Reytan, Kościuszko, Piłsudski i Mickiewicz, nie wymieniając szeregu innych wielkich Polaków-Litwinów, nie mówiąc o legionie „nieznanych" patriotów, pracujących i walczących w imię Wielkiej Sprawy w tej części Środkowo-Wschodniej Europy, aby zrozumieć na tym tle znaczenie „żywiołu polskiego".

Wśród ludności polskiej wyodrębnić możemy dwie kategorie w Litwie.

1. Przybysze z Polski, osiadający w miastach i wsiach. Typ ich etniczny cechują tradycje, przekazane im przez kraj ich przodków, skrzyżowane z tradycjami litewsko-białoruskiemi.

2. Spolonizowani i polinizujący się w ciągu wieków Litwini i Białorusini, w wyniku podobnych procesów, jakie zachodziły we Francji, czy w Anglii i w innych państwach (romanizacja Celtów i Basków, zanglizowanie Celtów itp.).

Nie mogąc, ze względu na brak miejsca, przytoczyć innych przykładów ilustrujących ten proces dziejowy, zrobimy tylko krótki przegląd nazwisk Polaków z Litwy. O litewskim ich pochodzeniu świadczą n.p. nazwiska: Rymwid, Ginaitis, Ginet, Eigidon, Eysmond, Gasztołd, Surwiłło. O ruskim pochodzeniu nazwiska patronimiczne (odojcowe), wywodzące się w dużym odsetku od zdrobniałej formy imion, jak n.p.: Tyszkiewicz (od Tyszki, zdrobnienie od: Tymofiej, Tymoteusz), Mickiewicz (od Micki — Dymitra), Mackiewicz (Maćko — Maciej), Sienkiewicz (od Siemki, powszechnego wśród Białorusinów zdrobnienia Siemiona), nazwisko, występujące zarówno wśród ludności polskiej jak i białoruskiej; Waśkiewicz (Waśka — od Iwaśki — Iwana), Wańkowicz (Wańka—Iwan) z inną przytem końcówką patronimiczną (por.: Antonowicz i Antoniewicz).

Oprócz tych dwóch kategorii nazwisk, wyraźnie określających jednych jako: „gente Lithuani", a innych jako: „gente Rutheni", — na wielowarstwowość w tworzeniu się oblicza etnicznego Polaków i innych mieszkańców ziem b. W. Księstwa wskazują nazwiska utworzone przy współdziałaniu kilku języków. Tak więc n.p. Jurgielewicz, względnie Jurgiellewicz, morfologicznie jest patronimicznym nazwiskiem „słowiańskim", polskim, lub białoruskim. Jurgiel (n.p. Jurgialis, litewska forma imienia Jerzego, którego kult był popularny i w Litwie w czasach przedchrześcijańskich) dowodzi jednak litewskości przodka, od którego nazwisko wzięło swój początek.

Podwójne nazwiska, względnie połączenia przydomków z nazwiskiem (Rymwid Mickiewicz, Ginet Piłsudski i inne) wskazują również na dzieje bliskiego współżycia kilku ludów na tej samej ziemi i na synkretyczny charakter ich kultury.

Ginet jest starym litewskim nazwiskiem, prawdopodobnie (piszę o tym gdzieindziej) wyrosłym na pniu germańskim. Piłsudski jest białorusko-polską morfologiczną formacją. Czyli, jeśli chodzi o *Ginetów Piłsudskich*, mamy tu do czynienia jakby ze *skrótem symbolicznym* dziejów Litwy i Polski.

Historia wyznaniowa odzwierciadla się również wyraźnie w nazwiskach „Litwinów", czyli Polaków z Litwy. Nazwiska: *Mickiewicz*, *Sienkiewicz*, względnie *Tyszkiewicz* — należały do protoplastów, Białorusinów, — ochrzczonych wcześniej niż pogańska Litwa. Kościół Zachodni kultu św. Semena (Symeona), św. Dymitra ani kultu św. Tymoteusza (Timofieja) nie popularyzował. *Nazwiska jednak patronimiczne Białorusinów, litwinizmujących się i polonizujących, pochodzące od imion bizantyjskich świętych*, stały się nazwiskami Polaków. Stały się nimi również nazwiska inne jak n.p.: Iwaszczenko, Iwaniuk lub Petrus i Ratkus.

O pochodzeniu wielu Polaków litewskich z rdzennej Polski świadczą stare szlacheckie nazwiska: Nekandów-Trepków, Zdziechowskich i wielu innych, nie mówiąc o Dobrzyńskich, Turkowskich, Borowskich, Cydzikach, wywodzących się przeważnie z Mazowsza i Podlasia, lecz również, jak n.p. Trepkowie, — z innych dzielnic Rzeczypospolitej.

Oczywista, że wraz ze wzrostem nacjonalizmu litewskiego zaczął się proces odwrotny. Stąd Basanowicz stał się Basanavičiusem, Jabłoński — Jabłonskasem, Mickiewicz — Mickevičiusem, Mackiewicz — Mackevičiusem it.p. Fakt nieodosobniony na tle stosunków narodowościowych w Europie w w. XIX. W Finlandii n.p. zmieniali nacjonalizujący się Finowie swe szwedzkie rodzinne nazwiska na fińskie.

Skomplikowane dzieje nazwisk Polaków w Litwie, ilustrują one bowiem jaskrawo, jak skomplikowana była historia *etniczna* ich rodów.

A jednak ani ona, ani język (n.p. język białoruski używany w życiu codziennym), ani tradycje miejscowe, ani nawet wyznanie, nie były czynnikiem rozstrzygającym o świadomości narodowej Polaków w Litwie. O świadomości, stojącej na straży wolności i niepodległości państwowej, wiążącej Litwę z Koroną.

Z faktu tego, jak i z całego materiału, zawartego w tym rozdziale musimy wyciągnąć wnioski, orientujące nas zresztą nietylko w problematyce narodowościowej Litwy, lecz i innych krajów Europy oraz innych kontynentów (por. n.p. Siedmiogród, Kaukaz, Pakistan, Indie i t.p.),

gdzie w obecnym tak przełomowym momencie zagadnienia narodowościowe, i federacyjne zagadnienia współtworzenia dziejowych „bloków państwowych", zaczynają coraz bardziej absorbować polityków, patrzących w przyszłą historię świata.

2. Grupa etniczna.

Termin: *grupa* jest powszechnie używany w naukach społecznych. Określa on zespół jednostek, łączonych przez badaczy w całość na podstawie pewnych wspólnych, charakterystycznych cech.

Tak więc n.p., opierając się na właściwościach językowych, lingwiści wyodrębniają język białoruski z pośród innych języków wschodniosłowiańskich.

Termin *grupa* wyraża pojęcie, tworzne na podstawie tak zwanych sprawdzianów *obiektywnych* czyli na podstawie zauważonych i stwierdzonych cech przedmiotowych.

Przymiotnik: „*etniczny*" posiada długą i ciekawą dla kulturologa historię. Historię rzucającą właśnie światło na wzajemny do siebie stosunek podmiotów (subiektów) i przedmiotów (obiektów) dziejów, względnie na odwiecznie tlący wszędzie egocentryzm jednych ludzi i ludów w stosunku do innych, tych „mierniejszych od siebie".

Subiektem (podmiotem) dziejów są ludzie i ludy rozstrzygające o losie (dobrym lub złym) innych ludzi i ludów. Ludzi i ludów, odgrywających rolę *obiektów* w historii ludzkości.

Subiektem w zakresie nauki są również uczeni, badacze i t.p., obserwujący przedmiot swej nauki.

Przymiotnik etniczny podobnie jak wiele terminów naukowych jest pochodzenia greckiego.

Jak tego dowiodą przytoczone niżej przykłady, zarówno rzeczownik „ethnos", jak i pochodzący od niego przymiotnik „ethnikos" już na swym gruncie rodzimym były semantycznie (znaczeniowo) zróżniczkowane. Natomiast charakteryzowała je jedna, stale występująca i bardzo istotna, w związku z naszymi rozważaniami, — cecha. A mianowicie: słowo ethnos oznaczało *zbiorowiska* (grupy), których istnienie stwierdzano, obserwując je, względnie — przeciwstawiając sobie, jako subiektowi.

Odysseia: ethnos — szczep Achajów oraz ethnos nekron — wszyscy zmarli. Herodot: ethnos — szczep, lud n.p. lud Medów i inne.

Z czasem coraz wyraźniej zarysowuje się określanie *obcych*, innych *ludów* wyrazem *ethnos*, przeciwstawianych *swemu ludowi*, czy też narodowi, a więc Hellenom, (Grekom), jako *podmiotowi* (subiektowi). Tak więc Arystoteles („Polityka") przeciwstawia Hellenów, (*podmiot*) — innym ludom, — czyli *ethnom*. Kluby sportowe w Atenach starożytnych, do których nie należeli Ateńczycy, nazywały się klubami „etnicznymi" („ethnikoi").

W „Dziejach Apostolskich" (tekst grecki) słowo *ethnos* stosuje się do pogan, w odróżnieniu ich od Żydów — Judejczyków.

Przymiotnik *ethnikos* (etniczny), wędrując w ciągu długich wieków przemian myśli politycznej i badawczej, nie stracił również najbardziej istotnego składnika swej treści.

Polibiusz (historyk, Grek, w. II przed N. Chr.), opisując obyczaje obserwowanych przez siebie ludów, nazywał cechy je charakteryzujące: „ethnikoi" (czyli „etniczne").

W greckim tekście Ewang. Mateusza (5,47): przymiotnik „etniczny "stosuje się do zwyczajów innych, obcych, pogańskich, nie zaś własnych — żydowskich.

Kodeks Justyniana (12.63,26): ethnikos (etniczny) oznacza mniej więcej to samo, co prowincjonalny, czyli *nie rzymski*.

Średniowieczni misjonarze, szląc do Rzymu sprawozdania o swej działalności i charakteryzując ludy, wśród których szerzyli chrześcijaństwo, nazywali cechy ich kultur: cechami etnicznymi.

W wieku XVIII-m, w wieku przedsiębranych wielkich podróży geograficznych, dołączano do ich opisów charakterystyki ludów egzotycznych, a więc znów tych innych od siebie obiektów obserwacji.

Ukazujące się w druku opisy z dołączanymi do nich ilustracjami, zaznajamiającymi z typem rasowym i kulturalnym przedmiotu badań, nazwano wówczas opisami *etno-graficznymi*.

Odtąd termin ten zakorzenił się w literaturze naukowej i wogóle w języku intelektualistów. Zaczęto go stosować i do badań prowadzonych wśród ludów europejskich, głównie wśród chłopów. W epoce romantyzmu wzrosły, jak wiadomo, zainteresowania folklorem w krajach europejskich. Zaczęto sięgać do tradycji ludowych, aby w nich odnaleźć podstawę dla odtwarzania i wzmacniania kultur narodowych.

Etnizm, jako pojęcie, leżące u podłoża koncepcji potencjału narodowego, zaczął grać w polityce i wyciskać piętno na prądach ideologicznych. Od okresu t. zw. „Wiosny Ludów" aż do pierwszej wojny światowej i w ciągu dwudziestolecia, poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej, różnie rozumiana i różnie stosowana koncepcja etnicznego pobratymstwa i etnicznego zróżniczkowania, wysuwała się na plan pierwszy tego lub innego działania politycznego. Niekiedy stawała się ona dymną zasłoną i perfidnie używaną bronią w ręku imperialistów lub „demokratów" dążących do podboju słabszych (jak n.p. panslawizm, czy też pangermanizm). Czasem trucizną, podniecającą megalomanię narodową i zniekształcającą poczucie rzeczywistości i moralności społecznej. Odegrała jednak, odegrywa i odegra jeszcze swą rolę pozytywną w dziejach myśli politycznej i w dziejach kultury poszczególnych ludów i a więc i w historii całej ludzkości.

Poznawanie tradycji grup etnicznych pogłębia poczucie świadomości narodowej nacjonalizujących się ludów. Stanowi więź, łączącą ze sobą długie szeregi pokoleń.

Jak to się zarysuje w dalszym toku naszych rozważań, granice pojęcia *naród* i pojęcia *grupa etniczna*, jeśli weźmiemy pod uwagę dzieje ludów Litwy, nie pokrywają się właściwie, lecz tylko stykają w pewnych punktach. Wyniki badań: językoznawczych i kulturologicznych wykazują nawarstwianie się, krzyżowanie się i splatanie ze sobą cech; jednoczenie się lecz i różniczkowanie. W rezultacie wyrasta przed nami coś jeszcze, co nazwać możemy kulturą Litwy, co nie jest jednak ani specjalnie litewskie, ani białoruskie ani polskie. Charakteryzuje natomiast ziemie byłego W. Ks. Litewskiego, jako wypadkową całokształtu dziejów.

Ale, jak tego dowodzą przykłady wyżej przezemnie przytoczone, ś w i a d o m o ś ć n a r o d o w a, — s o l i d a r y z o w a n i e s i ę z tymi lub innymi tradycjami historji, czyli w o l a l u d z i, tych istotnych podmiotów dziejów politycznych — łączy ludy w narody. I drąży pomiędzy nimi przepaście. Łączy w organizmy państwowe, to znów rozwala je i niweczy narody.

Rozdział Drugi

Pochodzenie grup etnicznych, ludów i naród Litwy

1.

Trzy języki Ziem W. Xięstwa Litewskiego

Zaczynamy od zapoznania w rzucie bardzo ogólnikowym z wynikami badań językoznawczych. Cechy językowe stanowią bowiem kryterium najbardziej miarodajne, jeśli chodzi o określenie więzi etnicznej.

Pokrewieństwo językowe dowodzi na pewno faktu współżycia danego zespołu ludzkiego przez dłuższy okres czasu, gdyż tylko długie współżycie może doprowadzić do tworzenia tak skomplikowanego wytworu kultury jak język, — *system dźwiękowych symboli*, wyrażający *treści*, zrozumiałe dla danej grupy. Już uformowany język łatwo jest przejąć. Ażeby go jednak stworzyć, trzeba współżyć przez długie wieki i razem bytować; mówiąc inaczej — zżyć się etnicznie.

Zarówno język litewski, jak białoruski i polski należą do rodziny języków indoeuropejskich. W bardzo dalekiej przeszłości, według obliczeń językoznawców od trzech tysięcy do dwóch tysięcy pięciuset lat przed Nar. Chrystusa istniał zapewne lud mówiący językiem, z którego, narzeczy, jako pochodne powstały trzy główne języki ludności ziem Wielkiego Księstwa. W wyniku nieznanych wydarzeń historycznych oddzieliły się od pnia macierzystego plemiona, kształtując nowe odmiany wspólnego ongiś języka i z biegiem wieków spotykając się znów na wspólnej ziemi.

Na jakiej podstawie został utworzony terminy i n d o e u r o p e j s k i oraz na czym się opiera klasyfikacja języków indoeuropejskich? a) Termin: języki indoeuropejskie (zwane w w. 19-ym i przez jego epigonów: aryjskimi, a przez uczonych niemieckich: indogermańskimi) — utworzono na podstawie następującej. Ludy mówiące nimi (pomijając kolonizację przez nie w starożytności śródziemnomorskich wybrzeży Azji i Afryki, a z czasem Ameryki i Australii), — wędrowały i osiadały na przestrzeni między Indiami i europejskimi wybrzeżami Atlantyku, czyli są językami Europy przede wszystkim z zasięgiem swym docierającym w Azji do Indii. b) Językoznawcy przy pomocy szeregu metod, — najściślejszych w zakresie nauk humanistycznych, — stwierdzili istnienie podobieństw i różnic w procesach przemian fonetycznych, morfologicznych, syntaktycznych i semantyczno-etymologicznych w pewnej grupie języków. Na tej podstawie przeprowadzili podział na dalsze i bliższe sobie rozgałęzienia języków, wywodzących się ze wspólnego im wszystkim języka praindoeuropejskiego.

Jedne z tych języków są bliższe. Inne dalsze sobie.

Na podstawie szeregu właściwości fonetycznych i morfologicznych większość językoznawców jest zdania, że istniał prawdopodobnie okres w dziejach przedhistorycznych przodków Litwinów i Słowian, kiedy stanowili oni jedną grupę etniczną względnie jeden *lud*, mówiący wspólnym językiem...

Zapewne na przełomie naszej ery i czasów przed Nar. Chr. część plemion prabałtosłowiańskich została odcięta w wyniku nieznanych wydarzeń od swej macierzy, wędrując ku Bałtykowi, któremu nazwę nadały. (lit. „bałtas" — biały).

Na tym pomorzu północno-wschodnio-europejskim zetknęli się Bałtowie z osiedlami ludności uralskiej (paleoazjatyckiej), o czym świadczą niektóre zapożyczenia językowe.

Po suwali się oni w kierunku północno-zachodnim z plemionami germańskimi, które wędrowały od czasów przedhistorycznych w ciągu wielu wieków poprzez ziemie późniejszego państwa litewskiego.

Najbardziej na zachód wysunięty szczep bałtycki Prusów — wytępiony został już w oczach historii, przekazując swą nazwę etniczną najbardziej zaborczemu ośrodkowi przyszłych Niemiec.

Inne były dzieje Żmudzi. Powstał tam ośrodek oporu przeciwko obcym inwazjom. Podlegał on jednak i w zaraniu swej historii wpływom germańskim. Wycisnęło to niewątpliwie piętno na jego obliczu etnicznym i na krzepnącym tam ośrodku państwowości litewskiej.

Inaczej rzecz się miała z Litwą Wyższą, do której łatwiej docierały już w czasach przedhistorycznych wpływy od południowego zachodu i południowego wschodu, nie mówiąc również i o oddziaływujących tam wpływach plemion germańskich. Dążyły one również, korzystając głównie z naturalnych wodnych arterii komunikacyjnych, ku morzom południowym i ku centrom handlu i cywilizacji.

Zaważyć musiały owe zróżniczkowania w atmosferze etnicznej Żmudzi i Auksztoty zaznaczającej się już w prehistorii, na kształtowaniu się pewnych odrębności, przeciwstawiających sobie te dwie, tak różne dzielnice plemienne Litwy.

Do rodziny języków słowiańskich należą: język polski i język białoruski. Łączy je więc bliższe pokrewieństwo, niż z językiem litewskim, jednym z języków bałtyckich.

Zapożyczenia w słownictwie słowiańskim wskazują na szlaki ekspansji słowiańskiej, skierowanej bardziej ku południowi, niż drogi posuwania się plemion bałtyckich.

Granice zaś słowiańskich wyrojeń, obejmujące zachodnią, środkową i wschodnią Europę, dorzecza wielkich rzek: Łaby, Odry, Wisły, Dunaju Dniepru i Wołgi — wędrówki i osiedlania się na ogromnych przestrzeniach międzymorskich, dowodzą tego, że „sielankowi i miłujący pokój" przodkowie językowi Polaków, Białorusinów jak i innych Słowian — stanowili nie tylko rojny, lecz bitny i dobrze bojowo wyekwipowany lud.

Dotarłszy do Bałtyku zetknęły się szczepy słowiańskie z dawnymi pobratymcami, potomkami prabałtów — Prusami. Na południe od nich z bliskimi im Jadźwingami, którzy zginęli wśród zaciętych walk już na arenie życia historycznego. Niektórzy badacze, np. Łowmiański, uważają Jadźwingów za jedno z plemion Prusów. Ci, co uszli z życiem i zatracili swój język, przekazali potomkom etnicznym składniki swej kultury, charakteryzującej tak wyraziście część Podlasia oraz północno-wschodnie Mazowsze na tle innych dzielnic Polski.

Wiedeń, rzymska Vindabona, ośrodek zmagań się w ciągu długich dziejów przedhistorycznych, historycznych aż po dziś dzień wielu ludów i narodów, — znajduje się też na ziemi zajmowanej przez Słowian, na wielkim szlaku słowiańskim, łączącym Karpaty z Adryjatykiem. Druga wielka droga wodna: Bałtyk-Dźwina-Berezyna, Dniepr, Morze Czarne, — stała się i dotąd pozostała słowiańskim szlakiem wodnym.

Języki słowiańskie powstawały w wyniku różniczkowania się, spowodowanego rozchodzeniem się plemion i nawarstwianiem się ich na inne podłoża językowe. Podobny proces doprowadził również do powstania dwu słowiańskich języków Litwy: białoruskiego i polskiego.

Wobec tego, że zagadnienie praojczyzny Słowian wywołać by mogło dłuższą nad nim dyskusję i z naszej strony, ograniczę ją do stwierdzenia, ze zgodnie z poglądem J. Czekanowskiego, J. Kostrzewskiego i L. Kozłowskiego — Wielkopolska była kolebką, w której od czasów najodleglejszych w ciągu nieprzerwanym od pierwocim kultury prasłowiańskiej — *kształtowała się polskość*, wyrosła ze starego miejscowego podłoża rodzimego.

Najważniejszym argumentem dla mnie jest fakt, że na tej samej ziemi dojrzewał w nieprzerwanym, jak wyżej zaznaczyłam, ciągu język słowiański. Język *stopniowo* stający się językiem polskim. Jan Baudouin de Courtenay nazywa język polski: „najbardziej słowiańskim", ponieważ właśnie w języku tym zostały posunięte najdalej procesy przemian, tlące od najstarszych czasów w *języku prasłowiańskim*.

Tak więc np.: tak zwana palatalyzacja, czyli zmiękczenie „r" przed samogłoskami **i** oraz **e**, w słowach takich n.p. jak: p r i, — polskie p r z y, — p r e d, polskie — p r z e d, — wskazuje na konsekwentne przekształcenie się dźwięku „r" — w „rz".

Nieprzerwanej „rodzimej" ciągłości rozwoju etnogenetycznego słowiańsko-lechicko-polskiego dowodzą studia Lehra-Spławińskiego nad nazwami rzek oraz badania prehistoryków.

Język białoruski, jego geneza i historia związane są z grupą języków *wschodniosłowiańskich*, na którą składają się: *język wielkorosyjski, białoruski i ukraiński*.

Język białoruski należy do zespołu tych języków wschodniosłowiańskich, które w przeciwstawieniu do języka ukraińskiego, tworzyły się na północno-wschodnich terenach wielkiego kontynentu Europy, wśród ziem należących do dorzeczy grawitujących ku Bałtykowi i jego północnym, lesistym pomorzom oraz na ziemiach późniejszej Rosji centralnej, zamieszkałej poprzednio wyłącznie przez plemiona ugrofińskie.

Język ukraiński i kultura, związanej z nim grupy etnicznej, tworzyła się na południu na przestrzeniach otwartych stepów, zanurzona w podłoże innych kultur etnicznych i poddana oddziaływaniu prądów cywilizacyjnych, promieniujących od morza Czarnego, — od tej wodnej przełęczy morza Śródziemnego.

Grupy etniczne, jakie się złożyły na naród ukraiński, który na przełomie wieku XIX i XX odciął się już wyraźnie od Rosji, związane były przedewszystkim z inwazjami, uderzającymi na tą część Europy po przez uralsko-kaspijską „bramę narodów".

Te inwazje, — prehistoryczne i historyczne, — wycisnęły na Ukraińcach piętno, kształtując aspekt ich kultury etnicznej zupełnie inaczej, niż warunki życia, w jakich tworzyła się kultura przodków etnicznych ludu i narodu białoruskiego.

*

Wyrojenie Słowian w kierunku północnym, wywołane oczywista też jakimś najazdem, pociągnęło za sobą szereg zmian w rozmieszczeniu

ludów nadbałtyckich, — a więc zarówno przodków etnicznych narodu litewskiego jak i ludów ugrofińskich.

Prawdopodobnie w wyniku najścia na te ziemie Słowian, świat ugrofiński został rozdzielony. Stało się to zapewne około wieku VI po N.Chr., gdyż w tym czasie Lapończycy zostali wypędzeni na daleką północ, a na ich ziemię, Suomi (Finlandja), — wtargnęli Finowie.

Wówczas Mordwini oraz Czeremisi, sąsiadujący z Litwinami — uciekli nad Okę i Wołgę, unosząc z sobą jako dowód swych dawnych z nimi związków historycznych, zapożyczenia z języka litewskiego.

Litwini natomiast opuścili ziemie nadberezyńskie oraz dorzecze środkowego Dniepru i ruszyli na zachód ku Bałtykowi, zgodnie z teorją J.M. Rozwadowskiego i Kazimierza Bugi.

Tereny ich dawnych osiedli zajęli Wschodni Słowianie, zapuszczając swe zagony coraz dalej ku wyższej Litwie (Auksztacie) już w czasach przedhistorycznych i historycznych.

Rolę poważną w kolonizowaniu Auksztoty odegrały również plemiona północno-germańskie „*Rusi*".

Ośrodki ich życia państwowego i kulturalnego, wspominane w sagach islandzkich (Nowogród Wielki, Psków, Smoleńsk, podobnie jak i Kijów) pozostawiły ślady w kulturze Białorusinów.

Geneza nazwy „Białoruś" (podobnie, jak jednego z plemion białoruskich, wspominanych u Nestora — Krywiczów) — nie jest dotąd wyjaśniona. Odzież samodziałowa z niefarbowanej, siwej przędzy, o niej nie przesądza, ponieważ nie tylko ludzie, mówiący po białorusku, nosili ją w przeszłości i noszą obecnie. Wiemy natomiast, że istnieje język nazywany językiem białoruskim, zróżniczkowany, jak i inne języki na narzecza, posiadające cechy, wyodrębniające je pośród innych języków północno-zachodnio-ruskich.

*

Język polski ulegał na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego swoistym przeszktałceniom w zależności od tego, czy nawarstwiał się na litewskie, czy też na białoruskie podłoże. Zmiany te zaznaczają się zarówno w fonetyce, jak w morfologii i słownictwie. Tak więc np. Polacy pochodzący z terenów rdzennie litewskich, o ile nie mówią językiem literackim, wymawiają „k" zamiast ch",, (kodź—chodź, kuknia—kuchnia, łańcuk—łańcuch). W terenie zaś białoruskim występuje np. wśród ludności polskiej zjawisko „akania". Zamiast słowa okienko mówi się „akienko", albo „wakienko".

Bez względu na te nowe dialektyczne odchylenia w polszczyźnie Litwy, podkreślić musimy, że w przeciwstawieniu do języka litewskiego i języka białoruskiego napisano w Litwie arcydzieła literatury polskiej. Wykładano i uczono w wyrobionym literacko od wieków języku. Właśnie poziom, jaki osiągnął polski język literacki na ziemiach byłego W.Ks. Litewskiego — świadczy najlepiej o tym, wiele dały sobie nawzajem Polska i Litwa.

Badania najwnikliwsze nad językiem polskim Litwy przeprowadził profesor Uniwersytetu w Wilnie Olgierd Chomiński (zm. 1941 r.; rodem z ziemi kowieńskiej). Opracował on szczegółową mapę języka polskiego w Litwie oraz jego poszczególnych odmian i dał charakterystykę jego właściwości.

2. Kultura

Przechodząc do przeglądu cech kulturalnych, musimy zgóry wiedzieć, że na tak mieszanym i zagmatwanym przez historię terytorium, jak ziemie byłego W.Ks. Litewskiego, trudno jest o stwierdzenie równoległości, a tymbardziej pokrywania się granic rozpowszechnienia jednego z trzech jego języków i granic zasięgu cech w kulturze. W wyniku swych badań może etnograf przeprowadzić podział mieszkańców Litwy na te lub owe grupy etniczne, lub ich ślady, wykreślając zasięgi w terenie tych lub owych składników etnicznych. Językoznawca może wykreślić granice rozmieszczenia języków i narzeczy.

Lecz o poczuciu przynależność do *narodu* polskiego, litewskiego lub białoruskiego decyduje tylko *wola ludzka*, ten najistotniejszy we wszystkich dziedzinach czynnik historii.

Niema w tym nic dziwnego, skoro na ziemiach Litwy nieprzerwanie toczył się proces przemian etnicznych i proces przejmowania nowego języka, czy też zrywania z językiem przodków. Litwini zaczynali mówić i czytać po „*rusku*" lub też po *polsku*, przestając mówić po litewsku, mieszkając na tej samej, rodzimej swej ziemi. Polacy, litwinizując się językowo, lub białorusinizując — zrywali więzy z własnym językiem, zachowując inne cechy kultury. Polonizowali się Białorusini, przekazując również swym etnicznym spadkobiercom elementy kultury swych przodków.

Ziemie Litwy zamieszkane były przez człowieka kilka tysięcy lat przedtym, zanim zaczęli się wyłaniać z mroku pradziejów przodkowie etniczni jej współczesnych mieszkańców.

W epoce neolitu i bronzu, jak to stwierdzają badania prehistoryków — wędrówki, osiedlenia się i wpływy, sączące się na tereny ziem przyszłego W.Ks. Litewskiego, — miały kierunek od południo-zachodu południo-wschodu i od północo-zachodu.

Nie będziemy o nich mówili nie tylko z powodu braku miejsca, lecz i dla tego, że trudno jest stwierdzić, czy istnieje związek między znaną nam obecnie historyczną i współczesną kulturą tej ziemi i tą odległą przeszłością. O reliktach bardzo zapewne odległej przeszłości, dotąd pokutujących wśród żywych i znanych nam ludzi, wspominam poniżej.

Pierwsze wieki po Nar. Chrystusa rzucają nieco więcej światła na związki cywilizacyjne Żmudzi, — w mniejszym zaś stopniu Auksztoty, — z plemionami germańskimi.

W tej bowiem epoce plemię wschodnio germańskie Gotów zdobyło przewagę nad Burgundami nad dolną Wisłą i wywierało wpływ na plemiona bałtyckie i fińskie, czego dowodem są i stare zapożyczenia gockie w obydwu grupach językowych.

Dowodzą tego liczne znaleziska z II w. po Nar. Chr. Występują tam np. charakterystyczne dla Gotów fibuły (rodzaj agrafek). Wykopaliska, pochodzące z wieków następnych, kiedy wschodni Gotowie przemierzali Podlasie, ziemie litewskie i Polesie, ciągnąc ku morzu Czarnemu również świadczą o tym.

U progu historii, w w. IX i X, zaczęły się najazdy Wikingów ze Skandynawii, świetnie na swe czasy uzbrojonych. Podbijali dalekie ziemie i służyli jako zaciężne wojska Bizancjum, tworząc w różnych punktach Europy ośrodki państwowe i handlowe. Nazywano ich na

zachodzie Normanami, zaś Waręgami lub Rusami na wschodzie. Dotąd ich spadkobiercy etniczni, Szwedzi, nazywani są przez Finów *Ruotsi* (stąd: nazwa „*Ruś*").

Na ziemie pralitewskie przedostawali się Waręgowie drogą wodną. Leżała ona na jednym z odcinków wielkiego szlaku (Put' iz Wariag w Grieki).

Między rokiem 900 i 1200 po Nar. Chr. głównie Żmudź, lecz również i Litwa Wyższa były zalane towarami ze Skandynawii.

Jeśli w epoce wyrojeń i panowania Gotów przedostawały się na Litwę piękne, emaliowane spinki z nad Morza Czarnego; to Wikingowie wiązali ją tak mocno ze wschodem, że np. moneta arabska kursowała na ziemiach litewskich jako pieniądz i ważono tam towary na wagach perskich, — dobrze znanych zarówno wykopaliskom jak i współczesnej t. zw. kulturze ludowej. Jest nią ręczna waga, bezmian (bezmen), wiążący nasze czasy z epoką wikingowską i ze wschodem tak od nas dalekim. Bezmen był w powszechnym użyciu we wsiach Litwy do czasów ostatnich.

Pomijam zawiłe zagadnienie różnego typu kurhanów ciałopalnych, przeciwstawiających swoisty typ żmudzki — dwum innym typom: wschodnio-południowemu i zachodnio-południowemu.

Przechodzę do charakterystyki współczesnej kultury ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Co stanowi o jej stylu? Co wiąże ją w całość i czy zaznaczają się odrębności, charakteryzujące: Litwinów, Białorusinów i Polaków? — Przecież stanowią one wykładnik dziejów politycznych, — wykładnik walki i pokojowego współżycia.

Podstawę do charakterystyki cech kultur etnicznych Litwy opieram na wynikach badań etnograficznych.

Kultura ludów na ziemiach W. Księstwa jest w swym zasadniczym zrębie kulturą drewnianą (budownictwo, zdobnictwo, narzędzia pracy). Oś, dokoła której obraca się życie gospodarcze, stanowi rolnictwo i chów bydła, odbijające się nietylko w treściach i formach zwyczajów dorocznych, lecz oczywista i wierzeniach. Przemysł rękodzielniczy, — leśny, spław drzewa, bartnictwo, łowiectwo i rybołówstwo — odgrywały i odgrywają częściowo i dziś pewną rolę w życiu gospodarczym.

Arką przymierza między „bardzo dawnymi laty" i współczesnością są „czajki", czółna żłobione w drzewie, zupełnie takie same jak te, które wykopano parę lat temu pod Szczecinem. Krążą zapewne i obecnie po rzekach i rzeczkach Polesia, po jeziorach i rzekach Litwy. Posługują się nimi żywi ludzie bez względu na to, jakim językiem mówią. Są starsze historycznie od podziałów etnicznych i narodościowych nam znanych na tych ziemiach podobnie jak np. przesądy myśliwskie i rybackie.

Na kształtowanie się obrzędowości i obyczajów, charakteryzujących kulturę Litwy, wpływały rywalizujące ze sobą na jej terytorium dwa wyznania, wnoszące swoiste pierwiastki cywilizacyjne: katolicyzm i prawosławie. Żmudź związała się przez katolicyzm z Zachodem, zresztą była w jego zasięgu od zarania swych dziejów przedhistorycznych. Przez ziemię Auksztoty przeszła od czasów przedhistorycznych linia ścierania się wpływów wschodu, walczących z wpływami zachodu.

Przenikające również od czasów przedhistorycznych, wpływy germańskie pozostawiły po dziś dzień ślady we współczesnej kulturze chłop-

skiej w W. Księstwie Litewskim. Dotyczy to przede wszystkim słownictwa architektonicznego, co nasuwa myśl, że być może Gotowie uczyli tam budownictwa. Tak więc uważam np. słowo *szuło*, oznaczające słup, między innymi słup, w który się wpuszcza belki ścienne, — za zapożyczenie z gockiego *sule*, co w tym języku znaczy również słup (współczesne niemieckie Saule). Być może gockiego pochodzenia jest również: *rum* (np. stawiać w jeden rum czyli pod jednym dachem), odpowiadające gockiemu „rum", niemieckiemu Raum, żmudzkiemu „rumas". Mogłabym wyliczyć jeszcze inne podobne nazwy pochodzenia germańskiego, ale z powodu braku miejsca ograniczam się na razie do tych paru.

Oprócz terminów budowniczych na wpływy germańskie wskazują też niektóre typy architektoniczne: 1). wygasające ostatnio domostwa (litewskie „namasy"), mieszczące w swym wnętrzu, ujętym w jednolity zrąb budynku, pod wielkim dachem: dom mieszkalny, oraz inne zabudowania gospodarskie. 2) litewskie karczmy, zwane stodołami (niemieckie Staddel), 3) gumna z wejściem w ścianie szczytowej, zwłaszcza tak charakterystyczne z wnętrzem, zawierającym w sobie w osobnej przegrodzie piec do suszenia wilgotnego zboża. W konstrukcji swej są one podobne do analogicznych budynków, znanych z historii architektury saskiej.

Zapytajmy teraz, jakie właściwości wyodrębniają, czy też cechują, kultury: Białorusinów, Litwinów i Polaków?

Litwini są niewątpliwie w W. Księstwie najbardziej związani z Bałtyckim Pomorzem. Zarówno blizcy ich pobratymcy Łotysze, w osobach ich uczonych, jak i uczeni fińscy — stwierdzali to niejednokrotnie. Łotysze i Litwini organizowani byli gospodarczo przez żywioł germański, podobnie jak ludy fińskie.

Oddziaływały też na nich, jak i na innych nadbałtyckich pomorzan, wpływy szwedzkie. Wymieniam dla przykładu ażurową rzeźbę pięknie polichromowanych przęśliczek litewskich, nierzadko zdobiącą krzyże przydrożne. Jest ona wykonywana przy pomocy tej samej techniki, posiada te same ornamenty, jakie spotykamy w Szwecji, gdzie rzeźba ażurowa i polichromowana zdobi nie tylko przęśliczki, lecz i ruchome, spuszczane ściany w chatach wiejskich, zakrywające półki i nisze, w których w dzień składa się pościel.

W zakresie kultury społecznej należy podkreślić, że wsie litewskie charakteryzuje silnie zaznaczający się patryjarchalizm, ujmujący całokształt życia w wyraźnie zakreślone ramy, w przeciwstawieniu do wsi białoruskich, jakie cechuje bardziej luźna struktura życia obyczajowego.

Szczycić się mogą Litwini pięknymi „*dainami*", czyli pieśniami. Przewijają się w nich wątki epickie, świadczące o starożytności ich pochodzenia i o dalekich związkach historycznych z zamorskimi sąsiadami. Zostały zebrane one w ciągu ostatnich dziesięcioleci ubiegłego stulecia, przez rozmiłowanych w tradycjach swej ziemi braci Juszkiewiczów. Wydała je Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, już po ich śmierci, pod redakcją prof. Jana Baudouin de Courtenay.

Białorusini-katolicy, dochodzący na wschodzie Litwy Wyższej do linii: Brasław-Postawy-Narocz-Oszmiana jeśli chodzi o województwo wileńskie, stanowią w swym typie etnicznym wypadkową krzyżowania się Białorusinów z Litwinami, względnie językowej białorusinizacji Litwinów. W czasach chrztu Litwy wyższej w 1387 r., przechodzi-

ła prawdopodobnie w tym samym przebiegu linia graniczna, dzieląca osiedla „Litwy pogańskiej" od prawosławnej, chrześcijańskiej ludności Rusi litewskiej. Chrześcijaństwo szerzyło się na starożytnym, zhelenizowanym wschodzie, jako też wśród rolniczych faktorii, zakładanych przez Greków na ziemiach czarnomorskich — głównie *z ośrodków miejskich*. Z miast i miasteczek wyruszali propagatorzy Jedynego Boga, Jehowy, a z czasem chrześcijaństwa, do tkwiącej z uporem w rolniczym politeizmie ludności wiejskiej.

To też politeizm, jak i różne animistyczne wierzenia, związane ze stosunkiem człowieka do przyrody, z jego powodzeniem i niepowodzeniem w życiu gospodarczym, ze *„sporem"* i klęskami żywiołowymi, splecione z kultem przodków, — zaznaczają się jeszcze jaskrawiej wśród ludności prawosławnej na ziemiach W. Księstwa niż wśród ludności katolickiej.

Starsze od katolickich: bizantyjsko-prawosławne zwyczaje rytualne wycisnęły swe piętno na obrzędowości dorocznej ludności Auksztoty, wnosząc z dalekiego południa i wschodu tamtejsze wierzenia rolnicze i inne składniki kultury religijnej. Na Żmudzi natknąć się możemy również na niektóre elementy bardzo starych wpływów chrześcijańskich, jakie wyprzedziły oficjalne przyjęcie przez nią chrześcijaństwa. Do nich należy np. tak bardzo popularny tam kult Św. Jerzego, jako patrona rolnictwa.

Być może że przyczynili się do tego Wikingowie, szerzący kult wielkiego świętego bizantyjskiego, chociaż i Gotowie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa czczili tego świętego kościoła bizantyjskiego.

Dla tego też pieśni świętojerskie (zarówno ich teksty jak i melodie) — należą do najbardziej archaicznych zabytków przeszłości na ziemiach byłego W. Ks. Litewskiego, a niektóre z nich wskazują wyraźnie (tonacja i gama) na swe orientalne pochodzenie. Jedną z tych pieśni, znanych mi z Wileńszczyzny, słyszałam śpiewaną na odpuście świętojerskim w Ramle, w Palestynie, w kościele ormiańskim.

„Jak dzień, słotny ponurą, tęskną jednostajną", — pieśń żniwiarek zawodzili Arabscy żniwiarze, ścinając sierpem zboże na pólku pod murami starej Jerozolimy.

Poprzez Ruś, poprzez stepy i łany czarnomorskie pieśń ta dotarła do ojczyzny Mickiewicza.

Rozdział Trzeci

„Tutejsi"

Ojczyzna: słowo żywe, trzy sylaby krótkie, a pełne głębokiego znaczenia. Gdy się w nie wmyśleć, okazuje się że jest jak miąższ ziemi, jak przekrój geologiczny, wypełniony, szeregiem mnogich pokładów, utworzonych przez wiekową pracę przyrody. Gdzieś w najniższych warstwach, pod olbrzymim ciśnieniem tysiącletnim tai się jego sens pierwotny: p a t r i a, o j c o w i z n a.

(Janusz Jędrzejewicz: „W Krainie Wielkiej Przygody", Lwów, 1939)

W wieku oświecenia i górnych haseł wolnościowych, zbroczonych krwią ofiar rerroru we Francji oraz krwią obywateli Rzeczypospolitej, walczących na polach chwały w obronie wolności ojczyzny, — obce granice przecięły jej ziemie.

Rosja wtargnęła do środkowej Europy.

Dalszy ciąg, tej dotąd nieskończonej tragedii pomyłek historycznych, — popełnionych i wciąż popełnianych przez zachodnio-europejskich mężów stanu, — rozgrywa się obecnie w Berlinie i w wielu innych punktach świata. Granica wschodniej Europy przesunęła się bliżej ku Atlantykowi.

Znają i rozumieją najlepiej historię zmagań się z moskiewskim wschodem — „tutejsi". Wrośnięci w swą ziemię — znają z doświadczenia historii, „mistrzyni życia", czem jest zaborczość Moskwy, — nawet wówczas, gdy są analfabetami. Tkwi w nich, przekazywana z pokolenia na pokolenie, świadomość więzi nadrzędnej, łączącej z tradycją dziejową bez względu na to, jakim jest ich język macierzysty i składniki kultury etnicznej.

Łączy ich wszystkich właśnie wspólna ojcowizna i wiele wspólnych pierwiastków cywilizacji. Łączą wspólne „dziaduki". Kupujący zagrodę od prawosławnych obchodzi „ruskie dziady", chociaż jest katolikiem. Dwóch św. Jerzych roztacza opiekę nad ich polami. Zaczyna się siewy „między św. Jurem ruskim i św. Jurem polskim" i obydwu nie wolno obrazić.

Oderwani od ziemi, na wygnaniach dalekich, — „z duszą uchodzą", — zahartowaną i upartą. „Nie zrywając więzi z ojczyzną — noszą nadal w swych duszach jej granice". Pisał o tym w swym przedśmiertnym liście w końcu 1952 r. do redakcji „Dziennika Polskiego" w Londynie, stając w obronie wschodnich granic Rzeczypospolitej, — Władysław Studnicki. Służył on sprawie niepodległości Polski do ostatniej chwili życia z „tutejszym", bezwzględnym uporem.

Podczas drugiej wojny światowej znalazł się w Poznaniu chłop białoruski, przygnany tam przez cofające się wojska niemieckie. Zapytany skąd pochodzi, — odpowiedział: „ja tutejszy, z dauniejszej Polszczy". Okazało się, że pochodził z najdalej posuniętych ku wschodowi ziem W. Ks. Litewskiego. Z dawniejszej „Polski", z przed rozbioru 1772/3 roku!

Jak że wspaniale odbija sylwetka tego przekaziciela tradycji historycznej Rzeczypospolitej i idei jagiellońskiej od wyrzekających się jej polityków. Nie zabrakło wśród nich polskich historyków, stających w obronie Linii Curzona i oddających Moskwie na zgubę wszystko, co na wschód od niej mieszka.

Nic dziwnego, że Polacy, którzy pozostali wierni historii Rzeczypospolitej, a zwłaszcza „tutejsi" Polacy — (a głos *ich* jest decydujący!), — zarówno intelektualiści, jak i „ludzie prości", — uważają takie stanowisko za zdradę wobec ojczyzny.

A jakże silnie zareagowało wielu mieszkańców Wilna, gdy zamiast starego godła usuniętego z murów Ostrej Bramy po 1920 r., umieszczono osamotnionego Białego Orła, — bez Pogoni!

„*Tutejszą*" młodzież U.S.B. wzburzyły szczególnie słowa jednego przybysza z Małopolski: „Nie potrzebujemy litewskiej Pogoni. Godłem Polski jest Biały Orzeł".

Widocznie nie znał on patriotycznych śpiewników z Orłem Białym, Pogonią i św. Michałem na okładce, chociaż przemycano je w wielkiej ilości z Krakowa do Warszawy, do Wilna, do Kijowa i dalej przed rokiem 1914.

I czyż można się dziwić, jeśli Polacy zapominali o tradycjach państwowych Rzeczypospolitej, że Litwini, jako świeżo odradzający się i wyzwalający się naród, — dążyli do zerwania więzów z Polską i z jej godłem?

Nowi — Litwini i Białorusini, już nie *tutejsi* — nie zareagowali na odezwę do mieszkańców ziem byłego W. Ks. Litewskiego, dnia 22 kwietnia 1919 roku, rozlepianą na murach wileńskich i ogłaszającą wyzwolenie historycznej Litwy, jako całości, z pod jarzma rosyjskiego.

Zarówno rządy carskie jak i „Socjaldemokracja Królewstwa Polskiego i Litwy" rozbijały więzy łączące narody Litwy z Polską. Ta partia ze szczególną zawziętością zwalczała wszelkie dążenia niepodległościowe, a więc strajk szkolny przeciwko szkole rosyjskiej w Królestwie w 1905 r. oraz Polską Partię Socjalistyczną i wszystkie inne stronnictwa patriotyczne. Stanowisko Socjalnej Demokracji Kr. Polskiego i Litwy przejęte zostało przez Stalina, zwalczającego dążenie do wolności narodów, ujarzmionych przez Rosję, a więc i polskiego (broszura: „O narodowościach" r. 1913. Artykuł w moskiewskiej Prawdzie, r. 1920.; por.: sprawozdanie z odczytu d-ra Tytusa Komarnickiego na Akademii ku czci Józefa Piłsudskiego 19 marca 1953 r. w Londynie w Dzienniku Polskim dn. 26.IV.1953 r.).

Piłsudski uważał Wilno za stolicę całej swej bliższej Ojczyzny, *swego Kraju*, złączonego Unią Lubelską z Polską. Tem się tłumaczą słowa Piłsudskiego, wypowiedziane w 1922 r. w Warszawie z uśmiechem do Władysława Wielhorskiego, powracającego do Kowna: „A proszę im tam powiedzieć, że ja jestem Litwinem, *upartym* Litwinem, ...Wilna *im* nie oddam!"

Prof. Marian Zdziechowski podkreślał wielokrotnie, że jest *Litwinem* i „Piastowie" go nie obchodzą. W owym czasie — mówił — moją dynastją byli Giedyminowicze. Jestem „*tutejszy*". Jestem obywatelem Litwy. Moja, wspólna z wami, — zwrócił się do warszawiaków, — historia — zaczęła się dopiero od Jagiellonów".

Inny profesor U.S.B. ok. 1930 r. podkreślił w rozmowie ze mną w Wilnie: „Jestem litewskim Polakiem. Bliżsi są mi chłopi białoruscy i litewscy, niż podwarszawscy, czy też podkrakowscy. Posiadam świadomość państwową nadrzędną, łączącą mnie z Polską podobną do tej, jaką n.p. lud baskijski posiada w stosunku do Francji. Ich nationalité française", odpowiada mojej nationalité polonaise.

„Czy pani nie uważa — zapytał mnie „koroniarz", prof. Uniw. Stefana Batorego Wacław Komarnicki, z właściwym sobie, dowcipnym uśmiechem, gdyśmy słuchali odczytu prof. M. Zdziechowskiego o Syrokomli w r. 1924, — że tego poetę *oni* uważają za zbyt wielkiego geniusza?.

„Znam większych, odpowiedziałam, ale jako etnografka odczuwam w jego poezji, urok ziemi — poety z Borejkowszczyzny". — „Wdzięk ...lirenki rzewnej" — dodał Komarnicki.

Po odczycie, idąc do Ostrej Bramy mijałam „celę Mickiewicza" w więzieniu Filaretów.

O ileż uboższa byłaby Polska, gdyby nie zaistniał Litwin, — Wielki „*Tutejszy*". Genialny spadkobierca spuścizny kulturalnej i politycznej, którą nam przekazał, sprzymierzając w swym sercu grupy etniczne Kraju Ojczystego i trzy narody.

(Uwagi)

1. Przytoczona poniżej literatura przedmiotu ma na celu: a) uzupełnienie i pogłębienie wiadomości, związanych z tematem wykładu, dającego siłą rzeczy tylko schematyczny przegląd zagadnień.

b) Zapoznanie się z różnymi na nie poglądami.

2. Składają się na nią: a) prace ściśle naukowe, b) popularnonaukowe, c) dwa dzieła literackie: Mickiewicza i Czarnyszewicza.

Wbrew opinii Jana Czekanowskiego (por. Nr 9 w spisie literatury przedmiotu), który zakwestionował ścisłość obserwacji Mickiewicza w swej cennej książce, podkreślić muszę: że nie tylko na Podlasiu, lecz i w Nowogródzkim — spotykałam zaścianki, w których dominował typ czarnooki i ciemnowłosy. Charakteryzowały go również: nos orli, wzrost niewysoki i „krępa" budowa. I tacy byli właśnie spotykani przeze mnie w terenie: Dobrzyńscy i... Mickiewicze de nomine, noszący pozatem również inne nazwiska. Takich znał widocznie najlepiej Mickiewicz i takich opisał ze skrupulatnością fachowego „terenowca". Oczywista, że to nie przesądza o ilościowej przewadze typu nordyckiego wśród szlachty zagrodowej „okolicznej" lub „zaściankowej" bardzo licznie reprezentowanego w okolicach puszczy Rudnickiej, w Grodzieńszczyźnie; przed pierwszą wojną światową — w Mińszczyźnie i t.p.

Okolice, opisane przez F. Czarnyszewicza (Mińszczyzna nad Berezyną) znane mi są również. Dla tego polecam, jako źródło do ich poznania „Nadberezyńców" (oczywiście jest to dokumentacja stosunków w chwili obecnej już nieaktualnych).

Bibliografia

1. Włodzimierz Antoniewicz: Czasy przedhistoryczne i wczesno-dziejowe Ziemi Wileńskiej („Wilno i Ziemia Wileńska", T. I., Wilno, 1930).
2. Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa: Kilka uwag i wiadomości o etnografii woj. Wileńskiego („Wilno i Ziemia Wileńska", T. I. Wilno, 1930) Charakterystyka Kultury Ludowej. Granice zasięgów etnicznych.
3. C. Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa i K. Moszyński. Kultura Ludowa w woj. Wileńskim i Nowogródzkim (Przewodnik po Polsce wyd. z powodu Zjazdu Geografów i Etnografów Słowiańskich, Warszawa — Kraków — Poznań — Wilno, 1927). Dwa wydania: polskie i francuskie.
4. Kazys Buga: Die Vorgeschichte des aistischen (baltischen) Staemme im Lichte der Ortsnamenforschung. Streitberg — Festgabe, 1924.
5. S. H. Cross: Gothic loan-words in the Slavic vocabulary, Harward Studies and Notes (w: Philology and Literature, T. XVI, 1934).
6). Florian Czarnyszewicz: „Nadberezyńcy". Buenos Aires, 1942.
7. Jan Czekanowski: The ancient home of the Slavs. The Slavonic and Eastern European Review, 1947.
8. Jan Czekanowski: Wstęp do historii Słowian. „Lwowska Biblioteka Slawistyczna", t. III, Lwów, 1927.
9. Jan Czekanowski: Polska Słowiańszczyzna. Perspektywy antropologiczne. Warszawa, 1948.
10. Halina Jabłońska-Turska: Język Polski na Wileńszczyźnie. (Wilno i Ziemia Wileńska, t.I, Wilno, 1930).
11. Prof. E. F. Karskij: Biełorusy, Warszawa, 1903 (w języku rosyjskim). 2 tomy.
12. Józef Kostrzewski: Prasłowiańszczyzna, Poznań, 1946.

13. Michał Król: „Naród". Rozprawa doktorska Wydz. Prawa i Nauk Społecznych U.S.B. w Wilnie. Wilno, 1929.
14. Leon Kozłowski. Kultura Łużycka a problem pochodzenia Słowian. (Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, Lwów, 1925).
15. K. Kuryłowicz, Stosunki etniczne w przedhistorycznej Europie (Zbiór prac poświęconych profesorowi E. Romerowi), Lwów, 1934.
16. Tadeusz Lehr-Spławiński. Zagadnienie Pochodzenie Słowian w świetle nauki polskiej i rosyjskiej. (Nakł. T-wa Nauk. Warszawskiego). Warszawa, 1948.
17. Tadeusz Lehr-Spławiński. Początki Słowian. (Biblioteka Studium Słowiańskiego Un. Jagiel. Seria B. Nr 1—4). Kraków, 1946.
18. Tadeusz Lehr-Spławiński. O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian (Prace Instytutu Zachodniego Nr 2) Poznań, 1946.
19. Mieczysław Limanowski. Najstarsze Wilno (Wilno i Ziemia Wileńska, t. I.), Wilno, 1930.
20. Adam Mickiewicz. „Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie".
21. Tadeusz Milewski. Zarys językoznawstwa Ogólnego. (Część II, Rozmieszczenie języków, Zeszyt 1: Tekst, Zeszyt 2: Atlas), Prace Etnologiczne t. I, Lublin-Kraków 1948.
22. Kazimierz Moszyński. Badania nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian, Rozpr. Wydz. Filolog. Pol. Ak. Um., t. LXII, Kraków, 1925.
23. Kazimierz Moszyński. Z zagadnień pochodzenia języka słowiańskiego, Spr. Pol. Ak. Um. t. XLVIII (1947), str. 124-129.
24. Kazimierz Moszyński. Kultura Ludowa Słowian. Cz. I. Kultura Materialna 1929. Cz. II. Kultura Duchowa (wiedza, życie religijne, sztuka, onomastyka). Pol. Akad. Um. Kraków, 1934-1939.
25. Antoine Meillet. Introduction à l'étude comparative des langues indo-europeennes, 8-eme edition corrigee, Paris, 1947.
L. Niederle. Manuel de l'antiquite slave, I. L'Histoire, Paris, 1923.
26. Stefan Nosek. Zagadnienie Prasłowiańszczyzny w świetle prehistorii. (Światowit, Rocz. Muz. Archeologicznego im. E. Majewskiego Tow. Nauk. Warszawskiego. Tom XIX, Warszawa, 1948.
27. Julius Pokorny. Substrattheorie u. Urheimat der Indogermanen (Mitteil. der Anthropologischen Gesellschaft, Wien, t. LXVI, 1936.
28. Ernest Renan. „Qu'est-ce qu'une nation". Wykład w Sorbonie z 11 marca 1882 r. (Druk. w „Discours et conferences", Paris, 1887).
29. Jan Michał Rozwadowski. Krytyczne uwagi o praojczyźnie Słowian. (Sprawozdanie Akad. Um. w Krakowie za r. 1906 (X Nr 3).
30. J. M. Rozwadowski. Kilka uwag do przedhistorycznych stosunków Europy wschodniej na podstawie nazw wód. (Rocznik Statystyczny, t. VI, 1913).
31. Jan M. Rozwadowski. „Remarques critiques sur la patrie dite primitive des peuples slaves". (Conference des historiens des êtats de l'Europe Orientale e du monde Slave. II. Compte-rendu et communications, Varsovie, 1928).
32. Józef Rostafiński. O pierwotnych siedzibach i praojczyźnie Słowian w przedhistorycznych czasach. (Sprawozd. Akad. Umiej. za rok 1908. XII. nr 3).
33. Jan Safarewicz. Przyczynki do zagadnień wspólnoty Bałto-Słowiańskiej. Spraw. Pol. Akad. Um., t. XLVI, 1945, str. 199-212.
34. Roman Smal Stocki. Slavs and Teutons, The Oldest Germanic-Slavic Relations. The Bruce Publishing Company, Milwaukee, Wisconsin, 1950.
35. Wacław Studnicki. „Wilno w rzędzie stolic Rzeczypospolitej („Wilno i Ziemia Wileńska", t. I), Wilno, 1930.
36. Tadeusz Sulimirski. Z dziedziny zagadnień etnicznych. Przedruk z „Kultury", Paryż, 1951.
37. Tadeusz Sulimirski. Kultura człowieka przedhistorycznego (wyd.: „Człowiek, jego rasy i życie"; Trzaska, Ewert i Michalski, Warszawa, 1939).
38. Tadeusz Sulimirski. Najstarsze dzieje narodu polskiego. Wyd. czwarte. Liber Publishers, Ltd., London, 1947.

39. Prof. T. Sulimirski, Ph. D. The problem of the origin of the Slavs. Publ. by the Royal Anthropological Institute of Great Britain, London, 1945.
40. T. Sulimirski. The Background of Modern Racial Development in Central-Eastern Europe (The Free Course of Central-Eastern European Studies. General Studies), London, 1953.
41. T. Sulimirski. Z dziedziny zagadnień etnicznych. „Kultura" Nr 4/42. Paryż, 1951.
42. Tadeusz Sulimirski. Badania Prehistoryczne a zagadnienia genezy narodu. Teki Historyczne Vol. I. Londyn, 1947.
43. A. A. Szachmatow. K woprosu o finsko-keltskich i finsko-sławianskich otnoszenijach. (Bulletin de l'Academie des Sciences de St. Petersbourg, 1911.
44. Lucjan Turkowski. Ludowa wytwórczość techniczna w Wileńskim i Nowogródzkim. Nakł. Wileńskiego Kuratorium Szkolnego, Wilno, 1936.
45. M. Vasmer. Zu den alten germanischen Lehnwortern im Slavischen. Zeitschrift fur Slavische Philologie, 1938.
46. M. Vasmer. Kritisches und Antikritisches zur neuern slavischen Etymologie. (Rocznik Slawistyczny, VI), Kraków, 1913.
47. Leon Wasilewski. Stosunki polsko-litewskie w dobie popowstaniowej. (Przedr. z Wyd.: „Niepodległość, t. I. z I. Warszawa, 1933), Nakł. Wydz. Kultury i Prasy Dtwa Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie, Jerozolima, 1946.
48. Władysław Wielhorski. Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów. Wyd. The Polish Research Centre, Londyn 1947.
49. Władysław Wielhorski. Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego (Prace Społeczności Akademickiej U.S.B.: „Alma Mater Vilnensis") Londyn, 1951.
50. Władysław Wielhorski. „Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa Litewskiego". (Pamiętnik VI. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. Lwów, 1935).
51. Piotr Włodarski. Nowy ład a zasada narodowości. Nakł. Klubu Federalnego Środkowo-Europejskiego, Rzym. 1946.
52. Marceli Handelsman. Na marginesie naszej najnowszej literatury o najdawniejszych dziejach Polski. „Studia Staropolskie". Księga ku czci Aleksandra Brücknera, Kraków, 1928.
53. Prof. V. Ščerbakivśkij: 1) „Moskovśki teorii i Ukrainśkij Narid" 2) Materili do visvitlennia pivdennoho pochodzennia slova „Ruś", jak naszoho narodnioho imeni". (Odbitki z miesięcznika: „Vizvolnyj Šlach", Londyn, 1952 i 1953 r.

„NEC MERGITUR"

(Przemówienie, wygłoszone przez Kazimierza Okulicza na zamknięciu cyklu wykładów o „Dziejach Ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego" w Szkole Nauk Politycznych w Londynie w dn. 9-tym czerwca 1952 w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej).

Dobiegliśmy końca cyklu wykładów p.n. „Dzieje Ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego", zainicjowanych przez Związek Ziem Północno-Wschodnich R.P. a zrealizowanych przez Społeczność Akademicką Uniwersytetu Stefana Batorego, w głównej mierze przez grono kilkunastu wykładowców, którzy byli łaskawi wziąć na siebie poważny trud w tym znacznym — jak się nam wydaje — dziele ideowo-kulturalnym, i którym na tym miejscu składam w imieniu organizatorów gorące podziękowanie.

Zrodził się pomysł tych wykładów z uczuć i przemyśleń prostych i naturalnych: z miłości kraju rodzinnego; z dążenia do ponownego z nim połączenia, po przymusowej, długiej i bolesnej rozłące; z poczucia ciągłości obowiązku wobec pokoleń przodków naszych, którzy na tej ziemi walczyli, pracowali i do grobu się kładli w przekonaniu, że trud ich życia nie pójdzie na marne; z wiary w żywotność idei, harmonizujących współżycie różnych zbiorowości ludzkich, w naturalnym procesie zasiedlających wspólnie pewne terytoria; ze świadomości wreszcie, że w oczach naszych tu, na obczyźnie, a zwłaszcza w oczach młodzieży, oderwanej od gruntu ojczystego, żyjącej wśród obcej codzienności, pozbawionej naturalnych nici, łączących ją z przeszłością, zaczyna blednąć i niknąć obraz własnej ojczyzny, szczególnie tej udręczonej ziemi, co wielu z pośród nas, oraz naszym ojcom i dziadom matką była, a każdemu Polakowi, jak każdemu Litwinowi i Białorusinowi drogą być musi, bo wspólnej ich ojczyźnie wielkość dała i sławę.

Wszakże to — jakeśmy tu słyszeli — przez związek Korony z Litwą wzmocniona Rzeczpospolita mogła na szereg wieków unieszkodliwić pierwszy podbój teutoński. Wszak za wzorem tych związków połączyły się z Rzeczpospolitą kraje bałtyckie, a Niemcy inflanccy, gdańscy i królewieccy z bronią w ręku stawali w obronie swej łączności z Rzplitą. Przecież w tym to okresie hetman koronny Żółkiewski i kanclerz litewski Sapieha snuli na Kremlu, jako zwycięscy, najśmielsze w naszej historii plany unii Moskwy z Rzeczpospolitą. Przecież to za przykładem polsko-litewskim zabłysła na chwilę — niestety, za późno — wielka koncepcja unii polsko-litewsko-ruskiej, zapoczątkowana umową w Hadziaczu w r. 1658.

Wszystko co w naszych dziejach ma cechy wielkości i samodzielności myśli i czynu, co stawia Rzeczpospolitą w rzędzie ówczesnych mocarstw cywilizacji europejskiej, jest skutkiem, jest owocem Unii polsko-litewskiej. To Jagiellonowie wprowadzili Rzplitą na najwyższy stopień siły politycznej, kultury i dobrobytu. Oni to poszerzyli granice Europy na wschód i słupy jej graniczne wetknęli daleko za Dnieprem i Dźwiną.

Dziś, oceniając surowo nasze błędy i upadki, odmawia nam świat, do którego należymy, samodzielnej i twórczej roli w kształtowaniu losów nietylko tej części Europy, lecz nawet naszych własnych. Przeznacza nam zgóry rolę satelity jednego z naszych wielkich sąsiadów. Uporczywie przypisuje w swojem piśmiennictwie politycznem Ziemie W. Ks. Litewskiego Rosji, pomniejszając tem Europę własnowolnie i na pohybel sobie.

Cykl tych wykładów dał obraz prawdy historycznej, a prawda ta pozbawia ów werdykt wszelkiego rzeczowego uzasadnienia. Mówi ona bowiem, że z dzieła Jagiellonów wyszła — jakże odmienna od podboju moskiewskiego — idea dobrowolnego powiązania ze sobą krajów Europy Środkowo-Wschodniej; że na ziemiach W. Ks. Litewskiego tworzyły się formy współżycia grup ludzkich różnego pochodzenia i różnego języka, formy, których pozazdrościć mogliby dzisiejsi liberałowie; że, mimo stanowego ustroju i hegemonii jednego stanu, nie było w tym kraju ani Nocy Bartłomiejowej, ani angielskich czy niemieckich wojen chłopskich, ani własnego Kostki Napierskiego czy Stieńki Razina.

I długo po upadku Rzeczypospolitej ten obszar, który przez wieki znajdował się pod działaniem idei jagiellońskiej, zachował odrębne, własne oblicze, świadczące o jego zupełnej odmienności od świata pojęć i cywilizacji wyrastającej dokoła Moskwy. Mimo przeszło wiekowego jej nad tym obszarem panowania, mimo szczerb w jego cywilizacyjnej jedności z zachodem, zachowały jeszcze przed 30-tu laty ziemie W. Ks. Litewskiego pełną zdolność do politycznej i kulturalnej regeneracji. Lecz od lat 12-tu, a część ich wschodnia od lat 32, poddane są one totalnej próbie przeobrażenia całkowitego, przekształcenia człowieka i zamiany opornych innymi, importowanymi ze stepów Azji, a jeden z elementów etnicznych ludności tego kraju — element polski — skazany jest na eksterminację.

Kieruje tym szatańskim planem bezprzykładna koncentracja woli niewielkiej grupy ludzi, narzucających ją wielkim, bezwładnym do czasu masom. Cóż temu planowi przegrodzić może drogę do zwycięstwa? Nic innego, jak tylko jeszcze wyższe napięcie woli ludzkiej, która rodzi się z niezbadanych, irracjonalnych przeważnie źródeł psychiki.

Nie znamy tego procesu, który nie jest produktem ani wiedzy ani władzy człowieka. Ale wiemy, że uczucie wierności dla ziemi rodzinnej i przywiązania do niej jest jednym z głównych tych źródeł, tak samo wrodzonem człowiekowi, jak niezależne od tego uczucie wierności i miłości dziecka do matki, — czy jest ona piękną dla innych, czy brzydką. Człowiek wykorzeniony z gruntu ojczystego, który nawet w sercu nie nosi swej ojczyzny, jest jak znajda w obcej rodzinie, czy przytułku, z goryczą przeżuwający swe kalectwo psychiczne.

Jeżeli z pośród rzuconych tu przez wykładowców a z przeszłości zebranych ziaren idei-zakiełkują w sercach i umysłach słuchaczy choćby niektóre — zadanie tych wykładów zostanie spełnione. Bo obudzą one uczucia i zapewnią życie idei, a gdy — w co wierzymy — czas jej odrodzenia nadejdzie, zdolne będą zrodzić jej wyznawców tysiące.

W Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie znajdował się obraz naszego znakomitego artysty-malarza, miłośnika Wilna, Ferdynanda Ruszczyca. Wyobrażał on wspaniały, gorejący ogniami okręt o rozpiętych żaglach, wyniesiony burzą na grzbiet rozszalałej fali, lecz niepokonany, zwycięski. Obraz ten nosił tytuł „Nec mergitur" — „nie zatonie".

Pod tym hasłem kończymy tegoroczny cykl wykładów Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego o „Dziejach Ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego", składając gorące podziękowanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Panu Prezesowi Rady Ministrów za zaszczycenie tego wieczoru swoją obecnością, a wszystkim, tak licznie tu zebranym, za łaskawe przybycie.

Ś. † P.

ZYGMUNT JUNDZIŁŁ

ur. w Wilnie 28 lipca 1880, zm. 8 lipca 1953 w Londynie
pochowany na cmentarzu Ealing Borough.

Zgon ś.p. prof. Zygmunta Jundziłła jest niezmiernie dotkliwą i bolesną stratą nie tylko dla najbliższej Rodziny, nie tylko dla Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego, której Zmarły był czynnym członkiem od początku jej istnienia, ale i dla nauki polskiej, dla świata prawniczego polskiego i dla całego polskiego ogółu.

W osobie Zmarłego odszedł od nas człowiek niewzruszonych zasad religijnych i moralnych, wyjątkowego uroku osobistego, głębokiej i wszechstronnej kultury, prawy Polak, zasłużony działacz społeczny, wysoko ceniony prawnik, gruntowny znawca prawa cywilnego, płomienny miłośnik Litwy i Wilna, których sprawy brał zawsze jak najżywiej do serca, związany ściśle z ich przeszłością, bolejąc nad ich stanem obecnym i nie tracąc wiary w ich promienną przyszłość...

Na katedrze wskrzeszonej Wszechnicy Batorowej w Wilnie przez lat szereg prowadził wykłady prawa cywilnego, w charakterze zastępcy profesora; był dziekanem wileńskiej Rady Adwokackiej, członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie, prezesem Rady Naukowej fundacji mgr. Wł. i Janiny Umiastowskich, członkiem Rady T-wa Biblioteki im. Emilii i Eustachego Wróblewskich w Wilnie, członkiem wydziału filozofii, nauk prawno-społecznych i historycznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, członkiem Komisji Kodyfikacyjnej R.P., senatorem R.P., był też czynny na wielu innych polach pracy naukowej, społecznej i politycznej w kraju.

Na emigracji pracował naukowo w Paryżu i w Montpellier; w r. 1947 osiadł w Anglii, gdzie, pomimo postępującej choroby serca, brał żywy udział w życiu organizacyjnym emigracji polskiej: miewał wykłady z ramienia Społ. Akad. U.S.B., był członkiem Prezydium Rady tej instytucji, oraz członkiem Rady Naczelnej Związku Ziem Półn.-Wschodnich i członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego.

Ogłosił drukiem studia, szkice, artykuły i przyczynki z dziedziny prawa, literatury i sztuki; pisał większą pracę o prawie własności i wspomnienia swoje z okresu 1907—1939.

Qui nunquam quievit, — quiescit!...

Cześć Jego pamięci!

*

Wśród autorów poszczególnych fragmentów książki niniejszej, której był współredaktorem, zabrakło ś.p. prof. Zygmunta Jundziłła. Ciężka, przewlekła choroba nie pozwoliła Mu wygłosić zapowiedzianych w prospekcie odczytów o dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego — odczytu na temat tak bliski i drogi Zmarłemu: o Statucie Litewskim; później zaś śmierć przerwała przygotowywanie artykułu o tym przedmiocie do druku. Zastąpić musieli Go przyjaciele. Czynili to w przeświadczeniu, że w wydawnictwie takim, jak niniejsze, rozważania nad Statutem Litewskim pominięte żadną miarą zostać by nie mogły.

Stanisław Kościałkowski

SKOROWIDZ NAZWISK

Abramowicz Ludwik 137
Abramowicz Witold 105,107,116,119
Adamowicz Józef 128
Albertus, powstaniec 1863. 160
Alchimowicz Kazimierz 334
Aleknavičius-Olechnowicz Kajetan 288
Aleksander, W. Ks. lit. 62, 66, 171, 176, 184, 189, 192, 202, 205, 208
Aleksander I, ces. ros. 87, 88, 152, 282
Aleksander II, ces. ros. 261, 262
Aleksander III ces. ros. 361
Aleksander VI, papież. 217
Aleksandrow A. 282
Aleksander (Sir) Harold. 131
Aleksiej Michajłowicz, car. 76, 145, 213
Algirdas-Olgierd, W. Ks. 20, 49, 50, 51, 54, 63, 100, 121, 166, 224
Ališauskas Konstantas, 106
Anders Władysław 6, 9, 13, 14, 16, 17
Andriolli Elwiro 344
Andruszkiewicz, powstaniec 1863. 160
Anna-Aldona, córka W. Ks. Giedymina 50
Antoniewicz Jan („Bołoz") 158
Antoniewicz Włodzimierz 381
Arsenjew, gen. ros. 150
Arsenjewa Natalia 319
Arystoteles 369
Audziewicz Antoni 96
Augius Paulius 346
August II, król 74, 77
August III, król 250

Bachmatowicz Kazimierz 343
Bagiński Wojciech-Wincenty 254
Baka Józef 250, 329
Balčikonis, prof. 298
Baliński Michał 254, 260, 349
Bałachowicz-Bułak Stanisław 120,124
Bałzukiewicz Bolesław 346, 348
Bandtkie Jan-Wincenty 208
Baranauskas-Baranowski Antanas 287, 297
Baranowski Ignacy 217
Barclay John 71
Barjatynskij 143, 147
Barlicki Norbert 119
Barszczewski Jan 121, 309
Barzdukas Stasys 300
Basanavičius-Basanowicz Jonas 96, 291, 292, 293
Bassano (książę) z 1812 r. 153
Batowski Zygmunt 327
Baudouin de Courtenay Jan 225, 297 360, 377
Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa Cezaria 6, 238, 240, 350, 381
Beck Józef 112
Beckerath (von) 103
Bednarski Stanisław 250
Belina-Prażmowski Władysław 162
Bem Józef 14, 90
Benisławska Konstancja 249, 250
Benningsen Lewin-August 150
Béranger Pierre 263
Bermondt-Awałow 109, 130, 131
Bernatowicz Feliks 261
Biadula Zmitrok (Samuel Pławnik) 318
Białuski Jan 246
Bielak, z XVIII w. 148
Bielinis J. 294
Bieliński Daniel 246
Bielski Marcin 246
Biliunas J. 291
Bitis, powstaniec 1863 160, 161
Biržiška Mykolas 105
Biržiška Vaclovas 231, 237, 280, 291, 293
Bistras Leonas 132
Bizauskas Kazys 135
Bobola Andrzej 145
Bobrzyński Michał 319
Bociański Ludwik 134
Bogusławski Wojciech 253
Bohdziewicz Antoni 329
Bohdanowicz Leon 220
Bohdanowicz Maksym 318, 319
Bohdanowiczowa Zofia 6, 7, 11, 274
Bohomolec Andrzej, 9
Bohomolec Franciszek 253
Bohusz Ksawery-Franciszek 253, 282, 284, 342
Bohuszewicz Franciszek 121, 311
Bohusz-Siestrzeńcewicz Stanisław 344, 346
Bohusz-Szyszko Marian, 4, 6,9, 10, 320
Borkowski Kasper 343

Piskor Tadeusz 162
Poczobutt z XVII w. 248
Poczobutt-Odlanicki Marcin 79, 251, 252, 253
Podczaszyński Karol 336
Podoski Bohdan 6, 7, 10, 164, 206
Pokorny Julius 382
Pol Wincenty 256, 263
Polibiusz (II w. przed Chr.) 369
Połubiński Aleksander 139, 146
Poniatowski Józef, książę 150, 152, 153, 154
Ponomarenko P. 128
Poray-Łukaczyński Zbigniew, 9
Possewin (Possevino) Antonio 143
Postempski Roman 343
Poška-Paszkiewicz Dyonizy 285
Potocki Pantaleon 90
Prądzyński Ignacy 88
Prapuolenis K. 297
Prochaska Antoni 190
Pronaszka Zbigniew 348
Protaszewicz-Szuszkowski Walerian 198, 232
Prystor Aleksander 107, 123
Przyborowski Walery 265
Przybylski A. 137
Przybylski Maciej 343
Pujdak Władysław 161
Puszcza Jazep (Płaszczyński) 318
Puszet, powstaniec 1831 r. 157
Puszkin Aleksander 263
Putrament Jerzy 274

Rabinowicz Sara 99
Radwan-Rypiński Aleksander 310
Radziszewski, płk z 1831 r. 157
Radziwiłł Dominik 153
Radziwiłł Janusz 76, 144, 145
Radziwiłł Florian-Hieronim 342
Radziwiłł Karol 80, 248, 252, 261, 342
Radziwiłł Krzysztof „Piorun" 142, 143, 144
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof „Sierotka" 244, 245, 248, 339
Radziwiłł Mikołaj „Czarny" 235, 245, 338
Radziwiłł Mikołaj „Rudy" 140, 142, 196, 197, 204
Radziwiłł Olbrycht 248
Radziwiłł Stanisław z XVI w. 339
Radziwiłłowa Franciszka 248, 250
Rak-Michajłowski Szymon 127
Rapalionis-Rapagelonis Stanisław 235, 277
Rataiskis-Ratas Vaclovas 346
Ratko Stanisław 339
Razin Stieńka 385
Rehr Jan 90
Remer Jerzy 323, 324, 325, 327, 334, 337, 339, 341
Remiszewski (Ruszczyc) z 1863 r. 160
Renan Ernest 382
Reniger Anicety 90
Repnin Nikołaj 83
Reymont Stan. Wład. 358
Rey Mikołaj 244
Reytan Tadeusz 79, 366
Rèza Gediminas Ludwik 284
Rockefeller Nelson 44
Rodziewiczówna Maria 268
Rogiński, powstaniec 1863 r. 158
Rogowski (Rahouski) Ludomir 310
Roisius-Royziusz Piotr 195, 205, 211
Romer Alfred 345
Romer-Ochenkowska Helena 270
Romer Michał 107, 138
Ronikier Adam 106
Rosen Grigorij 156
Rosiak Stefan 329
Rosenstein-Rodan 45
Rostafiński Józef 382
Rotundus-Mielewski Augustyn 195, 198, 205, 244, 245
Rouba Michał 347
Rozwadowski Jan Michał 225, 374, 382
Różnowski Aleksander 107
Rudzki Aleksander 266
Rudzki Kazimierz 7
Ruhig Filip 281, 284
Rusiecki Kanut 343
Rustem Jan 342, 343, 344
Ruszczyc Ferdynand 270, 345, 346, 385
Rutski Kazimierz 273
Rutski Welamin-Józef 73
Rymkiewicz Aleksander 274
Rynarzewski, powstaniec 1863 r. 160
Ryngold-Ringaudas, W. ks. 49
Rypiński Karol 343

Safarewicz Jan 382
Sakowicz-Sakavičius Viktoras 329
Salys A. 298
Sanguszko Roman z XVI w. 338
Sapieha Andrzej 140
Sapieha Kazimierz Lew 324
Sapieha Lew 198, 203, 205, 212, 307, 339, 384
Sapieha Paweł 146
Sapieżyna z Radziwiłłów Elżbieta 339
Sapieżyna z Firlejów Dorota 340
Sarbiewski Maciej-Kazimierz 247, 248
Saunders Józef 343
Sazonow Siergiej 114

Borowski Leon 256, 258
Borowy Wacław 349
Brensztejn Michał 269, 273
Bret-Harte Francis 268
Broel-Plater Marian 103
Broglie (de) Louis 23
Broniewski Marcin 232, 246
Brouka Piotr 318
Brueckner Aleksander, 204, 214, 216, 223, 226, 227, 228, 231, 240, 248, 249, 276
Broužis Vilius 295
Broužis Ansas 295
Brzostowski Paweł 79
Brzózka Stanisław 93
Buchner Kazimierz 275
Budny Szymon 231, 232, 235, 245, 246, 306
Buga Kazys 298, 374, 381
Bujnicki Teodor 274
Bujwid Odo 266
Bułhak Jan 347, 348
Bursche 330
Bursewicz Michał 127
Butrymowicz Mateusz 79
Buturlin gen. ros. 145
Byczkowski Tadeusz 343
Byczkowski Tytus 343

Charkiewicz Walerian 7, 236, 274
Chełchowski Tomasz 90
Chełchowski Eugeniusz 6, 305
Chełmiński Wojciech 339
Chlewiński gen. 151
Chłapowski Dezydery, 89, 157.
Chmielnicki Bohdan, 71, 144, 145.
Chmielowski Benedykt, 250.
Cini Giovanni, 339.
Chodkiewicz Grzegorz, 306.
Chodkiewicz Jan, 196, 197.
Chodkiewicz Jan Karol, 144, 247.
Chodźko Aleksander, 90, 258, 262.
Chodźko Dominik, 262.
Chodźko Jan, 90, 262.
Chodźko Ignacy, 90, 262.
Cholawo Telesfor, 93.
Chomiński Ludwik, 105.
Chomiński Olgierd, 374.
Chowanskij Iwan, 145, 146, 147.
Chreptowicz Joachim, 79.
Chreptowicz Litawor, 205.
Chruszczow, gen. ros., 148.
Chrzanowski Ignacy, 246, 248, 276.
Chrzczonowicz J., 343.
Cini Giovanni
Ciecierski Faustyn, 86.
Ciecierski Sebastian, 86.
Cieplak Jan, 348.
Cieszkowski August, 268.
Ciołek Erazm, 216.
Clemenceau Georges, 114.
Croneman, gen. ros., 148.
Cross S.H., 381.
Curzon (Lord), 117.
Cybulski Napoleon, 266.
Cycjanow, gen. ros., 150, 151.
Cytowicz Zygmunt, 158.
Cywiński Stanisław, 237, 273.
Czacki Tadeusz, 190, 205, 211, 214, 284.
Czajkowski Michał (Sadyk Pasza), 14, 91.
Czarnecki Zygmunt, 9
Czarniecki Stefan, 146, 147.
Czartoryska Marja, 149, 253.
Czartoryski Adam Jerzy, 88, 253, 256, 282.
Czartoryski Adam Kazimierz, 253, 342.
Czechowic Marcin, 232, 246.
Czechowicz Józef, 274.
Czeczott Jan, 258, 309, 310.
Czekanowski Jan, 137, 373, 381.
Czempiński, powstaniec 1863, 160.
Černius Jonas, 134.
Čiurlionis (Czurlanis) Mykalojus-Konstantinas, 300, 345, 346.
Czarnyszewicz Florian, 381.
Czerwiakow Aleksy, 128.
Cziczagow, gen. ros., 155.
Cziczerin Gieorgij, 115, 116.
Czubek Jan, 244.
Cwikiewicz Aleksander, 125.

Dal Bene, 327.
Dalecka Wanda, 270.
Dalewski Aleksander, 90.
Dalewski Franciszek, 90.
Damel Jan, 343.
Daniłowicz Ignacy, 87, 205, 206, 213, 214, 256, 260, 283.
Darowski Adam, 154.
Daukantas-Dowkont Szymon, 285, 286.
Dauksza-Daukša Mikołaj, 77.
Davout Louis-Nicolas, 154.
Dąbkowski Przemysław, 199, 200, 204, 207, 209, 213, 214.
Dąbrowski, poseł na sejm w 1688, 77.
Dąbrowski Jan Henryk, 153.
Dąbski Jan, 118, 119, 137.
Decolong, gen. ros., 147.
Dederko, z XVIII w., 149.
Deledda Grazia, 268.
Dembiński Henryk, 89, 157.
Dembiński Maciej, 140.
Demel Ryszard, 10.

Denikin Anton, 114, 116, 117.
Derfelden Wilhelm-Krzysztof, 151.
Deruga Aleksy, 99.
Dickens Charles, 268.
Diejew, płk. ros., 150.
Długosz Jan, 243.
Dłuski-Jabłonowski Bolesław, 92, 158, 160, 161.
Dmochowski Wincenty, 344.
Dmowski Roman, 106, 112, 113, 118, 119, 137.
Dobaczewska Wanda, 274.
Dobrowolski Tadeusz, 338, 349.
Dogiel Maciej, 251.
Dołgorukij Grigorij, 148, 149.
Dołgorukij Jurij, 145, 146.
Domaniewski Jan, 196, 205.
Domańska Wanda, 270.
Domeyko Ignacy, 90.
Dovydaitis Juozas, 288.
Dovydaitis Vincas, 135.
Downarowicz Medard, 107.
Drège Helena, 329.
Dreszer Gustaw, 163.
Druja V., 319.
Drucki-Lubecki Ksawery Franciszek, 88, 89.
Drużbacka Elżbieta, 248.
Dubonka Włodzimierz, 318.
Duchiński, powstaniec 1863, 160.
Dunin-Marcinkiewicz Wincenty, 121, 309 311, 316.
Duonelaitis Krystian, 281, 282, 297.
Duerer Jan, 338.
Dybicz Iwan, 156.
Dybowski Benedykt, 266.
Dymitr „Doński", ks. mos., 52.
Działyński Adam-Tytus, 5, 200, 208, 209.
Działyński Łukasz, 141.
Dzierżyński Feliks, 42.
Dziewanowski M., 137.

Ehrenkreutz Stefan, 7, 274.
Eimaras, 295.
Einaris Adomas
Ejtminowicz Julian, 160.
Ełski Stanisław, 137.
Engelhardt Jan, 340.
Estreicher Karol, 257.
Eugeniusz, Wice-Król (z 1812 r.), 154.

Federowski Michał, 269, 353.
Fersen Iwan, 148, 149, 152.
Filasiewicz Stanisław, 137.
Fiodorowicz Iwan, 306.
Frank Józef, 256, 271, 335.
Froelich, 80.
Frunze Michaił, 123.
Frycz Modrzewski Andrzej, 69.

Gadon Ludomir, 90.
Galdikas Adomas, 346.
Galli Jan, 328.
Gaładied (Haładied) Mikołaj, 128.
Gałązka Stanisław, 246.
Ganieckij, gen. ros., 158, 159.
Gasztołd Albert (Wojciech), 339.
Gejsmar Fiodor, 156.
Giedraitis-Giedrojć Józef, 285, 287.
Giedraitis-Giedrojć Melchior, 227, 235.
Giedroyć Romuald, 151, 152.
Giedymin-Gediminas, W. Ks., 49, 50, 51, 54, 55, 56, 57, 60, 64, 100, 102, 166, 167, 173, 184, 185, 186, 187, 188, 190, 218, 224, 227, 321, 366.
Giełgud Antoni, 89, 157.
Gieysztor Jakub, 91, 92, 99, 266, 271, 310.
Gilbert de Lannoy, 322.
Gilibert Jan-Emanuel, 252, 253.
Glaser Stefan, 137.
Glinka Siergiej, 366.
Gloger Zygmunt, 212, 339.
Głowacki Józef, 343.
Goethe Johann Wolfgang, 263, 284.
Gogol Nikołaj, 361, 366.
Goltz (von der) Rudiger, 109, 130, 131.
Gołuchowski Józef, 87, 256.
Gordziałkowski Konstanty, 107.
Gosiewski Wincenty, 145, 147.
Gothe Konrad, 340.
Górski Konrad, 240.
Górski Konstanty, 163.
Grabiec Józef (Dąbrowski), 159, 163.
Grabowski Paweł, 150.
Grabowski Stefan, 151.
Grabski Stanisław, 118, 119.
Grabski Władysław, 117, 118.
Grąbczewska Hanna, 7.
Grinius Kazys, 131, 291.
Groddeck Gotfryd, 256.
Grodzicki Stanisław, 232, 246.
Grzegorz z Żarnowca, 232.
Guagnini (Gwagnin) Aleksander, 225.
Gucewicz Wawrzyniec, 334, 335, 336.
Gugas, powstaniec 1863, 161.
Gutenberg Johann, 305.

Handelsman Marceli, 383.
Haraburda Michał, 306, 307.
Heilsberg, 284.
Henryk „Waleziusz", Król, 198.
Herder Johann, 281, 284.
Herodot, 369.
Hertz Benedykt, 270.

Hesse Tomasz, 343.
Hilferding Aleksander, 288.
Hitler Adolf, 112, 133.
Hlebka Piotr, 318.
Holszański (biskup), 339.
Hołota, ataman, 144.
Homolicki Michał, 87, 260.
Hoppen Jerzy, 329, 347.
Horno-Popławski Stanisław, 348.
Hryniewiecki Karol, 96.
Hymans Paul, 110.

Ihnatowski Wsiewołod, 128.
Iljaszewicz Mikołaj, 329.
Ilnicki Tadeusz, 10.
Iłowajskij Dmitrij, 357.
Ingres Jean-Dominique, 343.
Isenburg (Fuerst) Franz, 122.
Iwan III., 31, 54, 66, 189.
Iwan IV., „Groźny", 54, 66, 76, 139, 141, 143, 194, 306, 307.
Iwanowski Jerzy, 107.
Iwanowski Wacław, 312.
Iwaszkiewicz Edmund, 107.
Iviński-Ivinskis Wawrzyniec (Laurenty), 288.

Jabłońska-Turska Halina, 381.
Jabłonskis Jonas, 291, 298.
Jabłonowski Aleksander, 217.
Jachimowicz Rafał, 347.
Jacewicz z 1831, 156.
Jachnowicz-Jaknavičius Jan, 231.
Jadwiga, Królowa Polski, 52, 62, 168, 169, 186.
Jagiełło-Jogaila Władysław, 20, 21, 49, 50, 51, 52, 55, 59, 62, 63, 64, 65, 100, 102, 166, 168, 169, 171, 172, 179, 183, 185, 186, 224, 243, 321, 323, 324, 337.
Jakubowski Jan, 212, 217, 229, 240.
Jamontt Bronisław, 347.
Jan Kazimierz, Król, 71, 73, 74, 75, 76, 77, 147, 325.
Jan Olbracht, Król, 66.
Jan III Sobieski, 77, 308.
Jan z Komorowa, 202.
Jan z Nissy, 338.
Janczewski Edward, 266.
Janicki Klemens, 263.
Jankowski Czesław, 268, 270, 319.
Jankowski Placyd, 274.
Jankowski Tadeusz, 99, 273.
Jankus Martynas, 295.
Janowski Ludwik, 256, 257.
Januszewski Józef, 343.
Jarocki Stanisław, 344.
Jaroszewicz Józef, 87, 99, 184, 190, 208, 221, 260, 283.
Jasiński Jakub 150, 254
Jaskiewicz Paula 319
Jaunius Kazimieras 297
Jeleńska-Dmochowska Emma 268, 270
Jelski z 1794 r. 150
Jelski Aleksander 121, 269, 310
Jenisch 284
Jerzy Św. 378, 379
Jezierski, powstaniec 1863 160
Jędrzejewicz Janusz 378
Jocher Adam 257
Joffe Adolf 118, 119
Jonikas P. 298
Jonynas Vytautas 346
Judenicz Nikołaj 114
Judycki, gen. 149
Julianna, matka Jagiełły 52
Jundziłł Stanisław 256
Jundziłł Zygmunt 4, 8, 103, 105, 107, 138, 386
Juniewicz, ksiądz z XVIII w. 250
Jurgiewicz Andrzej 232
Jurkus Paulius 349
Justynian, cesarz 206, 370
Juška-Juszkiewicz Antanas 297,357, 377
Juška-Juszkiewicz Jonas 357, 377

Kachowskij, gen. ros. 149
Kader Bronisław 266
Kairinkštyte-Eliass H. 329
Kairis Steponas 103, 105
Kalinowski (Kalinauski) Konstanty 92, 121, 311
Kalvaitis Vladas 295
Kamieniecki Witold 55, 59, 61, 67, 186, 190, 191, 214, 229, 240
Kamieniew Lew 118
Kant Immanuel 284
Karanieuski Jazep 319
Karczewski Julian 343
Karłowicz Jan 266
Karnicki Aleksander 116
Karniej 347
Karol V, cesarz 51
Karol IX, Szwedzki 144
Karol X, Gustaw 75, 76
Karol XII, Szwedzki 76, 147
Karol Wielki 24, 46, 136, 182
Karpiński Franciszek 253, 286
Karpowicz Adam 268
Karpowicz Michał 253
Karskij Jewfimij 211, 230
Karyłowski, z XVII w. 247
Kasiulis Vytautas 346
Katarzyna II, cesarzowa 85

Kaufman Konstanty 96, 288
Kawal Prakop 137
Kazimierz Jagiellończyk, W. Ks. 54, 56, 57, 59, 61, 65, 66, 171, 173, 189, 192, 202, 208, 211, 243, 338, 339
Kazimierz Święty 326, 327, 336
Kazimierz Wielki, król 50, 52, 366
Kettler Gothard 55, 194
Kiejstut-Kęstutis, W. Ks. 49, 51, 100, 166
Kimontas Jonas 103
Kiriejew, płk ros. 150
Kirkor Adam-Honory 260, 262
Kisielow Kuźma 128
Kiszka Leon 235
Klaczko Julian 262
Klott Jan 107
Kłos Juliusz, 322, 323, 326, 329, 333, 334, 335, 337
Kmicic Andrzej 146
Kmita Filon 140, 142, 143
Knaffus J. B. 335
Kniaziewicz Karol 151
Knorring, gen. ros. 150
Kobylański Tadeusz 134
Kobyliński, powstaniec 1863 160
Kobylińska-Masijewska Eugenia 274
Kochanowski Jan 248
Kojałowicz-Wijuk Albert 325
Kognowicki Stanisław 103
Kołas Jakub (Konst. Mickiewicz) 313, 317, 318
Kołczak Aleksander 114, 116, 117
Kołłątaj Hugo 253
Kołyszko Bolesław 158, 159
Kołoszyńska J. 329
Komarnicki Tytus 380
Komarnicki Wacław 6, 8,13, 137, 164, 380
Konarski Stanisław 250, 251
Konarski Szymon 90
Kondratowicz Daniel 342
Kondratowicz Ludwik (Władysław Syrokomla) 84, 247, 263, 264, 273, 310, 344, 380
Konopczyński Władysław 67, 194, 197, 214
Konopnicka Maria 258
Konstancja, królowa 325
Kontrym K. 282
Kopański Stanisław 6, 8, 139
Kopera Feliks 349
Koriat-Kariotas, książę lit. 50
Korwin-Gosiewski Aleksander 328
Korwin-Milewski Hipolit 99, 269, 271
Korzon Tadeusz 139, 141, 143, 147, 148, 149, 150, 152, 163, 220, 221, 237, 266, 271
Kossakowski Józef 99
Kossakowski Szymon 148, 150
Kostrzewski Józef 373, 381
Koszutski Stanisław 232, 246
Kościałkowski Stanisław 4, 6, 7, 68, 170, 197, 198, 234, 276, 310, 386
Kościuszko Tadeusz 19, 82, 84, 86, 95, 149, 150, 252, 366
Kostrowicki Kazimierz 312
Kotarbiński Mieczysław 346
Kowalewska Zofia 319
Kozicki Stanisław 113, 137
Kozieł, powstaniec 1863 160
Kozłowski Leon 373, 382
Krakowczyk Franciszek 340
Krasicki Ignacy 253
Krasiński Adam Stanisław 96
Krasiński Walerian 90
Krasiński Zygmunt 14, 259
Kraszewski Józef Ignacy 232, 237, 254, 259, 260, 261
Kreczetnikow Piotr 148, 149
Kreczinskij Iwan 288
Kriaučiunas Petras 297
Kromer Marcin 339
Krupowicz Maurycy 260
Król Michał 382
Kruszewski Mikołaj 266
Krzeczkowski, ataman 144
Krzyżanowski Bronisław 103, 107, 118
Kubicki Benedykt 346
Kudirka Vincas 291, 293, 296
Kuindżi Archip 345
Kukiel Marian 139, 147, 149, 152, 153, 154, 155, 156, 163
Kukiewicz Konstanty 344
Kulesza Jan 343
Kulesza Marian 347
Kulvietis-Kulva Abraham 277
Kumaniecki Kazimierz 137
Kuncewicz Józefat 73
Kupała Janka (Jan Łucewicz) 128, 313, 314, 315, 316, 317, 319
Kurakin, gen. ros. 145
Kurbskij Andrej 230, 231, 307
Kurczewski Jan 269
Kuršaitis Fridrichas 295
Kuryłowicz K. 382
Kutrzeba Stanisław 99, 164, 168, 171, 182, 186
Kutuzow Michaił 155
Kwiatkowski Kazimierz 347
Kwiatkowski Walerian 211, 212

Lannoy (de) Gilbert 322
Laskowski, powstaniec 1863 158, 159
Laskowski Jakub 225
Laskowski Otton 163

Laurinaitis J. M. 300
Lehr-Spławiński Tadeusz 373, 382
Leczycki Kazimierz 273
Ledziński 343
Lelewel Joachim 87, 190, 213, 251, 256, 257, 260, 283, 342
Lenart Bonawentura 347
Lenartowicz Teofil 160, 263
Lenin (Uljanow) Ilja 116
Leontowicz Fiodor 206, 214
Lermontow Michaił 263
Lessing Gotthold 281, 284
Leszczyński Stanisław, król 77
Leybowicz H. 339
Lichtensztul Józef 137, 319
Limanowski Mieczysław 33, 382
Liubawskij Matwiej 190, 200, 203
Lloyd George 114, 117, 118
Lorentz Stanisław 329
Loti Pierre 268
Lozoraitis Motiejus 297
Lubecki-Drucki Franciszek-Ksawery 88, 89
Lubicz, powstaniec 1863 160
Lubny-Gercyk 36
Ludkiewicz, powstaniec 1863 161
Ludwik Andegaweński, Król Polski 52
Ludwik XVI, król 334, 335
Luxemburg Róża 357
Lwow Gieorgij 114

Ładoś Aleksander 118
Łappo Iwan 198, 199, 204, 205, 214
Łaski Jan 213
Łastowski Wacław 103, 122
Łaszcz Marcin 232, 246
Łęczycki Daniel 339
„Łokietek" Władysław, król 50, 52
Łopaciński Euzebiusz 329
Łopalewski Tadeusz 349
Łowmiańska Maria 99
Łowmiański Henryk 52, 67, 186, 215, 372
Łucewicz Jan (Janka Kupała) 128, 313, 314, 315, 316
Łuckiewicz Jan 305, 313
Łuckiewicz Antoni 103, 122, 125, 313
Łukaszewicz Józefat 343
Łukaczyński-Poray Zbigniew, 9
Łukaszunas, powstaniec 1863 160, 161
Łukomski Józef 107
Łużanin Maksim 318

Maciejowski Bernard 203
Maciejowski Wacław-Aleksander 206
Mackiewicz Antoni 92, 158, 159, 160
Mackiewicz Stanisław 137, 273
Mačiulis-Maironis Jonas 289, 291, 296, 297
Makłakow Władimir 114
Makowski Wacław 107
Malinowski Mikołaj 260
Maliszewski Edward 237
Mamonicz Kuźma 306
Mamonicz Łukasz 306
Mamonicz Leon 205
Mańkowski Józef 327
Maria Teresa, cesarzowa 213
Marčiulionis Aleksandras 346
Marčiulioniene-Lukštaite 346
Markouka Arkadiusz 318
Masieuka Tereń 319
Massalski Ignacy-Józef 79
Maszara Michał 318
Maszkiewicz z XVII w. 248
Mateusz Św. 370
Matuszewicz Marcin 254
Mažvydas 277
Meillet Antoine 382
Mellin 148
Mendog-Mindaugas, król 49, 100, 121, 165, 166, 190, 216, 218, 224, 322
Mengs Rafael 342
Merkis Antanas 134, 135
Mickiewicz, powstaniec 1863 160
Mickiewicz Adam 14, 18, 19, 23, 47, 76, 78, 84, 87, 90, 95, 152, 156, 221, 224, 239, 258, 259, 261, 262, 275, 309, 343, 348, 366, 378, 380, 381
Mielecki Mikołaj 140
Mielewska Zofia 244
Mikołaj I, ces. ros. 89, 91, 213, 261, 336
Mikołaj II, ces. ros. 361
Mikucki Stanisław 288
Milakowski Józef 343
Milewski Edward 268
Milewski Tadeusz 382
Milke 284
Milner (Lord) 114
Miłosz Czesław 274
Miotta (Miatła) Piotr 127, 362
Mirbach (z 1794 r.) 150
Mironas Vladas 133
Miszewski Juliusz 343
Młodziejowska Nuna 269
Modrzewski-Frycz Andrzej 69
Mokronowski Stanisław 150, 151
Mokrzecki Stefan 111
Moniuszko Stanisław 84
Montbrun, gen. franc. 154
Montwiłł Józef 270
Moore W. E. 36
Morawski Stanisław 271
Morelowski Marian 329, 330, 333, 341

Mościcki Henryk 99, 254, 349
Moszyński Kazimierz 319, 381, 382
Murat Joachim 153, 154
Muraszko 146
Murawjew Michaił 92, 93, 122, 160, 288, 311, 357
Murzynowski Stanisław 232, 245
Mycielski Jerzy 343, 349
Mykolaitis-Putinas Vincas 286, 292, 293, 295

Naborowski Daniel 247
Nagrodzki Zygmunt 116
Nagurski z 1794 r. 150
Napierski Kostek 385
Napoleon I 24, 87, 152, 153, 154, 155
Narbutt Kazimierz 159
Narbutt-Narbutas Teodor 260, 284
Narbutt Ludwik 158
Narębski Stefan 347
Naruszewicz Adam 253
Naruszewicz Mikołaj 197
Narwoysz Franciszek 79, 253
Natkevičius Ladas 137
Nebaba Martyn 144
Neczaj, ataman 145
Nekanda-Trepka Antoni 312
Nestor 374
Neveravičius Fabijonas 6, 8, 277
Ney Michel 155
Niedziałkowski Jan 7
Niemcewicz-Ursyn Julian 252, 253
Niemojowski Józef 152
Niesiołowski Tymon 347
Niesłuchowski Jan 121
Niessel Henri Albert 131
Niewiadomski Eligiusz 343, 344, 349
Niewiarowicz-Tysiewicz Alojzy 343
Niezabitis-Niezabitowski K. 283
Norblin de la Gourdain Pierre 342
Norwid Cyprian 14
Nosek Stefan 382
Nosowicz 312
Nozdrewatyj, wojew. ros. 143

Oberlaender Teodor 36
Obolenskij 143
Obrębska Maria 268
Obrębski Maksymilian 268
Obuchowicz 145
Ochota Jan (Perkowski Tadeusz) 137
Odyniec Antoni Edward 262
Odyniec Seweryn 274
Odzierzyński Roman
Ogiński Michał Kleofas 79, 87, 148, 150, 151
Okulicz Kazimierz 4, 6, 8, 9, 100, 384
Okińczyc-Akińczyc Fabian 127
Oleszkiewicz Józef 342
Olgierd-Algirdas, W. ks. 20, 49, 50, 51, 54, 55, 63, 100, 121, 166, 224
Olszewski Karol 266
Onacewicz Ignacy 283
Orda Jerzy 329
Orłowski Aleksander 344
Orzeszkowa Eliza 159, 160, 265, 267, 268, 270
Oskierka Aleksander 310
Osmołowski Jerzy 107
Ostermayer Gottfried 284
Ostrogski Konstanty 66, 193
Ostrogski Konstanty Wasili 72, 237, 307
Ostrowski Marcin 339

Pabreža Jurgis 285
Pac Ludwik 153
Pac Michał Kazimierz z XVII w. 147, 327
Pac Michał z XVIII w. 77
Pac Michał z 1831 r. 90
Paderewski Ignacy Józef 103, 113, 116
Pajaujis Juozas 132
Pakalniškis Kazimieras 294
Pakštas Kazys 134
Parczewski Alfons 270, 273
Passarge L. 282
Pasek Jan Chryzostom 146, 248
Paszkiewicz Henryk 6, £, 47, 52, 62, 63, 67, 100, 216
Paszkiewiczówna Aloiza 312
Patek Stanisław 117
Paweł Św. 186
Pawiński Adolf 217, 254
Pawlikowski Michał K. 156, 157
Pawłowski Bronisław 163
Pągowski, płk z 1812 r. 152
Pečkauskaite Marija 291
Peretti Piotr 328
Petkevičaite Gabriele 291
Petlura Semen 117, 120
Petravičius Viktoras 346
Piątkiewicz z XVII w. 247
Pichon Stephen 112
Piczeta Wiktor 137, 182
Piekosiński Franciszek 206
Piestrak Filip 318
Pietkiewicz Antoni 288
Pietraszewski Ignacy 258
Piłsudski Jan 116, 138
Piłsudski Józef 102, 106, 108, 109, 110, 111, 113, 115, 116, 117, 119, 120, 124, 125, 126, 134, 137, 161, 163, 366, 380
Piotr I, car 75, 76, 147
Piotr z Goniądza 246

Schaeffle Albert 265
Segur, płk fran. 153
Sękowski Józef 258
Shumer F. M. 349
Siciński Władysław 77
Sidorowiczówna Kamilla 99
Siedlecki Michał 7
Sieniawska Elżbieta 339
Sienkiewicz Henryk 358
Sierakowski Józef 151, 154
Sierakowski-Dołęga Zygmunt 92, 158, 159
Sierhiejewicz Piotr 348
Sipovič Czesław, 8
Skardžius Pranas 298, 300
Skarga-Pawęski Piotr 72, 231, 232, 234, 245, 248, 306
Skirgiełło-Skirgaila 63, 166, 171
Skirmuntt Konstancja 268
Skirmuntt Roman 122
Sklut J. 319
Skorina Franciszek 230, 305, 339
Skrzynecki Jan-Zygmunt 156
Sležević̆ius Mykolas 105, 131, 132
Sławecki Wincenty 343
Słowacki Juliusz 14, 87, 258, 259, 261, 262
Smal Stocki Roman 382
Smetona Antanas 105, 112, 131, 132, 297
Smolka Stanisław 99
Smotrycki Bazyli 307
Smotrycki Melecjusz 230, 231, 307
Smuglewicz Franciszek 342
Sobieski Jan, król 77, 308
Sozonow Jegor 357
Speranskij Michaił 213
Srokowski Konstanty 138
Stackelberg Otto 81
Stalin Josif 380
Stanevičia Simonas 283, 285
Staniewicz Witold 105, 138
Stanisław „z Krakowa" 339
Stanisław August, król 69, 78, 79, 80, 81, 83, 149, 210, 213, 249, 251, 252, 253, 254, 255, 334, 335, 341
Stanisławska Wanda 270
Stanisław Św. 324, 327
Stankiewicz Adam 129
Starow 336
Starzyński Juliusz 349
Staszewski J. 275
Staszic Stanisław 9, 88, 253, 256
Stašinskis V. 103
Stefan Batory, król 16, 32, 70, 74, 76, 87, 139, 140, 143, 144, 194, 198, 205, 232, 307, 326, 338
Stefanowski Hieronim 246
Stephani Ksawery 250
Strawiński („Młotek") z 1863 r. 159
Strazdas-Drozdowski Antanas 285, 286
Stroynowski Hieronim 235
Stryjkowski Maciej 246, 247
Studnicki Wacław 382
Studnicki Władysław 138, 379
Studyk Teodor 305
Stulginskis Aleksandras 131, 135
Stwosz Wit 338
Suchorzewski mjr z 1812 r. 153
Sukiennicki Wiktor 4, 7
Sulimirski Tadeusz 382, 383
Sulistrowski 148
Suworow Aleksander 148, 151
Suzin Paweł 159, 160
Syrokomla Władysław (Ludwik Kondratowicz) 84, 247, 263, 264, 273, 310, 344, 380
Swianiewicz Stanisław 6, 30
Szachmatow A. A. 383
Szadkowski Zygmunt 6, 24
Szczepanowski Stanisław 70
Szemiott Aleksander 90
Szemiott Melchior 196, 198
Szeptycki Andrzej 313
Szeremietjew Fiodor 145, 328
Szewczenko Taras 263
Szon, powstaniec 1831 r. 157
Szopen Fryderyk 14
Szpak, powstaniec 1863 r. 160
Szukiewicz Wandalin 269
Szulc Michał 336
Szumski Stanisław 99
Szyrma-Lach Krystyn 90
Szyrwid-Širvydas Konstanty 231, 279, 280
Szwejbold Fiol 306
Szpitznagel Aleksander 258
Szpitznagel Ferdynand 258
Szpitznagel Ludwik 258
Šakenis Kostas 135
Šapoka A. 349
Šaulys Jurgis 103, 105, 106
Ščerbakivśkij V., prof. 383
Šernius Martynas 295
Šilingas Stasys 135
Šimutis Anicetas 138
Šliupas Jonas 291, 296
Śledziewski Piotr 329, 349
Ślendziński Ludomir 344, 347
Ślendziński Wincenty 344
Ślizień Rafał 344
Śmigłecki Marcin 232, 246
Śniadecki Jan 87, 256
Śniadecki Jędrzej 87, 256, 258
Światopełk Karpiński 275

Świątecki Kazimierz 103
Świdrygiełło-Svidrigaila, W. ks. 55, 56, 63, 171
Świechowski Marian 138

Talko-Hryncewicz Julian 61, 358
Tamošaitis Antanas 346
Taras Nina 318
Tarasiewicz Aleksander 340
Tarasiewicz Leon 340
Taraszkiewicz Bronisław 127
Tarnowski Jan 193
Taszycki Mikołaj 192
Tatarkiewicz Władysław 335, 337, 349
Taubenszlag P. R. 200
Tencalla Constantino 327
Tiapiński (Ciapiński) Wasyl 230, 306, 307
Tokarz Wacław 139, 156, 157, 163
Tołłoczko Władysław 129
Tołstoj Lew 304
„Topór", powstaniec 1863 160
Tortyłowicz z XVI w. 235
Totoraitis Antanas 288
Towiański Andrzej 90
Traugutt Romuald 159
Trembecki Stanisław 253
Treter Mieczysław 349
Treter Tomasz 244
Trockij Lew 116
Trojden-Traidenis, w. ks. 49, 100
Trubieckoj, gen. ros. 145
Truman, prezydent USA 44
Trzycieski Andrzej 232, 244
Tumas-Vaižgantas Juozas 291, 294, 296
Turkowski Tadeusz 237
Turkowski Lucjan 383
Tyszkiewicz Janusz 150
Tyszkiewicz Eustachy 254, 260, 261
Tyzenhauz Antoni 79, 148, 252, 253, 341, 342

Ulrych Juliusz 120
Umiastowska Janina 386
Umiastowski Franciszek 312, 313
Urban VIII, papież 247
Urbonavičius Pranas 293
Urbšys Juozas 135
Ursyn-Niemcewicz Julian 252, 253
Uziębło Gerard 268
Uziębło Lucjan 268

Vaičatis Adolfas 346
Valančius-Wołonczewski Maciej 97, 286, 287, 291, 294
Valeška Adolfas 346, 349
Valdemaras Augustinas 105, 106, 111, 112, 131, 135
Valius Telesforas 346
Vasmer M. 383
Varnas Adomas 346
Vienažindis Antanas 288
Vilimas Liudas 346
Viliunas Silvestras 285
Vileišis Jonas 103, 105
Vileišis Petras 291, 296, 297
Višinskis Povilas 291
Vizgirda Viktoras 346
Vydunas Vilius 295, 296

Walicki Michał 324, 349
Waligóra Jan 138
Walinowicz Walenty 343
Walkiewicz 128
Wańkowicz Jan („Leliwa") 159
Wańkowicz Walenty 343
Wargocki Andrzej 244
Warszewicki Krzysztof 232
Warszewicki Stanisław 232
Wasilewski Leon 108, 115, 138, 319, 383
Wasyl III, Ks. mos. 66, 193, 194
Wawer, powstaniec 1863 r. 160
Wawrzecki Tomasz 82, 150, 152
Waza Jan 325
Weloński Pius 344
Werner Aleksander, 10
Weryha Artemiusz 310
Wędziagolski Paweł 347
Wężyk Jakub 338
Węsławska Emilia 270
Widawski Ignacy 7
Wielhorski Michał 150
Wielhorski Władysław 4, 29, 52, 53, 67, 77, 85, 99, 110, 138, 161, 179, 186, 189, 215, 240, 279, 349, 380, 383
Wielopolski Aleksander 91, 92
Więckowski Aleksander 115
Wijuk-Kojałowicz Albert 325
Wilhelm, arcyb. Rygi, 194
Wilhelm, książę Urachu, 130
Wilson Woodrow 106
Wirtemberg (książę) Ludwik 149
Wiszniewski Michał 257
Witold-Vytautas, w. ks. 20, 32, 33, 49, 51, 54, 55, 56, 57, 59, 63, 64, 65, 100, 169, 171, 179, 184, 185, 216, 220, 221, 222, 224, 302, 322, 337
Witkiewicz Stanisław 266
Wiwulski, powstaniec 1863 r. 158
Wiwulski Antoni 337
Władimirskij-Budanow Michaił 204
Władysław „Łokietek", król 50, 52
Władysław III, „Warneńczyk" 171, 246
Władysław IV, Waza 54, 71, 74, 144, 3
Własow Aleksander 312

Włodzimierz „Monomach", W. ks. Kij. 221, 305
Włodzimierz Św. 62
Włodarski Piotr 383
Wojciechowska Maria 186
Wojciechowski Zygmunt 186
Wojeński Teofil 276
Wolan Andrzej 232, 246
Wolański Tadeusz 163
Wolny Anatol 318
Wołłowicz Michał 90, 99
Wołłowicz Ostafi 197, 198, 205
Wołonczewski-Valančius Maciej 97, 286, 287, 291, 294
Woronko Józef 123
Woszczanka Maksymilian 340
Woyniłłowicz Edward 99, 271
Woźnicki Stanisław 347
Wróblewski Bronisław 273
Wróblewski, powstaniec 1863 r. 160
Wróblewski Edward 266
Wróblewski Tadeusz 265
Wróblewski Zygmunt 266
Wróblewska Emilia 386
Wróblewski Eustachy 386
Wujek Jakub 232, 245, 246, 279
Wybicki Józef 79
Wyhowski Jan 71
Wysłouch, powstaniec 1863 r. 160, 161

Zabiełło Michał 149, 153
Zabiełło Szymon 148
Zabłocki Franciszek 253
Zahorska Stefania, 10
Zahorski Władysław 268, 270
Zajączkowski Stanisław 52
Zaleski August 112
Zaleski Bronisław 254
Zaleski Bohdan 263
Zaleski Michał 99, 254
Zamoyski Jan 142, 143, 201, 203
Zan Tomasz 87, 258
Zarycki Aleksander 318
Zawadzki Józef 258, 265, 273, 291
Zawisza Artur 90
Zawisza Krzysztof 99, 248
Zdunowicz, ksiądz z XVII w. 328
Zdanowicz Aleksander 260
Zdziechowski Marian 263, 266, 273, 380
Zenowicz Michał 151
Zikaras Juozas T. 346
Zołotareńko, ataman 145
Zyndram-Kościałkowska Wila 268
Zygmunt I „Stary" 5, 66, 171, 189, 191, 192, 193, 202, 205, 213
Zygmunt II August 21, 42, 61, 66, 67, 76, 139, 170, 171, 172, 177, 180, 181, 182, 183, 185, 191, 193, 194, 195, 196, 203, 205, 213, 232, 243, 323, 338, 339, 341, 363
Zygmunt III, Waza 69, 71, 73, 74, 203, 204, 212, 213, 327, 328
Zygmunt Kiejstutowicz, w. ks. 55, 56, 59, 63, 171, 178, 179, 243
Zygmunt „Luksemburczyk", król 216

Żaba August 258
Żabka Wacław 142
Żaboklicki Dionizy 76
Żak (Zacius) Szymon 232
Żarski Józefat 236
Żarski, powstaniec 1863 r. 158
Żeligowski Edward 263
Żeligowski Lucjan 109
Žemaitė Julija 291, 296
Żeromska, z XVIII w. 147
Żmujdzinowicz Antoni 344
Żółkiewski Stanisław 26, 71, 384
Żółtowski Adam 138
Żyłunowicz Dymitr 125, 128

ERRATA

str.	*wiersz*	*jest*	*być powinno*
9	14 od dołu	Poray-Łukaczewskiemu	Poray-Łukaczyńskiemu
43	19 od dołu	dwoma drogami	dwiema drogami
63	11 od dołu	Świdrygiełłę	Skirgiełłę
74	4 od dołu	rozejmowanie	rozejmowymi
86	15 od dołu	braci Ciecierskich	stryja i bratanka C.
103	10 od góry	Stašynskis	Stašinskis
126	6 od góry	Wychowaniec	Wychowanek
126	6 od góry	19.IV.19	22.IV.19
132	16 od góry	Pajauis	Pajaujis
192	21 od góry	1930	1530
197	19 od góry	1509	1569
198	11 od dołu	Wychowaniec	Wychowanek
201	6 od góry	Jan Tarnowski	Jan Zamoyski
208	10 od dołu	użytkowcami	użytkownikami
268	12 od góry	Bret-Hardt'a	Bret-Harte'a
268	12 od góry	Grazii Deleda	Grazii Deledda
269	12 od góry	Fedorowski	Federowski
284	18 od góry	Ostermeyer	Ostermayer
319	24 od dołu	Moszczyński	Moszyński